

Kosciuszko

SKARBIEC STORII POLSKIEJ

PRZEZ
KAROLA SIENKIEWICZA.

*17/18
+ 2/18
18/18
24/18*

Za prawdo Gospodzin da miłosz
a zema nasza da owoc swoi.

TOM I.



Władysław Kosciuszko

W PARYŻU.

W Drukarni MAULDE i RENOU,
na ulicy BAILLEUL, n° 9 i 11.
MDCCCXXXIX.

D-38/83



~~26.2098~~

Hh



80809

~~D. 20/2/67~~

8-220-2345
24. XI. 1966

W. M. Kozłowski
Koszyka 1901

PRZEDMOWA.

Polacy, nie mamy historii Polski. Kto u nas chce poznać dzieje ojczyzny, nie znajdzie żadnego dzieła, któreby je w przyzwoitej obejmowało rozciągłości; trzeba mu do tego Bibliotek, trzeba Archiwów, musi on umieć język łaciński, języki żyjące, — musi być literatem. Lecz dla ogółu Polaków, dla masy narodu, w literaturze Polskiej, historii Polski nie ma. Jakże ztąd, a szczególnie w naszym położeniu, wynikają i wyniknąć mogą szkody, łatwo to pojąć.

Że wieloraki, że silny jest wpływ przeszłości na ludzi i na narody, tajem to nie jest nikomu. Byt, uprawa, literatura, polityka, prawodawstwo, filozofia, wszelkie zasoby i wszelkie prawa życia narodowego, są w gruncie swoim, owocem przeszłości. Napróżno gwałt, lub pycha, lub szaleństwo czasu, poważały się niekiedy zrywać ów rodzicielski węzeł. Rewolucja Francuzka, siłą i wymową burzy, powstała była przeciw przeszłości swego narodu; przecież niezadługo, w epoce największej potęgi swojej, w żelaznym ładzie i w dumie cesarstwa, wracając ołtarze Bogu, oddała i pokłon historii. Kiedy Napoleon, po koronacji, pierwszy raz wojsku swojemu wybierał się ukazać, zabrał z sobą tron Dagoberta, hełm Dugeskлина i szyszak Bajarda. Biegły ów probierz skłonności i sprężyn społecznych, gromił ministra skąpego w opiece prac historycznych; — i największych kosztów na ten cel nieszczędzić, podawał mu za prawo. —

We wszystkich już państwach widzimy za naszych czasów ożywiony popęd do upowszechniania znajomości dziejów narodowych. W tejże samej Francji, literatura historyczna starannie dziś uprawiana i wysoko ceniona. Dziś historycy Francuzcy, najwyższe dostojeństwa rządowe lub prawodawcze, piastują.

Lecz historia nie jest jedynie poradnicą umiejętności społecznych, nauką królów i ministrów, — siła jej głębiej w społeczności, bo w sumieniu każdego człowieka, panuje. Pojmowanie Ojczyzny jest pamiętanie przeszłości. Jak Religia z niebem, tak historia jest przymierzem człowieka z ziemią. Kto pierwszy dom zbudował, niwę uprawił, sad zasadził, i kości swe, tam gdzie mieszkał, złożył, — ten w dzieci swoje wyobrażenie Ojczyzny zaszczepił; — i nie przeto, że im zostawił przytułek i pokarm, lecz że dziedzictwo miłości w ziemię wcielił; — bo człowiek żniwo podepcze, dom spali, życie nawet swoje dla niewidomego dobra w ofierze poniesie. — Pamięć na przodków, na ich sławę, na ich przygody, na ich zacne namiętności, zapala duszę do wielkich czynów, do cudownych przewag, jakich żadne liczebne, żadne obecne pobudki natchnąć niemogą. — Za młodych lat Grecji, kiedy jej szupłe powiaty, kiedy te błogosławione anarchie, zaprzątione bujaniem młodości, zdawały się nieskonczenie słabe na odparcie majestatycznej potęgi Wschodu, która pochłaniając okoliczne dziedziny zbliżała się ku ich szczęśliwym granicom, — co poczynił prawodawca, czego się chwycił dyktator Aten? — Oto puścili oni po Grecji echo dawnych dziejów. Solon i Pizystrat zebrali, rozpisali, upowszechnili pieśni Homera, owe nieśmiertelne kroniki, w których zjednoczona Grecja tryumfuje nad Azją; — i wkrótce zastynęły Termopile — Maraton — Salamina; — Alexander na grebie Achilla łączył, a nad Indem rozbijał namioty.

Kiedym powiedział że nie mamy Historii Polski, powiedziałem że nie mamy dzieła któreby przygody Ojczyzny naszej, z wiarą, nadzieją i miłością, w pełnej powieści i

w szczegółowej osnowie rozwijało; — ale niechciałem bynajmniej uwłaczać przez to szacownym pracom historycznym które są istotnym bogactwem i chlubą literatury naszej. — A znowu, gdy mówię, iż nie mamy historii Polski, niema to znaczyć iż przeszłość nasza jest nagą i nieurodzajną pustynią. W tym znaczeniu, my Polacy, mamy historię. Mamy historię jakiej żaden z pobratymczych narodów niema. Żadne państwo Słowiańskie, tyle wieków, co Polska, w niepodległości i w plemiennej czystości, nie trwało; — żadne tyle wewnętrznych i zewnętrznych przygód niewytrzymało; — tyle zacnych ludzi niewydało; — żadne tyle światła dla nauki, tyle natchnienia dla serca, tyle nieszczęść fatalnych na rozrównienie świata całego, nieobjawia. — Żadna też historia narodowi swemu, tyle, co Polska dla Polaków, pilną, konieczną, zbawienną być nie może, — a muszę dodać, — i być niemogła była. — Naród, który sam o sobie stanowił, który od Sejmu do Sejmu, od Elekcji do Elekcji, przyszłość sobie sam zakreślał, naród taki potrzebował przedewszystkiem mieć nieustannie pod okiem wierny i surowy obraz własnych dziejów. Duch publiczny w Polsce, żył przez wieki i karmił się jedynie obradami. Historia narodowa nie stawiała mu w pomocy. Polacy odważni w boju, zuchwali na Sejmach, niewypowiedzianie drażliwi byli na głos historii własnej. Kroniki nasze, z małym wyjątkiem, stawały o podał od chwili obecnej, lub nie śmiało i częściowo zasłonę jej uchylały. Śmielsze, pozostały w rękopismach ukryte. Naród Sejmami stojący, nie miał publikowanych diariuszów, ni historii Sejmów. Toczące się sprawy w Polsce z dawien dawna obszernie po zagranicznych gazetach ogłaszane były, gdy u nas ani pomyślano o tym. Politycy Polscy uciekali się do Grecji, do Rzymu, do Wenecji po zasady społeczne. Później filozofia Francuzka zasypała xiążkami swojemi ziemię naszą. Nakoniec rewolucja otworzyła nieszczęsne upusty wyuzdanego dziennikarstwa, a ów potop moralny, zgubniejsze poczynił ruiny w głowach Polskich, niż na ziemi Polskiej, dawne najazdy Tatarów. Xiążki obce,

język obcy, zdania obce otaczały kolebki, młodość, i wiek praktyczny Polaków. — Dla takich tedy fatalności postęp narodu naszego na własnej, historycznej, i jedynej bezpiecznej drodze, zatamowanym został; — dla tego to duch publiczny ciasną i excentryczną puszczał się u nas koleją, wigo zapadał w ostateczności, w swywole i w ospałość; — dla tego naród Polski tak późno obaczył się, więc nieszczęściu, poprawę polityczną dopuścić wyprzedzić; — dla tego, na koniec, w ostatnich usiłowaniach upadł, i zostawił przestrożę, bodaj i dla siebie samego, iż bezpieczniej jest narodowi azardować się bez arsenału, bez amunicji, bez skarbu, — niżli bez pewnej, praktycznej, historią wyrobionej i nakazanej polityki narodowej.

Sejmy, jedyne dawniej źródło ducha i rozumu publicznego, ucichły w ujarzmionej ziemi. Milczenie nie jest tam główną daniną obecnym rządóm; dla Ojczyzny zostaje tylko Pamięć. Skarb to jeszcze wielki i nieoszacowany. I nie dla tego tylko że jedyny, lecz że edukacja historyczna jest gruntem edukacji politycznej; że historia narodowa, której Polak mało się uczył, bezpieczniejszą jest szkołą od obrad, na które biegł z ufnością w gorących godzinach, a biegł nie przygotowany. Sejm jest działaniem okazałym, majestatem, wyrokującym. Namiętności patriotyczne rej na nim wodzą; ale jakże często i namiętności osobiste; — Sejm jest opieką wolności; ale jakże często zgubną, gdy błędy jego prawem być muszą; — Sejm jest rdzeniem narodu; nie nowina to przecież widzieć tam tandetny płaszcz filozofa zamiast rodzinnej szaty godowej. — Na Sejmach, nakoniec, występują partie losem utworzone, a często obce naturze i potrzebom narodowym. Partie muszą walczyć na zabój, musi jedna drugą przemódz, zgłębić, wiele nienawiści rozdmuchnąć, aby rozkazującą jedność, trafunkową siłą, zaprowadzić. — Dziś nie ma Sejmów, i mieć ich nie można; nie mamy i historii gotowej, lecz możemy się jej uczyć. Jeszcze nam pozostaje to jedyne bogactwo którego trudno nam odjąć, chyba że je sami egoizmem, zapamiętałością i niedbal-

stwem uronim. Pozostaje nam ta życiodawcza przeszłość, i to uczucie które w nas rozpala, i ta nauka którą nam dać może. Uciekając się do niej, jeśli błądzim, łatwiej się poprawić; jeśli się waśnim, łatwiejsza zgoda; Polska z oczu nie znika. Poziome jest i ciche pole historyczne, ale obszerne i bujnego żniwa; co się na niem uzbiera nie jest prawem, ale jest siłą, podstawą prawodawstwa, i najczystsze źródłem polityki narodowej. W najsmutniejszych chwilach rozpamiętywanie przeszłości odkrywa z pod rozlicznych zamieci, prawdę — « a za prawdą, mówiąc słowami staro- » świeckiej polszczyzny, Gospodzin da miłość, a ziemia nasza da owoc swój. »

Bacząc na wielorakie trudności dni naszych, pytać się z obawą przychodzi: kiedyż historią narodu naszego mieć będziemy? — W oczekiwaniu i długiem zapewne, azaż ten smutny brak w literaturze, a nawet w polityce narodowej, zapełnionym zostanie, cała nasza troskliwość na stan materiałów historycznych zwracać się powinna. A i tu zaiste jest czem niespokoić się. Część tylko małą owych materiałów drukiem od zgubnych zabezpieczona trafunków; niezmierna większość, niewydana, na utratę narażona. Liczne już manuskrypta historyczne uległy zniszczeniu: a co pozostaje, łatwo także zaginąć może. Dziwna jest i zasmucająca obojętność przodków naszych na uwiecznienie pomników historii narodowej; co nawet w tej mierze wykonano, to po większej części cudzoziemcom przyznać potrzeba. Pierwszy zbiór historyczny Polski, Pistoriuszowi, Szlązakowi winniśmy; drugi Gwagninowi Włochowi; inny znowu Mitzlerowi, także nie Polakowi. Najdawniejszych naszych kronikarzy, Bogusła, Baczka, kilku bezimiennych, wydał Sommersberg; Dzierżwę, Lengnich; — Długosza... mamyż powiedzieć kto? — Oto Tajny Sowiec Jego Imp. Mości Piotra I^o. — Temuż winniśmy część korespondencji Zygmunta Augusta. Ledwie nie trzeba żałować, że akta Tomickiego, w skutek choćby rabunku, nie dostały się tymże samym rękóm; a żałosna skarga Górnickiego na niewdzię-

czniki, nie ciężałaby już może na Polsce. Pierwsze zbiory naszych dyplomatów w Dregerze, w Sommersbergu; pierwsze herby w starej kronice Niemieckiej; genealogie w Hübnerze; — pierwszym wydawcą dziennika historycznego Polskiego Lengnich. — Również w szczególnych badaniach dotyczących się dziejów lub literatury naszej, cudzoziemcy przodkiem poszli. Hoppiusz i Grodek, podali pierwszą wiadomość o historykach Polskich; Braun krytykę rozpoczął; Janocki a raczej Jenisch, nieumiejący po Polsku, bibliografią; — Olof o pieśniach, — Ringeltaube o Bibliach Polskich, — Hofman o drukarniach, — Bizardière Sejmów, — Scherer i Lesure, Historią Kozaków, — pisali. Trzeba było żeby Niemiec nauczył się po Polsku, aby nam historią języka Polskiego, bogactwo mowy naszej pracą swoją i drukiem uczcił. — Historii, która nas najbliższej dotyka, historii Stanisława Augusta z kądże się uczym?... a jużci z Rulhiera i Ferranda. — Tań się i wilgociał po bibliotekach Polskich rękopism zwycięzcy pod Kłuszynem, Tryumfatora z carów, — Pułkownik Rossyjski, znajduje go w Warszawie i wnet drukuje w Moskwie. Rumińców, Polewoj, Muchanow i wielu innych Rossyjskich uczonych, są edytorami materiałów Historii Polskiej. — Przywiedziony katalog obcego gospodarstwa w literaturze naszej o wiele jeszcze powiększonym być może. Bacząc zapewne na to, zacny Wojewoda Nowogrodzki, jak rolnik z nasieniem z nieurodzajnych pisków, tak on z dobrej chęcią swemi, emigrował z Polski, i zakładając na obcej ziemi instytut historyczny, gdy już tak los zdawał się nakazywać, obcej go pieczy powierzył. — Ta smutna interwencja cudzoziemców, do Historii naszej, przez nas samych zaniedbywanej, niemali żadnego powinowactwa z owym smutniejszym wypadkiem, że nakoniec cudzoziemcy na ziemi naszej panują!

Wszakże, nie godzi się z tąd wnosić że przodkowie nasi zupełnie byli obojętnymi na zachowanie pamięci spraw narodowych. Owszem nigdzie może większej nie okazywano w tej mierze gorliwości; tylko że równie jak siła państwa

tała się w cnotach prywatnych, tak pomniki dziejów narodowych tały się w familijnych jedynie tradycjach i archiwach. Każda prawie znakomitsza rodzina utrzymywała niejako domowe akta historyczne, gdzie syn po ojcu zapisywał to osobiste przygody, to sejmowe, sejmikowe i trybunalskie wypadki, to szykował w rosnących plikach mnogie polityczne korespondencje Monarchów zagranicznych, Królów Polskich, Senatorów, Ministrów, i niekiedy umyślnych emissariuszów bądź w stolicach krajowych bądź w trybunalskich miastach rozsadzonych. Niemniej gorliwie utrzymywał akta stan duchowny. Państwo Polskie z przyjęciem Religii Chrześcijańskiej weszło do historii, i kroniki nasze na białych kartach ksiąg kościelnych początek wzięły. Księża byli pierwszymi, i byli najlepszymi dziejopisami Polakami. Zakrystia przy kościele była pierwszym przytułkiem archiwów narodowych. Lecz te wszystkie zbiory uchodziły raczej za świętość i relikwie, nie zaś za własność narodową którą puścić w obieg po umysłach i w siłę zamienić należało. Była to pierwsza epoka materiałów naszych historycznych. — Druga, zaczyna się odtąd, gdy w kraju naszym dała się czuć potrzeba ześrodkowania siły narodowej; wtenczas także zaczęto centralizować i materiały historyczne. Józef Załuski zawód rozpoczął. Zgromadzić w jedno jak największy zapas pomników historycznych, stawało się namiętnością patriotyczną. Poświęcając się temu, czcigodny on obywatel, wzywał pomocy spółziomków w imię miłości Ojczyzny, w imię dobra publicznego, w imię wspólności uczuć. — « Si quæ » wołał on « viscera dilectionis patriæ, — si quis « amor boni publici, — si quæ communicatio spiritus, rogo « et obtestor! » Stanisław August wieloraką opieką dziejów narodowych, sam, na dobre w nich karty zasłużył. Po upadku Rzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Czacki, Ossoliński, XX. Czartoryscy, garnęli do swoich zbiorów wszelkie pomniki przeszłości Polskiej, z tak religijnem zamiłowaniem, jak gdyby w nich widzieli wyroczne owe Sybillyjne Xiegi.

Po nowych próbach i nieszczęściach nauczyliśmy się jasno, że niedość zbierać i tać te wyroczne księgi, lecz czytać je potrzeba. Jeżeli kiedy, dziś nastała nowa epoka, w której nauczani, że już nie młóć, ni wilgoć, nie już przypadek, ale sroższy nieprzyjaciół zagraża skarbowi naszym historycznym, poznajemy widocznie, iż niedość gromadzić, niedość przechowywać, — dziś oddać je należy, jedynej bezpiecznej dla nich opiece; a tą opieką jest: druk. Powierzonego mu depozytu, żadna zawistna potęga zniszczyć nie potrafi: « *Nec imber edax, nec Aquilo impotens.* — Drukowanie wszakże materiałów historycznych, nie przeto tylko jest ważnem, iż je od zraty i zniszczenia ochrania, — lecz i przeto: że upowszechnić może, częściowo wprawdzie, szczegółową atoli wiadomość dziejów ojczystych; lecz jeszcze i przeto: że usunąć potrafi z przed pisarzów krajowych główną trudność i niemal niepodobienstwo zajmowania się Historią Polski.

Dla tych tedy powodów, już i Czacki zamyślał w Krzemieńcu, i XX. Czartoryscy zamyślali podwakroć, w Puławach, o drukowaniu źródeł historycznych. W roku 1804, formowało się Towarzystwo Historyczne, którego X. Adam, Potocki, Osoliński, Czacki, Albertrandy, Trembecki, Szaniawski, Dzierżgowski, mieli być członkami, — a Puławę szrodkiem. Towarzystwo to zamierzało zająć się wydawaniem *Pisma Periodycznego* pod tytułem: *Zbiór Materiałów do Historii Polski*; lecz tem wydawaniem ograniczać się nie miało. Pozostały Program, niedoszłego dla wstrząśnienia politycznych dzieła, chlubnem jest świadectwem, jak dalece jasno pojmować umiano, główną potrzebę, i zbawienne szrodki narodowe. W tejże myśli historycznej, we dwadzieścia kilka lat później, założoną została drukarnia w Puławach, — lecz stało się to, na rok już prawie przed powstaniem. — Tak więc zacne te zamiary owocu nie dały.

W czasie kiedy to piszem, widywać można w Paryżu w dzień pogodny, a dobrze z południa, na Przedmieściu S^o Honorego, posuwającą się wolnym i często zatrzymywanym krokiem, poważną i miłą postać sędziwego człowieka. Odzie-

wa go surdut bajowy granatowy, nieco już przetarty. Czapeczka pół-axamitna brunatna lekko mu pokrywa głowę którą czas owiał, ubielił, lecz nie pochylił. Twarz pogodna jak cichy wieczór po burzy. W oczach świadectwo bystrego dowcipu i rzewnej duszy. W rękę laska, której potrzebuje wiek, troski, i twarda dla wygnańca ścieżka obcej ziemi. O! wiem, że mi każdy; te drobne i nie spodziewane szczegóły przebaczy, bo tu mowa o człowieku szanowanym w całej Polsce; od starców, którzy na zasługi jego, jeszcze za Rzeczypospolitej patrzali, aż do dzieci, które jego pieśni razem z pacierzem się uczą; a dałby Bóg, aby wskrzeszona niepodległa Polska tak wielką była, jak wielką jest ta, która dziś zna i wielbi Juliana Niemcewicza. — Wprowadzając tu czcigodne to imię, nie zbaczam od przedmiotu mojego; owszem, najwłaściwszym ozdabiam go wizerunkiem. Julian Niemcewicz pierwszy upowszechnił, upospolitował u nas wiadomości historyczne. Z odludzia szkolnego, uczonego, erudycyjnego, przeniósł je w postrzodek powszechnego życia, rozsiewał je po wszelkich niwach i wszelakiem nasieniem: w poezji, na scenie, w śpiewach, w poważnych książkach, i w powieściach, i w podróży, i w pamiętnikach. Na koniec, on pierwszy, uczuwszy potrzebę i ważność wydawania w Polskim języku wszelkich źródeł Historii Polski, dokonania chwalebnego zamiaru, szczęśliwym skutkiem, dał przykład.

Za przykładem przez Juliana Niemcewicza podanym, i dawniej i teraz, zaczęły ukazywać się, w rozmaitych pismach periodycznych, ważne, a z utajenia wydobyte, dokumenta. Lecz te luźne ogłoszenia, w tłumie obcych materii, tam i owdzie jawiące się, nie wystarczały potrzebie. Okazywały się więc i osobne czysto historyczne zbiory, i nie długo trwały. Szacowny Zbiór Michała Wiszniewskiego urwał się, czego mocno żałować trzeba, na IV. Numerze. W tym atoli zawodzie po Niemcewiczu wzniosła się dziś nowa zasługa. Zasłużonego już tem samem nazwałem. Jemu, a mimo jego wiedzy, wydanie niniejszego zbioru winienem poniekąd.

Kto zaś głównym opiekunem mojego przedsięwzięcia, to nikomu tajemnicą nie będzie.

Jakim porządkiem, z jakich źródeł, w jakim kształcie zbiór mój ogłaszać zamysłam, daremną byłoby rzeczą roz wodzić się nad tem, a mianowicie dla tego że porządek, źródła, kształt, które już z tego pierwszego numeru wi dzieć łatwo, w następnych wedle okoliczności, zmienić się mogą. Zważając na to iż ostatnie czasy historii naszej naj- mniej są wyswiecone, a najwięcej mogą nas obchodzić i nau- czyć, rad będę, z tej szczególnie epoki najwięcej źródeł his- torycznych ogłaszać. Redakcja też Skarbca najbogaciej w tego rodzaju zapasy opatrzona, i najpewniejszy, dla po- mienionej epoki, przytułek otwiera.

Przystępując do wydawania zamierzonego zbioru, miałem też na uwadze nieraz podrzucaną wątpliwość i budzoną oba- wę: czy dobrze jest wszystko, cokolwiek w rękopismach zna- leżeć się może, drukiem ogłaszać? — Czy to pożyteczna wy- taczać na jaw dokumenta historyczne, w których czytelnik imać będzie, na gorącym niejako uczynku, często szkarad- ność anarchii i ślepych namiętności, — często biedactwo egoizmu i ciemnoty, — podłości niekiedy? — Czy to godzi- wa rzecz zakryte już winy ojców, odsłaniać? — Czy to ra- czej nie dostarczy nieprzyjaciołom naszym pochopnych do- wodów żeśmy nieumieli rządzić się sami, żeśmy nie mogli i nie możemy zostać niepodległym państwem? Chwila szczerzej i głębszej rozważki znosi tę wątpliwość i usuwa oba- wę. A najprzód: wszystko to, co potrzebnem było do rozsia- nia po świecie najgorszego mniemania o narodzie Polskim, już to rozsiano od dawna przez usługnych, rozmaitego ro- dzaju, misjonarzy. Nie nowina to już słyszyć i czytać, że Polska słusznie dla nię rzędu i zepsucia upadła i powstać nie potrafi. — Nic tedy już nowego w tej mierze, samym na szkodę swoją powiedzieć nam nie zdarzy się. Z drugiej strony, historia własna nie powinna być nigdy tajemnicą uarodowi, a tem bardziej narodowi w upadku; równie jak wszelkie trafunki chorego człowieka, lekarzowi. Lekarzem

narodu, jest naród sam. Burzliwe było życie Polski, — było chorowite, cierpiące, grzeszne. Ale chcemy zbadać fatalny łańcuch pojęć i czynów, namiętności i trafów, które snują życie społeczne, — cofnijmy się od przygód do przy- gód, od błędów do błędów, od skutków do przyczyn, a sta- niem u głównych źródeł złego i dobrego, w dziejach naro- du; — źródłami temi są instytucje. Instytucje są także ro- botą ludzi; są także dobrym lub nie dobrym czynem. Zwy- cięztwo pod Byczyną i obieranie królów przez szlachtę były dziełem tegoż samego człowieka. Lecz w czynach ludzkich nie ciąży jednakowa na każdym odpowiedzialność. Kto pierzcha w boju, kto złoto za zdradę bierze, wie co czyni. Kto złe prawo stanowi, często nie wie, iż więcej daleko niż tamten przeciw ojczyźnie swojej grzeszy. Kształcenie się instytucji narodowych odbywa się w obec nieczytelnej chmury która przyszłość zakrywa; bywa dziełem chwili, a ta chwila wieki pożera; zależy często od trafu, a traf ten pojęcia ludzkie w opętanie wikła. Narody nie mają objawie- nia Religii politycznej. Filozofia społeczna bystrą jest w ro- jeniu utopij; lecz dla praktycznego życia nie ma gotowych prawideł, omackową jest nauką. Pełza z nią człowiek po ruinach przeszłości i tam jedynie jakąś prawdę znajduje, jeśli tylko echa własnych namiętności za wyrocznią wieków nie bierze; a najczęściej, z całym tym nabytkiem, skoro ugodzi w społeczność, jaka ślepa przygoda, idzie za nią, ani tak jak pojmował, ani tam gdzie zyczył. — Polska, sposobem życia swego ludu, rozległością i naturą kraju, kształtem właściwych sobie granic, usposobieniem okolicz- nych narodów, — Polska, która « nie mieszkała w jednym « mieście, i Weneckich rozumów nie miała » — przezna- czoną być zdawała się na Państwo Monarchicznego rządu. Powstała, wzmogła się, szczęśliwą bywała, póki ten rząd przemagał. Fatalny traf bezdzietności ostatniego króla z ro- du Piastów, kilkokrotnie później odnawiany, zwichnął dą- żenie jej polityczne. W organicznym składzie Polski zaczął odtańd brać górę pierwiastek wolności. — Owoż, dzieje całe-

go świata jasno i statecznie okazują, że gdzie ten pierwiastek przemaga, bez dostatecznego hamulca, bądź w naturze rządu, bądź w składzie i ruchu społeczności, tam niechybnie psuje się i państwo i człowiek, — a psuje się zarówno: czy to wolność będzie przywilejem wyższej klasy, czy zdobyczą, mówiąc słowami Ocieskiego « trzody ludzkiej, której » często niedostatek chleba, ba nawet czosnku, czulszym « bywa niż wywrócenie Ołtarza, lub odjęcie powszechnej » swobody. » W Polskim narodzie wybujały pierwiastek wolności, stworzył przewagę możnych, zład poszedł ucisk ludu; — zaprowadził elekcje Królów, to jest jarmark na koronę, przez co zagnieżdził intrygi i przedajność; — uświęcił wszechwładztwo Sejmów, więc i liberum veto, więc Konfederacie, więc prawne bunty wojskowe, — dał narodowi tron nieobraźliwy i rząd tani, ale zaszczepił razem to wszystko co najsilniejsze Królestwo wywrócić, najzacniejsze charaktery kazić może. Z tego to pierwotnego grzechu rozmożyły się liczne pokrewne grzechy Rzeczypospolitej Polskiej. Ze skruchą, ale szczerze i śmiało wyznawajmy je przed sobą. Są to sylaby historii. Osobno brane, tak jak hieroglify, nie znaczą tego w gruncie, co znaczyć się zdają. Jedne przy drugich uszykowane, z całą rodziną swoją na jaw wysadzone, i w sens związane, obwinić będą raczej instytucie, nie osoby, nie ród, nie naród nasz. Wy zatem, którzy lubicie winy ojców swoich, z urągówiskiem, a bez rozsądku, bez celu, bez miłosierdzia wytykać, i w tem tylko pojmujecie historią, wy czynicie jako dzieci, które zachwyciwszy kółka liter z abecadła, rozumieją że już czytać umieją. Z drugiej strony, większa część owych smutnych wykroczeń przodków naszych, za lat swóich i pod słońcem swoim nie tak się ponuro wydawały, jak dziś, na mroku przeszłości, a przy niniejszem świetle. Gościowi na Watykanie inaczej się okazują posągi za dnia widziane, inaczej w nocy pod jaskrawym ogniem pochodni. Nakoniec pomnijmy i na to że ta sama Konstytucja, która miała w sobie zaród upadku publicznego, wyrobiła także w naturze Polskiej jakiś pier-

wiastek szlachetny, jakiś impet duchowny, który się często w wielkich czynach i w pięknych charakterach objawiał, i dziś nawet mieszka w ruinach naszych, — duch dobry! — jak owe bajeczne złe duchy, w opuszczonych zamkach. — Wszystko za tem, co Polskiem jest, złe czy dobre, znośmy do budowy Historii Narodowej, bez złośliwości i bez pobłażania. *Nothing attenuate nor.... set in malice.* Nago, jak w sądach Bożych, Polska, wytrzymać dziś musi próbę ognia. Pozbawieni wszelkich obcych pomocy, stać tylko możemy Bogiem a Prawdą. Jeśli w przeszłości naszej, której dziećmi jesteśmy, summa złego przewyższa summę dobrego, dziełctwem naszym śmierć. Żadne tajemie się, żadna dzisiejsza mądrość lub siła, nie ocali nas. Lecz jeśli ta stara Polska, ta ukochana Matka nasza, przesłała nam, na przebój przez lata nie dobre, wskrós win i błędów, niepokalany talizman życia, jeśli nam przekazała miłość, gładzicielkę grzechów, — ani owe dawne grzechy, ani dzisiejsza ruina, ani bramy piekielne, nie przemogą siły odrodzenia się naszego.

Przed zakończeniem, powiedzieć jeszcze winieniem, iż umieszczając w tym zbiorze materiały historyczne, dodaję przy każdym, bądź w osobnym wstępie, bądź w luźnych notach, stosowne do nich objaśnienia, czasem dopełnienia historyczne, niekiedy polityczne uwagi. Trafić się może iż ktoś będzie się różnił ze mną w sposobie zapatrywania się na przygody krajowe. W obec faktów, łatwo będzie rozsądzić, czyja prawda. — Składam dokumenta, i wedle nich sąd mój objawiam; cudzy wywołuję, swego nie narzucam. Historia wtenczas jest nauką, kiedy pobudza umysł do rozważań, kiedy zasiewa zdrowe ziarna polityki, kiedy opinią formuje. — Wszakże przedsiębrane pismo nie ma być kursem Polityki; będzie przedewszystkiem: Historycznym zbiorem. Zawsze będę gotów i rad przyjąć i umieścić wszelki zabytek historyczny, bez względu na jego myśl polityczną, byleby był interesującym. — Historia powinna być, nie służebnicą, lecz mistrzynią Polityki.

Każdy Numer Skarbca składać się ma z trzech oddziałów :

I. Oddział , obejmować będzie rzecz główną, Materiały historyczne.

II. Oddział : Rozmaitości , Pomocy do poszukiwań, Anegdoty, Wspomnienia, Starożytności, Wiersze nawet, nie jako zabytki sztuki, lecz jako pomniki uczuć i barwy lat swoich.

III. Oddział : Nowe pisma, Recenzie, Rozprawy, Żywoty, Wiadomości Bibliograficzne.

Każdy Numer zajmie od 10 do 20tu arkuszy, tak jednak że dwa razem składać będą tom o 30tu arkuszach.

I.

PODRÓŻ

AMBROZEGO KONTARYNIEGO

PRZEZ POLSKĘ DO PERSII.

1474—1477.

Po wzięciu Konstantynopola przez Turków, Wenecja, bardziej niż inne państwa zachodniej Europy zagrożona, tak w handlu jak w posiadłościach swoich, czynnie też od innych starała się zabiegać niebezpieczeństwu. — Przez częstych wysłanników pobudzała do wojny przeciw Turkom Polskę, Rosję, a przedewszystkiem Persję. Panował wtedy w Persii Uzum-Kassan, zawzięty nieprzyjaciel i szczęśliwy pogromca Turków; do niego, między innymi, wysłanym był Ambroży Kontaryni, znakomitego rodu Weneta, — a za jedną drogą, w tymże interesie, i do Kazimirza Jagiellończyka. — Polska naówczas była okazałym i najobszerniejszym państwem w Europie, a berło Polskie dzierżył Kazimirz zwycięzca Krzyżaków i brat Warneńczyka. — Wspomnieć tu wypada, że w tymże czasie kiedy Kontaryni w imieniu Rzeczypospolitej Weneckiej przedstawiał Królowi Kazimirzowi potrzeby Chrześcijaństwa, zjawił się na dworze Polskim inny Włoch, Katerino-Zeno, Posel a nawet powinowaty Uzum-Kassana Króla Perskiego, z listem, Chaldejскими literami, jak Długosz powiada, pisanym

wzywając także do współnictwa wojny przeciw Turkom. — Uzum-Kassan obiecywał Kazimirzowi przez Posła swego pomoc i dawał nadzieję, do osiągnięcia tronu Carogrodzkiego; a razem nabycie pewnego prawa do tego następcą, ofiarując jednemu z jego synów, rękę córki swojej, a po matce, dziedziczki Cesarzów wschodnich. — Ambroży Kontaryni, z którego podróży wyciągi w piśmie naszym zamieszczamy, nie objawia szczegółów politycznych swojego poselstwa, lecz potoczne opowiadania o miejscach i osobach, na które w XV wieku w Polskę patrzył, żywy mają powab historyczny. — Relacja Kontaryniego była kilkakrotnie drukowaną: najprzód po Włosku w Wenecji 1487. W zbiorze Manuczego 1543 in 8°. W Tomie 2. Ramusio: *Raccolta delle navigazioni e viaggi*. Folio. — Po łacinie tłumaczona przez J. Geudera w zbiorze: *Persicarum rerum scriptores*. — Po Francuzku w Tomie 2.: *Voyages faits principalement en Asie*. Par Bergeron. 1735. 4°. — Tłumaczenie Polskie winniśmy JW. Kasztelanowi Niemcewiczowi.

Wyjechałem więc z Wenecji 23 Lutego 1474 r. Miałem z sobą wielbego Stefana Testa kapelana mego i sekretarza razem; Demetriusza Seze ekonoma i tłumacza, i dwóch pacholców. — Przebrani byliśmy w prostą odzież z niemiecka; pieniądze podróżne Xdz Stefan miał zaszyte w szacie swojej, dla większej pewności. — Wyznaję iż mi ze wstrętem przyszło opuszczać Ojczyznę; lecz wreszcie, wsiedliśmy do gondoli, która nas zaniósła do kościoła S. Michała in Murano, gdzie po wysłuchaniu mszy S. pobłogosławieni przez Przeora tamiecznego, w dalszą puściliśmy się drogę, etc.

Dnia 10 Marca 1574. za pomocą przewodnika naszego przybyliśmy do Nuremberga pięknego miasta z zamkiem nad rzeką; tam szukając nowego przewodnika dla dalszej podróży, dowiedziałem się od gospodarza mego, że się znajdowali w tém mieście dwaj Posłowie Króla Jmci Polskiego. Wielce tą wiadomością ucieszony posłałem zaraz przez kapelana mego, Xiędza Stefana, do tych JWW. Panów oświadczenie, kto jestem, dokąd dążę, i że życzyłbym odwiedzić ich i pomówić z nimi. Odpowiedzieli, że radzi mię ujrzą. Poszedłem więc i znalazłem że to byli dwaj znakomici Panowie Polscy, jeden Arcybiskup, drugi kawaler Paolo¹. Mimo podróżnego ubioru mego

¹ *Io me n'andai e trovai esser due de' primi di S. M. uno arcivescovo l'altro Messer Paolo Cavaliere*. — Co do owego poselstwa tak się rzecz ma. — Jeszcze w roku poprzedzającym 1473 wysłał był Kazimirz Xdz Adama Kanonika Poznańskiego do Cesarza Fryderyka III. o uznanie Władysława syna swego prawowitym Królem Czeskim. Cesarz rzecz tę odłożył do sejmku Augsburskiego. Na ten sejm mianowani nowi posłowie Polscy: Stanisław z Kurozwęk Kanonik Krakowski i Paweł Jasieński, Podczaszy Sandomirski. Ci przybywszy do Augsburga na termin naznaczony, ani Cesarza tam ani Elektorów nieznaleźli. Fryderyk III. naowczas zajęty był swatanieniem, dla syna swego Maxymiliana, Marii Burgundzkiej najbogatszej dziedziczki Europejskiej, której posag miał zmienić wkrótce

postać polityczną Europy; o której rękę, mówiąc nawiasem, Kazimirz także się starał dla jednego z synów swoich. — W nadziei powrotu Cesarza, Posłowie Polscy blisko pół roku czekali w Niemczech. Cesarz stanąwszy w Norymbergu, wezwał Posłów Polskich i życzeniem Kazimirza publicznym aktem zadość uczynił, a razem zawarł z Królem Polskim przymierze przeciw Korwinowi Królowi Węgierskiemu. — Akt ten znajduje się w Dogielu, a data jego, dnia 13 Marca 1474 przypada właśnie pod bytność Kontaryniego w Norymbergu. — Posłowie Polscy, którzy ten akt zawarli, są właśnie ciż sami o których Kontaryni wspomina; tylko Kanonika Polskiego, miarkując zapewne z okazałości i dworności podobało się mu nazwać Arcybiskupem.

gdym im oświadczył że mam listy do Króla a Pana ich, przyjęli mię jak najgrzeczniej, oświadczając gotową chęć towarzyszenia w podróży; jakoż dnia 14 tegoż miesiąca, puściliśmy się w drogę.

Był z nami jeszcze Posel Króla Czeskiego, starszego syna Króla Polskiego¹ jadący jak my, do Polski; tak dalece że kompania nasza, z dworem Posłów, wynosiła do 60 osób. Zatrzymywaliśmy się na popasy i noclegi, często po pięknych miastach i miasteczkach Niemieckich, lecz częściej po zamkach, których jest wiele porządných i godnych widzenia; lecz że każdemu prawie znajome, często z widzenia częściej z opisanja, nie będę o nich wspominał.—Od dnia 14 do 26 Marca, jadąc ciągle przebywaliśmy krainy Margrabiego Brandeburskiego i Xięcia Saskiego. Przybyliśmy nakoniec do Frankfortu nad Odrą, gdzieśmy zabawili do 29 Marca. Miasto owe leży w pobliżu królestwa Polskiego; dla tego więc Margrabia Brandeburski przysłał tu piękny zastęp jazdy swojej dla towarzyszenia Posłom do granic Polskich.—Dnia 31 Marca, wjechaliśmy do Międzyrzecza, pierwszego miasta Polskiego; jest ono niewielkie, lecz porządne z pięknym zamkiem.

Dnia 2 Kwietnia, przybyliśmy do Poznania; miasto to jest godne wspomnienia, tak dla pięknych ulic i gmachów swoich, jako też dla znacznej liczby bogatych kupców. Aż do dnia 9 Kwietnia, jadąc krajem

¹ Posłem tym był Burzan W. Podkomorzy Władysława.

Polskim, nie znaleźliśmy go tak porządnym i zaludnionym jak Niemcy.—W Wielką sobotę przybyliśmy do Łęczycy gdzie się znajdował Król Jmć Polski, Kazimirz.—Monarcha ten przysłał dla przyjęcia mię dwóch dworskich swoich, którzy mi wyznaczili dość wygodne pomieszkawie. Nazajutrz że to był pierwszy dzień Wielkiejnocy, nie sądziłem rzeczą przyzwoitą iść do Króla.

Dnia 11. z rana, przysłał mi Król suknią czarną adamaszkową, wzywając mię do siebie; podług więc zwyczaju kraju tego, ubrałem się w tę suknią i poszedłem w towarzystwie licznych i znakomitych dworzan.—Po oddanej czołobitności wedle Polskiego obyczaju, złożyłem Królowi dar Rzeczypospolitej naszej, mówiąc co należało. Król kazał mi zostać na obiad.—Jedzą zwyczajem naszym; potrawy wybornie przyprawione i obfite.—Po obiedzie pożegnałem Króla i wróciłem do mieszkania mego.

Dnia 13. powtórnie Król przysłał po mnie i dał mi odpowiedź na to, co mu z strony Rzeczypospolitej naszej powiedziałem, lecz tak łaskawie i grzecznie, iżem się utwierdził w powszechném o Monarsze tym mniemaniu, że niema mędrszego i sprawiedliwszego Króla jak Król Kazimirz¹. Rozkazał mi Król dać dwóch przewodników, jednego przez Polskę drugiego przez Rusi dolną « Russia bassa » aż do Kijowa czyli

¹ Con tante humane et cortese parole, che conferma quello, che per noi si dice: che già assaissimi

anni non si è trovato mai più giusto Re di lui.

do Magramanu (?) miasta już na Rusi, a należącego do Króla Polskiego. Podziękowawszy za tę łaskę Najjaśniejszemu Królowi, Imieniem Rzeczypospolitej, dnia 14. opuściłem Łęczycę wraz z przewodnikami, jadąc krajem Polskim, który cały jest w równinach i lasach, bez wygodnych mieszkań i dość ubogi.

Dnia 19 Kwietnia, przybyłem do miasta zwanego Lublin; grod wygodny z zamkiem, gdzie się znajdowało czterech Królewiczów Polskich, z których najstarszy mógł mieć lat 15, a następni jeden od drugiego rokiem młodsi. Mieszkali w zamku, z arcy uczonym mistrzem swoim. — Życzyli (a domyślam się że z woli ojca), abym ich odwiedził. Poszedłem więc do nich. Jeden z Królewiczów rozmawiał ze mną tak rozsądnie jak tylko być może. Uważałem, że Królewicze wielce szanują nauczyciela swego. Przy pożegnaniu odprowadzili mnie do drzwi ¹.

Dnia 20 Kwietnia wyjechaliśmy z Polski i przybyli do Rusi dolnej, która także do Króla Polskiego należy. Jadąc lasami, nocując czasem w zamkach, czasem w małych lepiankach, stanęliśmy d. 25. w mieście zwanem Łuck, gdzieśmy w niemałym znaleźli się

¹ W tłumaczeniu Kasztelana Niemcewicza czytamy, iż w Lublinie było tylko dwóch Królewiczów; w tłumaczeniu Francuzkiem, żetrzech; w oryginale Włoskim w zbiorze Ramusio, że czterech. Poszliśmy za oryginałem. Po Władysławie, który już był na Tronie Czeskim, najstarszy z Królewiczów, Kazimierz S. w r. 1474 miał właśnie lat 15; Jan Albert

14; Alexander 13; Zygmunt zaś lat tylko 8. — Nauczycielem ich był Długosz, był Kallimach, i był Wels. Kontaryni tego, którego widział w Lublinie, zowie *Valentissimo Maestro*. Był to zapewne Długosz który po koronacji Władysława, 1471. powrócił z Pragi do edukowania młodszych Królewiczów.

niebezpieczeństwie, z przyczyny weselnych na dniu tym godów; wielu tam było podpiłych ludzi. Nie mając wina upijają się miodem, mocniejszym nierównie nad wino.

Dnia 25 Kwietnia, wieczorem przybyliśmy do Żytomirza miasta drewnianego z zamkiem; żądn ruszywszy, przez cały dzień 29. jadąc przez niebezpieczne lasy, pełne rozbójników, nie znalazłszy nigdzie mieszkania, musieliśmy nocować w borze, nie mając nic do jedzenia; musiałem całą noc straż odbywać. — Dnia 30 przybyliśmy do Białogrodu¹ gdzie jest stacja Królewska; przenocowaliśmy w niej bardzo niewygodnie.

Dnia 1 Maja, przybyliśmy do Kijowa; miasto to należące do Króla Polskiego zostawało pod rządem Polaka katolika, nazwiskiem Pammartin². Ten dowiedziawszy się od stanowniczego Królewskiego o moim przyjeździe, kazał mi dać dość liche mieszkanie, lecz żywności przysłał mi obficie. Miasto Kijow leży niedaleko Tartarii; zjeżdża się tam wielu kupców z futrami, z głębi Rossii; zebrani w karawanę jadą do Kaffy. Tatarzy rozbijają ich często. Kraj tu-

¹ Białogrodka nad Irpeniem.

² To jest: Pan *Marcin*. — Wielkorządcą Kijowa był na ówczas *Marcin Gastold*. W Kromerze pod rokiem 1474 czytamy: *Habebant quidem Dux Ciartoriscius et Martinus Gastoldus, Praefectus sive Palatinus Kijoviensis non contemnendas Lithua-*

norum copias, etc. Co do Bpa Kijowskiego, brata Pana Marcina, o którym niżej wzmianka, niegadzałoby się to z Niesieckim który w swoim katalogu Bpów Kijowskich pod r. 1474. kładzie Wojciecha Narbuta. — Narbut, także Litwin, mógł być krewnym Gastolda. —

tejszy obfituje w zboże i mięso. Zwyczajem mieszkańców jest, do godziny 3 zatrudniać się sprawami swemi, po czym idą do karczmy piją i hulają.

Dnia 2 Maja, pomieniony Pan Marcin przysłał kilku dworzan swoich zapraszając mię na obiad. Po grzecznem przywitaniu oświadczył mi, iż Król jego zlecił mu przyjąć mię z największą uczciwością, strzedz mię od wszelkiego złego, i starać się bym przejechał bezpiecznie aż do Kaffy. Podziękowałem mu za to. On przydał dalej, że spodziewał się Posła Królewskiego z Litwy, który miał jechać z upominkami do Cesarza Tatarskiego, który to Cesarz wysłał na przeciw niemu 200 Tatarów dla bezpieczeństwa; radził mi więc, żebym na Posła tego czekał i z nim bezpiecznie podróż tę odprawił. Jakoż tak uczynić postanowiłem. Poszliśmy do obiadu, ten suto i obficie był sporządzony. Był tam i brat jego, Biskup, i wielu innych Panów. Byli także śpiewacy którzy w ciągu obiadu śpiewali. Siedzieliśmy długo u stołu z wielkiem mojem uprzykrzeniem; gdyż więcej potrzebowałem spoczynku niż czego innego. Kijow leży nad rzeką wpadającą w Morze Czarne, zwaną od krajowców Danambre (Dnieper) a po naszymu Lerissa.—Zatrzymaliśmy się w tém miejscu aż do 10 Maja, w którym Posel przybył z Litwy. Przed wyjazdem, wysłuchaliśmy mszy S. po której Pan Marcin kazawszy Posłowi wiaść mię za rękę, rzekł mu z żywem wzruszeniem. « Cudzoziemiec ten jest jakby osoba Królewska; odprowadźże go w całości do Kaffy. » —

« Rozkaz Królewski » odparł poseł Litwin, « jest na mojej głowie; co się ze mną stanie to i z tym gościem naszym ¹. »

Tu rozstaliśmy się, w jak najżywszych wyrazach dziękując Panu Marcinowi za wszystkie jego przez cały tu mój pobyt grzeczności; a chcąc się za nie wywiązać ofiarowałem mu konia Niemieckiego, którego w Mestre (?) nabył. Radzono mi bym inne konie tu zostawił, a wziął z sobą krajowe. Z stanowniczych Królewskich wyborną miałem kompanią; umiałem się znać do rzeczy.

Z pomienionym więc Posłem z Litwy, wyjechaliśmy 11 Maja, ja w karecie tejże samej w której byłem, gdy się rozstał z Królem Jmcią, a to z przyczyny chorej nogi dla której nie mogłem jechać konno.— Jadąc cały dzień, przybyliśmy do miasteczka zwanego Czerkassy, należącego do Króla Polskiego, gdzieśmy bawili do dnia 12, to jest poki nie przybyła eskorta z Tatarów, z którymi w dalszą puściliśmy się drogę.

Jechaliśmy przez rozległe stepy Tartarii aż do rzeki Dniepru, który oddziela Tartarię od Rusi i który w tém miejscu ma kilka mil szerokości. Tu Tatarzy wzięli się do ścinania drzew, które powiązali jedne przy drugich, a przykrywszy je gałęziami, złożyli

¹ Ten Posel Litwin, był to zapewne *Gliniski*. Poselstwo jego, jak między Polakami wieść chodziła, miało na celu podburzenie Tatarów na Polskę; którzy też

wkrótce po tem, kraj Polski szeroko spłądrowali. Wiadome są zatargi Litwy z Koroną o posiadłości Prowincji Ruskich.

na tym niby statku rzeczy nasze. Po czem, poprzywiązywawszy konie ogonami do owego statku, sami rzucili się do wody, trzymając się grzyw końskich. Puściliśmy się więc i my na wodę, a wrzeszcząc i napędzając z całej siły konie, przepłynęliśmy rzekę. Ci co będą czytać moją relacją, domyślą się w jakim byliśmy strachu próbując tego nowego rodzaju żeglugi. Stanąwszy na drugim brzegu, strawiliśmy cały dzień z Tatarami na układaniu naszych bagażów. Przy czem, starsi Tatarscy, podejrzliwie na nas poglądali. Jechaliśmy znowu przez stepy, gdzie nam na wszystkim brakowało. Wkrótce po tem Poseł Litewski przestrzegł mię przez swego tłumacza, że Tatarzy uznają za rzecz konieczną stawić mię u Xięcia swego, bez czego niewolnoby mi było jechać do Kaffy. Strapiony tą wiadomością, prosiłem tłumacza aby mię uwolnił od grożącego mi niebezpieczeństwa. Przypominałem mu polecenia Pana Marcina i wreszcie obiecałem mu, jeśli mię wybawi z kłopotu, pałasz w podarunku; okazał się być czułym na moje zmartwienie, a poradziwszy się z Posłem, jał się namawiać i pić z Tatarami; przekonał ich żem Genuńczyk, i dokazał, za ofiarą 15 dukatów, że mię z drogi zbaczają nie będą. Podróż ta trwała do 9 Czerwca, i dała się nam we znaki na ciele i umyśle. Wspomnę tylko, iż razu jednego przez dzień i noc całą bez wody musieliśmy się obchodzić. Stanęliśmy nakoniec w miejscu gdzie Poseł Litewski i Tatarzy mieli nas opuścić, a udać się do Xięcia Tatarskiego, który

przebywał na ów czas w Chercher (Cherson). Poseł Litewski dał mi Tatara za przewodnika; pożegnaliśmy się i rozjechali. Ciągłe jednak obawiałem się aby Tatarzy, z którymi się rozstałem, w pogoń za mną przyjść nie zechcieli. Cieszyłem się wielce, żem się pozbył tych psów okropnie śmierdzących mięsem końskiem które żrą obficie. Noc następną przepędziliśmy pod zasłoną wozów, pokrytych skórami; lecz tu wnet otoczyła nas gromada ciekawych badając co by za zac byliśmy. Dowiedziawszy się od przewodnika, żem Genuńczyk, traktowali nas mlekiem. Nazajutrz o świcie wyjechawszy tegoż dnia wieczorem stanęliśmy w Kaffie. Dla podziękowania Bogu za przebycie szczęśliwie niebezpieczeństwa wszedłem milczkiem do kościoła, a tłumacza mego wysłałem do Konsula Rzeczypospolitej, aby go uwiadomił o mojem przybyciu. Ten zrazu przysłał do mnie brata swego z ostrzeżeniem, abym się zatrzymał gdzie byłem, do nocy, dla bezpieczniejszego sprowadzenia mię do domu swego na przedmieściu. Udaliśmy się tam o godzinie umowionej, i dobrze byliśmy przyjęci; zastałem u Konsula, Pawła Ognibene, który z polecenia prześwietnej naszej Rzeczypospolitej, trzema miesiącami pierwój przedemną był wyjechał.

Kontaryni w dalszym ciągu relacji opisuje, jak wypłynąwszy z Kaffy przybył do Fazu (Phasis), ztamtąd przez Mingrelię, Georgią i Armenią do Tauris, a potem do Ispahanu; gdzie odprawił po-

selstwo swoje u Uzum-Kassana. Po czém wracając, przybywszy do Fazu, dowiedziawszy się o zajęciu Kaffy przez Turków, cofnął się wstecz przez Georgią; Morzem Kaspijskiem dostał się do Astrachanu, a z tamąd do Moskwy. W. Xiążę Iwan III przyjął go dobrze, i zadłużonego wsparł darem tysiąca dukatów.— Z Moskwy wracał na Polskę, i tak pisze:

Dnia 27 (Stycznia) 1477. przybyliśmy do Wiazmy, a z tamąd w kilka dni do innego miasteczka zwanego S m o l e ŋ s k, zkąd ruszyliśmy w drogę z innym przewodnikiem i dowiedzieliśmy się, że to był kraj Xięcia Moskiewskiego, (?) i wjechaliśmy na Litwę należącą do Kazimirza Króla Polskiego; następnie przybyliśmy do miasteczka zwanego Troki, gdzieśmy znaleźli J. K. Mość.

Od 21 Stycznia, dnia wyjazdu naszego z Moskwy, aż do 12 Lutego, dnia przybycia naszego do rzeczono-
nego miasta Troki, jechaliśmy ciągle przez bory i krajem płaskim. Niekiedy natrafialiśmy na dwory, gdzieśmy też i spoczywali; najczęściej jednak nocowaliśmy w lasach. W południe obiadowaliśmy w miejscach gdzieśmy znajdowali ognie zostawione przez popasających lub noclegujących przed nami. — Dla pojenia koni i innych potrzeb musieliśmy przebijać lody. Przy rozpalonych ogniach zasiadaliśmy do koła ogrzewając się i pożywając szczupłą podróżną żywność. Sypiałem na moich saniach « io dormiva nel mio Sano » bo inaczej musiałbym spać na ziemi.— Na zamarzłej rzece, którą trzy dni jechaliśmy, mieliś-

my dwa noclegi; i powiadano nam, żeśmy ujechali 300 mil.

J. K. Mość dowiedziawszy się o mojem przybyciu, wysłał ku mnie dwóch swoich dworzan dla powin-
szowania mi szczęśliwego powrotu i zaproszenia na dzień następny na obiad. Nazajutrz, 15 Lutego, przysłał mi Król Jmć suknią adamaszkową koloru szkarłatnego podszytą sobolami, i żądał abym na Dwór przyjechał w jego saniach zaprzężonych sześcią pięknymi rumakami, w towarzystwie czterech baronów, którzy stali zewnątrz przy saniach, i wielu innych znakomitych osób. Tak przybyliśmy do Pałacu J. K. Mości; tam Król zaprowadził mnie do swojej komnaty, zasiadł na wspańialem siedzeniu, a przy nim dwaj Królewicze w szatach karmazynowych, młodzi i piękni jak gdyby dwaj aniołkowie. W tej komancie było także wielu baronów, dworzan i innych Panów; w pośrodku, i na przeciw Króla Jmci, postawiono ławkę dla mnie; Król Jmć obchodził się ze mną z niewypowiedzianą łaskawością; chciał abym uściskał rękę Królewiczów, słowem przyjął mię tak, że syna własnego nie mógłby przyjąć lepiej.—Zabierając głos chciałem ukłęknać, lecz Król Jmć nie dopuścił mi tego i nie pozwolił mi mówić, aż gdym usiadł.—Usiadłszy więc, opowiadałem z pilnością wszelkie przygody podróży mojej; opisywałem kraje którem przebywałem i obyczaje ich mieszkańców, mówiłem o potędze Uzum-Kassana i o tem com u niego sprawił; czego wszystkiego Król Jmć chciwie słuchał. Dot-

knąłem także o zwyczajach i o sile narodu Tatarskiego. W ciągu mojej mowy która około półgodziny trwała, Król Jmć z taką uwagą mię słuchał, że nikt przez cały ten czas ust nie śmiał otworzyć; po czém złożyłem dzięki J. K. Mości w imieniu Rzeczypospolitej, za cześć i dobrodziejstwa, któremi mię obdarzył. Odpowiedział mi przez swego tłumacza, iż się wielce raduje z powrotu mojego, tém bardziej iż nie miał nadziei, abym kiedy z tak dalekiej podróży miał wrócić; że miło mu było słuchać com mówił o Uzum-Kassanie i o Tatarach, że w mojem opowiadaniu znalazł potwierdzenie zkąd innąd powziętych wiadomości—nakoniec kazał mi wejść do innej sali, gdzie były nakryte stoły i gdzie zastałem znakomite towarzystwo; w krótce tam i Król Jmć przyszedł z Królewiczami, poprzedzony od wielu trębaczów. Kiedy zasiadł do stołu, po prawej ręce jego usiedli Królewicze, po lewej pierwszy Biskup państwa, po Biskupie ja, w pewnej dali Baronowie; a znaczna liczba osób może około 40 przy innych stołach. — Potrawy były przynaszane na wielkich tacach, a zawsze przodem szli trębacze. Siedzieliśmy u stołu około dwóch godzin; w ciągu obiadu Król Jmć zadawał mi jedne po drugich pytania o mojej podróży, na które odpowiadałem. — Po obiedzie wstawszy od stołu, stojąc, prosiłem Króla Jmci o odprawę i pytałem czy mi jakie rozkazy dać raczy; kazał odpowiedzieć mi abym upewnił Senat naszej prześwietnej Rzeczypospolitej, jako najmocniej pragnie pozostać z nią w przyjaźni

i w ciągłych związkach, chciał też aby i Królewicze toż samo mi poruczyli. — Tak więc pożegnawszy z należytą czołobitnością Najjaśniejszego Króla i Królewiczów, wróciłem w dodanym mi towarzystwie do mieszkania mojego.—Dano mi przewodnika z rozkazem J. K. Mości, aby mi w całym ciągu podróży przez Polskę podobnych przewodników dostarczano.

Dnia 17 Lutego, wyjechałem z Trok. Dnia 25. stanąłem w miasteczku zwanem J o n i c i (może Słonim). Po tém wjechaliśmy do Polski. Stanęliśmy w mieście zwanem V a r s o v i a, gdzie panują dwaj bracia Xiążęta; ci przyjęli mię uprzejmie i dali przewodnika na dał. O kraju Polskim już pisałem pierwej; dodam jeszcze że to kraj piękny i obfity w zboże i trzody, lecz mu brakuje na owocach. Napotykaliliśmy wiele zamków i grodów, ale miast znakomitych niewiadać. Wszędzie znajdowaliśmy gościnność i dobre przyjęcie. Podróż tu bezpieczna.

Ciągle jadąc wyżej rzeczonymi saniami « nelle antedette sani » stanęliśmy byli w Warszawie 1 Marca, gdzie dla znużenia w wygodnej kwaterze i w obfitem mieście zabawiliśmy do dnia 5. Opatrzeni tu we wszelkie podróżne potrzeby i w konie, udaliśmy się w dalszą drogę i stanęliśmy w M i ę d z y r z ę c z u, a przebywszy nie bez trwogi granicę, wjechaliśmy do Niemiec.

Janusz i Bolesław.—

X. JĘDRZEJA KITOWICZA.

Imię Kitowicza mało komu jest znane. Był to konfederat Barski i żołnierz; po tem zakonnik i autor; w tém dwojakiem życiu mieształ się do mnogich spraw i z mnogimi ocierał się ludźmi; doskonale znał i opisał Polskę; zasłużył, aby go policzyć do lepszych pisarzy z wieku Stanisława Augusta. Przecież mimo tych tytułów, dziś imię jego obcém jest pamięci, i obcem prawie literaturze narodowej. Pisma Kitowicza nie były dotąd drukowane. Z tych najlepszem, najobszerniejszem, najznakomitszem jest: *Opisanie zwyczajów i obyczajów Polskich za Augusta III*. Jest to Galeria obrazów ówczesnego życia Polskiego. Szkoły i Studenci; Duchowieństwo i Klasztory; Palestra i Trybunały; Wojsko, jego autoramenta i Pułki; Kozacy i Hajdamaki; Dwory i Dworzanie; Uczty, Bankiety, Potrawy, Trunki i Pijatyka; Pałace i Domy, Meble, i Stroje; Zjazdy publiczne, Zapusty, Kuliki, Sejmy: Wszystko to, nie stylem nakamiennym, nie w szkieleciach statystycznych, lecz we krwi, w ciele, w życiu swoim, stawia ci się przed oczy, rusza się, wszystko ma swój własny krój, swoją fizjonomią, swoje namiętności, uciechy i smutki. Prawdziwe te malowidła szkoły Flamandzkiej ciągną ci oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością i swobodą przygód; oglądasz tam ciekawie to nawet co lichem i drobniawem osądzisz. Wyjątki tego dzieła przed kilkunastu laty były drukowane w Pamiętniku Warszawskim, a obficie przez Łukasza Gołębiowskiego w pismach jego o Dworach, Ubiorach i Ludach Polskich. Wydanie całego dzieła rozpoczęte w końcu 1830, przy pierwszym arkuszu druku przerwane być musiało, sam nawet rękopis, dziwną koleją, ledwie uszedł zniszczenia. Dowiaduję się, iż dziś jeden z najgorliwszych opiekunów literatury ojczyściej zamysła o wydaniu tego szacownego dzieła.

Drugiem pozostałym pismem Kitowicza są Pamiętniki, które tu w zbiorze naszym ogłaszamy. Są to w istocie urywkowe notatki, sięgające kilku lat Saskich i obejmujące czasy Stanisława Augusta. Nie masz w nich ciągu wydarzeń; nie zawsze nawet porządek lat zachowany. Powiedziawszy autor w swoim czasie o Konfederacji Barskiej, znowu później do niej wraca i daleko szerzej mówi. Kopią tego manuskryptu w większej połowie otrzymaliśmy od zacnego i uczonego Profesora, który miał w swoim ręku autograf Kitowicza. Rozciągłość pisma nie pozwala abyśmy je całkiem od razu umieścili, a urywkowość jego, łatwo się rozdziałowi poddaje.

Trzecia nakoniec pozostałość pismnienna Kitowicza, którą w oryginale w zbiorze naszym posiadamy, są listy jego. Szupły ten urywek korespondencji, która zapewne ciąglą i rozległą być musiała, gdy w czterech latach i do jednej tylko osoby 130 listów liczymy, wyrwaną została od zatracenia przez szanownego A. G. z którego rąk przyjaznych, przeszły do naszych. Wywdzięczym się mu najlepiej, gdy je drukiem ogłosim; co też później nastąpi.

Kitowicz, acz większą część lat swoich przepędził w zakonie, acz szablę na pióro zamienił, z natury jednak swojej powołany był do działania, do mieszania się ze światem, do praktycznej, że tak powiem, Encyklopedii szlacheckiego życia. A naprzód widać iż był doświadczonym gospodarzem. Biskup Kujawski Antoni Ostrowski zamysła wieś kupić; wzywa Kitowicza, aby wartość jej oszacował i intratę wyciągnął. Przez długi czas zajmował się rachunkami w dobrach tegoż Biskupa. « Zaprzęgam się do tej roboty, pisze, jak do pługa, ale cóż? Porzucić tego nie mogę, bez ruiny spodziewanego szczęścia, a najwięcej, po różnych stratach, bez ruiny pozostałego przy mnie « dobrego imienia. » — Jako żołnierz był konnesorem koni; ich cnoty, zalety, defekta, faciendy, znał to na palcach. Mys-



liwiec, wiedział jak wybrać szenie, hodować, do właściwego pola ułożyć. — Przyjaciół jego i dobroczyńca X. Referendarz Lipski potrzebuje wina; niemasz jak Kitowicz który je wybierze, kupi, wyklaruje. Jakoż kupuje, nalewa na stary lagier. « Zdziwiłem się » pisze z wielkiem ukontentowaniem « skosztowawszy, że wino tłuste, stare, które przeszłego roku było dobrze nadkwaśniało, teraz najmniejszego nie ma kwasu, owszem słodczy, tłustość i driakiew dziwnie przyjemną. Słowem « *bibilissimum* » jest. — Lecz gorącą było w nim passią zbierać i rozsiewać nowiny publiczne. Mieszkając w Warszawie, wietrzy nieustannie co się dzieje i na co się zanoszą; odradza Lipskiemu aby w trudnych koniunkturach nie kwapił się do stolicy, dyktuje mu jak i do kogo ma pisać z exkuzy. — Zakłopotany Zarembo, po swojej submissii, znajduje w nim doradcę gdy przyszło pisać do Posła Pruskiego. — Polityk starego kroju, Kitowicz w opiniach swoich nosi dobitną cechę czasu w którym żył i partii do której należał. W oczach jego wolność bez *liberum veto*, a mace żydowska bez krwi chrześcijańskiej, obejść nie mogą. Podejrzliwym okiem pogląda na wszelkie reformy; nie cierpi Czartoryskich. Wszakże niepokoją go burdy sejmikowe, zgłębki Trybunałskie, hulatyka Radziwiłła; Konfederacja Barska obok entuzjazmu prawdziwych Patriotów, objawia mu opłakane mizerie intrygantów; zaczyna być sceptykiem politycznym; składa miecz; wstępuje do klasztoru; lecz niemniej, duszą i ciałem, serdecznym pozostaje Polakiem. Oburza się na nazwiska Polski *Pruskiej*, *Moskiewskiej*, *Austriackiej*, powtarzane w ustach Polaków. Pewna Wojewodzina wychwalała rząd, swobody i spokojność w Galicji, gdzie przebywała jakby « u Boga za drzwiami. » « Gdyby to prawda była » czytamy wykrzyknik w listach Kitowicza « toby kluczem, Piotr Święty, za takie gadanie, zęby jej roztrzaskał. » — Nie wiemy szczegółów jego życia ani wojkowego, ani klasztorowego. W roku 1771 w Październiku, już go widzimy w seminarium Piarckim; wyświęcenie jego doznawało niejakich trudności, a Bp. Kujawski po dwakroć musiał pisać do Rzymu o dyspensę



dla niego. Siostrzenica jego była za Białobreskim Patronem w assessorii. Zdaje się jakoby przez czas jakiś należał do dworu Antoniego Ostrowskiego, do którego wszakże nie czuł wielkiego pociągu. Z Generałem Zarembo żył w ścisłej przyjaźni. Xdza Lipskiego pisarza koronnego, a później Referendarza, miał być szczególnym swoim dobroczyńcą. « Dla niego, pisze, i « drzwiami skrzypać miłoby mi było, byle to miało pozor przysługi. » Oto jest wszystko cośmy o Kitowiczu z listów jego dowiedzieć się mogli.

~~~~~  
1750.

Szelągi nowe nastały w Polsce, z Saxonii do Polski sprowadzone za Króla Augusta III, na których z jednej strony był portret Króla Augusta III, z drugiej strony był herb koronny i W. X. Lit.

JW. Jmć Pan Mniszech Marszałek Nadworny Koronny, pojął za żonę Bryłównę, Ministra pierwszego po Królu córkę. Szlub dawał Prymas Komorowski, w Pałacu Królewskim w kplicy, 14 *Julii*.

Posel Zatorski wjeżdżał do Króla na audiencją z oświadczeniem submissii Królowi Polskiemu od swego przyjaciela.

*Senatus Consilium* złożone po Sejmie extraordinarynym w Warszawie. Po którym nastąpił Sejm extraordinaryjny dwuniedzielny w Warszawie, 4 *Augusta*; pod czas którego Sejmu, że Wojewoda Podolski Rzewuski, złożwszy Województwo był Pos-



łem, i laski domagał się, dla tego nie chcieli niektórzy Posłowie do Elekcii Marszałka przystępować. Tandem po trzydniowej lukcie między Posłami o wotowanie *per turnum* na Marszałka, gdy przy swoim uporze ciż Jmć zostawali, Jmć Pan Wydźga Poseł Bełzki, manifestował się przeciwko całemu aktowi sejmowemu z racii, że strona większa, Senatorsa Rzewuskiego Wdę Podolskiego bywszego, chcieli Marszałkiem obrać, i z tym zaraz nazajutrz z Warszawy wyjechał; po którym manifestcie ciągnęli Sejm aż do swego kresu, tylko zasiadając na Sessjach, ale nie *active* nie mówiąc, ani czyniąc. Ten Sejm zaczął się 4 *Augusti*. Podczas tego Sejmu trzymał starą laskę Siemiński starosta Dębowiecki, a po tym został Referendarzem koronnym<sup>1</sup>. W tymże roku nie było Sejmu ordynaryjnego.

<sup>1</sup> Zaraz na pierwszej Sessii po zagajeniu Siemińskiego, Wydźga zapytał dla czego Wacław Rzewuski zrzekł się Województwa; jeśli w nadziei otrzymania laski, to on sam pierwszy niepozwoili na to. Zaczęły się więc z tego powodu spory i trwały przez trzy dni, nakoniec na Sessii 7 *Sierpnia* Wydźga temi słowy Sejm zerwał: « Coż to ma znaczyć owa innowacja, którą tu Wda Podolski wprowadza? ażaliż to w stanie Rycerskim nieznaleś godnych ludzi do piastowania marszałkowskiej dostojności? Co świat, co potomność powie, jeśli się sami tą hańbą zeszpecim. Przed Bogiem tedy i przed ludźmi protestuje się przeciw tej inno-

« wacji, tak przeciwnej prawom naszym. Deklaruję że do żadnej rezolucii tego sejmu nie będę należał; ale owszem opponuję się wszystkim a to na mocy konstytucji sejmowych. » — To rzekłszy wyszedł z Izby i Protestacją swoją zaaktykował w grodzie Warszawskim. Nazajutrz napróżno Siemiński delegował sześciu Posłów do wyszukania Wydźgi i uproszenia aby wrócił aktywitem Sejmu; nieznaleziono go nigdzie. Ciągnęły się jeszcze czcze Sessie aż do 17 *Sierpnia*. Po zerwanym tak Sejmie Rzewuski wrócił znowu do Wtwa Podolskiego, na co musiał nową przysięgę wykonać.

Stanisław Ludwik Bryl syn Grafa Bryla, pierwszego Ministra, wjeżdżał na Starostwo Warszawskie, nie mając lat więcej nad dwanaście i przysięgę czynił, dnia 7 *Września*, przed Poniatowskim Wojewodą Mazowieckim. Król mu lat przydał<sup>1</sup>.

Po zerwanym Trybunale w poprzedzającym roku, doszedł znowu<sup>(?)</sup> na drugą kadencję w dzień zwyczajny Elekcii Marszałka, pierwszego dnia po S. Franciszku, w *Październiku* r. 1750. na który Trybunał, obrany Marszałkiem JOXże Jmć Janusz Sanguszeko Miecznik W. X. Lit.

1751.

Józef Potocki Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki Koronny, umarł w Maju r. 1751<sup>2</sup>.

Obrazy w Lublinie, jakowys człek niewiadomy, poprzerynał po twarzach i rękach, u OO. Dominikanów na krużganku, i u OO. Karmelitów w kosciele; postrzeżono tę akcją dnia 4 *Maja* r. 1751.

Jubileusz zaczął się w Polsce w roku 1751. Ten Jubileusz odprawilem w Kaliszu, die 25 ad 27 *Septembris*.

<sup>1</sup> Xiążę August Czartoryski, Wda Ruski, ustąpił mu dobrowolnie Starostwa Warszawskiego. Młody Bryl, w czasie tej installacji odpowiadał po Polsku.

<sup>2</sup> Umarł 19 *Maja* w 86 roku

życia. Pogrzeb jego we Lwowie kosztował około 4 milionów; zjechało się nań do 2,000. szlachty. Śmierć Potockiego wstrzymała wybuch wojny domowej między nim a XX. Czartoryskimi.



Ordynat Zamojski Wojewoda Lubelski, umarł w r. 1751.

1752.

Kasztelaną Krakowską wziął Poniatowski Wojewoda Mazowiecki. Buławę Wielką Koronną wziął Hetman Polny Koronny Branicki.

Sejm ordynaryjny w Grodnie zaczął się r. 1752, który w Niedziel cztery zerwany jest przez Morskiego Posła Sochaczewskiego. Zerwanie tego Sejmu jako i innych wszystkich, za Panowania Augusta III. przyznawano Czartoryskim, według owego wierszu prostego, który po tym Sejmie był rozrzucony.

Oj Polacy, Polacy, coście uczynili?

Czarci Sejmu niechcieli, czarci go też wzięli<sup>1</sup>.

Grosze nowe miedziane wyszły z Saxonii, do Polski, na których z jednej strony portret Króla Polskiego,

<sup>1</sup>W owym czasie umysły w Polsce oduczone były obecnością Posłów Angielskiego i Francuzkiego, i zabiegami XX. Czartoryskich do poprawy rządu. Sejm 1752. otworzył się 1 *Października*. Marszałkiem obrany Masalski Sta Grodzieński, syn Kasztelana Wileńskiego. — Dnia 10. Prymas w obszernej mowie wyłożył potrzebę koniecznej Reformy, a mianowicie: Pomnoże-

nia wojska; Ustanowienia Cla Generalnego i Akcyz; Zobowiązania Podskarbieh do ścisłego zdawania rachunków. — Dnia 13. Senat wyznacza Delegacją, a w niej X. Michała Czartoryskiego, do ułożenia w tej mierze Konstytucji. — Dnia 16. w Izbie Poselskiej Swidziński i Chajęcki Posłowie Braclawscy niepozwalają przystąpić do żadnych obrad, aż pokiży Król nie dał odpowiedzi

go z napisem: *Augustus III Rex Poloniae*, na drugiej stronie dwa Orły i dwie Pogonie, we środku Herb Xstwa Saskiego z napisem u góry: *Elector Saxoniae*. Ten pieniądz jeden ważył półczwarta szeląga Saskiego. Szedł zaś w trzech szelągach.

Grzmoty, błyskania przy zimnie, przypadły po S. Mateuszu; też grzmoty całe lato panowały.

Andrzeja Sulerzyckiego z Rawskiej ziemi Deputata na Trybunał obranego, ścięto za dekretem Trybunalskim, za to że przeszkadzającego sobie do przysięgi Młodzianowskiego w kosciele porąbał i niechających siebie Ziemstwo przysięgi słuchać popłazował, także Wojewodę Mazowieckiego Rudzińskiego. Z tymże Sulerzyckim dekretowano *sekwitów* jego pięciu na śmierć, a pięciu na grzywny i więzę. Pod ten Trybunał był Marszałkiem Dunin Karwiczki regent koronny<sup>1</sup>.

na rozliczne skargi, a mianowicie nato, dla czego Bryl, Dyssydent, został Generałem artylerii. Tłumaczenia Ministrów zdawały się uspakajać Izbę, wszakże Swidziński nie ustąpił, i dnia 21 Sejm zerwał. — Która partia istotnie sejm zerwała, nie łatwo powiedzieć. Kitowicz nie twierdzi, pisze tylko iż *przyznawano* to XX. Czartoryskim. Przyznaje to im i Rulhiere w T. I. w Xdze III. Lecz na jego relacji nie można zawsze polegać. Zamiary tego Sejmu były właśnie w systemacie XX. Czartoryskich i właśnie szły w

opak partii Francuzkiej; sam nawet Rulhiere to wyznaje i pisze, że Broglio dążył do zniweczenia ich. — Tu znowu przychodzi i naoczny świadek, Poseł Angielski, Williams, który całkowicie przytoczywszy manifest Morskiego, wyraźnie powiada, iż zerwanie Sejmu było robotą Króla Pruskiego. Później to wyjaśnim.

<sup>1</sup>Ten ustęp i następny w Manuskrypcie pisany jest kluczem przez zamianę liter: Gndrzdłg Spldrzleklgr etc. zamiast: Jędrzeja Sulerzyckiego etc.



1754.

Ordynacją Ostrogską Xże Janusz Sangusko, Marszałek Nadworny Lit. podzielił na różne osoby przez transakcją Sandomirską. Tegoż roku przeciwko tym donacjom przychodziły różne od Senatorów, Ministrów, i Szlachty, manifesta, najpierwej we Lwowie imieniem całego Rycerstwa i Stanów Rzeczypospolitej, a po tem i po innych Województwach poczynione. Wkrótce po tym manifestie Jmć Pan Hetman W. Koronny Branicki wprowadził do Dubna prezydium Rzeczypospolitej<sup>1</sup>.

Tegoż roku po zerwanym Sejmie ordynaryjnym w Warszawie, przez Jmć Pana Michała Strawińskiego, Stolnika i Posła Starodubowskiego, zanieśieniem do akt Grodzkich Warszawskich manifestu, wydana była Kommissia i Administracja do dóbr ordynacji Ostrogskiej od J. K. Mosci. W tym roku nie było Senatus Consilium. Zerwanie tego Sejmu poszło od donatariuszów, którzy obawiając się, aby ordynacja nie została przez Sejm approbowana, a ich donacie skasowane, postarali się o zerwanie Sejmu<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> W Dubnie też rezydowała Administracja Ordynacji. Miała na swe rozkazy dwa Pułki Saskie i część wojska Koronnego. XX. Czartoryscy obstawali przy utrzymaniu podziału ordynacji. Drukarnia Piarska w Warszawie z

której wyszedł Memorial przeciw Kommissii Ostrogskiej, zamknięta na jakiś czas została, z rozkazu Franciszka Bielińskiego Mszarka W. K.

<sup>2</sup> Sejm ten otwarty 30. Września, pod starą łaską Massalskiego.

Matka moja umarła na tydzień przed S. Katarzyną dnia 16 Listopada, w nocy około 2 lub 3 godziny.

Posel Turecki przybył do Polski, z denunciacją obranego nowego Sułtana (Osmana III). Stanął w granicach Polskich *primis Martii aut ultimis Februarii*<sup>1</sup>. Wzajemnie od Polski do Turek wysłany jest, w charakterze Posła Wielkiego, Jan Mnisek Podkomorzy Lit. Wyjechał on do Turek *ultimis Octobris*.

1756.

Fryderyk III Elektor Brandenburgski wszedł do Saxonii, pod pretextem przemaszerowania z wojskiem do Czech przeciwko Cesarzowi. Stanąwszy w Lipsku, Króla Polskiego Elektora Saskiego różnemi sposobami i ciemieniem ludzi, odebraniem wszelkich dochodów Królewskich, wybieraniem prowiantów, chciał przymusić, aby z nim trzymał aliancją przeciwko Cesarzowi, dla czego, nasz Król nie mogąc się oprzeć onemu, porzuciwszy całe Państwo *arbitrio*

Wszystkich umysły opanowane były wyłącznie sprawą ordynacji Ostrogskiej. Po 22. Sessjach Sejmu nieobrawszy nawet Marszałka, zerwanym został 24 Października.

<sup>1</sup> Posel ten, Halil Aga Kapidzi Baszi, stanął w Dubnie 29. Lutego; do Warszawy przybył 2. Ma-

ja; z kąd udał się do Wschowy, gdzie miał audencją u Króla, który tam umyślnie z Drezna w tym celu zjechał.— Posel ów Turecki w swoim powrocie jechał na Białystok, gdzie Hetman Branicki okazał go przyjmował i podarunkami hojnie obdarzył; na co i Brogile dał fundusz.



ciężkiego nad karkiem gościa, sam się w obozie z 14,000. wojska okopał. Z tych okopów wyszedłszy, dla głodu, przyjechał do Warszawy; a jego wojsko, którego miało być 14 tysięcy, tenże Król Pruski zabrał i między swoje regimenty podzielił; także całe Państwo Saskie opanował.

Tego roku Sejmu ordynaryjnego nie było, a to z przyczyny, że Król, w czasie sejmowi zwykłym, jeszcze był w Saxonii w obozie; gdy się zatem Posłowie na dzień zaczęcia Sejmu do Warszawy zjechali, a Monarchy nie było, Xże Prymas podziękowawszy im za pilne około dobra pospolitego staranie, w pałacu swoim uczęstowawszy, pożegnał.

Tego roku zima była bardzo długa i ciężka. Wisła na S. Andrzej już tak dobrze stanęła, że po niej jeździli z ciężarami; trzymała aż do wielkiej środy przed Wielkanocą, która tego roku była *in Martio*.

Roku tegoż, *ultimis Xbris*, złapali w Warszawie szpiega Pruskiego, który jak powiadano miał być ordynowany na to, aby magazyny Moskiewskie, gdziekolwiek ich Moskwa (o której głoszą, że pójdzie przez Polskę do Szląska przeciw Prusakowi) zakładać będzie, palił<sup>1</sup>. Także były różne wieści, jakoby chciano Króla i Grafa Bryla zgładzić przez zdradę ze

<sup>1</sup> Szpieg ów, nazwiskiem *L e m b e r t*, mianujący się Kapitanem, ujętym był na żądanie Posła Rosyjskiego. Gdy nie umiał jasno powiedzieć po co przyszedł do Pols-

ki, skazanym został na półroczne więzienie; wszakże w roku 1757. w *Lipcu*, kupa nieznanymi ludźmi napadła na więzienie, uwolniła i uniosła *Lemberta*.

świata. Król się wyniosł do zamku z Pałacu; armaty na Pałac Króleski pozataczano; po dwie na każdej stronie nabito na jaki koniec niewiadomo.

1757.

Króla Francuzkiego jakiś *Damien* na wsiedaniu do karety, przebił scyzorykiem na trzy cale głęboko, ale nieszkodliwie, bo mu się scyzoryk po żebrach zemknął.

Moskale z Litwy i Prus, ruszyli się do Wielkiej Polski i *ultimis Junii* stanęli obozem pod Poznaniem. Kommendant najwyższy Moskiewski nazywa się *Fermor*: Drudzy udzielnicy *Feldmarszałkowie*, *Galiczyn*, *Sołtykow*, *Lubomirski*<sup>1</sup>.

1759.

Inwestytura *Xcia Karola Królewicza Polskiego* na *Xięstwo Kurlandzkie* odprawiła się w Warszawie w tydzień po Nowym roku<sup>2</sup>.

*Trybunał Koronny* miał tylko *Deputatów 7*, a 4 przeciwko prawu na ratuszu dorobionych.

<sup>1</sup> *Fermor* na początku wyprawy był tylko dowódcą korpusu, który ciągnął przez *Memel*; Najwyższym Komendantem był zrazu *A p r a x i n*; i dopiero gdy ten za ozięble działanie odwołany został, *Fermor* go zastąpił.

<sup>2</sup> Inwestytura *Xcia Karola* od-

była się z wielką okazałością 8. *Stycznia*. Był to ostatni *lennik* *Korony Polskiej*, który osobiscie, na kolanach, przyjmował nadanie. W tenże czas *Radziwiłł* dla zabawy jego improwizował pod *Warszawą* las, knieję, i polowanie na grubego zwierza.



1760.

Sejm ordynaryjny Warszawski zerwał się trzeciego dnia bez obrania Marszałka <sup>1</sup>.

Kościół Katedralny Gnieźnieński pogorzał w lecie.

1761.

Dnia 4 *Aprilis*, w sobotę w Warszawie, w który dzień Graf de Biberstein Marszał-General poczt Koronnych i Litewskich, zwykł dawać u siebie obiady, w rezydencji swojej w Maryenwillu, w gabinecie jego, w którym ordynaryjnie przed obiadem o godzinie 12 zasiadali do kart: Graf Brühl Minister Saski, Xże Sołtyk Biskup Krakowski, Xżna Lubomirska Chorążyna Koronna, i tenże Graf Biberstein, przy jednym stoliku blisko pieca stojącym, przed zjechaniem się pomienionych osób, kazualnie opóźnionem dla wizyty oddawanej JW. Marszałkowi Nadw. Kor. Mniszchowi w lekarstwie będącemu, — w piecu pomienionym zasadzona mina z prochem, o wpół do 12 wystrzeliła, piec z fundamentem wysadziła, stół u którego grać miały te osoby, na drobne sztuczki, że i znaku nie zostało, rozerwała; okna, lustro, zwierciadła potłukła; kawał muru do drugiego pokoju

<sup>1</sup> Otwarty 6. *Pazdziernika*. Zerwał go jeden z Posłów Podolskich, a to z powodu obcego woj-  
ska w kraju.

w scianie i sufit nad piecem wyrwała. Bibersztejna przy kominku się grzejącego latające z rozwalin pieca czyli muru kawałki, po nodze i po twarzy, bez szkody jednak ciała, uderzyły. Domyślano się, że ta mina była zasadzona na zgubę Grafa Brühla. Że zaś wcześniej niż trzeba było wystrzeliła, stało się przez przyłożenie ognia do pieca; rozkazem Marszala, zimną tego dnia aurą nadziejbionego.

Sejm extraordinaryjny w Warszawie zaczęty d. 27 *Aprilis*, zerwał się d. 2 *Maji*, przez Manifest od 39 Posłów podpisany, z racii tej, że *non præcedente Senatus consilio* był złożony.

Po tym Sejmie złożone *Senatus Consilium* zaczęło się w środę po Zielonychświątkach, to jest d. 13 *Maji*; skończyło się w poniedziałek d. 18 *ejusdem*, przez które, zostawiono w mocy Królowi Jmci, złożyć Sejm extraordinaryjny, względem redukcii monety, kiedy zechce.

K l e m e n s W a c ł a w, piąty Królewicz Polski, brał pierwszą tonsurę w Warszawie w kaplicy Królewskiej od Nunciusza (Visconti) d. 24 *Maja*, w Niedzielę.

Redukcja monety nowej wprowadzonej do Polski, z Saxonii i Szląska, otrąbiona w Warszawie dnia 12 *Septembris*; według niej naznaczono kurrencią tyńfom dobrym Saskim, Pruskim i Moskiewskim w Królewcu bitym, próbę 8 i 9 srebra mającym; po gr. 35. innym zaś tyńfom wszelkim nowym, różnej próby, to jest, 7, 6, 5, 4, 3, tylko po gr. 15. Z okazji tej re-



dukcie wielkie działały się między ludźmi wioleucie; osobliwie z piekarzami i rzeźnikami, którzy niezmiernie drogo chleb i mięso przedawali, obawiając się straty; za złe tynfy, to jest, za Berlińskie, całe chleba i mięsa przedawać nie chcieli; więc do nich drzwi wybijano, okna wycinano; rzeźników przy jatkach bito, etc. Razem z redukcją publikowano i taxę wszystkich zbóż i wiktuałów; tudzież robot rzemieślniczych. Po małym czasie taki był niedostatek w Warszawie wiewudy, że chleba po trzy dni i dłużej dostać nie można było, z racii, że według taxy nikt nie chciał wozić do Warszawy zboża. Przeciwno tej redukcji manifestowało się bardzo wiele Województw, osobliwie Sieradzkie, Wielkopolskie i Kujawskie, które nawet i posłów wyprawiały do Króla, Prymasa i Hetmana, dopominając się, aby była przywrócona dawna kurrencja monety; w tych poselstwach dokładano i skargi na exorbitancie Moskiewskie.

Prusacy podjazdami różnemi na kilka set pobili Moskalów w dobrach Łubieńskich, *Primis Julii*.

Trybunał Koronny z samych przyjaciół familii Czartoryskich złożony, stanął pod tumultem szabel. Prezydentem tego Trybunału był Morawski Kanclerz Gniez.; Marszałkiem Zamojski Wda Inowrocławski.

Prusacy pobili Moskalów na 5 tysięcy pod Gostyniem, pod klasztorem Filipińskim, gdzie trwał atak przez godzin 4 i 3 kwadranse, z armat i ręcznej strzelby, i tymże Moskałom popsuli magazyny w Kobyl-

nie, Gostyniu, Poznaniu, Słeszewie, *ultimis Septembris*.

Redukcja powtórna publikowana w Warszawie, aby Tynfy Wrocławskie po dwa szostaki brane były, *in Augusto*.

Approbacia redukcji monety zagranicznej stanęła w Piotrkowie pod laską Zamojskiego Wojewody Inowrocławskiego, *Feria secunda, in vigilia Festi immaculatae conceptionis Gloriosissimae virginis Mariae*.

Moskale odebrali Prusakom Kolberk w Pomeranii przez atak; przy którym ataku zginęło Moskale na 24 tysięcy, powiadano, że do kommanderowania ostatnich szturmów, był zażyty Laudon Generał Austriacki. W tym Kolberku miały być reponowane wszystkie sprzęty bogate obywateli Pomorskich. Także miało się na ten czas znajdować dziesięć okrętów z żywnością z Hamburga dla Króla Pruskiego, co wszystko Moskale zabrali, *mediis albo ultimis Novembris*.

Niebezpieczeństwo na Króla Pruskiego z takowej awantury. Ten Król miał wielkiego konfidenta i przyjaciela swego ulubionego od wielu lat, Barona jednego w Szląsku już w leciech podeszłego, przez cały wiek życia w wierności nieposzlakowanego, u którego Król stojąc pod jego wsią obozem rad bywał prywatnie w domu, dla czynienia różnych dyspozycji wojennych; ten Baron miał swego przyjaciela wielkiego, jednego Xiędza nazwiskiem Schmida; z tym Xiędzem, wiele razy miał go Baron u siebie w domu,



zawsze dyskutowali o przypadkach wojny w Państwach Pruskich i Cesarskich rozszerzonej. Xiądz będąc nieprzyjazznego serca ku Królowi Pruskiemu, i myśląc o jego zdradzie, żywemi i przenikającemi terminami abrysował Baronowi zniszczenie kraju, uciemżenie poddanych, zgubę tylu milionów dusz etc. Wszystkie te nieszczęśliwości zwałając na ambicję Króla Pruskiego, której dogadzając wzruszył tak wielkie w tylu Narodach i Państwach zamieszanie; to zaś za największą konkludował nieszczęśliwość, że ten Monarcha jest humoru nieprzełamanego, zawziętości okrutnej, gotów póty wojnę prowadzić (choć się przy swoich zamysłach nigdy nie utrzyma) póki do jednej krwi kropelki z poddanych nie wytoczy; a zatem jak miłą i pożądaną jęczącym pod okrucieństwem wojny narodóm uczyniłby rzecz ten, i jak chwalebną dla siebie u Cesarza, i jak zbawienną u Boga, ktoby przez jaką intrygę uczynił koniec tej wojnie. Tak dobrze ułożony dyskurs i wiele razy przy różnych wizytach od Xiędza powtórzony, począł niejako mieszać Barona, i w przeszłym afekcie ku Królowi studzić; tak iż i on począł powoli wynurzać nieukontentowanie swoje z żalonych skutków tej wojny, w których sam choć faworyt Królewski, w ciężkich podatkach i werbunkach ludzi, musi partycypować. Przyszło tedy do tego, że ów Xiądz widząc już dobrze dla siebie nastrojonego Barona, począł mu perswadować, aby mając w bliskości Laudona, który z drugiej strony wsi jego stał obozem, i poufałego często u siebie Króla, chciał

użyć tak zbawiennej okazji na zakończenie tej wojny od której cokolwiek ocaleje, wszystko to jego honoru na świecie i zapłaty od Boga, miarą będzie. Słowem zmówili się w prędkę po szcerości, aby Króla, jak będzie u Barona, żywcem Laudonowi wydać; o czém zaraz weszli z Laudonem w negocjacie. Strzelec, *fidelis* wielki Barona, przechodząc się przypadkownie przez pokoje, kiedy ci dwaj przyjaciele mianowane między sobą miewali rozmowy, uważał to, że ci Jmć zawsze o Królu Pruskim dyskutowali, czego się oni bynajmniej po nim nie spodziewali, i jako domowego, przy tem małej konsyderacji a wielkiej u Barona wiary człowieka, niestrzegli się. Po niejakiem czasie daje znać w wigilią Król Baronowi, że u niego w małym ludzi poczcie dnia jutrzejszego, o wyrażonej godzinie, będzie; pisze Baron tę nowinę Laudonowi informując go w liście, aby na tę godzinę dwa mocne Rejmenta ludzi po Króla przysłał i wyprawuje z tym listem owego strzelca wiernika swego do X. Szmidy. Strzelec dyffident, zważając, że jutro ma być u jego Pana Król, że ci ludzie często dyskutowali o nim, że go tak spieszno Pan wyprawuje do tegoż Xiędza, począł suponować, jeżeli w tym liście nie wiezie jakiej na Króla zdrady; w czém prędko się upewniwszy, do tego lat 20 w służbie u Barona niekorzystnej strawionych na uwagę wzięwszy, obrócił koniem do Króla, miasto do Xiędza, któremu ten list oddał. Zaraz wy czytał Król nagotowaną na siebie zdradę. Żeby tedy uprzedził swoich zdrajców, posyła 60 koni z oficerem



na przyprowadzenie do siebie Barona; oficer przybywszy do Barona powiada mu z komplementem, że jest przysłanym od Króla, aby go wziął w areszt; strwożony Baron, ale niepokazując po sobie, odpowiada: «bardzo dobrze, nie wiem za co, ale ponieważ wolno Monarchom i bez racii aresztować, więc proszę o pozwolenie, abym się mógł ubrać» (notandum, był w szlafroku). Oficer na to zezwolił, i usiadłszy w krzesle, znużony znać niewczasem, zasnął; ale Baron nie stoić się lecz uciekać, do trzeciego pokoju wyszedł, z którego oknem wyskoczywszy na ogród, szczęśliwie do Laudona uszedł, któremu opowiedziawszy co się stało, obligował go, aby jak najprędzej komenderował do wsi jego na zrabowanie mobilium jego 2,000 koni, bo to niechybnie uczyni Król Pruski i dowie się potrzebniejszych dla siebie sekretów, tudzież, żeby Kanonika czempredziej porwać kazał, nim go Król Pruski porwie. Co też Laudon wykonał, a tym czasem ów oficer ocknąwszy się, postrzegłszy ucieczkę Barona, przybiegł do Króla z raportem; a od tego dostawszy rozkaz, aby co prędzej zrabować kancelarią powracał, gdy pod wieś zbliżał się, już w niej pełno Austriaków zastał, i tak z niczem powrócił. Miało się to stać *ultimis Octobris czyli primis Novembris*<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Baron Szłaski o którym mowa nazywał się Warkotsch. Sługa jego zwał się Kappel. W zamku Barona w sali pryncypalnej, był nad kominkiem dawny napis łaciński literami: *Ut cum igne, sic cum regibus.*

1762.

Nowina *de fatis* Elżbiety Petrowny, Carowy Moskiewskiej przyszła do Warszawy o godzinie 10 w nocy 15 *Januarii*<sup>1</sup>.

Redukcia trzecia publikowana w Warszawie Uniwersałem datowanym 17 *Februarii*, obwołana dnia 8 *Marca*, na tynfy Wrocławskie; między którymi zrobiono dystynkcią, to jest, ażeby tynfy bicia 1756 i 1757 próby dobrej szóstej, były brane po szostaków dwa; inne zaś ladajakie, próby wyrażonej nietrzymające, 1754, 1755 i 1756, nowego bicia, żeby tylko szły po gr. 15. Tej redukcii niedopuszczał stanowić JW. Jmć Pan Marszałek Kor. pretendując, żeby jednostajnie szły tynfy, albo po dwa szostaki wszystkie bez dystynkcii, albo po gr. 15; niesłuchając tedy redukcii Podskarbińskiej, wszystkie tynfy biorą po gr. 15.

Zaraz *post fata* Elżbiety Petrowny Carowy Mos-

<sup>1</sup> Carowa umarła 5. *Stycznia* 1762. Śmierć Carowy była arcyfatalnym i nieodżałowanym wypadkiem dla Polski. Śmierć jej uratowała Prusy od niechybnej zguby. Anglia, zniechęcona ku Fryderykowi II. odmówiła już mu była subsydiów, a Lord Bute chętnie i serio zamyslał o rozbiórze Prus, w którym i Polska miała część dawnych swoich posiadłości odzyskać. « Mais à quoi

« tiennent les affaires du monde  
« et les projets des hommes!  
« l'Impératrice de Russie meurt;  
« sa mort trompe tous les politiques de l'Europe, et renverse  
« une infinité de plans et des  
« seins arrangés avec soin et laborieusement combinés. » — Są to słowa Króla Pruskiego. — Dajmy i to, że zgon Elżbiety sciągnął na Polskę dotkliwie klęski w sprawie Kurlandzkiej<sup>1</sup>.



kiewskiej, obwołany i przyznany był za Cara Karol Piotr Ulryk z domu Holsztein Gottorp, pod imieniem Piotra, który zaraz od początku wstąpienia na Tron deklarował publicznie, sekretną dotąd przyjaźń swoją z Królem Pruskim i Angielskim, dawszy jej pretext żądzą publicznego pokoju; a jako on dla tej przyczyny oświadczył oddać Królowi Pruskiemu wszystkie za-wojowane przez antecessorkę swoją jego prowincje, tak żądał, aby toż samo inne wojujące między sobą potencie na wzór jego uczyniły. Lecz jak zmysłona była jego intencja wydało się wkrótce, gdyż on nie dla dobra pokoju, ale dla osobliwego swego ku Królowi Pruskiemu i rządowi jego przywiązania czynił to wszystko; zawarł z nim ścisły alians, wojska mu swego naprzeciw aliantom antecessorki swojej dodał, i we wszystkim jego interesom służył, rozumiejąc, że gdy się oni dwaj ścisłym przymierzem złączą, nad całym światem panować będą. Jako zaś mocno we wszystkich swoich rządach chciał Króla Pruskiego nasładować, tak był do niego niepodobny; bowiem był pijak, bezrozsądny, w cielesnych passjach zanurzony, zgoła człowiek głupi i bez rady; przeto wziął razem przed siebie wyrzucić jednego dnia religię dawną Ruską, a wprowadzić luterską, żonę swoją relegować do klasztoru, a ożenić się z pewną damą de Woronców, słowem cały stan Państwa przewrócić do góry nogami na manierę Pruską, ale tego dnia, gdy to miał wypełnić, w areszt wzięty; potem wkrót-

ce trucizną zgładzony. *Obiit diebus ultimis Augusti, detronizowany 29 Junii.*

Po nim nastąpiła na tron żona jego pod imieniem Katarzyny II: wykrzykniona od pospólstwa Cesarzową tegoż dnia, którego Car Petro jej mąż detronizowanym został. Powstała przeciwko niej wielka rebelia, bo Państwo całe na trzy części rozdzielone, jedna chce mieć Cesarzem Iwana Bazylewicza, zbiegłego do Turek, jako naturalnego dziedzica Tronu i rodowitego Moskala; druga pretenduje, aby znieść *absolutizmum*, a uformować *Electivum Imperium*, albo też uformować wolną jaką Rzeczpospolitą na wzór innych; trzecia zaś partia obstawała statecznie przy wyniesionej na Tron niedawno Cesarzowej, która chcąc umocnić jak najlepiej siły swoje, wyciągnęła z Polski wszystko wojsko Rosyjskie, które lat 5 blisko po różnych miejscach w niej znajdowało się. Te buntury czyli seyssiie już ustały, ponieważ Carowa już jest koronowana; nie ona jednak, ale Ministrowie rządzą Państwem pod jej imieniem, nawet się nie podpisuje tylko: Katarzyna.

Sejm walny Warszawski zaczął się die 4 *Octobris*. Ten Sejm nietrwał dłużej jak dni 4, bo we czwartek nastąpiło pożegnanie; można jednak mówić, że się zerwał dnia drugiego, gdy bowiem na dniu pierwszym po zagajeniu Izby przez Marszałka starej laski, niektórzy Posłowie mianowicie Poniałowski Stolnik Litewski, Poseł Podlaski, i Xze Radziwiłł Podkomorzy Litt. Poseł Kowieński, uporeczywie do-



pominali się przed wotowaniem na Marszałka, głosów, a tych im cała Izba, bo tak pierwszemu jak drugiemu, przez wzajemnych adwersarzów niepozwalala, oni też wzajemnie lubo każdy umysłem osobnym, *ad turnum* Województwu Krakowskiemu przystąpić niedopuszczali, na tej lukcie sessia solwowana była do dnia następującego. Nazajutrz otworzyła się ukryta niepraktykowana scena; ledwo bowiem po zagajeniu, przeszłodniowe zaczęły się między Posłami, o głosy pretendowanie i o turnum kontrowersie, zaraz z nich do gwałtownego przysło tumultu przez porwanie się do szabel partii na partię. Widzieć było całą Izbę w okrutnem zamieszaniu, w blasku szabel i niezmierzonym krzyku broniących, grożących i różnie uciekających. Ten tumult z takowej powstał okoliczności. Wakowały przed tym Sejmem niektóre urzędy: Pieczęć Wielka Koronna i mniejsza Litewska, Buława W. X. Lit. i Województwo Wileńskie. Te wszystkie urzędy familia Czartoryskich pretendowała na swoich wyrobić faworytów; dawano *ad placitum* Ich, Buławę mniejszą Litewską (bo wielka należy *de consuetudine* mniejszemu Hetmanowi), Podkanclerstwo Litt. i Województwo Wileńskie; pretendowano tylko, aby Podkanclerstwo Koronne *ad iberam distributionem* J. K. M. zostawili. Czartoryscy, jako już dawno u siebie postanowili pokazać w tej dystrybucii wakansów moc i powagę swoją, a poniżyć w niej Ministra pierwszego i innych dworskich faworytów kredyt, tak na tę propozycją podaną od Mniszcha Mar-

szałka Nadwor. Kor. odpowiedział Xiążę Czartoryski Kanclerz Lit. pierwsza głowa familii swojej. « Albo « wszystko, jak my chcemy, albo nic. » Marszałek Nadwor. Kor. zmartwiony tak zuchwałą odpowiedzią, spytał się, « A kiedy nic? » Na co Kanclerz: « Kiedy nic, to będziemy wiedzieli co z tem czynić. » — Zirytowany tedy temi groźbami Dwór, oddał zaraz Województwo Wileńskie Xięciu Radziwiłłowi Miecznikowi Lit.; Buławę Polną Lit. Wojewodzie Połockiemu Sapiezie. Podkanclerstwa zaś Koronne i Litewskie rezerwował według prawa oddać na Sejmie przychylnym sobie osobom. Ta dystrybucia zraniła do gruntu zajątrzone dawniej na Bryła Ministra Czartoryskich serca; postanowili tedy, aby Czesnika Kor. Bryła, młodego Posła z ziemi Warszawskiej, wypchnąć z Poselskiej Izby, jako nieszlachcica Polskiego, tylko przez spraktykowany dekret Trybunałski Piotrkowski tym charakterem zaszczyconego. To tedy było co Poniatowski Stolnik Litewski w mowie swojej *ante turnum* do elekcii Marszałka pretendowanej, przeciwko Bryłowi chciał wyrzucić, a Radziwiłł zabranieniem głosu swego zawsze mu do tej mowy przeszkadzał, i od niewiedzących sekretu, równie jak Poniatowski od przeciwnych, hałas na siebie pobudzał, i tak, że już ten zamach był od partii dworskiej przenikniony, więc pierwszych słów Poniatowskiemu wymówić nie dano, ale je okrutnym hałasem, w ustach mówiącego tłumiono; gdy zaś na podobnym krzyku i zwawości, poruszających się z miejsc Posłów



i arbitrów, z obydwu stron subordynowanych, tak tej jak tej stronie nie schodziło, przyszło do szabel; *tandem* czyli przez niedufanie siłom swoim, jak z tej tak z tej strony, czyli też przez oglądanie się każdy na siebie, aby nie był pierwszym do rozlania krwi, ten tumult bez żadnego skutku ustał; był jednak umyslny, nie przypadkowy; bo i zasiedli Posłowie nie na miejscach swoich, ale partiami, i obtoczeni byli wielką liczbą arbitrów partyzantów swoich, uarmowanych bronią ręczną i pistoletami pod sukniami; i jak tylko dobyto szabel, w tym punkcie Panom chodzącym po Francuzku na miejsce szpad, dodano dragańskich pałaszów; i nakoniec po solwowanej sessii nie wychodzili z Izby jak zwyczaj razem, ale partiami, każda z swoją dywizją; do domów nawet niepowracali w karetach, ale konno. — Po uspokojonym nieco tumultcie, Marszałek sejmowy miał kondolencją nad tak nieszczęśliwym przykładem; obligował Posłów, ażeby dla naradzenia się *in plena activitate* co z tym czynić, raczyli przystąpić do *turnum*, i *eo nomine* dał głos Województwu Krakowskiemu; ale gdy się znowu, na pretendującym głosowi Poniatowskiemu Stolnikowi Litewskiemu, do podobnego pierwszemu tumultu zanosilo, poradzono z strony dworu żeby dawszy pokój dalszemu przeciągowi, jako na Bryła niebezpiecznemu, zerwać ten nieszczęśliwy sejm. Co też się i stało tego dnia, przez Manifest uczyniony w Grodzie Warszawskim, od Jmć Pana Szymakowskiego Stolnika i Posła Ciechanowskiego. Jeszcze przez dwa

dni po tym manifestcie zjeżdżali się posłowie na zamek, ale już mów żadnych nie było, prócz jednego Marszałka, który Izbę zagajał, Posłów do szukania Jmć Pana Szymakowskiego, aby przywrócił Izbie *activitatem* delegował, nakoniec nie znalazłszy go, Sejm pożegnał, wywarłszy wszystkie przeklęstwa na autora tego zerwania Sejmu.

Po skończonym Sejmie cała forsa Czartoryskich udała się do Piotrkowa, dokąd zewsząd przyjaciele i ludzi swoich nadwornych sprowadzili, aby przez moc i gwałt utrzymać swój Trybunał, jesliby na zerwanie onego, albo przynajmniej spychanie przyjaciół Czartoryskich, partia dworska swoje oponowała siły; ale nie znalazłszy tam nikogo przeciwnego sobie, ustawili spokojnie Trybunał, z samych osób sobie przyjaznych. Marszałkiem tego Trybunału był Siemiński Referendarz Koronny, Prezydentem Turski Official Warszawski.

Po zerwanym Sejmie naznaczono *Senatus Consilium* które się zaczęło die 25 *Octobris* w trzech punktach.

1. Jeżeli potrzebny jest Sejm extraordinaryjny po zerwanym ordynaryjnym. — 2. Jakim sposobem zabezpieczyć na przyszłe czasy podobnym do terażniejszego, dobycia szabel na Sejmie, tumultom. — 3. Ponieważ coraz więcej złej monety zagranicznej w kraju przybywa, jeżeli jest potrzeba pozwolić miastom przedniejszym Pruskim, aby pod dozorem Podskarbiech Wielkich obojga narodów, biły dobrą monetę.



Na pierwszy punkt, wszyscy Senatorowie *constanter* się *affirmative* zgodzili.

Na drugi punkt, podano radę od Xcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka restaurowania tu i w Grodnie Poselskich Izb, tak, iżby arbitrowie z Posłami mieszać się nie mogli, ale Posłowie osobnym wejściem przez warty do Cyркулу swego, arbitrowie zaś do łożów czyli ganków wysokich, także osobno wchodzili; wszyscy to aprobowali.

Trzeci punkt, *pro et contra* był dysputowany. Z okazji zaś wsczętego w Izbie Poselskiej tumultu, były żwawe i niedyskretne, ale anonimowe jednego od drugiego cenzury; skończyło się *Senatus Consilium* d. 30 *bris* po którym publikowano resultatum 5 *bris* w tej essencji:

1. J. K. M. Sejm extraordinaryjny, za potrzebny uznaje, i onego złożenie do czasu sobie upodobanego odkłada.

2. Na zabezpieczenie odtąd tumultom wszelkim w Poselskiej Izbie, zleca Podskarbiem Wielkim Koronnym aby tu i w Grodnie Izby Poselskie ad mentem rady Senatu restaurowali, a Jchmość Panowie Marszałkowie Wielecy, aby z pilnością autora dobytcia szabli szukali i onego przykładnie ukarali.

3. Zostawuje J. K. M. woli Jchmć Panów Podskarbich wnieść w ligę kiedy zechcą z miastem Toruniem, względem bicia dobrej monety<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> To pamiętne *Senatus Consilium* trwało przez dni pięć. — *Sessia* 1.

Dziecię o dwóch głowach urodziło się w Warszawie, które miało także dwa serca w sobie; ochrzczone, umarło wprętcę; wystawione było publicznemu widokowi w Aptece Króleskiej.

Kapników zarzucono najpierwej u XX. Missionarzy Warszawskich.

Prymas Łubieński zagaił obrady wystawiając potrzebę aby zwołać Sejm nadzwyczajny, — aby wyszukać i ukarać autora tumultu w Izbie Poselskiej, — aby otworzyć mennicę w Toruniu pod kontrolą Podskarbich. — Inni Bpł poszli za zdaniem Prymasa. Bp Inflantski (Ostrowski) dodał aby Sejm przyszły stanął *sub vinculo confederationis*. — *Sessia* 2. Hetman Braniczki powtórzył zdanie Łubieńskiego. Po nim wystąpił Andrzej Zamojski Wda Inowrocławski; mowa jego, tu powiedziana, zrobiła wielkie wrażenie, w kraju i za granicą. Od tych słów zaczął: « Ilekroć razy « Najjasniejszy Panie raczysz mię « wzywać na Radę Senatu, mam « wezwyczaj, za każdym razem, « odczytać przysięgę którą w « obec W. K. Mci i w obec ojczyzny mojej wykonał, a to dla « tego, aby odświeżywszy przypomnienie zaprzysiężonych obowiązków, zdołał tem bezpiecznie, słowa i rady moje, ku dobru jedynie publicznemu kierować »..... Przystępując potem do rzeczy okazał: że wiele na tem zależy, aby cudzoziemcy nie mieszały się do prawodawstwa krajowego; — że familia Bryłowa, jakkolwiek starodawna, mogła

być nie Polską; — że dekret Trybunału, bez potwierdzenia Sejmu, nie może o szlachectwie stanowić; — że zamiast prawnej drogi użyty gwałt; — że łatwo autora gwałtu odkryć, tylko trzeba chcieć odkryć; — że wypadłoby aby każdy Senator przysiągł iż do gwałtu nie należał, i o knowaniu jego nie wiedział; — « Łaska « was Najjasniejszy Panie, rzekł « dalej, niebezpieczną jest, gdy « idzie o zbrodnię stanu.... Z tego co się stało pod okiem W. K. Mci, snadno przewidzieć co na Trybunałach czeka: spory, zabójstwa, może wojna do mowa. Jeśli tam strona jaka górę otrzyma, któż nam może zaręczyć, że strona pokonana, gdy dziedziczne Państwa W. K. Mci wyniszczone, a wojska dalekie, że strona ta nie uda się pod opiekę, do Bogów cudzoziemskich! » — Otworzywszy potem zdanie swoje w innych materiach, na radę wniesionych, zakończył temi słowy: « Zgoda « w Rzeczypospolitej łatwo nastąpić i utrzymać się potrafi, « jeżeli Senat, jeżeli Ministrowie, ulegać będą, ale prawom jedynie, — jeśli się poświęcać będą, ale jedynie dla W. K. Mci. Inaczej, któż pocziw



1763.

*Senatus Consilium* w interesie : 1. utrzymania na Xięztwie Kurlandzkim Xcia Karola. — 2. o zabezpieczeniu inondacji w kraje Polskie cudzoziemskich wojsk. — 3. o nagrodzeniu szkód przez też wojska obywatelom Państw Polskich poczynionych, — odprawiło się w Warszawie na Pałacu Króleskim dla słabości Króla, *mediis Martii*. In rezultato tego *Senatus Consilium* względem Kurlandii kazano zapozwać na sądy relacyjne Birona jako niesłusznego uzurpatora Xięztwa. — 2. Sejm extraordinaryjny złożyć, gdzie

« zechce być Senatorem, kto Mi-  
« nistrem, w oczekiwaniu spółne-  
« go wszystkim i każdemu, na-  
« grobku : *Perit me consule Ro-*  
« *ma*, Nie tylko to złą radą, ale i  
« milezieniem gubić mozem oj-  
« czyznę. Widzieliśmy że Posło-  
« wie we własnej Izbie, zabiera-  
« jąc głos, niebezpieczeństwem  
« zagrożeni byli; może też i dla  
« nas w Senacie bezpieczeństwa  
« nie masz. Lecz jeśli tu nas i  
« śmierć czekała, śmierć ta by-  
« łaby najchlubniejszą bo w ob-  
« ronie powagi tronu, praw i  
« swobód naszych. » (*Obacz :*  
Les Fastes de la Pologne,  
gdzie mowa Zamojskiego w całej  
obszerności przytoczona). — *Ses-*  
*sia* 3. Wrzawa na Zamojskiego  
za Brylow, za proponowaną przy-  
sięgę, za Bogów *cudzoziemskich*.  
Celowali w tem Kasztelanowie:  
Gniezniński, Zbijeński i

Poznański Twardowski. —  
*Sessia* 4. Dalsza wrzawa na Za-  
mojskiego. « Jesli Pan Wda Ino-  
wrocławski, mówił Sołtyk  
Kaszt. Sendomirski, upewnia, że  
łatwo odkryć autora tumultu,  
więc go znać musi; jeśli zna,  
niechże go nam odkryje. — *Sessia*  
5. Po Bielińskim M. W. K.  
i po Ogińskim M. W. L.  
mówił Xże Michał Czartoryski  
W. Kanclerz Lit. oświadczając  
się za Zamojskim, który « tak  
« chwalebnie idzie śladami wiel-  
« kiego przodka swego » — dodał  
że od lat 40. jak bywa na Sejmach  
podobnego gwałtu na wolność  
mówienia niewiedział; zakończył  
 życzeniem Królowi najdłuższego,  
ale razem *pożytecznego* dla Rzecz-  
ypospolitej życia. — Po nim, i  
ostatni, mówił Mniszech, z partii  
dworskiej.

i kiedy się Królowi Jmci będzie podobało. — 3. wy-  
robić nową Kommissią od Moskwy w Toruniu zali-  
mitowaną, aby długi Polakom za szkody należące  
były popłacone.

Traktaty pokoju między Cesarzową i Królową  
Węgierską a Królem Pruskim stanęły w początku  
roku. Mocą tych traktatów Król Pruski utrzymał się  
przy Szląsku tak, jak go przedtem trzymał. Pretensie  
wszystkie i szkody z obudwu stron przez tę wojnę  
poniesione z gruntu przepadły. Saxonia za milionowe  
krzywdy swoje nic a nic nie wzięła. Owszem jeszcze  
Król Pruski kawałek mały Saxonii, Szląsk od Bran-  
deburgii dzielący, na siebie wzięł, a za to Królowi  
naszemu innego kraju *ex imperio* urwanego ustąpił.

Król Jmć wyjechał z Warszawy o godzinie 6 z rana  
d. 25 *Aprilis* na Poznań do Saxonii; w której *Primis*  
*Octobris* apoplexią ruszony, umarł. Za nim poszedł  
w tę podróż syn najstarszy Elektor Saski, zapadłszy  
na ospę 17 *Xbris*, dwa dni tylko chorując. Był on  
pretendentem Korony Polskiej, pisał do niektórych  
Panów Polskich, rekomendując się do Tronu. No-  
wina o śmierci Króleskiej doszła właśnie w ten-  
czas do Wolborza, do zgromadzonego tam przed  
Trybunałem zjazdu, kiedy zawzięte na siebie strony  
to jest Dworska i Familii<sup>1</sup>, najlepiej o utrzymaniu  
swojego Trybunału zamyslały; a tak, zawzięte ani-  
musze z natężonej na zgubę i rozlanie krwi zobopól-

<sup>1</sup> Wyrazem *Familia* nazywano partię Czartoryskich.



nej imprezy, dobrowolnie spuszczający, do domu się rozjechali.

Zima tego roku była bardzo nikczemna, tak dalece, że tylko były trzy mrozy duże w *Listopadzie*, a potem cały czas tylko bywały przymrozki, a więcej deszczu i mokrych wiatrów.

Michał Wodziński Podkanclerzy Koronny, Biskup Przemyśki umarł w Warszawie dnia 31 *Xbris*, nie było zatem po jego śmierci żadnego w Koronie pieczętarza, a w Litwie tylko Xiążę Czartoryski Kanclerz.

Na Sejmiku w Szredzie antekonwokacyjnym 6 *Februarii* odprawionym, były dwa koła: w jednym zagajał Xże Biskup Poznański Czartoryski, w drugim Xże Jabłonowski Wojewoda Poznański, a to dla tego, że jeden drugiemu miejsca do zagajenia ustąpić niechciał, — obrano Posłów dwojakich, to jest w jedném kole innych, w drugim kole innych, i Sędziów kapturowych dwojakich.

1764.

Sejm *Convocationis* odprawił się w Warszawie *hoc modo*. — Familia Czartoryskich, która na tamtym Sejmie drogę do Korony Poniatoowskiemu Stolnikowi Litewskiemu utorować umyśliła, sprowadziła pod Warszawę Moskwy kilkanascie set, a jak drudzy twierdzili kilka tysięcy, przybrała się także w ludzi nadwornych różnego rodzaju, miała

po sobie większą liczbę Posłów i kointelligencją z dworem Rosyjskim i Pruskim. — Het. W. K. Brannicki, Polny Kor. Rzewuski, Marsz. Nad. Kor. Mniszech, Woj. Pozn. Jabłonowski, Woj. Kijowski Potocki, Xże Radziwiłł Wojewoda Wileński, Xże Wojew. Lubelski Lubomirski i Xże Podstoli Kor. Lubomirski, i innych wielu Panów, dóm Saski utrzymać na tronie pragnących, opponowali się tym zamysłom Familii, i także się w ludzi nadwornych i w przyjaciół sposobili; ale ich staranie według każdego zdania podzielane, nie było tak mocne jak Familii, których cała partia na jednej radzie z trzech osób, to jest z Xcia Kanclerza, z Xcia Wojewody Ruskiego i z Pana Stolnika Lit. złożonej przedstawiała. Gdy zatem nastąpił dzień *siódmy Maja* zaczęcia Sejmu *Convocationis*, Familia zaraz od rana napełniła ludźmi całą wyższą kondygnacją zamkową i wschody ze wszystkich stron do Izby Poselskiej prowadzące tak, iż do niej nikt nie był puszczony przed czasem. Porozstawiano dokoła zamku mocne pikiety po pobliskich ulicach, pałacach i kamienicach, tak konne jako i piesze. Moskale pod Ujazdowem stojący wyrzucali armatę swoją na ulicę, i taką apparencją uczyniono, jakoby nikogo z Warszawy wypuścić nie miano, a tych którzyby Sejm rwać chcieli jakoby bić gotowi byli. Przytém dla wszelkiego bezpieczeństwa osób swoich, były mocne warty w Pałacu Xcia Wdy Ruskiego, Xcia Kanclerza i Pana Stolnika Lit., w którego nawet parkanach dziury



do strzelania i bronięcia się powycinano. Tak uszykowawszy rzeczy, po nabożeństwie zwykłym przedsejmowem, ruszyła się cała partia Familii z Posłami swemi i przyjaciółmi na zamek z Pałacu Xięcia Wdy Ruskiego, idąc piechotą w paradzie niby żołnierskiej, kokardami koloru zielonego, czerwonego i białego u czapek naznaczeni, włosie kaftany, w czapki na drutach żelaznych poprzebierani, szablą i pistoletami na tasakach uzbrojeni. Z partii Hetmańskiej nie wszedł nikt do Izby, tylko jeden Mokronowski Starosta Ciechanowski i Małachowski. Krajczy W. K. Marszałek starej laski; gdy się poczęli domagać o zagajenie Sejmu, ledwo co się w krótkich słowach odezwał Mokronowski, że na zagajenie Sejmu pozwolić nie może, ponieważ Moskwa na karku: wsczał się wielki na niego hałas, który usłyszawszy ułani Familii u drzwi Sejmowej Izby stojący, dobyli szabel, rozumiejąc że Xże Strażnik Koronny i Xże Adam kiwający na nich, aby Izbę zamknięto, ten im znak dobytia onych dali; a skoro tych w Izbie ułanów z dobytym orężem postrzeżono, cała Izba porwała się do szabel lubo sami nie wiedzieli na kogo, bo z przeciwnej strony nikogo nie było. Ten tumult pociągnął się aż na ulice, na których porozstawiane pikiety poczęły się ku Izbie zbiegać. Wielu z Poselskiej Izby nie mających żadnego jak do tej tak do owej strony interesu, hurmem uciekało kalecząc się jeden o drugiego broń. Senat wszystek niespodzianym tumultem przestraszony uciekł, poodbiegawszy ze stra-

chu czapek i kapeluszków, nałamawszy szabel, szpad, lasek. Ledwo przecie to zamieszanie uskromiono, alisci drugie porwanie się do szabel nastąpiło na Krajczego Koronnego, zagając Sejmu tak gwałtownego niechającego; lecz to powtórne dobytcie szabel od niektórych tylko, w punkcie było uskromione od starszych głów, fakcją swoją rządzących. Nieoddawszy tedy laski starej, wyszedł z nią i z Mokronowskim, Krajczy Koronny, protestując się o tak gwałtowny postępek, a natychmiast Jmć Pan Kossowski Starosta Sieradzki Poseł, zagaiwszy Sessią, dał głos *in ordine* wotowania na Marszałka, Województwu Krakowskiemu, którym *nemine contradicente* stanął Xże Adam Czartoryski General Ziem Ruskich.

To gdy się w Izbie działo, doszedł ogłos do Hetmana W. K. w swoim Pałacu z przyjaciółmi będącego, że się już rąbią w Poselskiej Izbie; którą wiadomością przerażony Hetman, Pałac co prędzej zamknąć i do broni wartom swoim mieć się kazał, a nazajutrz z tej parady, wyjechał z całą partią swoją z Warszawy. Chcieli mu zrazu dysputować tego wyjazdu Czartoryscy, jakoż pierwsze wozy Hetmańskie zatrzymała Moskiewska warta, i co tchu się skupili do ludzi nadworni Familii, ale gdy także postrzegli, że i partia Hetmańska wielka była i ich liczbę przenosiła, czyli unikając niepewnego bitwy losu, czyli też życząc sobie pozbyć się wszelkiej do ułożonych dyspozycji swoich przeciwności, puscili ich spokojnie. Niemając



tedy już żadnego przeciwnika, knowali prawa według potrzeby interesów swoich. Naprzód odebrali dyspozycją miasta, warty, i sądów Marszałkowskich, Marszałkowi W. K. (Franciszkowi Bielińskiemu) w Pałacu swoim cicho siedzącemu, za to, że temu Sejmowi niechciał assystować swojemi Węgry, jak bywał przed tém zwyczaj assystować, i oddali to wszystko Marszałkowi W. Lit. Potém odjęli władzę nad wojskiem Hetmanom Koronnym, uczyniwszy Generalnym Regimentarzem Xiecia Wojewodę Ruskiego; *tandem* gdy Branicki wojsko Koronne niemal wszystko miał przy sobie, i to ordynansow Xcia Wdy Ruskiego słuchać niechciało, posłali za niemi podjazdy Moskiewskie i nadworne, z któremi po kilku potyczkach, ze stratą z obudwu stron po niejakej kwocie ludzi, już fakciami, już pieniędzmi, już też i mocą, odebrali Hetmanowi całe wojsko tak komputowe jako i nadworne, do czego przyszło im z wielką łatwością; bowiem skoro Hetman z swoją partią wyjechał z Warszawy, za Piaseczną poczęli się dzielić od niego przyjaciele, częścią z racii ubieżenia od insultow przeciwniej strony dóbr swoich, częścią też z wspólnej takowej między sobą umowy, jakoby im trzymać się w kupie niebezpieczniej było. Hetman sam jeden z niektórą częścią nadwornych ludzi i komputowych pomajaczywszy tu i owdzie około Lublina, Samborza, Dukli, naostatku z Xieciem Biskupem Krakowskim pobiegł do Węgier, prosić o pomoc Cesarstwa, na ten czas w Węgrzech będącego;

resztę wojska, przy sobie statecznie dotrzymującego, z rekompensą starszyzny rozpusciwszy; które od Hetmana uwolnione zbliżonemu Moskiewskiemu podjazdowi dało się zabrać, lubo by go mogli naraz pochłonać, gdyby się byli przy kim trzymać mieli. Hetman w Węgrzech nic nie wskórawszy, powrócił do Lubowla do Starostwa Spiskiego. Obarczywszy już tak dobrze Hetmana, udali się Czartoryscy do ukrócenia Xcia Radziwiłła. Ten Pan miał kilka fortec dobrze opatrzonych amunicją i armatą, i poczał być mocno w aprehensii Familii; ale niezadługo pokazał na sobie że i z największych sił wyzutym, i oszukanym każdy być może, kto niema konsyliarza, własnej roztropności. — Albowiem po dobytym i zrabowanym od Moskalów i Konfederatów Litewskich Nieświeżu, najpryncypalniejszym zamku swoim, oddając wet za wet, zrabowawszy Terespol, rezydencją Fleminga Podskarbiego Lit. i garnizon tameczny, gdy tem żwawiej od Konfederatów Litewskich i Moskali, tudzież od nadwornych ludzi Familii, był prosekwowany, w potyczce pewnej, od Generała swego Trzeciaka który wojskiem jego komenderował, na stronę Familii przekupionego, ostatniem jakoby niebezpieczeństwem nastraszony, luboby się mógł być odsieczną ręką do swoich fortec rejterować, i nakoniec gdyby był nie słuchał zdradzieckiej rady, mógłby być i zwyciężyć, jednak udawszy się za pomienioną radą, we dwiescie koni z posrodku akcji, uszedł aż na Wołoszczyznę; a ludzie jego dotąd się mocno broniący, za fakcją te-



goż Generała Trzeciaka, po części pobici, po części rozproszeni, w ostatku zostali od nieprzyjaciela zagarnieni. Po tej przegranej, Konfederacja Litewska odsadziła go od dóbr i od wszelkich honorów, nazaczyła opiekunów do całej jego substancji, jemu zaś nazaczyła 40,000. rocznej pensji, jeśliby w granicach państwa pod strażą opisaną siedzieć, 10,000. tylko, jeśliby się po cudzych państwach chciał tulać. Tak, Pan milionowych intrat, przy mocnych siłach, razem został ubogim i bez honoru.

Wojewoda Kijowski Franciszek Salezy Potocki, który był pobudką wszystkim do przeciwności się Familii, najpierwszy spuścił z basu na kwintę, i pisał uniżone listy do Familii, obiecując rekonsyliacją byle mu pokój dali; co dla prędszego uspokojenia rzeczy otrzymał.— Znajdował się jeszcze jeden do uspokojenia adwersarz, Potocki Starosta Błonski, który z kilku set ludzi swoich, podjazdy Familii napastował, i dobra ich adherentów najeżdżał; ale i tego w prędcie Familia uspokoiła, złapawszy go z dwoma innymi Potockimi, to jest: z Starostami Lezańskim i Sniatyńskim.— W Kujawach Karłowski, Starosta Kruszwicki, kreatura Wdy Kijowskiego, począł był na jego imię, nim się jeszcze uniżył, zgromadzać szlachtę do spisku przeciwko Familii, ale mu się bardzo nieszczęśliwie udała jego impreza.— Oskarżony bowiem o godzenie na życie Stryja swego, wzięty z Kosciola pod areszt, przez dekret Sędziów kapturowych rozstrzelany, poszedł z dymem na tamten

świat, — lubo według świadectwa wielu osób, nie miał innej winy do śmierci, tylko że zbierał szlachtę na Familiją. W jego osobie umorzona do szcztu była impreza Wojewody Kijowskiego.— Ta była ostatnia praca Familii dokończająca interesu; już się więcej nikt nie znalazł ktoby się im sprzeciwiał.

Sejm *electionis* zaczął się die 27 *Augusti* 1764. Na nim żadnej trudności. Wszyscy, już to przez zdesperowaną nieśmiałość, już przez szczerę przywiązanie, obrali za Króla zgodnemi głosami Jmć Pana Stanisława Poniatowskiego Stolnika Lit. Biskup Krakowski przybył był pod Warszawę na zaczęcie tego Sejmu, ale gdy kondycij od siebie podanych: aby Hetmańska władza przywrócona, Dekret na Radziwiłła zasuspendowany do sejmu *coronationis* mógł zostać, i aby Moskwa *ex nunc* z Polski ustąpiła, — na Familii nie mógł wytargować, owszem gdy widział że go cale nie apprehendują, odjechał nazad z miną grożącą; posłano za nim 1300. Moskali, którzyby jego kroki uważali.

Wykrzyknięto Królem Poniatowskiego 7 Września.— Ceremonia tej elekcji była taka: Prymas objeżdżał kariolką czterokonną z stangretem i forysiem na koniach, Województwa. Najpierwej przyjechał do Województw Poznańskiego i Kaliskiego, które powitawszy krótkimi słowy, to jest: « Witam « WWMć Panów na tém elektorálném polu, oraz « pytam, jaka jest wola i zgoda prześwieatnych Województw Wielkopolskich, kogo mam nominować



« za Króla i Pana? » Odpowiedzieli na to Wojewoda Kaliski (Ignacy Twardawski) i Kasztelan Poznański (Józef Mielżyński) że sobie nie kogo innego życzą tylko Jmć Pana P o n i a t o w s k i e g o Stolnika Lit. i na dowód tego oddali Prymasowi do rąk wotum *in scripto* na Króla Poniatowskiego z podpisem szlachty Województwa. Dopiero się pytał Prymas po trzy razy szlachty tychże Województw, « Jestże zgoda WW. « Mć Panów abym nominował za Króla i Pana Jmć « Pana Poniatowskiego Stolnika Lit. ? » — a za trzykrotném odpowiedzeniem Z g o d a albo W i w a t, jechał ku innemu Województwu; a że poezynając od Województw Wielkopolskich uczynił krzywdę Województwom, na które alternata precedencji przypadała tego roku, więc się przy wotowaniu żalili na Prymasa o to serio Krakowianie i Sandomirzanie; on zaś ekuzował się tem, iż go kalwakata Jego do Województw Wielkopolskich wprzód zaprowadziła, a zatem przeproszał ich za tę omyłkę. — Nie było żadnej odmiany w żadném Województwie, wszystkie jednostajnie i jednakowym kształtem wykrzyknęły i podały *in scripto* Poniatowskiego; jeden tylko Wojewoda Kijowski (Potocki) gdy miał Prymasowi odpowiedzieć, nie chciał wymienić Stanisława Poniatowskiego, ale powiedziawszy że się zgadza z innemi Województwami, oddał Prymasowi kandydacią, mówiąc, że ta, reszty nauczy. Drugi także szlachcic z Województwa Ruskiego, wysunąwszy się na koniu podłym, i sam nie paradno ubrany, imieniem całego

Województwa nominował Xiążęcia Wojewodę Ruskiego za Króla; za co mu Xiąże podziękował uchyle niem kapelusza i temi słowy : « Dziękuję WPanu. » Tak tedy dzieło najpryncypalniejsze całego Narodu, nie mał w godzinę się odprawilo w zgodzie, w spokojności i w skromności, od wieków w tym Królestwie niepraktykowanej. Powiadają starsi, że na dawnych elekciach trudno było uniknąć piałstwa wszędzie wziętego; teraz wody szklanki nie miałeś do zasilenia pragnienia <sup>1</sup>.

<sup>1</sup>Rulhière szeroko opisuje konwokacją i elekcją. Mamy znowu inne relacie o tem, które na inny czas odkładamy. Tu przestaję na przy toczeniu wyjątku z niepospolitej gruntowności, a mało dziś znanego pisma, które w łacińskim języku, w początkach konfederacji Barskiej pod tytułem : SUUM CUIQUE, bez daty czasu i miejsca, wyszło z druku : « Illuxit tandem destinatus creando novo Principi dies. Quanto animorum consensu et libertate, quam splendide ac magnifice, servato omni majorum ritu, instituta fuit Stanisłai Augusti Electio, id testimonio plurimorum milium, quæ Varsaviam e diversis regni Provinciis convolarunt, etiam nunc manifestum est; adeo, ut majorem in ullius Principis inauguratione tranquillitatem et ordinem nulla vetustatis suggerant monumenta. Nihil ibi prærupti atque præcipitis, nihil secreti et clandestini; cuncta palam et in luce gentis fiebant. Multorum dierum intervallo comitia hæc duravere; singula ne-

gotiorum mature prudenterque discussa, concorditer terminata; nemo per vim in urbe attinebatur; tamque libere, cui placitum erat, abibat, quam loquebatur qui remansit. Ne unus quidem exterorum militum Varsaviae et in circumjacentibus ad plura miliaria locis, cernebatur. Erat quidem in Polonia exigua Moschorum manus, sed quæ tum primum pedem intulerat, quando Elector Saxonicus, suarum partium proceribus militaria jam subministrarat auxilia, et postquam Reipublicæ ipsius copiæ supra legis concessa libertatem gentis coercere ausæ fuerant. Si tamen fœderata in comitiis Convocationis Respublica, penes quam summa tum imperii fuerat, ad arcenda in posterum temeraria quorundam procerum studia Russos in auxilium vocavit, nemo e congregato ad Varsaviam cætu vim sibi ab eis illatam questus est; agebat omnia pro suo arbitrio gens universa, et unanimi præsentium civium consensu, quibus solis creandorum Regum po-



Nazajutaz, po zagajonej Sessii Sejmowej pod szopą, ruszyli się wszyscy tak Posłowie jako i Senatorowie do okopów dla większego przestworu, gdzie stanawszy w szrodku, na krzesle, Xiążę Jmć Prymas pytał się po trzy razy : jeżeli jest zgoda żeby przystąpił do nominacji za Króla Stanisława Augusta; — na co gdy od wszystkich wszędzie słyszane były odpowiedzi po tyleż razy : Zgoda, przystąpił do tejże nominacji w słowach w ceremoniale Sejmowym zawartych. — Po tém Jmć Panu Marszałkowi Wielkiemu i Xięciu, Nadwornemu, Litewskiemu, obwieścić zalecił po brzmach okopowych : że Król, którego świeżo nominował, obrany powszechnemi głosy; i przeto ma być miany i uznany za prawdziwego i prawego Monarchę.

testas veteri legum instituto tribuitur, Stanislaus Augusto sceptrum detulit.

Liceat hic mihi, paucis a proposito digredi, atque, instituta utrinque comparatione, indiscretis eorum clamoribus respondere, qui Stanislaus Augusti Regis electionem per vim expressam et contra legum patriarum placita institutam dicere non verentur.

Tota gens Lesczynscio sceptrum defert; pauci Electorem Saxonicum, Regem pronunciant: interim subnixus auxiliariis Moschorum copiis Saxo, palmam amulo præripit, quem universi Regni ordines principem constituerunt. — Catharina II. civem Polonis imperare optat, commendat Poniatovium; licet pauci admodum a Comitibus Convocationis abscesserant, nullo tamen dicto

aut scripto quisquam eorum valorem electionis improbit; omnes viri Provinciarum, in suas partium classes, præeunte Primate, loco solito, summa cum tranquillitate, nemine contradicente, voce unanimi, ne uno quidem extero milite comitante, Stanislaus Augustum in Regem eligunt: interea tamen electio hæc violenta a criminatoribus perhibetur, quia quinque circiter milia Moschorum tunc temporis erant in Polonia, sed multis milliariis ab electorali campo dissita. — Quisnam autem prudens sperare poterat, hoc præsertim rerum in Europa statu, externos principes inermibus Polonis integram libertatem relicturos, ut absque eorum interventu Reges sibi imponere, atque opus tanti momenti ad exitum perducere possint? —

Co gdy zrobili i powrócili, Xże Jmć Prymas, na podziękowanie Panu Bogu, zaczął *Te Deum*, które śpiewali wszyscy przy odgłosie trąb, kotłów i biciu armat przez artylerię Kor., potem ruszyli się wszyscy w parady do Pałacu, w którym się znajdował nowy Król. Tam, po powinszowaniach odprawionych, ruszył się Król konno z wielką paradą do Fary, w której powtórnie było śpiewane *Te Deum laudamus*, i powinszowania Królowi oddawane przy biciu z armat; po których skończonych, poszedł Król w niezmiernym tłoku, gankami do Zamku, gdzie dawszy się wszystkim w ręce całować, zamknął się w gabinecie swoim.

We dwie niedzieli po Sejmie elekcyjnym, czyli też później lub prędzej trochę, przysięgał Król u Fary w kościele przed Xięciem Prymasem, na *Pacta conventa*, po której przysiędze miał do Króla mowę tenże Xiążę Prymas, a po nim Sosnowski Marszałek Sejmu Elekcyjnego, w której mowie obadwa wyrazili powinszowanie Królowi, rekommedowanie praw i swobód narodu, i nadzieje zachowania onych w całości. — W odpowiedzi swojej Król wyraził podobnie podziękowanie Narodowi, pochwały dla Prymasa i Marszałka, oraz upewnienie że wszystkie obowiązki swoje świątobliwie zachowa, co tak przenikającymi i żywymi ułożył terminami, że nie znalazło się serce, aby radośnym żalem nie było przeniknione.

Po wykrzyknieniu Króla, już w polu nie było żadnej rady, ani też nigdzie *in forma* Sejmu; tylko pry-



watne konferencje agitowały się między delegatami Królewskimi i Rzpłtej nad układaniem pactów conventów. — Szopę *quondam* zawsze palono, teraz darowano Xiędzu Plebanowi w Woli i Rotmistrzowi od Węgrów Marszałkowskich Koronnych.

Koronacja odbyła się w Warszawie 25 *Novembris* 1764; w wigilią Koronacji to jest *die* 24. jechał Król karetą przy wielkiej kalwakacie, do kościoła Jmć X. X. Missionarzów, gdzie przed obrazem S. Stanisława w wielkim ołtarzu wystawionym, słuchał mszy S. i przyjmował komunię od Arcybiskupa Lwowskiego; z tą samą paradą powrócił do Zamku. Nazajutrz około godziny 11 przed południem, poszli *processionaliter* do Króla na zamek wszyscy Panowie, Senatorowie i Biskupi, tak *ritus latini* jako i Grecy, *pontificaliter* ubrani, którego ubrawszy w ubiór nakształt Biskupiego, to jest: w albę, sandały, dalmatykę i kapę biskupią, na głowie tylko wczapkę świecką *ad instar* kapuzy niemieckiej, z białym piórem i z sztuką diamentową, prowadzili ulicą zamkową do kościoła farnego pod baldachimem przez czterech Kasztelanów niesionym, z poprzedzającymi przed baldachimem insygniami Króleskimi, to jest: berłem, jabłkiem i koroną na wezłowiach axamitnych od Senatorów niesionemi; także dwoma chorągwiemi, przez Chorążych Nadwornych, *in absentia* Wielkich, niesionemi. — Po odprawionej koronacji przez Xięcia Prymasa, (który że był słaby przeto niechodził w processii po Króla, ale na niego czekał

w kościele farnym), w tej samej paradzie powracał do zamku, niosąc w ręku insygnia Króleskie, koronę na głowie, i paludament Króleski axamitny ponsowy, złotem haftowany na sobie. Potem dawał Król obiad wspaniały, dla wszystkich Panów i Posłów na zamku.

Nazajutrz, to jest w poniedziałek, w assystencji Panów i Szlachty, siedł Król pod baldachimem przez czterech rajców Warszawskich niesionym, w swoich sukniach Niemieckich, gdzie ubrany w insygnia Króleskie, z tą samą paradą zeszedł z ratusza na tron Króleski, w śródku rynku wystawiony. Senatorowie na miejscach swoich tak jak w Senacie zgotowanych, zasiedli; w pośrōdku których stały Magistraty miast, Krakowa, Warszawy, Poznania, Wilna, Lwowa. Za rozkazem Marszałka Lit. przystępowali do całowania ręki Króleskiej, potem cofając się tyłem staneli na miejscu swoim, z którego, po krótkiej mowie do Króla, imieniem Magistratu Warszawskiego, przez Dulfusa mianej, Prezydent Warszawski oddał Królowi, na wezłówkę axamitną, klucze od miasta pożłcone. Potem pasował Król czterech z Magistratu Krakowskiego i szesciu z mieszczan Warszawskich, to jest: czterech z rady a dwóch z prostych mieszczan, Witofo Prezydenta, Sakresa, Andrychowicza i Dulfusa Rajców, Fryzego i Czempińskiego kupców. — Ceremonia ta zawisła na dotknięciu obydwojch ramion mieczem gołym, którego Król dobyw



szy z pochw od boku przed pasowaniem, na cztery strony machał, po dwa razy na każdą stronę. To skończywszy ruszył się z tronu i złożywszy ubior koronacyjny i insygnia na ratuszu, powrócił do zamku tym porządkiem jak przyszedł. — Wieczorem dawał bal z maskami dla Panów i dla miasta, wszyscy kupcy i cechy stały w paradzie po wszystkich ulicach w mieście pod bronią, przybrani w mundury jednokowe, według upodobania każdego cechu. — Kupcy się dystygnowali jedni w Szwajcarskim, drudzy w dragońskim stroju. — Miasto całe było illuminowane przez 3 dni, które sam Król konno pierwszego dnia objeżdżał; drugiego dnia tylko niektóre kamienice w rynku illuminowane; trzeciego dnia illuminowany był ratusz cały, i amfiteatrum całe w rynku przednio adornowane, także po przedmiesciach niektóre pałace i kamienice. Trzeciego dnia to jest we wtorek, między cechami z obu stron ulicy rozstawionemi i kupcami jechał Król konno przy wielkiej Panów, Senatorów i rycerstwa assystencji do kościoła Missionariuszów; przed którym, jadąc na koniu, Podskarbi W. K. rzucał numizmata srebrne między pospólstwo, tam i na powrót jadąc. Wysłuchawszy mszy, po skończonym *Te Deum laudamus* Król powrócił z tąż paradą do zamku.

Sejm *Coronationis* zaczął się d. 3 *Decembris* w Poniedziałek 1764; na którym obrany Marszałkiem Małachowski Starosta Piotrkowski, *semotis arbitris* pierwszy raz, *ad mentem* prawa *convocationis*. — Dnia

drugiego, po rugach, przy złączonej Izbie Poselskiej z Senatorską, rozdał Król wakujące pieczęci, to jest: wielką Zamojskiemu Wojewodzie Inowrocławskiemu; mniejszą Koronną Młodziejowskiemu Audytorowi i Kanclerzowi Prymasowskiemu; mniejszą Litewską Przędzieckiemu Referendarzowi Lit. — Te pieczęci oddawał w kieskach bogatych, oraz miał do nich sam przemowę, upominając ich o zachowanie praw, i aby Króla, w czém zdrożnego, napomnieć, odważni byli. Na tym sejmie kreowano nowe urzędy, jako to: Sekretarza świeckiego Koronnego, trzech pisarzów Wielkich Koronnych świeckich.

1765.

Pierwszy raz w Poznaniu zaczął się Trybunał, w poniedziałek przewodni, to jest *die 15 Aprilis*. Marszałkiem był tego Trybunału Józef Mielżyński Kasztelan Poznański, Prezydentem Krzysztof Szembek Kanclerz Gnieźnieński.

Franciszek z domu Lotaryńskiego Cesarz Rzymski, umarł w Inspruku dnia 18 *Augusta*, nagle.

Z okoliczności cła generalnego, równie na prowincie Pruskie jako też na całą Polskę, postanowiono na Sejmie *Convocationis*, Król Pruski w territorium swoim Elbląskim, pod Kwidzyną, założył



komorę swoją na wszelkie towary z Gdańska i do Gdańska prowadzone, gdzie cło wielkie od pańskich zbóż i kupieckich także towarów, *etiam* na domową potrzebę prowadzonych, przy asystencji żołnierzy swoich, wybierał, zaczawszy od wiosny, aż ku S. Janowi; *tandem* zasuspendował dalsze wybieranie, aż do rezolucji na jego punkta podane dworowi Polskiemu, przez swego Posła Generała Golca.

1766.

Franciszek Bieliński Marszałek W. K. umarł. On Warszawę oczyścił z błota; bruki podawał; budynków drewnianych reperować, ani nowych stawiać nie pozwolił.

1767.

Konfederacja w Toruniu dyssydentów, domagających się równości praw, swobód i honorów, stanęła przy protekcji Moskiewskiej. — Karczewski Kalwin, obywatel ziemi Wschowskiej, był Marszałkiem tej Konfederacji. Rzecz osobliwa, gdy powracał z Torunia, w karczmie pewnej nocując, gęś wysiadująca jaja uszczypnęła go w nogę, z którego razu w kilka dni umarł.

Konfederacja generalna po wszystkich Województwach, najprzód z osobna w każdym, a potem wspólnie pod Radomiem, stanęła tegoż roku *in Julio*. Tę Konfederacją wszął Mniszech Marszałek N. K. będąc nieukontentowany, że go minęła laska wielka. Fundament tej Konfederacji był założony od Konfederatów: znieść wszystkie prawa nowe, a powrócić stare, jako to: dawną formę jurydykcji, władzę Hetmańską, liberum veto, i inne partykularnych osób *desideria*; co się zaś tyczy dyssydentów, zrazu niemal wszyscy rozumieli, że to przeciwko nim Konfederacja; ale się doskonale pod Radomiem dowiedzieli, że to dla nich była wymyślona, kiedy Moskale asystujący tej Konfederacji, przymusili Konfederatów, do akceptowania Konfederacji dyssydenckiej i z nią się złączenia. — Była to fackia prowadzona od Dworu, który nie mogąc przez Sejmy wykierować interessu dla dyssydentów, udał się do tej sztuki: namówił Moskalów (!) aby oni *quidem* nieukontentowani z tych odmian nowych *in statu*, podburzyli naród do Konfederacji na zniesienie tych nowotności obiecując mu w tém pomoc swoją. — Marszałek Nadworny nieukontentowany, jako się namieniło, chwycił się tego mocno, poburzył wszystkie Województwa, które gdy się skonfederowały, aż tu miasto przywrócenia dawnych praw, muszą robić wszystko dla awantazu Dworu i dyssydentów (!).

Miasto Leszno w Województwie Poznańskim zgorzało całe, zapalone ogniem przypadkowym od Żyda



jednego z Rusi, który przybywszy do Leszna z towarami, mając napchaną stajnię koni, gdy im w nocy jeść dawał przy latarni, a potem niezgasiwszy, zasnął; z tej, czyli wywróconej czyli też z dogorzałej, świecy, zapalony ogień, zapalił słomę, d. 10 *Augusti*, to jest w sam wieczor święta S. Wawrzyńca.

Gdy Xiążę Antoni dziedzic Leszna mieszczańskich pryncypalniejszych dwóch, którzy Króleską protekcją nad miastem *alias* Administracją, wyrobili, w areszt wziąć kazał, pospólstwo bunt przeciwko niemu podniosło, chcąc odbić wziętych w areszt; gdzie do tego przyszło, że Xiążę Antoni musiał do nich kazać żołnierzom strzelać. Zginęło tém strzelaniem trzech mieszczańskich, jedna kobieta i jeden chłopiec, *mediis Novembris*.

Pod Konfederacją wyżej opisaną, złożony Sejm walny, w Warszawie; na którym Sejmie gdy się zwawo przy wierze i wolności oponowali niektórzy Senatorowie i Posłowie, pociągnęło to za sobą nieukontentowanie Posła Moskiewskiego, czyli Dworu naszego; bo w tym sekret. Aby tedy zastraszyć tak odważnych Republikanów, i drugim do podobnej rezolucji Fantazją stracić, porwano gwałtem z karety na ulicy w Warszawie pod boki Króleskim Kozuchowskiego Czesnika i Posła Kaliskiego, i zaprowadziwszy do pewnego aresztu, z tamtąd na kibitce Moskiewskiej z Warszawy wywieziono; potem o kilka mil, do assekuracji, że więcej na Sejmie nie postoi i zaraz do domu odjedzie, różnemi postracha-

mi, a osobliwie batożkami i Syberią, przywiedzionego, puszczono. W kilka dni po tej pierwszej uczynionej na Posle próbie, nie widząc w Polakach żadnego sarkazmu, pobrano w własnych Pałacach Xięcia Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego, Józefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rzewuskich dwóch, Hetmana Polnego Koronnego i Starostę Dołęńskiego, to jest ojca z synem.—Tych różnemi fatygując przez kilka miesięcy podróżami, a statecznych przy wierze i wolności widząc, ostatnich trzech do Smoleńska, a zaś najpierwszego to jest Biskupa Krakowskiego jak *fert fama* na Syberią poprowadzono; lecz znowu słyhać że są wszyscy w jednej fortecy, dalszej za Smoleńskiem, w wolnym areszcie, w Kazaniu.

Po śmierci Władysława Łubieńskiego, za promocią Posła Moskiewskiego, został Prymasem Gabriel Podoski Referendarz Koronny. Sakramu przyszła przed Sejmem, na którym już zasiadał jako Prymas.

Teodor Xiążę Czartoryski Biskup Poznański umarł w Dolsku d. 1. *Martii* na pleurę. Był to Pan

Kitowicz w Obrazie Polski za Sasów, tak opisuje Dwór Xięcia Czartoryskiego Bpa Poznańskiego: «Chował on znaczny dwór, i żołnierza nadwornego, przytém wyborną kapelą. Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciężeniu, przy pałacu wspinałym z oficami i ogrodem, rezydencji Bis-

kupow Poznańskich. Marszałkowi jego Cedrowskiemu nazwiskiem, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica; i kapelia obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu dla exercytacji, i tańce, zawsze wiele razy Marszałek chciał bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dwo-



miły, wesoly, przystępny, ludzki, spokojność życia nad wszystko lubiący, wszystkim dobry i przyjemny.

1768.

## KONFEDERACJA BARSKA.

Konfederacja w Barze zaczęta dawniej trochę, utworzyła się *in Martio*. Marszałkiem tej Konfederacji, K r a s i ń s k i Podkomorzy Rożański; Konsyliarzem,

rzanie tak respektowi jako też służący, nie mieli żadnej powinności, jak tylko usieść do stołu, i najadłszy się, bawić czem się któremu podobalo. Zapłata, obroki, piwo, drwa, wszystko to punktualnie każdego, od największego do najmniejszego dochodziło. Miał w tem ten Pan osobliwé jakieś upodobanie, żywić ludzi nie patrząc na nich. — On zaś sam mieszkał w D o l s k u miasteczku siedmiu mil odległym od Ciążenia, o jednym Dworzaninie, który zawiadował ludźmi i koniami, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym strzelcu, o jednym kucharzu z kuchnią, o jednym eugu koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom, przyjacielom (co się bardzo rzadko trafiało) pisał do Marszałka, a ten z taką partią dworu jaką chciał mieć Pan, przyciągnął do Dolska, i po odbytej gali powracał do Ciążenia, w którym wysmienicie sam sobie służył. — Gdy Biskup miał

być w Warszawie na Sejm lub na inną jaką publickę, przydłuższą rezydencję potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie w karetach Pańskich paradnych, wolnym krokiem ciągnął do Warszawy. A Pan innym traktem, swoim szupłym ekwipażem, bo tylko jedną kareta i jednym kuchennym wozem, pospieszał rączego, albo czasem pocztą. Po wyjeździe Pańskim z Warszawy, regularnie dwór jego nie ruszał się prędzej aż we dwie niedzieli, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróż, takim porządkiem jakim przybył do Warszawy powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło Biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłuzeniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i roszkownego dworu. (Ob. Pamiętnik Warszawski.)

Puławski Starosta Warecki. Ta Konfederacja jest przy wierze S. Katolickiej i wolności.

Miała też ta Konfederacja i proroka, Karmelitę Marka; który jej obiecywał pomyslné powodzenie, ale niesprawdził, jak się okazało na końcu końca. Sam zaś prorok złapany od Moskalów, batożkami oćwiczony, oddany gdzieś do klasztoru więcej się niepokazał. — N. B. Nieprawda. Bo był Gwardianem w Annopolu 1787.

Lecz od miesiąca Lipca zaczyna się rozszerzać wiadomość o Barze odebranych i Konfederatów rozproszeniu; którzy opuściwszy dobyty przez zdradę Bar, udali się na Wołoszczyznę. — Na wzór Barskiej zawiązała się Konfederacja Krakowska. Konfederaci Krakowscy zmoenieni różnemi partiami, a przy tém Goralami, w kilku potyczkach porazili mocno Moskalów; osobliwie w pierwszym ataku Krakowa, zginął Pułkownik P a n i n i B o k. W niedostatku Moskwy, której bardzo wiele poginęło, dyssydenci werbują w Prusach rzemieślników, Gburów, Holendrów, i ubierają w Moskiewskie mundury, to za Moskali, to za Kozaków, a głoszą że to świeże wojsko Moskiewskie.

Rok terażniejszy we wszystkim przykry. Zima była bardzo tęga i długa, wiosna zimna i mokra, lato także mało ciepłe a więcej chłodne, wiatry ustawiczne; między innemi osobliwościami, to rzecz osobliwa i niepamiętna, że 20 Maja był tak dobry mróz, że w korytach i małych brodkach, lody były grube na



pół cala, a w dzień S. Jana, to jest 24 *Czerwca*, nieciężyły dla zimna kożuchy chłopom, i futra;—26 *Augusti* ogień na kominku był arcy zgodny, do ogrzania się od zimna; zgoła przez całe lato nie było upału zwyczajnego tylko dwa dni; atoli choć przy takim zimnie często bywały grzmoty z błyskawicą i piorunami; w Warszawie jednego dnia 5 piorunów uderzyło, < jeden w Pałac Xięcia Repnina, drugi w Pałac Xięcia Kanclerza Litewskiego, trzeci w Mennicę, czwarty i piąty w inne miejsca; żaden nie bez znaku.

Schizmatycey na słobodach Moskiewskich, zbuntowani od Kwaśniewskiego Pułkownika nad Kozakami Nadwornemi Xięcia Lubomirskiego Wojewody Braclawskiego, w Ukrainie Polskiej, wielkie okrucieństwa czynią; Xięży tak Katolickich jako też i Ruskich uniatów, szlachtę, żydów, chłopów zabijają, rabują, palą, niewiasty gwałcą, zgoła żadnemu wiekowi, kondycji, ani płci nieprzepuszczają.— Dzieci małe na spisach wożą; w pewnym miejscu na postpozycją i urągowisko obwiesili Xiędza, Popa, Żyda i Psą. Ten bunt Kozacki rozszerzył się w Humańszczyźnie. Hersztami jego byli Gonta i Żeleznik, Kozacy Humańscy Pana Potockiego Wojewody Kijowskiego; miasto Humań przez zdradę dobyli, szlachtę wszystką z całej Ukrainy do zamku tamtejszego schronioną w pień wyrznęli; toż samo zrobili z Xiężą i Żydami; dzieci samych trzy studnie napakowali.— Branicki Hetman z Moskwą usmierzyli tych buntowników, zdradą ich zagarnąw-

szy; 600 żywo zostawionych we Lwowie exekwowano, Gontę ćwiertowano i pasy z niego darto.

Kraków dobyty od Moskalów tym sposobem: niejaki Trzebnicki, mający komendę nad pewną częścią wojska Konfederackiego, będący z ludźmi swemi kommanderowany do pilnowania jednej furtki małej, przekupiony od Moskalów za 300 dukatów wyperswadował swoim że przy tej furtce wcale straż niepotrzebna, jako do ataku niesposobnej; ludzi od niej odprowadził. Moskale pod tę furtkę minę zasadzili, sami na pozor od oblężenia Krakowa odstąpili, ale niedaleko, czekając na skutek zasadzonej miny, która gdy ową furtkę z sztuką muru wysadziła, nagły szturm a raczej wpadnięcie do miasta w nocy uczynili; Polacy rozumiejąc się być od oblężenia uwolnieni, dobrej pieczy około miasta nie mieli, przykazawszy mieszczanom pilnować murów, sami się tańcami i ochotami cieszyli. Gdy nagle Moskale w miasto wpadli, Polacy jak mogli porzuciwszy biesiadę skupili się do broni, strzelali potężnie i bili Moskwę z pomocą mieszczan i duchownych, z kamienie, z dachów, aż Generał Apraxyn nie mogąc wytrzymać ognia uciekł do jednej kamienicy, z której z okna z Polakami kapitulował, aby się poddali. Ci, nie mając u siebie rady w tak złym razie, jedni go usłuchali, drudzy obronną ręką z Krakowa uszli.—Generał Apraxyn, aby tém prędzej od bitwy sobie ciężkiej Polaków odwiódł, w pośród wrzawy, bitwy i kapitulowania, dysponował głośno swoim, aby rozkazali Burmistrzowi Krakowskiemu,



aby dla Panów konfederatów robił kolacją jak najparadniejszą, choćby ta 12,000 złp. kosztowała. — Ludzkością omamieni Polacy, przestali bitwy, poszli do niego na ową kolację, na której się mocno spierzili, bo miasto traktamentu kazał ich Apraxyn kować w dyby, i kajdany. — Czarneckiego Marszałka generalnego, przez cały czas, po mocnym pijaństwie spiącego, i dopiero po wziętym Krakowie obudzonego, wywlokłszy z pod dachu gdzie się skrył, podobnie jak i pierwszych w kajdany okuto. — Trzebnicki za swoją zdradę wziął rekompensę od Apraxyna dwa razy pięścią w mordę, i owe 300 dukatów z swojemi własnemi 100, jak miał, wszystkie w kupie z workiem musiał oddać. Lubomirski z swoją garstką ludzi z Krakowa uszedł, rejterował się do Węgier.

*In Junio* czy *in Julio* przed Krakowską Konfederacją, zjawiała się Konfederacja Wielkopolska, a raczej związek wojskowy, którego głową uczynił się Rydzyński Stolnik Poznański, Pułkownik znaku huzarskiego; pociągnął on do siebie chorągwie pancerne Szremską, Pyzdrską, i Regiment Podczaszego Litewskiego z Międzyrzecza; przywizało się też do niego kilkadziesiąt szlachty, ale za pierwszym potkaniem się z Moskwą pod Treynem, ten związek zupełnie rozproszony, sam Rydzyński uciekł aż na Ruś z tamtąd do Turek. Pokazały się i po innych Województwach Konfederacie, jako to: w Sieradzkim, w ziemi Wieluńskiej, w Łęczyckim, w Płockim, ale te zaraz *in ortu suo* rozpłoszone.

Po rozproszonej Konfederacji Krakowskiej zjawiała się *circa medios Octobris* 1768 znowu Konfederacja Wielkopolska. Początek wzięła w Kaliszu od Malczewskiego Starosty Spławskiego, Regimentarzem od kilkunastu szlachty uczynionego. Ta wzmocniona się do kilkuset ludzi rozmaitym szczęściem opierała się Moskwie, z którą już miała kilka potyczek; pod Łobżenicą, pod Wróblewem, niepomyślne; pod Grodziskiem pomyślną; pod Kościanem d. 4 *Januarii* niepomyślną, gdzie było Polaków 300. a Moskalów 500, zginęło Polaków 36, Moskale wiele zginęło niewiadomo, bo swoich trupów i rannych zaraz na wozy kładą. Powiadają bliżsi tej potyczki mieszkańcy, że zginęło Moskale 90. — Malczewskiego w tych dniach w Koninie Konfederacja i szlachta, wykrzyknęli Marszałkiem generalnym Konfederacji Wielkopolskiej.

Moskale żadnego Konfederata niepardonują, owsem tyrańsko zabijają, nawet już po poddaniu, jako w kilku miejscach zrobili; jednych porozbierawszy do naga, po jednemu wyprowadzając we łby strzelali; drugich na postronek wzięwszy i do pniaka głowę przychyliwszy, szablami karki ucinali; na spisy wzięwszy do góry poty trzymali póki nie skonał — i inne różne z nimi tyraństwa czynili, — osobliwie Pułkownik Drewicz i Renn; to jednak nie Konfederatom wstrętu do wiązania się nie czyniło. Potem zaś ustały te tyraństwa, jak się Konfederacja zmocniła i poczęła też Moskalów w niewolę dosta-



wać.— *NB.* Było też kilku Niemców obwieszonych w Skwierzynie na żurawiu od studni, przez Konfederatów.

1779

Wojska Pruskiego *circiter* 30 jak powiedziano, tysięcy, przechodziło przez Polskę z Prus i Brandenburgii, pod Głacz *primis Mai* na Cesarza, którzy mało co płacili a wiele szkód czynili; nazad powracało przez Polskę tylko 8,000. Prusakowi pokój stanął w Cieszynie *in Aprili*, czyli *in Majo* 1779; którego kondycie opisywała gazeta publiczna.

1778 in 1779 zimy było tylko 4 Niedziele, od pełni *Decembra*, do pełni *Januarego*; śniegów mało co. Od pełni *Januarego* nastąpiła rezolucia, dalej wciąż ciepło, z rannymi przymrozkami. W *Lutym* zaczęli orać i siał; *primis Martii* dały się widzieć gołębie dzikie, gęsi, czajki, etc, podobna wiosna wczesna *videatur* 1750.—Cały *Kwiecień* był pogodny ale zimny i wietrzny z częstemi z rana przymrozkami; a jeśli kiedy był deszcz to zaraz po nim wiatr ostry, dla której chwili oziminy poostrzały, i jarzyny pobielały; 30 *Aprilis* był deszcz pierwszy drobny i ciepły. Lato było mokre, a osobliwie w żniwa, w które wielkich szkód deszcze narobiły. Koniec żniw był pogodny. Jesień w całe sucha aż *ad ultimos Octobris*, których

opuściły się deszcze i mgły grube i wilgotne. W wigilią S. Michała i w sam dzień S. Marcina, był wiatr wschodowy, z których dni przy takim wietrze ludzie wróżyli, że będzie tęga zima.

*NB.* Porwanie Króla w Warszawie 1771 *in Novembri*.

1779.

#### MEMORIAL ŻYCIA.

Pokój zawarty w Cieszynie między Cesarzem i Królem Pruskim, za mediacją Francji i Moskwy, jakoś *in Aprili* czyli *in Majo* 1779. Przed tym pokojem ciągnęła się wojna blisko roku, jakiej nie było za naszej pamięci, bo się nie bili całemi siłami, ale tylko podjazdami. Wielkie zaś obozy tak jednej jak drugiej strony stały w miejscu, nie znając nawet nieprzyjaciela, chyba przyprowadzonego w niewolę. Jednakowoż przez choroby i dezercję, Król Pruski stracił do 40,000, a zaś Cesarzowi tenże Król Pruski spustoszył i spalił kraju, tam gdzie stał, na kilkanaście mil wszere i wzdłuż; czego Cesarz bynajmniej nie bronił, niechając czy nie śmiejąc porwać się na oboz Pruski, ale tylko wytrzymywaniem go w polu i drażniąc podjazdami chciał go zwyciężyć. Tym czasem za pośrednictwem wyżej wyrażonym stanął znagła pokój; i tak Król Pruski wysliznął się gładko z tej wojny, a co



Cesarzowi narobił szkody w kraju, to wszystko prze-  
padło; jeszcze za ustąpienie pretensii do Bawarii, któ-  
rych popierał nie dla siebie, ale dla domu Saskiego,  
wziął kilkanaście milionów od Bawarczyka, i przy-  
puszczono go *ad secundam genituram in ordine* suk-  
cessii Bawarskiej. Elektor Saski dostał także znaczne  
miliony, ale mu pewno nie wiele zostało od expensy  
poniesionej w tej wojnie, przez której cały czas, jed-  
na partia wojska Pruskiego z Królewiczem Henry-  
kiem leżała w Saxonii na Saskim chlebie. Artykuły  
traktatu tego były drukowane dotyczące się Bawarii, i  
umarzające nawzajem wszystkie szkody z obu stron  
przez wojnę poczynione.— Innych punktów niedru-  
kowano, było jednak bardzo mocno słyhać, że mia-  
ły zejść sekretne artykuły względem successii Pols-  
kiego tronu, który mocą tegoż traktatu, od stron  
obydwóch wojujących i godzących, ma być po śmier-  
ci terazniejszego Króla Polskiego, upewniony dla  
domu Saskiego z wieczną successią; niektórzy zaś  
mówili, że to się ma stać jeszcze za żywota teraz pa-  
nującego.— Jemu zaś być ma dane Xięztwo Litew-  
skie dożywociem, lub Kurlandzkie.— Czas to pokaże.

Dnia 24 *9bris* pierwszy śnieg upadł dosyć gruby,  
ale mokry; 25. lepszy od pierwszego stopniałego i  
po tym drugim śniegu, 26 przymrozek krzepki z wiat-  
rem południowym; około godziny 9. z rana opuścił  
się śnieg pierzasty, po którym trwał przymrozek do  
wieczora; 27. wilgocią pochmurną śnieg zaczął nis-  
zczyć; 28. z rana mały przymrozek, wieczor deszcz du-

ży; dalej deszcze wielkie jak na wiosnę; od 3. *Xbris* ad  
5. toż samo; 6. *ejasdem* padał śnieg gęsty płaciasty,  
od południa do wieczora z wichrem wielkim połud-  
niowym; tegoż dnia w wieczor mróz począł ujmować  
i trwał przy śniegu popruszającym do dnia 11; przez  
które dni była łomanina wielka na błotach i brodach  
głębokich; 11. w wieczor deszcz; 12. wiatr wilgotny  
południowy wszystek śnieg stopił; 13. od rana przy-  
mrozek mały, około południa deszczyk; switało tego  
dnia często na północ; 14. i 15. dżdżysto i wietrzno  
z południa. *Notandum* i to, że pierwsze mrozy zaczę-  
ły się na samym nowiu, to jest w wigilię nowiu, który  
był dnia 7 a po staremu nie trwały tylko trzy dni  
niezupełne. Po tém słoty uderzyły i trwały na prze-  
mianę z śniegiem i przymrozkami, aż do Bożego Na-  
rodzenia.— W Boże Narodzenie przymrozek pomier-  
ny, 26, 27, 28, 29, toż samo niekiedy śnieg miękkii.  
Wiatr przez te dni od wschodu letniego; switało częs-  
to raz na południe, drugi raz na północ.

Z okazji ustawicznych deszczów a *mediis 9bris*, a  
po tém śniegów, rzeki wielce powzbierały; bardziej  
niemał niż zwykły wzbierać na wiosnę. Ziemia zaś  
cała tak nasiąknęła wodą, iż wszystkie studnie i piw-  
nice choć przed tém suche na miejscach równych  
powzbierały wodą.— Toż samo zaraz w momencie  
działo się z dołami na cmentarzach, dla umarłych ko-  
panemi: tak dalece, że się umarłych nie chowało  
w ziemię, ale topiło w wodę. Do tak zbytniej wilgoci  
przyczyną być muszą deszcze całej wiosny i całego



lata, po których w tym roku bardzo obfitych, gdy znowu jesienne nastąpiły, przez kilka niedziel codzienne, przepelniły ziemię i tak rozrzedziły, że oprócz prgórków piaszczystych, resztę ziemi można nazwać jednem błotem. — Dnia 29 *Xbris ut supra* mróz począł się natężać; 30, i 31. mróz dobry.

1780.

Dnia 1, i 2. *Januarii* mróz od rana. W wieczor wiatr wilgotny od zachodu; 3. odwilż i deszcz; tegoż dnia po zachodzie mróz; 4. 5. mróz dobry; 6. cały dzień, i w noc kawał, śnieżny z odwilżeniem; 7. mróz tęgi przy słońcu pogodném; 8. 9. 10. zwolniał mróz czasem śnieg; 11. 12. 13. lekko mroźne; 14. 15. 16. mróz dobry; 17. 18. zwolniał; 19. wcale wilgotny i mglisty i tak trwała zima na przemianę. Mrozy aż od 3. *Martii* w który dzień zaczął padać deszczyk miękki, toż samo nazajutrz; 5. od rana mróz i śniegi jeszcze tak wielkie, że po brzuch konie w nim brodziły; 6. deszcz cały dzień, od którego śnieg raptem zginął, tak dalece, że co wczoraj kopały się konie aż po brzuchy w śniegu, to dziś ledwo się było można uwlec sankami.

Zima tedy stateczna z wielkimi śniegami prawie co trzeci dzień padającami, a przeto drogę zasypującami, trwała od dnia 3. *Januarii* ad 3. *Martii* to jest

niedziel 8. i dni 5; rachując zaś od Bożego Narodzenia ad 3. *Martii ut supra*, to czyni niedziel zupełnych 10. Rezolucja otworzyła się na 3. dni przed nowiem, który przypadł tego roku 6. *Martii*. — Sanna droga całą zimę była kopna dla ustawicznie padających śniegów.

Zaraz po nastąpionej rezolucii, nastąpiła wielka powódź nie tylko w rzekach, które zbytęcznie wezbrały i wiele pozatapiały miast, miasteczek i wsiów, ale też wszystkie strugi, doliny, parowy stały się rzekami i morzami. Pod Koninem woda była wyżej mostów. Poznań cały był obłany wodą, lubo w samym mieście nie było wody tylko na Srodce, Waliszewie, Rybakach, i aż do samych bram miejskich; od Waliszewa nad mostem była 2. cale wysoka. Po zimie nastąpiły częste deszcze; 4. *Aprilis* padał deszcz od południa do nocy, dalej przeplatana pogoda z deszczem; 16. i 17. wiatr z deszczem i gradem zimny. Kontynuje się takowa aura wilgotna do 13. *Maja*. Wody na rołach stoją, rzeki mało co opadały; to co się z początku posiało, przecz w wodzie do połowy zagonów pływa, reszty siać nie można, bo nie można na rolę wiechać. — O podobnej powodzi pisały gazety z całej Europy, a nawet i z Egiptu, gdzie jak pisała gazeta, tak wielki spadł śnieg *in Martio* i trwał przez trzy dni, że wielbłodom, osłom, wołom i innemu bydłu, które zwyczajnie w tamtych stronach żyją trawą, musieli dawać ryż na obroki, aby nie pozdychały od głodu. — Dnia 21. *Maja* był szron biały na trawie; zimno ostre, wi-



cher, grad, śnieg, deszcz falami przechodził, cały Maj był ddżysty. *In Junio i Julio* alternatą deszcz i pogoda po kilka dni; *primis Augusti* zaczęła pogoda i trwa wciąż już do 6 *Septembris*, gdy to piszę.

*In Octobri* czyli *in Novembri*, Maria Teresa Cesarzowa, Królowa Węgierska, umarła, mając lat 63.— Ta Pani choć wielce nabożna, nie skrupolizowała jednak zabrać Polakom znaczną część kraju, a to za rezolucją swoich spowiedników Jezuitów.

Za panowania Augusta III. znajdował się pod Toruniem szlachciec Bentkowski, o jednej nodze zdrowej i o szudle, na koniu jeżdżący, który złapawszy mieszczanina Toruńskiego dłużnika swego, z którym na ratuszu przegrał sprawę, na moście Toruńskim za łeb, skoczył z nim w Wisłę, i płynąc na koniu Niemca za łeb trzymał, a coraz pytał się go jeśli mu pieniądze odda; jak Niemiec mówił *nej* nie, to go ze łbem nurzał; a jak mówił że odda, to głowę podniósł z wody; tak wypłynawszy z nim na kępę pod Dybowo, stał z nim pokazując gestami, że go utopi jeśli mu z Torunia pieniędzy nie przyniosą, co widząc Niemcy Toruńscy, patrząc na taką swego kamrata historią, czém prędzej owemu Bentkowskiemu pieniądze przysłali.

1782.

Kajetan Sołtyk Biskup Krakowski kreatura Grafa Brühla i Marszałka Nadw. Koronnego Mnisz-

cha pisał się na Konfederacją Radomską, która *liberum exercitium* dyssydentom pozwalała; zwiedziony iż ta Konfederacja przy pomocy Moskiewskiej, jakoby z nieukontentowania Carowej do Króla przeciwko niemu uformowana, zsadzi go z tronu. Gdy zaś tę Konfederacją skleiwszy Moskale po wszystkich Województwach, i zgromadziwszy Delegatów do Radomia, otoczyli ich, deklarując że Król musi zostać Królem, a dla dyssydentów *liberum exercitium* nadane, zaczął gorliwie na sejmie następującym Warszawskim, pod Konfederacją odprawionym obstawać za wiarą Katolicką, przeciw dyssydentom i Moskwie mówiąc wiele, i znalazłszy do siebie trzech innych zelantów, Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rzewuskiego Wojewodę Podolskiego i syna jego Starostę Dolińskiego, z nimi razem został w Warszawie, pod czas tegoż Sejmu, zabrany do Moskwy w niewolę, w której tam zostawali przez cały czas Konfederacji Barskiej, po tém wzięciu ich, w krótkce zawiąonej, i przez 5. lat z Moskwą po Polszcze bijącej się. — Po zniesieniu zupełném tejże Konfederacji Barskiej i podziale Polski, wypuszczony z drugimi z niewoli, przyjechał do Warszawy; tam z wielkimi znakami radości od pospólstwa i znaczniejszych Panów, jako zelant o wiarę, był witany. — W Warszawie poczał Biskupów i przedniejszych Panów łajać i strofować o małą obronę na sejmie religii, poczał się narażać o dworowi i tym Monarchom którzy Polskę rozebrali, a tak kazano mu wyjechać z Warszawy. Generał



Pruski Lassow przejeżdżającego do Krakowa, wszystkim kommandom swoim w Polsce rozstawionym, meldował za szalonego, aby mu nie przykrego nie czyniły, choćby się on im sprzeciwiał, jako takiemu.

W Krakowie uformował wielki dwór, począł dawać publiczne obiady, bale, amfiteatra dla pospółstwa, opery, na których grana była Historia S. Stanisława z Królem Bolesławem. — Nie za długo, tego wszystkiego mu, imieniem Cesarskim od kommandanta w Krakowie stojącego, zakazano. Chciał to zmartwienie swojego umysłu pysznego, nadgrodzić ożenieniem synowca swego z Mniszchówną, córką owego niegdyś przyjaciela swego Mar. Nad. Kor. a gdy mu odmówiono *negative*, dwór cały odprawił, zamknął się prywatnie w Krakowie w swojej kamienicy, zaniechał wszelkiej komunikacji cywilnej, nikogo z obcych nie przyjmował, swoim nawet krewnym i to mało kiedy, i nie wszystkim, pozwalał się widzieć. Jubileusz wielki w tymże zamknięciu odprawił, naznaczywszy sobie pokoje za kościoły do obchodzenia. W takiej samotności 8. lat siedząc, zebrał znaczne pieniądze. Roku 1782. *primis Januarii* pokazał się na widok, rozpisał listy do wszystkich Panów oznajmując im, iż z dopuszczenia Boskiego wpadłszy w ośmioletnią melancholią, z łaski tegoż Pana teraz z niej wychodzi, oświadczył się iż będzie po dawnemu służył ojczyźnie, diecezji, i przyjaciołom; dołożywszy i to, nad potrzebę i skromność, że będzie

po dawnemu obiady dawał. Jakoż zaraz dwór wspomniały zrekrutował, zaczął dawać obiady, bale, asamble; poczynił prawie jednym zamachem wiele legacji na klasztory, na szpitale, na kapituły różne; ubogim szlachcie, panienkom, wdowom, sierotom porozdawał znaczne wspomnienia; za Xiędzem do chorego chodził, więźniów nawiedzał, porcie im z swego stołu posyłał, odzienia sprawiał, nauki duchowne dawał, i inne pobożne uczynki do podziwiania czynił. — Wszedł potem w rację swoich dochodów i urzędu Pasterskiego, z tymi którzy w czasie jego samotności diecezją i dobra Biskupie administrowali, mianowicie z Gurzyńskim i Olechowskim Kanonikami Krakowskimi, których obwiniał o skradzenie kilkunastu tysięcy czerwonych złotych; z całą naostatek kapitułą zaczął się kłucić, która że mu czegoś dobrowolnie z Archiwum czy ze Skarbcu nie chciała wydać, kazał go odbić; odgrażał się że całą kapitułę zreformuje, tych pozruca a innych powadza. Po których czynnościach, gdy Kapituła pisała do niego list perswadujący, aby takowych czynności zaniechał, przydawszy do tego wyrażenie, że: « W. X. M. jesteś chory, że lepiejbyś zrobił, gdybyś « oddał rządy Koadjutorowi; że Kapituła w takowym « razie ma więcej mocy nad samą prozbę. » Urażony wielce o taki list, najprzód pokazał wiele cholery na tego, który z nim przyszedł, i na całą Kapitułę; wsadził w interdykt tych wszystkich, którzy się na nim podpisali, zrzucił z oficjalstwa Olechowskiego,



i z administracji nad Xięstwem Siewierskim Gu-  
rzyński ego; rozpiął list otwarty do wszystkich  
Biskupów i przyjaciół, którym Olechowskiego chło-  
pem poddanym Xiążąt Sanguszkow z Lewartowa, a  
obydwóch złodziejami ogłosił. Srożył się naostatek  
wszystkich Kanoników pozrzucać a innych osadzić.  
Gdy tak myślił o kapitule, kapituła pomyślała o nim  
lepiej; wyrobiła w Nunciaturze sekretną suspensę  
na Biskupa *ab usu* jurydykcii, i u dworu czyli Rady  
na wolny jego sekwestr. Więc gdy on na zamku Kra-  
kowskim u Missionarzów d. 23. *Januarii* 1782 zabrał  
się do święcenia Xięży, *Capitulares* wyperswadowali  
mu, żeby się dla lepszej wygody, jak udawali, prze-  
niósł z kościoła do zakrystii, do której gdy go sprowa-  
dzili, zaraz go wartą żołnierską, którą mieli na pogo-  
towi otoczyli, a przeczytawszy mu instrument Nun-  
ciatorski *suspensionis*, zaprowadzili do Seminarium  
do Missionarzów, tam go w jednej celi pod wartą  
osadzili. Pałac Biskupi w Krakowie i w Warszawie,  
razem jednej prawie godziny zamknęli, meble wszys-  
tkie i pieniądze pospisywali, popieczętowali, samego  
zaś Biskupa za wariata Królowi i Radzie Nieustającej  
donieśli.

Narobiło to wielkiego hałasu *in publico*; Woje-  
wództwo całe Krakowskie zaniósło manifest, o taki  
gwałt Biskupowi uczyniony<sup>1</sup>. Król zaś z Radą dele-

<sup>1</sup> Województwo Krakowskie w pełni na Biskupie swoim,  
Manifestie swoim dnia 23. Lu-  
tego 1782, oburzając się na gwałt  
„wyraża: „Z widzenia i prze-  
„świadczenia nieuprzedzonego

gował niektórych Senatorów, i Xiążę Prymas jako  
Metropolita, Biskupa Chełmskiego, aby razem z dele-  
gowanemi od Rady konkludował o stanie zdrowia  
Biskupa Krakowskiego.

Ta Kommissia osądziła go wariatem; Kanoników  
jednak za nieprzystojne, obejście się z Biskupem ska-  
rano na 6. tysięcy grzywien, i każdego po 6. niedziel  
na rekolekcje. Biskupa od Missionarzów przenieśli  
do pałacu, z pałacu do Kielc, ale pod rządem Kura-  
torów, od Króla jako choremu na umyśle przyda-  
nych; tak zostawał aż do Sejmu w różnej u obywate-  
łów opinii, jedni go mieli za zdrowego, drudzy za wa-

« mówimy, iż nieznamy dotąd  
« żadnych jego kroków, któreby  
« Prawu krajowemu lub społe-  
« czeństwu, w którym sami z nim  
« znajdowaliśmy się, przeciwne  
« były. — Przecież pomimo  
« tych wszystkich przekonani,  
« kapituła Krakowska przeciw-  
« nym teńną uczuciem, nie-  
« tylko na osobę tegoż Xcia tar-  
« targnęła się, ale z domu jego  
« prawem dziedzicznym posia-  
« danego, majątek z summ mi-  
« lionowych, klejnotów i sreber  
« w obfitości złożony, częścią  
« jawnym, częścią ukrytym spo-  
« sobem, na zamek przywozić  
« kazała; z klasztorów nawet  
« jako to Norbertanek i Fran-  
« ciszkanek, ubezpieczone depo-  
« zyta za nieodstępny przy-  
« musem wydane być musiały.  
« Ale nierównie dalej kapituła  
« swe wściaga nateżenia, gdy  
« wzięwszy tegoż Pasterza, w  
« zdrowych zmysłach, używa

« najskuteczniejszych, do po-  
« mieszania onychże sposobów;  
« tych zaś część wielką, pewnie  
« przed światem ukrytą zosta-  
« nie ». — Mamy w ręku obszer-  
« ną współczesną korespondencją,  
« obejmującą liczne szczegóły o  
« sprawie Bpa. Krakowskiego. —  
« Czytamy w niej pod datą 6. Marca,  
« 1782. « Na prześwietnej Radzie  
« nieustającej Wtorkowej na ses-  
« sji 26. *Februarii* agitującej się  
« na której i N. Król Jmć zasia-  
« dał, wielka powstała wrzawa  
« o gwałt Xiążęciu Jmci Solty-  
« kowi Bpowi Krakowskiemu  
« uczyniony; najmocniej jednak  
« mówili na tejże sessji Xże Jmć  
« Lubomirski M. W. K., Kos-  
« sowski Podskarbi N. K., Bie-  
« linski Konsyliarz z Koro-  
« ny, Białopiotrowicz z Li-  
« twy; i niektórzy inni tak z Se-  
« natu jak i z *equestri ordine*  
« Konsyliarze; ale ich, jedynastu  
« głosami przekraskowano. »







przyjacielskiej, i w oczach jej, wprowadził do Gibraltaru posiłki, amunicję i żywność, i szczęśliwie uszedł z swoją flotą do Anglii. Tym czasem nastąpił pokój, traktaty tego pokoju stanęły w Wersalu, przez które Amerykanie zostali uznani od Anglików, za Rzeczpospolitą wolną, od nikogo niedependującą.

P i u s VI. Papież z domu Anioł Braschi był w Wiedniu, u Józefa Cesarza Rzymskiego, w interesach kościelnych, w które się Cesarz wdaje, kassując klasztory, zakazując referencji do Rzymu w wszelkich interesach, wszystkim państw swoim duchownym, przepisując obrządki nabożeństwa po kościołach, i ustawy nowe dając, dla zabierających się do stanu małżeńskiego; ale nic nie wskórał u Cesarza.

1783.

Ludzie zaczęli latać po powietrzu, w maszynie wymyślonej, wyciągnąwszy z niej, sposobem matematycznym powietrze wilgotne, a napełniwszy powietrzem ognistym, czyli jakimś gazem palącym się.— Do tej maszyny przywiązują kosz, i w ten kosz wchodzi, z którym maszyna jak zostanie podpaloną, podnosi się w górę i leci po powietrzu z wiatrem. Inwentor pierwszy tej maszyny był Francuz, zwał się Montgolfier: z naśladowców jego niektórzy spadłszy z maszyną rozpekniętą na dół, jedni się potopili, dru-

dzy ręce, nogi, zebra połamali, inni się na śmierć pozabijali; postaremuż, po tych przypadkach inni latać nie przestają. Teraz niedawno, pisała gazeta publiczna, że jeden przeleciał w takiej maszynie, z drugim kolegą swoim, przez morze, które dzieli Francją od Anglii; na tém miejscu, gdzie się spuścili na ziemię, obywatele tamtejsi wystawili mu kolos, na wieczną pamiątkę. Zwali się ci żeglarze powietrzni, jeden Blanchard rodem Francuz, drugi Jefferies Angielczyk; lecieli przez morze 2. godziny, podnieśli się na powietrze z portowego miasta Angielskiego Douvres, a spuścili się na ziemię na brzegu Francuzkim w lesie, przy mieście Guines, gdzie im piramidę wystawiono, z napisem po Francuzku, który przełożony w gazecie na Polski język, miał ten sens:

Jak Francuz tak i Anglik, równą śmiałość mieli,

Oba aż pod niebiosą w balonie lecieli;

Oba morze bez łodzi przeszli, bez sternika;

Lecz Francuz był autorem i za przewodnika.

1786.

Fryderyk II. Król Pruski umarł w nocy, między 17. i 18. *Augusta*. Męczony był ten Król w chorobie tej ostatniej, blisko pół roku od Doktorów; między innemi kuracjami, dawali mu zawłoki przez łytki u nogi, piersi mu krajali, przez którą bolesną



kuracją cokolwiek był orzeźwiał; obiecywali mu życia jeszcze lat 4, tak się im zdawał dobrze wykurowany. Ale potem nagle zapadł i musiał umrzeć, mimo wszystkie lekarstwa i starania doktorów. Jak pisała gazeta, do ostatniego tchu, miał zupełną przytomność, czynił różne rozporządzenia, dyktował sekretarzom swoim listy i podpisywał; na inne co mają odpisać, odpowiadał; ordynansy wojskowym wydawał, i tak w czynnościach rozmaitych prawie usnął w rękę Ministrów swoich; jako zaś nietrzymał żadnej religii, tak też około duszy swojej żadnego nie czynił starania, nie dysponował się na śmierć żadnym obrządkiem bądź katolickim, bądź dyssydentskim.

Dnia 23. *Junii*, wyszedł uniwersał Rady Nieustającej na dziadów, aby tabliczki nosili na szyjach; ale to dziady w pół roku zaniechały.

Lato całe tego roku od Wiosny do Jesieni było dżdżyste i zimne; żniwa najbardziej mokre niemal w całej Polsce, przeto wiele zboż pogniło w polach i stodołach, mokro sprzątanym. Nad rzekami wszędzie pola, ogrody i łąki woda zalała, tak że ludzie jeżdżąc po polach w czółnach kłoski same nad wierzchem wody zrzynali, z ogrodów zaś warzywa pogniłe, jak mogli z pod wody dobywali, łąk zaś wcale nie sprząтали, a niektórym, którzy posiekli łąki, lub pograbili siano na pagórki, taż woda bardziej coraz wzbierająca i pokosy i kopice sian pozabierała.

Na gruntach od rzek odległych a płaskich, spadku nie mających, było pełno wody po brzdach, i nawet

na samych zagonach, z takowych tedy pól, ludzie znąc zboża, garście kładli na stołki, urznawszy na snopek, uwiązali na tymże stołku, toż dopiero ów snopek wynosili na suche miejsce, o staje i o dwa staje, czasem i dalej, bo na rolę zajechać wozem nie można było. — Żniwa się wlekły miejscami *ad 24. Octobris*.

MOWA PUHACZEWA REBELIZANTA MOSKIEWSKIEGO  
PRZYSTOSOWANA DO PONIŃSKIEGO KTÓRY BYŁ NA  
SEJMIE 1773. DELEGACYJNYM MARSZAŁKIEM, NA KTÓ-  
RYM SEJMIE STANĄŁ TRAKTAT PODZIAŁU POLSKI.

« Śmierć naturalna albo gwałtowna będąc przeznaczonym życia ludzkiego końcem, niepowinna ohydzać żadnego człowieka, jeżeli cnoty i honoru, jeżeli życia i sumienia jego nie splamiły występki obrzydłe Bogu i szkodliwe ustawom społeczeństwa. Kara publiczna nie może być ani świadectwem, ani konwiktą oskarżonego o kryminał, ponieważ widzieliśmy wiele niewinnych, skazanych na śmierć z wyroków samej tylko przemocy i nienawiści. — Dla czego, zdaje mi się, że nie jest dosyć wystawić na widok publiczny człowieka związanego, w pośrodku wszystkich znaków infamii, żeby śmierć i życie i samo wspomnienie jego, poddać potomności na ohydę i obrzydliwość. — W takiej postaci stawam wprowadzić przed oczyma wasze-



mi obwiniony o rebelią, osądzony przez senat na śmierć, i dzisiaj na to miejsce exekucii dekretu przeprowadzony; a chociaż wszystkie nademną wypełnia się senatu wyroki, przecież jeszcze winien zostanie usprawiedliwienie moje, przed Bogiem i przed ludźmi. — Wiem że najwyższa władza Boska, trojaki sąd nad światem postanowiła; oddała Monarchom życie i fortunę ludzką, sobie zostawiła moc zbawienia lub potępienia, pod wasz zaś sąd zacni Panowie, poddała sławę lub niesławę wszystkich najogromniejszych i najpartykularniejszych obywateli. — Nie broniłem przed senatem prawnymi wybiegami życia mojego, nad które milion razy przekładałem dobrą reputacją; nie wzdygam się i teraz żadnego gatunku śmierci, ale się lękam waszej sentencji, od której dependuje wieczna sława, albo niesława żywych i umarłych.

Nikt jeszcze śmiercią nie zmazał hańby, ani ochroną życia wstydu i bezbożności nie zasłonił; zawsze jest i być powinno infamią większą, żyć a być godnym szubienicy, niżeli na niej wisieć. Dla czego nie zazdrosczę życia zabójcom Piotra Iwana, którym chociaż dawniej na tém miejscu znajdować by się należało, przecież niechaj żyją i noszą cały wiek swój na czele plamę niezmazanej infamii, czekając sądu Boskiego i wyroków waszych. — Ja zawsze brzydziłem się szpetnym takiego życia losem, i wolę umierać niewinny, niżeli żyć złoczyńcą; znam dobrze, że do zupełnego oczyszczenia potrzeba dowodów wątpliwości niepodległych, albo przynajmniej własnego ust mych

wyznania. — Żeby wam była wiadoma prawdziwa przyczyna terażniejszej śmierci mojej, wyznaję więc publicznie: że postanowiwszy windykować krew zabitych Cesarzów, podniosłem w Królestwie Astrachańskim na wzór Królestwa Polskiego Konfederację; zostałem potem obranym Marszałkiem od wszystkich obywatelów i od całego cyrkułu Jaickiego, takim kształtem, jak ma być teraz niejaki Polak Ponicki Marszałek Warszawski. — Ale nigdy takich excessów, jakie on w Warszawie i w całej ojczyźnie poczynił, nie popełniłem. Nie wprowadzałem w środek i w wnętrzności Królestwa wojsk obcych potencij, nie brałem pensii ani od Persów, ani od Tatarów, i zguby ojczyzny mojej Monarchom zagranicznym nie przedawałem. Nie zgromadzałem tak jak on hultajów gołych, bez wiary, rozumu, i majątku, ani z nich delegatów nie robiłem; nie narzucałem na Rosję, żeby tych hultajów z skarbu publicznego żywiono, i każdy miesiąc strawne płacono; nie odzierałem cerkwi z kielichów, patyn, krucyfików, różnego srebra i innych sprzętów poświęconych; ani z nich pieniędzy bić i pośmiewiska czynić nie kazałem.

« Nie pozywałem żadnego Obywatela przed sąd delegacyjny, jak czyniono w Warszawie, gdzie nie było inszego prawa, tylko statut Kartusza, *titulo*: Worek albo Życie. — (NB. Kartusz był to sławny łotr we Francji).

« Nie darowałem najmniejszej części kraju sąsiedzkim potencjom; słowem mówiąc, nie takiego



nie czyniłem, co by mogło być podobnego do niecnoty i zbrodni Ponińskiego Marszałka Warszawskiego; a przecież sami widzicie zacni Panowie, tajemne jakieś fortuny igrzysko, dwóch nas Marszałków opacznie podzieliło losy; mnie powróz na szyję a temu łotrowi mitrę włożyło na głowę, chociaż na najwyższej powinien wisieć szubienicy. »

« Być może, że Poniński przepisując ustawy głupiego rządu Polakom, nowe postanowił prawo, żeby złodziejom i rozbójnikom, za kradzież dobra publicznego i zdradę ojczyzny nagradzano; dla tego delegatom rozdano Starostwa, a drugim pensieznaczono, które z podatków na pocziwych ludzi włożonych płacone być mają. »

« Ale nie chcę dalej przetrząsać przeznaczenia ludzkiego; mój obowiązek jest bronić przed sądem waszym tej nieśmiertelnej sławy, do której więcej powinien mieć prawa cnotliwy w kajdanach, niż w mitrze rozbójnik. »

« Wszystkie tytuły i bogactwa tak są dla cnotliwych ozdobą i zasczytem, jak są niesławą dla tych, którzy ich za niecnoty i niepocziwość nabywają.— Coż może być większą konwikcją na złodzieja, jeżeli nie cudze pieniądze w kieszeni jego znalezione; jak prędko tedy nowe dostatki same przeświadczą, że są wydarte, tak nikt bądź w mitrze, bądź w krześle zaprzeć się nie może, że jest złodziejem godnym szubienicy, choć na niej nie wisi. »

« Ten to jest koniec zacni Panowie przemocy i

próżby mojej do was, ażebyście o stanie ludzkim nie sądzili, według obelgi śmierci, ale według infamii życia.—Stara jest wprawdzie przypowieść, że nie ten złodziej co wisi, ale ten co kradnie i żyje, i chociaż on żyje przecież złodziejem będzie.—Nigdy jednak ta opinia niesprawdziła się lepiej jak w Warszawie, gdzie Poniński i jego delegaci okradłszy kraj, okradłszy obywatelów, żyją, skaczą, piją, a co najbardziej, że się i wstydzicie nie chcą. »

« Jak prędko tedy usłyszałem o takiej Warszawskiej bezbożności, wyrzekłem się tytułu Marszałka i Konfederata, nie chcąc mieć nic wspólnego z gromadą skonfederowanych łotrów Warszawskich; wolałem przyjąć imię rebelizanta, które na mnie w sądzie narzuceno, i które po tem obróciwszy się w źródło mojego obwinienia, stało się na ostatek przyczyną najstraszniejszej śmierci mojej. »

« Już wiecie zacni Panowie całą historią życia mojego, którego koniec w krótkce obaczycie. Wiecie przyczyny zamysłów, wiecie przyczyny i śmierci; zaklinam was, ażebyście sławy mojej niekładli obok infamisów Warszawskich, z tego powodu, że mnie niegdyś pięknego imienia Konfederackiego pragnieniem ułudziła, które oni zdzierstwem i kradzieżą publiczną zeszpecili. Proszę, niechaj nie tracę sławy, dla tych, dla których salwując reputacją, tracę życie jako rebelizant, chociaż żyłem jak pocziwy Konfederat; a ponieważ wyroki Bożkie, wołają mnie przed sąd, żegnam was i decyzii waszej, sławę moją oddaję. »



To wszystko co w tej mowie Puhaczewa zmyślonej jest wyrażono, działa się z obywatelami za łaski Ponińskiego; to zaś jest nieprawdą, żeby on wojska zagraniczne do Polski sprowadził. — Mały on był do tak wielkiej rzeczy; wojska zagraniczne weszły do Polski, dla przyspieszenia podziału Polski, dawniej między monarchiami ułożonego, a na tym Sejmie do skutku przywiedzionego. Ale to jest prawda, że Poniński starając oię o łaskę Marszałkowską przyrzekł w Petersburgu, iż wszystko będzie czynił, cokolwiek mu potencie zagraniczne rozkażą, jakoż dotrzymał danego słowa. Zniemniejszą także łatwością ten Marszałek, był do wszystkich innych ustaw krajowych, lubo on żadnych nie układał, bo po temu głowy nie miał, tylko Xiążę August Sułkowski, Wojewoda Kaliski, z Ministrami cudzoziemskimi. Rada Nieustająca, rozdanie w *emphiteusim* Starostw, cła generalne, papier stęplowany, tabaki monopolium, etc. wszystko to roboty głowy Sułkowskiego. — Chciał on jeszcze odebrać duchownym dobra, a dać im żony, jeździł gwoili tego do Rzymu, ale nic nie wskórał. — Umarł, powróciwszy do Polski r. 1785, wieku swego *circiter* 54.

1787.

Katarzyna II. Imperatorowa Moskiewska, była w Tartarii Krymskiej Kubańskiej, przed kilka laty,

pod hołd sobie dobrowolnie poddanej, a potem (wyrugowawszy tegoż Hana Kirim Gerej zwanego, i do Petersburga z Krymu zaprowadziwszy,) w dziedziczne Państwo zamienionej i do Monarchii Rossyjskiej przyłączonej. W tej Tartarii, nad granicą Turecką, nad Czarnym Morzem, na przeciw Oczakowa Tureckiego, wybudowała miasto portowe i fortecę, Cherson-Nowy zwane, gdzie miała odprawić koronację wspaniałą, na Królestwo Taurii, nazwawszy tak Tartarią Krymską i Kubańską. — O tej koronacji bardzo często pisały gazety, obiecując ją nieomylnie nastąpić mającą; cudzoziemcy ze wszystkich niemal Państw Europejskich i z Azii, zjeżdżali się do Chersonu; przygotowanie do tej koronacji było wielkie; wojska samego Rossyjskiego sprowadzonego do Tartarii, na assistencją i na konwój Carowej rachowano 200,000. regularnego, oprócz Kozaków i Tatarów; miliony na tę podróż Carowej, z Petersburga do Chersonu, wysypane. Po tych wszystkich ogłoszeniach, przygotowaniach i kosztach, koronacji nie było. Imperatorowa zabawiła w Chersonie kilka dni tylko, dokąd także przybył Józef II. Cesarz Rzymski, z którym Katarzyna objechawszy niektóre miejsca krainy Tartarskiej, powróciła do Państwa swego Rossyjskiego i do Petersburga. Stanisław August Król Polski zajechał jej drogę pod Kaniowem, jadącej do Chersonu, gdzie najprzód oddał jej wizytę w Kijowie, a potem ona jemu pod Kaniowem. Król nasz powracając z Kaniowa ku Krakowu, zjechał się



z Cesarzem jadącym do Carowej do Chersonu, z którym, jak opisywał Diariusz podróży Króleskiej, mile się przywitali i uściskali. — O czém te trzy głowy ukoronowane zjeżdżając się z sobą z tak dalekich stron radziły, różnie różni wróżą; jedni mówią, że układali nowy podział Polski; drudzy, że sukcesją tronu Polskiego; trzeci, że to wszystko zmierzało do wypędzenia Turka z Europy. — Działo się to *in Majo et in Junio, anno praesenti.*

Powracając nasz Król z Kaniowa, obrócił podróż w Województwo Krakowskie i Sandomirskie; był i w samym Krakowie.

(Dalszy ciąg w następnym Numerze.)



## POSELSTWO

### HRABIEGO D'AVAUX

#### DO POLSKI.

1635.

Poselstwo Hrabiego d'Avaux do Polski ściśle się łączy ze sprawami wojny trzydziestoletniej. — Wojna ta, za której mnogie walki, różnorodne interesa, wysiłki narodowe, ambicje prywatne, duch religijny, pobudki rewolucyjne, wreszcie instynkt zachowawczy, wywołały były na plac, i jakby na wielkie igrzysko Europejskie, wszystkie potencie, spólnym systematem niejako do działania zmuszone. — wojna ta, probierzem była epoki dla Polski. — Polska przeważnie miała powody, powody moralne i materialne, dynastyczne i krajowe, wyciągnąć na to Pospolite Ruszenie Narodów, do którego z pod jej boku, słabsi od niej sąsiedzi: Transylwania, Czechy, Brandeburg, Szwecja, czynnie należeli. — Dwaj też główni zapasnicy tej wojny, Austria i Francja wzywały Polskę do działania. Obietnice ich były wielkie; i nieplonnemi stać się mogły. Przyjaźń nierozzerwana, subsydia pieniężne, pomoc przez Gdańsk, Xiężniczki Francuzkie na wybor dla Władysława IV. ręka brata Króleskiego dla Królowny Polskiej, odzyskanie Szląska, nabycie Multan, Korona Cesarska, były to obietnice Gabinetu którym władał Richelieu. Większych on Gustawowi Adolfowi nie dawał. — Niemniej hojne były ofiary Austrii: dobre i pożyteczne sąsiedztwo, pomoc orężna dla odparcia napaści, dla odzyskania Szwecji, pomoc polityczna wewnątrz, oddanie Szląska, ręka Arcyksiężniczki. Jakkolwiek owe złote góry, przypisywać można było fortelom dyplomatycznym, było to wszakże, i być powinno było, w mocy Polski, wielkiej i walecznej Polski, puszczając się wedle trafu i pory, tą lub



ową drogą, te lub owe, w powszechnym odmiecie, własnym rozumem i własnym mieczem, zapewnić sobie korzyści. Jaka fatalność odjęła moc podniesienia się Państwu Polskiemu, w owych pomyslnych okolicznościach, głośno i jasno tłumaczą to dzieje nasze. Czytajmy je tylko w źródłach, nieuprzedzonym a surowym okiem.

Król którego niedołężnym, jedni za drugimi, radzi nazywamy, w którym jednak sąd sprawiedliwszy, rzadkie przymioty monarchiczne, łatwo upatrzy, Król ten, Zygmunt III. opuszczon niepolitycznie, że niepowiem haniebnie, od Sejmów Polskich, rozpoczął był z uzurpatorem tronu swego, z wiarołomcą względem Polski, ze sprzymierzeńcem Moskwy, nieszczęsną wojnę, która wszakże, jak słuszną była, tak, silnie od całego narodu poparta, pomyslną łatwo stać by się mogła. — W owym właśnie czasie, Richelieu, objawwszy wszelki rząd we Francii, którą wznosił wysoko, ugruntowaniem władzy monarchicznej, zatlumieniem buntów Kacerskich i wywieraniem silnego wpływu dyplomatycznego, zamierzał, mówiąc słowy Montesquieu « Króla, co był drugim po nim we Francii, pierwszym w Europie zrobić. » — Wojna trzydziestoletnia była ku temu polem, a Gustaw Adolf, z Zygmunt III. wojujący natenczas, pożądanym bohaterem. Z jego więc natchnienia, staraniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego, a mianowicie Francuzkiego, Barona de Charnacé, stanął 26. Września 1629. Rozejm, między Szwecją a Polską, na lat 6. zawarty. —

Skory w przedsięwzięciach, lecz mniej stateczny od ojca, Władysław IV. miał znowu pole doświadczyć wartości politycznej berła swojego, w trwającej ciągle wojnie Europejskiej, która właśnie wtenczas w nowem objawiała się licu. — Gustaw Adolf już nie żył. Bitwa pod Nordlingą dała przewagę sprawie Cesarzkiej. Porażeni tam na głowę Szwedzi usunęli się do Pomeranii. Rozejm między Szwecją a Polską upływał. Niezrażony tem, a władzą swoją bezpieczny Kardynał, energiczniej owszem, z wojną i dyplomacją

wystąpił. Uspokojenie Szwedów, od grożącej im wojny Polskiej, było najpilniejszą dlań sprawą. — Wysłany w tem celu do Polski Hrabia d'Avaux, za spółdziałaniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego i Brandeburskiego, potrafił przywieść strony do zawarcia traktatu w Stumsdorfie 12. Września 1635, mocą którego dawny Rozejm między Szwecją a Polską na lat 26. przedłużonym został. — Był to już wielce pomyslny dla Francii wypadek. Lecz Poselstwo Hrabiego d'Avaux nie miało się tem ograniczyć. Rozkazano mu probować, czyby nie udało się całą wagę Polski włożyć na chwiejącą się szalę wojny trzydziestoletniej, a w tym celu, wszystko, czem państwo państwu zobowiązać się może, Królowi i Stanom Polski w imieniu Francii ofiarować. — Polska więc mogła naowczas zająć w Europie przeważną rolę Szwecji. Lecz Władysław nie miał ani mocy, ani energii, ani szczęścia Gustawa; a co gorsza, Sejmy Polskie Gustawów na tronie Polskim cierpieć, tem bardziej tworzyć niechciały. Owszem, kardynałną maxymą narodową, kotwicą zhawienia, było: walczyć przeciwko władzy Tronu, a scytem polityki i szczęścia, zostawić Króla bez grosza, bez żołnierza, bez okrętu; bo skarb, wojsko i flotta, o której Władysław śmiał zamyslać, ręką Króleskim powierzone, groziłyby wolnościom narodowym! — W rozuzdleniu kwestii o odzyskaniu Szląska, podanej przez Francją, zapytywano z trwogą: « W coż się obróci równość szlachecka, w obec stopniowanych « godności szlachty Szląskiej? » — Negocjacie tedy w tej mierze Hrabiego d'Avaux spełzły na niczem. — Władysław czuł niebezpieczeństwo gnusności wśród powszechnego ruchu. Niedołęztwo władzy swojej chciał pokryć blichtrami jałowych poselstw, i rojonem figurowaniem na sucho, w traktatach. Przezornie, lecz na próżno, sławny Ojciec Józef i d'Avaux przepowiadali mu nikczemność tych marnych zabiegów. Przepyszne karety, sprawione dla mianowanych już ambassadorów, jedyny wysiłek polityczny skarbu Polskiego, butwieć będą na nic w wozowniach przez lat kilkanaście. Polska, niemająca szaty godowej, stać będzie za progiem tego kongressu, na którym jej spółzawodnik, jej nawet holdownik, sowiło swoich zasług odbiorą nagrody. — Niestety! —



Przecież ta Polska obszerniejszem była państwem niż jakiekolwiek do wojny trzydziestoletniej wmieszane. Przecież to wielkie państwo miało, wszystkie elementa potęgi. Słynęła po świecie dzielność żołnierza Polskiego. Szupłe nasze wojsko nieraz silniejszych odpierało Szwedów. Żył jeszcze Hetman który wytrzymywał i gromił natarczywość Gustawa. Żyli jeszcze ostatki obozów owych wielkich Hetmanów, co Chocimskie bitwy wygrywali, co zwyciężali pod Kluszyńem i traktaty pisali w Moskwie. Rozchodzily się po Europie opisy i plany świeżych bitew, i zwycięstw Władysława pod Kamieńcem i Smoleńskiem. Jeden Pułk Polski, jakby na próbę waleczności narodu, przebiegając wkróż gorejące wojną Niemcy, tu Wiedeń ocalał, tam o kilka dni drogi od Paryża, bywały gość w Moskwie, Francuzów gromił. — Niezbywało też w Polsce na bogactwach, do karmienia wojny. Handel Gdański był Europejskim Handlem; nasz Kijów i nasz Jarosław, były targami handlu Wschodniego. — Coż mówić o duchu, o polorze narodowym. Światła, zacności, patriotyzmowi Panów Polskich, naoczny i wiarogodny sędzia, poseł Francuzki, nie w jednym miejscu, chlubne daje świadectwo. Jakimże to sposobem stało się, że kraj taki — takimi zarodami potęgi, niewziął się do pierwszego znaczenia na Wschodzie Europy, że nieopanował stanowiska, na którym dziś wróg nasz stoi? — Nieinna tego przyczyna, tylko że członki tego olbrzymiego ciała niepotrafiły kojarzyć się organem harmonii, siły, i trwałości, — rządem samodzielnym. — I możnaby zawołać :

*Nimirum vobis Polona propago  
Visa potens, Superi, propria hæc si dona fuissent.*

Niewmieszał się tedy Władysław IV. do wojny trzydziestoletniej. Pan kraju rozległego między Czernihowem a Gdańskiem, między Libawą a Kamieńcem, nie był mocen wystawić, utrzymać i użyć dowolnie, 20,000. wojska, przy którym, mógłby był Szląsk odebrać, Infanty wytargować, i na równi z pierwszymi Europejskimi monarchami, dyktować traktat Westfalski. — Władysław, mimo-wolnie, pozostał nieczynnym. Odnosił on za to dank w wymow-

nych frazesach społecznych obrońców swobód narodowych, ba na wet i w historykach na pochwały zasługiwał. Jeden z tegoczesnych pisarzy, z kąd inąd wielce zasłużony, cieszy się, że : « Polska za Władysława IV. nie wmieszała się do Polityki zagranicznej — « i że dosyć jeszcze była szczęśliwą; BO pogranicze Wielkopolskie, zaludniło się napływem sukienników, przez wojnę trzydziestoletnią w Niemczech.!! » — Tymczasem wszechwładny sąd wypadków zadecydował, że naród, który w pomyślnych okolicznościach, niema władzy do korzystnego działania, w chwilach nieszczęścia, nie znajdzie także władzy do odparcia napasci; a czujnym sąsiadom, dla zaboru uspięnego swobodami kraju, dość będzie : *chcieć i schylić się.* —

Uwagi powyższe nastęczyła nam korespondencja i akta urzędowe poselstwa Hr. d'Avaux, których część ważniejszą, niżej w tłumaczeniu umieszczamy.

Klaudiusz de Mesmes Hrabia d'Avaux, Radca Stanu za Ludwików XIII. i XIV. zaczął swój zawód Dyplomatyczny we Włoszech; gdzie w negociacjach z Wenecją, z Turynem i Rzymem, wielkie położył zasługi, i pozyskał ufność Kardynała Richelieu, którą poselstwem swoim do Szwecji i Polski więcej jeszcze pomnożył. Z Polski przeniósł się do Hamburga, gdzie był śródkiem szeroko rozgałęzionych po Europie negociacji dworu Francuzkiego. Z tamąd udał się do Munsteru, i prowadził, w imieniu rządu swego, rzecz pamiętnego traktatu Westfalskiego, aż póki go zawieść kolegi i nieślaska Mazariniego zejść mu z tego pola, na którym tak świetnie pracował, niezmusiły. — Nienależy mieszać Klaudiusza d'Avaux który umarł 1650. r. z wnukiem jego po bracie, J. Antonim d'Avaux, Posłem Francuzkim przy zawarciu Traktatu w Nimedze 1679.

Kopie niżej umieszczonych aktów, w oryginalnych językach, zdjęte z oryginałów, złożone są, lub będą, w archiwum Wydziału Historycznego, w Paryżu, z wyszczególnieniem ich pochodzenia. A



## MEMORIAŁ KROLESKI DLA HRABIEGO D'AVAUX.

Tę, i inne depesze ministeriane z instrukcjami dla Ambassadorów, zwane w oryginale, *Memoire du Roi*, podpisane są własnoręcznie przez Króla i kontrasygnowane przez Sekretarza Stanu. — D. 13. *Marca*, Wyznaczona Kommissia Polska do traktowania ze Szwecją; 21. *Marca*, Władysław IV. listem swoim daje wiedzieć *Equiti d'Avaux*, iż chce prędko i ostatecznie skończyć ze Szwecją. — W niniejszej depeszy rząd Francuzki pierwszą daje instrukcją co do rozejmu. Opuszczamy w niej co zupełnie jest dla nas obcem.

10. Kwietnia 1735. St-Germain.

W negocjacjach z Dworem Szwedzkim Hr. d'AvauX mieć będzie na baczeniu, aby mu nie dać najmniejszego powodu do zniechęcenia, nieulegając mu wszakże tak dalece ślepo, iżby Królowie Polski i Duński, odstrychnieni przeto zupełnie od Francji, tem ściślej połączyli się z domem Austriackim..... Hr. d'AvauX, wie zapewne iż Oxenstiern, zesłał był do tutejszego dworu Pana Grotiusza, w charakterze Posła Szwedzkiego, aby wyłożyć powody, dla których Szwecja nie może przyjąć i ratyfikować zawartego w Paryżu, 2. Listopada roku przeszłego, traktatu. Wszakże wszystkie wyłożone przezeń powody na płonnej okazały się spoczywać zasadzie. Hr. d'AvauX, tem moeniiej przy tej opinii będzie obstawać, iż niemamy żadnej pewności, jak się ukończy rzecz rozejmu z Polską, który Hiszpania spodziewa się zerwać, a w tym celu, wszelkiemi siłami namawia Króla Polskiego, aby się starał dopomóc do wyrugowania Szwec-

dów z Niemiec, i poduseza Cesarza do odebrania im wszystkiego co zajęli po tej stronie morza; do czego, prócz licznych pobudek, ta jedna byłaby już dostateczną, aby uwolnione wojska od wojny w Niemczech, obrócić na Prusy i na Inflanty; co popsułoby nam niewypowiedzianie stan rzeczy w Niemczech i w Szwecji. Z tego powodu Król Jmć uważa za rzecz wielkiej wagi, przedłużenie rozejmu z Polską, choćby na lat kilka, i choćby nawet ze stratą. Po zawarciu albowiem pokoju w Niemczech, gdyby Cesarz, wprost lub ubocznie, poczynił co na szkodę Szwecji, sprzymierzeni byłiby zawsze w stanie niedopuszczyć tego. Wreszcie, w ciągu trwającego rozejmu, ścisłość przyjaźni między Cesarzem a Polską, utrzymywana spólnością interesu przeciw Szwecji, zwolniałaby koniecznie; a w ten czas Szwecja, przy zawarciu z Polską trwałego pokoju, pomyślniejsze dla siebie mogłaby otrzymać warunki. Wszakże, na wszelki przypadek, gdyby Szwecja żadną miarą niemogła uniknąć wojny z Polską, J. K. Mść chce wiedzieć dokładnie, jak wiele wojska Szwedzkiego pozostać może w Niemczech, dla wspierania sprzymierzeńców naszych. Wiadomo iż traktatem Heilbrońskim Szwecja zobowiązała się była utrzymywać 30,000. Piechoty i 60,000. Jazdy; a Król Jmć miał im płacić milion liwrow. To, traktatem Paryżkim zmienione było w ten sposób, iż Król Jmć w miejscu wypłaty powyższej, przyjął na siebie obowiązek wysłania 12,000. Piechoty do Niemiec, za Ren, pod rozkazy



Kancelerza Oxenstierna i sprzymierzeńców. Ofiarując taką siłę na wspólny użytek sprzymierzeńców, i występując wszędzie z otwartą wojną przeciw domowi Austriackiemu, Król Jmć ma słuszne prawo wiedzieć rzetelnie jakie jest w tej mierze postanowienie Szwecji, i dostatecznie otrzymać tego zaręczenie. W skutek tego, Hr. d'Avaux nalegać będzie na ratyfikacją traktatu Paryskiego, w którym wyraźnie zastrzeżono, iż żaden ze sprzymierzeńców nie będzie mocen przystępować do traktatu inaczej tylko za wspólną zgodą. A jeśliby Szwecja wymawiała się, iż na to zezwolić nie może, dla wojny Polskiej; Hr. d'Avaux nieomieszką wystawić jej, znakomitych wysiłków, które J. K. Mśc czynić będzie w różnych miejscach, przeciw całemu domowi Austriackiemu, przez co, przeszkodzi mu do wspierania Polaków przeciwko Szwedom....

W tymże samym czasie, gdy Hr. d'Avaux, wedle powyższej instrukcji, będzie rzecz prowadzić z Królową Szwedzką i Senatem, bądź sam przez siebie, bądź za pośrednictwem Pana Demire, rozpocznie razem negocjacią, bądź sam, bądź dla pospiechu, przez wybraną zdatną ku temu osobę, z Królem i z Senatem Polskim, na wskazanych niżej zasadach, pomiarowawszy wprzód czy ma przystąpić do rzeczy z deputacją Polską, wyznaczoną do traktowania ze Szwecją o rozejm lub pokój, czy też lepiej będzie osobiście udać się do Króla Polskiego, aby tem silniej poprzeć sprawę, która się mu w niniejszej depeszy porucza.

Wola jest J. K. Mości, aby Hr. d'Avaux dał do zrozumienia rzeczonemu Królowi Polskiemu, że dawna przyjaźń i dobre zachowanie między dwoma Koronami, odnowione przez nieboszyka Króla Polskiego, a ojca dziś panującego, i przez niegoż samego utrzymane, stały się powodem J. K. Mości, do udzielenia mu wiadomości o stanie interesów swoich, i o swoich zamiarach, stosownie do okoliczności, a mianowicie, do niniejszego toku rzeczy, względem przywrócenia pokoju stałego w Niemczech, od którego zależy pokój w całym Chrześcijaństwie. Hrabia d'Avaux upewni Króla Polskiego, iż taki a nie inny jest cel wszelkich usiłowań J. K. Mości; i że największą ku temu przeszkodą jest Hiszpania, która wszelkimi sposobami usiłuje szkodzić sprzymierzeńcom Francji; że wreszcie, jest to niezmiennem postanowieniem J. K. Mości, nieopuścić, w żaden sposób, rzeczonych sprzymierzeńców, których ma w różnych stronach Europy, a nawet bez nich nie traktować bynajmniej o pokój stały, bo inaczej byłoby to wydać ich na pastwę Hiszpanom. Z tem wszystkiem J. K. Mość nieprzestaje starać się, wszelkimi sposobami aby skłonić tak Austrią jak Hiszpanią do powszechnego pokoju, w czem nie jest mu główną pobudką własny interes, aczkolwiek obowiązkiem jest Królów mieć o nim staranie, ile rozsądek i sprawiedliwość pozwala. A gdy Ojciec S. raczył oświadczyć, iż rad zostanie pośrednikiem tego pojednania, Król J. Mć z swej strony, chętnie ku temu się skłonił;



dotąd wszakże niemożna było upewnić się o zamiarach dworu Hiszpańskiego. Od trzech lat bawi tu Poseł tego dworu upewniając, iż ma pełnomocnictwo do traktowania, którego jednak dotąd używał jedynie do waśnienia. Śmie nawet szarpać sławę Króla Jmci, i pierwszych Jego Ministrów, obraźliwemi słowy; a na domiar swego zuchwalstwa przesłał Królowi kopią swego listu pisanego do Króla Hiszpańskiego, w którym oskarża J. K. Mość o gwałcenie wszelkich traktatów, wiarołomcą i Neronem go mianując. — Pamiętny jest całemu Chrześcijaństwu sprawiedliwy gniew Franciszka I. przeciw Karowi V. w zajściach daleko mniejszej wagi; a jednak Król Jmć, nie szukał zemsty, i tylko żalił się o to przed Królem Hiszpańskim, który wszakże nie dał mu żadnej satysfakcyi....

Hr. d'Avaux wystawi Królowi Polskiemu, iż J. K. Mść niemoże wierzyć, aby chciał wspierać jego nieprzyjaciela, i zrywać przez to dawną i ciągłą przyjaźń między dwoma narodami..... Wreszcie Hr. d'Avaux oświadczy, iż Król Jmć życzy dowiedzieć się stanowczo, czy rzeczony Król Polski chce wspierać Cesarza, wprost lub ubocznie, w tej wojnie Niemieckiej, a mianowicie przeciw dawnym sprzymierzeńcom Francii, jakimi są Elektorowie Saski i Brandeburski, dodając przy tem, iż ma rozkaz niezwłocznie donieść o tem dworowi swemu, który w skutek powyższej wiadomości, stosowne przedsięwzięcie kroki; a jeśli w odpowiedzi swojej Król Polski

oświadczy, iż w rzeczy samej ma zamiar wspierać Cesarza, Hr. d'Avaux, wystawi pierwszym urzędnikom rzeczony Korony, w nadarzonej sposobnej porze, skutki wyniknąć z tąd mogące na ich własną szkodę, a razem niesprawiedliwość takowego kroku.

Król Jmć otrzymał wiadomość z Wiednia, że Ojciec Walerian Magnó, Kapucyn, sprawujący interessa Króla Polskiego, pod pozorem uzyskania summ posagowych dwóch żon nieboszczyka Króla, traktuje tam o rzeczy szkodliwe powszechnemu dobru; jako to, o otrzymanie dla rzeczony Króla i dla jego brata, niektórych posiadłości Elektorów Saskiego i Brandeburskiego, w Prusach i Szląsku; za czem nastąpić może małżeństwo Króla Polskiego z starszą córką Cesarza, przez co Polska oddałaby się zupełnie w ręce domu Austriackiego; co tem podobniejsza do prawdy, iż od niejakiego czasu, traktowanie o małżeństwo z siostrą W. Xcią, lub z córką Palatyna, wcale niepostępuje. Hr. d'Avaux starać się będzie wszelkimi sposobami przeszkodzić temu alliansowi. .... Nakoniec Hr. d'Avaux oświadczy, iż J. K. Mość wielceby życzył sobie, aby Król Polski wpływem swoim przyczynił się do przyspieszenia stałego pokoju, w czem jednak niepodobna mu będzie skutecznie działać, jeśli sam stanie się stroną, deklarując się za Cesarzem.

*Podpisano* : LOUIS.

*a niżej* BOUTHILLIER,



## HR. D'AVAUX DO OJCA SWEGO.

Malborg 16. Czerwca 1635.

Kochany Ojcie i Panie! Ostatni list miałem honor pisać do JWPana przez La Vallée, który wszakże nie będzie mógł być osobiście w Paryżu, jeżeli Król Jmć przebywa daleko gdzie od stolicy. Po odjeździe La Vallée, odebrałem list, który JW. Pan raczył pisać do mnie pod dniem 4. Maja. Czytuję i odczytuję go z roskoszą, znajdując w nim tyle miłych dowodów dobroci ojcowskiej; a i to mię niewypowiedzianie raduje, że widzę w nim też samą niezmienną rękę i tak pewną jak zwyczajnie.

Co do nas, mogę powiedzieć, że jesteśmy bardzo znękani. Choroba Pana Noyer znowu wróciła, aż litość bierze patrzeć na niego; Pan Alego nie może się ruszyć. Każdy przeklina tutejszy klimat, piwo i złe wina. P. d'Avaugour ma gorączkę i leży w łóżku bardzo chory. Poseł Angielski także nie domaga; toż jeden z Posłów Hollenderskich. Tylko Poseł Francuzki trzyma się dobrze; ale wyznaje, że bardzo zmordowany bieganiami rano i wieczor, i całodziennymi pracami; a co gorsza, że podobno na nic się to nie przyda. Obie strony tak są rozdrażnione, że lada moment zerwać mogą układy. Śmiem twierdzić, że bez mojej flegmy Włoskiej, hamującej ich ostrość, która nam nawet samym daje się we znaki, jużby było po wszystkim — Kanclerz Polski, który

wiekim i powagą bardzo mi przypomina ś. p. Pana de Sillery, wyznał w obec wielu osób, że gdyby tu był sam jeden, więcej byłoby nadziei pojednania. Jeśli JWPan chcesz poznać stan interessów tutejszych, dowiedzieć się o tem możesz od mego brata, do którego szeroco w tej materii pisałem. Wolę JWPanu opowiedzieć trafne i dowcipne słowo Wojewody Bełzkiego, jednego z Kommissarzy, i Magnatów Polskich. — Pewnego dnia nalegał on na mnie, w przytomności wielu osób, abym go objaśnił w pewnym interessie, czegom się uczynić wzbraniał; wymawiając się, że doprawdy, nie wiedziałem o niczem. A on mi na to:

Pace tua Memmi, NIHIL ignorare videris.

(Wybacz mi, Memmiuszu, widać że NIC nieznasz.)

I zaraz zaczął mówić przy wszystkich, że dóm nasz jest bardzo dobrze znany w Polsce; rozszerzając się z pochwałami dla niego, uskarżał się tylko na Imiona,

Żeby trafność tej odpowiedzi zrozumieć, trzeba wiedzieć, iż Poeta Francuzki, Jean Passerat, domownik rodziny d'Avaux, wydał był poemata łacińskie pod tytułem *Calenda Januariae 1603*, w których wysławiał swoich Mecenasów. — Razu jednego, gdy do kolendy brakowało mu innej materii, ofiarował wiersz pod tytułem: NIC, w którym igra z tym wyrazem:

Janus adest, festae poscunt sua dona, calenda  
Munus abest, festis quod possim offerre calendis  
Ecce autem partes sese dum versat in omnes

Invenit mea Musa: NIHIL. Neque despicio munus.  
Nam nihil est gemmis, nihil pretiosius auro,  
Immortale nihil... etc.  
Tuque, tibi licet eximium est mentis acumen,  
Omnem in naturam penetrans, et in abdita rerum,  
Pace tua, Memmi, nihil ignorare videris etc.

Wojewoda Bełzki, Rafał Leszczyński, nie mógł dowcipniej zakończyć konwersacji dyplomatycznej, w której nie udało mu się Posła na słowo wyciągnąć, jak powyższą, niespodzianą dla Francuza, w ustach Polaka, cytację.



jak np. *d'Avaux* i inne, przeszkadzające cudzoziemcom poznawać sławne familie Francuzkie. — Wyznaję, że słowa Wojewody chluba mię przejęły. Jedyna też to nagroda moich trudów i nie małych tu wydatków. Ma o czém myśleć Pan Pepin. Tu bowiem kto niema jak 25. koni; chudo wygląda. Zbytek i przepych Polaków jest do niewierzenia. Są tu Panowie, których Dwór z pięciuset i z sześciuset osób złożony; a wspomniony Wojewoda Bełzki, niedawno, po śmierci swojej żony, dwa tysiące szat żałobnych rozdał dworzanom. W tej chwili wybieram się, po raz trzeci jako Poseł, do Króla Polskiego, który ma przybyć dziś do jednego z miast, oddalonego ztąd o 30. mil tylko. PP. Kommissarze oświadczyli mi, że J. K. Mśc będzie bardzo rad mię ujrzeć w tamtém miejscu. W tej drodze trzeba często iść piechoto, w czém zachodzi trudność dla naszych chorych, którzy będą musieli wlec się jak można. Pan d'Avau-gour tylko nie będzie w stanie towarzyszyć mi. Przydałby on świetności komitywie, choć w innych okolicznościach często mi nie dopisuje. Cóż robić? — Wyjadę najpóźniej po jutrze i za parę tygodni powrócę. Na jakiś czas, traktowanie o pokój lub rozejm zawieszamy, za spólną zgodą. —

Proszę JWPana nic zgola niewspominać o tej podróży u Dworu, niechcę bowiem donosić o niej aż za powrotem; tem bardziej, że mi nie odeszła La Vallée, chyba w przekonaniu, że mię jeszcze zastanie przed wyjazdem moim do Polski.

Całuję najuniższej ręce najukochańszej matki i pozdrawiam ją za pozwoleniem JWPana; równie też Pana i Panią Dirual. Kłopot bowiem tej nowej podróży, niedozwała mi pisać do nich osobno. — Jestem. — etc. —

AVAUX.

# MEMORIAŁ KROLESKI DLA HR. D'AVAUX.

*Dnia 12. Maja*, w Warszawie, mianowani Komisarze Polsey do traktowania ze Szwedami: Jakób Zadzik, Bp. Chelm. Kanclerz W. K.; — Krzysztof Radziwiłł, Wda Wil. H. W. L.; — Rafał Leszczyński, Wda Bełzki; — Ernest Denhoff, Kln. Parnawski; — Remigi Zaleski, Rdrz K.; — Jakób Sobieski, Krczy K. — *Dnia 18. Maja*, Hr. d'Avaux pisze do nich z Gdańska do Kwidzyna, że wprzód uda się do Króla, potem do nich. — *Ci d. 20. Maja*, odpisują aby dla nagłości czasu wprost do nich przybywał. — *D. 10. Sierpnia* Bouthillier uprzedza Hr. d'Avaux iż wysłany Beauregard zawiezie mu pełnomocnictwo do traktowania z Królem Polskim « qu'j'ai laissé du blanc, pour mettre: le Roy de Pologne et de Suède; si vous jugez qu'il soit ainsi nécessaire. » — Poczem idzie następny memoriał.

11. Sierpnia 1635. Chantilly.

J. K. Mśc mile przyjął wiadomość, że się udało Hrabie d'Avaux utrzymać godność swojego poselstwa w obec Posła Angielskiego, w tenże sam sposób jak w Danii z Posłem Hiszpańskim. — Postępowa-



nie rzeczzonego Posła Angielskiego może dostatecznie nauczyć Szwedów, jaką różnicę czynić mają, między przyjaźnią tej Korony, a Korony Angielskiej, czego Hr. d'Avaux nie zaniedba im wskazać, aby ich tém więcej przywiązać do Francji, nie obrażając jednak Króla Angielskiego..... J. K. Mśc zezwala, aby Hr. d'Avaux zatrzymał się w Malborku, dla traktowania z Kommissarzami, co jest główną rzeczą jego Poselstwa, tém bardziej, gdy postanowił odwiedzić Króla Polskiego, i uzyskał zezwolenie na zwłokę czasu, konieczną do tej podróży..... Co się tyczy artykułów pokoju lub rozejmu, między Polską i Szwecją, Król Jmć uzna za dobre wszystko, co się da uczynić, za zgodą jednych i drugich, w przekonaniu, iż Hrabia d'Avaux według właściwej sobie przezorności i podobieństwa, tak rzeczy skieruje, iż obie strony będą się miały za obowiązane J. K. Mci. — W propozycjach podanych stronom do ugody, które Hr. d'Avaux przysłał J. K. Mci, prawda że mało jest podobieństwa do zawarcia zupełnego pokoju, lecz byłoby wielką i spólną wszystkim korzyścią, przeciągnąć rozejm jak najdłużej. — Polacy mocno zobowiązali J. K. Mśc, i zasłużyli na jego podziękowanie, — czego Hr. d'Avaux nie zaniedba dopełnić, — a to przez to, iż chcieli wytoczyć spór swój przed Paryżki Króleski Parlament, co możeby nie było złą rzeczą; na przypadek bowiem, gdyby tą razą niepodobna było strony do zgody przyprowadzić, możnaby rzecz w odwłokę puścić, a tymczasem rozejm pożądany dla Szwecji

wyjednać. — J. K. Mśc wielce jest zadowolniony odpowiedzią, daną przez Hr. d'Avaux Kommissarzom Polskim, co do kopii listów Cesarza do ich Króla; a ów list Króla Angielskiego do Papieża, względem Xięcia Karola, jest lichą fikcją i zasługiwał na pogardę, którą Hr. d'Avaux w tej mierze okazał. — Wysłane były do Hr. d'Avaux przez P. Beauregard i de la Boderie trzy depesze, których rzecz zawiera się w punktach następujących: — Co się tyczy Króla Polskiego, Hr. d'Avaux nie przestanie mu wystawiać, jak wielką byłoby niesprawiedliwością, gdyby on chciał wspierać Cesarza na szkodę J. K. Mci i jego sprzymierzeńców; takowem postępowaniem oddawałby złe za dobre, i zrywałby dawną i ciągle trwającą przyjaźń, między Koroną Francuzką a Polską; przeszkadzałby powszechnemu pokojowi Chrześcijaństwa, którego Hiszpani nieprzestaną nigdy burzyć, póki tylko będą mieli na pogotowiu lub w nadziei, dostateczne do tego środki. Nie dość na tém, aby Król Polski nie dawał sam jawnej pomocy Austrii, trzeba jeszcze aby i poddanym swoim zabronił zaciągać się do służby Cesarskiej.

Hr. d'Avaux ma wiedzieć, iż po Niemczech i u nas, biega pogłoska, że miasto Wrocław oddało się pod opiekę Króla Polskiego, i że ten zamierza odyzyskać Szląsk na Austrii; aczkolwiek ta pogłoska nie zdaje się być prawdziwą, wszakże przeniknawszy, iż jest jakieś do tego podobieństwo, należy ją na pożytek obrócić. W tym celu J. K. Mśc poleca



Hr. d'Avaux zapewnić Króla Polskiego, że go Francja wesprze chętnie całemi siłami swojemi w tej pre tensii, że J. K. Mśc gotów jest zawrzeć z nim traktat w tej mierze; niniejszém nawet pismem, upoważnia Hr. d'Avaux przystąpić do tego, i przyjąć warunek: że Król Jmć nie zawrze wcale pokoju z domem Austriackim i nie przestanie popierać wojny w Państwach jego, aż póki Austria nie zaspokoi sprawiedliwych pretensii rzeczzonego Króla co do Szląska, lub innych restytucii, do których ma prawo<sup>1</sup>. J. K. Mśc ofiaruje się też zniewolić wszystkich swych sprzymierzeńców w Niemczech, we Włoszech i Hollandii, ażeby przystąpili do tego traktatu, co pewnie nastąpi byle rzeczony Król ze Stanami Polskimi, przyrzekł ze swej strony, poszukiwać bronią pomienionych pretensii i nie zawierać pokoju, tylko spólnie z Królem Jmcią i jego sprzymierzeńcami, którzy przystąpią do tego traktatu.— Hr. d'Avaux otworzy tę pro-

<sup>1</sup> Pogłoska o zamiarach Władysława względem Szląska, mogła mieć pewny fundament; wiadomo bowiem że Szląsk w początkach wojny trzydziestoletniej okazywał jawną niechęć ku Austrii, a w liście Władysława datowanym z Torunia w Lipcu 1635. którym wstawia się do Ferdynanda III. za Szlązakami, czytamy: « Nos quidem non possumus « vicinæ cognatæque provinciæ « causam negligere, cum ob ve- « tera jura Reipublicæ, « certamque sanguinis necessi- « tudinem, tum ob fidam vicinita-

« tem, mutua commercia etc... « Innocentiæ impendere, pium « regiumque cum primis arbi- « tramur. » *La Gazette de France*, pod dniem 13. Czerwca, doniosła z Wrocławia: « Un ambassa- « deur du Roi de Pologne est na- « guerre arrivé en cette ville, « pour eutrer en une conference « secreta., avec les Princes et « Etats protestants de cette pro- « vince. Ce qui met fort la puce « en oreille à l'Empereur, qui « les a envoyé avertir qu'ils se « gardent de meprendre. » —

pozycją z wielką przezornością, w obawie iżby stronicy Hiszpańscy przy Królu Polskim, nie uchwycili jej za szrodek zdolny skłonić Cesarza do zaspokojenia rzeczzonego Króla Polskiego i tém samém przy ciągnięcia go zupełnie na swoją stronę.

Co się tyczy Króla Angielskiego, i małżeństwa z Palatynówną, Król Jmć dostatecznie uwiadomio- nym jest o knowaniu Hiszpanów, ażeby w tej mie- rze haniebnie oszukać Anglików i Polaków.— Jeżeli się im uda ukartowane matactwo, zamiarem ich jest ludzi Anglików nadzieją restytucii Palatynatu, a w nagrodę wymagać od nich, aby flotą swoją wspie- rali Króla Polskiego w wojnie ze Szwecją. Lecz od czasu małżeństwa Xięcia Bawarskiego z córką Cesa- rza, Anglicy widzą jakaby hańba ich spotkała, gdyby się dali uwieść zwodniczym obietnicom. Od tego też czasu nie mówią już w Anglii o rzeczonej restytucii.

Co do Polaków, niemasz dla nich najmniejszego podobieństwa pomocy od Anglii. Anglia dotąd ledwie trzydzieści okrętów potrafiła uzbroić, a lubo zamy- śła o powiększeniu tej liczby, powiększenie to bę- dzie niczem w porównaniu siły Szwedzkiej; nie oś- mieli się też odsłonić brzegów swoich w obec znacz- nej flotty, tak Francuzkiej jak Hiszpańskiej na cieśni- nie, niespokojna więc o siebie, nie zechce w kończy- ny Morza Bałtyckiego zapędzać się.— J. K. Mśc nie- chce przeszkadzać małżeństwu z Palatynówną, by- leby Katoliczką została; lepsza ona, niż Arcyxiężnicz- ka Austriacka. Wszakże jeśli Hr. d'Avaux obaczy,



iz jest podobieństwo wciągnąć Króla Polskiego do ściślejszego porozumienia się z Francją, i skłonić go do małżeństwa z Xiężniczką Marią, co mogłoby ściśnić związki tej przyjaźni, J. K. Mśc uznaje za rzecz pożyteczną otworzyć się z tą myślą przed Królem Polskim, a to według jego poprzednich instrukcji.

Hr. d'Avaux odebrał był w przeszłych depeszach rozkaz, aby się udał na zgromadzenie w Dolnej Saxonii, jeśliby bez szkody można było odłożyć interes pokoju z Polską. Gdy wszakże pokazało się z listów Hr. d'Avaux, iż w owej negocjacji zająć mogą zwłóki i trudności, dla których ułatwienia obecność jego w Polsce pokazuje się konieczną, uważając także, że Hr. d'Avaux będzie musiał, i z samej natury tego interesu, i dla wykonania rozkazów J. K. Mci zabawić czas niejaki przy Królu Polskim, gdy z drugiej strony rzeczony zgromadzenie w Dolnej Saxonii, wymaga nieodzownie obecności nadzwyczajnego J. K. Mści Posła, o co i Kanclerz Oxenstiern mocno nalega; przeto Król Jmć postanowił posłać tam Margrabiego de St-Chamond, który gdy przybędzie na miejsce, Hr. d'Avaux udzieli mu potrzebnych, powziętych przez siebie, informacji o stanie interesów rzeczonyego zgromadzenia. Po ukończeniu wszakże interesów w Polsce, Hr. d'Avaux uda się do Saxonii i spólnie z Margrabią de St-Chamond, działać będzie stosownie do odebranych dawniej rozkazów, tak co do traktowania z Xiążętami i Pełnomocnikami, którzy się znajdą na owem zgromadzeniu, jak co do ra-

tyfikacji przymierza J. K. Mści z koroną Szwedzką; tudzież co do użycia stu tysięcy talarów, posłanych Hrabie mu d'Avaux przez Beauregard. Przy tem Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymać Elektora Brandeburskiego i Xięcia Luneburskiego w mocnem postanowieniu nie odłączać się od J. K. Mści i jego sprzymierzeńców, a w tym celu zapewni Hrabiego Szwarceberga, pierwszego Ministra rzeczonyego Elektora, że J. K. Mśc interes jego ma na ciągłej pieczy, i że co się tycze łaski, której żąda od J. K. Mci posiadania dóbr Boulac w Lotaryngii, Król Jmć przestąpi chętnie wszystkie formy, aby go tem wynagrodzić.

Co do małżeństwa Króla Polskiego, to jeszcze dodać należy, iż prócz Xiężniczki Marii, można mu ofiarować rękę Panny de Bourbon.

Jeżeli Król Polski okazał się skłonnym do ubiegania się o Koronę Cesarską, po śmierci Cesarza, albo też, tej chwili, życzył zostać Królem Rzymskim, Hr. d'Avaux zapewni go, iż J. K. Mśc ze wszystkimi przyjacielami dopomagać mu będzie w dopięciu tych zamiarów.— Dan w Chantilly, etc.

*Podpisano* : LOUIS.

*a niżej* BOUTHILLIER.



## HR. D'AVAUX DO...

Niewiadomo do kogo list ten pisany. — W opowiadaniu zajścia przy naradach dyplomatycznych, pięknie tu występuje Religijny i Rycerski animusz Polaków. Opis tego zdarzenia, w tychże prawie słowach znajduje się w Podróżach Karola Ogier, z których wyjątek umieszczony w T. 3. Pamiętników Niemcewicza. — Fowler, Sekretarz Duglasy, Posła Angielskiego, obecny na kongresie Stumsdorfskim, w rzadkiem dziele swoim: *The History of the troubles of Suethland and Poland*. Fol. 1656. opowiada także to zdarzenie, w sposób nieco odmienny; a jako Kalwin, oszczędza Szwedów. — Kommissarzami Szwedzkimi byli: Hr. Brahe, Gł. Wrangel, Senator Ocha-xelson, i Jan Oxenstiern, syn Kanclerza.

## 2. Wrzesnia, 1635. Stumsdorf.

Jestem zaiste najnieszcześliwszy z ludzi! — Całą ostatnią noc spędziłem na pisaniu do JWPana i do P. de Rorte, jako też do Elektora Brandeburskiego i innych, a w tej o to chwili dowiaduję się, że wszystkie pakiety były przejęte zaraz po odejściu z Gdańska. Przypisują to powszechnie Polakom, czém Ambassadorowie Angielski i Hollenderski mocno są obrażeni, jako też i ja, widząc w tém opóźnienie służby Króleskiej i szkodę własnej pracy. Praca zaś ta staje się coraz bardziej tak uciążliwą, iż bliski jestem uledz pod jej ciężarem. Muszę jak pocztylion biegać

bez wypoczynku, gdyż Król Polski stał się teraz bardzo trudnym; zaledwie na jednodniowy, a najwięcej jeśli na dwudniowy rozejm zezwała; tak, że wszystko dzieje się z nagłym pospiechem, i nieraz, jeszcze wiadomość o tych krótkich rozejmach nierozjeżdże się na wszystkie punkta, a już nowe zajścia i wyprawy, z jednej lub drugiej strony jawią się; i skargi oto zajmują nas tyle co i główna sprawa. Przesłałem JWPanu postanowienie artykułów, które się zdawały najważniejszymi w naszym traktacie, o którym niewątpiłem bynajmniej, aby do skutku nieprzyszęło. — Lecz oto wcale inne nowiny. Onegdaj tylko co nieprzyszło do zerwania umów, co właśnie w oczach naszych zaszło. Wynikło to z powodu Religii Katolickiej, której wyznawanie, Polacy chcieli zabezpieczyć w Inflantach na czas rozejmu, czego Szwedzi odmawiali zupełnie; domagali się wreszcie Polacy wolności prywatnego obrzędowania rzeczonej Religii po domach Katolickich; Szwedzi i na to nieprzystawali. Nakoniec po czterodziennym w tym względzie sporze, bardzo cierpkim z jednej i z drugiej strony, gdyśmy w tej rzeczy naradzali się z Kommissarzami Polskimi, Szwedzcy kazali uderzyć w trąby i bębny i nas zostawili na miejscu z niczem, nawet się niepożegnawszy z nami. Ta junakieria obraziła tak dalece, Polskich Komissarzy, że się zapalili gniewem mówiąc, iż oni także sprawią Szwedom, ale wcale inną muzykę. Co zasłyszawszy Polskie kompanie piesze w pobliżu stojące, w mgnieniu oka porywają się do broni,



rzucają się na Szwedów, i sześciu z nich natychmiast trupem pada. W tejże samej chwili nadbiega 400. czy 500. husarzów (są to ułani Polscy okryci skórami tygrysów, lub lampartów, z ogromnemi na barkach skrzydłami,) spuszczają do boju włócznie i spieszą uderzyć na Jazdę Finlandzką, stojącą u straży Szwedzkich Kommissarzów. — Piechota jednej i drugiej strony, już tylko o 30. kroków była od siebie. W tym zgiełku, my, prawdziwi pojednawcy tego rozruchu, musieliśmy stanąć między dwa nieprzyjacielskie wojska, i nastawić im piersi i głowy. Mimo to jednak kilku żołnierzy, najwięcej naprzód posunionych, strzeliło do siebie, a sam Kanclerz Polski wstrzymujący swoich zapalczywych ułanów, o mało co nie był stratowany. Nakoniec po wielu z jednej i z drugiej strony zachodach, ponieważ już nie było wspólnej schadzki, Szwedzi zgodzili się na to: « że Katolicy w Inflantach, « przez całe trwanie rozejmu, wolności sumienia, « Religii, i obrzędowania Katolickiego, używać będą « mogli, i że żadne ich prześladowanie, z tego względu « du nie spotka. » — W tych właśnie wyrazach, Szwedzi

« Ogier pisze: Tum vero ex-  
« candescere Poloni, contestari-  
« que injuriam sibi fieri. Prior  
« Palatinus Belzensis (*a, notabene*  
« *sam Kalwin*) vir alioquin sa-  
« pientissimus, ac humanissimus,  
« in has Gallicas voces erupit:  
« „Mort-Dieu! nous pensent-ils  
« étonner par ces tintamarres?  
« Nous leur en rendrons bien  
« d'autres” Quem Sobieskius

« excipiens: „Puerorum, inquit,  
« ista sint terriculamenta; talis  
« est nostra musica, cui ab ineun-  
« te ætate innutriti sumus: hel-  
« lum poscunt, bellum habeant.»  
« Permulti illà die quod moris  
« non erat, etiam ex gregariis mi-  
« litibus, in tentoria se intruse-  
« rant, credo quia in hoc reli-  
« gionis negotio, quod om-  
« nes officit, agebatur. »

lzi upoważnili pośredników, zawarować wolność Religii; niechcieli bowiem w żaden sposób dodać w tej mierze osobnego artykułu do traktatu. Daliśmy przeto takowe zaręczenie Królowi Polskiemu. Owoż gdy na ten punkt zaszła zgoda, wszął się nowy spór, który nas znowu naraża na ostateczność, a w tem, wina już Polaków. Rzec jest taka: dowiedzieli się oni od Xcia Radziwiła, Hetmana W. Litewskiego iż ten wszedł do Inflant i zabrał kilka zamków; utrzymują zatem, że te zamki muszą przy nich pozostać; twierdząc, że nie myśleli wcale przyzwalać, na dwu lub trzydniowe zawieszenie broni tam, gdzie trzeba było dni 12, aby o niem odebrać zawiadomienie. Lecz zapominają, iż to zawieszenie broni stanęło z obu stron bezwarunkowo i jedynie na zasadach rozejmu sześcioletniego, który przedłużono bez żadnych zastrzeżeń. Wszelako Polacy upierają się przy swoim i oświadczają, iż nie oddadzą rzeczonych zamków, że haniebną byłoby dla nich rzeczą, uronić z rąk własność odzyskaną. — Na tem teraz стоимy. Prócz tego mamy tysiąc innych kłopotów, które wielkiej wymagają cierpliwości. — Co wyraziwszy całuję najpokorniej ręce JWPana i zostaję Jego najniższym i najpowinniejszym sługą.

AVAUX.



## RAPORT HR. D'AVAUX POSŁANY LUDWIKOWI XIII.

Wszystkie te depesze rządowe w ważniejszych miejscach cyframi pisane, nad którymi po odebraniu tłumaczenie zamieszczane. W depeszy niniejszej, kilka miejsc pozostało nieodecyfrowanych. Miejsca te oznaczyliśmy kropkami.—

15. Wrzesnia, 1635.

Najjaśniejszy Panie!—Za upoważnieniem i poleceniem W. K. Mości zawarliśmy rozejm na lat 26. między dwoma Królestwy, i wpośród dwóch armij.—A jako sława tego czynu głównie W. K. Mści jest przyznawaną, tak spodziewam się, że i pierwszy owoc ztąd, pójdzie na Jego pożytek. Bo jeśli mi się godzi zacząć od końca : oto 12,000. żołnierzy pod bronią, a wszyscy weterani armii Szwedzkiej, za dni kilka wychodzą na wzmocnienie Gła Banier.... Zresztą, nie sędzę aby Elektor Brandeburski, wdzięczny za tak wielkie dobrodziejstwo, które istotnie W. K. Mści winien, niepozostał wiernym alliansowi..... Jakoż oznajmił on Margrabiemu Zygmunтови, swemu krewnemu a razem Posłowi, że jeśli nasz traktat będzie zawarty, on nierozpuści swego wojska, które ma tu w Prusach; że owszem nowy zrobi zaciąg; co też rzeczony Margrabia już skutecznia.

Co do Króla Polskiego, ten, wbrew swojej dawniejszej opinii, taką wartość przywiązuje do pomocy doznanej od W. K. Mści w tej negocjacji, iż z niczem odprawił dwóch agentów Cesarskich, i na żadne listy i proźby nieprzyjaciół W. K. Mści niedaje baczenia..... Smiem nawet twierdzić, że dla poszanowania W. K. Mści, łaską mię teraz swoją zaszczyca, gdy przed kilką miesiącami, ledwie chciał spojrzeć na mnie. Nietail on mi nieukontentowania swego, ztąd żeś W. K. Mśc naprzód mię do Szwecii posłał, i że, z drugiej strony, udawano tu W. K. Mśc za parcialnego w tej sprawie.... niektórzy wszakże, (*Senatorowie Polscy zapewnie*) chociaż całej już świadomości prawdy nie przeto jednak mniej sprzyjają domowi Austriakiemu.... Chrześcianstwo nie będzie nigdy w pokoju, jeśli Królestwo Czeskie jako też i Cesarstwo nie odzyskają wolności Elekcii..... Życzy on sobie szczerze wypłacić się W. K. Mści za doznaną przychylność; oświadcza iż gotów jest, sam osobą swoją być pośrednikiem, skoro nieprzyjaciele W. K. Mści skłonią się do układów; chciałby żeby się i Papież tam udał, jak to, powiada, bywało dawniej w sprawach mniejszej wagi. Ma on zamiar wyprawić do W. K. M. Posła nadzwyczajnego, dla trzech rzeczy : Najprzód aby podziękować W. K. Mści za dobrą i skuteczną pomoc. Powtóre, aby na tejże samej drodze odsłużyć i namawiać W. K. Mość do ugody, do mianowania komissarzy, do wyznaczenia czasu i miejsca ku temu; z czem wyprawia także Posła do Cesarza. — Trzecim



punktem poselstwa zamierzonego do Francji jest, aby proponować W. K. Mści... Przed dwoma dniami powiadał mi, pod wielkim sekretem, że wysłał potajemnie..... czego mi też treść opowiedział dla sprobowania..... Ten wysłaniec, już w drodze z powrotem, pisał do Króla, Pana swego, że ta propozycja nie była dobrze przyjętą : lecz że rzecz nie jest bez nadziei. Król opowiadając mnie to, nadzwyczaj się zarumienił, i powiedział mi nawet że..... Oświadczyli, że ich to wielce obchodzi, i że spodziewają się skłonić swego Króla, ba nawet zmusić go do tego.....(*dalej 20. wierszy cyframi*)...

Nie będę się tu rozwodzić nad warunkami tego długiego rozejmu, o czem obszernie, z załączeniem wszystkich artykułów pisałem do P. Bouthillier; upraszam tylko W. K. Mśc o przebaczenie, że nie mogłem tego traktatu wcześniej dokonać. Nie mojej gorliwości w tem wina, gdyż nieprzestannie w dzień i w noc pracowałem; lecz znalazło się tyle cierpkości i uporczywości z obu stron, tyle wstrętu w umyśle Króla Polskiego, iż nieraz rozpaczałem o skutku.— Nadto trafiały się przypadki, które w jednej godzinie dwutygodniową niweczyły robotę, i na nowo trzeba było zaczynać. Zgromadzenie Komissarzy, trzykroć się zrywało gwałtownie, z oświadczeniem wojny. Słowem bez wielkiej powagi W. K. Mści, której z roztropnością używałem, i bez przezorności ministrów W. K. Mści, którzy mi nieomylną wskazali drogę w instrukciach, zapewne dawno już by tu było

przyszło do wojny; same to nawet strony głośno powtarzają; przypisując W. K. Mści dobre sprawy tej ukończenie.—Zaprawdę, Najjaśniejszy Panie (co także do chwały Twojej należy) sprawa ta cała przeszła zupełnie przez ręce Twojego sługi, bez żadnego w tej mierze oporu, i potrafiłem wdanie się W. K. M. tak niezbędnem dla jednej i drugiej strony uczynić, że prawdziwie, ubiegano się o łaskę W. K. Mści, i mnie, wszelkimi sposobami, starano się ująć.—Korzystałem z tego, w kwestii przodkowania, o które spierał się ze mną Posel Angielski, jak o tem niżej powiem.—Posłowie Brandebursey, Kurlandski, Deputowani z Gdańska, Elbląga, Królewca, i inni Pano wie partykularni, interessowani w tym traktacie, do protekcji W. K. Mści największą wagę przywiązywali, i ciągle się mnie trzymali; co wzbudziło zazdrość u innych Posłów kolegów moich, których było 9; lecz nie było moją myślą ujmować ich sobie, kosztem godności mojego Monarchy, którą dzięki Bogu świetnie utrzymałem w całym ciągu traktatu, — bo nie wchodząc w to, że zawsze miałem przodek przed Posłem Angielskim, w namiotach i na wszystkich naszych zgromadzeniach, a co większa, w obec Króla Polskiego, gdzie ja głos zawsze miałem przed nim, i przed każdym innym; nie wchodząc w to, mówię, imię W. K. Mości pierwsze zajmuje miejsce w obu rzeczonym traktatu exemplarzach, jak to widać w kopiach tu dołączonych.— Z tego względu mieliśmy już orężem się rozprawić, ja z Posłem Angielskim.



W dzień bowiem, w którym miał być ułożony wstęp do traktatu, gdzie W. K. Mśc trzyma przodek przed Królem W. Brytanii, Poseł Angielski sprowadził do Stumsdorfu, gdzieśmy odbywali posiedzenia, około 30. oficerów Angielskich i Szkockich, oraz 200. przeszło żołnierzy, swoich krajowców z Pułków będących w służbie Króla Szwedzkiego. Pułkownik Butler z wojska Polskiego, przyłączył się też do niego ze znaczną liczbą swoich, dla wspierania go. — Poseł tymczasem obchodził namioty komissarskie, oświadczając, że ma rozkaz iść w równi z Posłem Francuzkim; i że dobrowolnie lub gwałtem, tak a nie inaczej być musi. Słowem, chciał on, zagrażając gniewem Króla, swego Pana, aby Komissarze Polscy wymienili go najprzód w swoim exemplarzu, jako przybyłego najpierw dla powitania ich Króla, powoływał się wreszcie do Kommissarzów Szwedzkich; co mi psuło szyki, i na ostateczność narażało. Ci bowiem Panowie..... wszelkich dokładali usiłowań, aby mię skłonić, a nawet zmusić do równości z rzeczonym Posłem Angielskim. Między innymi Baron Oxenstiern, którego W. K. Mśc tyle zaszczycał i obdarzał, jak i Ojca jego, i który tak zle przyjętym był w Anglii, utrzymywał, że między Koronami nie ma żadnej różnicy, i że co do niego, on także żadnemu nie ustąpiłby Posłowi. Oświadczyli przeto Posłowi Angielskiemu, i nawet Komissarzom Polskim, że w swoim wstępie dla tego jedynie dawali pierwszeństwo W. K. Mści, że ja pierwszy do Szwecji przyby-

łem, nie zaś dla innej jakiej przyczyny; nie uznając wcale nierówności między Królami. Co tak utwierdziło rzeczzonego Posła Angielskiego, który najpierwszy przybył do Polski, że już byłem pewny, iż pierwsze miejsce w exemplarzu Polaków, on otrzyma. — Lecz jako już oddawna gotowałem się zapobiedz temu, stało się, iż Kanclerz Polski, mąż wielkiej powagi i znajomości rzeczy, oświadczył wręcz rzeczonemu Posłowi i Komissarzom Szwedzkim, że w Kancelarii Polskiej, Królestwo Francuzkie idzie przed wszystkimi innemi, że słyszał od Kanclerza Oxenstiern, jako toż samo zachowuje się i w Kancelarii Szwedzkiej; że przeto nie przeciw dawnemu zwyczajowi i własnym protokołom, poczynać nie mogą. — Wojewoda Bełzski, drugi z rzeczonych Komissarzy, którego przychylność ku W. K. Mości wyższa jest nad wszelkie pochwały, chociaż religia jego powinaby go była skłonić na stronę Angielską, kiedy postzegł że ja na żadną śrzednią drogę nie zezwalałem, i nie chciałem nawet słyszyć o tem, oświadczył Komissarzom obu stron (którzy, skorośmy ich pogodzili, zgromadzali się bez nas, przez trzy dni, aby być pośrednikami swych pośredników; bo nie mniejszy też zachodził spór między Posłami Hollenderskimi a Brandeburskimi,) oświadczył on mówię, że gdy przychodziło zniechęcić ku sobie W. K. Mśc lub Króla W. Brytanii, nie należało wahać się w wyborze, lecz odrazu przyznać pierwszeństwo W. K. M. a to na mocy przytoczonych uroczystych dowodów,



na których brakowało Posłowi Angielskiemu.— Tym sposobem wzięłem górę, za wspólną wszystkich zgodą.

Po tej trudności nastąpiła inna, z powodu tytułów; bo Anglia chciała zamieścić Francją w rządzie Królestw swego Monarchy. Wreszcie po cierpkich sporach Posel Angielski przystał na opuszczenie Francji, byleby w tytule W. K. Mści nie było nic więcej prócz *Galliarum Rex*. Lecz ani tego, ani owego nie otrzymał; chociaż i tu równie gnębił mnie przykładem traktatu, w którym P. de Charnacé nie mógł przeszkodzić Królowi Angielskiemu użycia tytułu: *Angliæ, Franciæ et Hiberniæ Rex*, jak mi dowiedziono oryginałem i drukiem.— Zaszła nakoniec trzecia kwestia co do podpisów.— Anglik obwołując wszędzie obrazę wyrządzoną swemu Monarsze w przyznawaniu pierwszeństwa W. K. Mści, oświadczył w tej mierze rzeczonym Komissarzom, ostre słowa, że jeśliby mnie pierwszemu dano do podpisania oba exemplarze, on je, dane sobie po tem do podpisu, podrze w kawałki, i że ma przy sobie sto szlachty Anglików, którzy staną w obronie tego czynu.— Na to, z mojej strony podobnie się oświadczyłem. Jakoż w istocie, oprócz moich dworzan, dosyć licznych, miałem przy sobie Pana de Marveil Podpułkownika pułku dragonów w wojsku Polskiem, zacnego człowieka, który z 10ciu oficerami Francuzkimi, i z 200. muszkietnikami przybył mi na pomoc. Rzecz całą tak urządziłem, iż zastęp ten, niedając pozoru jakoby był na moje skinienie,

trzymał wszakże straż namiotu, w którym byliśmy; aby kłótnia, jeśliby gwałtownie wybuchnęła, między nami tylko rozstrzygnąć się mogła, pod czas gdy żołnierz nasz bronilby wejścia Anglikom i Szwedom, którzy się przechodzili na dworze. I to pewna, że jeśliby było przyszło do rozprawy, przy nas byłoby zwycięstwo. Podobnaż zachodziła trudność między Posłami Brandeburskimi i Hollenderskimi, których zagodzono co do porządku i miejsca właściwego im, we wstępie traktatu, jak to W. K. Mśc będzie mógł łatwo w samym akcie obaczyć, a których zajęcia co do porządku podpisów, w żaden sposób nie można było rozwikłać. Komissarze tedy widząc tę małą wojnę gotową do wybuchu, po wojnie wielkiej, którą tylko co ugaszono, uradzili zebrać się osobno, pod pozorem porozumienia się w tej mierze, i zamiast tego, umowili się między sobą na piśmie, że podpisy pośredników, nie będą wcale konieczne do ważności traktatu; jakoż w rzeczy samej, traktat poprzedni, dla podobnychże sporów nie był podpisany ani przez Posła Angielskiego, ani przez Pana de Charnacé, chociaż ten ostatni przybył najpierwszy. Był to jedyny środek, którym Komissarze Polscy utrzymywali moją stronę; chociaż Komissarze Szwedzcy oświadczyli, że u nich są Angielskie i Szwedzkie pułki, gotowe służbę porzucić za zniewagę wyrządzoną swemu narodowi, w dwóch pierwszych artykułach, w których ja miałem zupełne pierwszeństwo; i wyrzucali mi, że był zbyt nieużyty i zbyt chciwy



przodkowania. Z tem wszystkiem, Najjaśniejszy Panie, muszę wyznać, że mój spółzawodnik w tym tylko względzie na równi stanął ze mną, i cieszył się, że ja, przez 24. godzin, nie swój prawie byłem. Lecz gdy wszyscy pośrednicy mieli nazajutrz udać się do Króla Polskiego, dla zdania sprawy ze szczęśliwie dokonanej negocjacji, zaklinałem przeto Wojewodę Bełzskiego, który ma więtość u swego Króla, aby go przysposobił do zjednania mi łaski co do podpisu. Co mu się tak powiodło, iż ten Monarcha, który zkadınad wielce poważa W. K. Mść, postanowił pozwolić mi podpisać tajemnie traktat, po odjeździe innych posłów. Na audiencji bowiem publicznej którą mi dał Król Polski, ująłem go powiedzianą mową, która jemu i całemu jego dworowi tak przypadła do smaku, iż prosił abym mu ją na piśmie złożył; po czem zniewolony mojem naleganiem, posłał swego sekretarza stanu po rzeczony traktat, sam nawet pióro podać mi raczył, którym podpisałem się w jego przytomności, oraz w obec wszystkich Komisarzy, Hetmana i 20. urzędników lub Wojewodów. Wieść o tem gruchnęła natychmiast po obozie i doszła nawet do uszu Posła Angielskiego, który miotał się ze złości, i pokłócił się z pewnym Panem Polskim nazwiskiem Zawadzki, wyrzucając mu grubiańsko, że Król Polski będzie tego żałować, że jest niewdzięczny, że Szwedzi, gdyby nie obawa floty Angielskiej, nie byliby tak łatwymi w układach.—Lecz Król Polski żartował głośno z tego Posła i z jego pogrożek.

W skutek tego, Najjaśniejszy Panie, i za pomocą tego podpisania tak uroczystego i tak autentycznego, tyłem wnet dokazał na Komissarzach Szwedzkich, że oni także byli zmuszeni.... dać mi do podpisu exemplarz traktatu, który w ich rękę pozostał.

Z resztą, Najjaśniejszy Panie, nie mogę przemilczeć wysokiego poważania jakim przejęty Król Polski, dla W. K. Mści, i jak dalece dba o Jego przyjaźń. Nieraz dla upewnienia mię o tem brał mię na ustronie do rozmowy, w obec innych Posłów. Przed kilku dniami na ogólnej parady wojska, przejeżdżając ze mną wśród szeregów, wymieniał mi oficerów po imieniu, i wspominał o każdego zasługach wojennych. Pytał mnie, czy W. K. Mość ma o nim szczególne wiadomości, czy mile słucha o nim; dziwił się, że W. K. Mść sam osobą swą bywasz na wyprawach, że Francuzi nie powinni byli na to pozwalać. Na co gdym mu odpowiedział, że i on także stawia na czele wojsk swoich, odrzekł mi: że Król Polski jest wcale w innem od Królów Francuzkich położeniu. Przypomniał mi potem ową sławną, przed kilku laty, przez Gazety zapowiadaną w Hiszpanii wyprawę, na której Król Hiszpański miał osobiście dowodzić; jak ta pogłoska trwała 7. czy 8. miesięcy, jak nakoniec rzeczony Król wyjechał, dojechał do Barcelony; jak wreszcie walecznie.... wrócił do Madrytu. Wszystko to opowiadał arcy przyjemnie.—Dostzegłem to także w Królu Polskim, iż on nie mniej poważa osobiste cnoty W. K. Mści, jak godność



Jego korony; a nie mogąc porównywać pustyni swoich z zaludnionem Państwem W. K. Mości, ani ubóstwa swoich krain z zamożną Francją, pragnie jedynie dorównywać wielkim i rycerskim cnotom W. K. Mści. W jednej tylko rzeczy, Najjaśniejszy Panie, Król Polski może równać się z Tobą, w miłości poddanych, którą mu pozyskałeś zabezpieczonym pokojem. Jakoż nie słyhać tu nic tylko błogosławienie W. K. Mści za zjednany tym krajom pokój. Ojcowie opowiadają dzieciom swoim odebrane od Ciebie dobrodziejstwo, i uczą ich modlitwy za zdrowie Twoje. — Najjaśniejszy Panie *etc.*

AVAUX.

HR. D'AVAUX DO KARDYNAŁA RICHELIEU.

15. Września, 1635. Malborg.

Jako zawsze z obawą przychodzi mi zdawać JW. W. Wci sprawę z moich czynności, w których pełno bywa błędów, tak dziś przecie miło mi wziąć pióro do ręki, gdy o pomyślnym wypadku donieść mogę. Zawarliśmy nakoniec traktat, który lubo ma tytuł rozejmu, stanie jednak za dobry pokój, gdyż rozejm ten na lat 26. zawarty. Szwedzi oddają Polsce

Prusy; zatrzymują Inflanty; a Król Polski niezrzeka się swoich pretensij do korony Szwedzkiej. Bądź co bądź, Szwedzi wolni od wojny Polskiej, wyprawiają wojska swoje do Niemiec. Armia Polska usuwa się w głąb kraju; wielu z niej ofiarują się przezemnie wejść do służby J. K. Mci, wielu odwróciłem od służby Hiszpańskiej. Niektórzy wszakże potrafią zaciągnąć się do niej; lecz to będzie bez wiedzy Króla Polskiego, który wdzięczny J. K. Mości za doznaną pomoc i przychylną w zawarciu traktatu, głuchym był na wszelkie namowy powinowatego sobie domu, i postanowił ani posiłków Cesarzowi dawać, ani w żadne przymierza z nim wchodzić, lubo agienci Austriacy wszelkich używali sposobów, by go od Francji oderwać; tak dalece, iż przedniejszym Panom Dworu Polskiego, już to znakomite pensie, już nawet dobra w Szląsku, ofiarowali. Ztem wszystkiem, Król Polski, mimo spólności krwi z Cesarzem, tak wysoko poważa JW. W. Wś, tak gorąco życzy widzieć Go, mówić z Nim, iż mi nieraz powtarzał, jako dla szczęśliwego ukończenia interesów, byłoby rzeczą konieczną, abyś JW. W. Wś przybył na czas i miejsce traktowania o pokój, a razem, Król Węgierski w imieniu Cesarza, a Hr. Olivares w imieniu Króla Hiszpańskiego; że w takowym razie, i on sam osobiście zjechałby na to zgromadzenie jako pośrednik, z Królem Duńskim, i z Kardynałem Barberinim, jeśliby Ojciec S. niezechciał się trudzić; lecz przewidując niepodobieństwo zebrania tylu Królów i Xiążąt razem,



najwięcej nad tem ubolewa, że nie widzi innej sposobności porozumienia się w obec J.W. W. Wścią. (*Donosi potem Kardynałowi że jeśliby co poczynił na Morzu przeciw Hiszpanii, Szwedzi gotowi mu postać 15. okrętów.*)

**HR. D'AVAUX DO P. BOUTHILLIER.**

Opuszczamy tu, co już powiedziano w Raporcie do Króla z tejże daty.

15. Września, 1635. Malborg.

Król Polski zezwolił, aby armia Szwedzka w ciągu nieniu swoim do Niemiec, przez kraj jego przechodziła. Cesarz będzie się na to niewątpliwie użalać i skarżyć. Dla uniknienia tego ile można umówiono się, że cała Piechota otrzyma pozwolenie przejścia pod pretextem jakoby była rozpuszczoną.

Hr. de la Garde daje ciągle dowody przychylności ku Francji; obecność jego w czasie traktowania o rozejm była wielce przydatną; swoją bowiem roztropnością i powagą, często hamował twarde i pyszne umysły swoich spółziomków, pochopnych lada o co do zapalu. — Hetman Polski i Wda Bełzki są równie szczerymi stronnikami Francji. Zdaje mi się, iż należy starać się o utrzymanie przychylności tak znakomi-

tych osób, nawet teraz jeszcze; do czego by listy J. K. Mci skutecznie posłużyć mogły; a gdyby do tego przyszło, sądzę, iż Hetman, który tu jest dożywotnim i jako *Connétable*, zasługiwał by na tytuł *Kuzyna*. Cesarz pisuje do niego bardzo często; równie do Kanclerza i do Wdy Ruskiego; który, cudem raczej, niż mojem staraniem, zupełnie się przemienił. Cesarz bowiem, nie miał gorliwszego ani znakomitszego nadeń, na tym dworze stronnika; a dziś oto już rozpuścił wojsko swoje, i żadnemu żołnierzowi niepozwolił zaciągać się do służby Cesarskiej. Prócz tego przyjmował mię z wielkim przepychem. Obdarował mię końmi, i zaklinał mię na wszystko, abym upewnił J. K. Mość, iż gotów jest na usługi jego, i że wcale Cesarskim, jakim go udawano, nie jest; w czem odwoływał się do świadectwa Wojewody Bełzkiego, który do nawrócenia go wiele się przy czynił; dodając iż nie tak dawno, Cesarz ofiarował mu Xięztwo na Szlązku, lecz że mu podziękował za to, przestając na swoich 600,000. zł. intraty i na swojej swobodzie. — Udało mi się odwrócić wielu naczelników od służby u Cesarza, który tu zesłał Pułkownika Meurder z dobrym zapasem pieniędzy, dla werbunku żołnierza. Gdybym już miał pod ręką 100,000. Talarów, które mi P. Beauregard wiezie, mógłbym wiele ochotników zaciągnąć; tymczasem utrzymuję ich obietnicami. — Mam też sobie za powinność oddać należną pochwałę gorliwości Pana d'Avaugour, i jego poświęceniu się w ciągu całe tej



negociacji; gotów on był umrzeć razem zemną, gdyby Poseł Angielski na gwałt się był odważył; lecz wszystkie groźby jego i cała straż Szkocka, która mu dwa dni assystowała, dodały tylko więcej świetności mojemu nad nim tryumfowi. Zresztą, nie podobna mi jest wyrazić wszystkich uprzejmości, których doznałem, ja sam tylko, od Króla Polskiego i od znakomitych Panów dworu jego, a na co inni Posłowie, których nie traktowano podobnie, patrzyli okiem zawistnej niechęci.— Bo oprócz podpisania traktatu, do czego sam Król podał mi pióro, gdy już każdego z nas, z rozkazu Króla obdarzono zwyczajnym podarunkiem małej wartości, rzeczony Król kazał mi przy tem oświadczyć, iż wolą jego jest, przed moim odjazdem, pokazać mi wojsko Polskie w szyku bojowym. — Udałem się przeto do namiotu, gdzie z nadzwyczajną grzecznością dał mi pierścień diamentowy, który ze swego zdiął palca, mówiąc, iż go nosił przez wiele lat. Pierścień ten szacowany więcej niż 3000.fr. Z tamtąd udał się ze mną na plac parady, gdzie mi pokazywał z widoczną radością, i wymieniał, wszystkie szwadrony, mianował Kapitanów, tłumaczył szyk w jakim stawać zwykli przeciw Turkom, i przez cały czas ani na krok nie odpuścił mnie od siebie. Mówił mi wiele o J. K. Mci, i o jego wojennych zdolnościach, o których, dodał, że jest dobrze zawiadomiony. W końcu oświadczył, iż chciałby odtąd wejść w ściślejszą korespondencją z J. K. Mcią. Poczem kazał mi pozostać *incognito* w kącie swego namiotu,

abym miał przyjemność widzenia Posła Moskiewskiego, który nie bawnie miał przybyć : « Przypatrzysz się, rzekł mi, barbarzyńskim grzecznościom. » — Gdy Poseł odszedł, Król mi opowiedział o co rzecz szła i jaką miał mu dać odpowiedź, na podane przezeń propozycje; mówił jeszcze ze mną obszernie i z wielką poufałością, i przy pożegnaniu kilkakrotnie mię pocałował.— List który mi wręczył do J. K. Mci, tu dołączony, przekona czyli ze mnie był kontent. Dowiedziałem się niedawno, że Hrabia na Lesznie, starszy syn Wojewody Bełzkiego, który przed dwoma czy trzema laty był we Francji, jest mianowan przez Króla Polskiego Posłem nadzwyczajnym do Francji, i że ten w krótkce wyruszy. Wiek jego między 29. a 30. laty, nie dał mu jeszcze potrzebnego doświadczenia; ale na to miast, wychodzi z dobrej szkoły domowej, ze zdrowym rozsądkiem i z wielką przychylnością ku Francji. Przesyłam sześć wierszy Łacińskich, które mi jego Ojciec ofiarował, z powodu tego pokoju. etc.

AVAUX.



## SZYK BOJOWY ARMII POLSKIEJ ZA WŁADYSŁAWA IV.

Dołączona tu Rycina zdjęta jest z rysunku przysłanego przez Hr. d'Avaux Dworowi Francuzkiemu. Należącą do tego rysunku listę Pułków i ich Dowódców lub właścicieli, drukuję w języku Francuzkim zachowując ściśle oryginalną pisownię nazwisk, której w wielu miejscach niepodobna byłoby, z pewnością poprawić.

LISTE DES OFFICIERS DE L'ARMÉE DU ROI DE POULOIGNE, LORSQU'ELLE FUT MISE EN BATAILLE, PRÈS DE MARIE-WERDER, LA TRÈVE ÉTANT CONCLUE AVEC LES SUEDOIS.

1. M. Budichefsky, Capitaine des . Cosaques.
2. M. Chertwertinsky . . . . . Cosaques.
3. M. Danielowisch . . . . . Cosaques.
4. M. Firley, . . . . . Lanciers.
5. M. le Gouverneur de Kamienick, . Lanciers.
6. M. le Pr. Wisniowisky. . . . . Lanciers.
7. M. le Palatin de Braslawsky, . . Lanciers.
8. M. le Woywodish de Kalis . . . . Lanciers.
9. M. le Gouverneur de Drahinsky, Capit. des  
Reistres ou Chevaux legers.
10. M. Danielowish, fils du Palatin de Russie,  
Colonnel de 1,000 Fantassins.
11. M. Daschz, Capitaine des . . . . Reistres.
12. M. Niemerisch et le Chevalier de Radzewille,  
Colonels de 600 Fantassins chacun. 1200 h.
13. M. Potosky, fils du defunt Palatin de Brasla-  
wie, Capitaine des Reistres.
14. M. Rosen, Colonel des Gardes du Roi. 1000 h.
15. M. le Gouverneur de Ragny, Cap. des Reistres.

16. M. le fils du Pal. de Posn., Capit. des Lanciers.
17. M. Niemerisch, . . . . . Lanciers.
18. M. le Gouv. de Pokryninsky. . . Lanciers.
19. M. Sadofsky, . . . . . Lanciers.
20. M. le fils du Pal. de Braslawie . . . Lanciers.
21. M. Kachofsky, Capitaine des. . . Cosaques.
22. M. le fils du Pal. de Braslawie. . . Cosaques.
23. M. Charnewsky. . . . . Cosaques.
24. M. Baworofsky, . . . . . Cosaques.
25. M. Balaban, . . . . . Cosaques.
- 26, 27. M. Roltofsky, Commandant trois compa-  
gnies des Dragons. . . . . 600 hommes.
29. M. le Gouverneur Langskoronsky, Capit.  
des Lanciers.
30. M. le fils du Pal. de Russie, . . . . Lanciers.
31. M. Mieslesky, Capitaine des . . . Cosaques.
32. M. Minor. . . . . Cosaques.
33. M. Chwersky. . . . . Cosaques.
34. M. le fils du Pal. de Russie, Cap. des Cosaques.
35. M. Nieborowsky, Capitaine des . . Reistres.
36. M. Buttler, Colonel de mille h. de pied. 1000 h.
37. M. Leon, Colonel de mille h. à pied. 1000 h.
38. M. le fils du Palat. de Russie, Colonel de mille  
Fantassins . . . . . 1000 h.
39. M. Chewakowsky . . Capitaine des Reistres.
40. M. Kusborsky. . . . . Reistres.
41. La compagnie du Roi . . . . . Lanciers.
42. M. Pawlosky, Capitaine des. . . Cosaques.
43. M. Jurdan. . . . . Cosaques.
44. M. Weyer. . . . . Cosaques.
45. M. Vice-Chancel. Zamoyski. . . . Lanciers.
46. M. le Marquis de Pinckoff. . . . Lanciers.



47. M. Buttler, Capitaine des. . . . . Dragons.
48. M. le Palatin de Russie. . . . . Dragons.
49. M. le Palatin de Russie. . . . . Dragons.
50. M. Karchinsky, Capitaine des. . . . . Cosaques.
51. M. Cetner. . . . . Cosaques.
52. M. Lezinsky. . . . . Cosaques.
53. M. Goluchofsky. . . . . Cosaques.
54. M. le Gouv. de Ridacaon. . . . . Cosaques.
55. M. Frid. Danhoff, Colonel des. . . . . Dragons.
56. M. le Gouv. de Ridacon, Capitaine des Lanciers.
57. M. Klotnisky. . . . . Lanciers.
58. M. Lasch. . . . . Lanciers.
59. M. Henry Danhoff et M. Kroncinsky, Co-  
lonels de mille hommes à pied. . . . . 1000 h.
60. M. Koninsky, Capitaine des. . . . . Lanciers.
61. M. . . . . Capitaine des Reistres.
62. L'infanterie Hongroise qui est le regiment des  
Gardes du Général Koniecpolsky. 1200 h.
63. M. Koniecpolsky, Capitaine des Reistres.
64. M. . . . . Capitaine des Lanciers.
65. M. Artichefsky, Colonel de 1000 h. à pied.
66. M. Rolkiesky, Gouv. de Kalus, Capitaine des  
Lanciers.
67. M. le Palatin de Russie. . . . . Lanciers.
68. M. Kamieniesky. . . . . Lanciers.
69. M. Frid. Dänhoff, Capitaine des Dragons.
70. . . . .
71. M. le Gouv. de Skala, Capitaine des Cosaques.
72. M. Ginsky. . . . . Cosaques.
73. M. le Gouv. de Kalusch. . . . . Cosaques.

~~~~~


MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX.

5. Października 1635. au Camp de Cœur.

Jeżeli sprawa traktatu, między Szwecią a Polską, ukończy się tak, jak J. K. Mśc spodziewa się, po odebraniu ostatnich listów Hr. d'Avaux, w takim razie, potrzeba będzie utwierdzać Króla Polskiego w objawionym przezeń zamiarze, wojny Tureckiej; dając mu otuchę w ogólnych wyrazach, a nic ze strony J. K. Mci nie przyrzekając, że wszyscy Monarchowie i Xiążęta Chrześcijańscy, bez wątpienia wspierać go nieomieszkają w tak świętém przedsięwzięciu; i że tym najpewnej sposobem pokój Chrześcijaństwa ugruntować się może. Hr. d'Avaux zwróci baczność na to, co mu rzeczony Król powiadał, że po zawartym rozejmie, wojsko swoje na wspomniony cel zachowa pod bronią, i starać się będzie z gruntu wybadać, czy tylko to nie jest udatnym pozorem do zatrzymania armii na stopie wojennej, aby w potrzebie dać pomoc Cesarzowi, jak się tego sam Hr. d'Avaux z razu domniemywał. Wprawdzie zapobiegło się już temu artykułom traktatu między Polską a Szwecią, który waruje że Polakom niewolno będzie wysyłać żadnego oddziału wojska do Niemiec, ani przeciw Szwedom, ani przeciw ich sprzymierzeńcom; jednakowoż dla tem lepszego ubezpieczenia się, trzeba namawiać Króla Polskiego do wojny Tureckiej, wystawieniem

łatwych korzyści tej wyprawy i nadzieją pomocy Państw Chrześcijańskich; co zapobiegłoby również zaciągowi do wojska Cesarskiego osób partykularnych, do czego niektórzy Polacy, podług raportu Hr. d'Avaux, mają ochotę, a którym o to tylko idzie, aby znaleźć służbę wojskową. Dla odwrócenia ich wszelkimi sposobami od służby Austriackiej, nietylko J. K. Mśc potwierdza, to co Hr. d'Avaux proponuje, aby Generał..... zaciągnął ich jak najwięcej do służby Szwedzkiej; ale owszem rad jest temu, iż Hr. d'Avaux stara się nakłaniać dowódców Polskich Kawalerii, do służby J. K. Mci z pocztami ochotników; mają oni być gotowi służyć gdziekolwiek wypadnie, i wyruszyć na przyszłą wiosnę w końcu Marca, jeśli taka będzie wola J. K. Mci. — Król Jmć chętnie przeznacza 100,000. Talarów, tak na zaciąg, jak na żołd trzech pierwszych miesięcy; — im oszczędniej da się to wykonać, tem lepiej będzie. Należy wcześniej umówić się z nimi, jakimi drogami byłoby najdogodniej ciągnąć, czy wypadnie do Francji, czy do armii sprzymierzeńców. Zamawiając tedy do służby J. K. Mci, stosownie do powyższych warunków, Hr. d'Avaux starać się będzie odwrócić ochotników Polskich od służby Cesarskiej, co mu J. K. Mśc jak najmocniej zaleca.

Hr. d'Avaux, za każdą sposobnością, powtarzać będzie Królowi Polskiemu oświadczenia szczególnego affektu J. K. Mci, i najlepszych chęci przyłożenia się do skutecznienia zamiarów rzeczonego Króla,

co do zaślubienia Palatynówny. Jakoż Poseł J. K. Mci w Rzymie już otrzymał rozkaz silnego wstawienia się do Papieża o potrzebną dyspensę. Niezwłocznie też wysłany będzie do Rzymu Biskup Montpellierski, mąż wielkiej nauki, doświadczenia i biegłości, w interesie mniemanego małżeństwa brata J. K. Mci, z wyraźnem poleceniem, kiedy i jak ma działać w Imieniu J. K. Mci, dla wyjednania wspomnianej dyspensy. Jeśli ta przysługa, a co większa, jeśli nadzieja wydania siostry, za brata J. K. Mci, mogą znieść Króla Polskiego do połączenia się z interesami J. K. Mci i sprzymierzonych, i skłonić go zarazem do tego, o czem się już Hrabie d'Avaux w poprzednich depeszach mówiło, mianowicie w memoriale z dnia 3. z. m.; w takim razie należy ponowić wzmiankę o rzeczonem małżeństwie, niewchodząc wszakże w żadne zobowiązania się. — Gdyby się zaś okazało, że małżeństwo z Palatynówną skutku nieweźmie, Hr. d'Avaux zalecać będzie jedną z Xieźniczek wymienionych w poprzednich depeszach.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER,

DODATEK DO POPRZEDZAJĄCEGO MEMORIAŁU.

Po podpisaniu ostatniego Memoriału, doszło do wiadomości J. K. Mci, że 4,000. Polskiej Jazdy przybyło do Króla Węgierskiego, który spodziewa się

jeszcze więcej. To powoduje J. K. Mśc do wyraźnego polecenia Hr. d'Avaux, aby się skarżył przed Królem Polskim o to, że jego poddani służą przeciw J. K. Mci, a nawet sam Xiążę Kazimierz brat jego; co się nie zgadza wcale ani z uczuciami Króla Polskiego, których J. K. Mśc po nim oczekiwał; ani z ową przyjaźnią, którą dla niego sam statecznie chował, i której najlepszym dowodem ofiarowane pośrednictwo, nieodmawiana pomoc, i nakoniec zawarty rozejm..... Rzeczony Król Polski nie może wymawiać się tem, że wolno jego poddanym zaciągać się do służby gdzie im się podoba. Posiłek tak wielkiego korpusu Jazdy, a z nim osoba Xięcia Kazimierza, niemoże to uchodzić za wyprawę awanturników.

Powtarza się Hrabie d'Avaux, aby, jeśli podobna, skłonił Króla Polskiego do rozpoczęcia sprawy o Szląsk, zapewniając, że J. K. Mśc wspierać go będzie całemi swemi siłami, co też i Szwedzi uczynią.

Hr. d'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że J. K. Mśc odebrał wiadomość z Rzymu o zmniejszających się trudnościach względem mariażu z Palatynówną, od chwili jak J. K. Mśc zaczął starać się o to; czego i nadal niezaniedba, aż do pożądanego, dla Króla Polskiego, tej sprawy rozwiązania; bo J. K. Mśc pragnie mieć odtąd udział w interesach rzeczzonego Króla, w czem wszakże słusznej spodziewa się wzajemności; i na niej polega.

MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX O ZAWARCIU TRAKTATU Z POLSKĄ.

J. K. Mśc przekonany jest, iż jednym z głównych środków zachęcenia Szwedów do wytrwałości, będzie projektowany zaciąg 4,000. Kozaków i 6,000. Piechoty, złożonej z Polaków lub Niemców, zamówionych z tamiecznego wojska.— Hr. d'Avaux w uformowaniu tego korpusu będzie mieć wzgląd na to, aby mieć najlepszych dowódców i najwyborniejszego żołnierza, na których mężstwie i wierności można by było polegać. — J. K. Mśc poleca Panu Canasille, aby w przejeździe przez Amszterdam wziął wexel na 300,000. liwrów, płatny w Gdańsku, na koszt zaciągu i transportu. Prócz tego wkrótce wyprawia się okręty ładowne solą na sprzedaż do Gdańska, dla dopełnienia summy, która, według obrachowania P. Canasille będzie wystarczającą na zaciąg rzeczzonej liczby wojska i sprowadzenia go morzem do Francji.

Z tego względu J. K. Mśc uważa za rzecz potrzebną, aby Hr. d'Avaux zabawił czas jakiś w Gdańsku lub w inném sposobniejszém ku temu miejscu. Król Jmć posyła mu umocowanie do zawierania umów z dowódcami i officerami, i wydawania patentów.— J. K. Mśc mniema, że rzeczzone wojska będą mogły wypłynąć najpóźniej w Kwietniu, o czem jednak

Hr. d'Avaux będzie mógł pewniejszą przysłać wiadomość. Zdaje się, że takowy zaciąg wzmocni odwagę Szwedów i podniesie mężstwo Elektora Brandeburskiego i innych sprzymierzeńców, i skłoni ich do tem raźniejszego wspierania usiłowań J. K. Mci podejmowanych w celu otrzymania dobrego i pewnego pokoju....

Nie trzeba wszakże robić takowych umów, któreby odejmowały J. K. Mści możność sprowadzenia tego wojska do Francii, co jest głównym Jego zamiarem, jeśliby go niechciał, dla dywersii, użyć w tamtych stronach lub w krajach Niemieckich.

Hr. d'Avaux przy zdarzonej sposobności da poznać Królowi Polskiemu, że pomimo licznych uraz do domu Austriackiego, J. K. Mść nie ma przecież innej myśli, jak tylko, aby siebie i swoich sprzymierzeńców od napaści zabezpieczyć; że J. K. Mść widzi z boleścią, w ręku Hiszpanów, Cesarza, który, zostawiony sam sobie, sprawiedliwszej trzymałby się drogi...

J. K. Mść i Jego sprzymierzeńcy, radzi będą mieć Króla Polskiego, za mediatora przy traktowaniu o pokój; a chociażby Cesarz i niechciał przystać na to, rzeczony Król mocen będzie wysłać swoich Posłów, jako uproszony do tego od J. K. Mści, w sprawie, gdzie istotnie potrzeba, aby Monarcha takiego jak on znaczenia i takich przymiotów, przyłożył się do utrzymania wagi, przeciw gwałtownym i niegodziwym zamysłom Hiszpanów. — Rzecz ta zręcznie, podług zwykłej Hr. d'Avaux roztropności kierowana,

na, może, przy oświadczeniach szacunku i ufności, posłużyć do powiększenia dobrego między dwoma koronami zachowania, i sprawić skutki przeciwne dążeniom domu Austriackiego. — J. K. Mść pewnym jest, że wspomnieni Posłowie będą trafnie wybrani, dopełni awiernie poleceń swego Króla, i niedadzą się uwieść, pod pretextem religii, na szkodę J. K. Mci, i Jego sprzymierzeńców. Trzeba się starać, ile można, aby im dane było pełnomocnictwo do potwierdzenia i gwarantowania, imieniem Króla Polskiego, wszystkich warunków zawrzec się mającego traktatu, w którym rzeczony Król i Korona Polska uważani będą przez Francją za jej sprzymierzeńców; co ich zasłoni nadal od zamachów domu Austriackiego.

Co do Małżeństwa Króla Polskiego z Palatynówną, Hr. d'Avaux upewni go, że J. K. Mść wszelką mu w tem pomoc ofiaruje, jak o tem pisano w poprzedzających depeszach. Jeśliby jednak było podobieństwo skłonić go do pojęcia żony we Francii, czy to Panny de Bourbon, czy Xiężniczki Marii, — Hr. d'Avaux mocen będzie poddać mu ten projekt, tak jednak ostrożnie, aby ta zmiana propozycji nie ułatwiła związku z Domem Austriackim. Przy niniejszej depeszy, załączone są listy J. K. Mci, do niektórych Panów Polskich i Szwedzkich, których Hr. d'Avaux użyje przezornie, aby innych tem nie obrazić. Jest między niemi list do Hetmana Polskiego i do Generala de la Garde z tytułami *Kuzyna*. Wszakże posyła się się inne bez tego tytułu, wątpliwość bowiem

zachodzi, czy właściwym jest dla osób którzy nie są Xiążętami. J. K. Mość zdaje się w tem na sąd Hr. d'Avaux.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.

OJCIEC JOZEF DO HRABIEGO D'AVAUX.

Franciszek Leclerc du Tremblay, zwany pospolicie Ojcem Józefem, zrazu waleczny żołnierz, potem Kapucyn, niepospolitą głową zalecony Kardynałowi Richelieu, i wprowadzon przezeń do Rady Stanu, należał, jako jedyny powiernik, do wszystkiego co ów sławny Minister poczynił. « Wielka machina « Rządu, mówi Chateaubriand, ruszała się na skinienie Ojca « Józefa, który w zapadru swojej rewerendy, nosił złoto i łaski; « i który w czasie Mszy zapytywan o decyzję: *Na szubienicę*, — « *na szubienicę*, — odpowiadał, między jednym a drugim Dominus « Vobiscum. » — Gdy umarł (1638) « Straciłem prawą rękę » zawołał Richelieu. —

8. Października, 1635. Paryż.

Dla pospiechu odjeżdżającego Kuriera, nie mogę szeroce do JW Pana pisać; powiem Mu tylko, iż Xże Kardynał zamyśla Go użyć do traktowania o Pokój powszechny, jeśli przyjdzie do tego; co wszakże nieprędzej nastąpić może jak w końcu zimy, a to dla wielu przedugodnych trudności, które wprzód ułatwić wypadnie. Tymczasem oddasz JW Pan nie lada jaką przysługę, owszem dopełnisz miary tyłu już

przysług uczynionych, jeśli zniewolisz Króla Polskiego, wszelkimi sposobami na jakie zdobyć się potrafisz, aby Dom Rakuzki, ze swej strony w niespokojności utrzymywał, bądź co się tycze Szląska, bądź co do należnego mu długu posagowego. — Król Polski, tym sposobem dwóch rzeczy dopiąć potrafi: najprzód, przyczyni się, a co nie małą okryje go chwałą, do przyspieszenia powszechnego pokoju; powtóre, może odzyskać własność swoją, do czego trudno mu podobno będzie pogodniejszą znaleźć porę. Tak, a nie inaczej działając, potrafi on zająć śmiało i pożytecznie właściwe stanowisko w traktowaniu o pokój; w czem Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców będzie miał po sobie. Na lepsze mu to wyjdzie, niż gdyby występował jako nieczynny i obojętny pośrednik, i może nawet na pośmiewisko się narażał, jak się przydarzyło z łaski Cesarza Królowi Duńskiemu, który za swój trud, jeszcze i Bremę utracić może. Nie tajno to być musi Królowi Polskiemu, jak dalece pożyteczną stać mu się może pomoc Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców, do utrzymania na wodzy fakkii Hiszpańskiej, która tak oczywiście opiekuje się Xciem Kazimirzem, bratem jego. Dobrze więc sobie poradzi, jeśli wiązać się z Domem Rakuzkim, i jawnemu nieprzyjacielowi podawać ręki, niezechce. Wie przecież jak na tem wyszedł Xże Bawarski. Jeśli Król Polski ma wysłać Poselstwo do traktowania o Pokój, pilnie baczyć należy, na wybor Posła, od którego skutek zamiarów

Króla Władysława, co do Palatynowny, zależyć będzie.

Zgadza się tu na to, iż po zawarciu Pokoju, do utrzymania go nadal, wojna przeciw Turkom, najbezpieczniejszym stanie się środkiem; do czego Austria chyba siłą zniewoloną być może; i najdziem na to sposób. Trzeba się starać, zwrócić ku temu myśli Króla Polskiego. Trzeba mu dać do zrozumienia, iż Najjaśniejszy Król nasz, potrafi dopomóc mu w tej okazji, do nabycia znacznych posiadłości. Pan de Thou nie jedzie już do Konstantynopola, wysze się tam kto inny, zdolny do wielkich zamiarów, ale dopiero po powrocie Sułtana. Xże Kardynał radby bardzo, aby Hrabia D'Avaux, udał się tam, choć na rok jeden, dla usłania drogi dalszym projektom. Ale do tego potrzebne zdrowie i wynagrodzenie położonych już zasług. Będzie kolej i na to. — Proszę Pana, abyś był pewnym, iż jestem na Jego rozkazy; a bardzo mi przykro, iż dotąd w skutku życzliwych chęci moich, okazać Mu nie byłem w stanie.

OJCIEC JOZEF DO HR. D'AVAUX.

10. Października, 1635.

Odebrałem świeżo list JWWPana z dnia 21. Sierpnia, i niezwłocznie pokazałem go Xciu Kardynałowi, który się nim niewypowiedzianie ucieszył; wielce on z tego powodu, chwalał zasługi Hr. d'Avaux, i ży-

czy abyś się liczył w rządzie najlepszych jego przyjaciół; przyznaje, że Francja mocno mu jest obowiązana. Poleciał mi abym toż samo w imieniu Jego, pisał do JWWPana; samby był pisał, gdyby nie był zajęty depeszą, w której donosi Królowi Jmci jak znakomite odbiera od JWWPana usługi.

Podobał mu się niezmiernie projekt JWWPana zaciągu trzech lub czterech tysięcy Jazdy Polskiej, i liczy go na karb niepospolitej przezorności i gorliwości. Dowiesz się JWWPan z przyłączonej tu dawniejszej depeszy, iż Król Jmc upoważnia Go użyć na ten koniec 300,000. liwrów. Dziś Xiążę Kardynał prosi JWWPana, abyś, gdziekolwiek niniejszą depeszę odbierzesz, rozpoczął wszelkimi siłami starania o zaciąg 4,000 Jazdy Polskiej, które trzeba będzie sprowadzić przez Prussy, Pomeranią, Meklemburg, Westfalią, a połączywszy z Landgrafem Hessen-Kasselskim, do Moguncii; — albo też przez Fryzję i Hollandję, jak uczynił Pułkownik Rantzau. Zamia-rem Króla Jmci byłoby użyć to wojsko przeciw Kroatom, uformowawszy z niego osobny Korpus, łącząc z niem naszą lekką Kawalerię niedość na trudy zahartowaną. Dla tego trzebaby to wojsko wcześniej przygotować aby nie wzdragało się na żadne proby, i nie tęskniło tak bardzo jak żołnierz Francuzki, do domu; dokąd, nie tak też to łatwo będzie mu powrócić. Do życzenia jest, aby na dowódców wybrać ludzi znakomitych i przywiązanych do Króla Jmci, a razem doświadczonych żołnierzy i w rzemiośle

swojem zakochanych, którzyby umieli dotrwać do końca wojny. Trzebaby przygotować do naszych zamiarów jak najwięcej żołnierzy w Polsce, aby na każdy przypadek mieć tam dla nas zapas Jazdy. Dobrześ JWWPan doradził Generałowi de la Garde, aby Jazdą Polską zasilił Banię; trzeba bowiem tego działać jeśli chcemy pokoju. Przedewszystkiem miej JWWPan na to bacność, aby Szwedzi niedali się oszukać obietnicom Cesarza i Elektora Saskiego, i niezawarli z nimi osobnego Pokoju. Król Jmć postanowił niezachwianie ze swemi, we Włoszech i w Holandii, sprzymierzeńcami, zginąć raczej niż zezwolić na pokój, bez Szwedów. Pokój ten będzie powszechnym, dla wszystkich, ale trzeba żeby każdy powinności swej dopełnił.

Jeżeli Król Polski uderzy na Szląsk, Król Jmć dopomoże mu do tego wszelkimi siłami; i pokaże iż nadeń i nad jego sprzymierzeńców, Polska nie znajdzie lepszych przyjaciół. Król Jmć, niepożąda żadnej pomocy aby, Króla Polskiego i Dom jego uposażyć krainami, kosztem dwóch nieprzyjaciół publicznego pokoju, z których jednym jest Turek, Dom Austriacki, drugim. Cieszę się mocno nabytą przez JWWPana chwałą, którą wszyscy Jego przyjaciele wysoko cenią. Jestem *etc.*

P. S. Niepotrzebujemy z Polski Piechoty która nie wiele warta, tylko Jazdy.

~~~~~

**FORMA LISTOW LUDWIKA XIII. DO SENATOROW  
POLSKICH.**

.....1635.

Hr. d'Avaux, mój nadzwyczajny Poseł, zdając mi sprawę w depeszach swoich o tem co zaszło w czasie negocjacji i zawarcia traktatu rozejmu, do którego przyłożyłem się za pośrednictwem jego, uwiadomił mnie o niewątpliwej przychylności WWPana dla tej Korony; z tego względu postanowiłem niniejszym listem oznajmić iż mu za to wdzięczny jestem, i radbym znaleźć sposobność abym to lepszym dowodem potwierdził. Tymczasem proszę abyś wierzył iż tego najmocniej życzę; i że WWPana, wielce poważam, skłonionym będąc ku temu znamienitemi WWPana zasługami, o których mi Hr. d'Avaux donosi. Proszę Boga aby WWPana chował w swojej świętej opiece.

~~~~~

LUDWIK XIII. DO WŁADYSŁAWA IV.

Intitulacja tego listu jest następująca : « *d très haut, très excellent
« et très puissant Prince, notre très cher et très-ami bon Frère et
« Cousin, le Roy de Pologne et de Suede.* »

.....1635.

Z wielką pociechą dowiedzieliśmy się z listu W. K. Mości przesłanego nam przez nadzwyczajnego Posła naszego Hr. d'Avaux, o zadowoleniu W. K. Mości z postępowania tego Posła i z pomyślnego

zawarcia traktatu rozejmowego, do któregośmy się za jego pośrednictwem, przyczynili. Tenże Poseł donosi nam, iż W. K. Mość upewniał go o przychylności swej ku Nam; a ta wiadomość niewypowiedzianie Nas ucieszyła i wzbudziła w nas uczucia szczególnej dla W. K. Mości przyjaźni, tem bardziej, że nie jest Nam tajno, iż zalety i cnoty osobiste W. K. Mci wyrównują godności, którą piastujesz. Wielce się przeto radujem widząc, że wspólny Nam interes ułatwiony przez pośrednictwo rzeczzonego Posła, utwierdza dobre zachowanie od dawna między naszymi koronami trwające. Oby to także mogło zaprowadzić coraz silniejsze osobiste między nami stosunki, czego My najmocniej życzym, i o czem Poseł nasz nieomieszka W. K. Mci mówić. Polegam zupełnie na nim tak co do tej okoliczności, jako i co do interesów biegnących które żądamy, jak to on W. K. Mci oświadczy, doprowadzić do pomyślnego kresu, aby tym sposobem otrzymać dobry powszechny pokój. Racz W. K. Mść zaufać jemu tyle ile Nam samym, w tem wszystkim co on w naszym Imieniu mówić będzie. Pochlebne i zaszczytne świadectwa, które W. K. Mść dajesz Posłowi, który się przyłożył do zawarcia rozejmu, skłaniają nas do zapewnienia rzeczzonego Posła, iż zasługując na względy W. K. Mci tem samem i na nasze zasłużył.

HR. D'AVAUX DO SOBIESKIEGO.

.....1635. Gdańsk.

Piszę do JWWPana po francuzku, bo pişę w interesie Francii; pewnym będąc że kto tak doskonale jak WWPan mówi naszym językiem, musi mieć i serce nam przychylne. To właśnie daie mi dobrą otuchę przychylnego ze strony JWWPana przyczynienia się na Sejmie za prośbą moją objawioną w przyłączonej tu depeszy.—Prócz tego wszakże, poczytałem za powinność, napisać do JWWPana osobno te słów kilka, aby się przypomnieć łaskawym Jego względom, i upewnić Go, iż jeżeli nie potrafię inaczej się Mu odwdzięczyć, to przynajmniej wszędzie głosić będę wielkie zdolności, któremi słyniesz na Sejmach, i tym przynajmniej, starać się będę wypłacić z długu wyświadczonej dla mnie uczynności, w każdej nadarzonej do tego okazji; wyznając się żem jest JWWPan na najzyczliwszym sługą ¹.

AVAUX.

¹ Bilet ten pisany do Jakuba Sobieskiego, ojca Jana III. wielce zasłużonego męża, którego by można wystawić za wzór cnoty, nauki, obywatelstwa dawnych Polaków. Przytaczamy początek tego biletu w języku francuzkim: « Je vous écris en françois, « puisque c'est pour la France

« que je vous écris; et vous n'en « sçauriez pas bien la langue, si « vous n'y aviez mis le cœur. « Cella me fait esperer que vous « contribuerez volontiers « en vostre Diète à ce que « j'y demande. »—Możnaby dziś Deputowanym Francuzkim przypomnieć jak to bywało przed laty.

MEMORIAŁ KROLESKI DO HRABIEGO D'AVAUX.

Memoriał ten jest powtórzeniem, projektów dyplomatycznych w poprzedzających depeszach podawanych; — jest materiałem do traktatu zaczepnego i odpornego między Francją a Polską; — jest ideałem polityki Europejskiej pojmovanym przez najbieglejszego z Ministrów Francuzkich. — Lecz Państwo Polskie z natury i położenia swego powołane do wielkiego znaczenia w Europie, winą Konstytucji swojej, chybiło powołania. Król Polski nie mógł nie stałego, nie energicznego przedsiębrać. — Po tak ścisłych stosunkach z Francją Władysław IV. żeni się z Austriaczką. — Wchodzi więc w Systemat Cesarstwa? — nie. — Po śmierci pierwszej żony, bierze Xieźniczke Francuzką z rąk Mazariniego.

11. Grudnia, 1655. St-Germain.

Po memoriale, z dnia 24. Listopada, Król Jmć poczytał za rzecz potrzebną, przesłać jeszcze niniejszy do Hr. D'Avaux, wraz z umocowaniem do traktowania z Królem Polskim i ze Stanami, jeśli ku temu skłonność okażą; a to pod następniemi warunkami.

Hr. D'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że jeśli wypowie wojnę Cesarzowi, bądź dla przywrócenia koronie Polskiej Szląska, do którego ma prawo, bądź dla uzyskania wypłaty długów, należnych mu z wielorakich źródeł od domu Austriackiego, — Jego Króleska Mość zobowiąże się płacić Królowi Polskiemu corocznie, jeden lub dwa,

a nawet trzy miliony franków, gdy tego zajdzie potrzeba, wczém Hr. d'Avaux postąpi, według właściwej sobie roztropności, i o ile można najoszczędniej. Rozumie się, że rzeczony Król Polski, zobowiąże się ze strony swojej utrzymywać na stopie wojennej znaczne wojsko, np. 10,000. Jazdy i 10,000. Piechoty, z rynsztunkiem i artylerią, stosowną do takiej armii.

J. K. Mść zobowiąże się nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem Króla Polskiego i jego interesów; przyrzecze oraz gwarancją wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego, na rzecz tegoż Króla i Korony Polskiej, uchwalonem zostanie; a w razie złamania warunków ugody, J. K. Mść winien będzie wydać na nowo wojnę Cesarzowi. Zobowiązanie się to trwać ma lat 20. lub też i dalej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Podobnież gdy Król i Stany Polskie, rozpoczną wojnę z Cesarzem, w skutek niniejszego układu, zobowiążą się ze swojej strony nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem J. K. Mci i jego interesów; przyrzekną oraz gwarancją wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego uchwalonem na rzecz J. K. Mści zostanie. Rzeczony Król i Stany zobowiążą się także, w razie złamania warunków ugody, wydać na nowo wojnę wspomnionemu Cesarzowi. Zobowiązanie się takowe trwać ma lat 20, lub też i więcej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Jeśliby trzeba było nadać większą rozciągłość wyżej wyrażonym artykułom, nieodmieniając wszelako istoty w niniejszym memoriale wyrażonej, J. K. Mśc zdaje się na roztropność Hr. d'Avaux.

Jeżeli Król Polski, wyraźnym traktatem, do wojny przeciw Cesarzowi, zobowiązać się nie zechce, a jednak rzeczą samą, skłoni się do wyprawy na Szląsk, i jeśliby, do zdecydowania go ku temu, potrzeba było zapewnić mu nadzieję posiłku pieniężnego ze strony J. K. Mci, — Hr. d'Avaux mocen będzie to zrobić. Najjaśniejszy Pan nie omieszką wspierać Króla Polskiego, a to w miarę energii z jaką działać będzie.

Hr. d'Avaux upewni Króla Polskiego o szczerem postanowieniu które ma Najjaśniejszy Pan, aby mu wszystkimi siłami swojemi i swoich przyjaciół pomagać do otrzymania Korony Cesarzowskiej, do czego, w dalszym toku interesów, wielorakie okoliczności posłużyć mogą, a mianowicie, jeśli Król Polski czynami swojemi dowiedzie, iż sprzyja wolności Rzeszy Niemieckiej zagrożonej od domu Austriackiego. — Jeśliby rzeczony Król trwał w zamiarze zaślubienia Palatynówny, Hr. d'Avaux wystawi mu złość i matactwo Hiszpanów, którzy od lat tylu, bawią Króla Angielskiego marną nadzieją, przywrócenia do utraconych posiadłości Palatyna, czego jednak nigdy nie robią. Co do tego, dobrzeby było, aby, jeśli projektowane Małżeństwo nastąpi, Król Polski połączył się scis-

łym aliansem z J. K. Mścią, z Królem Angielskim i Duńskim, i z Koroną Szwedzką, dla uskutecznienia w rzeczy samej tego przywrócenia, z wolnością sumienia w dziedzinach Palatynatu; co też posłużyłoby do zwrócenia Austrii na drogę powinności, i w wielu innych punktach; a razem utorowałoby drogę Królowi Polskiemu do Cesarstwa.

Jeśli Hr. d'Avaux osądzi za rzecz stosowną, dać do zrozumienia Królowi Polskiemu, że J. K. Mśc mile by przyjął i uważałby za dowód nierozzerwanej przyjaźni, projekt mariażu swego brata (*Monsieur*) z siostrą rzeczzonego Króla, Hr. d'Avaux mocen będzie zręcznie o tém napomknąć, jeśli obaczy, że to może posłużyć do skłonienia rzeczzonego Króla ku pożądanym zamiarom; a w takowym razie J. K. Mśc wspomnionemu projektowi chętnieby sprzyjał.

Nawet, jeśliby było podobieństwo ożenić rzeczzonego Króla we Francji, Hr. d'Avaux będzie zalecał Xczkę Marią lub Pannę de Bourbon, unikając wszakże, aby, jak to sam bardzo dobrze przewidział, projekt ten nie dał raczej pochopu do alliansu z domem Austriackim. Najjaśniejszy Król otrzymał od swego Posła w Rzymie wiadomość, o usiłowaniach czynionych ze swego polecenia u Papieża, względem dyspensy ślubnej z Palatynówną; że w tej mierze wstawienie się J. K. Mci nie było bezskutecznym, i że już Ociec S. nie okazuje tyle, co dawniej, trudności.

Hr. d'Avaux nie omieszką, jeśliby Król Polski

trwał ciągle w projekcie ożenienia się z Palatynówną, wystawić jak najmocniej, tak rzeczonemu Królowi, jako i tym, którzy mają wziętość u niego, a nie są stronnikami domu Austriackiego, aby się nie dali uwieść zwodniczym propozycjom stronników Hiszpańskich, usiłujących przekonać, że jeśli Król Polski będzie im sprzyjał, to oni wrócą Palatyna do jego posiadłości; bo przez to rzeczony Król pomimowolnie przeszkodziłby pożądaney sobie restytucji, której Hiszpani nie dokonają nigdy, chyba ostatecznością zmuszeni; zkąd pójdzie jeszcze i to, że ciż Hiszpani, widząc sobie przyjaznego Króla Polskiego, nie zawrą nigdy pokoju, gdy wzmocnieni nowym sprzymierzeniem, silniejszymi się obaczą do niepokojenia swych sąsiadów.

J. K. Mśc dowiaduje się przez swego Rezydenta w Wiedniu, że Cesarz i Rada Hiszpańska są mocno urażeni na Króla Polskiego i zamierzają nie dopuścić go do Mediacji w traktowaniu o pokój. Trzeba korzystać z tej okoliczności, obudzając przy tem niepokojność o Xcia Kazimierza, brata Króleskiego, któremu Hiszpani sprzyjają, aby Króla Polskiego tem ściślejszą związać przyjaźnią z Francją, która przez Gdańsk może go łatwo w każdej przygodzie wspierać.

J. K. Mśc uważając za rzecz potrzebną poruczyć znowu Hr. d'Avaux dwie ważne negocjacje z Królem Polskim i Koroną Szwedzką, posyła mu do tego umocowanie w przekonaniu, że nikt inny nie potrafi

lepiej zebrać owoców oddanych już usług, przez zawarcie rozejmu między dwoma Koronami. Negocjacje te, jak wiadomo, wielkiego będą wpływu na interesa J. K. Mci. — Wreszcie Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymywać przedniejszych Ministrów tych dwóch Koron w przychylności dla Francji, stosownie do następujących się okoliczności, używając na ten koniec listów Króla, które się mu posyłają.

J. K. Mśc posyła swój portret w puszcze, dla Pana Pontus de la Garde, z ostrzeżeniem, by mu był prywatnie oddanym, żeby nie wzbudzić zazdrości u innych, polegając w tém na roztropności Hr. d'Avaux.

Dan w *St-Germain en Laye*. 11. Grudnia. 1635.

podpisano LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.



KONFEDERACII BARSKIEJ.

Po opłakanych czasach Polski za Saskich Augustów, Elekcja Stanisława Poniatowskiego była dla ojczyzny naszej nader szczęśliwym wypadkiem. Za tej bowiem Elekcji nie szło jedynie, jak bywało za wszystkich dawniejszych, o osobę Króla; nie szło tam głównie o wyniesienie Stolnika Litewskiego na tron Polski; — lecz gra była o to: czy Polska może kiedy odzyskać swoje sumienie polityczne, czy może przemienić się w rządzą społeczność, czy Król mający być obranym, i czy naród elektor, zrozumieją to, zechcą tego, odważą się na to? — Poniatowski, Kandydat do Korony, był niejako reprezentantem tych kwestii życia lub śmierci; — obrany Królem, stał się pełną otuchy odpowiedzią. — Dwa pierwsze lata Stanisława Augusta przedstawiają nam obraz ładu pomyślności, dobrych początków i lepszych nadal nadziei, — dwa lata! — jakich w ciągu dwóch ostatnich wieków Rzeczypospolitej, ni pierwszej ni potem, w dziejach naszych nie widzimy. — Wydane świeżo Pamiętniki Otwinowskiego, w szczerem pokazały światło i upowszechniły poznanie, do jak haniebną nicości zapadła już była Polska; w odmiennym sposobie, lecz równie pośpiech takież sam obraz wystawiał Prymas Lubieński na sejmie konwokacyjnym po śmierci Augusta III. W takiej to społeczności, wśród takiego zawrotu umysłów, Poniatowski na tron powołany, poprawa konstytucji rozpoczęta, — a, co za rzetelną chlubę narodu naszego poczytać możemy, Polska wnet nową postać przyjęła. — Historyk, który nie miał ani potrzeby ani ochoty wychwalać Króla i rozpoczętej reformy, w obrazie pierwiastków panowania Stanisława Augusta, zaczawszy wytykać niby winy rządu, przechodzi, mimowolnie prawie, w najświetniejsze pochwały zmian dokonanych. « Naród « Polski, mówi Rulhiere, ujrzał z zadziwieniem, jak wielką, a « nad wolę swoją, nadal był władzę Kommissiom Rządowym.

« Kommissia wojskowa zmuszała wszystkich Officerów do składania sobie przysięgi; Kommissia skarbową pozaprowadzała « Komory i do ich opieki wojska używała. Widziano, jak temi « nienawisnieniami kanałami płynęły do rąk królewskich skarby, « oręż niechybny na potłumienie ostatka swobod narodowych! « Poczta zależała ostatecznie od samego Króla.... zaczęto myśleć « już i o chłopach; o nadaniu im wolności; o utworzeniu dla « nich trybunałów, gdzieby w krzywdach od panów sobie zadanych, sprawiedliwości mogli szukać. X. X. Czartoryscy, szafarze łask, drobną a zdadnością zaleconą szlachtę wynosili na « urzędy i zabezpieczali przez to exekucją praw nowych. Dawna « a zawsze marna obietnica poprzednich Królów, założenia « szkoły wojskowej, doszła za teraźniejszego do skutku; widział « w niej naród nadzieję przyszłej armii swojej... Nie ta to już « była Polska, w której lada kaprys Posła sejmy zrywał i działanie rządu tamował. Spętany ów olbrzym, kruszył na koniec « więzy. Król, Ministrowie, Faworyci Dworu, wszyscy zajmowali się reformą i zaprowadzeniem nowych instytucji... Już i « na sejmikach *liberum veto* zniesione; już Dwór cieszył się na « dzieję dokonania wszystkiego co zamierzał. Zaczynał nawet już « myśleć o wyzwoleniu się z obcego jarzma; i w podanym publicznie *mémoriale*, poważał się mówić o ustąpieniu z kraju wojsk « cudzoziemskich. »

Lecz te wewnętrzne zarody pomyślności, potrzebowały zewnętrznego zabezpieczenia. Polska zaś niemogła, i dla słabości rządu swego mieć niemogła, sprzymierzeńców w Europie; — a właśnie dla tejże słabości swojej, miała chciwych, na łatwy łup, nieprzyjaciół. Jak konstytucją osadzano na tem, aby stać *niezależnym*; tak dyplomacją na tem: aby się do polityki Europejskiej *nie mieszać*. Z tem wszystkim, w początkach panowania Stanisława Augusta, ani Rosja ani Prussy nie miały jeszcze gotowego systematu pojedynczej napaści, ni uknowanej koalicji zbrodni. Jeszcze Austria, w odradzającej się Polsce, rada byłaby miała mieć sprzymierzeńca; jeszcze jedna Arcyksiężniczka z domu Rakuz-

kiego, mogła była zasiąść na tronie Polskim. — Za Austrią poszłaby Francja wtenczas; za Francją Turcja. — Siła wewnętrzna i gwarancja zewnętrzna mogły wzajemnie działać na siebie i wzmacniać się. — Niezbywało też na znakomitych ludziach publicznych; Król światły otoczony był gronem Ministrów, między którymi dość wspomnieć Czartoryskich, Zamojskiego, Lubomirskiego, Moszyńskiego, Tyzenhauza, Chreptowicza, a za nimi młodzież, która za lat dwadzieścia pojdzie ich torem. — Ten pomyślny stan Polski, był owocem sejmowej i reformatorskiej konfederacji, którą możnaby nazwać :

KONFEDERACJA CZARTORYSKICH.

Kiedy więc tak dobrze i pomyślnie zaczęło się panowanie, które się skończyło upadkiem i rozbiorem kraju, jakaż tego nie- szczęścia kardynałna przyczyna? Kto i jak zepsuł dzieło, i Polskę zgubił? — Jakie działacze, wewnętrzne czy zewnętrzne? — Jakie zasady, monarchiczne, czy republikańskie? — Kwestie prze- ważne, które całe panowanie Stanisława Augusta, całą nawet historią Polską wzruszają.

Po śmierci Augusta III. nawa Polskiego Państwa, długą burzą skoła- tana, za zmianą wiatrów, zaczęła była ku portowi zmierzać; — lecz nieustanną swywołą nawałnicy rozigrane bałwany, na przekór wiatrom pomyślnym, gnały ją jeszcze na szkopyły; ... i bałwany przemogły!

W owym czasie sprawa Polska była igrzyskiem licznych partij. Partia Czartoryskich najsilniejszą była w narodzie. Ona jedna miała rozum polityczny, ona jedna myślała o przyszłości. — Partia Saska utrzymywała się kilku figurami dawnego Dworu, i cichemi intrygami; całą jej siłą były resztki 50,000 dukatów przesłanych z Drezna do Warszawy na zakupienie tronu. — Partia Republi- kancka, jeśli nie siłą realną to zapewne popularnością wszystkie inne przemagała; zwalić reformy konstytucyjne, i po staremu stać nierządem, było to jej godłem. — Podniosła się wreszcie i partia

Dyssydencka, płód nieprawego łoża, podrzucony przez lubieżną Carowę, i Króla Ateusza; — a na jej niepolskiej chorągwi widać tylko było staroświecki herb kacerstwa: Jędzę niezgody.

Skoro Elekcja Stanisława Augusta i poprawa konstytucji krajowej pomyślny otrzymały skutek, tak natychmiast agiencji partij prze- ciwnych rozbiegli się po dworach cudzoziemskich żebrać tam sił, których im w kraju brakowało. Mokronowski pospieszył do Berlina, tłumaczyć Fryderykowi Wielkiemu, jak dalece, w mo- narchiczne państwo przerobiona Polska, niebezpiecznym być może sąsiadem koronie Brandeburskiej. Filozof bez troski, zaczął się więc troszczyć o przyszłość, i dał się słyszeć z groźbą *« qu'il écraser la tête avec la couronne »* temuż samemu Królowi, któ- rego przed rokiem, jako Kandydata, sam zalecał. » Radziwił w Dreźnie fomentował Dwor Saski. Biskup Sołtyk dumną głó- wę swoją nachylał do poszeptów z Repninem. Inni bałamucili Sul- tana, inni Francją. Tym czasem w domu, jak Czacki, jak Wielhorski, wielkim głosem wołali: « Biada ci zewsząd Pol- sko! a ztąd najwięcej, że masz absolutnego Króla. »

Władza rządu stworzona, ład administracji zaprowadzony, skarb po- mnożający się, szkoła wojskowa założona, porozumiewanie się z Austrią, były to już dostateczne oznaki, do czego Polska dą- żyła. Czas tedy, pomyślały nieprzyjazne nam potencie, zatrzy- mać to dążenie; a sposób do tego: *divide et impera*. — Na rękę więc im były czekające na ich skinienie partie. — Więc Benoit, więc Repnin stają się opiekunami Republiki i Republikanów; w imieniu ludzkości i praw człowieka dowodzą, że Heretycy w Senacie Polskim zasiadać powinni. Popierają na sejmie aby wojska niepomnażać, aby podatków niepodwyższać, aby na to jednomyślnością wotować. Sejm przeniewierza się reformie. U- chwala zgubne jej prawa. *Liberum veto* wraca. Budowa Czarto- rskich runie. Król zgryziony, wśród sessii chorobą ugodzony; a ta klęska, słabą z natury w nim duszę, nazawsze przygniata i wciąga. — Ten tryumf nie zaspokoił Moskwy; niebył jeszcze zu-

pełnym; zwyciężyła jako opozycja. — Postanowiła więc połączyć różnorodne partie opozycyjne, związać je koalicją, nadać im moc i powagę prawodawczą, i na zawsze panowanie anarchii i panowanie swoje w Polsce zagruntować. Do uskutecznienia tego zamiaru potrzeba było przedewszystkiem Faktora i Reprezentanta. Byli pod ręką jak najlepsi, każdy do swego, Podoski i Radziwiłł. — Podoski, którego ze wstydem i żalem przychodzi, Prymasem Królestwa Polskiego nazywać, był właśnie nieoszacowanym przedsięwzięciem połączenia różnorodnych partii w jedną konfederację; do czego półsłówko Replinowskie, którym całą Polskę obesał, półsłówko: detronizacja, dziwnie mu posłużyło. Jakiejże się radości nieoddawała zwiedziona opinia Republikańców, gdy na czele konfederacji miał stanąć Radziwiłł! Co za mądrość, co za wspaniałomyślność Katarzyny! wołano, Faworyta Króla obalać, a nieprzyjaciela, Radziwiłła wynosić! — Nastąpiła tedy dziwotworna koalicja partij. Zjechał Radziwiłł, witany hukiem barmat Rossyjskich; i tak ukonstytuowała się:

KONFEDERACJA RADOMSKA.

Konfederacja Czarotoryskich działała, co do Elekcji, za pomocą, co do reformy, za pobłażaniem Rossii; całą satysfakcją dla Imperatorowej było, iż podany przez nią Kandydat został obrany Królem; a tymczasem Król miał być głównym narzędziem reformy. Konfederacja ta była dziełem najprzezorniejszego patriotyzmu. Pomoc i pozory mogły być Moskiewskie, duch i cele, Polskie. — Przeciwnie było z konfederacją Radomską. Rossia sama ją instygowała, sama piastowała, sama konstytucje jej dyktowała; pod sztandarem złotej wolności stawiała się wola Moskiewska, a niepowetowana hańba i szkoda polska. — Konfederacji tak sromotnej jak Radomska nigdy w Polsce niebyło. Ludzie znakomici, szczerzy patrioci, dumni Republikańcy, oszukani lub zaslepieni, rzucali się w błoto; a po tym popularnym pomoście Moskwa bezpiecznie wchodziła do prawodawstwa, do serca Rzeczypospolitej. Żal późny, wściekłość daremna zapalała ockniętych patriotów. Pomimo obietnic, Król Stanisław August był

zawsze Królem, bo Rossia znikczemniwszy władzę Królewską, na tej detronizacji moralnej przestała. Dyssydenci tryumfowali. Obroncy wiary katolickiej z senatu na Sibir zasłani. Wtenczas w zającym narodzie Polskim, dość było dać hasło, aby pożar zapalić. Hasło dał Pułaski, i wybuchnęła:

KONFEDERACJA BARSKA.

Konfederacja Barska, była dziełem szlachetnej rozpacz. Lecz pod jej pięknym imieniem, pod jej patriotyczną sławą, kryły się fakcie, intrygi i, po prostu, rozboje. Pomimo tego, wszakże, pamięć jej zostanie ożywnym ustępem, w smutnych rocznikach konającej Rzeczypospolitej.

Godna rzecz uwagi, że te same fenomena polityczne które zjawily się na początku panowania Stanisława Augusta, zjawily się znowu przy końcu tegoż panowania. Duch i dążenie konfederacji Czarotoryskich, Radomskiej i Barskiej, powtórzyły się w duchu i dążeniu Sejmu konstytucyjnego, konfederacji Targowickiej, i powstania Kościuszki. — Tamte zaczęły się pod wpływem Rossii, a skończyły się pierwszym rozbiorem kraju; te pod wpływem Pruskim zaczęte, zamknęły, ostatecznym rozbiorem i upadkiem, Rzeczypospolitą. — Wreszcie były one koniecznym rozwinięciem i wcieleniem trzech nieodzownych pierwiastków polityki Polskiej. — Konfederacja Czarotoryskich i Sejm konstytucyjny: to reorganizacja władzy społecznej, początek mądrości i siły. — Radom i Targowica: to opozycja, pierwiastek złego, pole oszustwa narodu i bałamutnych teorii. — Konfederacja Barska i Kościuszki: to Powstanie narodowe.

Gdyby te trzy kwadry politycznych ruchów naszych mogły być za Rzeczypospolitą zejść się jednocześnie, Rząd byłby energiczniejszy, wojna silniejsza, opozycja znikoma. — Wina to Czarotoryskich i wina Sejmu czteroletniego, że jednocześnie z organizacją rządu nieorganizowali powstania,

Lubo wojna była główną zabawą konfederacji Barskiej, pozostało jednak mnóstwo po niej papierów tak prywatnych jak publicznych, w których jedynie możemy czerpać pewne do jej dziejów materiały. — My znaczną ich liczbę posiadamy; a te, które niżej publikuję, do najważniejszych bez wątpienia, każdy policzy. —



JOZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.

List ten w oryginale mamy przed oczyma. Pisany w gorących chwilach, na miesiąc przed wybuchem, i widać z pośpiechem, często jest niedokładnym w wyrażeniach. Pokazuje się z tego listu dowodnie, że detronizacja Króla Stanisława, a Elekcja Xcia Kurlandzkiego, była jednym z głównych celów zawiązujących Konfederację.

22. *Januarii*, 1768.

Rozumiem że WWPana Dobrodzieja (przy innych) i moje dojdzie pisanie, bo jest oddane na ręce tej osoby, która jest w szacunku najpierwszym, i w uwadze najdoskonalsza. — Rezolucja i rada WWPana Dobr. w Warszawie jeszcze mi komunikowana, w żywej była i jest u mnie pamięci; należy ją do nieodwłocznej przyprowadzić exekucii; dla czego jakie są u dobrych obywateli z nami jedno rozumiejących rezolucie? — jakie myśli i ułożenia nasze? — poznasz WWPan Dobr. z projektu przyłączonego. Jest to : do związku wojska potrzebnego; dobieramy do tego człowieka pocziwego, żołnierza dobrego i doświadczonego. — Drugi akt dla podniesienia Konfederacji Generalnej,

z poprawą i naganą przeszłej, jest podobny pierwszemu z przydatkiem punktów poselstwa, i Xięcia Kurlandzkiego, którego naród życzy mieć w Związku jako Xcia Kurlandzkiego, i jako Rotmistrza w Wojsku. — Trzeci akt manifestu publicznego, dla odkrycia wszystkich gwałtowności i zdrady w czynnościach Konfederackich, dla pokazania sąsiedzkim potencjom niewinności i ucisków naszych, także jakie były i są czynności przeciwnych, wszystkie prawa narodów i nasze gwałcących, także traktaty Oliwski, Karłowicki i Warszawski 1717. przestępujących *etc.* Ale ten manifest będzie pod ręką; do powrotu WWPana Dobr. może się coś przydać lub ująć.

Ja na to ubolewam, iż nie mogłem z Jmć Panem Podkomorzym prędzej się wydobyć z Warszawy i ze Lwowa, dla zniesienia się z osobami jednychże sentymentów, osobliwie z Xżną Jmcią Wojewodziną Braclawską (*Lubomirską*), z Arcybiskupem Lwowskim (*Wacławem Sierakowskim*), z Kasztelanem Braclawskim (*Janem Czarneckim*) i z innymi. — Tu z X. Arcybiskupem Lwowskim zjechaliśmy się; był czytany i komentowany manifest, i inne projekta związku i Konfederacji; nie są disaprobowane; od WWPana Dobr. zdanie i rezolucja najpotrzebniejsza. — Nasza jest niezawodna, przy Bożkiej pomocy, bo ta jest najpewniejsza przy naszej krzywdzie i niewinności. — Dobrze jest sąsiadow (jako przez tychże urażonych, i *æquilibrii* uważających przewa-

zającą szalę) używać; ale własnej należy gorliwości, cnoty i mężności. Mamy ludzi podostatek, mamy i mężów zgodnych do obrony wiary i wolności; trzeba tylko serca i rozumu zażyć, to przekonamy wszystkich nieprzyjaciół. Jest u nas projekt: zawołać *in Dei nomine* na gwałt i na ochotnika, prócz Pospolitego Ruszenia, które na potem zostawić. — Ochotnik już jest w niektórych miejscach sprzymierzony pod przysięgą. *Item*: ludzie nadworni którzy się spisują i gromadzą — *Item*. wyprawy jako je wyznaczamy, i od Biskupstwa, podobno, za pozwoleniem zaczniemy, naznaczając *lub forti executione*, aby z dziesięciu rolnych Chłopów, jednego zbrojnego stawili. — *Item*: Sołtysy ażeby się stawili *in personis*, których bywało 16. m. — *Item*: z ordynacji Ostrojskiej, Zamojskiej, Myszkowskiej, Milicie. W wojsku związek i pomnożenie do stu pocztów. — Przyłożywszy do tego starania, zażywszy rezolucii i pieniężnych sposobów. możemy mieć w koronie przeszło 200. (*zapewne 200,000.*) prócz Litwy i Xcia Radziwiła, który ma kilka tysięcy gotowej i dobrej milicii, i czeka pory. Żąda prędkiego zaczęcia i naszej rezolucii, której W Pana Dobr. Cheffem spodziewa się. Mówił ze mną wiele o tem przy odjeździe z Warszawy. Życzy zaś i on i inni Familią Saską, wezwać do tego związku, osobliwie Xcia Jmć Kurlandzkiego, i *qua* Rotmistrza wojsku, i *qua principem fœderatum ad tuenda jura Regni et Ducatus Curlandiæ*. Wiele w tem

zakłada dobrych skutków i pomyślności. Familią Najjaśniejszą i Xcia Kurlandzkiego więcej szacujemy, i (*może miało być: niż*) sto tysięcy obcego wojska, bo będziem mieli w kraju ludzi i wojsko. — WWPana Dobr. Planta jeszcze nam nieotwarta. — Jedzie prosto Jmć Pan Podkomorzy na miejsce determinowane pod Dunajowce. Ja inny biorę trakt do siebie na Podole pod Latyczew. Zjedziemy się wprędce i exekwować zechcemy zostawioną przez WWPana zostawioną. (*Tak*) Xze Arcybiskup, Xzna Wojewodzina Braclawska wysyłają z Expedycją do Najjaśniejszego Królewicza Albrychta. — *NB.* Jmć Pan Potocki Starosta Kaniewski w Krakowskie jedzie. Będzie czekać na granicy Węgierskiej, w Starostwie Czorstyńskim, które przy samej granicy leży Węgierskiej, na rezolucją i przybycie Xcia Kurlandzkiego, o co się najusilniej i najbardziej starać należy; a nas jak najprędzej uwiadomić i determinować *qualiter?* — *quomodo?* — *et quando?*... Czego z niecierpliwością czekać będziemy.

Zabawy nasze na Podolu, Ukrainie, i na Pobereżu przy granicy Hańskiej i Wołoskiej, w tym czasie będą dla potrzebnych gotowości.

Pamiętać prosimy *de subsidiis* z Rzymu. Wszakże już rzeczy wiadome jak Wiara i Kościół zniweczone. — Są jeszcze gorsze i bezbożniejsze projekta wyłamania się *ex jurisdictione Papatus*. — Wszakże to piszę na miejscu, z którego najwięcej oświecenia, rezolucii i pomocy. Upewniam o mojej

trwałości i sentymentach niewątpliwych; a prosimy do nas powracać i być wypersadowanym, że i w naszym narodzie są jeszcze nieodrodni synowie Ojczyzny, gotowi wraz z WWPanem Dobr. krew lać, życiełożyć, i fortuny wszystkie, przy wierze i wolności, i przy honorze i prawie Xcia Jmci Kurlandzkiego. — Wiernie i szczerze przywiązany i najniższy sługa.

J. P.

~~~~~

**JOZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.**

5. Februarii 1768. z Dunajowiec.

Żałuję bardzo, iż omyleni jesteście nadzieją zstania WWPana Dobrodzieja, i że z Nim mówić i naradzić się nie przyszło.

Nie były i nie są tak płache i nierozważne zdania tych, którzy przysłali P. Kwaśniewskiego. Jam na ten czas nie był, i nie było to moje zdanie, ażeby udawać się tak prędko i nagle do manifestu; nie mając jeszcze ani rady, ani sił w domu, ani od sąsiadów upewnionej pomocy. Jednak nie byłem od tego: ażeby według pierwszych zdań i projektów, tak WWPana Dobrodzieja, jako i innych osób, nie brać się do ratunku, choć jeszcze nie były tak wielkie gwałtowności, bo Konferencie na to były przed Sejmem i wzięciem N. N. — Dopieroż po wzięciu i coraz większych i sroższych uciskach i zniewagach, całego

narodu i wojska! — Do dawniejszych gwałtowności już po wyjeździe WWPana Dobr. w Krasnym-Stawie stał się gwałt z chorągwią, tam na leży będącą. Przechodzący Moskiewscy Usarze na kwatery, najachali chorągiew, chcieli płazować; atakowali, dwóch pocztowych zabili, jednego Towarzysza postrzelili. Jak się nasi poprawili i ognia dali, a potem do szabel przyszło, Moskalów kilkunastu zabito. Dwudziestu kilku porąbano i z miasta wypędzono. Naszych było pocztowych 22. Namiestnik samotrzeć z kompanią; a Moskali 200. Po tej akcji Namiestnik *evadendo pericula et rigores* chorągiew do kościoła odnieść kazał, lud rozpuścił i sam z kompanią musiał ujachać, salwując życie. — Uważ tedy WWPan Dobr. jeżeli takie i tym podobne gwałtowności nie prowadzą i nie przymuszają do prędkiej i żywej rezolucii. Każdy jest w bojaźni i trwodze, osobliwie ci co poszli za zdaniem WWPana Dobr. — Ale nie wszyscy są w tej sposobności, żeby za granicą szukali asylum i tak się wynieśli jak Jmć X. Biskup Kamieniecki, z kurierem swoim. — JOXżna Wojewodzina Braclawska, wyrazi w tych okolicznościach i potrzebach, swoje reflexie i uwagi, nad stanem i czynnościami teraźniejszymi i doniesie o naszej, i wielu innych, podobnej Rezolucii. WWPan Dobr. u Dworu Saskiego czynń starania, ażeby Familią Króleską i Dwór Wiedeński, wzruszyć do dania nam i Xięciu Kurlandzkiemu lub Elektorowi, albo Xciu Albrychtowi pomocy. — Upewniam WWPana Dobr.



że za przybyciem K. K. Kanta (*Kandydata*?) wszystkie narody nasze wezmą się żywo i mężnie do oręża, i do utrzymania się.

Poselstwa żadne od nas nie mogą być legalne i uroczyste, póki nie zrobimy i nie uformujemy *actum*, podniesienia i poprawy Konfederacji, i Związku w wojsku, na to wszystko *nervus* pieniężny potrzebny. A i ten być nie może, chyba po zaczęciu i ogłoszeniu Związku, i Konfederacji. Jmć P. Starosta Kaniewski (Potocki), jest zażyty do Dworu Wiedeńskiego i Saskiego; jaki więc ma instrument i instrukcją, osobliwie do Dworu Wiedeńskiego, potrzebne zdanie WWPana Dobr. także i do innych Dworów. Do N. N. Królewiczów list posyła się, trzeba go oddać, i to, co w nim wyrażono objaśnić, i zapewnić o przywiązaniu i życzeniu całego narodu.

Nam dawać jako najprędszą *in agendis* pomoc, radę, i rezolucją; żeby spóźnieniem *et expectationem publicam* niezawieść, i nas w większe niebezpieczeństwo niewprowadzić i niezgubić. — Aga Radzie-<sup>1</sup> wicz Sekretarz Porty był dnia onegdajszego w noc; dany mu respons do Paszy Chocimskiego, i do Porty objaśnienie *Præjudiciorum Reipublicæ* i tych projektów, i machinacji, które *in statu et in ordine* innych potencji *vergant* na ich znieważenie i upadek. — Do Hana expedycja od WWPana Dobr. wyznaczona będzie z Mohilowa, dla której tam trzeba

<sup>1</sup> Ow to, co wojnę Turecką spolicie *Jakób Aga*; a w Ru-  
z Rosją zapalił. Zwano go po-  
liwie *Jakubaga*.

być. — P. P. Potockim dokucza Moskwa. Włości Załosice i Berszada już im zajachane, Moskwa w niej zasiada possessją; i tak będzie podobno i Dunajowcom, i nam wszystkim, jeżeli się brać nie będziemy do obrony *prudenter, strenue et audacter*. — Prosim, prosim o prędką rezolucją i skuteczną pomoc u tamtejszych Dworów. A i do Ojca S. WWPana Dobr. napisz i donieś o cnotliwej Polaków rezolucji, i o *subsidium* na wojsko potrzebne. —

#### BISKUP KAMIENIECKI DO JOZEFA PUŁASKIEGO.

List ten przepisany z Brulionu własnoręcznego Bpa Krasieńskiego.  
Zdaje się, że w nim końca brakuje. Pisanym był zapewne w końcu  
1768. r.

Ratować Ojczyznę pogrążoną w nieszczęśliwościach zawsze będzie świętobliwą i arey chwalebną w potomne wieki intencją WPPana.

Ale niech mi się godzi postawić w oczach jego wszystkie skutki tego dzieła, które się na nas, na Ojczyznę i na cały kraj obaliły.

Byłem nieszczęśliwym na ów czas, kiedy moje prośby pod tytułem: Ostatnia Konferencja z J. P. Kwaśniewskim, zostały odrzucone, jako reflexie nikczemne i od heroizmu WPPana i J. Pana Podkomorzego Rożańskiego, dalekie.



Porwaliście się WPanowie bez planty, bez systemu, bez ułożenia żadnego, i bez zniesienia się z in szemi potencjami.

Poznałem z listu jego, że cały projekt zawiesiliście na dwóch kardynalnych zawiasach; pierwsza zawiasa: dobyć oręża i zawołać: wiara, wolność; druga: dwakroć sto tysięcy obywateli zgromadziwszy pod powagę oręża władzy swojej, Moskwę pognębić.

Czas pokazał, że ta planta była krótką bardzo do tak wielkiej roboty; a tym czasem Moskwa, która miała wychodzić, została; kraj, pod pretextem poskromienia, zniszczyła i zrabowała; konie, armaty i wszelki wojenny rysztunek, pod pozorem dezarmowania narodu, zabrała; wsi spustoszyła; podejrzanych i tych, którzy się gromadzić chcieli rozpendziła, i za świat po różnych granicach rozproszyła, tak dalece, że teraz kraj napełniony rozbojami. Z jednej strony Kozacy rozbijają, i kogo w drodze napadną, kolą; z drugiej strony hultaje nasi, pod pretextem Konfederatów domy szlacheckie najeżdżają, exekwują, kontrybucjami agrawują; kogo tylko, czy kupca, czy żyda, czyli też podróżnego po Niemiecku ubranego, zabijają, obdzierają.

Ledwie co wzrastać robota obudwóch WPanów poczęła, już ja nie blisko stojący ten sam fatalny koniec widziałem, którego WPanowie teraz doświadczyliscie; i dowiedziawszy się o Konfederacji Barskiej, pół drogi od Wiednia, śmiertelnie z tej przy-

czyny zachorowałem. Byłem upewniony, że Turcy się nie ruszą, póki nie otrzymają bezpieczeństwa od Dworu Wiedeńskiego. Wstawszy jednak z choroby, pojechałem do Drezna, ale mnie tam przestrzeżono, żebym o Konfederacji nie wspominał. Wyprawiłem do Wiednia JP. Starostę Kaniowskiego, ażeby przez Xięcia Alberta zleconą Kommissią bezpieczeństwa dla Turków zjednać u Dworu Wiedeńskiego tentował; ale mu tam Minister, przyjaciel Xcia Generała Poniatowskiego, wręcz zapowiedział, że audiencją u Xcia Alberta mieć będzie, ale z kondycją, żeby o Konfederacji nie gadał.— *Insuper* co dołożył, opowie słowo w słowo, JPan Starosta, żebyś WWPan wiedział jakie kalumnie Dwór Warszawski po wszystkich Dworach porozsiewał. W tej rozpacz do której mnie ta odpowiedź przyprowadziła, odważyłem się pisać do Francii.....



## INSTRUKCJA GENERALOWI MOKRONOWSKIEMU.

Jak dalece szlachetnem i rozsądnem było postępowanie Króla Stanisława, po pierwszym wybuchu Konfederacji, dowodzi tego wybor i missia Mokronowskiego. Instrukcją mu daną teraz drukujem; korespondencją tej missii później ogłosim. Akta te wyjęliśmy z Archiwum Króleskiego, które znajdowało się w Puławach.

INSTRUKCJA URODZONEMU ANDRZEJOWI MOKRONOWSKIEMU GENERALOWI LIEUTNANTOWI W WOJSKU KORONNEM, STAROŚCIE TŁUMACKIEMU I JANOWSKIEMU, DO BARU, *in virtute Senatus Resultati sub d. 26. Martii a. cur. emanati* WYPRAWIONEMU. DNIA 31. MARCA ROKU PAŃSKIEGO 1768. Z KANCELLARII WIELKIEJ KORONNEJ W WARSZAWIE DANA.

I. J. K. Mość Pan nasz miłościwy, mając zaufanie w doświadczonym patriotycznym umyśle i nieposzlakowanej cnocie, oraz zasłużonym między obywatelami Królestwa tego kredycie, urodzonego Andrzeja Mokronowskiego, Generała Lejtnanta w wojsku Koronnem, Starosty Tłumackiego i Janowskiego, na uczynienie zadosyć swojej króleskiej a wraz ojcowskiej powinności, jakoteż z powodu *Senatus resultati sub die 26. et anni currentis emanati* tegoż Ur. Andrzeja Mokronowskiego, wybiera i wysyła do Związku Barskiego z Instrukcją terazniejszą, do traktowania jako niżej *cum Primoribus* tego związku. Więc urodzony Generał wybrać się niebawnie w tę drogę i wyjechać ma.

II. Weźmie z sobą Ur. Generał *per Extractum authenticum* punkt propozycji na Radę Senatu *sub die 24. i resultati* tejże Rady *sub die 26. Martii emanati*; także listy J. K. Mci Pana Naszego Miłościwego, do UUr. Krasińskiego Podkomorzego Rożańskiego i Puławskiego Sty Wareckiego (jako podług wszystkich pism z Baru wychodzących pokazuje się) tamże pierwszeństwo trzymających; których listów i ekstraktu wspomnionego zażycie, w czasie jaki najprzystoitszy Ur. Generalowi zdawać się będzie, roztropności i woli Jego *relinquitur*.

III. Nie przepisuje się Ur. Generalowi sposobu przyjsia do widzenia się *cum praefatis Primoribus*, bez exponowania bynajmniej powagi Majestatu, i bez dania pochopu komużkolwiek do większej śmiałości i trwania w przedsięwzięciu bezpieczeństwa i pokojowi powszechnemu przeciwnem; bo zechce zapewne tak sobą dysponować i interesem kierować, że gdyby mu się nieudało odwrócić zamach obywatelski, na zgubę samych siebie i całego kraju, żeby przynajmniej perswazja i traktowanie Jego nie mogły być wzięte za przyczynę do dalszych w Barze bezprawności.

IV. Gdy Ur. Generał do tego przyjdzie, że w Barze, albo gdzie przed Barem, widzieć się z wspomnionymi osobami będzie miał sposobność, i znajdzie pozwal-



jącą podufałość, która przedtem między nimi a Ur. Generałem zachodziła, oznajmi im przyczynę swojego przybycia, pokaże punkt Rady Senatu *et Resultati*, przełoży wszystkie okoliczności i racie, które rezolwowane duchy na swoją i Ojczyzny zgubę uspokoić powinny, *pacifica* radzić i perswadować będzie, na resztę widząc, że to wszystko dobrze przyjmują, i zdrożność swoją uznają, będzie mógł oddać i listy Króleskie.

V. Gdy się Ur. Generałowi uda dojść do tego stopnia swoją negocjacją, że Pryncypałowie Zjazdu nakłaniać się będą do odstąpienia imprezy, aby im tylko J. K. Mość P. N. Miłościwy, tej porywczowości nie pamiętał i czynności ich terazniejsze amnestią pokryte być mogły, będzie mógł mocą tej instrukcji, wszystkich i każdego znajdujących się w tej robocie, upewnić o dobroci i łaskawości ojcowskiej J. K. Mci serca, że do niego każdy przytulony będzie. Co zaś do sposobu i finalnego skutku odpuszczenia im winy, jeszcze się będzie miał *referenter* Ur. Generał.

VI. O początkach swojej negocjacji i jej dobrem lub złem powodzeniu, wiadomości przez sztafety lub kurjerów Ur. Generał Ministerio dawać, i wzajemnie od niego, co do responsu albo informacji *occ urrent*, odbierać będzie.

VII. Gdyby wszystkie usilności i przyjacielskie Ur. Generała perswazie niepomogły, na ten czas konsekwencie nieodbite przełoży: że J. K. Mość będzie przymuszony całą robotę za przeciwną uznać dobremu obywatelstwu, i skutki jej odwracać od dobrych synów ojczyzny, zagrzaniem władzy wojskowej do czynienia swojej powinności; i nakoniec zażył będzie musiał i sąsiedzkiej pomocy, która nie tylko z obowiązku do pomocy Rzeczypospolitej, ale też z urażenia siebie pismami ku buntowaniu wojska i kraju jej natężonemi, jest gotową dać uczuć, jak ją to wszystko obchodzi; a do tychczas ojcowskiem tylko staraniem J. K. Mości jest wstrzymana.— Natenczas, że przy winnych cierpieliby zapewne dłużej i niewinni, krzywda tych, powiększyłaby winność przed Bogiem i Rzeczpospolitą;—a dobrzeż to nad sobą samymi i nad Ojczyzną być okrutnymi?—swojego i całego narodu szukać nieszczęścia?....

VIII. Że zaś zdaje rzecz nie do spodziewania, żeby Zjazd Barski na siebie i na Rzpltą miał być zapamiętały, owszem obiecywać należy, że sam uzna swoje zdrożności, — więc Ur. Generał *pro finali* swojej negocjacji żądać przy temże zjeździe będzie, żeby *ad Acta publica* podane pisma swoje recessami od nich, *pariter coram actis publicis* pokasował i umorzył;—od przysiężenia sobie wszyscy się wspólnie uwolnili i zgromadzone wojsko czyjeżkolwiek rozpuszczone zostało.



## STANISŁAW AUGUST DO ANDRZEJA ZAMOJSKIEGO.

List ten przepisaliśmy z własnoręcznej minuty Królewskiej. — Tok tego listu okazuje, iż był anonime Zamojskiemu posłany. — Pismo to czyni zaszczyt rozsądkowi i sercu Króla Stanisława.

1769. Warszawa.

Tak znaczny ze wszech miar człowiek, jak jest J. P. Jędrzej Zamojski, Exkanclerz Koronny, żadnego kroku (ile w terażniejszym czasie) czynić nie może, aby nieściągnął attentii powszechnej.

— Wyjazd jego nagły i niby potajemny z Warszawy, różnych spekulacji stał się zaraz okazją; i naturalnie wielu tak pomyślało, że gdy wiadoma jest rzecz, że niepodobna teraz za kilkanaście mil od Warszawy wyjechać, bez napotkania którejkolwiek partii Konfederackiej, przeznaczenie J. P. Zamojski chce być zabranym do Konfederacji. Z tej myśli rodzą się zaraz dalsze. Pewnie J. P. Zamojski, jeżeli ma ten zamiar, ma i ten, aby usłużył Ojczyźnie. Ztąd naturalna ciekawość Patriotów, a dobrze życzących osobiście J. P. Zamojskiemu: jeżeli? i jak? może na dobre wynieść dla Ojczyzny i dla Niego, takowa suponowana impreza.

Co między innemi zawadami psuło do tych czas pomyślność Konfederatów, to defekt subordynacji i zjednoczenia mniejszych, szczególnych czynności, do ogólnej i pryncypalnej planty. — Te defekta chcąc

uchylić należałoby Konfederatom wszystkim, mieć za głowę jedną, człowieka rozumnego, poczciwego, w kraju dostępnego wszystkim, i do znalezienia każdemu łatwego. Bynajmniej niedysputując dwóch pierwszych przymiotów, wiadomym, za granicą na różnych miejscach będącym, Chefom Konfederackim, to wszakże każdy, z niesforności nietylko czynów, ale nawet pism Konfederackich, poznaje: że ci Chefowie, dla oddalenia swego, nie mogą wcześniej dosięgnąć wiadomości sobie, ani udzielać dyspozycji subalternom tutaj, potrzebnym.

Bytność tedy w Polsce uznanego i od wszystkich słuchanego Chefa Konfederackiego, jeśli jest potrzebna, — trzeba, żeby miejsce bytności jego było wszystkim wiadome, a oraz i bezpieczne, dla samejże osoby takowego Chefa; gdzieby on właśnie jakby stolicę Konfederackich rad, dyspozycji, papierów, pieniędzy i broni mógł założyć. Takowego miejsca szukając, przychodzi naturalnie na myśl forteca Zamość; ale wraz stawia się w myśli troskliwa uwaga, czy zdoła ta stolica obronić się, mogącej łatwo na nią spaść potędze przeciwniej, ile, jak zbliżona jesień, uwolni wojsko Galicyjna od zabawy nad Dniestrem. Tu zaraz strach bierze o tak szanowną dla Ojczyzny i prawdziwie kochaną od piszącego, osobę J. P. Zamojskiego. — Bo dajmy to, że Zamość jest forteca przez konstrukcją mocna, i w ludzi, amunicją i żywność opatrzona obficie; każdej fortecy trzeba nakoniec odsieczy. Ta czy jest opatrzona?



Choćby była przezornie opatrzona, ale w zwykłej nieregularności tutejszej, czy będzie pilnie, roztropnie naprowadzona, w ten czas, kiedy ten Chef, który całą tutaj miałby rządzić Konfederacją, będzie sam zamknięty, w Zamościu opasanym — żeby tylko, strzeż Boże, jeszcze zazdrość czyja nieopuściła umyślnie tak potrzebnej odsiecz.

Gdyby z tych samych racji, tenże J. P. Zamojski, przedsięwziął nigdzie się nie zamykać, ale polowe życie prowadzić, zamiast postaci Chefa, jużby wziął postać subalterna, który musiałby ustawnie odmieniać miejsce dla bezpieczeństwa swego. — Azatem gdzie — i jakby — wszyscy Konfederaci mogli o nim wiedzieć, i on, o wszystkich interessach Konfederacyjnych, w Polsce i za granicą? A tem bardziej pomnaża się bojaźń w dobrze życzących J. P. Zamojskiemu, kiedy przybycie już wśród Litwy Nummersona z 5,000. nowej Moskwy i rozkazany powrót do Polski Drewicza i Wachmeistera, częste i żwawe obiecuje tu gonitwy i potyczki. — Pewnie J. P. Zamojski nie da się nikomu uprosić, osobliwie w początkach, aby strzegł ostrożnie osoby swojej. Będzie rozumiał, że trzeba się pokazać dla zawdzięczenia i pomnożenia ufności — i prawda. — Ale też niech pamięta, że jeden, a łatwo być mogący nieszczęśliwy przypadek, może odjąć Konfederacji i Ojczyźnie człowieka i na teraz, i na potem, jak klejnot drogi, potrzebnego — i że sama jego, strzeż Boże, strata, słumi odwagę tylu innych, i jeszcze zamiesza gorze

wszystko. — Naostatek tenże zacny człowiek sam wiedzieć i zważyć musi, jeżeli może obiecywać sobie wierność i posłuszeństwo tak mnogiego, różnie i dla różnych przyczyn codziennie kupiącego się, i codziennie rozchodzącego się ludu.

Jeśli te wszystkie uwagi zaprowadziły J. P. Zamojskiego do Teshyna, tam znajdzie Podskarbiego Wessla, który rozpostarł teraz przemagającą niby nad drugimi zwierzchność swoją. — Pomniąc na *antecedentia*, znając powody jego, i temperament pozorze łagodny, ale koniecznie chcący, i mimo wszystkie względy, to czego jemu osobiście potrzeba, J. Pan Zamojski nie może sobie obiecywać, aby ten człowiek jemu ustąpił, albo się dał powodować. — Bikup Kamieniecki pierwszy autor całego dzieła, i w konnexii najdawniejszy z Francją, także nieustąpi pierwszeństwa dobrowolnie nikomu. Łatwo wierzę, że J. Pan Zamojski, żadnego tytułu pierwszeństwa sobie niezechce przywłaszczać, byle za jego radą szli drudzy. — Personalne powody albo passie tych osób, czy dozwolą im skłonić swoje zamysły do rad J. P. Zamojskiego? — Jeżeli tenże zechce pojechać aż do Turek; na jakąż biedę, na jaką włość, na jakie może poddaństwo woli i rozumu swego, interessowanej a dzikiej protekcji poświęcić by się musiał! — bez pożytku może dla Ojczyzny, i bez możności koniecznej potrzebnej komunikacji, z tutejszymi Konfederatami! — Ale prócz tego, kogoż tam zastanie? Brata Biskupa Kamienieckiego, naturalnie bardziej



za Brata zdaniem idącego, i Podczaszego Potockiego; dość mówić, że Potockiego! Jużci ten od trzech lat wraz czynił z familią swoją; a ta co, jak, i czém czyniła? — wszystkim wiadomo. Tych poważanie u Turków samych będzie przeważające nad J. P. Zamojskiego, i ci rządzić zawsze, a słuchać nigdy nie zechcą.

Jeżeli te wszystkie myśli nie wrócą do Warszawy J. P. Zamojskiego, jeżeli ta myśl, że jego oddalenie, i siła innych osób od niego kochanych, może wprowadzić, i już aktualnie wprowadza w niebezpieczne suspicie, u obu stron; jeżeli czuje w sobie ducha jakiegoś, jakoby natchnieniem górném naglącego koniecznie do czynności jakowejś, czy nie zostajeż dla niego, najpożyteczniejsza może dla Ojczyzny, ta czynność, aby jego reputacja, jego osoba, w Wiedniu, we Francji zjednała uwagę tych dworów, na naszą sytuację, a w niej poznawanie ichże własnych interesów, na nasze ulepszenie.



## DEPESZE

## WILHELMA GARDINERA.

1792.

Wilhelm Gardiner, Rezydent Angielski, zdaje sprawę w tych depeszach z tego co w Polsce widzi, nie jako sprawnik potężnego państwa, mający jakąś misję dyplomatyczną, lecz jako zimny obserwator. — I jeszcze w jakich czasach! — Później umieszcim więcej tych depesz. Posłużą one do uformowania dowodnego obrazu dyplomacji Europejskiej co do spraw upadającej Polski. — W owym czasie Pitt był na czele rządu angielskiego. Cały wojnę przeciw Francji zajęty, nie baczył na Polskę, i obojętnie na jej podział patrzył; owszem wszelkich pomysłów Królowi Pruskiemu życzył. Lecz mu to nie wyszło na dobre. Prusy zdobyły nad Wisłą wzięły; a od wojny nad Renem cofnęły się. — Wilhelm Wyndham Lord Grenville; do którego niniejsze depesze adresowane, był w 1792. Sekretarzem Stanu spraw zagranicznych.

## I.

17. Października, 1792. Warszawa.

Milordzie! — Mam honor uwiadomić JW WPana, że przybyłem tu w przeszłą Sobotę, 13. b. m. i że odebrałem papiery potrzebne od Pana Hailes, który mi dał uprzejmie najzupełniejszą, jaką mógł informacją, względem przeszłego i terażniejszego stanu tego kraju; tak, że przy pomocy szczegółowych



instrukcji JWWPana, zawartych w depeszy Nro 2. spodziewam się, iż w krótkim czasie, skoro nabędę cokolwiek wiadomości o ludziach, z którymi będę mieć do czynienia, potrafię przesłać JWWPanu, wszystko o czem wiedzieć życzysz. — Dziś gdybym chciał dać jakąkolwiek opinią wedle własnych moich postrzeżeń, ta według wszelkiego podobieństwa, mylną by się okazała; a ostatnie depesze Pana Hailes zawierały wszelkie szczegóły warte wiadomości.

Miałem honor złożyć w przeszły Poniedziałek moje listy wierzytelne Królowi Polskiemu, który pragnie jak najmocniej, abym dał wiedzieć J.K. Mości, jak wysoko ceni zapewnienia szacunku i poważania, które mu stosownie do moich instrukcji w Imieniu J. K. Mości oświadczyłem, i życzenia, aby trwającą między dwoma Koronami przyjaźń nadal ustalić. Król Polski, również wynurzył jak najżywsze wyznaczenie szacunku, dla osoby J. K. Mości, i toż samo życzenie pozostania w dzisiejszym przyjaznym systemacie, który łączy Dwór tutejszy z Dworem W. Brytanii.

Dotąd jeszcze żadnej nieodebrano tu wiadomości o tem, co zaszło po zebraniu się Konfederacji w Grodnie; lecz w dzisiejszem położeniu rzeczy, niemasz najmniejszej wątpliwości, iż wszystko tam dziać się musi na skinienie Rossii, i że tak się rzeczy ułożą, iż we wszelkich kwestiach, Sejm będzie musiał wszystko ratyfikować.

Z niemałym podziwieniem dowiedziałem się od Generała Rossyjskiego, Kotuzowa, że wojsko Imperatorowej, w Polsce konsystujące wynosi do 120,000. którego jak mi przed tem mówiono, nie było tu jak 80,000. Tak wielka armia każe się domyslać, że Imperatorowa tak jakieś, nieznane do tąd zamiary, a tymczasem wszelkie koszta utrzymania wojska, nie są dla niej ciężarem, póki je w Polsce trzyma.

Oboz który leżał na przeciwnym brzegu Wisły, ruszył z miejsca, i cały ten oddział wojska Rossyjskiego rozejść się ma na zimowe kwatery; zaszła tylko zmiana, na wstawienie się Króla Pruskiego, co do Pułków, które z razu miały rozłożyć się w Wielkiej Polsce, a które teraz ściągnięte są ku Wiśle, aby Pruskie krainy nie cierpiały na sąsiedztwie liczego wojska.

Ważna wieść, wzmiankowana w ostatniej do JWWPana depeszy Pana Hailes, co do powiększenia się sił Tureckich w Mołdawii, niepotwierdziła się później, chociaż dotąd uchodzi za prawdziwą, tamżąd wyszła. Wszakże jest to rzecz tak wielkiej wagi i tak wielkich może być konsekwencji, iż niepuszczę jej z oka, i starać się będę prawdy dociec. — Mam honor, etc.

WILLIAM GARDINER.



## 2.

24. Października, 1792. Warszawa.

Milordzie! — Zbyteczną byłoby rzeczą powtarzać, że los tego kraju zawisł jedynie od Sejmu; nie mam przeto na teraz nic do doniesienia, prócz domysłów, na pozorze toczących się rzeczy opartych.

Ile dotąd mogłem widzieć, duch partii acz przytłumiony koniecznością, nie jest bynajmniej wytępionym; i niemasz też nic dziwnego, że ci co się szczególnie łączyli z rewolucjonistami, cierpią na omyleniu swoich nadziei. Możesz wszakże JWWPanie być pewnym, że niższe klasy nie wielki miały udział w zamysłach rewolucyjnych; a lud wiejski nieznał bynajmniej ani natury, ani rozległości proponowanych innowacji; ztąd niewielu uczuło niepomyślność wypadku; najwięcej tylko młodzież bez doświadczenia i bez przezorności.

Niechciej wszakże JWWPanie mniemać jakoby utrzymywał, że zasady rewolucyjne niemogłyby być dobre same w sobie i pożądane w skutkach; lecz wszelkie gwałtowne poruszenie, powinno mieć pewną podstawę; a tu właśnie podstawy tej brakowało; bo ani jedności w działaniu, ani baczenia na wojsko, ani dobrego wyboru dowódców, ani znajomości kraju niebyło bynajmniej w rozwijaniu obranego syste-

matu. Dziwić się więc należy nie temu, że Rewolucja upadła, lecz że się tak długo utrzymywała.

Zapomniałem w moim ostatnim liście donieść JWWPanu o wyjeździe ztąd Francuzkiego Ministra, Pana Descorches. W czasie swojego tu pobytu, nie podał żadnego przedstawienia, lecz stanawszy w Poznaniu, wysłał Kuriera z oświadczeniem, że on wcale nieuznawał za prawne dekrety Konfederacji, ni władzy którą sobie W. Marszałek przyswajał, żądając oddalenia się jego ze stolicy, aże się z niej oddalił, to uczynił jedynie dla tego, aby uwolnić Króla Polskiego od nieprzyjemnych wypadków, na któreby mógł być narażonym, gdyby on uparł się być zostać w Warszawie.

Godna rzecz uwagi, że wiadomość o niepomyślnych wypadkach dla skombinowanych wojsk we Francji, była tu arcy dobrze przyjętą od pewnego rodzaju osób, które nawet nietają swego ztąd ukontentowania, a sposób w jaki wynoszą Francuzów, oburza każdego przyjaciela pokoju i dobrego rządu.

Miałem honor donieść JWWPanu o śmierci Saskiego Ministra przy tutejszym Dworze, który tu przez lat wiele przebywał, a niepospolitą wziętością, zacnością i nauką na powszechny szacunek zarobił. Następca jego niewiadomy jeszcze; lecz sekretarz Legacji Pan Patz, jest na teraz *Chargé d'Affaires*.

Przyłączam do niniejszej depeszy Deklarację Konfederacji, która właśnie co wychodzi z druku. Za-



sady jej są zaiste jednawcze; lecz nakazana przysięga, może słuszenie wydawać się naganną tym, co tak daleko zaszli za ostatniej rewolucii. Dla wielu powodów wierzę, że istotnie Imperatorowa wydała wyraźny rozkaz aby pokój w Polsce zachować i aby wojska jej jak najspokojniej zachowywały się w tym kraju; i nie słyszałem jeszcze aby ten rozkaz nie był wypełnianym. — Pan Hailes opuścił tutejszą Stolicę w przeszłą Sobotę w nocy, 19. b. m., udając się na Berlin i Hamburg do Kopenhagi. Mam honor, etc.

### 3.

31. Października, 1792. Warszawa.

Mylordzie! — Jako kraj tutejszy w niniejszem swoim położeniu zależy jedynie od Konfederacji, wszystko tedy co się dzieje na jej obradach, lub co się zdarza w skutek jej rozkazów, stanowi to dziś najważniejsze przedmioty, o których donosić mi przychodzi.

Deputacja złożona z dwóch Delegowanych z Korony, i dwóch z Litwy, przybyła tu niedawno do Króla Polskiego, w celu niby, aby z nim wspólnie obmyślić środki uszczęśliwienia na przyszłość Królestwa tego; tymczasem w mowach tej Delegacji więcej szło o przypomnienie minionych nieszczęść

niz o lekarstwo na przyszłość; więcej o wytykanie Królowi udziału, który miał w ostatniej rewolucii, niz o podanie mu nowych środków, które po zebraniu się Konfederacji powinny być przyjęte. Mówią, iż odpowiedź Króleska pełna była i łagodności i powagi; lecz ponieważ nie czyniono mu żadnej propozycji, niemógł też nic stanowczego odpowiedzieć, i cała rzecz w niepewności zawieszona; wzajemna tylko niechęć pomnaża się.

Od czasu jak Konfederacja przeniosła się do Grodna, nic nowego nie stało się. Imperatorowa Rosyjska głębokiem milczeniem swoim zatrzymała wszelkie sprawy zależące od jej decyzji. To jej postępowanie przypisują zaburzeniom dzisiejszym w Europie, i domyślają się, że ma już plan gotowy na wszelki przypadek; wstrzymuje się tylko z objawieniem swych zamiarów co do Polski, póki lepiej nie przewidzi ostatecznych wypadków niniejszej wojny, w której Austria i Prusy, wystąpiły przeciw Francji. Wszystko to, Milordzie, lubo ma cechę wielkiego prawdopodobieństwa, jest wszakże tylko domniemaniem; bo rzecz niewątpliwa, iż tu nikt a nikt nie zna zamiarów Imperatorowej, niewyjmując od tego ani Ministra jej Bułhakowa, ani Głównego Kommendanta jej armii Kochowskiego. Troskliwi o los Polski, wnoszą, iż jeśli nie powiedzie się skombinowanym armiom, Imperatorowa zajmie Ukrainę, jako nieskończenie żyźniejszą od innych prowincji, i jako niezmiernie dla jej Państw przydatną, szczególnie na przypadek



przyszłej wojny z Turcją; lecz i ta opinia nie opiera się na żadnym pewnym fundamencie.

Odebrano tu odpowiedź Dworu Duńskiego na notę Podkomorzego Koronnego, podaną 26. *Września* różnym Ministrom zagranicznym; w którejto odpowiedzi, jest zupełnie uznana, « *le pouvoir souverain, indépendant et légal*, » tej Konfederacji. Jest to jedyna, dotąd odebrana, na wyżej wspomnianą notę.

Nic jeszcze pewnego niesłychać o Sejmie; mówią, iż do przyszłej wiosny odłożonym zostanie, lecz ani o miejscu jego, ani o terminie nikt nie wie. To co w ciągu zimy zajść może, wpłynie zarówno na Polskę, jak na całą Europę.—Mam honor. *etc.*

## 4.

7. Listopada, 1792. Warszawa.

Milordzie! — przekonany jestem iż w mniemaniu JWWPana niejestem posądzan o opieszałość w dowiadowaniu się szczegółów, których wiadomość mogłaby być istotną potrzebą rządu Angielskiego; lecz w dopięciu tego wiele zachodzi trudności, a nawet w dzisiejszem położeniu rzeczy, nic pewnego wiedzieć nie można. Same nawet najbardziej interessowane Państwa, nie są jeszcze pewne, w jaki sposób polityka Francuzka może działać na ich widoki, względem Polski.

Nadewszystko, byłoby dla JWWPana najważniej-

szą rzeczą, wiedzieć z pewnością: Czy trzy sąsiednie Państwa, ułożyły między sobą podział Polski? — Jeśli ułożyły, co każda z nich dla siebie otrzyma? — i, jeśli wojna Francuzka przeciągnie się, — jak Rossia postąpi, co do tego kraju? — Ku tym to mianowicie kwestiom, Sir Morton Eden zwracał moją uwagę, kiedy miałem honor widzieć go w Berlinie; lecz aby na te przeważne punkta odpowiedzieć, potrzeba czasu, znajomości rozlicznych interessów, a przedewszystkiem tak wielkiej ostrożności, iż raczej przypadkiem tylko przyjdzie podchwytować informacje, których przez mocne nastawanie, na zawsze by się pozbawić można.

Skoro Francuzkie interessa poszły tak dalece niespodziewanym torem, próżnoby było, opierać swoje wnioski na oryginalnym planie Imperatorowej; co w dzisiejszem położeniu rzeczy być może najpomyślniejszem dla jej Państwa ku temu skieruje swoje widoki. Owoż nie sędzę, Milordzie, żeby, opierając się na tem, albo gwałtowny zabor jakiej części Polski, albo zgoda z ościennemi Mocarstwy na rozbiór tego kraju, mogły być pożyteczną lub pożądaną rzeczą dla Jej Imperatorskiej Mości. Im większą dla Jej państw przegrodą jest Polska, tem łatwiej jej będzie utrzymać swoich poddanych pod dzisiejszemi arbitralnemi prawy, które jednak są opieką i zabezpieczeniem Jej tronu. Pomnożenie posiadłości zaprowadziłoby innowacie, i przymusiłoby Imperatorowę protegować to własnymi siłami, co w terażniejszym



położeniu dokonać by się dało siłami Polskimi, których wedle swej woli, a za kierunkiem Konfederacji, mogłaby używać na własną potrzebę, nienarządzając na uszczerbek ani godności swojej, ani skarbu.

Jest jednak, Milordzie, powód do obawy, aby Król Pruski, zaraz po zawarciu traktatu z Cesarzem, niewymagał nowego zaboru tego nieszczęśliwego kraju, i aby Imperatorowa Rossyjska, zmuszona niejako skłonić się ku temu, nie zdecydowała się także przyłączyć do swego państwa najbogatszej prowincji Polskiej, o czem wspominałem już JWWPanu (N<sup>o</sup> 3). Kto wie wszakże, czy by nie było korzystniej dla J. Imperatorskiej Mości, w niniejszym składzie interesów, zostawić raczej rzeczy jak są, niż zezwalać na zmiany. Jeśli Austriacko-Pruska armia, popierać będzie wojnę przeciw Francji, w tym razie, ile po wszelkich okolicznościach wnosić mogą, Imperatorowa zwoła Sejm na wiosnę i kraj ten wróci do dawnego, jak był przed rewolucją, stanu. Przeciwnie, jeśli Cesarz i Król Pruski cofną swoje wojska, więcej jak pewna że na ten czas, podział nowy Polski nastąpi za naleganiem Króla Pruskiego, i za zezwoleniem dwóch innych Potencji. W tym przypadku Ukraina, jak już powiedziałem, dostanie się niezawodnie Rosji, Gdańsk i Toruń Prusom, i stosowny, wedle ugody, udział sąsiednich prowincji Polskich, Cesarzowi. Jest to wszakże tylko moja własna opinia, oparta raczej na podobnych do prawdy domysłach z powyższych informacji, niż na jakiej realnej podsta-

wie. JWWPan posiadając rozległe wiadomości o Polityce Europejskiej, będziesz mógł najlepiej osądzić, jak dalece wnioski moje są rzetelne lub urojone.

Dodam jeszcze kilka szczegółów tyczących się tego kraju, a mogących zasłużyć na uwagę JWWPana. Rossianie w odległych prowincjach dopuścili się excessów; w skutek zaniesionej o to skargi przez deputacją szlachty Litewskiej, naczelnemu wodzowi Kochowskiemu, przedsięwzięte zostały środki poskromienia na przyszłość podobnych przekroczeń. Zawieszenie prywatnych processów sądowych, wywarło niejaki wpływ na kodex kryminalny (*has had a certain influence on the criminal code*), który lubo zostawiony w całej mocy swojej, pokazał się jednak być niedostatecznym na ukaranie licznych morderstw poświadczonych temi czasy w Warszawie; organizacja policji tak jest wątpliwa, iż w tych dniach kilka zdarzyło się przypadków zabójstwa, a żaden jeszcze winowajca u sądu nie stanął. — Mam honor *etc.*

## 5.

14. Listopada, 1792. Warszawa.

Milordzie! — Konfederacja nakoniec objawiła i drukiem ogłosiła zamiary swoje. Mam honor przesłać JWWPanu treść tego w języku Francuzkim, co jak słyszę, w Polskim daleko obszerniej jest wyłuszczone. — Przeciwna Partia zarzuca z niejakim tryumfem Konfederacji, że zamierzwszy sobie obalić jedną



konstytucją (przeszłej Rewolucji) nie podaje natomiast drugiej, że przeto nie umiała dopełnić prawodawczej swej misji. Lecz ten zarzut nie jest podobno słuszny; gdyż dawna konstytucja ma być zupełnie przywróconą, a wezwanie obywateli o udzielenie potrzebnych objaśnień, tyczyło się jedynie sposobów zapobieżenia nadużyciom, które się były wcisnęły do dawnej konstytucji Polskiej, a w istocie były całkiem przeciwne jej pierwiastkowym zasadom.

Muszę wszakże dodać, że ta manifestacja Konfederacji, jakkolwiek udatna, nie zaspakaja bynajmniej nieukontentowanego narodu. Niedosć bowiem ogłaszać, że te lub owe przedmioty są celem Rzeczypospolitej; trzeba też podać środki dopięcia tych celów; bez czego same dobre intencje, prędzej dowieść nieudolności, niż zaufanie wzbudzić mogą. — Pokazuje się, że Konfederacja pomiarkowała, iż trzeba było cośkolwiek ze swoich działań, na które wszystkich oczy zwrócone, na jaw puścić; i zdawało się jej, że owem ogłoszeniem zaimponuje publiczności.

Nienawiść, Milordzie, ku Rossianom w tej stolicy, zdaje się z każdą godziną pomnażać, rozdmuchiwana, jak z wielu powodów dorozumiewam się, przez głównych aktorów przeszłej rewolucji. Tak często byłem tego świadkiem na ulicach, na tearze, i w różnych innych zdarzeniach, iż lękam się co moment; gwałtownego wybuchu, który może pociągnąć za sobą stanowczą katastrofę. Zapewne to dla tej ciągłej fermentacji, ściągnięto pod samą Warszawę znaczne

siły Rossyjskie, — być też może, iż to dla innej przyczyny, jak np. dla furazu lub żywności; wszakże, jeśli powyższa okoliczność była owego ruchu powodem, nieokazano ani dość imponującej postawy, ani żadnej deklaracji nieogłoszono. — Owa nienawiść ku Rossianom, daje się także postrzegać w wyższych klasach, chociaż z większą nieco powściągliwością. Główny dowódca Kochowski dał był przed kilką dniami bal, na który mnóstwo osób wysokiego tonu było zaproszonych; tymczasem mało kto przybył, a cała kompania ledwie cztery tancerki dostarczyć mogła.

Nietajno to już JWWPanu, że kraj tutejszy wystawiony być musi na srogie cierpienia, aż póki w nim nie ustali się ta lub owa konstytucja; niniejszy stan niepewności daje się czuć mocno wszystkim, od Najjaśniejszego Króla Polskiego do najniższego poddanego; lecz jako wszelki otwarty opór byłby na teraz daremny, zdaniem mojem najlepszą polityką dla Polski byłoby zataić, aż do pozoru, wszelką nienawiść, i czekać cierpliwie na zwołanie sejmu.

Dla ważnych powodów domyslać się można, że wielu tu jest takich co życzą zaprowadzić systemat Francuzki, a przynajmniej wezwać pomocy Francji do utrzymania w Polsce spólnych sobie zasad wolności; mówią nawet iż w tej mierze rozpoczęto już korespondencją z niektórymi członkami konwencji. Jeśli to jest prawdą, jeśli jakie bezpośrednie skutki, według wszelkiego podobieństwa, pochopte, wynikną z tych niegodziwych i zabójczych środków, trzem sąsied-



nim potencjom jedno tylko zostanie do wyboru : zupełny podział tego kraju; niepodobna bowiem przypuścić, aby widząc wśród siebie zagnieżdżający się systemat tak zagrażający zasadom swoich rządów, nieprzedsiewzięły kroków najskuteczniejszych wykorzenienia go zład nazawsze. J. K. Mśc Król Polski tyle jest przezorny i tyle szlachetny, iżby niechciał zapewne chwycić się tak marnych środków; lecz gdy mu niezostawiono w ręku zdolnej do powściągnięcia tego władzy, niepodobna jest aby mógł zapobiedz złemu, o którym zapewne i nie wie.

Ciągle trwam, Milordzie, w mniemaniu, iż Królowi Pruskiemu obiecano formalnie, jakąś część tego kraju, i jeśli wewnątrz zostanie spokojnym, nadanie to (*this grant!*) może się ograniczyć na kawale W. Polski np. po Poznań; a dwie inne potencie nie będą może nastawać na otrzymanie proporcjonalnych nabytków.

Czas Sejmu, od którego tak wiele zawisło, dotąd nieoznaczony, i tak być musi, póki Imperatorowa Rosyjska nie ułoży ostatecznie planów swoich, które zależą od tylu różnych okoliczności, iż trudno przejrzyć kiedy się to stanie.

P. Patz, który po śmierci Saskiego Ministra, zastępował go jako *chargé d'affaires*, potwierdzon został od Dworu swego w tym charakterze; a nowy Minister dotąd nie mianowany.

## KONGRES

## WIEDENSKI.

Dziwna to, a jednak zrozumiała rzecz, iż gdy Polska, pod koniec dawnej Rzeczypospolitej, nie miała, jako *Państwo*, żadnego zgłę politycznego znaczenia w Europie, — wszelako, po dokonany nawet rozbiórze kraju, taż sama Polska, jako *naród*, okazuje się ważną i niezbędną Europejską sprawą. Wielkie wojny 1805, 1807 i 1812. były, jeśli nie w celach swoich, to z natury rzeczy, Polskimi wojnami. — Najważniejszy, po Westfalskim, zjazd dyplomatyczny, sprawę Polską miał za *gorącą kwestią Europejską*, za *niezmiernej ważności zadanie*, a przeciwnie, przed stu kilkudziesięciu laty, za Rzeczypospolitej, ani w Munsterze, ani w Osnabruku, o Polsce, mowy prawie nie było. — Wielka wtem dla nas, na przyszłość, otucha; — i nie mała nauka.

Historia Kongresu Wiedeńskiego, z tego względu, jest arcy ważną częścią Historii Polski porozbiorowej. Zkąd owa na tym Kongresie moc polityczna nieistniejącego państwa? — Jakie były usposobienia i rachuby Europy w tej mierze? — Jakie jawne i głośne oświadczenia, a jakie ciche i realne dążenia? — Co rzeczy a co osoby, co duch narodu Polskiego, a co polityka Europejska zdziałały? — *Quid in toto orbe terrarum validum, quid agrum fuerit?* — a po tych przygotowawczych pytaniach, pytanie główne: czy było podobieństwo, czy była gotowość praktyczna, w Europie, lub w Polsce, restaurowania całej i niepodległej Polski? — oto są zadania, na które Historia *Polska* Kongresu Wiedeńskiego odpowiedzieć powinna. — Próżnoby tego szukać w dorywczych u nas rozprawach, tykających tej przeważnej epoki.



W prezorze historii naszej porozbiorowej, a mianowicie historii traktatu Wiedeńskiego, patriotyzm Polski na wielką jest, i na ciężką próbę narażany. Bo jak mówić o Carach Rossyjskich, i jak ich nieprzeklinać; a przecież..... trzeba, gdzie prawda nie jest przeklęctwem, prawdę tę śmiało powiedzieć.

W krótkie po upadku Polski, zaczęli panować Alexander i Napoleon; w targach o panowanie w Europie bliscy zgody, o Polskę zgodzić się nie mogli, a każdy chciał być jej restauratorem. Napoleon nazywał Alexandra *najsubtelniejszym z Greków*, sam pewnie w subtelności od niego nie podlegszy; i oba zostawili Historii dotąd nierozwiązane jasno zadanie: co istotnie, w głębi duszy, w gruncie swojej polityki, uczynić dla Polski zamysłali. — Przed porównaniem ich w tej mierze, trzeba, przedewszystkiem pamiętać, na różność ich położenia. Francja była odwieczną przyjaciółką Polski; Rossia, odwiecznym wrogiem; — Napoleon, wskrzeszając Polskę mógł cudzym kosztem szafować, — Alexander ronić, to co miał za swoje, musiał; — Polska niepodległa byłaby chlubą narodową i bezpieczeństwem dla Francji; dla Rossii, przynajmniej na pozor i na czas jakiś, dziełem niepopularnem. O Napoleonie tu nie miejsce dalej mówić; co do Alexandra w Kongresie Wiedeńskim, tak się rzecz ma:

Kongres Wiedeński dawał Alexandrowi jedno z dwojga do wyboru, to lub owo: lub zupełną restauracją Polski całej i niepodległej, lub zupełne zatlumienie tej sprawy, nowym, czysto-territorialnym podziałem Księstwa Warszawskiego. Alexander zupełnej restauracji niechciał; może też nieśmiało i niemógł myśleć o niej. Tymczasem Kongres, który nawiasem projektował tak wielką rewolucję Europejską, wyprawiał, jeśli się godzi powiedzieć, krótkofilę dyplomatyczną. Mocarstwa, któreby serio przeważnie to zamyslały dzieło, zaczęłyby od uprzednich między sobą ku temu układów, zgodziłyby się na plan jakiś, miałyby w pogotowiu siłę do poparcia zamiaru, i wreszcie puściłyby myśl swoją po narodzie, o któregoby niepodległości szczerze zamyslały. — Nie

a nie z tego nie było. A w rzeczy samej, Kongres Wiedeński, pod hasłem marnych życzeń niepodległości Polski, pragnął w gruncie nowego umorzenia sprawy, nowego podziału ziemi Polskiej, — w czem, zdawało mu się widzieć bezpieczeństwo Europy! Alexander obie ostateczności odrzucił, a odrzucając poważnił się był z całym Kongresem; nie o to wszakże, że na niepodległość całej Polski niezezwał, — lecz o to, że Austrii po Nidę, a Prusaków po Wisłę niepuścił, — lecz o to, że wśródzaborów Polskich, konstytucyjne państwo utrzymać, i *Polskiem* je Królestwem mianować chciał. — Jakiegokolwiek Alexander miał do tego kroku pobudki, to niezawodna że musiał z tego powodu pokonywać opór całej dyplomacji Europejskiej, opór sprzymierzeńców swoich, Ministrów swoich. Co chciał dla Polski uczynić, uczynił. Sadowiąc w Warszawie Brata swojego i Senatora swojego, dzieło i zasługę swoją osłabił, zepsuł, skaził, — ale niezniszczył. W najgorszym razie pozostał jeszcze wielki materiał, do użytku własnym siłom Polskim, własnemu rozumowi Polakom. Ażaliż tego skutek nieokazywał? Gdyby najwaleczniejszy z żołnierzy Polskich nie zląkł się był ująć za sztandar powstania; gdyby powstająca Polska, spychając z tronu obcego Pana, własnego wnet dla siebie okrzyknęła była Króla, — czyliżby nowe, małe, podległe Królestwo, nieodzyskało dawnych, obszer-nych, niepodległych granic!

Wielu inaczej o Alexandrze i o jego dla Polski uczynku trzyma.

My idziem za tem, co nam wiarogodne świadectwa, ogłoszone i nieogłoszone dokumenta Kongresu, za prawdę pokazują. Dla Polskiej sprawy niepotrzebny fałsz, choćby najpatriotyczniejszy. Pochodnia Eumeind, nie jest tak straszną dla Rossii, ani tak zbawienną dla Polski, jak pochodnia prawdy. Zbrodnie, gwałty, krew męczenników, jęk ucisku, gęsta chmura grzechów wisi nad Moskwą. Lecz jeśli tam zabłyśnie jaki czyn pokutny, jeśli Paweł nawiedzi więzienie i uszanuje miłego narodowi naszemu bohaterę; jeśli Alexander w młodości swojej uczuje żal za grzechy przodków, jeśli zwycięzca i kierownik Europy, opuszczonym



i bezbronnym zachowa konstytucją i wojsko, sumienie i siłę, nazywamy czyn ich właściwym nazwiskiem, oddajmy część ich pamięci. To nas nieponiży, a nie podryższy Rossii. Kiedy Rossia w początku swego bytu, dźwigała jarzmo Tatarów, Carowie jej chodzili do hordy z pokłonem i hołdem; dziś Rossia jest w jarzmie krzywd i zemsty Polskiej. *Lechia capta, serum victorem cepit.* Najazd tedy jest *Alfa* i jest *Omega* Rossii. Najechna, jarzmiona, łupiona przez Tatarów, potrafiła wybrnąć z tej toni. Nieszczęście tamto zewnątrz było. Najeżdżająca, jarzmiąca, łupiąca plemie bratnie, naród szlachetny, Królestwo starożytne i Europejskie, Rossia spokojną, bezpieczną, ucywilizowaną, Europejską nigdy niebędzie dopokąd wewnątrz chora i grzeszna. Alexander ścigany był tym sumieniem Cesarstwa. Alexander chciał być wielkomysłnym Cesarzem dla Rossii. Alexander uczuł nasze jarzmo, oddał hołd sprawie naszej. — Zasluga jego nie przechodzi w sukcesji z klejnotami Carskiej Korony; i pozostanie nienaruszone *sum. cuique.*

Mamy w zbiorze naszym kilka ważnych dokumentów, dotyczących się Kongresu Wiedeńskiego, zdjętych z oryginałów, w swoim czasie. Z tych zamieszczamy następujący : (B).

#### MEMORIAŁ HR. POZZO DI BORGO PODANY CESARZOWI ALEXANDROWI.

1814.

W tym memoriale, Minister Rossyjski, zabezpieczony tajemnicą, wyjawia z całą swobodą myśli swoje. Chwytamy tu na gorącym uczynku Politykę Rossyjską. Interessujący z wielu względów, tem najwięcej ważny, iż jest świadectwem pierwszego rzędu, owczesnych zamiarów Alexandra dla Polski. Znajdziemy w nim prócz tego nie jedną pożyteczną naukę. Fałszywe zasady tego pisma, więc i fałszywe wnioski, wykażą się, da li Bóg, w innym miejscu i dla innego Czytelnika. Tymczasem nie od rzeczy tu będzie przypomnieć w głównych epokach żywot Hr. Pozzo di Borgo.

Urodził się on w Korsyce 1768. Zrazu adwokat i generalny Prokurator Korsyki, jako gorliwy stronnik zasad Rewolucyjnych, w r. 1790. wybranym został z Ajaccio, Deputowanym na Zgromadzenie Prawodawcze. R. 1792. d. 16. Lipca w imieniu Komitetu Dyplomatycznego wystąpił przeciw koalicji Północnej i wzywał Francją, aby uwolniła świat od tej plagi ludzkości. Mówił tam w tedy : « La ligue du Nord prescrit à l'Europe entière une servitude générale, et montre de toute part un front menaçant. Selon son système la Pologne ne doit voir finir les horreurs de la guerre, qu'avec le sacrifice de son indépendance..... C'est aux Français à préserver le monde de ce terrible fléau et à réparer la honteuse insouciance ou la malignité perfide de ceux qui voient avec indifférence la destruction de tout genre de liberté sur la terre..... les Français seuls en combattant les ennemis communs du genre humain, auront la gloire de rétablir l'harmonie politique qui préservera l'Europe d'une servitude générale. » Po 10. Augusta 1792. podany w podejrzenie u Konwencji wrócił do Korsyki i połączył się z Paolim, zawziętym nieprzyjacielem rodziny Bonapartów, gdy ten pod opieką Anglii, chciał ojczyznę swojej niepodległość zabezpieczyć. Zaszczepił tam prezydencją Rady stanu, lecz ścigany zawiścią, udał się do Londynu, z kąd potem powróciwszy na ląd stały, apostołował wojnę przeciw Francji. — W r. 1803. wszedł do służby Rossyjskiej, gdzie z wielką gorliwością działał przeciw Napoleonowi; więc też, po traktacie Tylżyckim opuścił Rosję i przeniósł się do Austrii, i tu, za kampanii 1809. czynnie w zawodzie Dyplomatycznym pracował. Lecz i z tąd, po zawartym pokoju, przymuszony uchodzić, przez Konstantynopol i Malte, udał się do Londynu, gdzie przecie atmosferą nienawiści ku Napoleonowi odetchnął. Tam po rozpoczęciu wyprawy 1812. był czynnym przy nowem skojarzeniu Anglii z Rosją. Przyzwany od Alexandra, jechał na Sztokholm, nie bez korzyści dla Pana swego. Gdy w Kaliszu Cesarz Alexander zamierzał popierać wojnę, Pozo di Borgo umocnił go w tej myśli, a w oburzeniu Niemiec, w nieukontentowaniu Francji, wskazywał łatwe dla Rossii tryumfy. — Po bitwie pod Bautzen, wysłany



do Stralsundu, wahał się Bernadottego do Koalicji nakłonił, i w armii Szwedzkiej zaszczycon, stopniem Generała-majora, jako Kommissarz Rossyjski znajdował się. Po batalii Lipskiej, jeździł do Londynu i Lorda Castlereagh do głównej kwatery, dla narady ze sprzymierzonymi Monarchami sprowadził. W Chatillon był przeciw rozejmowi; owszem całą masą na Paryż uderzyć radził, według opinii malkontentów, z którymi się wprost porozumiewał. W Paryżu, przy rządzie tymczasowym reprezentował Rosję, mając pilne baczenie, aby Cesarz Alexander nie dał się uwieść wspaniałomyślnością dla pokonanego nieprzyjaciela. Po sławnej proklamacji, która wszelkie negocjacje z Napoleonem przecięła, jeździł do Londynu, sprowadzić do Francji Ludwika XVIII. przy którym pełnił obowiązki Pełnomocnika Rossyjskiego. Z tąd udał się na Kongres Wiedeński.

Najjaśniejszy Panie! Na rozkaz Waszej Cesarskiej Mści, abym otworzył moje zdanie w kwestii dotyczącej się przyszłego losu i rządu Polski, dopełniając włożonej na mnie powinności, składał u stóp W.C. Mści rezultat moich badań, z całym uczuciem, powiem nawet, z całą trwogą, jaką mnie przenika wielkość i trudność przedmiotu. Ci, którzy wyrokowanie o tej niezmiernej sprawie usiłują oprzeć jedynie na zasadach teorycznej sprawiedliwości, ci, którzy życzenia własne pragnęliby poczytywać za środki uszczęśliwienia narodu Polskiego, — tacy, zdaje mi się, nieobjęli całej rozległości zadania, ani powikłanych sto-

sunków, któremi zadanie to dziwnym sposobem zamiatwane zostało. Aby je zgłębić dostatecznie, należałoby się uwolnić od namiętnego entuzjazmu jednych, i od niedowierzania, może przesadzonego, drugich. — W takim to duchu, Najjaśniejszy Panie, i z takowem obwarowaniem, starałem się wykonać tę słabą moją pracę.

W. C. Mśc zamyśla zaprowadzić w Polskę rząd narodowy pod swoim bezpośrednim i najwyższem zwierzchnictwem; nadać tej części narodu, która się znajduje pod Jego panowaniem, moc stanowienia sobie praw, rozporządzania swemi dochodami, urządzania się wewnątrz, i utrzymywania czynnej armii; W. C. Mśc chce nakoniec, kraj ten uwolnić od wszelkiej obcej przewagi, co znaczy, od wszelkiej przewagi czysto Rossyjskiej, i, słowem, ukonstytuować go w państwo oddzielne.

Aby gruntownie można było sądzić o mądrości tego przedsięwzięcia, o tej tak zupełnej rewolucji w owym kraju, nie można spuszczać z oka głównego punktu, od którego poczynać należy, a rozumiem przez to, Najjaśniejszy Panie, stan, w jakim się znajduje teraz, to co dziś obejmuję pod nazwiskiem Polski i narodu Polskiego. — Sześć milionów ludności w prowincjach Litwy, Wołynia, Podola, etc., podległej cesarstwu i rządowi Rossyjskiemu od lat już wielu; — cztery miliony zostające pod panowaniem Austrii, osiadłe szczególnie na pograniczu Węgier, które najistotniejszą, ale też razem są i najtrudniej-



szą do zachowania części monarchii; — udział kraju zwany Xięstwem Warszawskim, w którym stolica, przywykła do formy rządu miejscowej, utworzonej w widokach nieprzyjaznych Rossii i w zamiarze nietajnym przyciągnięcia reszty pod jeden systemat; — na koniec ułomek, acz szczuplejszy od innych, przeznaczony dla Pruss, bądź jako granica bezpieczeństwa, bądź jako przydatność do komunikacji między jej prowincjami. — Gdy więc taka jest, jak w powyższym rozbiorze wykazano, exystencja tego, co się dawniej Polską nazywało, idzie przeto za tem, że wszelki gruntowny środek polityczny zastosowany do tego kraju, musi być koniecznie w stosunku: — *Naprzód*, z interessami Austrii i Pruss bezpośrednio, a pośrednio z interessami innych mocarstw sprzymierzonych z niemi, — *Powtórę*, z interessami Rossii, uważanej jako mocarstwo panujące, mającej prawo do preferencji pierwszego rzędu, we wszelkich postanowieniach swego monarchy; — *Nakoniec*, z uszczęśliwieniem samejże Polski, o ile to podobnem być może w położeniu i okolicznościach szczególnych w jakich się ten kraj znajduje.

Niezaprzeczoną to jest prawdą, że wszelkie usiłowania probowane przez Polaków od 1792. dla zaprowadzenia rządu niepodległego w swoim kraju, dążyły ciągle do tego, aby wszystkich spółrodaków pod jakimkolwiek panowaniem będących do uczestnictwa pobudzić, aby się wyłamać z pod obcej władzy, i, na koniec, aby masę narodową, w najzu-

pełniejszej rozciąłości i całości, utworzyć. Takowe ich dążenie nie powinno wcale zadziwiać; zgodne ono jest z naturą ludzi i rzeczy; ale ztąd też wynika, że skoro Polska mieć będzie sejm, reprezentacją, wojsko swoje, będzie wnet miała i chorągiew powołującą wszystkich Polaków do kojarzenia się pod jedno godło narodowe. Niepodobna jest, aby Austria i Prusy niewzięły wezwania na uwagę nieochoitych skutków takowego układu rzeczy; aby nie pomyślały iż wtenczas przyszłoby im koniecznie wszystkich poddanych swoich Polskich poczytywać w stanie ustawicznego buntu. W takim położeniu rzeczy, mocarstwa te muszą związać się razem, dla oddalenia niebezpieczeństwa, które z natury swojej wspólnem jest dla nich, czy to zechcą utrzymać swoje nabytki, czy w zupełnej i samodzielnej niepodległości Polski, a tem samem w osłabieniu Rossii, szukać zechcą wynagrodzenia utraty swoich posiadłości. Wszystkie ich kroki muszą koniecznie ku temu zmierzać celowi. Król Pruski jest wprawdzie w ścisłym przymierzu z W. C. Mścią. Lecz przypuśćmy, że ten monarcha mocą przygotowujących się traktatów otrzymuje zupełnie cel swoich życzeń i swej ambicji; przypuśćmy, że zimna rachuba interesu przewodniczyć będzie naradom jego gabinetu w chwilach grożących bezpieczeństwu nabytych posiadłości; dodajmy przypadek zmiany panującego, czego nigdy nie trzeba spuszczać z oka w sprawach stanu, — natenczas mam za rzecz niewątpliwą, że Prusy postąpią jak dobro ich



własne wymagać będzie, bez względu na doznane dobrodziejstwa. Anglia taką politykę niewahając się wspierać pospieszy; a Francja, skoro niejedność rzuci ziarno zaburzeń w Europie, korzystać z okoliczności, nieomieszka. Łatwo jest W. C. Mści przewidzieć, że w takim razie Rossia osamotnioną zostanie; nie będzie nawet mogła polegać na Polsce, która wiedziona duchem zupełnej i nieograniczonej niepodległości, poczyta za rzecz korzystną dla siebie złączyć się z Europą; lub też rozstrzychnie się na fakcie, do których, forma rządu, jaką gorliwość patriotów Polskich, radaby jej nadać, i poddmuchy obce, łatwym i nieochybnym staną się powodem.

Te prognozyki, Najjaśniejszy Panie, nie wydają mi się wcale czczym domysłem. W. C. Mśc widzi pod oczyma swemi zarody wszystkich tych krwawych zawichrzeń; widzi je w jawnym oporze, którego doznaje bez wyjątku, ze strony zgromadzonej Europy. Jeśli go W. C. Mśc przemoże, ten chwilowy tryumf powoła tem silniej upokorzone mocarstwa do ścisłego połączenia się przeciwko Rossii.

Wielkim to jest błędem w polityce *tworzyć samochcąc interessa powszechne i nieustające przeciwko sobie samemu*. Siła ztąd wynikła jest za zwyczaj niepokonana; wstrzymuje ona współubiegania się dworów najbardziej sobie zazdrosnych, jednoczy najniezgodniejszych, i usuwa trudności poczytywane za nieprzeparte. W. C. Mśc przypuszcza, że nowy byt, który przeznacza dla Polski, ukoji owszem wszelką

niespokojność, zwłaszcza kiedy wojska Rossyjskie usuną się za dawne granice cesarstwa. — Lecz ta hipoteza wtenczas tylko mogłaby nabyć jakiejś rzeczywistości, gdyby można było wierzyć, iż przykład dziewiciu milionów Polaków tworzących naród i rząd udzielny, będzie obojętnym dla pozostałych pod panowaniem Austrii i Prus, i że pierwsi, zamiaru pociągnięcia ostatnich, a ci ostatni, chęci połączenia się z pierwszymi, mieć nie będą; czego nikt twierdzić nieośmieli się. — Z resztą 200,000 bagnetów Rossyjskich, za plecami Polaków, czuwających na to, aby ci zarządzili się swobodnie, rozsądnie i z umiarkowaniem, znajdują się w pozycji przeciwnej prawdziwemu swemu powołaniu.

Te są, Najjaśniejszy Panie, niedogodności, widocznie rażące, w pomysle zamierzonego odbudowania, co do stosunków z obcemi mocarstwami; niedogodności zaś, które mogą ztąd wyniknąć dla cesarstwa Rossyjskiego w ogólności, zdają mi się jeszcze bardziej zatrważające.

Ta część zadania przedstawia trudności zupełnie innego rodzaju, gdy idzie o ich rozwikłanie. — W samej rzeczy, jak można przypuścić, abyś W. C. Mśc mógł żądać czegoś przeciwnego dobru własnego narodu, — W. C. Mśc, coś sławę i blask jego do najwyższego podniósł stopnia, coś mu objawił tajemnicę jego wielkości, a uczyniwszy go wszechwładnym w Europie, nad tem dziś pracujesz, żeby potędze jego granice umiarkowania zakreślić. A jednak taka



jest osobliwość tej sprawy, że, dla dostatecznego jej zgłębienia, trzeba ją koniecznie przedstawić W. C. Mści, i pod tym nawet względem.

Postępowanie Rossii względem Polski było statecznie takim, jakie zwyczajnie bywać zwykło każdego rządu silnego i jędrnego, względem rządu który jest słabym i wątłym. Wyobraźmy sobie, gdziekolwiek, naród zdemoralizowany ostatecznym zepsuciem politycznym, miotany i szarpany fakciami; a obok niego inny naród, spółzawodnik tamtego, który pod rządem silnym i biegłym postępuje stosownie do planu ciągłego powiększania się, w którego armiach karność wojskowa, w którego ludach posłuszeństwo, waleczność, i równie do uległości jak do entuzjazmu zdolność, zaszczepiona. — W tém przypuszczeniu nie trudno będzie przewidzieć los jaki obu czeka. — Ten tylko co nigdy w świecie świata nie czytał, może się dziwić nad tem co się przytrafiło Polakom, albo raczój nad tem co sami, niesnaskami swemi, na siebie ściągnęli.

Zniszczenie Polski, jako mocarstwa politycznego, stanowi prawie całą historią nowożytną Rossii. Systemat wzrastania kosztem Turków był tylko territorialnym; i śmiem wyrzec, podrzędny, w porównaniu tego co się działo na granicy zachodniej. Podbicie Polski dokonane było głównie dla pomnożenia stosunków narodu Rossyjskiego z innemi Europy narodami, dla otworzenia mu obszerniejszego pola, szlachetniejszego i widomszego teatru, na którymby

mógł zaprawiać swoje siły i swoje zdolności, na którymby mógł nasycić dumę, namiętności i interessa swoje. Z tego planu, najpożądańszym skutkiem uwieńczonego, wyniknęły nawyknięcia i spójności, które niepodobna zatrzyć prostą proklamacją, bez wystawienia na szwank cesarstwa w punkcie najistotniejszym i najczulszym, jakim jest: *jedność rządu*. Tytuł Króla Polskiego nie potrafi nigdy cierpieć się z tytułem Cesarza i samodzięrcy Wszech Rossii. Są to dwie kwalifikacje, które w żaden sposób skojarzyć się razem nie dadzą; oznaczają one rzeczy, i nakazują obowiązki, tak różne od siebie, iż zdaje się niepodobna, aby jedna i ta sama osoba mogła je dokładnie wypełniać bez postawienia się w smutnej konieczności zniechęcenia jednego lub drugiego narodu, a może i obudwu razem. Jakiebykolwiek mogły być powody podbojów, skoro już są dokonane i powszechnie uznane, już je koniecznie utrzymać należy, zwłaszcza gdy z istoty i ważności swojej stanowią grunt polityki państwa zaborczego. Posiadłości Polskie wcielone do Rossii, według mego zdania, do takiej właśnie należą kategorii.

Odlączenie ich, w skutek nagłego postanowienia, może całą budowę i całe urządzenie cesarstwa o niebezpieczeństwo przyprowadzić, i wzniecić opór moralny i różność opinii nader szkodliwą i nader niebezpieczną dla obu narodów. — Zastanawiając się nad tem, umysł z trudnością pojmuje, jak można jednym pro-



stym aktem oderwać od ogólnego zarządu cesarstwa tyle prowincji, i utworzyć z nich państwo niepodległe, któreby się rządziło podług pewnego spólnie umówionego systematu wolności, uchwalało swoje podatki, stanowiło o ich użyciu, tworzyło armią wtenczas właśnie, gdy jego zdobywcy będą musieli usunąć się, i z daleka przypatrywać się, jakby jakiemu widowisku, tej wielkiej rewolucji, — i aby z tego wszystkiego niewynikło, ani nadużycie w jego nowo wyzwolonych, ani oburzenie w jego dawnych, poddanych. Ta sprzeczność, niebezpieczna w każdym razie, staje się przerażająca kiedy rozważymy, iż zaprowadzi różnicę konstytucyjną między Rossianami i Polakami, kiedy pierwszym, pełnym uczucia i rzeczywistości siły, nakaze pozostać w stanie biernym, a drugim, stosunkowo słabszym i niższym, swobodnie rządzić się pozwoli. Dodajmy do tego chętność próżności tryumfującej, a obraz będzie zupełnym.

Rzecz to wielce podobna do prawdy, że W. C. Mśc w kwiecie wieku, uwięziony największymi pomysłowościami, stojąc na czele Europy, potrafił swoimi wpływem i energią powściągnąć ruch któryby się objawił, przeciw temu nowemu porządkowi rzeczy; lecz *powściągnąć* nie jest to co *umorzyć*; a jeśli przyczyny reakcji są w naturze interesów i namiętności, tedy rozwiną się i działać będą za każdym wypadkiem który łatwo bieg rzeczy nadarzy. — Słyszałem nieraz utrzymujących, że sprawowanie władzy w Rossji żadnych nie napotyka granic, że opinia pu-

bliczna nie tam nie znaczy, że żadnych za sobą nie pociąga skutków, i że Cesarz Rossyjski jest niejako duszą powszechną, która nadaje wszystkim myśli, mowy i uczynki. — Brak doświadczenia w tym względzie niedozwala mi sądzić o tem samemu przez się, wszakże trudno sobie wystawić, aby powszechne przyczyny dobrego i złego, wpływające na interes ogólny, na namiętności kierowane dumą, przesadami, i owym uczuciem narodowości, które tak ściśle łączy mieszkańców tego obszernego państwa, nie wydawały w Rossji tychże samych skutków co wszędzie.

Ci, co przykładami chcą usprawiedliwić plan podany przez Polaków, przywodzą częstokroć przykład Austrii, która z tytułem Cesarstwa łączy tytuł Króla Czeskiego i Węgierskiego, przecież spokojnie panuje, pod temi rozmaitemi nazwami. — Nic bardziej nie fałszuje sądu jak owe podobieństwa w słowach, kiedy istotnie niema żadnego podobieństwa w rzeczach. Królestwa Czeskie i Węgierskie dostały się Arcyksiężetom Austriackim sposobem spadkowym. Przyjęcie tytułu było zatem warunkiem niezbędnym, a od istoty nabytków i od prawowitości ich posiadania nieoddzielnym. Arcyksiężęta Austriaccy, panowie małej i słabej krainy, wiele ziem podbili, nosząc te tytuły. Lecz Cesarz Rossyjski przyjmując tytuł Króla Polskiego, wyrzekłby się przez to samo swoich podbojów, nie prawem dziedzictwa lecz siłą nabytych, w duchu powiększenia się i



jedności, nie w duchu federacji. — Xiążkę całą można by napisać o różnicy zachodzącej między temi dwoma przypadkami, które nie mają nic wspólnego sobie, pod żadnym względem, ani w gruncie rzeczy, ani w towarzyszących im okolicznościach.

Skoro massa dziewięciu milionów ludzi, uorganizowana w naród, istnieć będzie między Rossją i resztą Europy cywilizowanej, wpływ i stosunki wzajemne bezpośredniego zetknięcia się, znacznie się dla Rossji pomniejszą. Rossianie, przymuszeni cofnąć się za dawne swoje granice, nie mogą ich przekroczyć, chyba jako podróżnicy, staną się prawie obcymi dla narodów Europejskich. Kiedy rząd Cesarski usunie się z Polski, Rossianie wszystko, z drugiej już tylko ręki, mieć będą. Trudno wyrachować co za szkody, ta przewłoka, skutek odosobnienia się, ściągnąć może na rozwijanie zdolności moralnych, na ulepszenie wychowania, na rozszerzenie światła, sztuk i ducha swobody, w narodzie Rossyjskim. — Kiedy Napoleon powziął myśl wskrzeszenia Polski, głównym jego celem było, pogrążyć przez to nazawsze Rossją w barbarzyństwo, zamienić ją w Aziatyckie państwo; — a przeciwnie, jeśli przodkowie W.C. Mści kierowali się dumą podbojów, to jedynie dla tego, aby Rossją postawić na równi oświeconych narodów, aby ją zbliżyć do Europy, aby ją zespolić z Europą. — Daleki jestem, Najjaśniejszy Panie, od myśli i chęci pogorszenia niedoli narodu Polskiego naganną nieużytością. — Nie o to bowiem zachodzi

tu pytanie: czy należy zapewnić wszelkie podobne dobro dla Polski, czego zaiste każda szlachetna dusza życzyć powinna, — lecz istotne zadanie polityczne do rozwiązania jest: jaka do tego celu właściwa być może *kombinacja środków dobrodziejstwa* dla Polski a *bezpieczeństwa* dla Rossji. Przekonanie najmocniejsze, że plan podany przez Polaków, i jednemu i drugiemu zgubnym jest, pobudziło mię do tych uwag.

Racz taraz Najjaśniejszy Panie pozwól mi, abym rozważył, jak dalece tenże sam plan udać się może pod względem skutków które na umysłach w Polsce sprawi, pod względem szczęścia lub nieszczęścia, które na ten kraj ściągnie. Żadna ogólna reforma rządu, żadna rewolucja polityczna, niemoże się poszczęścić jeśli nie jest zgodna z charakterem ludu, z duchem czasu i okoliczności, i jeśli niemasz środków pewnych odparcia wpływu sąsiadów zchybić ją lub zniszczyć usiłujących. Nowe odbudowanie Polski, w kształcie jakim domagają się go od W.C. Mści, zagrożone jest temi wszystkimi razem niebezpieczeństwami. Myśl niepodległości u Polaków, jest nie tak skutkiem rozważnego obrachowania środków do jej otrzymania, jako raczej uczuciem, naturalnem wprawdzie, lecz wynikającym bardziej z nienawiści ku obcym, niż z zamiłowania własnej ojczyzny. Jeśliby ta niepodległość była potrzebą, opartą na patriotyzmie gruntownym i oświeconym, puszczanożby ją na frymark przez dwa wieki tak sromotnym spo-



sobem. Jakąż można mieć rękojmią ich rozsądku i nieskazitelnosci na przyszłość? Jeśliby już tak dalece przysposobieni byli do formy rządu o którą dopraszają się, dla czegoż nieobmyśliłi w stosunkach swoich z Bonapartem, skutecznych środków uorganizowania państwa Polskiego, a nie departamentu wojskowego Francii. Czemu zamiast libacji i festynów, ile razy pułk ich jaki wychodził za Pireneje, nieokazywali raczej wstrętu od rzezi Hiszpanów? — Polacy, po zrabowaniu Madrytu i spaleniu Moskwy, domagają się nie *oswobodzenia* lecz *panowania*. Przypominając te uczynki, nie mam bynajmniej chęci pomnażać obmierzłości ich postępowania, do którego, nieszczęściem okoliczności, wciągnięni zostali. — Ależ dziwna to zaiste kiedy słyszym jak lamentują dramata o niedoli swojej, która wcale nie jest nową i nie obcą w historii innych narodów, które własną winą na zgubę narażone zostały. — « Wróćcie nam na-  
« rodową naszą niepodległość, a zachowamy się spo-  
« kojnie z sąsiadami, szczerze z Rosją, zgodnie  
« sami z sobą. » Oto piosnka, którą nieustannie powtarzają. Lecz na to rozumna polityka może im odpowiedzieć: « Jeślibyście nawet otrzymali to, co  
« niepodległością waszą zowiecie, nie przestaniecie  
« przeto być czem jesteście. Nienawiść ku Rossija-  
« nom pozostanie, jak zawsze, w sercu waszem, a  
« jeszcze przybędzie doń pogarda dla nich, owoc no-  
« wego tryumfu. Złoto cudzoziemskie kupi was, in-  
« trygi cudzoziemskie opętają was, skoro podoba się

« komu, Cesarstwo Rossyjskie, kłopotem nabawić.  
« Żądacie wojska narodowego, wojska nie licznego  
« na początek; a na co? na to, aby mieć oko na woj-  
« sko Rossyjskie. Ile razy Cesarz Rossyjski nie stanie  
« się ofiarą Króla Polskiego, wołać będziecie na  
« uszerbek waszej niepodległości. Rozsiewając na-  
« sioną buntu, wśród ziomków waszych ustąpio-  
« nych Prusom i Austrii, niedacie spokoju polityce  
« Europejskiej. Wikłać ją bezustanku będziecie bu-  
« rzliwością i niecierpliwością waszą. — Jesteście  
« w pośrednim między Europą a Rosją położe-  
« niu. Wszelkie zamiary na jej szkodę, u was na-  
« przód zaczną się knować. Dziś możecie wprowadzić  
« na stan swój narzekać, lecz dziś jesteście bezwła-  
« dni, wy i wszyscy wasi spółziomkowie; a sąsiedne  
« mocarstwa nie różnią się między sobą niczem co  
« do was; — ale skoro otrzymacie byt pożądaný,  
« otrzymacie z nim organizacją czynną i wpływ na-  
« rodowy, który koniecznie działać będzie w kie-  
« runku przeciwnym systematycznej jedności Rossii.  
« Wasze niniejsze postępowanie nie jest ani rozsą-  
« dne, ani delikatne. Załedwo przeniknęliście wspa-  
« niałą i chwalebą myśl polepszenia waszego stanu,  
« tak zaraz wyniosłym głosem wołacie o niepodle-  
« głość. Chcecie ją otrzymać, niezważając wcale na  
« poróżnienie waszego dostojnego opiekuna z całą  
« Europą. Nieprzystajecie na żadną przygotowawczą  
« próbę, i nie idzie wam w tej rewolucji o nic innego  
« tylko o to co wam dogodne; a żądając dla siebie



« tego, już na początek, co może i w końcu niepo-  
 « dobnem się okaże, niedbacie bynajmniej na skutki  
 « mogące ztąd dla innych wyniknąć. Tytuł Króla  
 « Polskiego, gdyby wasz nawet systemat wziął górę,  
 « powinienby raczej być dopełnieniem a nie począt-  
 « kiem waszego bytu politycznego. Jak tylko raz  
 « Cesarz Rosyjski nazwie się Królem Polskim, już  
 « sposobu do cofnienia się nie będzie. — Wielki to  
 « błąd, w sprawach tak niezmierniej wagi, postawić  
 « się od razu w alternatywie ostateczności, powodze-  
 « nia lub upadku. Jeśli upadek nastąpi, czyście obra-  
 « chowali wielkość nieszczęścia gdy przyjdzie uleść  
 « na nowo, i tyle dobroci i wspaniałomyślności  
 « w wojnę exterminacyjną zamienić!

Oto, co możnaby powiedzieć Polakom dla pohamo-  
 wania ich zapędów i umiarkowania ich entuzjazmu,  
 nieujmując nic ani sposobom, ani życzeniom zabez-  
 pieczenia im wszelkiego dobra, zgodnego z okolicz-  
 nościami i z powszechnem, co do nich, usposobieniem  
 Europy. Stosownie przeto do pomysłu i zamiarów  
 szlachetnych W. C. Mści w tak ważnym przedmiocie,  
 w ten sposób, zdaje mi się, jako najpewniejszy, naj-  
 rozsądniejszy i najbezpieczniejszy, możnaby postąpić.

1. Kwestią Polski z mocarstwami cudzoziemskie-  
 mi sprowadzić do prostej kwestii granicznej, w duchu  
 sprawiedliwości i pojednania, który tak znamienicie  
 uświetnia postępowanie polityczne W. C. Mści.

2. Nowym nabytkom, nadać w traktatach cechę

nabytków pozyskanych na korzyść W. C. Mści i Jego  
 następców, a zatem na korzyść Cesarstwa Rosyjs-  
 kiego, jako własności zupełnej, całkowitej i wie-  
 czystej.

3. Ograniczyć, przynajmniej na teraz, wszelką  
 nową organizacją, wyłącznie dla tych nowych tylko  
 nabytków.

4. Mianować Namiestnika Cesarskiego, który  
 przebywać będzie w Warszawie z władzą prawie  
 taką, jaką Namiestnik Króla Angielskiego w Irlandii;  
 który będzie się znosił z Ministerium W. C. Mści,  
 nie formując w Petersburgu żadnego osobnego De-  
 partamentu, dla tej nowej części Cesarstwa.

5. Większą część urzędników mających służyć  
 pod rozkazami Namiestnika Cesarskiego, wybrać  
 pomiędzy Polakami, lecz Rossianów bynajmniej od  
 tego nie wyłączać.

6. Dobroczynne zamiary Waszej Cesarskiej Mści  
 ogłosić trybem zwyczajnym, to jest: *Ukazem*, jako  
 wypływ Jego najwyższej woli, a wstrzymać się od  
 wszelkich paktów i umów, między panującym a lu-  
 dem, pod imieniem *Konstytucji*, lub innem jakim. —  
 W każdym, jak ten, przypadku, kiedy rząd potrzebuje  
 wielkiej siły, dla wykonania dobrych zamiarów,  
 wszystkie te formy kontraktowe osłabiają powagę a  
 nie przydają bynajmniej ani zalet, ni gruntowności  
 instytucjom.



Ten sposób, Najjaśniejszy Panie, potrafi, zdaje mi się, usunąć wiele niedogodności, których się słusznie obawiać należy, i nie zatamuje bynajmniej zamiaru W. C. Mści polepszania stopniowo losu Jego Polskich poddanych; sposób ten ukoj poczęści obawę obcych, nie narazi nagle na sztych ogólnych interesów Państwa Rossyjskiego ani przesądów jego mieszkańców; ma on nadto charakter reformy raczej, niż rewolucji, zostawia czas W. C. Mści na przygotowania innych zmian, na usposobienie swych ludów do przyjęcia jej stopniowo, bez wstrząśnienia, i bez zadziwienia obcych mocarstw; wreszcie sposób ten działać będzie w duchu jedności, nie zaś rozdziału z Rosją. Polacy myślą się gdy sądzą, że zbawienie ich zależy na zupełnym rozbracie między dwoma narodami; jeśli się uprą być osobnym Państwem, upadną i nieszczęście ich czeka.

Przedstawiając W. C. Mści główne uwagi jakie mi nastęczyła ta niezmierna kwestia, czuję więcej niż kiedy potrzebę wezwać zwyczajnego pobłażania W. C. Mści, żem śmiało uczynić z otwartością zupełną, to, co mi wola Jego i moje obowiązki uczynić nakazywały. — Jeżeli w gorliwości mojej dopuściłem się jakiego niewłaściwego wyrazu, błagam najpokorniej W. C. Mści, abyś mi to raczył przebaczyć, i wierzyć że ten, który wszystko winien hojności Jego, niemógł spokojnym być, gdy widzi z obawą, jak owe uczucia szlachetne, które natchnęły wielkomyślnie zamiary tak potężnemu, tak dobremu Panu, ku temu zdają

się dążyć, aby dziś też same wielkomyślnie zamiary na zniweczenie narazić.

Najniższy, najpokorniejszy, najobowiązany, i najwierniejszy sługa i poddany, W. C. Mści.

POZZO DI BORGO.





## II.

### WIERSZY.

W drugim pisma tego oddziale, który ma obejmować Rozmaitości Historyczne, umieszczać będziem i wiersze; czy to z rzadkich a mało znanych druków, czy z niewydanych rękopismów; — umieszczać je będziem nie jako zabytek sztuki, lecz jako dokument Historyczny. Całe Kroniki bywały gdzieindziej wierszami pisywane. U nas także, Marcin Gallus i Strykowski, przeplatani są rymami. Mamy Poselstwo do Turek, Wojnę Kozacką, Rzeź Humańską, Imprezę Olkienicką *etc.* wierszami opisane. Niewydane dotąd Satyry i Epigrammata Krzyckiego ciekawy zawierają materiał, do czasów Zygmuntowskich. Wyższą nawet i właściwą Poezję nie jest-że także świadectwem historycznem; dyplomatem uczuć, rojeń, nadziei ludzkich i narodowych, pieczęcią wieku swego utwierdzonym? — Wiersze które niżej wydajem z trzech epok wzięte są: z Konfederacji Barskiej, — z Sejmu Konstytucyjnego, — i z czasu rozbiorów; a jeśli się niemylił, drukowanemi nie były. W Zabłockim ujrzym jędrne słowo i niepospolity talent, i ujrzym obraz żywych nadziei, a tak marnych i tak zawiedzionych srodze. — O wierszu ostatnim, dość powiedzieć, iż pod obrazem Puław, widzimy znaną i kochaną cyfrę, aureolą poezji i patriotyzmu otoczoną, cyfrę... J. U. N.



## PIEŚŃ KONFEDERACKA.

1768—1773.

Stawam na placu z Boga ordynansu,  
Rangę porzucam dla Nieba wakansu.  
Dla wolności ginę, — Wiary swej nie minę.  
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą a zbawienie łupem.  
W Marszu zostaje, — choć i padnę trupem.  
Nie zważam, bo w boju — Dla duszy pokoju  
Szukam w Ojczyźnie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia  
Utwierdza żądze, ukaja pragnienia  
Jako katolika — Wskroś serce przenika,  
Prawego w wierze.

Śmierć zbawcy stoi za pobudki hasło,  
Aby wzniecenie złych czynności zgasiło,  
Wolności przywary, — Gwałty S. wiary,  
Zniesione były.

Wyroku twego, wiem, że nie zapłacę,  
Niech choć przed czasem życie moje tracę  
Aby nie w upadku — Tylko w swoim statku  
Wiara słyneła, —

Nie obawiam się przeciwników zdrady.  
Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady  
W zamysłach obrótu — Do praw swych powrótu  
Jak rekrutowi. —

Matka łaskawą, tuszę, że się stawi,  
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,  
A że gdy przybraną — Będę miał wygraną  
Wiary obrońca.

Boć nie nowina, Marii puklerzem  
Zastawiać Polskę. Wojować z rycerzem  
Przybywa w osobie — Sukurs dawać Tobie  
Miła ojczyzno,

W Polskich patronach niepłonne nadzieje.  
Zelantów serce niechaj się niechwieje,  
Gdy ci przy swej pieczy — Miecze do odsieczu  
Dadzą Polakom.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty;  
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej.  
A za naszą pracą — Będzie wszystką płacą  
Żyć z Bogiem w Niebie. —





## ALLUZJA.

DO ILLUMINACJI J. O. XCIA JMCI RADZIWIŁŁA MARSZAŁKA KONFEDERACJI GENERALNEJ, PODCZAS BALU DANEGO NA ŚWIĘTĄ KATARZYNĘ, NA KTÓRYM EX OPPOSITO PORTRETU CESARZOWEJ JMCI I CYFRY KRÓLESKIEJ POD NIM NADE DRZWIAMI, BYŁ MAŁOWANY ORZEŁ MOSKIEWSKI, POD KTÓREGO SKRZYDEŁAMI BYŁY HERBY POLSKI I LITWY. r. 1767<sup>1</sup>.

Patrz, co czynisz, jak bładzisz mocno Radziwile!  
Przy Moskiewskiej Orlicy, jeśli się nie mylę,  
Pod skrzydłami poniekąd, lecz oraz i w szpony,  
Złożyłeś herb Królestwa, — z jednej kładąc strony  
Orła Polskiego, — z drugiej Litewskie pogonie.  
A gdzież miejsce dla Ciołka? — chyba przy ogonie  
Położysz go? — Dobrze jest; niech między nogami  
Buja sobie, z ogonem wzdartym i rogami;  
Lecz gdy herb inny jeszcze ma być na ostatku,  
To go najpewniej złożyć musisz w samym.....  
Król, Ciołek! — Baran, Prymas! — a cóż to za pora!  
Z naszej miłej ojczyzny staje się obora.  
Bo Ciołek po pastwiskach buja młodociany,  
Zaś z rzeźwą starą kozą, Baran zbrakowany<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Dziwnym trafem, mamy przed sobą bilet na ten bal, drukowany na jednej stronie po Francuzku, na drugiej po Polsku, z pieczęcią Radziwiłła, w następnych słowach: « Grand Bal masqué  
« par Billets, avec collation,  
« Chez S. A. le Prince Charles  
« Radziwil, Maréchal de la  
« Confédération Générale, et de  
« la Diète, le 25. Novembre 1767.

« a 10. heures du soir. On y admettra tout le monde, même les Bourgeois, pourvu qu'ils aient des billets, et qu'ils soient masqués en Gala, et proprement. »

<sup>2</sup> Mowa tu o Prymasie Podolskim; i o głośnej w swoim czasie Madame Oemchin, o której szerece pisze Rulhiere.

## DO MINISTRA PEWNEGO.

1790—1792.

Ministrze! nim tej nieczci piorun cię uderzy,  
Którym padł Radziejowski zdrajca, Podkanclerzy,  
Nim cię czas, kryciem zbrodni długiem przesilony,  
Całkowicie ukaże zdrajcę z pod zasłony,  
Nim was kupujących ojcem i bracią, handlarze,  
Wypędzeniem z kościoła Ojczyzny lud skarże, —  
Póty jeszcze.... i mojej sekret wódz niechęci;  
Poty milczę, — od klucza czyś jest od pieczęci.  
Nadto żebyś tym trudniej mógł zostać trafiony,  
Nie powiem, czyś Minister Litwy, czy Korony.  
Bo ten cel piora mego, twej przychylny sławie,  
Abym cię nie pogorszył jeśli nie poprawię;  
Bo ten cel pióra mego, żebyś, nim kto inny  
Sądzić cię zacznie, sam się osądził żeś winny.  
Z imienia, z krwi kochanej w Rzeczypospolitej,  
Czcia przodków i wzorami ich cnot znakomity,  
Żadną i w żadnym względzie nie ściśnion potrzebą,  
Mając to czém obsyła najszczęśliwszych Niebo,  
Pytam: jaki zawistny duch twego imienia,  
Pana z Panów, umiał cię skłonić do służenia?  
Komuż jeszcze? — i przeciw komu! — mówić zgroza!  
O to hordzie, dziś ledwie wolnej od powroza,  
O to przeciw Ojczyźnie, — przeciw własnej braci,  
Która jeszcze cię zyskać nadziei nie traci.  
Która cię na swe święte wnętrzności zaklina,  
Żebyś z obcego sługi, powrócił jej syna;  
Żebyś krwi swej nie plamił, nie smucił przyjaciół,  
Lub żebyś zdrań nie przeżył, jeżeli się zaciął.

FRANCISZEK MIKOŁAJ ZABŁOCKI.



## DO NARODU

1790—1792.

Że Wilhelm ma chcieć od nas Torunia i Gdańska,  
 Niech sobie i zgadnie partia Hetmańska,  
 Czyli Poseł Moskiewski; — któżkolwiek to piszę,  
 Dosyć żem takie widział po murach afisze.  
 I toć to, co się zowie, ręki nie podniosłszy  
 Chcieć dać, krótkim zamachem, raz komu najsroższy;  
 I toć to, rzecz optyczna, połamać promienie,  
 Na krótkie pospolitych oczu omamienie.  
 Często malej przyczyny wielki bywa skutek:  
 Można zabić olbrzymia zręcznie dawszy szutek.  
 Ani w tém, com powiedział, paradoxu nie ma;  
 Jedno-oka, oślepił Ulis, Polifema.  
 Chrzobaszcz podchodząc orla, nie silny do boju,  
 Pokonał go dość małą odrobiną gnoju.  
 Wszak i ja, nie chwając się, jednym prawdy granem,  
 Potrułem wszystkich zdrajców z wodzem ich Hetmanem.  
 Lecz nie z nami, i nie dziś, chytrością iść Grecką,  
 Fraszka ludzi, i straszyć pęcherzem jak dziecko.  
 Raz prosiemy o prawdę, kłamstwami zrażeni:  
 Kto naszym przyjacielem, a kto się nim mieni?  
 Mówi wspaniały Wilhelm, dobry mówi Jerzy:  
 « Zacny Narodzie! chcemy iść z tobą najsczerzy.  
 « Wspólne szczęście, potrzeby, obrona, wygody,  
 « Jak człeka z człekiem, równie przymierzają narody.  
 « Żeśmy tobie potrzebni, to sam znasz, a wzajem  
 « Żeś i ty nam potrzebny, my sami uznajem.  
 « Uchroni was, Boże! od tej niegodnej nas myśli,  
 « Żeśmy do was z opieką, z miłosierdziem przyszli:  
 « Wspaniały, gdy nad zacnym ma narodem tliwość,  
 « Nie litość mu wyświadcza, ale sprawiedliwość.

« Gdy go dzwiga z upadku, nie przyda mu męki:  
 « «Nędzny! oto bez mojej już ginałbyś ręki!»  
 « Lecz raczej: « Przyjacielu w podobnej potrzebie,  
 « Takież wzgląd, takąż pomoc, zamawiam dla siebie. »

Wilhelm mówi: « Polacy! nie oreż zwycięzki,  
 « Ale nierząd na liczne naraził was klęski.  
 « Ludzkość mi nie zabrania z tém ozwać się czule:  
 « Za cóż w ten czas niebyli jak ja dobrzy Króle.  
 « Kraj wasz zostałby w swojej obszerności cały,  
 « Mój stryj większy, spełniłby prawdziwy bieg chwały.  
 « A to rzekłszy, jak człowiek, — jak Król, to dodaje:  
 « Wstępując na tron, swoje słusznem posiadał kraje.  
 « Postąpić komu do nich najmniejszego prawa  
 « Broni honor narodu, korony mej sława.....  
 « Lecz ten co się waszego nie lęka oreża,  
 « Swą się sprawiedliwością, swém sercem zwycięża.  
 « Wolność waszym jest, Zacni Polacy, żywiołem;  
 « Wszystkie do niej zawady z przed was usunąłem.  
 « Na żołnierzu ćwiczonem losy mocarstw stoją;  
 « Wasz żołnierz za pomocą pierwszy stanął moją.  
 « Gdy wasze imię gasło pod fosforem wschodu,  
 « Jam pierwszy, odkrył wielkość waszego narodu;  
 « Ja pierwszy w uprzejmości, ja w moralnej wierze  
 « Moje wam z dobrym Jerzym oświadczam przymierze.  
 « Polacy! w tej szczęśliwej zapomnijcie chwili,  
 « Co z was mój wziął poprzednik, coście stąd stracili.  
 « Morza wam nie ustąpię, ani mego lądu;  
 « Lecz was do stałych zasad doprowadzę rządu  
 « I obeszłą żądaniem dobrem nad część ziemi,  
 « Przy znaczeniu w Europie czyniąc szczęśliwemi.



« Ale wam rąk nie zwiążę, gdy mi Bóg poszczęści,  
« Do tamtych dwóch odciętych odzyskania części. »

Narodzie! to zważywszy, obróć twoje oczy  
Na ten lud, co go tyle łez, krwi Polskiej broczy;  
Obróć oczy na dumę podłego Moskala,  
Słuchaj co mówi, jak się ludojad przechwala:  
« Polaki! samowładna Wielka Katarzyna  
« Reszty części Europy zdobycz rozpoczyna.  
« Idzie sławą przestraszać, wyćpiał przez mordy  
« Takich jak wy Tatarów, takich Turków hordy.  
« Ukaz jej, wola dla was najpierwsza i święta,  
« Chować wierność poddanych, jej całować pęta;  
« Bunt najmniejszy przeciw jej woli lub powadze  
« Już po was, do imienia Polaków zagładę. »  
Podli w nieszczęściu, równie jak w szczęściu zuchwali,  
Barbarzyńcy! patrzajcie jak się niebo pali;  
Jaki od Bałtyckiego grzmot poszedł Tryonu,  
Znak naszego powstania, znak waszego zgonu.  
Patrzcie! ta jasna tęcza jak się ona szerzy,  
Jest z nami Bóg przymierza, jest Wilhelm, jest Jerzy.  
Ta tęcza, (przypomnijcie o świata potopie)  
Ma w krótkce wydać gałąź oliwną Europie.  
Bóg się wkrótce oznaczy prawdę zapomnianą;  
Padną pyszne narody, zniżone powstaną,  
Bóg od nas weźmie ołtarz Polskiego zbawienia,  
Z rąk kapłańskich kadzidło, z ust dziewiczych pienia;  
A ty, Wilhelmie posąg — w najpoźniejsze lata,  
Z ryciem: *Regi amico Respublica grata.*

FRANCISZEK MIKOŁAJ ZABŁOCKI

# SATYRA.

NA IMIENINY

XCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO G. Z. P.

1809.

Potomku Jagiellonów, już to przez lat wiele,  
Jak Ciebie pochwałami psują przyjaciele,  
Jak w każdy święty Adam, do samej oktawy,  
Napełniają się tłumem sąsiadów Puławy;  
Nawet ściągają z podal mieszkańcy nie bliscy,  
Każdy nisko się kłania, i winszują wszyscy.  
Ten Cię w pięknej perorze pod nieba wynosi,  
I dając funt tytoniu, o coś więcej prosi;  
Ów za dobrą dzierżawę, lub złota pakiecik,  
Daje Ci lulkę, — tamta.... fialków bukiecik.  
W kimżeby te pochlebstwa, te dary obfite  
Niezmieniły w przywary, cnoty znamienie!

Trzeba, by człek rzetelny, pominąwszy względy,  
Gdy inni chwalą cnoty, on wyrzucił błędy.  
Niedaleko podobno należy w tém śledzić.  
A naprzód Mości Książę, muszę Ci powiedzieć  
I sam to pono przyznasz: czyliż się to godzi,  
Panu jak Ty, zrobić się.... Bakalarzem młodzi!



Wychowywać kadetów do Wojny i Rady,  
 I stawić przed ich oczy, cnot wszystkich przykłady!  
 Sądzić po Trybunałach! (niech Bóg innych strzeże)  
 Okrutnie skarać Ojca własnego na wieżę!  
 Jak gdybyś tego nieznał, że piastun buławy,  
 I Pan wielki, nie mogą żadnej przegrać sprawy.—  
 Coż, ten przesąd dla Polski, i dawnych zwyczajów,  
 I ten wstręt, co powzięłeś, do mód z obcych krajów?  
 Jak to srodze nieświeże! — ktoż temu uwierzy  
 Że ubior srebrnopiorych, jak dawniej, rycerzy,  
 Albo sobola szuba, i wąs nastrzępiony,  
 Poważniejsze, niż westki, frak, i pantalon.  
 Czemuż dla tego, że się człek w Polsce urodził,  
 Potrzeba, żeby w stroju narodowym chodził!  
 Czemuż łajesz młodzieży, albo białogłowie,  
 Gdy nie wie jak w ojczystej tłumaczyć się mowie.  
 A to rzecz niestychana! — to rzecz nie pojęta! —  
 Wieszcze Xiążę, co mówi elegancja święta?  
 O to że najpiękniejszym w każdego rozumie,  
 Kiedy Polka, po polsku, i słowa nie umie,  
 Dość że zna, jak powiedzieć dla własnej wygody:  
*Niech zaprzęga karete..... Niech mi dadzą wody.*  
 Popraw się Mości Xiążę! — W Granowie, w Pułtusk,  
 Z Mazurem, z Kozakami, gadaj po francuzku.

Większa nierównie od wad dopiero wspomnianych,  
 Że nie umiesz używać bogactw z nieba danych.  
 Ktoż widział miasto ozdob, miasto sprzętów drogich,  
 Trwonić ślepo obszerny dochód na ubogich.  
 Wyszukiwać gdzie nędza kryje się wstydliva,  
 Dawać dla tego tylko, że jest nieszczęśliwa.

A tym czasem dom idzie Bóg wie po jakiemu.  
 Zamiast żyć jak przystoi Panu tak wielkiemu,  
 Zamiast kamerdynerów suto haftowanych,  
 Wiatronogich biegunów, lokajów dobranych,  
 Zamurzone pajuczki w zielonych katankach,  
 Chrapią leżąc po sofach, snują się po gankach.  
 Ach! jak słodko. Twe serce i umysł się cieszy,  
 Kiedy w czasie obiadu tłum obżartej rzeszy,  
 Wrywa sobie schaby, pieczenie, kapuste,  
 Albo liże półmiski, i talerze tłuste.  
 Cóż kiedy z wazy supę pijąc jak herbatę,  
 Wylewa jej połowę na ziemię, i szatę.  
 Jakżeś szczęśliwy, kiedy powie z gości który,  
*W jednych tylko Puławach widać jeszcze ciury.*  
 Przecież troskliwych starań celem te panięta.  
 Jak się ma twoja żona, dzieci, i wnuczęta?  
 Pytasz lubych... froterów: ojciec twój czy żyje,  
 Czy dobrze mieszka, dobrze spi, jada, i pije?  
 A dalej, — nie jestże to Jakobinizm czysty!  
 Ten życia z żebrakami obyczaj wieczysty.  
 Jakież jest dwór Twój, jakie są Twoje pokoje?  
 Własny odźwierny, ledwie odemkniesz podwoje,  
 Otacza Cię w około tłum kaleków mnogi;  
 Ten ślepy, — ów na wojnie stracił obie nogi, —  
 Z takim to towarzystwem najmiłsza rozmowa,  
 Na nich to idzie większa intraty połowa!  
 Czemuż gdy inni sypiąc gdzie ich żądza ludzi,  
 Tracą się na psy, a Ty tracisz się..... na ludzi!  
 Już się i Xiężna żona zepsuła od Ciebie,  
 Więcej myśląc o cudzej, jak o swej potrzebie,  
 Nie znajdziesz Jej z pannami na złocistych salach,  
 Lecz albo w chatach wiejskich, albo też w szpitalach!



Konieczę, acz wiele mógłbym powiedzieć z kolei,  
 Lecz żebyś się poprawił, już nie ma nadziei !  
 Nadto — mógł byś mię, pelen i zemsty, i zgrozy,  
 Jak dawnego kadeta zasadzić do kozy.  
 Lecz choćbyś wsadził, choćbyś i kazał oćwiczyć.  
 Nie przestanę Cię kochać, i dobrze Ci życzyć.  
 Dziś zawczasu łagodząc Twoje zagniewanie,  
 Zakazane od dawna posyłam wiązanie.  
 Goniec odemnie złoży na pysznym obiedzie,  
 Obok suchych kotletów, Hollenderskie śledzie,  
 Jeżeli, że nie dość słone, zarzuci kto śmieie,  
 Przydaj soli Attyckiej, wszak masz jej tak wiele.

J. U. N.

## AFISZ TEATROWY z R. 1765.

Aktorowie J. K. Mei komediów Polskich będą reprezentowali  
 26. Listopada : NATRETÓW, komedią w trzech aktach z dwiema  
 Balletami. Początek będzie o 6. godzinie i będzie się płacić : 1.  
 Billet do Cyrkułu, tynf. 9. — 1. Billet do pierwszego piętra, tynf.  
 9. — 1. B. do łoży w Parterze w Círculo N° 11. T. 9. — 1. B. do  
 drugiego piętra, T. 4. — 1. B. do łoży w Parterze, T. 6. — 1. B. do  
 Parteru, szostaków 7. — 1. B. do trzeciego piętra, szostaków 5. —  
 Billety od południa będą sprzedawane w operalni.

## POCZET IMIENNY

## SENATORÓW I MINISTRÓW

## KRÓLESTWA POLSKIEGO

WYJĘTY Z NIESIECKIEGO I DOPROWADZONY DO 1795.

Wiadomó każdemu iż w Historykach naszych, a mianowicie we  
 współczesnych pamiętnikach, relacjach, korespondencjach *etc.*  
 widzieć najczęściej Biskupów, Wojewodów, Kasztelanów, tych  
 lub owych Ministrów, nazywanych jedynie imieniem Dostojeństwa  
 swojego. — Znać ich po imieniu, pilna i niezbędna rzecz. —  
 W takowym razie, jakże nieoszacowanym staje się poradnik,  
 który ci każdego Dygnitarza właściwem nazwie nazwiskiem. —  
 Wszystkich u nas, którzy tą arcypożyteczną zajmowali się kom-  
 pilacją przeszedł bez porównania Niesiecki. On, materiały  
 podane przez swoich poprzedników zebrał, poprawił, pomnożył  
 i do swojego czasu dociągnął. Biskup Krasicki, o tej jego pracy,  
 nieprzesadza bynajmniej, gdy mówi : « Zbiór w I. Tomie następ-  
 « stwa Senatorów, Ministrów, Marszałków Sejmowych i Trybu-  
 « nalskich, a w nim każde następstwo dowodami wsparte, to  
 « samo przez się dzieło, godne jest, w rodzaju swoim, względów  
 « najodleglejszej potomności. »

Tak tedy pożyteczne dzieło, tak każdemu, ktokolwiek zajmuje się  
 historią narodową potrzebne, w piśmie naszym przedrukować  
 postanawiam; rozdziałając zbiór cały na pięć części, jako to :  
 1) Arcybiskupi i Biskupi. — 2) Wojewodowie. — 3)  
 Kasztelanowie więksi. — 4) Kasztelanowie mniejsi. —  
 5) Ministrowie i Marszałkowie Sejmowi. — Dla  
 skrócenia, opuszczamy świadectwa, i herby, gdzie są familijne  
 nazwiska.



Co do tego zbioru Niesieckiego, trzy następcy się uwagi: 1°. że złączony z Herbarzem, który i drogim jest i dotąd trudnym do nabycia, więc mało komu pod ręką być może. — 2°. że zatrzymuje się mniej więcej na 1725.r. — 3°. że nie jest wolnym od licznych pomyłek, i szczególnie grzeszy gdy, idąc ubitym torem, wylicza z pewnością, z datą i z herbami, urzędników a mianowicie Biskupów, których nie było.

Przedrukowaniem w piśmie naszym, i dociągnięciem zbioru z notat, które w rękę mamy, do upadku Rzeczypospolitej Polski, zaradzamy dwom pierwszym niedostatom. Ostatni, niemając ani sposobu, ani czasu do dostatecznej poprawy, wolimy zupełnie zostawić *in statu quo*. Samo upowszechnienie tego zbioru, przyczyni się w części do rektyfikacji błędów przez cząstkowe liczniejszych badaczy postrzeżenia, które jeśli nam będą nadsyłane, z wdzięcznością ogłosim.

### ARCYBISKUPI I BISKUPI.

**NB.** Rok przed nazwiskiem położony, jest rokiem ostatnim urzędowania.

Znak †. po roku położony oznacza rok śmierci.

Znak \* rok postąpienia na wyższe dostojęstwo.

Znak — Ustąpienie z innych przyczyn.

Rok w nawiasie, niepewność co do innych lat.

h. znaczy Herb.

### ARCYBISKUPI GNIEZNIENSCY

- |                                         |                                  |
|-----------------------------------------|----------------------------------|
| 970. † Willibald Francuz.               | 1059. † Stefan. h. Pobog.        |
| 972. † Hatto v. Harne Kolumna.          | 1092. † Piotr. h. Lesczyc.       |
| 996. † Robert. h. Ciołek <i>W Toch.</i> | 1118. † Marcin. h. Zabawa.       |
| 997. † S. Wojciech. h. Poraj.           | 1144. † Jakób z Znina.           |
| 1006. † Radzyn h. Poraj.                | 1152. † Piotr II. h. Srzeniawa.  |
| 1027. † Ursin Hippolit. h. Poraj.       | 1167. † Jan albo Janik. h. Gryf. |
| 1038. † Bosuta. h. Wieniawa.            | (1182) † B. Bogumił. h. Poraj.   |

- |                                     |                                         |
|-------------------------------------|-----------------------------------------|
| 1184. † Piotr III.                  | 1537. † Krzycki Jędrzej II.             |
| 1199. † Zdzisław. h. Kozlerogi.     | 1540. † Latański Jan VIII.              |
| 1219. † Henryk Kietlicz.            | 1545. † Gamrat Piotr IV.                |
| 1230. † Wincenty. h. Nałęcz.        | 1559. † Dzierzgowski Mikołaj III.       |
| 1258. † Fulko albo Pelka. h. Lis.   | 1562. † Przerebski Jan IX.              |
| 1271. † Jan II. h. Tarnawa.         | 1581. † Uchański Jakób IV.              |
| 1278. † Philip. h. Gozdawa.         | 1603. † Karnkowski Stanisław.           |
| 1279. † Marcin II. h. Boduła.       | 1606. † Tarnowski Jan Xh. Rolicz.       |
| 1281. — Włostyborz h. Pomian.       | 1608. † Maciejowski Bernard.            |
| 1283. † Henryk II. Xze Bremen.      | 1615. † Baranowski Wojciech III.        |
| 1313. † Jakób II. h. Swinka.        | 1624. † Gębicki Wawrzyniec.             |
| 1314. † Borysław. h. Belina.        | 1626. † Firlej Henryk III.              |
| 1341. † Jan III. h. Kotficz.        | 1638. † Wężyk Jan XI.                   |
| 1376. † Skótnicki Jarosław.         | 1641. † Lipski Jan XII.                 |
| 1382. † Suchywilk Jan IV.           | 1652. † Łubiński Maciej II.             |
| 1389. † Bodzęta. h. Szeliga.        | 1658. † Lesczyński Jędrzej III.         |
| 1394. — Kropidło Jan. X. Opol.      | 1666. † Lesczyński Wacław.              |
| 1402. † Nowodworski Dobrogost.      | 1673. † Prażmowski Mikołaj IV.          |
| 1411. † Kurowski Mikołaj.           | 1674. † X. Czartoryski Kaz. Flor.       |
| 1422. † Trąba Mikołaj II.           | 1677. † Olszowski Jędrzej IV.           |
| 1436. † Wojciech II. h. Jastrzębiec | 1686. † Wydźga Stefan Jan XIII.         |
| 1448. † Wincenty II. h. Doliwa.     | 1687. † Wierzbowski Stef. <i>nomin.</i> |
| 1453. † Oporowski Władysław.        | 1706. † Radziejowski Michał.            |
| 1464. † Jan V. z Sprowy. Odrowąż    | 1722. † Szembek Stanisław II.           |
| 1473. † Gruszczyński Jan VI.        | 1738. † Potocki Theodor.                |
| 1480. † Sieniński Jakób III.        | 1747. † Szembek Krzysztof.              |
| 1493. † Oleśnicki Zbigniew.         | 1758. † Komorowski Adam.                |
| 1503. † Fryderyk Królewicz.         | 1766. † Łubiński Władysław.             |
| 1510. † Borzyszewski Jędrzej.       | 1776. † Podoński J. Gabriel.            |
| 1531. † Łaski Jan VII.              | 1783. † Ostrowski Antoni.               |
| 1535. † Drzewicki Maciej.           | 1794. † X. Poniatowski Mich. Jer.       |

### ARCYBISKUPI LWOWSCY.

**NB.** Pierwszym Arcybiskupem Lwowskim, był Jan Rzeszowski, umarł 1436. — Wymienieni tu przed nim Prałaci, nosili tytuł Arcybiskupów Halickich.

- |                            |                             |
|----------------------------|-----------------------------|
| (1364). Krystyn z Ostrowa. | 1391. † Bernard. h. Jelita. |
| (1375). Antoni.            | (1406). Piotr.              |
| (1377). Maciej.            | 1411. † Jakób. h. Strzemię. |



- |                                         |                                       |
|-----------------------------------------|---------------------------------------|
| 1411. * Trąba Mikołaj.                  | 1633. † Prochnicki Jan VIII. Jęd.     |
| 1436. † Rzeszowski Jan.                 | 1644. † Grochowski Achacy.            |
| 1450. † Odrowąż Jan II.                 | 1654. † Krosnowski Mikołaj II.        |
| 1479. † Sanocki Grzegorz.               | 1669. † Tarnowski Jan IX. Rolicz.     |
| 1480. † Długosz Jan III. <i>nominat</i> | 1675. † Koryciński Wojciech.          |
| 1493. † Strzelecki Wątrobka J. IV.      | 1698. † Lipski Konstanty.             |
| 1503. * Borzyszewski Jędrzej.           | 1709. † Zieliński Konstanty II.       |
| 1540. † Wilczek Bernard II.             | 1711. † Popławski Mikołaj III.        |
| 1554. † Starzechowski Piotr II.         | 1733. † Skarbek Jan X.                |
| 1560. † Ligeża Felix.                   | 1756. † Wyżycki Mikołaj.              |
| 1565. † Tarło Paweł.                    | 1757. † Dembowski Mikołaj <i>Nom.</i> |
| 1575. † Słomowski Stanisław.            | 1758. * Łubiński Władysław.           |
| 1582. † Sieniński Jan V.                | 1779. † Sierakowski Wacław.           |
| 1603. † Solikowski Jan VI. Dym.         | 1795. Kiecki Ferdynand.               |
| 1614. † Zamojski Jan VII. h. Grzy.      |                                       |

## BISKUPI KRAKOWSCY.

- |                                          |                                   |
|------------------------------------------|-----------------------------------|
| 986. † Prochorus Włoch.                  | 1320. † Muscata Jan II.           |
| 996. † Proculph. Włoch.                  | 1326. — Nanker Szlązak.           |
| 1014. † Lambert. h. Poraj Włoch.         | 1347. † Grot Jan III.             |
| 1023. † Poppo Włoch.                     | 1348. † Falkowski Piotr.          |
| 1032. † Gombo, Włoch.                    | 1366. † Jankowski Bodzenta.       |
| 1046. † Rachelin.                        | 1378. † Mokrski Florian.          |
| 1059. † Aaron. h. Trzy Kor. <i>Fran.</i> | 1380. † Zawisza z Kurozwęk.       |
| 1071. † Lambert II. Zula, <i>Polak.</i>  | 1392. † Radlicki Jan IV.          |
| 1079. † Szczepanowski Stanis. S.         | 1412. — Wisz Piotr II.            |
| 1101. † Lambert III. h. Habdank.         | 1423. * Wojciech. h. Jastrzębiec. |
| 1108. † Baldwin. <i>Francuz.</i>         | 1455. † Olesnicki Zbigniew.       |
| 1118. † Maurus. h. Lewart. <i>Fr.</i>    | 1460. † Strzemiński Tomasz.       |
| 1142. † Gaudencius h. Poraj.             | 1462. — Sieniński Jakób.          |
| 1144. † Robert h. Korab.                 | 1464. * Gruszyński Jan V.         |
| 1166. † Maciej. h. Cholewa.              | 1471. † Lutecus Jan VI.           |
| 1186. † Gedeon. h. Gryf.                 | 1488. † Rzeszowski Jan VII.       |
| 1207. † Pełka albo Fulco. h. Lis.        | 1503. † Fryderyk Królewicz.       |
| 1218. — Kałubek Wincenty.                | 1523. — Konarski Jan VIII.        |
| 1229. † Jwo albo Jan. h. Odrowąż.        | 1535. † Tomicki Piotr III.        |
| 1242. † Kościelecki Wisław               | 1537. * Łatański Jan IX.          |
| 1266. † Prandota z Białaczowa.           | 1538. † Chojeński Jan X.          |
| 1293. † Przemankowski Paweł.             | 1545. † Gamrat Piotr IV.          |
| 1295. † Prokop Rufin.                    | 1550. † Maciejowski Samuel.       |

- |                                 |                                  |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1560. † Żebrzydowski Jędrzej.   | 1657. † Gębicki Piotr VII.       |
| 1572. † Padniewski Filip.       | 1679. † Trzebicki Jędrzej III.   |
| 1577. † Krasieński Franciszek.  | 1699. † Małachowski Jan XII.     |
| 1591. † Myszkowski Piotr V.     | 1700. † Dąbski Stanisław II.     |
| 1600. † Radziwił Jerzy.         | 1702. † Denhoff Wojciech.        |
| 1608. † Maciejowski Bernard.    | 1720. † Łubiński Kazimierz.      |
| 1616. † Tylicki Piotr VI.       | 1732. † Szaniawski Felician Kon. |
| 1630. † Szyszkowski Marcin.     | 1747. † Lipski Jan XIII.         |
| 1631. † Lipski Jędrzej II.      | 1757. † Załuski Andrzej Stan.    |
| 1634. † Jan Albrycht Królewicz. | 1787. — Sołtyk Kajetan.          |
| 1642. † Zadzik Jakób II.        | (1788—90). Turski Felix.         |

## BISKUPI KUJAWSKY.

**NB.** Biskupi Kujawscy, zwani są w języku łacińskim, od Stolicy Biskupstwa: *Episcopi Vladislavienses*. — Pierwsi Biskupi Kujawscy, aż do Onolda, który umarł 1160. zwani, od ówczesnej Stolicy Biskupstwa: Kruswickimi.

- |                                     |                                          |
|-------------------------------------|------------------------------------------|
| 993. † Jasnach albo Lucidus.        | 1383. † Zbylut. h. Topór.                |
| h. Alabanda.                        | 1384. — Trojan. h. Lesczyc.              |
| 1014. † Maurycy.                    | 1389. — Kropidło Jan II. X. Opol.        |
| 1035. † Marcellus. h. Włoszek.      | 1398. † Henryk Xze Lignicki.             |
| 1055. † Wenanciusz. h. Mora.        | 1402. * Kurowski Mikołaj.                |
| 1081. † Jędrzej.                    | 1421. † Kropidło Jan II. <i>Powłórc.</i> |
| 1097. † Jan Baptista. h. Sternberg. | 1427. † Pełka de Niewiesz Jan III.       |
| 1111. † Paulinus. h. Ciołek.        | 1433. † Szafraniec Jan IV.               |
| 1128. † Baldwin. h. Ramult.         | 1449. * Oporowski Władysław.             |
| 1151. † Swidger h. Grzymala.        | 1450. † Lasocki Mikołaj II.              |
| 1160. † Onoldus. h. Oliwa.          | 1463. * Gruszyński Jan V.                |
| 1170. † Rudgerus. h. Wieniawa.      | 1464. * Lutecus z Brzezia Jan VI.        |
| 1178. † Werner. h. Wieniawa.        | 1473. * Sieniński Jakób.                 |
| 1190. † Wunelfus.                   | 1480. * Olesnicki Zbigniew.              |
| 1197. † Stefan.                     | 1483. † Oporowski Jędrzej H.             |
| 1203. † Ogerius.                    | 1493. † Moszyński z Bina Piotr.          |
| 1215. † Bartha. h. Oksza.           | 1503. † Kresław z Kurozwęk.              |
| 1250. † Michał. h. Godziemba.       | 1513. † Przerebski Wincenty.             |
| 1271. † Wolimir. h. Pobog.          | 1531. * Drzewicki Maciej II.             |
| 1283. † Wojciech. h. Wieniawa.      | 1538. † Karnkowski Jan VII.              |
| 1300. † Wisław. h. Zabawa.          | 1542. † Łukasz z Górki.                  |
| 1323. † Gerward. h. Lesczyc.        | 1546. * Dzierzgowski Mikołaj III.        |
| 1368. † Golanczewski Maciej.        | 1551. * Żebrzydowski Jędrzej III.        |



1557. † Drohojowski Jan VIII.  
 1565. \* Uchański Jakób II.  
 15... Wolski Mikołaj IV.  
 1581. \* Karnkowski Stanisław.  
 1600. † Rozrażewski Hieronim.  
 1603. \* Tarnowski Jan IX.  
 1608. \* Tylicki Piotr II.  
 1608. \* Baranowski Wojciech II.  
 1609. † Pstrokoński Maciej III.  
 1615. \* Gębicki Wawrzyniec.  
 1622. † Wołucki Paweł.  
 1631. \* Lipicki Jędrzej IV.  
 1642. \* Łubieński Maciej IV.  
 1654. † Gniewosz Wojc. Mik. V.
1674. \* Xze Czartoryski Florian.  
 1675. † Gębicki Jan X.  
 1680. † Sarnowski Stanisław II.  
 1691. † Madaliński Bonawentura.  
 1699. \* Dąbski Stanisław III.  
 1706. \* Szembek Stanisław IV.  
 1720. \* Szaniawski Felic. Konst.  
 1738. \* Szembek Krzysztof.  
 1741. † Grabowski Stanisław.  
 1751. † Czapski Walenty.  
 1762. † Dembowski Antoni.  
 1776. \* Ostrowski Antoni.  
 1795. Rybiński Józef.

## BISKUPI POZNANSKY.

1001. † Jordan. h. Róza.  
 1021. † Timotheusz. *Włoch.*  
 1035. † Paulin. h. Krucyni.  
 1048. † Benedykt I.  
 1065. † Marcellus. h. Ciołek.  
 1088. † Theodor. h. Trzy Kawki.  
 1106. † Dyonizy. h. Trzy Xieżyce.  
 1127. † Wawrzyniec I.  
 1147. † Marcin. h. Doliwa.  
 1150. † Bogufał. h. Poraj.  
 1151. † Piano. *Włoch.*  
 1156. † Stefan Dobrogost.  
 1162. † Radwan. h. Srzeniawa.  
 1175. † Bernard. h. Syrokomla.  
 1176. † Świętosław. h. Jastrzębiec.  
 1177. † Gerward. h. Brog.  
 1186. † Arnold. h. Dolęga.  
 1196. † Mrokota. h. Korab.  
 1209. † Filip. h. Wieniawa.  
 1242. † Paweł. h. Grzymała.  
 1253. † Bogufał. h. Poraj.  
 1254. † Piotr. h. Prawdzic.  
 1264. † Bogufał. h. Róza.  
 1264. † Palanta. h. Prus.  
 1273. † Mikołaj. h. Lis.
1286. † Wyskowiec Jan.  
 1298. † Gerbis Jan II.  
 1311. † Jędrzej. h. Zareba.  
 1320. † Domarat. h. Grzymała.  
 1335. † Jan III. h. Doliwa.  
 1346. † Jan IV. z Kępy.  
 1355. † Pałuka Wojciech.  
 1374. † Jan V. h. Doliwa.  
 1382. † Mikołaj II. z Kurnika.  
 1383. — Mikołaj III. *Nominat.*  
 1384. \* Kropidło Jan VI. X. *Op.*  
 1394. \* Nowodworski Dobrogost.  
 1398. \* Kurowski Mikołaj IV.  
 1412. \* Wojciech II. h. Jastrzęb.  
 1414. † Wisz Piotr II.  
 1426. † Gosławicki Jędrzej II.  
 1427. † Mirosław z Brudzewa.  
 1438. † Stanisław I. h. Ciołek.  
 1479. † Opaliński Jędrzej III.  
 1497. † Gorka Uriel.  
 1520. † Lubrański Jan VII.  
 1523. \* Tomicki Piotr III.  
 1535. \* Łatański Jan VIII.  
 1538. † Jan IX. (*Syn Zygm. I.*)  
 1539. † Oleśnicki Stanisław II.

1544. † Branicki Sebastian.  
 1546. † Wolski Dunin Paweł II.  
 1553. † Izdbiński Benedykt II.  
 1562. † Czarnkowski Jędrzej IV.  
 1577. † Konarski Adam.  
 1597. † Kościelecki Łukasz.  
 1600. \* Tarnowski Jan X.  
 1607. † Goslicki Wawrzyniec II.  
 1623. † Opaliński Jędrzej V.  
 1626. \* Wężyk Jan XI.  
 1631. \* Łubieński Maciej.  
 1634. † Nowodworski Adam.  
 1636. † Firlej Henryk.  
 1650. † Szoldrski Jędrzej VI.
1654. \* Xze Czartoryski Florian.  
 1665. † Tholbowski Wojciech III.  
 1687. † Wierzbowski Stefan II.  
 1697. † Witwicki Stanisław III.  
 1709. † Święcki Mikołaj V.  
 1716. † Tarło Bartłomiej.  
 1720. \* Szembek Krzysztof.  
 1722. † Tarło Piotr IV.  
 1732. † Tarło Jan XII.  
 1738. † Hosius Stanisław IV.  
 1767. \* Xze Czartoryski Teodor.  
 1779. † Młodziejowski Andrzej.  
 1795. Okęcki Antoni Onufry.

## BISKUPI WILENSCY.

1399. † Wasilo Jędrzej.  
 1407. † Plichta Jakób.  
 1414. † Mikołaj z Boriowa.  
 1421. † Piotr. h. S.  
 1453. † Maciej. h. Znin.  
 1468. † Dzierzkowicz Mikołaj.  
 1480. † Losowicz Jan I.  
 1490. † Jędrzej II. h. Szeliga.  
 1507. † Tabor Wojciech.  
 1519. † Radziwiłł Wojciech II.  
 1535. \* Jan II.  
 1555. † Algimunt Paweł.  
 1579. † Protaszewicz Walerian.  
 1591. \* Radziwiłł Jerzy.  
 159.... Maciejowski Bern. *Nom.*
- 1600—1616. † Wojna Benedykt.  
 1630. † Wołowicz Eustachy.  
 1649. † Wojna Abraham.  
 1656. † Tyszkiewicz Jerzy II.  
 1661. † Zawisza Dowgajło Jan III.  
 1667. † Białozor Jerzy III.  
 1671. † Sapieha Alexander.  
 1684. † Pac Mikołaj III.  
 1686. † Kotowicz Alexander II.  
 1722. † Brzostowski Konstatny.  
 1723. † Ancuta Maciej II. *Nomi.*  
 1729. † Panczerzyński Karol Piotr.  
 1761. † Zienkiewicz Michał Jan.  
 1795. Massalski Ignacy.

## BISKUPI PŁOCKY.

982. † Angelottus.  
 1005. † Marcialisz.  
 1024. † Marcin.  
 1041. † Albinus.  
 1067. † Paschalis.
1078. † Marek.  
 1099. † Stefan.  
 1107. † Filip. h. Doliwa.  
 1129. † Szymon. h. Gozdawa.  
 1156. † Alexander. h. Dolęga.



- |                                   |                                 |
|-----------------------------------|---------------------------------|
| 1172.† Werner. h. Poraj.          | 1498.* Lubrański Jan IV.        |
| 1179.† Lupus. h. Godziemba.       | 1503.* Przerebski Wincenty.     |
| 1206.† Vitus. h. Janina.          | 1524.† Erazm. h. Ciołek.        |
| 1223.† Gosław. Gedeon h. Gryff.   | 1527.† Lesczyński Rafał.        |
| 1227.† Jan. h. Gozdawa.           | 1535.* Krzycki Jędrzej. III.    |
| 1232.† Gunter. h. Prus.           | 1538.* Chojęński Jan V.         |
| 1238.† Piotr. h. Półkozie.        | 1538.* Gamrat Piotr V.          |
| 1249.† Jędrzej. h. Gryff.         | 1542.† Buczański Jakób H.       |
| 1254.† Brevis Piotr II.           | 1546.* Maciejowski Samuel.      |
| 1260.† Jędrzej II. h. Ciołek.     | 1546.† Biliński Jan VI.         |
| 1263.† Niedych Piotr III. h. Wąż. | 1567.† Noskowski Jędrzej IV.    |
| 1270.† Tomasz.                    | 1577.* Myszkowski Piotr V.      |
| 1296.† Gosław II. h. Gryff.       | 1590.† Dunin Wolski Piotr VI.   |
| 1310.† Jan II. h. Prawdzic.       | 1606.* Baranowski Wojciech.     |
| 1318.† Jan III. h. Nałęcz.        | 1617.* Szyszkowski Marcin II.   |
| 1334.† Laskary Fl. h. Ogończyk.   | 1618.* Firlej Hen. II.          |
| 1358.† Pierzchała Klem. h. Roch.  | 1627.† Cielecki Hier.           |
| 13.... Bernard. h. Nowina.        | 1640.† Lubiński Stan. III.      |
| 1367.† Wroński Janisław.          | 1655.† Karol Ferdynand Królew.  |
| 1369.† Mikołaj z Gulczewa.        | 1674.* Gebicki Jan VII.         |
| 1371.† Stanisław z Gulczewa.      | 1680.* Madaliński Bonaw.        |
| 1379.† Dobiesław Sowka            | 1691.* Dąbski Stan. IV.         |
| 1390.† Scibor z Radzimina.        | 1698.* Załuski Jędrzej.         |
| 1391.† Henryk X ze Mazowiecki.    | 1722.† Załuski Ludwik.          |
| 1396.† Mamphilus <i>Wtoch</i> .   | 1736.† Załuski Jędrz. Stan.     |
| 1425.† Jakób z Kurdwanowa.        | 1751.* Dembowski Antoni.        |
| 1439.† Pawłowski Stanisław II.    | 1758.† Szembek Józef.           |
| 1463.† Gizicki Paweł.             | 1772.† Szeptycki Hieronim.      |
| 1471.† Scibor II. h. Prus.        | 1783.* Poniatowski Michał X ze. |
| 1480.† Kazimierz X ze Mazowiec.   | 1795. Szembek Krzysztof.        |
| 1497.† Piotr IV. z Kotkowa.       |                                 |

## BISKUPI WARMINSKY.

- |                                  |                                   |
|----------------------------------|-----------------------------------|
| 1261.† Anzelm, Zakonu S. Fran.   | 1401.† Sorbohm Henryk III.        |
| 1300.† Henryk.                   | 1415.† Heilsberg de Vogelsang     |
| 1326.† Eberhard h. Trzybramy.    | Henryk IV.                        |
| 1328.† Jordan. h. Xiega otwarta. | 1424.† Abezier Jan III.           |
| 1334.† Wagenax Henryk II.        | 1457.† Kuchschmaltz Franciszek    |
| 1350.† Libenstein Herman de      | 14.... Sylvius Aeneas, (Pius II.) |
| 1335.† Misnensis Jan.            | 1471.† Legendorf Paweł.           |
| 1372.† Streiffrock Jan II.       | 1489.† Tungen Mikołaj a           |

- |                                 |                                  |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1512.† Weiselrodt Łukasz.       | 1643.† Szyszkowski Mikołaj II.   |
| 1523.† Luzyński Fabian.         | 1644.† Konopacki Kar. Jan VI.    |
| 1537.† Ferber Maurycy.          | 1659.† Lesczyński Wacław.        |
| 1548.† Dantiscus Jan IV.        | 1680.* Wydźga Stefan Jan VII.    |
| 1550.† Tidemannus.              | 1687.* Radziejowski Michał.      |
| 1579.† Hosius Stanisław Kard.   | 1696.† Zbąski Jan VIII. —        |
| 1589.† Kromer Marcin.           | 1711.† Załuski Jędrzej II. Chry. |
| 1598.† Batory Jędrzej Kardynał. | 1723.* Potocki Teodor.           |
| 1603.* Tylicki Piotr.           | 1740.* Szembek Krzysztof.        |
| 1621.† Rudnicki Symon.          | 1765.† Grabowski Stan. Adam.     |
| 1633.* Jan V. Albracht Królew.  | 1795. Krasicki Ignacy.           |

## BISKUPI ŁUGCY.

- |                                 |                                 |
|---------------------------------|---------------------------------|
| 1380.† Izydor.                  | 1622.* Lipski Jędrzej II.       |
| 1400.† Rugian.                  | 1627.* Lubiński Stanisław III.  |
| (1409—1425.) Grzegorz.          | 1632.† Grochowski Achacy.       |
| (1431.—36.) Sławski Jędrzej.    | 1638.† Radoszewski Bogusław.    |
| 1462.† Wacław h. Korczak.       | 1654.† Gebicki Jędrzej III.     |
| 1468.* Losowicz Jan.            | 1655.† Zamojski Jan IV.         |
| (1468.) Krzeszowski Marcin.     | 1659.* Wydźga Jan V.            |
| 1488.† Stawski Stanisław.       | 1666.* Prażmowski Mikołaj.      |
| (1499.) Pudełko Jan II.         | 1675.† Leżeński Tomasz.         |
| 1507.* Radziwiłł Albrycht.      | 1680.* Dąbski Stanisław IV.     |
| 1535.* Algimunt Paweł.          | 1688.* Witwicki Stanisław V.    |
| 1547. Falczewski Jerzy.         | 1691.† Lesczyński Bogusław.     |
| 1555.* Protaszewicz Walerian.   | 1701.† Prażmowski Franciszek.   |
| 15.... Andruszewicz Jan III.    | 1714.† Wyhowski Alexander.      |
| 1569—1588.† Wierzbicki Wikt.    | 1721.† Przebendowski Joachim.   |
| 1600.* Maciejowski Bernard.     | 1731.† Rupniewski Stefan.       |
| 1604.† Gomoliński Stanisław II. | 1739.* Załuski Jędrzej Stanisł. |
| 1607.* Szyszkowski Marcin II.   | 1754.† Kobielski Franciszek.    |
| 1609. Wołowicz Paweł II.        | 1769.† Wołowicz Antoni.         |
| 1616.* Wołowicz Paweł III.      | 1788.* Turski Felix.            |
| 1617.* Firlej Henryk.           | 1795. Naruszewicz Adam.         |

## BISKUPI PRZEMYSŁSCY.

- |                                |                            |
|--------------------------------|----------------------------|
| 1390.† Eryk.                   | 1435.† Jan z Lubienia.     |
| (1392—1413.) Maciej h. Janina. | 1452.† Chrzastowski Piotr. |



1474. †Błażejowicz Mikołaj czy Błaszowski.  
 1480. \*Oporowski Jędrzej.  
 1484. \*Moszyński z Bnina Pio. II.  
 1487. †Kazimirski Jan II.  
 1490. †Targowicki Jan III.  
 1498. †Grajewski Mikołaj II.  
 1503. \*Boryszewski Jędrzej II.  
 1513. \*Drzewicki Maciej II.  
 1521. \*Tomicki Piotr III.  
 1524. \*Lesczyński Rafał.  
 1527. \*Krzycki Jędrzej III.  
 1531. \*Karnkowski Jan IV.  
 1536. \*Choński Jan V.  
 1537. \*Gamrat Piotr IV.  
 1546. †Tarło Stanisław.  
 1559. †Dziaduski Jan VI.  
 1560. \*Padniewski Philip.  
 15.... Herbut Walenty.  
 1577. \*Kościelecki Łukasz.  
 15.... Wolski Dunin Piotr V.  
 1581. †Sobiejuński Wojciech I.  
 1583. †Ługowski Szymon.  
 1585. †Borukowski Jan VII.  
 1591. \*Baranowski Wojciech II.  
 1601. \*Goslicki Wawrzyniec.

## BISKUPI ZMUDZCY.

1421. \*Maciej h. Znini.  
 14.... Mikołaj.  
 14.... Marcin z Łuknik.  
 14.... Raudonas Jakób.  
 14.... Bartłomiej.  
 1464. †Jerzy.  
 1471. †Maciej II. z Topoli.  
 14.... Bartłomiej II.  
 (1499.) Marcin II.  
 (1505.) Marcin III.  
 15.... Radziwiłł Mikołaj II.  
 15.... Wiczajło Mikołaj III.  
 15.... Talat Jerzy II.

1608. \*Pstrokoński Maciej III.  
 1619. †Sieciński Stanisław II.  
 1623. \*Wężyk Jan VIII.  
 1628. \*Grochowski Achacy.  
 1632. \*Nowodworski Adam.  
 1636. \*Firlej Henryk.  
 1637. \*Szoldrski Jędrzej IV.  
 1642. \*Gębicki Piotr VI.  
 1644. †Trzebiński Alexander.  
 1649. †Piasecki Paweł.  
 1654. \*Zamojski Jan IX.  
 1658. \*Trzebiński Jędrzej V.  
 1676. \*Sarnowski Stanisław III.  
 1687. \*Zbąski Jan X. Stanisław  
 1700. \*Donhoff Jerzy.  
 1718. \*Bokum Jan XI.  
 1724. \*Szembek Krzysztof.  
 1734. †Fredro Alexander II.  
 1739. \*Czapski Walenty.  
 1759. \*Sierakowski Wacław.  
 1763. †Wodzicki Michał Pod. K.  
 1765. †Wężyk Walenty.  
 1767. \*Młodziejowski Andrzej.  
 1783. †Kierski Józef.  
 1785. †Betański Antoni.  
 1795. Gołaszewski Antoni.

1692. †Pac Kazimirz.  
 1710. †Kirszejstein Jan II. Krys.  
 1714. †Zgirski Mikołaj V.  
 1715. †Sapieha Paweł.  
 1735. †Horain Alexander II.

1739. †Karp Jozafat.  
 1761. †Tyszkiewicz Antoni.  
 1777. †Łopaciński Jan III.  
 1795. Giedrojc Stefan.

## BISKUPI CHEŁMIŃSCY.

- (1243). Chrystian.  
 12.... Jan.  
 (1246—1269). Heidenryk o. Hen.  
 1274. †Fryderyk ab Husen.  
 1291. †Verner de Orsele.  
 1301. †Henryk II.  
 1311. †Herman z Pryzny.  
 1325. †Afry Mikołaj.  
 1349. †Otto.  
 1359. †Bischoff Jakób, albo de Colmsche.  
 1383. †Schedeland Jan II.  
 1400. †Vigbald.  
 1390. †Reinhardus C. de Zeicz.  
 1398. \*Mikołaj II. à Buk.  
 1402. —Kropidło Jan III.  
 1416. †Arnold.  
 (1422). Jan IV.  
 1432. †Rainaudus.  
 1462. †Marcenaro Jan V.  
 1480. †Gosławski Wincenty.  
 1495. †Neidenburg Stefan.  
 1514. †Chrapicki Mikołaj III.  
 1530. †Konopacki Jan VI.  
 1537. \*Flaschbinder. de Curii Jan VII (Dantiscus).  
 1549. \*Gissa Tidemannus.  
 1551. \*Hosius Stanisław.  
 1562. †Lubodziejski Jan VIII.

1571. †Zeliński Stanisław II.  
 1595. †Kostka Piotr.  
 1600. \*Tylicki Piotr II.  
 1600. †Kostka Mikołaj IV.  
 1610. \*Gębicki Wawrzyniec.  
 1613. †Konopacki Maciej.  
 1624. †Kuczborski Jan IX.  
 1635. \*Zadzik Jakób II.  
 1639. \*Lipski Jan X.  
 1646. †Działyński Kasper.  
 1652. \*Lesczyński Jędrzej.  
 1655. \*Gębicki Jan XI.  
 1657. †Lesczyński Jan XII.  
 1661. †Kos Adam.  
 1676. \*Olszowski Jędrzej II.  
 1682. \*Małachowski Jan XIII.  
 1693. †Opaliński Jan Kazimierz.  
 1694. †Szczuka Kazimierz II. Jan.  
 1712. \*Potocki Teodor.  
 1713. †Kos *Nominat*.  
 1722. †Bokum Jan XIV. Kazim.  
 1730. †Kretkowski Felix.  
 1733. †Czapski Franciszek.  
 1740. \*Grabowski Adam Stan.  
 1747. \*Zaluski Jędrzej Stanisł.  
 1758. †Leski Wojciech.  
 1784. †Bajer Andrzej—  
 1795. Hohenzoller Karol Hr. de

## BISKUPI CHEŁMIŃSCY.

1417. †Stefan. | 1440. †Jan z Opatowic.



1462. †Taranowski Kraska J. II.  
 1479. †Paweł z Grabowy.  
 (1481-1484). Kazimirski Jan III.  
 1488. \*Targowicki Jan IV.  
 1505. †Maciej z Starej Łomży.  
 1518. †Kościelicki Mikołaj.  
 1538. \*Buczacki Jakób.  
 1539. \*Branicki Sebastian.  
 1542. \*Maciejowski Samuel.  
 1543. \*Dzierzgowski Mikołaj II.  
 1546. \*Zebrzydowski Jędrzej.  
 1546. \*Dziaduski Jan IV.  
 1551. \*Drohojowski Jan V.  
 1557. \*Uchański Jakób II.  
 1559. \*Przerębski Jan VI.  
 1565. \*Wolski Mikołaj III.  
 1577. \*Sobiejski Wojciech.  
 1577. †Zaborowski Jan VII.  
 1585. †Piechowski Adam.  
 1586. †Ossowski Stanisław.  
 1591. \*Gósliecki Wawrzyniec.  
 1600. \*Gomoliński Stanisław II.  
 1620. †Zamojski Jerzy.

## BISKUPI KIJOWSCY.

- 1321—1350. †Henryk.  
 1377. †Jakób.  
 (1387). Filip.  
 (1404—422). Michał.  
 1434. †Jędrzej.  
 1439. †Michał II.  
 1451. †Jan.  
 1473. †Klemens.  
 1506. †Narbut Wojciech.  
 1545. †Radziwiłł Maciej.  
 1555. \*Andruszewicz Jan II.  
 1580. †Pac Mikołaj.  
 1588. †Woroniecki Jakób II.  
 1599. †Weresczyński Józef.  
 1618. †Kazimirski Krzysztof.  
 1633. \*Radoszewski Bogusław.  
 1636. \*Szoldrski Jędrzej II.

1644. †Sokołowski Alexander.  
 1648. — Stanisław z Kalinowy.  
 1656. \*Lesczyński Jan III.  
 1677. — Ujejski Tomasz.  
 1680. \*Witwicki Stanisław II.  
 1691. \*Załuski Jędrzej III.  
 169... \*Prażmowski Franciszek.  
 1698. \*Święcicki Mikołaj II.  
 1711. †Gomoliński Jan IV.  
 1717. †Arcemberski Walenty.  
 1722. \*Tarło Jan V.  
 175... †Ozga Saumel.  
 1758. \*Sołtyk Kajetan.  
 1774. †Załuski Józef Andrzej.  
 1783. †Ossoliński Fran. Kandyd.  
 1795. Cieciszowski Gaspar.

## BISKUPI KAMIENIECCY.

- (1375). Wilhelm.  
 (1398). Rokossius h. Gostoja.  
 1411. †Alexander.  
 1413. †Jędrzej.  
 (1413). Zbigniew.  
 (1427). Maciej.  
 1453. †Paweł.  
 1467. †Labuński Mikołaj.  
 1469. †Gołabek Mikołaj II.  
 1471. †Prochnicki Mikołaj III.  
 1484. \*Maciej II. z starej Łomży.  
 1493. †Prochnicki Jan.  
 (1493). Piotr.  
 (1518). \*Buczacki Jakób.  
 (1526). Miedzyleski Wawrzyn.  
 1536. \*Gamrat Piotr.  
 1538. \*Branicki Sebastian.  
 1540. †Wilamowski Jan II.  
 1542. \*Dzierzgowski Mikołaj IV.  
 1544. \*Zebrzydowski Jędrzej II.  
 1546. \*Drohojewski Jan III.  
 1547. \*Izdbieński Benedykt.  
 1563. †Słoneczewski Leonard.  
 1569. †Seeygniowski Dyonizy.  
 1577—1586. †Białobrzeczki Mar.
1587. \*Gósliecki Wawrzyniec II.  
 1591. \*Gomoliński Stanisław.  
 1607. \*Wolucki Paweł II.  
 1614. \*Prochnicki Jan IV. Jędrz.  
 1620. \*Łubieński Maciej III.  
 1627. \*Nowodworski Adam.  
 1640. \*Piasecki Paweł III.  
 1646. \*Lesczyński Jędrzej III.  
 (1648). Działyński Michał Era.  
 1660. †Stepkowski Jan V. Lud.  
 (1664). Czyżowski Zygmunt.  
 1669. \*Koryciński Wojciech.  
 1677. †Łanckoroński Wespasian.  
 16... Czarnecki Jan VI.  
 1685. †Wojeński Stanisław II.  
 1687. \*Donhoff Jerzy.  
 1715. †Gniński Chryzostom.  
 1722. \*Rupniewski Stefan.  
 1733. \*Hosius Stanisław.  
 1735. †Wessel Augustyn Adam.  
 1740. \*Kobielski Franciszek.  
 1741. †Sierakowski Wacław.  
 1757. \*Dembowski Mikołaj.  
 1759. \*Szeptycki Hieronim.  
 1795. Krasieński Adam.

## BISKUPI INFLANTSCY.

1593. †Nidecki Jędrzej Patrycy.  
 (1593—1628). Schengink Otto.  
 1645. \*Krosnowski Mikołaj.  
 1676. †Chodkiewicz Krzysztof.  
 16... Wolff Alexander *Nominat.*  
 1685—1709. \*Popławski Mik.  
 1712. †Wolff Teodor.  
 1716. \*Szembek Krzysztof.  
 1721. \*Tarło Piotr.
1722. \*Hosius Stanisław.  
 1734. \*Wessel Augustyn Adam.  
 1737. †Moszyński Konstanty.  
 1740. \*Sierakowski Wacław.  
 1751. †Puzyna Józef.  
 1763. \*Ostrowski Antoni.  
 1778. \*Giedrojc Stefan.  
 1780. †Sierakowski Antoni.  
 1795. Kossakowski Józef.



## BISKUPI SMOLEŃSCY.

|                               |                                  |
|-------------------------------|----------------------------------|
| 1638—1650. *Parezewski Piotr. | 1710. *Zgierski Mikołaj.         |
| 1654. †Dolmatssaykowski Fran. | 1716. *Horain Alexander.         |
| 1657. †Sanguszko Hieronim.    | 1718. †Ogiński Ludwik Karol.     |
| 1661. *Białozor Jerzy.        | 1724. *Pancerzyński Karol Piotr. |
| 1668. *Pac Kazimirz.          | 1747. †Gosiewski Bogusław.       |
| 1669. †Tyzenhauz Gothard.     | 1762. †Hilzen Jerzy.             |
| 1684. *Kotowicz Alexander.    | 1787. †Wodziński Gabriel.        |
| 1687. *Brzostowski Konstanty. | 1790. *Naruszewicz Adam.         |
| (1700). Kotowicz Ostafi.      | 1795. Gorzeński Tymoteusz.       |



## III.

## O ADAMIE NARUSZEWICZU.

Nowa u nas epoka literatury historycznej, przypada na czas pierwszego Rozbioru kraju. Nie był to traf przypadkowy, ani wypadek literacki jedynie; łatwo tu bowiem dostrzec następstwo polityczne i jeden z fenomenów odrodzenia się narodowego. Nieszczenia, heroiczne lekarstwo, ocuciły rodziną bujność ziemi naszej, podniosły umysł i duch narodowy. — Burza i pioruny, niszczą wiele, ale wracają jedrność i popęd vegetacji.

Kiedy sąsiedne mocarstwa zabierały kraje Rzeczypospolitej, a na usprawiedliwienie czynu sromotnego, wódz gwałtu, Król Pruski, jak już fałszował pieniądze Polskie, fałszować zaczął historią Polską, — Polacy, niegotowi i nie silni do odegnania rozboju, do ocalenia ziemi, łatwo poculi i siłę gotową i bezpieczeństwo walki, na skruszenie duchownej napaści. Znane są w tej mierze pisma Łojki. — Wojska cudzo-



ziemskie już wysiadywały possessją zaborów, on przecież, wracając z pola poszukiwań historycznych « Nadziei tracić « niepotrzeba » — twierdzi pewny swego — « aby kraj odcięty niewrócił do zupełności korony Polskiej » a wiarę historyczną pokrzepiając ufnością Religijną « Pójdę » wołał « z Królem Ezechielem, a złożę takowe pisma przed « obliczem Pana. »

Wszakże, pisma Łojki, lubo są pierwszą istotnie próbą uczonej krytyki historycznej, były tylko dorywczej natury, repliką na fałsze i pretensie cudzoziemskie, sądową niejako rozprawą. Łojko pisał jako adwokat narodowy. Przeszłe wieki wzywał na świadków do toczącej się sprawy.

Naruszewicz, w krótkce potem, jako Historyk wystąpił. On także powołany został do pracy obecną potrzebą narodową. Lecz służył jej na właściwej przedsięwzięciu swemu drodze. Wśród walącej się budowy politycznej, słyszy on głos wyroczny: *Antiquam exquirite matrem*; przenosi się całkiem do początków Państwa, i dzieje pierwszych czterech wieków jego, przed narodem odsłania. — Historia Naruszewicza, obejmuje tylko panowanie Piastów. Lecz panowanie Piastów nie jest historią starożytną, skończoną, periodem zamkniętym samym w sobie, jak jest, na przykład, Historia Ruryków dla innych Słowian. Panowanie Piastów nadało grunt, siedzibę, wzrost, religijną i polityczną naturę, wybitną i udzielną narodowość, i dotąd trwającą tożsamość Państwu Polskiemu. Już za Chrobrego Polska miała Religiją swoją jaką dziś ma; już znała granice swoje dzisiejsze i nieprzyjaciół dzisiejszych. Dziś ziemia Polska w podziałach jak po Krzywoustym, ma też same, co wtenczas, pierwiastki zjednoczenia i życia. — Za Łokietka już pierwsze związki z Litwą. A nim nawet na siostrzana swego

zwrócił oczy bezdzienny Kazimirz, już Xiażat Litwy wzywał na tron Piastów. Za Kazimirza stanął kodex prawodawczy, — wzniosła się stolica nauk narodowych. Następnej Dynastii i następnym pokoleniom zostało tylko rozwijać, doskonalić i utrwaląć wkorzenione już elementa Państwa. I gdy już dawno pierwsza owa linia królów naszych wygasła była, jeszcze Król narodowy Piastem się nazywał. — Całą tę przeważną epokę Naruszewicz zawarł i wyświecił w dziele swoim, znakomitą ścisłością nauki, biegłością krytyki, ogromem pracy i powagą wykładu. Położył w nim węgielny kamień literatury naszej Historycznej; a ucisnionemu kłęskami i szukającemu dróg życia narodowi, podał otuchę i przestrożę. Stanisław August który był pierwszym twórcą i hojnym opiekunem tego narodowego przedsięwzięcia, lubił z nim kojarzyć imię i pamięć swoją, tak jak lubi imię i pamięć swoją, daleki wędrowiec na jakim wiekuistym pomniku zapisywać.

Po upadku Rzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjaciół nauk, — ów związek wszelkich ówczesnych znakomitości narodowych, owa reprezentacja patriotyzmu, literatury i jedności krajowej, — Towarzystwo przyjaciół nauk wielorakim sposobem oddało hołd imieniowi Naruszewicza i dziełu jego. Kontynuacją Historii Naruszewicza wzięło za główny przedmiot prac swoich. Wezwało uczonych Polskich do ocenienia pism jego. Zajął się wydaniem pozostałego w rozrzuconych i niewykończonych częściach pierwszego Tomu Historii jego. — Sam nawet mały skutek tych znacznych zabiegów podnosi znaczenie i zasługę Naruszewicza. Zwracając uwagę na obecny stan wiadomości historycznych postrzegamy z niejakim zadziwieniem, że ta tylko epoka najlepiej powszechności narodowej znana, — ta tylko najwięcej nowych



prac i badań wywołała, którą Naruszewicz opisał; a późniejsze wieki, z małym wyjątkiem, dotąd jeszcze leżą odlegiem.

Jakże pożądanym, jakżeby ciekawym i nauczającym był żywot literacki Naruszewicza, w którymby biegłe i bogate pióro ogarnęło: Stan kraju i obraz literatury historycznej gdy Naruszewicz zabierał się do pisania dziejów narodowych; — Myśl, zabiegi i narady Króla Stanisława, w tej mierze; — Plan, prace, i historyka zbierania Materiałów; — Ruch przez to wzniecony; — Trudności i przeszkody i niepewności, które Dziejopisa otaczały; — Wpływ okoliczności obecnych na prace jego; — Przyczyny, które ciąg dalszy dzieła przerwały; — Przewor i krytykę szczegółową dzieła całego, ze względu na osobowość autora, na stan źródeł, na potrzeby czasu i na okoliczności; — Wpływ dzieła Naruszewicza na prace następców; — Postęp literatury historycznej, a mianowicie przewor odkrytych materiałów nieznanymi Naruszewiczowi, i przewor dzieł późniejszych pisarzy, tak swoich jak obcych, rzucających nowe światło na epokę Piastów. — Lecz aby ten obraz historyczny szczęśliwie wykonać, potrzebaby było zebrać wiele tradycyjnych jeszcze dotąd wiadomości, mieć cały zasób nauki i bystrość badawczą Lelewela, i pisać, tak jak żywoty swoje pisał Ossoliński. — Już wprowadzić na wezwanie Towarzystwa Przyjaciół nauk, co do oszacowania prac historycznych Naruszewicza, odpowiedział był Lelewel; lecz materii nie wyczerpnął, szczegółów krytycznych nierozwiniął, biograficznych nie dotknął; ani też podobna mu było, zamkniętemu w ramach mowy akademickiej, w stylu popisowym, wszystko objąć i wyłuszczyć. Uczony ten badacz, który po żniwie Naruszewicza, na polu jego, tyle jeszcze bujnych kłó-

sów uzbierał, mógł i umiał, lepiej od innych, zasługi Naruszewicza ocenić, i tego, ogólnemi rzutami myśli, w mowie swojej, trafnie dopełnił. Wad i głównych usterków Naruszewicza nie zamilcza<sup>1</sup>, może też zbyt *abstracte* o nich sądzi, może nawet przebija się w słowach jego brak sympatii z mistrzem swoim; gdy wszakże przychodzi do wyrzeczenia ostatniego słowa, słowo to ochoczo i bez wahania się wyrzeka: « Słusznie, mówi, i nie bez pychy, zacną narodową podniesioną dumą, powtórzmy przed światem: że Naruszewicz pierwszy w narodzie podwoje do przybytku Historii otworzył, i od razu w pracy swojej, Historią Narodowi i językowi Polskiemu przyswoił. »

Wady i uchybienia, które on w Naruszewiczu, bądź sam bądź spólnie z innymi upatruje, sprowadzić można do następnych punktów:

Że Naruszewicz przedsięwzięcia niedokonał; że właściwej sobie wielkości niedorośł, węgśniał i usechł. Że czerstwe jeszcze pióro opuścił.

Że nie wszędzie na czysto prawdę wyprowadził, a mianowicie gdy pisze: o urzędach, o stosunkach klas, o feudalności, o hołdownictwie, o granicach, i nakoniec gdy w społeczności Polskiej szuka zasad społeczności narodów zachodnich.

Że narracja jego sucha jest, mało wzniosła, na wzór łacińskiej nadpsutej formowana; a większy owoc poszukiwań w przypiskach zamknięty.

<sup>1</sup> Lelewel czasem, wcale niesprawiedliwie obwinia Naruszewicza; tak np. że w oszacowaniu świadectw historycznych niema względu na to, co jest rzetelnym świadectwem, a co powtarzaniem

kompilatorskiem; — lub znów: że Naruszewicz nie zwrócił nawet uwagi na badania Jana Potockiego. — Jan Potocki zaczął pisma swoje ogłaszać, gdy już Naruszewicz pisać przestał.



Że raczej Historią Państwa Polskiego, a nie Historią Narodu napisał.

Że w samej tylko polityce widzi sprężyny życia narodowego. Że ograniczone ma pojęcia co do płataniny rzeczy ludzkich.

Że więcej na krytyce źródeł prawdę opiera, niż na kombinowaniu wypadków. Że niepodnosi się do ogólnych widoków, do filozoficznego stanowiska.

W ostatnich czasach, w nowym naszym upadku, Michał Wiszniewski, Professor Historii w Uniwersytecie Jagiellońskim, wśród ciężkiego otrętwienia literatury naszej, zacień dopełniając obowiązku powołania swego, pierwszy zwrócił na nowo prace swoje i uwagę powszechną na dzieje narodowe. Przed kilką laty, zaczął wydawać ciąg Pamiętników Historycznych, a rozpoczął je Rozprawą o Historykach epoki Piastów. Zdawałoby się iż właśnie otwierało się mu pole, nowem tu badaniem i nowem porównaniem, wystawić we właściwym świetle wielkość zasługi Naruszewicza, prace historyczne rozpocząć od oddania hołdu Patriarsze literatury naszej historycznej, i w offerze jego pamięci, złożyć wykład uchybień, rzetelny, gruntowny, i łagodny jak należało, które postęp badań, i nowy zapas źródeł w Historii jego wykazał. — Nie stało się tak. — Professor Wiszniewski, a mocno tego żałować potrzeba, folgując popędowi pióra, niewglądając głębiej w przekonanie swoje, traktuje z góry, *alto vultu* najpoważniejszą figurę w literaturze naszej; o jakichś tam zaletach, nawiasem napomyka, a uchybień, — przez poprzednich sędziów, po złożeniu uwielbień zasługom wielkim, skromnie wskazywane, — z uradowaniem chwytą, przesadnie nadyma, i że tak powiem, w karykaturze, wystawia.

Krytyka, a raczej potępienie, które Professor Wiszniewski na Naruszewicza miota, na trzy dzieli się kategorie.

1) Że Naruszewicz pisał niechętnie.

2) Że pisał nie Historią, ale Biografią.

3) Że dworak i podchlebca.

Twierdzenia te, jedno po drugim wypróbować poważamy się; przyczem, za wprowadzoną materią, innych zdań o Naruszewiczu wyrzeczonych, dotknem. A naprzód co do tego:

1) Że Naruszewicz pisał niechętnie.

Professor Wiszniewski mówi: « W gorliwości z późniejszych jeden tylko Czacki Długoszowi wyrównał. Naruszewicz bowiem..... niechętnie, i tylko na rozkaz Stanisława Augusta wziął się do pióra..... Widać w jego Historii, że nie z wewnętrznego popędu była pisana..... bez zapędu, bez natchnienia, bez zamiłowania..... Chętnie cisnął pióro dziejopisarskie..... »

Kiedy Stanisław August, zaciągnięty i wielką myślą natchniony, zapragnął wystawić trwały pomnik dziejów narodowych, gdy do tego dzieła wezwał Naruszewicza « głosem » jak trafnie powiedziano « Króla, Polaka i przyjaciela » — sławny ten już w narodzie pisarz, niechwyt na oślep i bez namysłu za pióro. Uderza go trudność i rozległość przedsięwzięcia. Cofa się i trwoży na samą myśl takiej pracy. Lecz po tej pierwszej chwili rozumnego wahania się, staje przed Królem z obrachowaniem trudności, i mówi przecie: Jestem gotów. — W dobrodusznym i skromnym słowach, w których tłumaczy uczucia swoje Królowi, przebijają się



determinacja i ochota i zapal. « Nie jestem ja, mówi, tego gatunku człowiek, abym ujawszy się raz oburącz pług, « folgować sobie umiał. Mam punkt honoru, mam ambicję, « i miłość sławy, mam zaszczepione z gruntu, łaskawością « i dobrodziejstwami W. K. Mości, do Pańskiej Jego osoby « przywiązanie; a to mając, czuję jakbym pracował..... « Wola W. K. Mości wskrzesza we mnie otuchę, umacnia « siły, ożywia dowcip.... jestem gotów..... Miło mi jednak « przełożyć wielkość rzeczy przedsięwziętej, i pochwilić się « nieco z podsyta miłości własnej, że służąc w tym rozkazie « Panu mojemu, będę mu służył prawdziwie w krwawym « pocie czoła. »

Nie tajmy prawdy przed sobą. Nikt u nas, z największym popędem, z najwyższym zapalem, a bez hojnej opieki, nie byłby w stanie napisać i wydać takiej Historii, jaką Naruszewicz napisał. Dzieło takie, w ówczesnym położeniu naszym literackim i politycznym, musiało być nie tylko gorliwości Autora, ale i gorliwości Protektora owocem. Niezbywało zaiste na zamięłowaniu, na zapale, ani Załuskiemu, ani Dogielowi, ani Czackiemu, ani Towarzystwu Przyjaciół nauk, a przecież większa daleko część ich zamiarów w programatach tylko została. Smutna to, ale prawdziwa, że u nas, bez wielkiej opieki, indywidualna ochota do przedsięwzięć literackich *parum sepultae distat inertia*. — Jeśli więc Naruszewicz pisał na rozkaz Stanisława Augusta, — jeśli zabierając się do pracy na całe życie, z trwogą niejaką na jej ogrom poglądał, — jeśli wielkie warunki pismienne zakładał, jeśli się obawiał: « aby niebył *à publico* tak odrzucony, jak wielu, « którzy nabywszy sławy przez pożyteczne prace, sposobu « do życia niemają » — jeśli nawet zapewnienie rzeczy domowej, to jest pokoju i swobody umysłu, miał na bache-

niu, — roztropnie poczynął; ale nie można twierdzić że niechętnie i oziębłe brał się do pracy. Sam Naruszewicz podsuwa prawdziwe znaczenie słowom swoim. Nie budujmy więc na nich, niewłaściwego im sensu: że pisał niechętnie i tylko na rozkaz.

Co się tyczy twierdzenia że « w samej Historii Naruszewicza widać, iż nie była z wewnętrznego popędu pisana » to byłoby ważnym zarzutem; — ale czy to widać? — Tu niedość *iurare in verba magistri*. — Żeby przyjąć do tego widzenia, trzeba pierwej widzieć że pisał leniwo, — że rzeczy niewypracował, — że ją lichy i niedbale wydał:

Kiedy już tak dalece zapuszczamy się w rozpoznanie tej sprawy, wyliczmyż naprzd wszystkie pisma przez Naruszewicza wydane. Opuszczając te, które do pism periodycznych podawał, lub *anonyme* drukował, wydał on.

- 1772. Tacyta, 4. Tomy.
- 1778. Poezie.
- 1779. Tom 1. Historii, (niewydany).
- 1780. T. 2. i 3. Historii.
- 1781. Chodkiewicz, 2. Tomy, i Tom 3. Historii.
- 1783. T. 5. Historii.
- 1784. T. 6. Historii.
- 1786. T. 7. Historii.
- 1787. Tauryka.
- 1788. Podróż Króla na Ukrainę.

Tak więc Naruszewicz, w ciągu lat 16. wydał 16. woluminów; a z tych siedm Historii Narodowej, w przeciągu lat sześciu; — ani by był przerwał tej dostojnej pracy, gdyby nie wpływ niezależnych od niego okoliczności. W powyższym chronologicznym szeregu widzimy, iż po roku 1786. w którym wyszedł Tom VII. i ostatni Historii Narodu Polskiego, zaraz



w następnym 1787. r. wychodzi Historia Tauryki. Z kądże ta zmiana przedmiotu; i taka zmiana! — Kiedy następowało panowanie Jagiełły, kiedy Polska skojarzona z potężną Litwą, podnosiła, sama jedna na północy, majestatyczną głowę swoją, a pod jej dobroczynną opiekę cisnęły się okoliczne narody: Xiążęta Pomorscy, Gospodarowie Naddunajscy, i Carowie Tatarscy i Rzeczpospolita Nowogrodzka, a słał się pod jej stopy, raz przecie, złamany Krzyżak, — kiedy dusza dziejopisa podnosiła się wielkością swojej ojczyzny, wtenczasby to ręka jego chętnie rzucać miała pióro! — Nie. — Tak nie musiało, tak nie mogło być. — Obce, smutne, lecz niemniej dla tego stanoweze okoliczności, przerwały prace Naruszewicza. Stanisław August, dla politycznego zapewne a płonącego widoku, wezwał był dziejopisa Polskiego, do napisania Historii Krymu; a to wtenczas, gdy sam wybierał się na spotkanie carowy, która w tryumfalnym przyborze dążyła, w obec Polski, naznaczonej ofiary swej dumy, nasyć oczy, ofiarą już zamordowaną. Niedosć na tem. Stanisław August udając się do Kaniowa, chciał mieć Naruszewicza towarzyszem, i historiografem swojej podróży. Przerwawszy tym sposobem postęp pracy, która miała swoje na wyknienia, swój porządek, swoje godziny, swój świat osobny, gdy Naruszewicz zaczął czynić służbę czasowi obecnemu, potrzebom biegającym, przy boku Króleskim, trudno mu a może i niepodobnem było wrócić do kronik i pargaminów XIV. wieku. Pamiętajmy też, iż w życiu narodowem bywają chwile pobudki, w których umysł zaprzątiony grą okoliczności obecnych, do żadnej innej roboty niezdolny. Takim właśnie był czas, w którym Naruszewicz pisać przestał. W Maju 1787. Król był w Kaniowie. W Sierpniu tegoż roku, z Turcją, w Czerwcu 1788. ze Szwecją, wojna Rossii wybuchnęła. Ruch Europejski, pociągnął ruch wewnętrzny

Sejmu Konstytucyjnego. Naruszewicz na zawsze od prac historycznych usunął się. Nieznam szczegółów okoliczności, w których się za tych stanowczych lat znajdował; ale żeby « chętnie cisnął pióro dziejopisarskie o ziemię » tego utrzymywać na żadnych słusznych powodach nie można. Mianowany r. 1790. Biskupem Łuckim, i wkrótce potem przygnębiony melancholią, zakopany w odludziu, wędniał, secht i w następującym zaraz roku, po rozbiórce ostatecznym kraju, żyć przestał.

Chociaż liczba wydanych tomów jest już niejakiem poszlakiem pracy i gorliwości pisarza, wszelako niemoże jeszcze stanowić o zamiłowaniu, o wewnętrznym popędzie do pracy. Jeszcze owe tomy mogłyby być pańszczyzną tylko, skrypturą pensów studenckich pod różgą dokonanych. Szukajmy świadectwa wewnętrznych usposobień autora, w wypracowaniu przedmiotów i w ich wydaniu, — w rzeczy i w stylu.

Co do rzeczy: tu szerokimi słowy niepotrzeba pracować. Weźmy jakąkolwiek epokę w Naruszewiczu i porównajmy go w niej z wszelkimi innymi dziejopisami Polskimi, a znajdziem bijącą w oczy i nie do porównania różnicę. Sam Professor Wiszniewski, w lakonicznych słowach « Naruszewicz » wszystko roztrząsał, objaśnił, i sprostował » siłą pochwał objął, i sam dał przyznanie samorodnej gorliwości dziejopisa. W pracach erudycyjnych niepodobna niczego objaśnić, niczego sprostować, bez namiętnego zamiłowania; ciche ono tu jest, i utajone, i światowemu oku niewidome. Iłez natężenia myśli i pracy sprostowanie jednej daty często wymaga. Owoce erudycji nie objawiają entuzjazmu pracy; są one jak te groble Batawskie, które imaginacji nie podnoszą, lecz ocean odparły. Historia Naruszewicza pełna jest podobnych zasług. Czacki, uczeń i świadek prac Narusze-



wicza, oddaje cześć wielorakim jego badaczym usilnościom.  
 « Rozkaz Króla, mówi on, robi go dziejopisem Narodu.  
 « Ogrom nowej dla niego pracy zadziwia go i zastrasza.  
 « Wstępuje bez przewodnika dobrego do archiwum państwa  
 « i prywatnych; uczy się czytać, uczy przepisywać, spraw-  
 « dza; powątpiewa o złożonych poważnie pergaminach, i  
 « układa zasady: gdzie pewność, gdzie domysł, gdzie wąt-  
 « pliwość, ufność lub niedowierzenie nakazują. » — « Nieraz  
 « się od głównego » jeszcze dobitniej wyraża Ossoliński « do  
 « bocznych widoków musiał odwracać; przerywać wątek  
 « snujących się myśli, stygnąć w zapale, zstępować  
 « ze szczytu, a podolnami karczować ciernie; tu rozwikły-  
 « wać wątpliwość, tam za mdłym blaskiem śledzić słabo mi-  
 « gającą się prawdę, ówdzie iść w zapasy z pozornie po-  
 « pieranym błędem, równać świadectwa dla przeniesienia  
 « jednego nad drugie; drzeć się przez gęstwinę czasu, dla  
 « domacania się jakiego nieoznaczonego wypadku, własnej  
 « doby. » — Prawda nie każe, ani sława Naruszewicza nie-  
 potrzebuje, abyśmy nadaremnie zaprzeczali, sprawiedliwie  
 upatrywanym w Historii jego usterkom i niedostatkom; gdy  
 np. w wielu punktach głębsze dociekanie instytucji krajo-  
 wych, zastępuje widzeniem feudalności; gdy dzieje Litwy  
 za czasów Kazimirza W. pomija; gdy po prawodawstwo  
 Wiślickie, odsyła do dzieła Wandalina Mniszcha; lecz też ani  
 usterki te i niedostatki nieupoważniają bynajmniej, abyśmy  
 Historię Naruszewicza za plód, obojętności, służebności i  
 przymusu poczytywali.

A jeśli w badaczu tej winy niewidzimy, tem mniej, w pisa-  
 rzu. Można w prawdzie szperać, myśleć, dociekać, z nauką i  
 z zapalem, a zdarza się często, iż sam wykład szwankuje  
 niedbalstwem i płaskością. Nie tak się rzecz ma w Narusze-

wiczu. Otwórzmy karty jego, a wnet uderza nas powaga,  
 uroczystość i natężenie stylu, w którym historyk opowiada,  
 twardą pracą wyświecone dzieje narodu. W opowiadaniu  
 swoim Naruszewicz nie ma barwy poety ani filozofa; Histo-  
 ria jego nie jest historią malowną; czytać jej nie można dla  
 odetchnienia, dla krotofilii; niepodnosi ona do krain spekulacji.  
 Surowy autor szanuje tylko prawdę i rzecz o której pi-  
 sze, czytelnikowi poszanowanie to nakazuje, i trwałe wraże-  
 nie sprawia. Styl Naruszewicza przyrównywać do stylu  
 Tacyta. Bentkowski mówi i Lelewel to potwierdza, że  
 w stylu Historii Narodu Polskiego « wypiętnowane są, ze  
 « wszystkimi odcieniami zarysy charakterystyczne Tacy-  
 « ta. » — Jeżeli przez styl mamy rozumieć tylko sposób  
 władania językiem i tokiem wyrażenia, nikt zapewne więcej  
 i podobniej od Naruszewicza, nie zbliżył się do Tacyta; lecz  
 jeśli do stylu należy także owa łuna myśli, którą duch autora  
 słowa swoje odziewa, nie tylko dziejopis Polski, lecz nikt,  
 pod tym względem z Tacytem równanym być nie powinien.  
 Entuzjasta Rzeczypospolitej, — namiętny wielbiciel cnót,  
 swobód, wielkich czynów, wielkich charakterów dawnego  
 Rzymu, gdy te już nazawsze minęły były, — świadek upodle-  
 nia dni swoich, — Tacyt pisał historią upadającego państwa  
 i próchniejącej społeczności. W historii jego duch goruje,  
 wypadki maleją, nic wielkiego nie obiecują, nic przyszłego.  
 Jeśli nawet tu i ówdzie zabłyśnie jaka prawdziwie Rzymska  
 dusza, to jakby na to jedynie, aby tem bardziej otchłani  
 zgrozy wyświecić. Gorejącem piętnem wyniosłego żalu i  
 gorzkiego szyderstwa stępując obłudność tyranów, podłość  
 senatu, bydlęctwo ludu, czuje historyk, że już z tej ruiny  
 Rzym się nieodrodzi. Nie dla Ojczyzny on pisze! Podepta-  
 ne jej dziedzictwo już tylko sumieniowi rodzaju ludzkiego,  
 już tylko zapadłym Germanii lasom przekazuje. Żaden his-



toryk ani gieniuszem, ani rzeczą Tacytowi niepodobny; a styl jego jemu tylko właściwym tchnie uczuciem. — Naruszewicz nie miał gieniuszu Tacyta; — lecz miał jak sam wyraża « dowcipniejszą nad wszystkie umiejętności, miłość narodu. » Naruszewicz pisał Historię nie w konającej, lecz w odradzającej się społeczności, nie bliskich sobie lecz dawnych czasów, i on właśnie pisał *sine ira et studio*. Całą jego namietnością było służyć ojczyźnie wyjaśnieniem i upowszechnieniem wiadomości jej dziejów; co więc nauką i pracą wyjaśnił, to godnie i poważnie opowiedział; w czym u nas nikt go nieprzewyższył, niedorównał mu może. « Powieść swoją, wyraża Lelewel « czarownym użyciem języka, « do stopnia historycznego podnosi, » a niemożem także przemilczeć przeważnego sądu który, w tej mierze, o Naruszewiczu wydaje, najzamożniejszy za naszych czasów w bogactwa języka pisarz. « Ojcu W. X. M. mówi Ossoliński w przedmowie do X. Czartoryskiego G. Z. P. « winniśmy « byli utworzenie owego znakomitego męża, który nie tylko « sławę Parnasu Polskiego wskrzesił, ale moc, powab i do- « statek ojczystego języka z gruzów wydobył. »

Jeśli tedy Naruszewicz roztrząsnął, objaśnił, i sprostował początkowe dzieje nasze, — jeśli owoc swoich badań w dziele znakomitej rozciągłości wydał, — jeśli w niem za mistrza poszukiwań historycznych, za restauratora języka Polskiego, powszechnie uznawany, — puśćmy więc z dalekimi wiatrami marne zarzuty: że z nakazu pisał, że bez natchnienia pisał.

## 2) *Że nie Historię, ale pisał Biografię Królów.*

Jeszcze za życia Naruszewicza, w Niemieckim dzienniku « Polnische Bibliothek » w r. 1787. w drugim Hefcie na k. 63. Recenzent mówi o Historii Narodu Polskiego:

« Zwracając uwagę na tytuł, który autor dzieła swemu na-  
« dał możnaby nieco, i nie bez jakiegoś fundamentu, prze-  
« ciw temu zarzucić. Według tego tytułu, powinna to  
« być być Historia, nie Polski, lecz ludu, lecz narodu Pols-  
« kiego; a to ostatnie wyrażenie, ma daleko obszerniejsze  
« znaczenie od pierwszego. Obejmuje bowiem nie tylko po-  
« stępy, któremi Naród do obecnego stanu Państwa przy-  
« szedł, lecz także zmiany i stosunki rządu i kościoła z pań-  
« stwem, ruch handlu, przemysłu, umiejętności i kunsztów,  
« i kombinacją tego wszystkiego w żywym historycznym  
« obrazie, w którym cały ogół dziejów ludzkich można jed-  
« nym rzutem oka ogarnąć. W prawdzie, wiele z wymienio-  
« nych przedmiotów wyluszczył autor tu i owdzie w uczo-  
« nych i wybornych notach, lecz te rozrzucone rozmaicie,  
« nie stanowią całości; a wiele nawet materii całkiem nie-  
« dotkniętych zostało. » Lelewel z którego powyższą cytacją  
przywodzi, sam także podobnie uważa. « Że Naruszewicza  
« dzieło lubo nosi tytuł Historii Narodu Polskiego, jest  
« wszelako Historią Państwa Polskiego i Królów jego; jego  
« polityki, zajęć i stosunków z mocarstwami okolicznymi,  
« oraz spraw monarchów i Xiążąt, ich familii, wojen i trak-  
« tatów. Polityka wewnętrzna tak kościelna, jak ściągająca  
« się do mieszkańców tyle tylko że nadmieniona, ile ma ścią-  
« gają, z powszechnymi Królów i Państwa poruszeniami zwi-  
« zek. » Autor krótkiej lecz porządnej wiadomości o życiu  
Naruszewicza, w Rozrywkach Panny Tańskiej, toż samo  
powtarza « Nieodpowiada zupełnie Naruszewicz w dziele  
« swoim tytułowi jego; napisał on raczej Historią Królów  
« Polskich, a nie Historią Narodu. Rzadkie w nim bowiem  
« ogólne opisanie, zwroty na spłynione wieki, porównania  
« jednego okresu czasu z drugim. » Więc także Professor  
Wiszniewski, a krócej i absolutniej: « Naruszewicz, nie



« Historią Narodu Polskiego, lecz chronologiczną Biografią  
« Piastów napisał. »

Przystępując do wielkiego dzieła, Naruszewicz zdał był sam przed sobą sprawę z obowiązków przyszłego powołania swego, i w podanym Królowi Memoriale względem pisania Historii Narodowej, wskazując jakich materiałów mu potrzeba, wskazał całą rozległość missii historyka Polskiego. « Nie jest to rzecz mała » słowa są jego « pisać Historią « wielkiego, dawnego, z różnych prowincji, sobie często- « kroć nieprzyjaznych złączonego, a to jeszcze w rządzie « pomieszanym tysiącem wpływających intryg i facji, « w dziejach swoich nieskończenie zagmatwanego narodu.. « ..... Do historii powszechnych przydać należy historie « kościelne, zakonne, mnisze.... historie obrazów nawet « cudownych, boć to i w tych częstokroć pobożnych ramo- « tach, wielkie i ważne, do oświaty ciemnych historii za- « kątów, znaleźć można dowody..... Lecz nie dość na tem « historykowi, wypisać co Polacy i jakim sposobem zdo- « byli, jeśli w ciągu powieści swojej nie ukaże, jak swój na- « bytek w kwitnącym stanie utrzymali, lub go niedbals- « twem i nieładem stracili i utracili. Moc oręża, spadki « dziedziczne, unie, i inkorporacje rozszerzają granice « królestwa; mądre prawodawstwo, rząd wewnętrzny, zdol- « ne do utrzymania onego magistratury, handel, rolnic- « two, rękodzieła i nauki, krzewią one, zdobią, bogacą i « zasilają..... Jeśli Polska miała szkodliwe od postronnej « broni wzruszenia, srodzej ją nierównie wewnętrzne bu- « rzyły zamieszania. Wszystkich zamieszków krajowych, « mianowicie od ustanowienia u nas mieszanego rządu, « były niewyczerpanym źródłem, duma prywatnych ma- « gnatów, bezkrólewia i elekcie Królów, odmiana religii,

« wprowadzenie wiar zagranicznych.... Jako ciała ludzkie, « tak wszystkie narody, duchem rządu zasilone, prócz « ukrytych w sobie nasion słabości a przypadkowego zew- « nątrz poruszenia, mają właściwe krajom swoim przydat- « ki. Mówię tu o krajowych obyczajach, o charakterach « wieków i ludzi, które nie są tak pospolitą materią, aby « historyk nie miał dotknąć tej powierzchownej cechy, czę- « stokroć grunt i skłonności narodów wyrażającej.» — Na- « koniec z tych wszystkich, pierwiastków « trzeba wykształ- « tować rozsądkiem jedno porządne i regularne ciało, i « ożywić ten martwy zlepek duchem prawdy. » —

Takim tedy sposobem, Naruszewicz, w prospekcie przed- siebranej pracy, pojmował dostatecznie powołanie historyka i sam określił rozległość obowiązków swoich. Uważmy jak ich dokonał; uważmy go nie już jako badacza, nie jako pisarza, lecz jako historyka, we właściwym tego wyrazu znaczeniu.

Spółeczność ludzi w naród skojarzonych, jest indywidu- alną całością; ma właściwe sobie życie, właściwe ku temu organa i ich służebności. Życie narodu objawia się zew- nątrz w przygodach, wiążących się nieprzerwanym, acz często utajonym, łańcuchem. Z nich wyrabiają się warunki i siły życia, obecnego i przyszłego. — Z tąd wysokie powoła- nie historii, z tąd historia jest najgłówniejszą częścią litera- tury narodowej. — Zapisywać cząstkowe, pojedyncze wy- padki, wyosobnione z ogółu przygód narodowych, jest to dziełem Kronik, Pamiętników, Gazet, Nagrobków. — Zba- dać i zrozumieć następstwo wypadków społecznych, ocenić mnogość i dalekość przyczyn, które na nie wpływają, związać je w ciąg i w całość tak, jak się ciągnęły i wiązały



w rozwijaniu się swoim; w tem rozradzaniu się przygód, wydobyć na jaw prawo ich następstwa, i rozjaśnieniem przeszłości rzucić ostrzegający promień na przyszłość, — to powołaniem jest, to głównym celem historii. Kto tego zadania społecznego ściśle dopełni, jakiegokolwiek chwyci się metody, jakąkolwiek siłę pisarską okaże, będzie on historykiem. — W Kronikach i innych podobnych pomnikach, napotykamy także pewny ciąg wypadków, pewne politykowanie i filozofowanie, i często urok pęzła, który z żywego mału; — lecz tu brak całości, prawdę uszczerbia, — namietność sąd krzywi, — bliskość wypadków fałszywą wielkość im nadaje. Tu są zeznania świadków; — w Historii sumienie i wyrok sędziego.

Naruszewicz zaczyna historią swoją od chwili gdy Polska staje się chrześcijańskim, Europejskim i w krótkie potężnym narodem; — prowadzi ją przez cztery wieki rozlicznych przygód, którym tak zewnątrz jak wewnątrz podlega; — tu stan kraju, polityczną, duchowną i wojskową organizacją jego wyjaśnia; — tam sprawy i walki z cisnącymi od zachodu i wschodu sąsiadami wyluszcza; — w całym tym czasie przebiegu, na czele narodu, ukazuje panującą dynastią, i w przygodach tronu upatruje spójność przygód narodu; — w wielkości władzy Króleskiej wielkość państwa, — w rozdziale jej, zaród wszystkich prawie nieszczęść naszych; — w restauracji tej władzy restauracją Polski. Co w kronikach, co przed nim, było fałszywem, poprawił, — krzywem, sprostował, — opuszczonem, dodał, — rozsypanem, spoił, — i « dał narodowi historią. »

Niezaprzeczaliśmy zarzutom sprawiedliwie czynionym badaczowi, w historyku doskonałości nieobwołujem. Hume

wskazywany nie dawno za wzór historyka, dziś ustępuje nowemu imieniu. Professor Berliński kruszy i obala powagę najwspanialszego dziejopisa Rzymu. Imię i sława Naruszewicza pozostaną w Polsce, lecz Historia Piastów będzie zapewne kiedyś gruntowniej napisaną. — Największa wina Naruszewicza ztąd podobno pochodzi, że pierwszego Tomu niewypracował, — nie tak dla naszej nauki lecz dla swojej własnej, — nie co do dziejów Słowian w ogólności, — lecz co do fundatorów Polski, Lachów i Chrobatów. Niezgłębniejszy bowiem natury tych ojców naszych, ile przynajmniej mrok czasu pozwalał, Naruszewicz odsłania nam Polskę, jak dramat z pod kurtyny, za kulisami ułożony i przybrany. Pierwsza przecież natura, pierwsze ruchy zarodków państwa, wywierają wszechmocny wpływ na jego skład, na jego instytucie, na jego życie. Jak tedy w Nocy Cereggio, tak w obrazie pierwszych wieków narodu, światło z kolebki rozchodzić się powinno. Naruszewicz pod Mieczysławem opisuje granice Polski, sąsiadów Polski, a nie bada, nie wyprowadza na jaw społeczności, która w tych granicach, wśród tych sąsiadów zamieszkiwała, — wymienia wojsko i jego podział, a niepokazuje ludu, jego stosunków z sobą samym, z ziemią, z władzą. — Pisze dzieje szczepu gminnowładnych Słowian, a nie tłumaczy jak przyszło do tego, iż Król w narodzie Polskim, wolę, siłę i ziemię tych Republikańskich plemion opanował. Przyciśnięty koniecznością, w dalszym ciągu historii, Naruszewicz pożyczka niewłaściwego światła u Franków i Niemców, ztąd słusznie Lelewel mu przygania że, « co mówi o kmieciach, o nadaniach, o służbie wojennej, « to wszystko obrażone jest myślą o feudalności. » — Nie wdając się w rozważanie innych, mniej ważnych zarzutów, przyznać jeszcze należy, co słusznie upatrują w Historii Naruszewicza, iż się nie wznosi do wyższego filozoficznego sta-



nowiska, — i że w samej tylko polityce szuka przyczyn i skutków.

Takie tedy są główne uchybienia w Naruszewiczu, jako w Historyku. Niebędziem wszakże sprawiedliwi, jeśli znaczną część tych uchybień okolicznościom nieprzypiszem; jeśli nie wejrzym bliżej w stan literatury historycznej i materiałów historycznych, któremi Naruszewicz pracę swoją karmił, — jeśli baczycie niebędziem na ówczesny stan polityczny narodu, który przeważnie wpływać musiał na umysł historyka.

Kiedy Naruszewicz zaczął pisać Historią Polską, wiadomości historyczne bardzo skąpo rozsiane były w narodzie, a literatura nasza historyczna składała się z Kronik Łacińskich, niestarannie wydanych, z niektórych kompilacji mniej więcej wartych, i z elementarnych kompendiów. Większa część skarbów zagrzebana była w manuskryptach; a byt ich nawet był tajemnicą. Biorącemu tedy dziejopisowi pióro do ręki, nim myśleć, kombinować i pisać można było, — trzeba było pierwej, zstępować, za każdym krokiem, z wyniosłego stanowiska historyka i podrzędnymi lub przygotowawczymi pracami umysł swój zatrudniać, suszyć i ostudzać; co tak dobitnie Ossoliński w wyżej już przywiezionych słowach wyraził. — Kiedy już praca historyka postępowała, codzien jeszcze prawie nowe odkrywały się źródła, nowe świadectwa, nowe sprostowania; codzien kapituły, klasztory, i przywatni obywatele przynosili odkrywane dokumenta. Naruszewicz tedy uformowaną nieraz opinią musiał cofać i poprawiać; a wstrząśniony doświadczeniem, nazwyczał się, jak sam wyznawał Czackiemu, powatpiewać o przyjętej już prawdzie. — Możnażli dzi-

wić się temu, gdy pomimo całej gorliwości i wielkich nakładów Stanisława Augusta, dziejopis Narodu Polskiego, jak dziś dopiero wiemy, niemiał w ręku właściwego tekstu Marcina Galla, niemiał Kronik Ruskich, niemiał wielu przeważnych materiałów historii Litewskiej. — W takim stanie rzeczy, trudno było, niepodobnem było, niebezpiecznem było, puszczać historią w bujność filozoficzną, i duchem dworować. Ztąd to owa zimna forma dzieła, — ztąd ów brak sztuki, decyzji, wzniosłości, a jeśli można dodać, brak sumienny, — ztąd wielka część poszukiwań do ciągu dzieła nie wcieloną, — ztąd chronologiczny sposób wykładu, — ztąd powiększej części cały charakter historyczny autora. Na ubogiej dziedzinie literatury naszej wznosi się Pomnik Naruszewicza, jak ów posąg egipski, zimny, niedokończony, wryty, lecz prawdą, powagą, posepnością niejakaś i samym nawet brakiem sztuki, uderzający,

Jak już na początku tego pisma powiedzieliśmy, literatura nasza historyczna, jednocześnie z reformą polityczną, ocknęła się na łoskot szturmującej kłęski. Nieodzowną tedy jest i z tego względu sądzić Historią Naruszewicza.

W społeczności anarchicznej, w narodzie sejmującym i sejmikującym, w latach miarkowania się i odradzania, i w latach Rozbiorów, kiedy Naruszewicz pisać zaczął historią, głównem być musiało zajęciem, główną troską każdego zacniejszego umysłu, obecna polityka; — w niej głównem zadaniem, wzmocnienie budowy społecznej; a do tego najpilniejszą potrzebą, podniesienie władzy rządowej. Potrzeba ta, już z wewnętrznego składu narodowego, z całej historii jasno wyczytywana, ze względu na świeży zamach, i już na dokonany gwałt przez sąsiednie mocarstwa, tém więcej sta-



wała się konieczną, nieuchronną, nagłą. Tymczasem ciemnota, duma, intryga i wszelkie szpetności społeczne, przybrawszy maskę patriotyzmu, i « wrzeszcząc do chrypki na rząd absolutny » za przyczyną wiernej aliancki swojej, napęści zewnętrznego, gnały Polskę w przepaść. Najlepsze nadzieje narodowe przyćmione zostały, gdy po Konstytucjach 1764 zapadły Konstytucje 1767. — Co więc w obecnym czasie ciążyło na sercu dziejopisa, to w Historii, którą pisał, górować musiało. — Obszerne są dziedziny narodowego życia, i niezbadana rozliczność kształtów jego. Historyk swobodny i próżen trwogi, szuka przyczyn i skutków w moralnych usposobieniach społeczności, i według właściwych sobie pojęć doskonalenia się i postępu, grupuje i opowiada przygody, i na filozoficzne przenosi się pole; — ale kiedy złowieszcze chmury zbierają się nad Ojczyzną, kiedy o śmierć lub życie chodzi, przebaczymy historykowi jeśli w sposobach obecnego ratunku, widzi jedyny gwicht państwa we wszelkiej innej epoce; przebaczymy Naruszewiczowi, że do polemiki z pisarzami Niemieckimi, swoich dni uczucie przenosi « und dass diese Sache der Unterwürfigkeit unter Deutschland, nicht aus ihrem gehörigen Gesichtspunkte betrachtet worden ist »<sup>1</sup>. Czacki, który bystrym okiem umiał obejmować wszelkie pierwiastki mocy i szczęścia narodowego, Czacki, przystępując do kontynuacji Naruszewicza, wyłączenie przecież politycznym względem zaprzętym się być zdaje; na pierwszej i jedynej karcie, która miała rozpocząć wielkie dzieło, « w Długoszu, mówi, « ledwo kilka razy, w Kromerze mało co więcej, « znajduje się uwag, które w słabości lub mocy rządu okazuja źródło znaczniejszych wypadków... Wady rządu,

<sup>1</sup> Słowa recenzenta Niemieckiego w Polnische Bibliothek, 1778.

« moc sąsiadów przygotowały zagładę ludu, który, ... uczy  
« przygodami, iż łatwiej jest podnieść się do mocy, ... niż  
« trwałą tegością rządu, ubezpieczyć los pokoleń. » —  
Wyznać jednak należy, i nawet zarzucić można Naruszewiczowi, iż owej myśli politycznej, myśli rządowej, nie ma na należytem ciągle baczeniu. Jak dalece wszakże był nią przejęty, są bijące tego w innych jego pismach ślady, choć mówić w poezji. Jest u niego jedna Oda, pod tytułem: *Głos umarłych*, w której, żywymi słowami maluje się polityczne uczucie historyka, i to głębokie przekonanie, do poezji podniesione, które stanowić miało główną myśl dalszego ciągu Historii Narodu Polskiego, a kontynuatorom następnym w spadku niejako przekazaną. Poważne wiersze Naruszewicza « *graves Camenæ* » mało dziś czytane. To usprawiedliwi nas, jeśli z nich wypis, nieco nawet przydłuższy, dla objaśnienia rzeczy, zamieszczamy. Poeta dziejopis, idzie między groby przodków, wzywa ich świadectwa, i słyszy ich głos:

W kręgu wiecznego osadzeni świata  
Patrzmy na ziemie z wysoka mieszkańce;  
Głos żalów waszych i tu nas dolata,  
Gdzie nieprzebyte usypawszy szańce  
Twórcą, na oddział błędu od istoty,  
Nam dał doznawać, wam dociekać cnoty.

Czegoż się błędny uskarżasz narodzie,  
Los twój zwalając na obce uciski?  
Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie  
I boleć na jej opłakane zyski.  
Zaden kraj cudzej potęgi niezwabił,  
Który sam siebie pierwiej nie osłabił.



Ztargawszy węzeł pokoju i zgody  
Niegdyś w najwyższej władzy osadzony,  
Rozbiegliście się jako liche trzody  
Bez wodza, rządu, rady i obrony.

Ostygło dobra publicznego serce!  
Albo pochlebce,.... alboście osczerce.

Cóż kiedy, niesfor głów tysiąca, zrobił? —

Wiążąc beczynne monarchów ramiona,  
Zdzierał publiczność, swe prywaty zdobył,  
Szerzył ze starostw dziedziczne imiona,  
I pod pozorem wolności mniemanej,  
Określał króle, a mnożył tyrany.

W niezem ojczyzna odtąd nieurosla,  
Jako się członki rozprzęgły od głowy;  
Stracił kmięć przemysł, upadły rzemiosła,  
Włożyła w pochwy Themis miecz surowy,  
Kapłan dla zbioru, pan został dla zwady,  
Król dla pozoru, żołnierz dla parady.

Święte Jagiełłów i Piastów zbory,  
Na pastwę dumy nikczemnie zmienione,  
Gnuśne próżniaków uzłocili dwory,  
Albo w stołowych zbytkach ponurzone.  
Zginęły z królów odarte łupieżę,  
A wiatr roznosi zamki ich i wieże.

Zbrojnych zastępów ogromne szeregi  
Pod jednym berłem ledwo kto policzy.  
Drżały przed niemi oba morza brzegi,  
Gdzie im Dniepr z Wisłą pławi swe zdobycze:  
Dziś — ni rycerstwa, ni wojennej sławy.  
Chociaż się liczne podniosły buławy.

Pod jednej matki skrzydła rozpostarte  
Sierocych piskląt garnie się drużyna,  
Gdy na nie orlik pazury otwarte  
Z góry podnosząc uderzać poczyną.  
Wyście ją z piórek obnażyli marnie;  
Czymże was w trwodze ta matka ogarnie?

Niemasz pod słońcem, jak świat stoi światem,  
Gdzieby się w rządzie większe działy cuda.  
Po cóż króleskim błyskać majestatem,  
Jeżeli beczynna w nim tylko obłuda?  
Po co ich szukać, łożąc kosztów wiele,  
Jeżeli królowie są nieprzyjaciele! —

Ojciec król!... czemuż dziecię mu nie wierzy?  
Pan!... coż poddaństwo w holdzie mu oddawa?  
Wódz jest najwyższy!... czemuż bez żołnierzy?  
Sędzia!... gdzież w jego ręku miecz i prawa?  
Nędznaż to ziemia, dzika i szalona,  
Gdzie same tylko w rządzących imiona.

O! błędna trzodo herbownej gołoty,  
Co na twe chytre patrząc przewodniki  
Nie znasz jak z twojej żartując prostoty  
Klejąc, zrywając, sprzedajne sejmiki,  
Dla swych cię oni prywat używają.  
Ty chcesz wolności, a oni ją mają.

Dziedzicznych swobód twierdząc i ohronę  
Za kielich trunku, ukłon bałamutny,  
Wybierasz posły jaśnie oświecone  
Wrzeszcząc do chrypki na rząd absolutny:  
Nie tobie oni twoją łowią wędą,  
Ty pługiem orać..... oni tobą, będą.



Kto tylko wielkim żył na waszym tronie  
Musiał za pasy schodzić z niewdzięczniki;  
Zwano go ojcem.... ale już po zgonie,  
W martwych popiołach między nieboszczyki.

Wasz to obyczaj, cierń, w życia przeciagu,  
Kłaść im na głowy : kwiat.... aż na posagu.

Dzielny Lokietek co Polskę zjednoczył,  
Trzykroć ojczystą musiał rzucać ziemię! —  
I choć sto grodów murami otoczył,  
Choć dzikie w kluby praw osadził plemię,  
Złość i Wielkiego Kazimirza przecie  
Czarnemi farby oćmiła na świecie.

Tęsknił Jagiełło nieraz w tej koronie;  
Syn jej niepragnął zwlekając czas długi,  
Zygmunt, choć mówił że śmiało na tonie  
Poddanych spocznie za liczne wysługi;  
Targnęliście się po dwakroć nań, dzieci!  
Buntem we Lwowie, a kulą w stolicy!

Któż twe policzy przykrości Stefanie,  
O ty północnej siły mężny gromie!  
Kto trudy twoje Kazimirzu Janie?  
Łos cię przymusił umrzeć w obcym domie;  
Uratowałeś ojczyznę w złej toni;  
Twoi się na cię porwali do broni!

\*) W Maju 1532 r. Król Zygmunt w Krakowie ciężko chorował. Przychodząc do zdrowia, jednego wieczora, gdy świece w pokoju Króleskim zapalono, a Król stał w oknie, strzelono do niego. Kula nietknąwszy Króla w przeciwną ścianę utkwiała. Na wiele osób padało podejrzenie. Winowajca wszakże mimo ogłoszonej nagrody odkrytym nie został. — Na początku tegoż roku byli w Krakowie posłowie Moskiewscy w licznym orszaku. Niemożnażby owego Królobójczego zamachu na karb misji dyplomatycznej po-

Nad zarzutem Recenzenta Niemieckiego Naruszewiczowi uczynionym, i ciągle potem przez Polaków daremnie powtarzanym, jakoby tytuł: *Historii Narodu Polskiego*, niebył właściwie na *Historii Państwa Polskiego*, położonym, niebędziemy się długo rozwodzić. Jest to istna *klutnia Niemiecka*. Cudzoziemiec snąc niewiedział że u nas *Naród* nie znaczy tego co *ród* lub *lud*. W logicznym Polskim języku *Naród* ma polityczne znaczenie, i często, a sprawiedliwie za *Państwo* się bierze. Polska, z różnych rodów, w jeden *Naród* zlanych, złożona, innej zaiste była natury jak np. *Austria* lub *Prussy*, gdzie *Państwo*, *Narodu* nie znaczy; innej jak *Niemcy*, gdzie *Naród* widzisz a *Państwa* nieobaczysz. W *Konstytucji* 3<sup>o</sup> Maja czytamy: *Konstytucia Narodu*, *Religia Narodowa*, *Król głową Narodu*, *Naród* winien wojsku nadgrode; a wszędzie tu: *Naród* znaczy *Państwo*, *État*. *Jus gentium* wytłumaczyliśmy dobitniej, przez: *Prawo Narodów*. Przebaczymy więc pisarzowi Niemcowi pomyłkę; a tylko języka własnego nieuczmy się od cudzoziemców.

Professor Wiszniewski powyższy zarzut powtarza, a odmienną mu nadawszy fizioznomią, do obszerniejszej, daje powód weryfikaty. Naruszewicz, mówi on, nie *Historią Narodu Polskiego*, ale chronologiczną biografią *Piastów* napisał. Dla tych, którzy Naruszewicza nigdy do rąk nie wzięli, a kto wie jak wielu jest takich, zdawać by się mogło, zachwyciwszy krótką sentencją Profesora Wiszniewskiego, iż *Historia Narodu Polskiego*, jest spekulacją literacką, tytułem majaczą, jakie za dni naszych zwyczajnemi się stały, — że pod poważnym tytułem, Naruszewicz wydał żywoty *Królów*, ad instar owych które w *Dykcjonarzach Biograficznych* i *lexykach konwersacyjnych* napotykamy. Professor Wiszniewski nie miał zapewne takowej intencji,



ale ma jej pozor we wzgardliwości swego wyrażenia. Professor Wiszniewski, chciał tu chyba powiedzieć na przyganę Naruszewiczowi, iż Historią Polską dzieli na periody imionami Królów nazywane, że w ich losach w ich zdolnościach, w ich mężstwie, w ich szczęściu, losy i koleje Narodu widzi. Tak wistocie jest; ależ zaiste, i nie mogło być inaczej. Historia, w życiu Narodu uważana, jest skombinowaną biografią wszystkich jego mieszkańców. W historii tylko roślin lub kamieni nie masz biografii. Ani natury państwa, ani natury instytucji, ani biegu wypadków pojąć i wystawić inaczej niemożem tylko w działaniu osób, a działania osób w Historii, są jak wotowania przez centurie w starożytnym Rzymie, głównych tylko aktorów widać; na czele których, jako sprężyna i skazówka Rząd, a w Królestwie, Król. Z czynami Królów wiąże się to wszystko co wstrząsa, podniża, i podnosi Państwa. Żywot polityczny człowieka który wedle Konstytucji 3<sup>o</sup> Maja nazywał się: « Stanisław August z Bożej łaski i z woli Narodu Król Polski, W. Xcie Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernihowski, » żywot jego polityczny, acz go nazwiem Biografią, będzie razem Historią Polski. Zły czy dobry, gnuśny czy chrobry, sprawiedliwy czy okrutnik, zawsze Król jest wielkim, a raczej największym dla dni swoich człowiekiem, syntezą swego periodu. W wyobrażeniu Króla jest wyobrażenie Narodu, jest ogólnik dla rozumu, jest symbol dla uczucia, jest widome tętno życia dla ludu. Kiedy na teatrze Warszawskim pierwszy raz grano Horaciuszów Osinińskiego; i kiedy stary Horacy, widząc już niewolę przyszłą Rzymu, wołał w rozpacz

Własnego mieli Króla!.....

zawrzał w spektatorach tak niemily dla Pruskiej policji en-

tuziazm, iż w następnych reprezentacjach miejsce to nakazano opuszczać. — Zakwitnąć może w kraju przemysł, podnieść się cywilizacja, głos nawet wolności może zagrzemieć na obradach ludu, — ale kiedy na gmachach rządu puszczą śpiewa, kiedy w pustyni Holy-Roodu milczą malowane Króle bez następcy, kiedy Pałac Dożów dla Niemca, a Zamek Wazów dla Moskala w gospodę zmieniony, tam śmierć polityczna, tam Państwa, tam nie masz Historii Państwa. — Wolno jest na polu polityki *a priori* pojmywać i urządzać społeczność, rzucać zbawienne nasiona, snuć utopie i marzyć sny na jawie « *somnia vigilantium* »; ale w Historii jest dany grunt, czas, i osoby, i historyk staje się niewolnikiem rzeczywistości. Historii żadnej Monarchii, a mianowicie Historii Polskiej niemożna wyobrazić tak, aby jej kto, gdyby się mu tak podobało, Biografią Królów nie nazwał. Póki Królowie w Polsce byli panami ziemi, wojny, pokoju i woli narodowej, wszystko na nich, złe i dobre, stać musiało; epoka Jagiellońska, wieki średnie władzy u nas Króleskiej, dość powiedzieć że nosi nazwisko epoki Jagiellonów, Zygmunatów; a wygaśnięcie ich rodu, za największą klęskę narodową poczytujęm. Nastąpiły Elekcje. Tu Historia Polski, stała się jeszcze bardziej Historią Króleską. — Król bowiem elekcyjny, był to dożywotni administrator Królestwa, za kontraktem ugodzony; a panowanie jego, od poprzednika i następcy, bezkrólewiami, w których kraj *in statu acephalo* zostawał, wyraźnie odgraniczonem było. Naruszewicz pisząc, tak przezwaną Biografią Piastów, lubo musiał szykować, stosownie do natury rzeczy, dzieje Narodowe; w o-wych przecież ramach Króleskich, zamieścił to wszystko, cokolwiek, przez kogokolwiek, i jakimkolwiek innym kształtem w Historii Polskiej objętym być zdoła. — Więcej nawet nielekamy się powiedzieć, iż póty porządnej i pewnej



historii mieć nie będziem, póty jej nieochronim od szarpawiny politycznej, póki nie będziem mieli takiej, dla dwóch następnych epok, jaką Naruszewicz dla pierwszej napisał.

« Unryś ludzki » mówi Guizot « równie jak wola ludzka, rwie się do działania, nie cierpi przeszkod, bujać woła i wyrokować lubi. Łatwo on zapomina o wypadkach które mu swobodny polot mitrężą. Lecz zapominając o nich, nie niszczy ich przeto; trwają one i same się przypominają oskarżając go o błędy. Jedyny na to ratunek: wyczerpywać odważnie i cierpliwie naukę faktów, a potem dopiero przystępować do ogólników i wniosków..... Jak w rachunku liczebnym, pierwszy błąd pociąga pasmo nieskończonych błędów, tak w Historii, jeśli w pierwszych pracach nie ogarniemy, nie wyluszcymy wszystkich wypadków, jeśli damy się uwieść zbyt porywczym wnioskowaniem, trudno wypowiedzieć w jaki odmet błędów popaść możemy. » — Dla kogoż bardziej, jak dla Polaków, przestroga ta potrzebna.

### 3°. *Że Dworak i Podchlebca.*

« Potulny ten dworak » słowa są Professora Wiszniewskiego, « i podchlebca, zarwał coś z nikczemności wieku w którym żył, i którego owoców doczekał się. » — Dziwna to, że w rozprawie o Historykach za Piastów, mogła nasunąć się rzecz o podchlebstwie! — Snać Pr. Wiszniewski jakoby sam nie ufał wadze azardowanego sądu swego o Naruszewiczu historyku, na Naruszewicza człowieka rzucił ciemną niemoralności, — ba nawet nikczemności. Zkądże taka zaciętość.

Naruszewicz, syn szlacheckich a ubogich rodziców, oddany do szkół Pińskich, przykładnie się uczył. Zdarzyło się i w ten czas w Polsce żyli i opływali w dostatki zawołani odchlebcy wszelkich młodych zdolności, Xięża Jezuici i książęta Czartoryscy. Pierwsi przyjęli zacnego studenta do salonu swojego, drudzy już kleryka, kosztem swoim na naukach we Francji i we Włoszech utrzymywali. Wrócone do kraju pospieszył także z życzliwością swoją młody Xże Adam General Ziem Podolskich. Naruszewicz wdzięcznym chciał być, i był, już to służąc dobru polskiemu, już głosząc w licznych wierszach uczucia swoje dla dobroczyńców. W sielance *Folwark*, w postaci i w języku pasterza mówi do Xcia Adama:

Z twojej tyle dobrodziejstw odebrałem ręki  
Że mi już trudno za nie zdolnej czynić dzięki!  
Tyś mię, kiedy Pan Wielki, koszary zgromadził  
I nad swemi jagnięty stróżem cię posadził,  
Uczynił pod-pastuszym i prac pomocnikiem,  
Abym chodząc za trzodą bawił ją flegikiem.  
Flegikiem, którym sobie u Rodanu sprawił  
Gdziem się z łaski rodzica twego przed tem bawił.  
Tobiem winien mój Dąb, jeśli pod te czasy  
Grzmia głosem pieśni moich nadwisłane lasy  
I mają jakąkolwiek sławę.

W krótkce po tém Xże Adam dał poznać i skutecznie zalecił Naruszewicza Królowi. Od tąd zaczęły się sypać ody u podnóżka Tronu! Był to czynsz właściwym swemu czasowi płacony groszem. Można w tém widzieć i naganiać smutną barwę podchlebstwa, a co gorsza, lichie po większej części wiersze; lecz też wypadłoby może przyznać intencje



zaczę; płaczenia się zaś tyle cenić, co zwyczajowe. *Najniższy Sługa* w listach. Naruszewicz znał Stanisława Augusta Królem swoim i dobroczyńcą swoim. Stanisław August, osobiście w początkach panowania, stał na hylu jadowitych namiętności; faksie miotają nań wszelkiego rodzaju potwarze. Intruz! Bezbożnik! Despota! były to powszednie tytuły nieszczęśliwego Monarchy. Wśród własnej stolicy porwany, ledwie cudem życie ocala. Na własnych pokojach odbiera od kogoś suplikę, a ta suplika była aktem detronizacji. Jeżeli znowu inny papier odbiera, a na nim wiersze pochwalne, — nie klnijmy poecie!... który hymnem do Boga, a pieśnią do ludu, za Królem swoim, grzeszyć bardzo nie może. Wśród tych ciężko oranych panegiryków, wszędzie przecież panuje myśl wysoce obywatelska, poszanowanie władzy krajowej i żale nad podeptaną. Dla tego to i społeczne opozycje konfederackie, podchlebą nazywały poetę, który nie miął piosnkę dla anarchistów śpiewał:

Troskliwa stoi władza; — a w niesfornym tłumie  
Zawistnych na się duchów, ledwo radzić umie.  
Zawrót jej ufać niechce! — Żal serce tém głębiej  
Porze, — że ją kolące cudzy — a swój gnębi.

W domu nieład niesforny i okrutna wrzawa,  
Niemasz siły, krom na się! — Stoją tępe prawa,  
Ledwo kto publicznego dobra palcem tyka;  
Każdy miesza, — a wszyscy wrzeszczą na sternika.

Jęczymy już na własne, już obce uciski,  
Na słabość narodową, na prywatne zyski,  
Niechże się do poprawy kto ozwie z ochotą,  
Wrzeszczy złość podejrziwa że chce być despota!

Podchlebstwo tronowi nie było wadą Polską. Mielśmy na jego miejscu butą republikancką. Na licznym zgromadzeniu w Krzemieńcu, Feliński czytał Barbarę swoją w obec Czackiego. W kłutni Kmity z Tarnowskim, Kmity wyrzuca Hetmanowi że zapomina na dobro publiczne, że stojąc przy Królu dba jedynie o własną prywatę, i wymawia mu podchlebstwo które drogę do łask toruje. Tarnowski mu przyrywa.

Podchlebstwo... w cudzych krajach; — lecz w naszym... zuchwałość.

Na te słowa, na głos wielkiej prawdy, jak gdyby na sam widok Wielkiego Hetmana, Czacki zerwał się, biegł i ścisnął poetę.

« Zachwycił Naruszewicz nikczemności wieku w którym żył, i owoców się jego doczekał, » pisze Wisniewski pełne gorzkiej niesprawiedliwości słowa. Wiek ów zaiste nosił cechę wielorakiego zepsucia. Płasała na froncie życia społecznego niebaczna płochość i górował egoizm; lecz w gruncie, już spoczywały nasiona poprawy. Właśnie w ten czas kiedy Naruszewicz pisał, — między pierwszym rozbiorem, a sejmem Konstytucyjnym, — zaczęły krążyć w masie narodu dobre myśli i szlachetne uczucia; ocknął się głos powinności obywatelskiej. — Liczba robotników w winnicy zbawienia narodowego pomnażała się coraz. Na ten ruch dobrowieszczy, praca Naruszewicza nad dziejami przeszłości, nie była bez wielkiego wpływu. Stół, na którym dzień i noc gorliwy Biskup ślezczał, stał się ołtarzem historii, a światło jego padało na dusze polskie. Z nasion, które z innymi zasiewał, doczekał się owoców... ale owoców odrodzenia. — Tak by raczej wypadło powiedzieć.



W stosunkach między Królem a Naruszewiczem widzimy liczne dowody szcerości, wzajemnego afektu i wzajemnego szacunku. We wszelkich więc zewnętrznych oznakach ktorými Naruszewicz mógł uczucie swoje objawiać, nie należałoby może chwytąć za słowa na dowód szpetności moralnej którą do podchlebstwa przywiązuję. Jako poeta, Naruszewicz kadził wierszami; jako historyk, uczcił panowanie Stanisława Augusta pomnikiem dziełem. Król, pocie odwdzięczał się obiadami i dobrą winą; historykowi Króleskimi nadgrodamy zasługi. Popiersie jego w Zamku umieścił. Medalami i orderami zaszczcił. Dał probostwo Niemcewiczskie, Koadjutorstwo Smoleńskie, Pisarzą W. X. Litewskiego, Sekretariat Rady nieustającej, — dalej Biskupstwo Smoleńskie, Biskupstwo Łuckie; a nikt nie powie że nadgradzał podchlebę i za podchlebstwo. — Wreszcie, ślady życzliwości i troskliwości Króleskiej dla historyka, w poufalej między nimi pozostają korespondencji. Umieszczamy tu dwa bilety Stanisława Augusta, które mamy pod ręką.

18. Listopada 1777, Warszawa.

« Świątorecki oddał mi list W. Pana *de 10 Novembris*. Temuż oddawcy sprawiłem sposobność wyprowadzenia rzeczy W. Pana pozostałych w Warszawie do przyszłego mieszkania jego w podzamczu destynowanego; w którym acz nie najobszerniej, pomieścić będziesz mógł i Sakowicza i Jezierskiego. Jak tu przyjeżdżesz zaradzimy aby ci *Patres esuritionis* jak ich nazywasz, mieli co i gdzie jeść. Wszelako nie pomrą. Przez przytułek w domu swoim W. Panu dany, poniekąd i Szambelan Jezierski, będzie należał *ad meritum operis* przyszłej historii Polskiej. I co przed tem przysłówie mówiło: *Ne lude, — Pińczuki*; to teraz gdy z Pińskiej powieści tak wielkie i pożyteczne dzieło

wynidzie, trzeba będzie mówić: *I Pińczuki, — i lude*. — Jednak lubo ja teraz wszelkie winne oświadczam uwielbienia dla tamtego kraju, przecie już rozumiem że i ty sam, mój Biskupie, będziesz rad, chociaż na parę miesięcy, lub też i na kwartał, Pińskie piskorki na Frykasy Tremona zamienić; czego ja z serca życzę i tobie i sobie. »

6 Lipca 1778, Warszawa.

« Mappy przez W. Pana uprojektowane, jak mają przyjsć do wysztachowania, naradzam się z Pertesem Geografem moim.... Bardzo to jest dobrze że samo *Corpus* Historii Polskiej poprzedzić chcesz tym jak to nazywasz *Przedsionkiem*, któryby zawierał obraz Sarmackich dawności; tylko cię proszę bardzo żebyś się *excessive* w tym przedsionku w obszerność nie wylewał, i żebyś miał to przed oczyma, że nie tylko dla sławy swojej, ale prawdziwie dla nauki i pożytku spółziomków swoich, jam pożądał, a tyś się podjął, wystawić *Opus historicum* Dziejów Polskich; a że gdy zbyt długo będziemy się nad przedsionkiem bawić, to samego Pałacu i niedożyjemy.... Kwartał pensji W. Pana i X. Sakowicza, komu mam oddać, niech wiem od W. Pana. »

W literaturze naszej historycznej, za ostatnich czasów dwa nad innemi gorują imiona: Naruszewicz i Czacki; tém do siebie jedynie podobni, że na swojej wyżynie, dwaj tylko sami widziani; a z resztą zupełnie różni usposobieniem, rodzajem życia i sposobem pracy. Naruszewicz napisał Historię Polską, Czacki Historii nie pisał. Naruszewicz zbadał wieki Piastowe; Czacki zajmował się epoką Jagiel-

Wypisano to z własnoręcznych re znajdowały się w Bibliotece brulionów Króla Stanisława, które Puławskiej.



łoiską. Naruszewicz w zakonném ćwiczeniu wychowany, zajęty szkolnóm nauczaniem, literaturą starożytną, w dojrzałym dopiero wieku oddał się nowym dla siebie pracom historycznym; Czacki od pierwszej młodości poświęcony życiu publicznemu, za każdym krokiem napotykał konieczność badania dziejów ojczystych. Naruszewicz od nizin, od dat, od pracowitej krytyki wznosił się do powagi Historyka; Czacki z wyżyny narodowej, z prawodawstwa, zstępował na pole erudycji i żywym światłem rozjaśniał Historią. Historia Narodu Polskiego jest jedyną, wielką zasługą Naruszewicza; Czacki, gdyby nie nie pisał, należałby zawsze do tych rzadkich ludzi których Opatrzność zsyła Narodom w upadku, gdy nie upadają na wieki; którzy jaśnieją w mroku nieszczęść, jak znak miłosierdzia na chmurach potopu. Czacki. w zawodzie historycznym, sam porównywał się z Naruszewiczem, Nauczycielem go swoim mienił, i w natężnieniu skromności, wyższość mu nauki przyznawał. Porównywał ich Lelewel; obu wysoce słał, i różnice sprawiedliwie wykazał. Professor Wiszniewski w rozprawie o Historykach epoki Piastów, przyzywa z wieków Jagiellońskich Czackiego, a zdaje się, na to jedynie, aby Naruszewicza poniżyć. Czy taka pochwała byłaby miłą żyjącemu Czackiemu, odwołałem się do przypomnień autora. — Czyby raczej nie wołał Czacki, na ucznia swego, na młodziana nadziei: « Parce pias scelerare manus! » — Czyby mu nie mówił: « Szanuj dziejopisa, który pierwsze wieki Polski przekazał nauce naszej i nadziejom naszym. Pomnij sam i drugich nauczaj iż: Przystojniej i milej mówić o zasługach — które nigdzie prędzej nie idą w zapomnienie — nie jak u nas — niż o pomyłkach<sup>1</sup>. Na gro-

<sup>1</sup> Słowa samegoż Professora w jednym z przypisków do Me. Wiszniewskiego o Sniadeckim, tody Bakona.

« bowcu Naruszewicza, gdzie wdzięczność pokoleń Polskich zapisana będzie, nie ryj dłutem wyszukanej przygany: że gnuśnik, że niedołężny, że podchlebca. — « Dziejopis potężnej Rosssii, dla Naruszewicza, uczył się języka Polskiego. — Póki imie Polski będzie « w dziejach, póty Historią Naruszewicza « z wdzięcznością wziąć należy. »<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Słowa Czackiego, we wstępie do Historii. Wstępu tego mamy u siebie Autograf, nieco odmienny od drukowanego w Krzemieńcu, r. 1816, przy pochwałę Czackiego przez Prałata, dziś podobno, Biskupa Osińskiego. —

Karamzin w liście 2. Sierp 1810. do Czackiego, prosząc go o przysłanie Rozprawy o Żydach « Naruszewicz » mówi, przymusił « mię do nauczania się Polskiego « języka, będę więc mógł Pana « rozumieć. »

KONIEC NUMERU I.



## POLSKA A MOSKWA

ZA

## ZYGMENTA III.

Wymowne i patriotyczne pióro czcigodnego dziejopisa, Kasztelana Niemcewicza, upospolitowało w Polsce wiadomość o panowaniu Zygmunta III. Wśród natłoku wypadków, zdarzonych za tego Króla, te zaiste, co zaszyły na Moskwie, gorują nad innemi ważnością i nauką. Pozostałe o nich mnogie piśmienne podania, a nie wszystkie dotąd Polskiemu znane czytelnikowi, zasługują na upowszechnienie, jako obecne i szczerze, acz różnostronne świadectwa ówczesnych interesów, mniemań, uczuć i cudownych przysług. Zachowują się w Paryżu, to w Bibliotece królewskiej, to w Archiwum państwa, między wielu innemi, trzy a różnej natury odnoszące się do tego okresu, następujące pisma: 1) Relacja wypadków na Moskwie, przez Pana de la Ville, oficera Francuzkiego, w służbie Karola Sudermana, a wysłanego z posiłkowem wojskiem przeciw Polakom, w pomoc Carowi Szujskiemu.— 2) Wywód dyplomatyczny skarg dworu Moskiewskiego przed Sultanem, na Zygmunta i Polaków.— 3) Umowa Zygmunta z Królewiczem Władysławem, jako spodziewanym Carem Moskiewskim. Pisma te, jedno po drugim, tu umieszczam.



## 1.

**KROTKA POWIEŚĆ O TEM CO SIĘ ZDARZYŁO NA MOSKWIE OD PANOWANIA IWANA III. DO SZUJSKIEGO R. 1611. PRZEZ PIOTRA DE LA VILLE SIEUR DE DOMBASLE.**

Relacja ta znajduje się między manuskryptami Biblioteki królewskiej, w oddziale rękopismów Francuzkich, w woluminie in folio, natytułowanym: *Pièces concernant la Suède, le Danemark et la Moscovie*, pod numerem 246. *Harley*. Tytuł tej relacji: *Discours sommaire de ce qui est arrivé en Moscovie depuis le règne de Jean Vassilewicz Empereur, jusques à Vassili Ivanowicz Sousky. Par Pierre de la Ville Sieur de Dombasle.*

Przed kilką laty, Pan Ludwik Paris, dziś Bibliotekarz w Troyes, wydrukował ten pamiętnik przy swoim tłumaczeniu, na język Francuzki, Nestora, w T. I. z mało znaczącymi sprostowaniami. Wyznaje on, iż nigdzie żadnej wzmianki o autorze tego pisma nie natrafił. Niewiele i ja o nim powiedzieć mogę. Wszelako, przypadkiem, poszukałem go we współczesnym memoriale, wydanym w Paryżu 1611. pod tytułem: *Discours du voyage des François en Suède et des cruautés et massacres qui y ont été exercés contre eux, au mois de septembre 1611. Par Louys de Belleville*. Wyczytałem tu: iż w r. 1607 po zapadłym pokoju w prowincjach Niderlandzkich, M. de la Borde du Luxe chciwy żołnierskiej chwały, a może i korzyści, « lorsque la renommée » remplissoit toute la Hollande du bruit des guerres de Suède, « (il) envoya au Prince, qui s'en disoit le Roi » z propozycją zaciągu francuzkiego. Propozycja przyjęta, i wedle zawartej umowy de la Borde mianowan Generałem. « Dès lors ayant fait » l'eslection des Collonels et Capitaines, qu'il vouloit employer

« aux charges de ses troupes, il fait avancer le sieur de la Ville » avec 500 hommes propres pour la cavallerie, parti d'Hollande » au commencement de l'hyver » etc. Drugi ślad o tymże de la Ville natrafiłem w liście Hetmana Żółkiewskiego do Zygmunta III opisującym bitwę Kluszyńską, gdzie Hetman poczytuje tego oficera, za jednego z trzech dowódców wojska posiłkowego Francuzkiego.

Iwan Bazylewicz panował lat 40. i za rządów swoich pomnożył państwo Moskiewskie i zawojowaniem królestwa Kazańskiego, Astrachańskiego, tudzież wielu zamków Inflantskich. Wszakże wewnątrz, panował po tyrańsku; zabił własnego syna Kniazia Iwanowicza; a gdy nie ustawał w okrucieństwach, zatrutym został od własnego lekarza Jana Nillos, z namowy dwóch Bojarów Bohdana Bielskiego i Borysa Godunowa. (*Goudenou*).

Umierając zostawił dwóch synów, Fedora Iwanowicza i Dymitra Iwanowicza.

Starszy, Fedor, po śmierci ojca nastąpił na państwo i panował 14. lat w pokoju. Zawojował Królestwo zwane Sibiria, i nabudował wiele zamków

1 Nie mogłem w tem piśmie tłumaczyć inaczej *La Russie, Les Russes*, bez popełnienia językowego anachronizmu, tylko wyrazami *Moskwa, Moskale. Rossia* nie nieznani byli w ówczesnym języku Polskiemu; a *Rusini* byli równie, i są, dobrymi Polakami, jak *Mazury* lub *Krakowiacy*. Sławny Orzechowski pisał się: *Natione Polonus, gente Ruthenus*. Sam nawet akt Elekcji Michała Romanowa, ciągle mówi o Hosudarstwie *Moskowskom*.



w ziemi Białej, na granicy Tatarskiej. — Odzyskał także, na Królu Janie Szwedzkim, Iwangrod, Koporią, Jam i Kexholm.

Z poddanymi swymi obchodził się tak łagodnie, iż głos był powszechny, jako pod żadnym z poprzedników jego, Moskwa równie szczęśliwą nie była. Późem otrutym został z rozkazu Borysa Godunowa.

Kniaź Dymitr, brat Fedora, zarzezanym został w siedmnastym roku życia, od syna pewnego Diaka zwanego Michał Togorowski, a to z polecenia tegoż Borysa Godunowa.

Późem Borys Godunow mocą swoich zabiegów został obrany Carem; ale panowanie jego nie bardzo było szczęśliwem; bo we trzy lata po jego koronacji był wielki głód, w którym dwa lub trzy kroć sto tysięcy ludu wymarło, a ten głód trwał także trzy lata.

Po głodzie powstał Mnich, zwany Griszka (*Kriska Otreka*) mieniący się Dymitrem Iwanowiczem, zamordowanym jeszcze za młodu z rozkazu Borysa, ocalonym atoli w Polsce cudownym sposobem. Ten gdy stanął na granicach Moskwy we 20,000. wojska Polskiego, Moskale i Rusini przekonani, że to był prawdziwy Dymitr, zabity przez Borysa Godunowa, równie jak i niektóre miasta Siewierza (*Semira*) przyłączyli się do niego.

Utracił przez to Godunow część wojska, która przeszła na stronę Dymitra, i ten tak się wzmocnił, iż pobił armią Godunowa sto tysięcy trupem poło-

żywszy. Późem Godunow sam się otrul z obawy, aby nie popadł w ręce swoich poddanych nad którymi lat siedm panował.

Po śmierci Borysa obranym został syn jego Fedor Borysowicz Carem czyli W. Xięciem; a to jedynie przez mieszczan Moskiewskich, bez zezwolenia reszty kraju. Ten dla pozyskania miłości swego ludu, wypuścił na wolność wszystkich więźniów przez ojca swego w turmach osadzonych, okazywał się bardzo hojnym dla swoich poddanych, obiecując im wielkie łaski i swobody, jeśliby się na tronie utrzymał.

Ale to wszystko na nic się nie przydało. Dymitr wzmógłszy się w siły, biorąc miasta jedno po drugim, pisał do mieszkańców Moskwy, aby się upamiętali; aby uwięzili Fedora, jego matkę i córkę i wszystkich krewnych; aby jego uznali panem swoim, a on im, wszelkie przeciw sobie winy ich, przebaczy. Przystają na to Moskale. Osadzają Fedora i całe jego rodzeństwo w więzieniu, i poddają się Dymitrowi, który po tym szczęśliwym wypadku wysłał do Moskwy Ruskiego magnata, nazwiskiem Książ Bazyli Bazylewicz Galicyn (*Golesen*) na czele 40,000. wojska, dając mu zupełną moc, aby zadusił młodego Cara i matkę jego, a siostrę zatrzymał w więzieniu, aż do swego przybycia, resztę zaś rodzeństwa aby wysłał na granicę Syberii.

Co gdy się stało, Dymitr został przyjętym i koronowanym w Moskwie, z wielką wspaniałością. — Panowanie Fedora trwało tygodni siedm. Dymitr po



koronacji żył z córką Borysa, po czém, wedle zwyczaju narodowego, kazał ją zamknąć w klasztorze, gdzie, jak mówiono, pawiła syna.

W krótkce po koronacji Dymitr poślubił córkę Xięcia Sandomirskiego (Duc de Saintemir) Polaka, bez zezwolenia Moskalów; co wprawiło ich w podejrzenie i przejęło obawą, aby Car nowy nie zaprowadził do ich kraju religii katolickiej i nie poddał ich pod jarzmo Polaków.— Prócz tego odkryli oni, że Dymitr ten fałszywym był, a prawdziwym Mnichem, synem prostego szlachcica; a żalując swego błędu, zamordowali go w dziewięć dni po weselu.

Sprawcą jego śmierci był Książ Bazyli Iwanowicz Szujski (*Sousky*) który po tem, jako był pierwszym z Xiążąt swego państwa, obrany został Carem; zabitego zaś Dymitra spalono i w popiół obrócono. Był także zabitym wraz z nim Generał armii jego, Piotr Fedorowicz Basmanow, (*Zornanowa*) rodem Moskal.

Bazyli Iwanowicz Szujski, we trzy dni po zabiciu Dymitra, był obrany Carem Moskwy tylko, i niektórych szlachty mieszkającej w Moskwie, w Nowogrodzie i w Smoleńsku, bez wiedzy całego narodu, który wziął to za złe, i powstał przeciwko miastu Moskwie, sobie jedynie przyznając prawo podnoszenia i obalania Carów. Tak więc tedy ziemia Siewierska, Rezańska, Kozacka, połączyły się z sobą, a za nimi poszło i królestwo Astrachańskie. Wystawili więcej 100,000. żołnierza przeciw wspomnionemu

Szujskiem, który także zebrał do 40,000. wojska z krajów posłuszeństwa mu dochowujących; lecz nie czując się dość silnym, aby nieprzyjacielowi czoło postawić, cofnął się do Moskwy.

Wojska sprzymierzone przeciw niemu ścigają go i oblegają, uwziawszy się na to, aby go zrzucić z tronu, a innego, za powszechną zgodą, na miejscu jego posadzić. Generałem ich był Bołotnikow, (*Bolotwico*) Moskwicin rodem, i podłego stanu; lecz doświadczony żołnierz, i miał lud po sobie.— Jego Lejtnantem był *Histoma Pasko* (?).

W czasie oblężenia Moskwy, Generał Bołotnikow i jego Lejtnant poróżnili się z sobą i zerwali jedność. Korzysta z tego Szujski, zmawia się pokryjomo z *Histoma Pasko* zapewnia go sobie z całym pułkiem którym dowodził; poczem występuje z Moskwy na czele wojska, wydaje bitwę Bołotnikowi, a po sprawnieniu szyków z jednej i z drugiej strony, w samym początku potkania się *Histoma Pasko* Lejtnant Bołotnikowa przechodzi na stronę Szujskiego, przez co pomaga do pokonania swego Generała, który w nim całą ufność pokładał.

Szujski otrzymał plac bitwy i uwolnił się od oblężenia. Z jednej i z drugiej strony padło do 40,000. Moskalów. Szujski zabrał do 15,000. jeńców i wszystkich w rzece Moskwie potopił. Po tej przegranej, Bołotnikow cofnął się do Kaługi gdzie go Szujski obległ.

W owym czasie, Kozacy Astrachańscy obrali so



bie Cara, który się zwał Jakób Worosy, a oni przewali go Piotrem Fedorowiczem; puściwszy wieść jakoby za tyrańskich rządów Gudenowa ukrywał się w okolicach Astrachanu wśród 4000. Kozaków.

Owóz sprzymierzone prowincie przeciw Carowi, widząc przegraną bitwę pod Moskwą, a Generała ich oblężonego w Kałudze, tracą nadzieję utrzymania się własnymi siłami; zwracają przeto oczy na Piotra Fedorowicza Astrachańskiego, zaprzysięgają mu wierność, i uznają go za swego protektora, w imieniu Dymitra. Co zaś do Dymitra który był zabity w Moskwie, rozgłaszają że ten nie był Dymitrem; że prawdziwy Dymitr schronił się do Polski, że go codziennie oczekują przybywającego z potężną armią Polską i Litewską, aby przez to utrzymywać bez ustanku wśród ludu chęć zrzucenia Cara Szujskiego z tronu i aby przymusić go do odstąpienia od oblężenia Kaługi. Takim to sposobem przez dwa lata trwała wojna krwawa na Moskwie, w której zginęło do 200,000. ludzi.

Wszelako, W. Książ Szujski górę otrzymał, i obległ Piotra Fedorowicza w zamku Tuła. W rok po oblężeniu, własni jego ludzie wydali go Carowi Szujskiemu, który kazał go powiesić w Moskwie i wrzucić do rzeki. Iwana Bołotnikowa i 14,000. Moskali utopiono w jednym dniu w rzece *Dasza* pod zamkiem *Suspukowa*. Trzeba wiedzieć, iż wówczas gdy

<sup>1</sup> Levesque zaś mówi T. III. str. 251: « Choiski reçut avec « clémence la soumission des habitants de Toula ! »

Dymitr zabitym był w Moskwie, zamordowano także 4,000 Polaków, którzy przybyli byli z córką Xięcia Sandomirskiego; sam zaś Xiąż z córką swoją i Posel Polski z 2,000 Polaków, pozostali po rzezi, tu i owdzie rozesłani do więzień.

Polacy, zasłyszawszy o tem nieszczęściu swoich spółziomków w Moskwie, o niezgodzie Moskalów i wojnie domowej, która najlepsze ich wojsko zniszczyła, postanowili mścić się mordu swoich, i wybawić uwieczonych; rozpoczęli więc wojnę pod nowym Dymitrem, którego już pierwszej sami Moskale uznali byli, utrzymując iż nie był zabitym.

Moskale słysząc o pochodzie Dymitra, opuszczają Szujskiego, przechodzą na jego i Polaków stronę, dopomagają wojować przeciw własnej ojczyźnie, aby dopiąć dawnego swego zamiaru zrzucenia Szujskiego z tronu, który dowiedziawszy się o ciągnięciu Polaków połączonych z Moskalami przeciw sobie, zbiera ile może żołnierzy, około 100,000, oddaje to wojsko pod dowództwo Kniaziowi Dymitrowi Iwanowiczowi Szujskiemu, i wysyła go na Polaków połączonych z Moskalami do Siewierza. Dwa nieprzyjacielskie wojska schodzą się pod Bołchowem, (*Boscora*). Ledwie bój rozpoczął się, Moskale tył podali, zostawując w ręku nieprzyjaciela całą amunicją, wielkie bogactwa i łatwy tryumf.

Polacy, po tem zwycięztwie, postępując naprzód szczęśliwie, brali miasta jedne po drugich na imię Dymitra, aż do Moskwy, którą oblegli, rozłożywszy



się o dwie mile od niej pod Tuszynem (*Tassiva Russa*). Tu okopali się i założyli główny swój obóz, a wojsko swoje na 6 oddziałów rozdzielili. Pierwszy oddział obległ Troję (*Troyes*) o 12 mil od Moskwy; drugi obległ Kaługę o mil 18 od Moskwy; trzeci obległ *Tompusto* o 20 mil od Moskwy; czwarty obległ Suzdał o 60 mil od Moskwy; piąty tu i ówdzie szeroko kraj łupieżyl; szósty pozostał pod Tuszynem, starając się ogłodzić Moskwę i w tym celu opanował wszystkie drogi któremi żywność do stolicy wprowadzano. Oblężenie to trwało dwa lata bez 10 tygodni i przyprawiło stolicę o tak ciężki głód, że beczkę żyta sprzedawano po 7 rubli; z tą wielu Moskali, co dzień, z żonami i dziećmi uciekało do obozu.

W tej ostateczności Car Szujski, za pośrednictwem Kniazia Michała, otrzymał pomoc od Karola Króla Szwedzkiego, który korzystał z pory, własnym jego interesom przyjaznej, i wytargował na Moskalach, iż mu obiecali wydać ugodnym sposobem niektóre zamki w nagrodę spodziewanych od niego posiłków. Król tedy Szwedzki wysłał do Moskwy Mr de la Gardie we 4,000 wojska, które bardzo pomyslnie przepłazało i gromiło Polaków, i owe rozdzielone armie przymusił do połączenia się w jedno; a tym czasem, krok za krokiem zajmował kraj aż do Moskwy, od której oblężenia Polacy odstąpić musieli, bądź dla tego iż nie mieli nadziei pomocy, bądź też dla niezgody która się między nimi wsczęła.

Po takowem oswobodzeniu Moskwy, Książ Michał

Szujski i Mr de La Gardie weszli do stolicy, gdzie w krótkce Michał Szujski umarł. Mówią iż był zatrutym od brata Carowego, z tego powodu że lud go kochał i jemu jedynie przyznawał całą sławę ocalenia stolicy i kraju.

Moskale sprzymierzeni z Dymitrem, widząc posiłkowe wojsko Króla Szwedzkiego i stolicę oswobodzoną, zmieniają myśl i poddają się Szujskiemu, który im przebacza. Obiecywał już on sobie, polegając na własnym narodzie, bez pomocy Króla Szwedzkiego wygnać wkrótce Polaków. Zbiera więc wojsko z Moskali, stawia na jego czele Dymitra Szujskiego i wysyła go na nieprzyjaciela ku Mozajskowi (*Magasque*, wydawca Fr. poprawia *Masalski*) niedając o tem wiedzieć nawet Panu de La Gardie, Generałowi cudzoziemców.

Cudzoziemcy którzy byli w Moskwie zasługiwali zrazu na powszechną miłość tak Cara jak ludu; lecz potem puściwszy się na wielką swawolę i rozpustę, zniewolili Cara iż im żołdu odmówił, i własnem obchoździć się wojskiem postanowił. Wszakże, doznawszy iż nieprzyjaciel wielką jeszcze miał siłę, gdy codzień odbierał wezwania od brata, aby mu przysyłał cudzoziemców, musiał ich zaspokoić, i wysłać z Moskwy. Co się tycze mego regimentu, który był jednym z tych co najpoźniej przybyli, przez sześć miesięcy służył on niepłatnie, opanował cztery czy pięć zamków; aż nakoniec żołd nasz przysłany był nam do armii. Za odebrany rozkazem Generała, wojsko na-



sze udało się do wielkiej armii, prócz dwóch kompanii, które zatrzymałem przy sobie w Pohoryłem (*Palorigorisch*), zamczku któryśmy byli dostali, gdzie leżałem chory.

Tak tedy cudzoziemcy połączeni z Moskalami, dowiedziawszy się że Żółkiewski (*Scolosky, Ulsurski, Solkoski*) Generał Polaków obległ Hrehorego Wołujewa (*Gregorius Valogne*) usadowionego w pewnym zamku, postanowili spieszyć mu na odsiecz; a gdy stanęli o 3 mile od wojska nieprzyjacielskiego, Żółkiewski Generał Polaków pierwszy uderzył na nich o świcie; co uczynił w skutek wiadomości odebranych z armii cudzoziemskiej; gdyż dniem pierwiej przybyło do niego wielu żołnierzy, którzy upewniali Polaków o nieukontentowaniu cudzoziemców, i że w czasie boju gotowi przejść na ich stronę, jako już sprzykrzyli sobie służbę Moskiewską.

Polacy wtedy wpadają niespodzianie na obóz, a straż nie daje Generałowi najmniejszej wiadomości, że nieprzyjaciel na karku; i gdyby nie jeden Moskal który rzucił alarm, Generał w swoim namiocie pojmanymby został.

W tej nagłości, M<sup>r</sup> de la Gardie, szykuje wojsko swoje najlepiej jak może; wszakże nieobeszło się bez zamieszania, którego trudno uniknąć w niespodziewanym ataku. Piechota i jazda stają opodal od siebie, tak że jedna drugiej wspierać niemoże. Nieprzyjaciel szalenie uderzywszy na jazdę, część jej która stawiała opór, rozbija; reszta dobrowolnie na jego stronę przechodzi.

Generał tak był naciśnionym owym pogromem jazdy, iż nie mógł żadnym sposobem dostać się do piechoty, i został przymuszonym opuścić pole bitwy; a lubo wnet wrócił na nie, już piechota zaczęła traktować z nieprzyjacielem. Niemogąc tedy temu przeszkodzić, musiał ustąpić we 300 koni, dawszy słowo iż odtąd służyć Carowi Szujskiemu nie będzie. Generał Polski obowiązał go także, aby mię skłonił do wydania zamku który trzymałem, pod warunkami jakichbym życzył; co też mi Generał proponował. Wążąc jednak więcej mój honor i wiarę zaręczoną Carowi Szujskiemu, nad obietnice Polaków, oddałem zamek w ręce temu Generałowi (?); niemając ani amunicji, ani żywności do wytrzymania oblężenia, wołałem ustąpić z moim Generałem, niż wchodzić w układy z nieprzyjacielem. Jakoż gdy po tej klęsce stanął u mnie M<sup>r</sup> de la Gardie w Pohoryłem żołnierze moi posłyszawszy o nieszczęśliwym pogromie cudzoziemców, woleli raczej pójść za przykładem swoich kolegów, którzy się zbuntowali, i za nadzieją próżną rabunku Moskwy, którą ich Polacy uwodzili, niż puścić się na niebezpieczeństwa, na które w odwodzie mogliśmy być narażeni; oddali przeto zamek Polakom<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Hetman Żółkiewski w pomienionym wyżej liście pisze: « Było przy tem kilka kompanii francuzkich konnych zbrojnych, ale starsi ich Pontus i Edward Horn w owym pierwszym zapędzie, pouciekali. Musier de la Ville chory został był w Poho-

« ryłoj, tak iż żadnego prawie « starszego nie było przy nich. » Tenże w cedule do tegoż listu dodaje; « Ku Pohoryłemu szedł « Pontus: ho tam jest Musier de la « Ville, Francuzki kapitan chora- « ry; chce go wziąć z sobą i prze- « bijać się ku Inflantskiej granicy,



Pan Generał ustąpił potem ku Nowogrodowi we dwieście lub trzysta pozostałych przy nas koni. Tam połączyliśmy się z trzema kompaniami Francuzkami, nad którymi objąłem dowództwo. Powziąwszy wiadomość o zbuntowanej Moskwie przeciw Carowi Szujskiemu, którego własni poddani zamknęli do klasztoru, Generał pociągnął dla połączenia się z oddziałem wojska stojącym na granicy Finlandii, gdzie obległ Kexholm zamek nadgraniczny; ja zaś z trzema kompaniami mojego regimentu, udałem się pod Ładogę (*La Déga*). Kexholm został wziętym po siedmiu czy ośmiu miesiącach oblężenia; Ładogę w braku petardów, opanowałem za pomocą dzwonów (?).

Opuszczeni od cudzoziemców Moskale, widząc Panami u siebie Polaków, upadają na sercu, zawierają z Polakami układy, proszą u Króla Polskiego, aby im dał syna swego Władysława za Cara, pod warunkiem: że wchodząc do Moskwy nie zatrzyma przy sobie więcej nad 300 ludzi; że Polacy odstąpią od Smoleńska; że Władysław przyjmie chrzest wedle ich religii i utrzyma ich przywileje. Na to obie strony zgodziły się. Po czem Generał Polaków sztuką wszedł do Moskwy w 7,000 ludzi. Moskale przysięgają wszyscy na wierność Władysławowi Zygmuntowiczowi; i wysyłają do Króla Polskiego, który był pod Smoleńskiem, swego wielkiego patriarchę Filareta Romanowicza i Galiczyna (*Goliski*) z tysiącem przedniejszej szlachty, na przyjęcie syna jego a Cara swego.

Przybywszy do Smoleńska, gdzie był Król, i dobywał zamku, prosili go aby im dał syna na Cara; aby nie rujnował obywateli Smoleńskich, i nie pustoszył kraju swego syna, ale raczej aby ustąpił z wojskiem do Polski, stosownie do zawartej umowy.

Na co Król Polski odpowiedział: że zdawna Smoleńsk należał do korony Polskiej, a że już oblężenie wiele go kosztowało, musi je popierać i zamek zdobyć; co zaś do Królewicza, którego na tron wzywali, rzecz odłożył jeszcze do namysłu.

Poselstwo Moskiewskie taką odpowiedzią zawiedzione w nadziejach, rozpisuje listy do swoich: iż zostali oszukani i zdradzeni, że Król niechce dać swego syna, że przeto jedynym dla nich ratunkiem wymordować Polaków zostających w Moskwie, ocalając jedynie znakomitych, aby przez nich, oni sami wykupieni być mogli.

Rozchodzą się te listy po Moskwie; ale się dostają i do rąk Króla Polskiego, który jak najspieszniej uwiadamia swego Generała Żółkiewskiego o praktykach Moskiewskich. Ten rzeczy nie zasypia; i gdy Moskale biorą się do broni, aby wpaść na Polaków, Polacy do potrzeby gotowi, uderzają na biednych Moskali; do 40,000 kładną ich trupem, palą Moskwę, zachowując w swym ręku zamek otoczony wałem kamiennym. Co do Posłów Moskiewskich, wszyscy, odesłani do więzienia do Polski.

Smoleńsk szturmem wzięty przez Króla Polskiego;



w zamku tym niezostawało już nad 150 ludzi przy życiu, reszta wymarła była z zarazy, w czasie oblężenia; gubernator miasta ocalał z innymi.

Po czem, Moskale wycierpiawszy tyle nieszczęść, obawiając się ostatecznej zguby od Polaków, wzywają Tatarów na pomoc, powstają w ostatecznym wysiłku, w 60,000 ciągną ku stolicy, rozgramiają 4,000 Polaków, z których pozostałe 3,000 zamykają się w zamku Moskiewskim. Taki był stan Moskwy w Październiku 1611.

Kiedy jeszcze Moskale trzymali się z Polakami, co trwało 7 czy 8 miesięcy, Król Polski posłał był do prowincji Nowogrodzkiej Iwana Michajłowicza Soltykowa, rodem Moskala, na Gubernatora, aby stawiał czoło zamiarom Króla Szwedzkiego, i nietracąc czasu zabierał jak najwięcej kraju<sup>1</sup>.

Po opanowaniu Ładogi oświadczyłem mieszczanom Nowogrodzkim, iż to, w imieniu ich Cara, dowiedziawszy się o buncie przeciw niemu, uczyniłem; że zająłem ten zamek dla tego, aby go nie dać nieprzyjaciółom Moskwy, jako wierny sługa ich Cara i ich ojczyzny. Lecz oni mi odpowiedzieli: iż mają Cara

<sup>1</sup> Żółkiewski tak o tem pisze:  
« Soltyk wierny i życzliwy Królowi, J. Mości, jako i zesium żywota pokazał. Ale gdy mu ten urząd (Dowództwo strzelców moskiewskich) z pod Smoleńska przysłano, już go był przed tem Pan Hetman (Żółkiewski) wyprawił do Nowogrodu Wiel-

kiego, żeby ten tam kraj pokrył i Ładohę zamek który byli Szwedowie ubiegli, od nich oczyścił; jakoż dokazał tego, ale potem przez sedycję, gdy się już rzeczy po Moskwie zamięszały, w Nowogrodzie od polstwa gardło dał.

obranego przez cały naród, Władysława Zygmunto-wicza, a Szujskiego złożyli z tronu za powszechną zgodą<sup>1</sup>. Żądali abym wydał im zamek, bo jeśli nie, to wyszlą na oblężenie go, Moskiewskie i Polskie działa. Kilka jeszcze razy pisałem do nich, i od nich odbierałem listy, które dotąd chowam; a w których, słowy lub pieniędzmi usiłowali skłonić mię do wydania zamku; ja zaś, w odpowiedziach perswadowałem im, aby niepodległości swojej od Polaków bronili, i obiecywałem wiernie, tak jak i dawniej, za ich swobodę walczyć.—Po tych pismach przyszło do rzeczy.

Moskale wszelkimi sposobami starali się wyparować mię z zamku; wszakże, w ciągu 7 miesięcy, w których broniłem miasta, nieudało się im zebrać na mnie tylko raz, 7,000 czy 8,000 ludzi, którzy w pół mili od miasta za rzeką stanęli obozem, prze-

<sup>1</sup> W dziełku: *Tradycja o starodawnym Czerejskim obrazie N. Panny*, drukowanym w Królewcu 1767 4<sup>o</sup> zachowana o tymże obrazie następująca powieść: Ze z Grecji dostał się do Nowogrodu Wielkiego; że za napadu Tatarów za Batego, wystawiony na mury miasta, odwrócił nieprzyjaciół; że gdy r. 1611 za Zygmunta III opanowanym był Nowogrod Wielki, obraz ten uniesiony przez pewnego żołnierza, nazwiskiem Grzegorz, dostał się do rąk Lwa Sapiehy, a od syna jego Kazimirza do Bazylianów w Czereci. X. Ignacy Stebelski, w skromnem, co do tytułu, a rzeczą wielce szac-

cownem dziele swoim: *Dwa wielkie światła na horyzoncie Potockim*, sili się prostować powyższą tradycją, szeroce się rozwodząc z tem, że Nowogrod Wielki był opanowanym nie za Zygmunta III. lecz za Kazimirza IV. to znów, że jeśli dostał się do rąk Sapiehy, to ten nie był Kancelerzem Litewskim etc.—Tu widzim płonność tej krytyki. Bo Nowogrod Wielki był i za Zygmunta III. i właśnie w r. 1611 w ręku Polskim; i cudowny obraz mógł dostać się Lwowi Sapieżie Kancelarzowi Lit. który w tymże r. 1611 był z Królem pod Smoleńskiem.



szkadzając dowozowi żywności do miasta, czem mi wielce dokuczali. Uczyniłem więc wycieczkę w 500. (raczej 50) koni, i w 30. piechoty, na dwóch batrach mając jedno działo z sobą, dla bicia do obozu. Jakoż cofnęli się, a ja obóz spaliłem.

Kiedy tak nieudało się im przeciąć mi dowozu żywności, zebrali się znowu w 1,500. ludzi, pod Kniaziem Iwanem Massalskim (*Mageasque*) i stanęli na strzał harmatni. Zaraz więc nazajutrz atakowałem ich we 100. koni, i z jedném działem; zbiłem zupełnie piechotę i część jazdy, która wpław nie umknęła. Tym tedy sposobem uwolniłem się od oblężenia. Lecz kiedy tak bronię zamku, nieodbieram żadnej wiadomości od Pana de la Gardie, pomimo danych mi przezeń obietnic, a z dwóch posyłek które doń wyprawiłem, żadna niewróciła; co dało do myślenia naszym żołnierzom, że Szwedzi chcą nas opuścić. Tymczasem Iwan Michajłowicz Sołtyków miał posłać po posiłki do Moskwy aby mię obiedz; i zebrawszy znowu 3,000. lub 4,000. ludzi, wyprawił na mnie przodem Kniazia Grzegorza Konstantynowicza (Wołkońskiego) z 2,000. ludźmi; który się rozłożył o 3. mile od miasta. Wysłałem brata mego dla wzięcia języka. Ten niewiedząc gdzie i w jakiej liczbie nieprzyjaciół, napadłszy na jego obóz, uderza nań.

Na ten alarm, większa część Moskwy ucieka, lecz mój brat zapędziwszy się w obóz nieprzyjacielski w 60. koni, gdy zamyśla o odwodzie, wpada nań kompania pikinierów, która wyszła była tylną bra-

mą, wprzód nim brat mój potrafił szysk swój urządzić; musiał więc uleść; sam dostał się w niewolę, a towarzysze jego pobici lub ujęci; bo nieprzyjaciół było istotnie 2,000.

Po tej klęsce zostało mi tylko 30. towarzyszy i 39. szeregowych, a większa ich część bez broni.

Uwiadomiony o tém nieprzyjaciół pospiesza oblegać mię, a raczej przyprowadzić pod miasto brata mego i wszystkich jeńców, zapowiadając, iż jeśli miasta za brata nie oddam, to go w oczach moich zabiją.

Proponuję wykupno mego brata, lub wymianę na jeńców, o czém niechcą słyszyć; a gdy dałem im do zrozumienia, że mój honor zależy od zachowania miasta, i że na ich pogroźki uważać nie mogę, — udają iż zabijają mego brata, lecz wistocie zabili zamiast niego, dwóch jeńców, w nadziei, że gdy ujrzę i i uwierzę iż to mój brat, zamek oddam. Lecz gdy obaczyli iż ta sztuka nieudała się, Iwan zaczął czynić przykopy i strzelać do zamku ognistemi kulami; zajął się ztąd pożar w mieście, który za pomocą Boską ugasiłszy; lecz nasi żołnierze tak się tém przejękli, że czterech zeskoczyło z muru, i uciekło do nieprzyjaciela.

W tej ostateczności, wytrzymawszy dwa lub trzy szturmy, bez nadziei pomocy, oddałem zamek Iwanowi Michajłowiczowi, który zgodził się na to: abyśmy wyszli z bronią i bagażami, z rozwiniętym sztandarem, przy głosie trąb, i z całym naszym majątkiem.



Oddał mi brata mego i wszystkich jeńców Francuzkich, którzy byli w tamtej prowincii; pozwolił mi odejść którędy zechcę; dał mi Wielkiego Wojewodę kraju tego, Iwana Massalskiego na przewodnika, aż do granicy Szwedzkiej; a to wszystko stosownie do kapitulacji, którą dotąd mam u siebie <sup>1</sup>.

Moskale dotrzykali mi słowa, dziękowali mi za usługi oddane przezemnie ich narodowi, chociaż pod koniec, wojowałem przeciw nim; dawali mi do zrozumienia, iż jedynie z przymusu, oblegali mię; a Wielki Kanclerz tego kraju, chciał mię wszelkimi sposobami zobowiązać abym sprowadził, na służbę do nich, 3,000. lub 4,000. ludzi.

Przyczyna dla której Generał nie przysłał mi pomocy była ta, że po zamordowaniu Pana de Raigia <sup>2</sup> i jego żołnierzy, zdecydowano na radzie Króla Szwedzkiego, aby mię zostawić samemu sobie, nie mogąc już ufać naszemu narodowi po czynie jakiego się przeciw nam dopuścili; może też oczekiwali na pomnożenie sił własnych, aby mię podejściem pozbyć się ztamtąd, wiedząc dobrze o tém, że dla miłości którą miałem u cudzoziemskich żołnierzy, uczy-

<sup>1</sup> Być może, iż ta kapitulacja i wyżej wspomniona korespondencja, między owym Piotrem de la Ville, a wojskiem moskiewskiem, działającem w imieniu Cara Władysława, ukrywa się gdzieś dotąd we Francji, w zabytku familijnych papierów.

<sup>2</sup> Nie Raigia, ale Régis. —

Szwedzki Generał mając w podejrzeniu wierność zaciągu Francuzkiego, wysłał go niby na petardowanie Dorpatu. A wnet za nim wyprawił pogoń z 2,000 ludzi, która ich na pierwszym noclegu w nocy napadła, częścią wymordowała, częścią uwięziła. — Ob. wyżej cytowany: *Discours etc.*

nić tego za ich pomocą nie mogli. Tak więc opuszczony byłem przez siedm miesięcy, nieodebrawszy od nich, lubo drogi były wolne, żadnego nawet listu <sup>1</sup>.

Jesczem nie stanął na granicy Finlandii, a już cała ta armia, która mię oblegała rozproszyła się zupełnie; nadeszła bowiem wiadomość o klęsce zadanej Moskwie w stolicy, przez Polaków. Ztąd cały kraj burzy się na nowo, jakem już o tém powiedział, a Iwan Sołtyków wbitym był na pal od swoich własnych ludzi, jako był Gubernatorem z ręki Króla Polskiego.

Odebrawszy tę wiadomość, Król Szwedzki nie traci czasu; wysłał swego Generała Mr de la Gardie z 3,000. ludzi, który bierze Nowogród; poczem cała mu się prowincja poddaje; a Moskale pograniczni wysyłają Posła do Króla Szwedzkiego, upraszając aby przysłał swego młodszego syna do ich kraju; a skoro między nimi stanie, wnet go uznają za Cara.

<sup>1</sup> Wyżej cytowana Relacja o zaciągu Francuzkim *Discours etc* tak maluje Karola Sudermana: « Prince sans Dieu, sans foy, ne « loy, en la vie duquel se trou- « voient toutes les plus grandes « déceptions, artifices et perfidies « des plus grands tyrans qui ja- « mais furent... Les corps massa- « crés sont les plus fortes co- « lonnes de son règne; le sang « des nobles respandu par son « meurtrier conseil (n'en n'ayant « pas mesme épargné ses plus « proches, aucuns des quels il

« fallut porter au supplice, à « cause de leur foible vieillesse) « se trouve le plus ferme vivant « de son autorité... Mais sur la « fin, toutes ces considérations « luy font tourner les yeux en ar- « rière, et voir que de simple duc « Charles et régent de la Suède « en l'absence de Sigismond, « son neveu, vray et legitime he- « ritier du Royaume, lorsqu'il « fut eslu à la dignité royale de « la Pologne, il avait tyrannique- « ment usurpé la couronne. etc. « Poczò było służyć u niego!



Gdy to poselstwo przybywa do Sztokholmu, Król Szwedzki umiera; odłożono więc danie nań odpowiedzi do zgromadzenia stanów, które wkrótce ma nastąpić, i to ma być pierwszym przedmiotem narady.

## 2.

## LIST KNIAZIA MOSKIEWSKIEGO DO SUŁTANA, 1613.

Gdy Kasztelan Niemcewicz pisał szacowne dzieło swoje o Zygmuncie III., a w duchu bezstronności chciał radzić się podać Rosyjskich, jeszcze wtenczas nie wyszła była Historia Karamzyna czasów Godunowa i Dymitra sięgająca. W rękę więc Historyka naszego, sam tylko l'Evesque był reprezentantem dziejów Rossii. Wszelakoż, na lat kilka przed wydaniem dziejów Zygmunta III., bo w r. 1813, ogłoszony już był drukiem ważny dokument historyczny, ważny tak aktem który publikował, jak licznymi szczegółami które wyluszczał. Mówię o dyplomacie Elekcii Michała Romanowicza, głowy dynastii Romanowskiej. Tytuł jego: *Hramota utwerdennaja o izbranii na Rossyjski prestol Carem i Samodiericem Michaila Theodorowicza Romanowa Juriewych, za podpisaniem bywszych pri wyborie wsiakaho czyna i zwania ludiej. Pisana 1613 Hoda w Maje miesiacie.* W tym akcie Elekcii, cała sprawa zajścia między Rossją a Polską wytoczona. Dla wielu względów, dla samych nawet bądź przemilczanych, bądź przekreślanych faktów, interesujący ten dokument, zasługuje na uwagę naszą. Rozciągłość jego, bo dwadzieście kilka arkuszy druku zajmuje, niepozwoiłaby go w zbiorze moim, a osobliwie w pierwszych jego numerach umieścić. Tymczasem nada-

rzyl się mi dokument innej formy, tejże atoli samej treści i natury, który wchodzi do Skarbcza. Jestto memoriał dyplomatyczny podany Sułtanowi przez Dwór Moskiewski, w którym żale na Zygmunta III. obszerniej nawet, niż w akcie Elekcii, rozwiedzione.

Dokument ten, we franczkiem tłumaczeniu, w rękopiśmie, pod tytułem: *Lettre du Grand Duc de Moscovie au Grand Seigneur* 1613, znajduje się w Bibliotece Króleskiej, w tymże samym woluminie, co powyżej umieszczona relacja Pana de la Ville. Wątpię, aby on znany był Historykom Rossyjskim. Kanclerz Rumiancow, daje wyjątek z instrukcji Posłom Moskiewskim w tymże samym roku, 1613, do Cesarza wysłanym, a o poselstwie do Stambułu zamilcza. Hammer w sławnej historii Państwa Tureckiego. stosunków tego Państwa z dworami północnymi skąpo dotykający, nie wspomina równie o ówczesnych Posłach Moskiewskich. Poselstwo to wszakże nie zostało bez skutku. Ztąd poniekąd dawany w Stambule nakaz Carogrodzkiemu Patriarsze, aby wpływał na swych jednowierców przeciw Polsce; ztąd, jak czytam w Kobierzyckim, w Linu 1614, Poseł Turecki u Cesarza Macieja, popierał stronę Posłów Moskiewskich; ztąd także mogła się wzmódz burza Wołoska na Polskę. Ledwieby powiedzieć nie można, iż ów Hetman Żółkiewski, który nie chciał walczyć z Moskwą za Dnieprem, Moskiewskim poddmuchem rozdętej wojnie, czcigodną głowę swoją poświęcił za Dniestrem.

Michał Fedorowicz, z łaski Boskiej Car Moskiewski, całej Rusi, Włodzimirski, Nowogrodzki, Rezański, Połocki, Peremyski(?), Bracławski(?), Bułgarski, etc. etc. i innych wielu krajów i prowincji Sy-



berii, Król Niemiecki<sup>1</sup>, i Cesarz wszego Septentrionu.

Bóg nasz przedwieczny, w trzech osobach, Bóg Ojciec, Bóg Syn, i Bóg Duch święty, który był przed wieki, i będzie na wieki, amen; — sprawą Jego żyjemy i działamy, Jego mocą stoją wszystkie mocarstwa, Jemu cześć i chwała teraz i zawsze i na wieki wieków, amen. — Przesławnemu wielowładnemu monarsze, Sułtanowi Achmetowi, z łaski Boskiej, Cesarzowi Carogrodzkiemu, Europejskiemu, Azjatyckiemu, Karamańskiemu, Arabskiemu etc. etc. wielkiemu Panu dwóch mórz, pozdrowienie i szczęście.

Było to zwyczajem, wielowładny Cesarzu, u przodków naszych, tak u dziadów, pradziadów, prapradziadów W. C. Mości, jak i u poprzedników naszych, wysyłać do siebie wzajemnie Posłów, na znak przyjaźni i zgody, aby tym sposobem przymierza między nimi stateczne i niepogwałcone utrzymywały się. Tak było za wielowładnego Sułtana Bajazeta i za Iwana Cara Moskiewskiego; tak, za wielowładnego Cesarza Sułtana Solimana, i za Bazylego i za Iwana Bazylewicza; tak za przesławnego Sułtana Selima i za Fedora Iwanowicza; tak za Sułtana Miurada dziada W. C. Mości, i za przesławnego Mahometa ojca W. C. Mości. — A po śmierci rzezonego Fedora Iwanowicza, Cara Moskiewskiego, za zgodą wszyst-

<sup>1</sup> W skutek zapewne pretensii Królestwa Inflantskiego. Podobno Inflant, i improwizowanego też samozwaństwo w innych tytułach.

kich Kniaziów, Senatorów, i Bojarów całego państwa, podniesionym był na Carstwo Borys Fedorowicz, który był w wielkiej przyjaźni z ojcem W. C. Mości, Sułtanem Mahometem. Lecz potem wszystko zaburzonem zostało przez intrygi Zygmunta Króla Polskiego. Dla tego to, wielowładny Cesarzu, uznaliśmy za rzecz istotną dać poznać W. C. Mości, jakie klęski i krzywdy zadał Moskwie Zygmunt Król Polski i jego Rada, i jakim ją nieštěściem przytłoczył, tak za życia Cara Borysa, jak i po śmierci jego.

Przed niewiele laty, przysłał był Zygmunt Król Polski, w poselstwie do Borysa Fedorowicza, niejakiego Lwa Sapiehę (un nommé Léon Sapiphau) Kanclerza W. X. Litewskiego. Ten, umawiał się z Radami naszego państwa o pokój czyli rozejm na 22. lat, między Borysem Fedorowiczem a Zygmuntem Królem Polskim, mający trwać od roku 7109. po stworzeniu świata, do 7131. — Rozejm takowy zawartym, i z obojej strony, tak przez Cara Borysa Fedorowicza, jak przez Lwa Sapiehę Kanclerza Litewskiego przysięgą na ś. Ewangelię stwierdzonym został. Obie strony zobowiązały się, duszą i sumieniem, że nie będzie między niemi żadnej wojny; że będą żyć w pokoju i przyjaźni, że Polacy niebędą najeżdżać granic Moskiewskich, ani dozwolą wnie wkraczać ludziom którzyby nam szkodzić i z orężem występować śmieli; że niebędą nasyłać zaciągów zbrojnych; niebędą pieniędzmi, posiłkami, ani żadnemi sposo-



bami, wspierać innych państw wojnę toczących z Moskwą.

Owoż, wkrótce po umówieniu i zatwierdzeniu tych artykułów, jeden niecnota, mnich świętokradzki, heretyk, zbieg, potępion ciężarem wielkich złości i zbrodni, uciekł z Moskwy na Litwę, a wywlokłszy się z szaty mniszej, zawarł przymierze z diabłem<sup>1</sup>, oddał mu duszę swą, wziął na siebie imie Dymitra Iwanowicza (Ichlotski) syna naszego dziada, Iwana<sup>2</sup> syna Bazylego Cara Moskiewskiego, chociaż rzeczą było niezawodną, iż Dymitr *Ichlotsky*<sup>3</sup> Iwanowicz, umarł był przed trzynastu laty.—Wkrótce zatem, Jerzy Mniszech (*Mnisco*) Wojewoda Sandomirski, wziął go w swoją opiekę; podnosili go także i popierali radą i namową bracia Adam i Konstantyn Xiążęta Wiszniowieccy, tudzież *le President de Radowits* (?) i wielu innych, którzy mu wsparcie i radę nieśli. Sprowadzili go do stolicy i przed Królem Zygmuntem stawili upewniając, iż był prawdziwym synem Iwana, jak gdyby sami dobrze go znali; świadczyli i ręczyli za prawdę, rzeczonemu Królowi, iż on jest prawdziwym dziedzicem Carstwa Moskiewskiego.—Wtedy rzucił się on do nóg Króla Polskiego, błagając go o pomoc do odzyskania, za

<sup>1</sup> Akt Elekcji nazywa go « *Złoj i smierdziaczij pies, proklatyj eretyk, wołchw, aspid... w czernoknistwo obratisia, i rukopisanie wrahom daw na sia.* »

<sup>2</sup> Iwan wcale nie był dziadem Michała Romanowa; jest to na-

wiasowe podsufwanie się pod dawną familią Kniaziów, z których żadna kropla krwi, ani po mieczu, ani po kądzieli, niespłynęła w ród Romanowów.

<sup>3</sup> Czy nie Uglecki? że był zabitym w Ugleczu.

jego opieką, swego państwa dziedzicznego. Otóż Zygmunt puszczając w zapomnienie przysięgę, którą potwierdził był zgodę i przymierze zawarte z Moskwą, stając się krzywoprzysięzcą i wiarołomcą, niewahał się złamać przymierza uczynionego z Borysem Fedorowiczem, i dał wsparcie Dymitrowi, pieniędzmi i wielką liczbą żołnierzy, przeciwko Carowi Borysowi Fedorowiczowi. Wojewoda Jerzy Mniszech zaręczył mu córkę swoją Marynę, wspomógł go wielką sumą pieniędzy, i sam osobiście puścił się z nim na wyprawę. Rzeczony więc Dymitr w towarzystwie Wojewody Sandomirskiego, z armią złożoną z Polaków i Litwinów, wkroczył do kraju zwanego Siewierzem, leżącego na pograniczu Moskwy, i opanował wiele zamków, co mu łatwo przyszło, gdyż Car Borys, dla pokoju który miał z Polską, nie trzymał załog na pograniczu Litwy; poczem kusił się ubiedz wiele innych miast. Zygmunt, Król Polski, rozpisywał listy do Gubernatorów naszych zamków, do Senatorów i Bojarów, polecając im pomienionego Dymitra, zapewniając ich, iż był prawdziwym synem Iwana Bazylewicza, namawiając ich, aby się mu nie sprzeciwiali, ale owszem posłuszeństwo mu zaprzysięgali. Mieszkańcy naszego kraju co najdalsi, jak Kozacy Dońscy i inni, usłyszawszy o owych listach zaletnych Króla Polskiego, zaczęli się kupić i oświadczać posłuszeństwo Dymitrowi, lecz z drugiej strony wielu Kniaziów, Senatorów i Bojarów pamiętających na Boga i na sumienie swoje, wiedząc do-



brze że Carewicz Dymitr, *umarł* przed 13. laty, przysięgli Carowi Borysowi Fedorowiczowi i przyrzekli mu walczyć statecznie za starodawną wiarę Grecką, za niego, i za ojczyznę swoją. Jakoż walczyli wielokrotnie z takim mężstwem, iż znieśli kilka wojsk Polskich i Litewskich(!). Gdy się to dzieje, Borys Car Moskiewski umiera. Po jego śmierci nastały spory, niesnaski i utrapienia, i coraz się wzmagaly. Okrucieństwa i zabójstwa rozszerzyły się po kraju. Wielka część poddanych naszych obłąkana listami Króla Polskiego, uznała Dymitra; a do tego, niektórzy zdrajcy własnej ojczyzny, Wojewodowie, Bojarowie, i inni, przebiegali z nim kraj, podając mu sposoby zabierania zamków. Tak więc tedy, za radą zdrajców i zbiegów naszych, sztukami czarnoxieztwa, i pomocą Króla Polskiego, ów Dymitr nazwał się i został wielkim Carem Moskiewskim. A zostawszy Carem, zatrzymał przy sobie wielu Polaków, Litwinów, i Kozaków, i wielu innych ludzi którzy mu towarzyszyli, służyli, i dopomogli, aż się usadowił tyranem na naszej Moskwie; więc rozpisał rozkazy do wielu Gubernatorów i rządzców miast, naszego państwa, aby ustąpili urzędów swoich nowym, cudzoziemskim Gubernatorom, na miejscu dawnych, mianowanym. Poczem przybył Jerzy Mniszech Wojewoda Sandomirski, przyprowadzając żonę swą i córkę Marynę, z mnóstwem żołnierzy, krewnych i przyjaciół, i poślubił córkę swoją Dymitrowi. Przybył też Mikołaj Oleśnicki (Olschitsky) Kasztelan Małogowski,

Poseł Zygmunta Króla Polskiego, który witał go Carem w imieniu Króla swego i winał mu odzyskania, za Króleskiem wsparciem i współdziałaniem, Carstwa ojcowskiego, zdobycia berła przodków swoich; wzywał go, aby dopełnił obietnicy danej Królowi, a odstąpił mu w nagrodę otrzymanej pomocy, ziemię Siewierską; tudzież aby Polskę wspierał wojskiem swoim, w każdym razie, gdyby Król tego zapotrzebował i zażądał.

Tymczasem żołdactwo Polskie i Litewskie, które przyciągnęło było na Moskwę, za sprawą tego nowego Cara, zaczęło szydzić z naszych prawowiernych Moskali; zaczęło w pośmiech dawać nasze cerkwie, obdzierać je, i z gruntu wywracać; zaczęli trapić lud nasz obelgą, krzywdą, gwałtem, i tysiącami nieznośnych ucisków. Zamyślali nawet, ów Dymitr i Polacy, o większem dla nas nieszczęściu; zamyślali okrutnie wymordować i do szcztu wygubić naszych patriarchów, Metropolitów, Arcybiskupów, Biskupów, Xieży i Mnichów, Wojewodów, Bojarów (!!!) i innych zacnych ludzi, aby, bez żadnego potem oporu, przyłączyć państwo Moskiewskie do państwa Polskiego, wykorzenić naszą błahoczesną starodawną wiarę, a wiarę nową, Rzymską, rozszerzyć.—Podbił był ów Dymitr, pod moc swoją, Astrachań, Kazań, i wszystkich Gubernatorów dalekich prowincji, a ci co zostawali w stolicy byli tak osłabieni, iż niemogli stawić zamiaróm jego, najmniejszego oporu; miał bowiem ciągle przy sobie Polaków.—Jednakże kilku



naszych, sprzysięgło się na zabicie, jakimkolwiek sposobem, tego nowego Cara, a raczej tyrana; zgromadzili się oni, w imie starodawnej wiary Greckiej, w imie zbawienia ojczyzny; postanowili go zamordować, i obrali do tego dzień, w którym żołnierze jego rozeszli się byli po swoich kwaterach, i gdy Dymitr bez żadnej obrony pozostał w pałacu z małą garstką swoich. Zbiegli się więc sprzymierzeni do pałacu, zamordowali Dymitra, a Polaków którzy rwali się do broni pobili lub rozproszyli. Jerzy Mniszech Wojewoda Sandomirski ocalonym został z córką swą Maryną, tudzież wszyscy jego przyjaciele, i Wiszniowieccy i wielu innej szlachty Polskiej; i nie zadano żadnej krzywdy posłowi Króla Polskiego, owszem jak przystało i zwyczaj wymagał, uczciliśmy ich.

Po walce, i śmierci Tyrana, wszyscy Senatorowie i Wojewodowie, Bojary, Urzędnicy i inne dostojne osoby, zgromadziły się, i za wspólną ich zgodą, podniesion został na Cara Moskiewskiego, potomek starożytnego rodu dawnych Carów, nazwiskiem Bazyli Iwanowicz Szujski; który otrzymawszy berło tego wielkiego państwa, wysłał natychmiast Grzegorza (Wołkońskiego) pisarza całej swój armii<sup>1</sup>, do Króla Polskiego, aby mu oznajmić o swojej Elekcji na Carstwo, wyrzucając mu przytém niestatek i wiarołomstwo, w złamaniu świętego i zaprzysiężonego

<sup>1</sup> *Ecrivain de toute son armée.* miestnika elatomskoho kniazia  
W akcie Elekcji, dworanina i na- Hrihoria etc.

traktatu przymierza, zaszłego między nimi, z czego tyle klęsk, mordów, krzywd, tyle śmierci i utrapień nieznosnych poszło; i nakoniec upominając się, aby to wszystko starał się wynagrodzić, i powrócić co zabranym było. Zygmunt Król Polski odpowiedział posłom Moskiewskim: « Wyszłę, rzekł, innych posłów od siebie, którzy wraz z tymi co są jeszcze u was, umówią się z waszym Carem, o wszystkich sprawach naszych. » Jakoż wysłał Stanisława Witowskiego Wojskiego Parczewskiego i Jana Sokolińskiego, Sekretarzów swoich, w poselstwie do Cara, a tym czasem, zdradliwie składał rady z Senatorami swoimi, układając plan zawojowania Moskwy. Był wtenczas wielki rozruch i zamęt między Moskalami; jeszcze bowiem żołnierze i Kozacy Polscy mieli w swym ręku zamki Moskiewskie i odebrali rozkaz z Polski być na pogotowiu do wojny, dla ułatwienia której, i dla dania jej prawego powodu, Król Polski wynalazł jednego złoczyńcę, żyda, którego kazał nazwać Dymitrem, imieniem owego co go nasi zabili byli, i wysłał go do granic naszego państwa, do ziemi Siewierskiej, w towarzystwie Xięcia Romana Rużyńskiego, Xięcia Adama Wiszniowieckiego, Kanclerza (!) Piotra Sapięhy i Tyszkiewicza, Naczelników armii, w tłumie licznych Setników i Kapitanów, z wielką nakoniec armią Polaków i Litwinów. Skoro więc Polacy zbliżyli się, rozesłali pisma po wszystkich ziemiach do Komendantów zamkowych, do Gubernatorów miast



z zapewnieniem, iż Dymitr był żyw. « Jest on, pisali, « w naszej armii, nie zamordowano go, jak rozgłoszono było; za łaską Boską, wyrwał się on z rąk « zabójców. » — Kozacy, ród buntowniczy i płochy, uwierzyli tym kłamstwom listowym i znowu stanęli przy nim. Inni znowu bacząc na wielkość armii Polskiej, rozpościerającej władzę swoją, z posłuszeństwem mu pośpieszyli. — Takim więc sposobem, wszczęło się wielkie zamieszanie i rozdwojenie między Moskalami; i za tego drugiego Dymitra działało się nieskończenie więcej niesprawiedliwości, zdzierstwa, rabunków, kradzieży, niż za pierwszego. Wiele zamków na Siewierzu poddało się mu dobrowolnie, a wojska jego złożone z Polaków, Litwinów, Kozaków, Czerkiesów, przyszły wprost do miasta Moskwy i obległy je. Wszędzie one w przechodzie swoim burzyły twierdze, rabowały miasta, paliły wsi, i folwarki; z niesłychanem okrucieństwem nielitościwie zabijały bez względu wszystkich kogo napadły, młodych i starych, niewiasty i panny, i bez miłosierdzia przelewali krew chrześcijańską. Stolica wytrzymała co raz gwałtowniejsze szturmy. Posłowie Króla Polskiego, nie czynili tego co im Król rozkazał, gdyż niesnaski, rozruchy i obawa ludu niezezwały zebrań Rady, a ciż Posłowie nie donosili Królowi o tylu zadanych klęskach, i nie kładli tamy rozlewowi krwi chrześcijańskiej i zagładzie tylu ludzi. Generałowie wojska nieprzyjacielskiego odzywali się z rozmaitemi żadaniami. Chcieli wydania zamków,

wielkich i niezliczonych skarbów; niemoglibyśmy nawet wypisać wszystkich ich złości. Często składali namowy z naszymi Senatorami i starszyzną, dopominali się u Cara Szujskiego wydania Wojewody Sendomirskiego z jego córką Maryną i ze wszystkimi więźniami, szlachtą Polską i Litewską. Tymczasem Król Polski oczekiwał codziennie na odpowiedź, przez swoich Posłów, którzy zapowiadali nam, iż wyjdą wkrótce z całym wojskiem z Moskwy, że zaprzestaną wszelkich kroków nieprzyjacielskich, i że Dymitr, mianujący się być prawdziwym i prawowitym Carem, odstąpi od oblężenia stolicy. « Napiszemy, « my, mówili, do naszego Króla, aby śpiesznie wysłał znakomitych, dostojnych i biegłych ludzi, « na przywiedzenie do ładu tej wielkiej sprawy, « na uśmierzenie zaburzeń, i na zaspokojenie krzywd « i szkód któreśmy wam poczynili, aby nakoniec « zawitał pokój między Polską a Moskwą. »

Bazyli Szujski, Car Moskiewski, całował krzyż święty, i zaprzysiągł pokój i przymierze Królowi Polskiemu. (!) Zaprzysięgli podobnie i posłowie w imieniu Króla Polskiego<sup>1</sup>. Więc tedy Bazyli Szuj-

<sup>1</sup> O tem przymierzu nieznanem historykom naszym, Akt Elekcii tak pisze: « A Zihimont Korol « przisłał k Carju Wasilju posłanników swoich Stanisława « Witoskoho i Wojskoho Parczewskoho, da Kniazia Jana « z Druka Sokolinskoho, sekretarę i dworian swoich; i tie posłanniki, da s nimi ko-

« toryje od Zihimonta Korola « przisłany w Moskowskoje Hosudarstwo k Rostrihie Hriszkie « Otrepiewu w poslech, Mikołaj « Małogowskoj i Alexandr Gonsiewskoj uczynili mież Wie- « likoho Hosudaria naszego, Carya i W. Kniazia Wasilia Iwanowiczameż Zihimonta Korola; i mez ich wielkikh hosu-



ski odesłał Posłów Króla Polskiego, i uczcił ich jak należało; odesłał także Wojewodę Sandomirskiego i jego córkę Marynę, i wszystkich jego przyjaciół; i szlachtę Polską i Litewską, słowem wszystkich którzy byli z nim w więzieniu, pod tym warunkiem, aby rzeczony Wojewoda i dwór jego, i wszyscy wyzwoleni, zaprzysięgli, iż puściwszy się w drogę, nie złączą się z nieprzyjacielem oblegającym stolicę, lecz wprost udadzą się do Polski, i nie poważą się na żadną szkodę Moskwy. Car Bazyli wysłał z nimi swój orszak dla towarzyszenia im aż do granicy Polskiej. Owoż, Wojewoda Sandomirski, z rozkazu Króla Polskiego (!!!) złamał przysięgę, i skoro rozłączył się z Carem, tak zaraz umknął do niegodziwego tyrana, który oblegał stolicę, wraz z wielu wojskami Litewskimi, a straż którą Car Bazyli Szujski wysłał był dla odprowadzenia ich do Polski, częścią wymordowana, częścią uwięziona została. Posłowie nawet Króla Polskiego, zapomniawszy na daną przysięgę, udali się wprost do wojska owego Tyrana<sup>1</sup> z Wojewodą Sandomirskim, z całym swym orszakiem i z wyzwolonymi z więzienia Moskiewskiego. Rzeczony Wojewoda, przybywszy do wojska owego tyrana, w kilka dni wydał za niego córkę swą Marynę, i pozo-

<sup>1</sup> darstw peremiria na tri hody  
« i na odinacat miesiac, z 20 czis-  
« ła Julia miesiaca 7116 hoda  
« (1612), da Junia po 20 czisło  
« 7120(1612) hodu; etc. Wa-  
runki tego przymierza miałyby  
być: 1. Pokój. — 2. Xcia Ru-

żyńskiego i innych *ktoryje*  
*w Moskowskom Hosudarstwie*  
*s worom worujut won wywie-*  
*sti.* — 3. Nikomu zbrojną ręką  
do Moskwy wstępu niedozwalać.  
Jak to sromotnem jest kłam-  
stwem, wiadomo.

stawszy przy nim w wojsku, uczył go wybiegów i niegodziwości, jakich nigdy nie umiał krzywoprzysięzca Dymitr, przez nas zabity; wskazywał sposoby dobycia zamku i opanowania stolicy; ale z łaski Boskiej skutek nieodpowiedział jego nadziejom i życzeniom, i szczęście nawet ich odbiegło, gdyż oddział wojska naszego wystąpiwszy z murów, wpadł na obóz rozłożony przed naszym miastem, pobił na głowę nieprzyjaciela i przymusił go do ucieczki. Tak więc ten srogi tyran siłą odegnany od stolicy, obległ z ostatkiem swego wojska zamek zwany *Visoiusky*(?) i zaczął knować z Królem Polskim (!) tysiąc nowych klęsk na zgubę Moskwy. Zygmunt Król Polski, nie tylko że niechciał dochować przysięgi wykonanej w jego imieniu przez Posłów Polskich w obliczu Cara Bazylego Szujskiego, ale jeszcze zamyslał jakby nowe na nas ściągnąć nieszczęścia, większe od przeszłych, jakby więcej jeszcze krwi przelać, wbrew temu, co Posłowie jego zaprzysięgli byli na krzyż święty, jako wojska Polskie miały ustąpić z Moskwy.

Otóż tedy, sam Zygmunt, osobą swoją, wkracza do naszego państwa z wielką armią i oblega warowny zamek zwany Smoleńsk, dobywając go wszelkimi siłami, a niepomniąc na pierwszą przysięgę którą sam był wykonał, niedbając na przymierze które posłowie jego z Bazyliem Szujskim zawarli. Poczem wysłał Stanisława Żółkiewskiego (*Giorkesky*) Generała swej armij z silnym oddziałem wojska na oblężenie stolicy Moskwy. Wyszło z nim wie-



le kompanij żołnierzy Niemieckich. Rozkazał także Król Polski, aby nasz przekłety tyran, który zamierzał opanować nasze państwo, zaniechał dobywania zamku *Wisłucha*, i z całym wojskiem Polaków i Litwinów przyciągnął pod stolicę. Obóz nieprzyjacielski pod stolicą dzielił się na dwie części,<sup>(1)</sup> z jednej strony był Stanisław Żółkiewski Hetman Króla Polskiego; z drugiej był ów tyran, z Piotrem Sapiehą, dowódcą Litwinów. W tymże samym czasie Król Polski wyprawił Posłów z wojskiem Niemieckiem do miast Nowogrodu i Pskowa; a Cesarz Bazyli, ze swojej strony, wysłał także Senatorów, Bojarów, i innych żołnierzy do Nowogrodu i Pskowa; a zostawił w stolicy wielu Wojewodów, Senatorów, Kniazów, i Bojarów z wielkiem wojskiem.—Owoż, Wojewodowie i Senatorowie którzy byli po innych zamkach, poszli za przykładem Michała Sołtykowa, który nie dbając ani na Boga, ani na duszę swą, złamał wiarę zaprzysiężoną Carowi, i udał się z innymi zdrajcami do Zygmunta Króla Polskiego i mówił mu o wielu rzeczach tajemnie. Wtedy Zygmunt Król Polski pisał listy do Stanisława Żółkiewskiego Generała wojsk swoich, do wszystkich Wojewodów, Senatorów, Bojarów i innych czesnych ludzi Moskiewskich, jako będąc strapiiony i użalony nad nieszczęściem narodu chrześcijańskiego, i « aby, te były jego słowa, « biedna Moskwa niecierpiała więcej takich klęsk « i ucisków, przyszedłem sam, osobą swą, na pogranicze i posłałem mego Generała Stanisława Żół-

« kiewskiego do stolicy, nie dla toczenia wojny, « rozlewania krwi, lub zadawania wam jakiej szkody, lecz dla tego, aby zebrana rada z obojej strony « zaprowadziła trwałą pokój, a po ustaleniu przymierza na dobrych i sprawiedliwych warunkach, « aby, za zgodą wszystkich ludzi Moskiewskich, Senatorów, Wojewodów, Bojarów i innych zacnych « osób, Władysław osiadłszy na Carstwie nie « zmieniał w niczem starej wiary Greckiej, tak jak « dotąd niezmienniona trwa, lecz aby ją w całości « zachowywał, aby zostawił Moskalom zupełną « swobodę w ich religii, i nieprzymuszał nikogo do « pogwałcenia dawnych praw i konstytucij. »

Takiej tedy treści Zygmunt Król Polski napisał listy, podpisane ręką własną, i własną pieczęcią napieczętowane, i wyprawił je do Senatorów Moskiewskich, dodając prócz tego, że żaden Polak niepozo-  
 stanie z synem jego w Moskwie, ani w miastach, zamkach, grodach i siołach Moskiewskich; że niebędą podawać w pośmiewisko naszej starodawnej wiary Greckiej, którą mieli w poszanowaniu nasi Patriarchowie, Metropolici, Mnisi, Xięza; słowem że za panowania Władysława, Moskale tak żyć będą w ojczyźnie swojej, jak przywykli żyć za dawnych lat.—  
 Mnóstwo ludzi zamkniętych w grodach i twierdzach, znękanych tytuł doznaniem nieszczęść, a lękając się gorszych dla, zagrażającego głodu, i nastającej wojny, zasłyszawszy wiadomość o takowych listach Królewskich, biorąc je za rzetelne a nie kłamliwe, za-



częło wcześniej myśleć o swoich interesach, i podda-  
niem się pomienionemu Królowi, własne bezpieczeń-  
stwo zapewnić. Dla tego to wszyscy Wojewodowie,  
Senatorowie, i inni znakomici ludzie, którzy na ów-  
czas znajdowali się w Moskwie, zgromadzili się  
w radę z Stanisławem Żółkiewskim Generałem armii  
Polskiej, i zgodzili się na żądania rzeczono-  
go Króla, i uznali Władysława, z kondycjami wyżej wymie-  
nionemi, obowiązując się przysięgą wykonaną z obo-  
jej strony; a Stanisław Żółkiewski przysięgał w imie-  
niu Zygmunta Króla Polskiego i Władysława syna  
jego. Umowa tedy taka była: że Stanisław Żółkiew-  
ski odstąpi od oblężenia stolicy; że wojska Polskie,  
Litewskie, Niemieckie, Kozackie, ani żadne z nich,  
niezatrzymają się w Moskwie, i niebędą odtąd po-  
pełniać żadnych szkód w ziemiach Carstwa Moskiew-  
skiego; że także Król Polski odstąpi natychmiast od  
oblężenia Smoleńska, który niezliczonemi klę-  
skami trapił. Metropolita Rostowski człowiek najzac-  
niejszy i wielkiej powagi, w towarzystwie licznych  
Wojewodów i Xieży, udał się do Zygmunta Króla  
Polskiego, z zawartą umową, dla ułożenia się z nim i  
z jego Senatorami o jak najspieszniesze uspokojenie  
Moskwy<sup>1</sup>. Z tem wszystkiem wojsko Polskie, z roz-

Według Aktu Elekcii umowa  
zawarta z Żółkiewskim nie była  
ostateczną, mieli ją dokonać  
wysłani posłowie do Zygmunta  
a o których statiach z Hetma-  
nom s Korunym s Stanisła-  
wom Żółkowskim ne dohowski-

lisia, i o tiech statiach k Zihimonta  
montu Korolju pod Smolensk  
s Moskwy ot swiatejszoho Ermo-  
gena Patriarcha Moskowskoho  
i wsieja Rusii, ... i ot Bojar...  
posłali w posłiach Filareta etc.

kazu Króla Polskiego, trzymało ciągle w oblężeniu  
Smoleńsk. — Gdy się to dzieje Michał Sołtyków<sup>1</sup>,  
który był komendantem w stolicy, będąc w porozu-  
mieniu z podobnymi sobie zdrajcami, którzy się byli  
udali do Króla Polskiego, nim jeszcze Stanisław Żół-  
kiewski Generał wojsk Króla Polskiego odstąpił od  
stolicy wedle zawartej umowy, wpuścił żołnierzy  
Polskich i Litewskich do pomienionej stolicy, i do  
wielkiego zamku Cara Szujskiego (który się nazywa  
Kamień), jakoby dla ochrony ludu od zapalczywości  
wojska. Przez taki podstęp i podejście ujęli Cara  
Szujskiego(!) i wielu Senatorów przy nim będących,  
związali ich i oddali w ręce Stanisławowi Żółkiew-  
skiemu Generałowi Polaków, który ich natychmiast  
jako więźniów odesłał do Króla Polskiego, niepom-  
nając bynajmniej na przysięgę którą był wykonał(!)  
Z tego powodu święty nasz Patriarcha Hermogen  
(Hierôme) wyklął wszystkich tych niegodziwych  
zdrajców za ich niesprawiedliwe i haniebne postę-  
pki, i rozesłał listy po wszystkich cerkwiach Mos-

<sup>1</sup> Akt Elekcii tak mówi o tem :  
« Da w tież pery ot Zihimonta  
« Korola prijechali iz pod Smo-  
« lenska : Krestoprestupnik i iz-  
« miennik Moskowskomu Hosu-  
« darstwu Michajło Hlebow  
« Sołtiko, da Kniaź Wasi-  
« lej Michajłowicz syn Ma-  
« salskoj, da Diak Iwan Hra-  
« motin, da torhowoj detina  
« Fetka Ondronow s swoimi  
« sowietniki, da ot Korola k Mos-  
« kwie na uriad Alexandr Gon-  
« siewskis Korolowskimi listi,

« i uczali byti, po Korolowsko-  
« mu wieleniju w Moskowskom  
« Hosudarstwie wladieteli; i u-  
« myslia meż sebja zlodiei, bud  
« to dla berezenja, obmanom  
« Polskich i Litowskich i Ne-  
« meckich ludej z Hetmanom  
« s Stanisławom Żółkowskim, i  
« s Polkowniki i s Rotmistry,  
« wweli w Moskwu w Kammen-  
« nyje horody; Hosudarja na-  
« szeho Carja Wasilja Iwa-  
« nowicza Hetman Korunnoj  
« wziaw, otwież k Zihimontu etc.



kiewskich, aby imiona ich oddać powszechnemu złorzeczeniu. Król Polski nie dotrzymał także ze swojej strony przysięgi, którą za niego Stanisław Żółkiewski Generał jego wojsk ze wszystkimi Setnikami i Kapitanami wykonał; owszem przeciwnie, złamał ją i okrutnie pogwałcił. Zatrzymał przy sobie posłów Moskiewskich, trapił ich przykrościami i obelgą, kazał ich okuć w ciężkie kajdany, i zasławszy ich do swego Królestwa, po różnych miejscach w więzieniu osadził; a nikt nie wie co z nimi nadal począć zechce. Nie chciał także opuścić miasta Smoleńska, ani wysłać syna swego do Moskwy na Cara. Wojska jego Polskie i Litewskie opanowały stolicę Moskwy, swoich wodzów i swoich Kapitanów osadziły po zamkach naszych. Zgromadzenia, Sądy, Rady, wszystko na czém rzecz publiczna stoi, Polacy wedle swojej woli kierowali; kogo chcieli skazywali na śmierć; nieobliczone nieszczęścia i klęski po naszych ziemiach rozciągali, najgrawali się z naszej przenajświętszej i starodawnej wiary Greckiej, rozsiewali niesłychane obelgi i złorzeczenia, budowali w naszych miastach, grodach i wioskach kościoły swoim obyczajem, głosili i opowiadali wszędzie swoją wiarę Rzymską, przymuszali gwałtem naszych Moskali do swojej religii (!); rozsyłali kaznodziejów po miastach i wioskach, dla namawiania naszych do przyjęcia ich wiary; stawiali żołnierzy swoich na straży u bram miejskich, po zamkach, po drogach, i wszędzie gdzie wypadło; słowem wszystkie ich

starania, wszelkie wysiłki do tego jedynie dążyły, aby złączyć i spoić Moskwę z Królestwem Polskiem, aby została na wieki w ich posłuszeństwie, i aby wszyscy nasi Wojewodowie, Senatorowie, Bojary i inni cześni ludzie, podlegali ich prawom, zwyczajom i nakazom. Nasi Wojewodowie, Panowie, Bojarowie pisali do Zygmunta Króla Polskiego, wyrzucając mu jego niestałość, i zmienność jego słowa, i przypominali jako Pan Stanisław Żółkiewski Generał wojsk jego, w obec wszystkich Senatorów i Wojewodów Moskiewskich, przysięgł, za niego i za jego syna Władysława, na krzyż święty, i zawarł ugodę: że Król Polski da im za Cara syna swego Władysława, i utrzyma ich wiarę Grecką; że sam odstąpi niezwłocznie od Smoleńska, a wszyscy jego Senatorowie, Kapitanowie, Setnicy, Porucznicy, do najmniejszego, wyjdą z Moskwy, i że nam żadnej krzywdy wyrządzać niebędą; że zabroni opowiadania wiary Rzymskiej w naszych krajach, i że Król Zygmunt nie przysze nikogo ze swoich Senatorów do Moskwy, dla sprawowania władzy sądowniczej ani żadnych interesów, i że nie będzie nas uciemniać wojną i najazdem. Zygmunt niebaczył na te przedstawienia Posłów naszych i nie chciał odstąpić od miasta Smoleńska; lecz po zadaniu mu srogich klęsk i ciosów, dobył go; skazał na śmierć wielu Wojewodów (!) Senatorów i walecznych żołnierzy Moskiewskich, i niesłychanem okrucieństwem wytracił wielu starców i niemowląt w kolebce (!!!) niewiast



i panien, i bez miłosierdzia rozlewał krew biednych chrześcian<sup>1</sup>. Tymczasem inni jego żołnierze, co byli w stolicy naszej, zapuścili pożar, i z dymem ją puścili, splugawili i zbzcześcili haniebnie Domy Boże, popsowali obrazy, rozkopali groby i wyrzucili z nich ciała przodków naszych na pośmiewisko, zrzucili ze stolicy metropolitańskiej, przeświątego Patriarchę Hermogena i bez litości wtrącili go do więzienia i zamordowali go; dalej, mordowali Bojarów, Kapitałów i innych mieszkańców, nawet rzemieślników i kupców, i niezliczoną moc innych ludzi, którzy tam osiedli byli; krew ludzką rozlewali bez miary; zrabowali skarby nasze zbierane przez dziadów naszych, pradziadów, i prapradziadów, których ocenić trudno było; złupili i posłali Królowi Polskiemu, bogactwa i kosztowne ozdoby i sprzęty cerkiewne; te i tym podobne klęski zadane były stolicy naszej! Ci co ją opanowali, przyozdobieni palmą zwycięstwa, powrócili do Polski do domów swoich obciążeni łupami naszymi, rozciągnęli moc swoją po całym naszym państwie, i wpośród tylu ruin, klęsk i utrapień, rzucili fundament panowania swęgo nad tym biednym i nieszczęśliwym ludem<sup>2</sup>; a wzmocnieni przybytkiem potęgi naszej, poważyli się równać majestatowi Waszej Cesarskiej Mości. Te okrucieństwa i krzyw-

<sup>1</sup> Fałsz sromotny co do Smoleńska. Niestety! o Moskwie tego powiedzieć nie można.

<sup>2</sup> Jak! dziwnie wierny obraz

panowania dzisiejszego Rossian w Polsce! Bodażby i reszta, w tej odwrotnej kolej sprawdziła się.

dy sprawiły iż większa część Senatorów, Wojewodów, Bojarów, i czesnych ludzi, a między tymi Książę Dymitr Tymoteusz Trubecki i zgromadzili się i zmówili przysięgając na krzyż święty, iż porwą się do broni i walczyć będą odważnie i wytrwale przeciw Królowi Polskiemu, za swoją starodawną wiarę Grecką, za swoje dzieci, za całość swojej ojczyzny, za pomniki przodków swoich; i że już niechęć odtąd mieć Władysława syna Króla Polskiego Carem swoim. Z tém postanowieniem przyszli pod stolicę z wielkiem wojskiem, i oblegli ją, i po wielu pracach i znojach opanowali ją, a gdy podstąpili pod twierdzę zwaną Kamień, stoczyli krwawy bój w którym legło więcej 4,000. Polaków, Litwinów, i Niemców, prócz więźniów. Odebrali im nasi ową twierdzę, potykając się z takim zapałem, że wycięli wszystkich co w niej byli, tak iż, żaden z niej nieumknął. Stało się to w roku naszego zbawienia 1612. 16. Sierpnia. Wkrótce przed wzięciem Moskwy, Król Polski wyprawił był Karola Chodkiewicza z wielką (!) armią Polaków, Litwinów i Niemców na odsiecz stolicy; ale Dymitr Trubecki, wyżej pomieniony, wyszedł przeciw niemu, i niedając mu czasu zbliżenia się do Moskwy, zastąpił mu na drodze, a potykając się z nim przez trzy dni i trzy nocy, za łaską Boską pokonał wojsko Króla Polskiego i wziął 6,000. jeńców. Dowódca wojska umknął z garścią żołnierzy, pośpieszał zanieść Królowi swemu wiadomość o przegranej bitwie, i radzić mu, jeśli chce podnieść upadłe rze-



czy swoje na Moskwie, aby tam śpieszył sam z potężną armią. — Król Polski Zygmunt wydał natychmiast rozkazy do przygotowania nowej wyprawy; ale nasi, w tym czasie, podbili już byli wszystkie zamki i twierdze zawojowane na nas przez Polaków, a między innemi twierdzę Kitaj-Kreml, której komendant Struś Starosta Chmielnicki (le capitaine Chimelitz) w niewolę został wzięty. Naczelnicy ówczesni państwa Moskiewskiego powziawszy wiadomość, że Karol Chodkiewicz i Król Polski, osobą swą, z wielką armią Polaków i Litwinów, Niemców i Kozaków, ciągnęli na Moskwę, i już wchodzili w jej granice, postanowili zejść im drogę i potykać się z nimi odważnie pod wodzą Kniazia Dymitra Trubeckiego, poświęcając wszyscy zgodnie życia swoje na obronę starodawnej wiary Greckiej, na obronę ojczyzny, cerkwi, dzieci, majątków i domów ojców swoich. Spotkali armią Polską pod Włodzimierzem (*Blodimiry?*) uderzyli na nią, dwa dni walczyli i dwie nocy, i za wsparciem Boga odnieśli zwycięztwo<sup>1</sup>, porazili na głowę i rozgromili nieprzyjaciela, wielką liczbę jeńców pojмали; sam Król w niebezpieczeństwie życia, w wielkim strachu umknął do Polski. Zabijaliśmy Polaków, gdzieśkolwiek ich napadli, i tym sposobem wyniszczyliśmy ich w Moskwie, w Nowogrodzie, w Kazaniu i w Sibirze i w innych prowincjach.

<sup>1</sup> O tej zaciętej bitwie i o tem zwycięztwie pod Włodzimierzem, nie masz nigdzie śladu. Król od-

brawszy wiadomość o poddaniu się Moskwy, wrócił bez bitwy z pod Federowska.

Ztąd tedy przesławny Cesarzu, życzymy tego jak najmocniej, aby według tego, jak między przodkami W. C. Mości i naszymi była przyjaźń dawna i przymierze zupełne i nienaruszone, tak aby i między nami takąż sama przyjaźń i takie przymierze dochowaniem zostało; i dla tego wyprawilem do W. C. Mości wielowładny Cesarzu Sultanie Achmecie, moich Ambasadatorów, aby uwiadomić W. C. Mość o mojem wstąpieniu na państwo Moskiewskie, którego panem dziś jestem, donieść Jej o tem, co się u nas dzieje i powitać W. C. Mość przez tychże ambasadatorów, którym dałem listy napisane do W. C. Mości. Ambasadoro-  
wie ci są Michał Borysowicz *Protessor* i Michał Daniłowicz *Visitarien*<sup>1</sup>. Życzymy jak najusilniej przesławny Cesarzu Sultanie Achmecie z całym naszym państwem, z wszystkimi posiadłościami, z wszelką siłą i z wojskiem, zostawać w przymierzu z W. C. Mością, przeciwko wszystkim nieprzyjaciółom Jego, i aby wzajemnie, z równym afektem i ochotą W. C. Mość łączyła się z nami przeciw nieprzyjaciółom naszym w szczerą i stateczną przyjaźń. Upraszamy także jak najmocniej W. C. Mość o wysłanie do nas swoich Ambasadatorów, dla upewnienia nas tem mocniej o przyjaźni i życzliwości swojej dla nas, i aby przymierza i związki zachowywane między poprzednikami W. C. Mości i naszymi, trwały

<sup>1</sup> Tytuły posłów położyłem tak jak są napisane w manuskrypcie francuzkim. Pierwszy może ma być: Protostrator Marszałek; lub Protocerus, Protokeros Kanclerz. — Drugi może Vestiaire Podkomorzy. ?



i między nami i na wieki niewzruszone pozostały; aby wszystkie państwa na świecie, jeśli są wam i nam przyjazne, uradowały się tym związkiem, a nieprzyjazne aby się zasmuciły i bączyły na siebie, tak jak bywało za przodków W. C. Mości i naszych. Idzie wreszcie o to, abyśmy mogli Zygmuntowi Królowi Polskiemu dać odwet za te wielkie nieszczęścia, które on i Senatorowie i Wojewodowie jego niesprawiedliwie i zdradliwie obarczyli Moskwę; aby zapobiedz złym zamiarom, które knują na państwa W. C. Mości. Idzie o to, abyśmy wspólnie wytoczyli wojnę na zabój przeciwko Królestwu Polskiemu i W. X. Litewskiemu, dla odpłacenia im za klęski nam zadane i dla ukrócenia ich potęgi. Jest więc rzeczą konieczną, abyś W. C. Mość wydał rozkaz Hanowi Tatarskiemu, aby on osobą swoją z Murzami swoimi i z jak największą armią najechał Polskę, aby zdobywał jej zamki, palił wioski, zabijał i brał w jassy kogo napotka; a zakazać mu trzeba jak najmocniej, aby Moskwy nienapastował, i przymierza między nami niegwałcił.

Co do nas, przesławny Cesarzu, odebrawszy od Waszej Cesarskiej Mości tyle dowodów przyjaźni i doznawszy tyle życzliwości, chętnie połączymy się z W. C. Mością, dla zanieśienia wojny Królowi Polskiemu, i będziemy się starać odwdziżyć za dobrodziejstwa odebrane z rąk W. C. Mości, a osobliwie, gdy nikt z podwładnych W. C. Mości nie będzie najechał ziem naszych, jak był najechał Zygmunt

Król Polski, i złupił niepoliczone skarby nasze, jak to już wyżej powiedzieliśmy. Polecamy się tedy W. C. Mości w imie owej dawnej między nami przyjaźni, i z tego powodu wyprawiliśmy tych ambasadorów naszych dla oświadczenia W. C. Mości naszej przyjaźni, i dla zapewnienia Jej, że w każdym momencie, i kiedy tego potrzeba wypadnie, będziemy zawsze gotowi iść na nieprzyjaciół W. C. Mości, na dowód iż pragniemy na wieki zostawać z W. C. Mością w dawnej i pierwotnej przyjaźni i przymierzu. Upraszam W. C. Mości, abyś nam jak najprędzej odesłał ambasadorów naszych: Michała Borysowicza i Michała Daniłowicza.

Dan w zamku naszego miasta stołecznego Moskwy roku od stworzenia świata 7121. w miesiącu Sierpniu, to jest: roku naszego zbawienia, 1613.

### 3.

#### UMOWA MIĘDZY ZYGMUNTEM III. A WŁADYSŁAWEM, OBRANYM CAREM MOSKIEWSKIM. 4. KWIEŃNIA 1617.

Kiedy Zygmunt III. niechciał, a raczej nie mógł, stosownie do życzenia Moskwy, i do rady Żółkiewskiego, wręcz posłać syna swojego na objęcie Moskiewskiego tronu, zaszły wnet twarde i smutne przygody, które popieranie zapadłej Elekcji od 1611. do 1617. przewlekły. Dopiero w końcu 1616. Sejm podatki uchwalił i na wojnę się zgodził. Lecz uchwalając podatki i podnosząc wojnę, na usługę obranego Cara Moskiewskiego, i Sejm i Zygmunt III. chcieli wcześniej rzucić pewny fundament przyszłych stosunków



Moskwy z Polską, na przypadek jeśliby Królewicz osiadł na tronie Carów. Dla tego tedy, dniem przed wyjazdem Władysława z Warszawy, Arcybiskup Gębicki podał mu do podpisu dyplomata zawierający główne warunki przyszłego przymierza dwóch narodów. Co była za treść tego dyplomatu, nie wiedzą o tem historycy nasi. Kobierzycki, Kasztelan Gdański, mówi, iż Arcybiskup po uroczystem pożegnaniu Królewicza Władysława « po- » dał mu do podpisu, pewny dyplomata, którego jako nigdy nie » czytałem, i dotąd nie wiem co by w sobie zawierał, czytelnika » o treści jego uwiadomić nie mogę, bo zgadywać nie umiem, » a rzeczy tylko pewne i dowodne do dziejów zapisywać nawyk- » łem. » Podobną niewiadomość powtarza Naruszewicz; a Kasztelan Niemcewicz wcale o tej okoliczności zamilcza. — Dodam także, że i Pułkownik Muchanow, w swoich pamiętnikach o ówczesnej wojnie Moskwy z Polską, napomknawszy o zaszłej umowie między Zygmuntem III. a Władysławem, również powtarza: *« kakoho roda byli sii ustowia, nihde nie upominajetsia. »*

Z wielką tedy radością, tu w Paryżu, w tutejszem archiwum, przed dwoma laty, trzymałem w ręku moim, szanowny pargamin, a na nim autentyk rzeczzonego dyplomatu, a pod tym własnoręczny podpis Królewicza Władysława i ślady pieczęci.

Niedawno jeden z delegatów Wydziału Historycznego do kwerendy w Mptach Biblioteki Królewskiej natrafił na kopię tegoż samego dyplomatu, zdjętą, zdaje się, nim jeszcze akt ten na czysto i do podpisu, przepisany został.

Wiadomo, iż ten akt, gdy Władysław tronu Moskiewskiego nie posiadał, został za niebyły poczytany. Dla tego też oryginał pargaminowy w kilku miejscach przeciętym został, i tajemnicą aż dotąd pokryty. Wszakże pod względem historycznym ma on wielką wagę, jako świadectwo wierne, bo tajemne, ówczesnej polityki Polskiej. — Co też to ten Król Zygmunt knował pociechu, z Królową Konstancją, z kilku tylko Biskupami, i pewnie za radą Jezuitów? — Obaczmy. Oto tłumaczenie dyplomatu; o to i text oryginalny łaciński:

~~~~~

NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ.

WŁADYSŁAW ZYGMUNT

POLSKI I SZWEDZKI KRÓLEWICZ ETC.

Oznajmujemy niniejszem pismem naszym: Że gdy przed niewielą laty, po wygaśnięciu starożytnej dynastii Xiążąt Moskiewskich, starszyzna i wszystkie stany rozległych owych krajów, pod imieniem Moskwy objętych, dobrowolnie ku nam myśli i chęci zwróciły były, i nas na pana dla siebie u Króla Polskiego, najukochańszego Rodzica naszego, nie tylko

AD PERPETUAM REI MEMORIAM.

WLADISLAUS SIGISMUNDUS

POLONIAE ET SVECIAE PRINCEPS, ETC.

Significamus praesentibus litteris nostris. Quod cum superioribus annis, extinctis vetustae stirpis Principum Moschoviae ducibus, procures omnesque status et ordines amplissimarum illarum provinciarum, quae Moschoviae nomine continentur, studia voluntatesque suas erga nos sponte flexerint, nosque non modo sibi dari Princi-

upraszali, ale nawet wszyscy, i każdy z osobna, już ku nam przysięgą na wierność i poddaństwo zobowiązali się byli, a tym sposobem pod prawo i władzę naszą poddali się,—powzięliśmy ztąd w owym czasie nadzieję, iż te dobrowiesze początki panowania naszego, dla całej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, a osobiście dla tego sławnego Królestwa, w którem urodziliśmy się, zbawiennemi się staną, a razem wzmogą się i rozszerzą skinieniem Wszechmocnej Opatrzności.—Wszakże, jako rzeczy ludzkie, długo w jednej mierze ostać się nie mogą, zdarzyło się niebawnie, (bądź dla niestateczności podległego już nam narodu, bądź zdradą niektórych prywatnych osób, dla siebie i dla swoich knowających panowanie, bądź

okoliczności, które nam się przydarzyły, i które nam

pem a Sacra Regia Poloniae Sveciaeque Majestate, Domino parente nostro colendissimo, ultro per solennes oratores poposcerint, verum etiam, universi et singuli, sacramento fidei et subjectionis nobis sese obstrinxerint, atque eo modo in jus potestatemque nostram concesserint,—in eam quidem spem eo tempore veniebamur, orientia principatus nostri auspicia reipublicae universae Christianae, ac imprimis huic inclyto regno, in quo nati sumus fore salutaria, eaque divinae Majestatis nutu aucta et propagata iri. Verum enimvero ut res humanae diu stabiles esse non possunt (sive id mobilitate ingenii gentis jam nobis subjectae, sive fraude quorundam privatorum, sibi suisque principatum adstruentium, sive occulta divinae voluntatis dispositione acciderit) evenit mox, ut turbatis isthic rebus

niezbadanem woli Boskiej rozrządzeniem,) iż gdy w tamtych krajach zaburzenia powstały, i pożar wojny niegodziwemi nie wielu osób zabiegami rozdętym został, Michał, syn Teodora Metropolity Rostowskiego, człowiek prywatny, i wraz z innymi długiem wierności ku nam zobowiązany, objął Xięstwo Moskiewskie; Moskalów, powiększej części niechętnych i nieprzywykłych podlegać tylko Panom ze starożytnej krwi Xiążęcej idącym, przymusił do wiarołomstwa; załogi J. K. Mości w naszym imieniu tak w stolicy samej jako i w innych zamkach zostawione na straży, gwałtownie pozajmował; wojska swoje ku granicom Królestwa i W. X. Lit. wyprowadził, Smoleńsk oblężeniem opasał, i wojną zdradziecką

paucorumque nefario conatu bello excitato, Michael Theodori, Metropolita Rostoviensis filius, homo privatus, eademque qua caeteri fide nobis obstrictus, ducatum Moschoviae invaserit, et Moschos plerosque invitos, et nullis, nisi vetusto ducum sanguine ortis, Principibus parere asvetos, mutare fidem coegerit, praesidarios Sacrae Regiae Majestatis, qui nostro nomine tam metropoli ipsi quam reliquis arcibus praerant, oppresserit, exercitus denique ad fines regni et Magni Ducatus Lituaniae admoverit, Smolenskum obsidione cinxerit, et bello nefario ditiones Regni et Magni Ducatus Lituaniae appetierit. Varia consilia in publicis Regni Comitibus proposita susceptaque fuerunt, qua ratione hosti huic obsistendum foret. Ac demum ita postremo visum erat am-

dziedziny Królestwa i W. X. Lit. napadł.—Różne na publicznych sejmach Królestwa obmyślano i podawano rady dla odparcia nieprzyjaciela. Nakoniec zgodziły się na to przeświatne Koronne i W. X. Lit. stany, iż jako samiż Moskale, Jego Cesarską Mość Pana i Wuję naszego najszanowniejszego, na sędziego i rozjemcę do zaprowadzenia pokoju wzywać się zdawali, i oświadczać się, że w tym celu na granicę państwa wzajemnych Komissarzów pełnomocnych wyszła,—że więc i im nienależało odrzucać tego sposobu powrócenia pokoju. Co, lubo z prawem naszym i z oświadczoną nam wiernością od Moskalów, mało się zgadzać zdawało, przecież, niechcąc aby z naszej przyczyny pożądany wypadek pokoju przewlekał się,

plissimis Regni et Magni Ducatus Lituaniae ordinibus, ut cum Moschi ipsi, Sacram Cæsaream Majestatem Dominum et avunculum nostrum observandissimum, pacis constituendæ arbitrum poscere viderentur, atque ejus rei causâ ad fines mutuarum ditionum commissarios cum plena potestate se mittere velle ostenderent, ipsi quoque eam pacis componendæ oblatam occasionem ne prætermitterent. Quæ res, etsi juri nostro datæque à Moschis nobis fidei, parum consentanea videretur, nos tamen, ne nostra causâ optatum pacis eventum moraremur, totum id potestati et arbitrio Sacræ Regiæ Majestatis permiseramus. Venit summa cum potestate Cæsareæ Majestatis Legatus, lecti ex Senatu equestrique ordine Commissarii, dies locusque designatus instituendis tractatibus. Moschovi-

zdaliśmy wszystko na władzę i sąd J. Króleskiej Mości.—Przybywa tedy z zupełnem umocowaniem Poseł J. C. Mości; wybrani z Senatu i stanu rycerskiego Komissarze; dzień i miejsce do umowy traktatów naznaczone; wreszcie i Moskiewscy Komissarze, po długich wymówkach a raczej wykrętach, zepsowawszy wiele czasu przeznaczanego na działanie, później niż wskazywała umowa, stawiają się; lecz, jak wnet skutek okazał, w tak złej wierze, iż jawnie się wydało, jako nie na co innego żądali tego traktowania o pokój, tylko prawie na szyderstwo a na utrwalenie nowego tego uzurpatora władzy. Poczem gdy wszystko zeszło na niczem, a zjazd rozdrażniwszy jeszcze bardziej umysły, rozwiązał się, i gdy za zwołaniem

tici denique Commissarii variis prius excusationibus vel potius imposturis usi, et tempore agendi extracto, serius quam constitutum erat comparuerunt, sed ea, ut mox docuit eventus, fide, ut nonnisi ludibrii ac rerum novi istius principatus invasoris stabiliendarum causâ, eam pacis tractationem poposcisse viderentur. Quare cum rebus infectis, exacerbatis etiam magis animis, is conventus Commissariorum solutus esset, at in dictis præsentibus regni Comitibus, negotium hoc Moschoviticum, impendentiaque inde pericula, et subjectione spontanea Moschorum quæsitum isthic legitime jus nostrum, ab ordinibus Regni et Magni Ducatus Lituaniae universis expenderetur, ea ratio inita est, non modo belli istius finiendi, sed juris nostri, si Deo, in cujus manibus sunt omnia jura reg-

ostatniego Sejmu Królestwa, sprawa ta Moskiewska, grożące ztąd niebezpieczeństwa, i dobrowolném poddaniem się Moskali nabyte prawa nasze, poszły pod rozagę stanów koronnych i W. X. Lit., takowy został obmyślony sposób, nie tylko zakończenia wojny obecnej, lecz, jeśli Bóg, w którego ręku losy państw złożone, pozwoli, i windykowania praw naszych: abyśmy sami, osobą swoją, z Komissarzami z Senatu i ze stanu Rycerskiego wybranymi, z dowódcami i wojskiem Rzeczypospolitej, postąpionemi i uchwalonemi na tymże sejmie podatkami, zaciągnionem, na miejsce się udali. Chętnieśmy przystali na to, w przekonaniu, iż godność imienia i rodu naszego nakazuje, niebezpieczeństwem nawet życia włas-

norum, ita visum fuerit, asserendi, ut nos ipsi in persona nostra cum Commissariis ex Senatu et equestri ordine lectis, bellicue ducibus et exercitu, reipublicæ pecuniâ ex scitis et concessis in iisdem comitiis tributis, collecta, auctorato, eo nos conferemus. Quod quidem nos facturos libenter recepimus, ad dignitatem nominis et generis nostri pertinere rati, si vel vitæ nostræ periculo, salutem communis patriæ repræsentaverimus. Cum autem propositum nobis sit, ac res ipsa exposcat, una eademque occasione et Regni fines pacare, et jus nostrum vindicare, illud imprimis curæ nobis fore pollicemur, ne Regnum et Magnum Ducatum Lituaniæ belli diuturni sumptibus, nisi iis qui in præsentibus Regni Comitiis decreti sunt, gravemus; quare nihil nisi ex

nego dobro wspólnej nam ojczyzny opłacać. Gdy więc o to nam idzie, czego i sama rzecz wymaga, aby, za jednym razem, i granice Królestwa uspokoić, i o prawa nasze dopomnieć się, przyrzekamy, iż najpierwszem naszym staraniem będzie abyśmy Korony i W. X. Litew. kosztem, długiej wojny, większym nad ten, który na niniejszym Sejmie Królestwa uchwalonym został, nieobciążyli; i dla tego nie bez rady i zezwolenia tychże, publiczną powagą dodanych nam Komissarzów, poczynać nie zechcem; że przeto tak będziem zamysły nasze i nadzieję, jeśli jaka lepszem szczęściem zabłyśnie, miarkować, abyśmy Rzeczypospolitej z naszej przyczyny na niebezpieczeństwo nie narażali. Zaręczamy przytem, iż ilekolwiek korzyści

consilio et voluntate eorumdem, nobis publica autoritate adjunctorum commissariorum, nos suscepturos et gessuros, promittimus; atque ita consilia nostra et spem, si quæ melioris fortunæ afulserit, moderaturos, ne Rempublicam nostra causâ, in discrimen adducamus. Profitemur præterea quicquid utilitatis et dignitatis personæ nostræ ex ea expeditione accesserit, id totum Sacræ Regiæ Majestati ac Reipublicæ nos acceptum laturos, ac tanti beneficii memoriam grati animi testificatione, una cum posteritate nostra declaraturos. Præcipue vero fide bona ac verbo nostro pollicemur spondemus et cavemus nos infra scriptas conditiones, si divino nutu solium Moschovitici principatûs consecuti fuerimus, expleturos. Imprimis, foedus perpetuum inter Regnum Poloniæ, Ma-

i godności dla osoby naszej w tej wyprawie osiągnięciem, wszystko to na karb dobrodziejstw od J. K. Mości i Rzeczypospolitej odebranych policzmy, i pamięć wdzięczności naszej za to, wraz z potomkami naszymi uwieczniać będziem; mianowicie zaś, dobrą wiarą i słowem naszym przyrzekamy, ślubujem i zastrzegamy, iż niżej spisane warunki, jeśli skinieniem Bożem na tronie Moskiewskim zasiądzem, wypełnim. — A najprzód: przymierze wieczyste między Królestwem Polskiem i W. X. Lit. a Xięztwem Moskiewskiem i wszelkiemi jego posiadłościami, nierozrywany węzłem utrwalił; spójność i pomoc przeciw spólnym nieprzyjaciołom, a szczególnie przeciw wrogom imienia Chrześcijańskiego, Turkom i Tata-

gnum Ducatnm Lituaniæ et principatûs Moschoviæ ditionesque universas, indissolubili vinculo stabiliemus, societatem et auxilia contra communes hostes, ac præcipue Christiani nominis inimicos, Turcos et Tartaros constituemus, ac totum Moschoviticum Ducatum ad tam piam et salutarem conjunctionem auctoritate nostra adducemus, ita ut deinceps inter duos istos populos, fraternus et sincerus amor vigeat, ac pari unanimique consensu et consilio, omnia quæ ad salutem utriusque reipublicæ, finium propagationem, hostium expugnationem pertinuerint, pacis, bellique tempore peragantur, ut æque amici ac inimici cognoscant, ambos istos populos communis salutis causâ, in unam eandemque societa-

rom, ustanowim; i całe Xięztwo Moskiewskie do tak szerego i zbawiennego związku, powagą naszą nakłonim, aby odtąd między dwoma temi ludami braterska i szcera miłość zakwitła, i aby wszystko coby się tyczyło dobra obojej Rzeczypospolitej, rozszerzenia ich granic, poskromienia ich nieprzyjacioł, wspólną i jednomyślną zgodą i radą odbywało się; aby tak przyjaciele, jako i nieprzyjaciele poznali, iż oba te ludy dla wspólnego dobra jednym tchnący duchem nierozzerwany zawarli związek. — Handel wolny, jaki u przyjaznych sobie i sprzymierzonych narodów miewa miejsce, poddanym Królestwa Polskiego i W. X. Lit. otworzymy, i aby w umówieniu i zaprowadzeniu onego,

tem conspirasse. Commercia item libera, qualia inter foederatas gentes amicosque populos observari solent, hominibus Regno Poloniae Magnoque Ducatui Lituaniæ subjectis permittemus, ac ut ea ex utilitate Reipublicæ hujus tractari instituique possint, efficiemus. Avulsa a Regno et Magno Ducatû Lituaniæ restituemus; præsertim arcem Smolenscensem, non modo non repetemus, sed etiam totum eum ducatum prout antiquitatis suis limitibus continetur Regno et Magno Ducatui Lituaniæ adscribemus. Arces præterea, ditiones seu territoria, ex ducatu Severiensi: Bransk, Starodub, Czerniejew, Poczepow, Nowogrodek, Putiwl, Rylsk et Kursko, itemque arcès ad Polocensem ditionem pertinentes, Newel et Sebiez, denique integram ditionem territorii Wielizensis

wyszło na korzyść Rzeczypospolitej, starania dołożym; oderwane ziemie od Królestwa i W. X. Lit. powrócimy, a mianowicie zamek Smoleński, o który, nie tylko że upominać się nie będziem, lecz owszem całe one Xięztwo, w starożytnych swoich granicach, Królestwu i W. X. Lit. przyznamy; prócz tego zamki i posiadłości czyli ziemie, w Xięztwie Siewierskiem, Brańsk, Starodub, Poczepow, Nowogrodek, Putywl, Rylk i Kursk, tudzież zamki do Xięztwa Połockiego należące Newel i Siebież, nakoniec całą ziemię Wielizką jako w traktatach z ś. p. Królem Stefanem opisano było, tejsze Koronie i W. X. Lit. oddamy. Od prawa też, jeśli jakie Xiążęta Moskiewscy do Inflant i Estonii rosczą, odstąpimy. Nakoniec wszystkie te

quemadmodum pactis cum divo Stephano rege initis praescriptum est, eidem Regno et Magno Ducatui Lituaniae reddemus. — Juri etiam, si quod Moschoviae duces in Livoniam et Estoniam se habere praetendunt, renunciabimus. Denique ea omnia et singula, nos coram supra scriptis Commissariis juramento corporali ratificatuos, et ad explendam praesentem sponsonem nostram, bona fide sincere nos obligatuos, datamque fidem et promissa omnia praestituos, sancte pollicemur. Cujus rei causa praesens Diploma, tanquam obsidem fidei et sponsonis nostrae, Sacrae Regiae Majestati ac Reipublicae relinquimus, atque ita inter nos convenisse, actumque et constitutum esse, nosque sponte et libere supra scriptas condiciones in nos suscepisse fatemur et

artykuły, i każdy z osobna osobistą przysięgą w obec wyżej rzeczonych Komissarzów potwierdzić, do wypełnienia niniejszych punktów dobrą wiarą i szczerze się zobowiązać, dane zaręczenia i obietnice wypełnić, jak najświęciej przyrzekamy. I dla tego niniejszy dyplom, jako zakład wiary i przyrzeczeń naszych J. K. Mości i Rzeczypospolitej zostawiamy, i jako w ten sposób zaszła między nami umowa, i my dobrowolnie wyżej wymienione warunki na siebie przyjęliśmy, wyznajemy i jak najwyraźniej zatwierdzamy. Dla tem większej w tej rzeczy wiary, niniejsze pismo ręką naszą podpisane, pieczęcią naszą utwierdzić rozkazaliśmy.

Dano w Warszawie, 4. Kwietnia, R. P. 1617.

WŁADYSŁAW ZYGMUNT.

omni meliori modo et forma recognoscimus. In quorum omnium fidem, praesentes manu nostra subscriptas sigillo nostro communiri mandavimus. Datum Varsoviae, die IV^o mensis Aprilis anno Domini millesimo sexcentesimo decimo septimo.

VLADISLAUS SIGISMUNDUS,

DAWNE STARANIA

O RESTAURACJĘ MONARCHII

W POLSCZE.

Mylnie jest twierdzenie, że dopiero za Emigracją Lesczyńskiego, jak chce Pan Lelewel, podniosła się w Polsce myśl zaprowadzenia Rządu Monarchicznego; że jakoby wtenczas dopiero, obaczywszy, iż tron Ludwika XV. otaczali *Ministrowie, Xiążęta, Hrabiowie, Parowie, Feldmarszałki, Generalowie*, (a jak w czwartej poprawnej dodano Edycji) *Wice-Hrabiowie, Markizy, Szambelani*, że wtenczas dopiero Polacy zagustowali w dworszczyźnie..... i przynosili z sobą *wcale inne zdania, i nowe wyobrażenia wcale z miejscowemi niezgodne*. — Jesliby chodziło o optyczne pobudki do reformy instytucji narodowych, o naoczne zapatrzenie się na dekoracją despotycznych tronów, toć i daleko dawniej i często, i ciągle, wielu Polaków, bądź po służbie, bądź po podróżach, widywało nie tylko sceniczną ale też i potężną okazałość Królów Francuzkich, dawniejszych i sławniejszych od Ludwika XV.; widywali oni dwory absolutniejsze Cesarzów Niemieckich, i Kniazów Moskiewskich i Sultanów Tureckich, a przecież nie pokazywało się, aby gustowali w takiej Dworszczyźnie; i mieli słuszną rację. Stan Magnatów Polskich przepychem, powagą, korzyściami, swobodą, przewyższał o wiele wszelkie dworszczyzny na świecie. Żaden pewnie nasz Hetman nie zazdrościł Feldmarszałkowi; Starostwa miały niezawodnie więcej fundamentalnego powabu niż Markizaty Francuzkie, a ci, co u siebie nie cierpieli zamków, nawet dla obrony kraju, dla miłości obcej dworszczyzny niewiem, czyby się poko-

chali w Bastyliach. Wreszcie nigdy nie myślano u nas o podniesieniu Dworszczyzny; owszem, pierwsza reforma Monarchiczna zaczęła się od ograniczenia władzy Ministrów. Daremnie więc Pan Lelewel rzuca potwarz płochości na rozumne i patriotyczne zamysły wzmocnienia władzy państwa w rękę Królów Polskich; a niemniej błędnie, pochodzenie im cudzoziemskie i późną epokę naznacza.

Polska poczęła być państwem, wzrosła w potęgę i obszerność, mocą wyobrażeń Monarchicznych, w których głównie organiczna jej siła spoczywała. Pierwszy zarodek państwa, pierwsze objawienie się wzrostu, połączenie Małej-Polski z Wielką-Polską, stało się już pod sztandarem Monarchii. Ziemie nadodrzańskie i nadmorskie, absolutny miecz Bolesławów do Polski wcielił. Granice do Dniepru, myśl Króleska, nie myśl Republikańska, pomknęła. Rozpadły części kraju i buntom zarażone, żywy symbol Monarchii, Łokietek, spoił na nowo, i do Berła uwiązał. Kazimierz W. Króleską ręką swoją miasta murował, siołom błogosławił prawa uświęcał. Rząd Polski monarchicznym był, Rząd Litwy monarchicznym był; i dzięki temu, a temu jedynie, Unia nastąpiła; a dzięki dwuwiecznym staraniom Króleskim, na zawsze utrwaliła się. Republikańską tyranią Krzyżaków, uciśnieni Prusacy, uciekają się pod opiekę Monarchii Polskiej. « Venimus ad Majestatem tuam, wołali do Kazimierza IV. ut nos in perpetuos tuos Regnique tui servos, assumas. Infanty poddały się Króleskiej także opiece, Zygmuntovi Augustowi, jako W. Xięciu Lit. a wówczas jeszcze dziedzicznemu. Bunt Kozacki, Republika zrodziła, a że był pomysłnym, Republika winna. Kozacy wywoływali opiekę i władzę Króleską. — Fatalne okoliczności wewnętrzne, zaczęły tron podkopywać, a mimo najpomysłniejszych zewnętrznych, zaczęły razem zgubę Państwu gotować. Z przewagą wyobrażeń Republikańskich, ozwały się proroctwa upadku Polski. Znane są mitregi, które duch opozycji psował działania pierwszych Jagiellonów. Znane są pamiętne rady, które Kallimach (*ad tyrannidem excitare regem creditus*) dawał Janowi

Olbrachtowi. — Jan Olbracht mocno się był zajął podniesieniem władzy Króleskiej, gdy już w roku 1492. z bratem swoim Władysławem Królem Węgierskim i Czeskim, w zawartem przymerzu, warowali sobie pomoc wzajemną: zewnątrz przeciw Turkom, wewnątrz przeciw własnym, na przypadek buntu, poddanym. Nieszczęśliwa wyprawa, słabe zdrowie i śmierć wczesna przeszkodziły jego zamysłom, a nie brakło mu na woli do czynu, po którym, jak Czacki wyraża się: « przeżyłby tymczasowe złorzeczenia, a unieśmiertelniał swoje imię w potęgę Narodu. » Brat jego poważny i dobry Zygmunt I. koronując za życia swego małoletniego syna, — a syn ów, trując ostatki dni swoich troską o następcę, zostawili w historii pamiętne manifestacje rozumnej dbałości o Restaurację władzy Monarchicznej dla Polski. Stefan Batory nie chciał być słomianym Królem, i zamysłał o Reformie Rzeczypospolitej. — Za Jana Kazimirza, co było zacniejszego w kraju pragnęło zaprowadzenia sukcesyjnego tronu. — Za Michała, przedniejsi obywatele, próbując homeopatycznej, że tak rzekę, polityki, buntom, chcieli kres prawnym Republikańskim buntom położyć. Jeszcze Leszczyńskiemu ani się śniło o koronie, a tem mniej o szkole w Lunewillu, a już w kraju własnym widział jak szlachta znękana nieszczęściem i bójką domową, składała u nóg Augusta II. oplakane swoje wolności.

W Bibliotece Puławskiej znajdują się projekta podniesienia władzy Króleskiej podawane temu Królowi. Postanowieniem Wileńskim dnia 24. Listopada 1700. r. liczna szlachta poddawała się wiecznemi czasy Fryderykowi Augustowi Królowi Polskiemu i successorom jego, wszystkich praw i wolności się zrzekając; na czele podpisanych stoją poważne imiona:

Xiąże Wiszniowiecki, Hetman P. Litew.

Kocieli Kazimierz, Kasztelan Trocki.

Ogiński Grzegorz, Generał X. Żmudzkiego.

Pac Kazimierz, Kasztelan Połocki.

Pociej Kazimierz, Kasztelan Witebski.

Xże Radziwiłł Stan. Karól, Kanclerz W. X. Lit.

Xże Wiszniowiecki Janusz, Marszał. Nad. W. X. Lit.

Brzegowski Jan Władysław, Referendarz W. X. L.

Ogiński Mikołaj, Podskarbi Nad. Litew.

Pociej Ludwik, Strażnik Litewski.

Z drugiej strony, jak czytać można w pisemku « *List Obywatela do wszystkich Stanów 1768.* August II. upoważniony spokrewnieniem z domami panującymi w Europie, zaufany w skarbach dziedzicznej Saxonii, myślił osiągnąć dalej nad poprzysięgłe wzajemne z narodem warunki, i naród inną drogą poprowadzić w swornosc; jakż mi się zdarzyło (mówi autor) czytać list Króla Angielskiego Jerzego I. do tego Pana, okazujący drogi i uczący wyraźnie, których trzymając się toru, mógłby myśli swoje « Króleskie skutecznić! »

Lubo w XVIII. wieku, wyobrażenia Francuzkie wielką wziętość w kraju naszym, równie jak w całej Europie mieć zaczęły, minie się z prawdą, ktoby myślał że te wyobrażenia, które rozwiązywały społeczność, mogły być podniętą, początkiem i fundamentem Restauracji Monarchii w Polsce za Stanisława Augusta. Wyobrażenia cudzoziemskie, są także ludzkimi wyobrażeniami. Mogą się przeto łatwo po całej ziemi przemykać; mogą tam i owdzie długo gościć. Te, w gruncie, stają się cudzoziemskimi, nieprzyjaznymi jakiejś pewnej ziemi, które zgubnemi się okazać. Takimi właśnie były wyobrażenia Republikańskie w Polsce. Zawitały one z cudzych krajów, w formie doktryny, i znalazły miłe przyjęcie u domowego Egoizmu. Publicyści nasi z XVI. wieku raz na raz argumentowali Grecją, Rzymem, Wenecją; a pogardzali badaniem własnego kraju, jego stanu, jego potrzeb, jego niebezpieczeństw. Pytam: czy opinia tak obłąkana była cudzoziemską, czy narodową? — Pan Lelewel w świeżem piśmie swoim, musztrując przed sobą różnych Filozofów zagranicznych, wyciąga z nich potrzebne dla siebie konkluzje; a starannie zakrywa ową logiczną, a koniecznie z zasady Republikańskiej wysnuwającą się konkluzją, i radę dla

Polski, Filozofa Genewskiego. « La première réforme dont vous aurez besoin, serait celle de votre étendue. Vos vastes provinces ne comporteront jamais la sévère administration de petites Républiques. Commencez par resserrer vos limites, si vous voulez réformer votre Gouvernement. Peut-être vos voisins songent-ils à vous rendre ce service. Ce serait, sans doute, un grand mal pour les parties démembrées; mais ce serait un grand bien pour le corps de la nation!!! » Stało się według argumentacji i według życzeń Jana Jakuba Rousseau. Sąsiedzi zabierali ziemię, nietykali Republiki, ba nawet ją gwarantowali. Zadanie Republikańskie loicznie rozwiązane zostało. Rozległa Monarchia Polska zesłała na czysto-demokratyczną Rzeczpospolitą; bo jest jeszcze odrobina ziemi Polskiej, która się zowie Rzeczpospolitą Krakowską!

XX. Czartoryscy i Sejm Konstytucyjny nie odpychali może wyobrażeń cudzoziemskich, ale do nich, jak do kotwicy zbawienia nie lgnęli; nie poczynali na tej absolutnej zasadzie, że rząd taki a taki jest najlepszy; ale szukali i widzieli jaki rząd dla Polski, dla jej położenia i stanu jest najpodobniejszy i najbezpieczniejszy. Mieli w tem rodzinne, konieczne, tradycyjne nauki, skazówki i przykłady. Sejm konstytucyjny poczynął z tychże pobudek i w tymże duchu, jak poczynali Czartoryscy. Czartoryscy dążyli ku temu, ku czemu August II. August II. miał w swojej pamięci Sobieskiego i Prażmoskiego. Sobieski i Prażmoski szli torem Jana Kazimierza, Ludwiki Marii, Czarneckiego. Dla tych znowu, były nauką czasy Władysława IV. Zygmunta III. i przykład Batorego; Batory zamyslał jak życzyli Zygmuntowie Jagiellończykowie, jak począł był Jan Olbracht; a wszyscy szli za tym jasnym, codziennymi wypadkami potwierdzonym przekonaniem: że Polska wolnościami swemi ginie, i na łup sąsiadów idzie, że Restauracja władzy Królewskiej jedynym jej ratunkiem; że Republika w Polskę była, i byłaby, zawsze i koniecznie, Anarchią.

Tu, zapyta się kto, i bardzo właściwie: dla czegoż tedy, gdy od tak dawna i ciągle zabiegano o wzmocnienie osłabionej władzy Królewskiej w Polsce, dla czego te zabiegi pożytecznego skutku niesprawiły? Odpowiedź na to prosta: dla tego, że trudno jest, że nie wielu chce i umie budować i naprawiać; a psuć i obalać snadno, i każdy to potrafi. A co najgorsza, że w Polityce, łatwo i najczęściej, obalanie za hudowę się bierze. Uczucia wolności osobistej, niepodległości osobistej, dobra osobistego, są zaiste nieoddzielne w człowieku od uczucia życia. Są to proste i wszystkim jasne wyobrażenia. W imię tych uczuć łatwo jest ująć, powołać i podburzyć ludzi; bo one są hodziem namiętności, w ludziach nawet dzikich, w zwierzętach nawet. Ale uczucia wolności społecznej, niepodległości społecznej, ale zamiłowanie porządku, powinności, poświęceń, na czem jedynie Rzeczpospolita stoi, są to wyobrażenia komplikowane, leniwo rozwijają się, i łatwo się mącą w sumieniu narodów. — Przy łada beczce piwa, jak dawniej u nas bywało, przy łada katedrze lunatyka, lub kramie wicherzyciela handlującego jadłowitemi namiętnościami, jak dziś bywa, krociami zwolenników leczyć może polityka szalona. Polityki zachowawczej, siłorodnej, nie łatwe jest apostołstwo. Prawda jest trudną, surową, często wymagającą poświęceń; fałsz łatwy, rozliczny, podchlebny, niewypleniony. Jak zmysły podlegają dziwnym obłąkaniom, tak równie, i więcej jeszcze umysł im hołduje. W oczach prostaka słońce biegnie, ziemia płaska, niebo okrągłe. Wiele trzeba nauki, pracy, cierpliwości, aby się wyzwolić z tych omamień, tak prawdziwych na pozór. Ileż to podobnych pewników polityka dla tłumu podaje. — Nie na absolutnych przeto prawdach, nie na przekonaniu, nie na namiętnościach wyłącznych, każdego indywiduum, lecz na pojęciach instynktowych porządku i dobra powszechnego, spójności i trwałości społeczeństw polega. Nie oderwane dysputy o formach Monarchicznych, i formach Republikańskich, które wiecznie może trwać będą, ale jasno objawiony nakaz czasu, miejsca, okoliczności i stanu narodu prawdę praktyczną mogą wskazać, i zbawiennem natchnieniem naród oświecać i ożywiać. Historia przepełniona jest przykładami błąkającej się po bezdrożach opinii narodowej, a szczegó-

nie, historia nasza. Skoro raz w Polsce instynkt porządku i politycznej pokory, wiatami wolności zakrzyczanym został, a Rzeczpospolita Królestwa Polskiego zesłała na łaskę Sejmów i na rozum Sejmików, nie łatwo ją było na bezpieczną drogę nawrócić. Dla tego usiłowania o restaurację monarchicznej władzy, opacznie od narodu pojmowane, udać się nie mogły, a za każdym krokiem, gotowych i ślepotą silnych, znajdowały nieprzyjaciół. Pod tryumfującą chorągwią Lubomirskiego upadły zbawienne zamiary Jana Kazimirza; pod tryumfującą Chorągwią Radziwiłła upadły zbawienne zamiary Czartoryskich; pod tryumfującą Chorągwią Targowicy, upadły zbawienne zamiary Sejmu konstytucyjnego. I tym to sposobem od tryumfu do tryumfu wyobrażeń Republikańskich przyszło do pogrzebu Polski.

Obawa, znowu, zazdrość lub chciwość sąsiadów, stawiały ze swojej strony silne przeszkody restaurowania Monarchii w Polsce, która pod rządem mocnym stałaby się niewątpliwie pierwszym państwem na Północy. Głównym nieprzyjaciół naszych środkiem wklania reform narodowych, nim była wojna, był właśnie element Republikański, na którego utrzymanie w Polsce, przekupstwem, kabałami, obłudą, nakoniec traktatami między sobą zawieraniem, pracowali. Niech jeden tego przykład przytoczę. W Traktacie Piotra W. z Turcją zawartym, dnia 15. Listopada, 1720. czytamy: « Jako obu kontraktującym Mocarstwom idzie oto, aby Monarchia « i Sukcesja nie były zaprowadzone w Polsce, oba przeto starać « się będą o zachowanie w całości dawnej konstytucji tej Rzeczy- « pospolitej; a w przypadku gdyby innie jakie państwo zamierzało « wprowadzić do tego kraju Monarchią i Sukcesją, nie tylko « z osobna każde z państw kontraktujących, ale i łącznie wszel- « kich użyją środków, aby zaprowadzenia w Polsce ani Monar- « chii, ani Sukcesji niedozwolić. »

Lubo tak wielkie przeszkody do Reformy, w samym gruncie rzeczy spoczywały, nie można twierdzić, iż Restauracja Monarchii niepodobieństwem była. Wina niepowodzeń spada w części na sposoby,

na ludzi, na czasy. W początkowych przedsięwzięciach schodziło niezawodnie na energię, na planie pewnym, na wytrwałości, na cierpliwości, na odwadze. Nikt zapewne nie potrafi ująć XX. Czartoryskim nieocenionej zasługi, że, acz z większymi musieli się pasować trudnościami, wiele z dawniejszych win uniknęli, i nie- skończenie rozumniej poczynając, reformy swojej dokonali. Dokonali jej wszakże raczej empirycznym, sejmikowym sposobem, i może za nadto wiele, szczęśliwym zaufali początkom. Więc co sejmiki postanowiły, sejmiki zwaliły. Niechcieli, nieśmieli, czy też nie mogli, albo załumić konfederacji przeciw sobie podburzanych, albo je rozumem swoim natchnąć. Upadło wiekopomne ich dzieło z nieodżałowaną publiczną szkodą, dziw tylko, że bez publicznego prawie żalu. Od czasu i sposobów reformy Czartoryskich, do sposobów i reformy Sejmu Konstytucyjnego, postęp był wielki, a zależał na tem, że gdy Czartoryscy działanie swoje na sejmowe tylko Stany wywierali; Sejm konstytucyjny wywierał, i wywierał już szczęśliwie, wpływ swój na opinią narodową. Czartoryskich reforma uchodziła za dzieło Familii. Reforma Sejmu konstytucyjnego za dzieło narodowe. Czartoryscy musieli jeszcze Elekcją zrzeciem wolności nazywać; Sejm konstytucyjny Sukcesją tronu z powszechnem kraju przyzwoleniem i uradowaniem, ogłosił. Naród się wyrzekł w tej mierze solennie wiekowych obłąkań. Dzień 3. Maja został na zawsze świętem Narodowem; a kto dziś obchodzi rocznicę tryumfu Lubomirskiego, Radziwiłła, Targowicką? Łaję im ci nawet, którzy za daną okazją, żywcem by ich sami naśladować, lub drugim zalecać, gotowi.

Stało się jednak że dzieło tak wzniosłe, tak mądre i tak spólnie z Narodem prowadzone, upadło. Wiadome są dostatecznie główne i pierwiastkowe, a obce samemu podnoszeniu tego dzieła, przyczyny. Wszakże jeśli się godziło, nawet w działaniu sejmu szukać bezpośrednich, a w gruncie zapewne podrzędnych przyczyn, odważylibyśmy się zarzucić: niewczesność ogłoszenia konstytucji, niewczesność ogłoszenia dziedzicznego Króla; a niewczesność, dla tego: że dla grożącej napaści zewnętrznej, niedość było wojować

Królem i wojskiem na papierze; niedość wątpliwej Pruskiej pomocy; trzeba było przez swobodne cztery lata rzeczy tak przygotować, aby zaraz po ogłoszeniu konstytucji, znalazło się 100,000 żołnierza pod bronią, 100. milionów w kassie, gotowość i zapal do pospolitego ruszenia w narodzie, na którego czele nie Kościuszko, lecz jeden z Królów stanąć był powinien. Był to warunek konieczny zbawienia; a trudno może wierzyć, że był zupełnie niepodobnym. — Bez tego, ogłaszać sukcesją tronu, i konstytucją, było to ogłaszać piękny i zbawienny dla nauki potomków testament, ale nie sposób praktyczny bezpośredniego ocalenia kraju. — Coż tedy nastąpiło. Za uderzeniem na trwogę, naród losy swoje enotom i życiu prywatnego człowieka porucił. Król nowo obrany, Syn konstytucji, spokojnie w Dreźnie komentował uchwałę 3. Maja; a Król dawny, Ojciec Konstytucji, dla bezpieczeństwa swego, potrzebował straży od Naczelnika powstania.

Po tem długim wyhoczeniu, przystępuję do rzeczy, która mi do niego była powodem. Memoriał następujący tyczy się projektu, który był Jan Kazimirz za namową Ludwika Marii ułożył, aby postarać się, za życia swego, o Elekcją następcy na tron Polski, w osobie Xięcia d'Enghien, (który poślubił był siostrzenicę Królowej, Annę Falegrafównę), a przez to, zaprowadzając sukcesją, władzę Króleską podnieść. Okoliczności zdawały się pomyslny skutek zapowiadać. Pokój ze Szwecją w Oliwie zawartym został, Polska zwróciła oręż na Moskwę i odnosiła zwycięstwa. Sejm 2. Maja 1661. pod szczęśliwą otworzył się wróżbą. Czarnecki, okryty świeżą chwałą, w obec zgromadzonych stanów czynił relacją zwycięstw swoich, stawił zabranych jeńców, i u stóp tego tronu, którego majestat pragnął podnieść, złożył sto Chorągwi na Moskwie zdobytych. Obrady zgodnie postępowały. Gdy wniesiono materię o sukcesji tronu, w ten czas to Jan Kazimirz powiedział ową pamiętną proroczą mowę, zalecając projekt swój sejmowi. « *Ultima nam sim falsus vates!* ale to pewna, że bez takiej Elekcji przyjdzie dzie Rzeczpospolita *in direptionem gentium*. Moskale przy swego języka krajach opowiedzą się i W. X. Litewskie sobie destina-

« *bunt*; Brandeburczykowi *patebit* W. Polska i Prusy; Dom Rakuzki choćby miał najświętsze intencje, przy takiej mieszaninie « od Krakowa sobie *non deerit*. Bo każdy będzie wołał mieć część « *Polski armis quæstiam*, niż całą *contra principes tutam*. » Cały Senat był przekonany o potrzebie tej Elekcji. Jerzy Lubomirski Marszałek W. Koronny, wielu zasługami dla ojczyzny wsławiony, lecz obalamucony podszeptami Elektora Brandeburskiego, (który mu obiecywał do otrzymania korony po śmierci Jana Kazimirza dopomoc), potrafił projekt Elekcji Xięcia d'Enghien w niwecz obrócić. — Wszakże po zniweczonym projekcie na Sejmie 1661. było znowu podobieństwo, iż Elekcja może jeseze przyjsz do skutku. Sam nawet Lubomirski zdawał się nawracać. Dla powzięcia dostatecznych wiadomości, Kondeusz ojciec Xięcia d'Enghien wysłał do Polski Pana Caillet, sekretarza swego, który następujący szczegółowy przysłał mu z Polski Rapport.

MEMORIAŁ PANA CAILLET O USPOSOBIENIU SENATOROW I SZLACHTY W POLSCZE WZGLĘDEM ELEKCIJ XICIA D'ENGHIEN. ROKU 1662.

Gdańsk. 18. Października, 1662.

Depesze P. de Lumbres, Posła, i moje własne listy, podały tak dalece dostateczną wiadomość o tem wszystkiem co zaszło w tym kraju, że już powtarzać o rzeczach minionych nie widzę potrzeby. Zamierzam przeto jedynie opisać, jaki jest stan obecny interesów tutejszych, i jak na przyszłe wypadki wpływać on może.

Chcąc podać obraz dzisiejszy interesów Polskich, niemam potrzeby rozwodzić się nad tem, w jakim jest położeniu Rzeczpospolita, względem swoich są-

siadów; co ustąpiła Elektorowi Brandeburskiemu traktatem Bydgoskim; co Szwedom pokojem Oliwskim; co Moskale zajmują na Ukrainie i na Litwie, co zamyślają Turcy nad Dnieprem i jakie wzmacniają tam zamki? Niepotrzeba też przypominać o ścisłych związkach Polski z domem Austriackim za wojny Szwedzkiej, po których nastąpiły nieukontentowania i podejrzenia, z jednej i z drugiej strony. Niema również potrzeby rozprawiać o rządzie ani o siłach tego państwa, ani o długach tak wojsku jak wielu prywatnym osobom, ciążących na Rzeczypospolitej. O wszystkich tych rzeczach dostateczne już posłano dawniej informacie; które powtarzać, byłoby długą a daremną pracą. Stan obecny Polski najlepiej się da poznać, jeśli poznamy usposobienie i dążność Króla Polskiego, Królowej, wojska, szlachty i osób mających najwięcej znaczenia i powagi. Z tego jedynie można będzie pomiarkować jak wiele wagi przywiązywać, i jak dalece wmieszać się wypadnie, do interesów tutejszych.

JAN KAZIMIRZ. — Król Polski, ma lat 55. aż dotąd był bardzo mocnego zdrowia, teraz dopiero słabnąć poczyną. — Dość późno otrzymał koronę, a przedtem wcale nie mieszał się do spraw publicznych, i tak przywykł do nieczynnego życia, iż zaraz po wstąpieniu na tron pokazało się, że trudy i obowiązki panowania obce mu i ciężkie były. Lubi wieść i łowy; nie dla tego żeby się w nich rzeczywiście

kochał, lecz że mu dają pochoch unikania zgiełku i interesów, i gdyby miał zapewnione dochody na opędzenie wydatków swoich i swego dworu, zgodziłby się bardzo chętnie na życie prywatne. Dawniej przywiązał się był mocno do domu Austriackiego. Spowiednik jego i znaczna część dworzan chyłą się jeszcze dotąd ku tej stronie; ale zły sposób postępowania dworu Wiedeńskiego, jego wojska, jego Ministrów, ostudziły w Królu to przywiązanie. Królowa przyczyniła się wiele do tego, wystawiając mu z gorzkim narzekaniem obłudne postępowanie domu Austriackiego. Ona to sama prawie, skłoniła go ku Francji, w której tak zupełną dziś ufność pokłada, iż niech tylko Król (Ludwik XIV.) o pomocy go swojej upewni, odważy się chętnie na wszystko dla dopięcia ułożonych zamiarów. Nie zbywa mu ani na sereu, ani na wielkiej odwadze, czego dał dowody we wszystkich przeszłych wojnach; ale przewłoka i niepewność mordują go i zbijają z toru; a w jakiegokolwiek bądź sprawie, pierwszym jego życzeniem, dotrzeć jak najprędzej końca. Zdaje się, iż jest wielce kochanym od wszystkich swoich poddanych, a niezawodnie od duchownych, od szlachty, i od większej części wojska, ponieważ istotnie wszystko to, co zaszło za jego panowania, powinno mu było zjednać powszechne przywiązanie. Co do wielkich Panów, zdaje mi się, iż ci w uwielbieniu i w pochwałach oddawanych Królowi, pielęgnują swój własny interes, przekonani, iż gdyby szedł za swoją

jedynie skłonnością, zdalby zupełnie na nich całą wagę interesów i wszelką moc działania.

LUDWIKA MARIA. — Kiedy jeszcze Królowa Polska była we Francji, już w ten czas poznawano, iż miała, nad swą płeć, pociąg i geniusz do interesów publicznych; a odkąd stanęła w Polsce, przeważne i burzliwe przygody, które tym krajem miały, i w których głównym była działaczem, okazały jawnie, iż jej rozum i energia, wyższe nawet były nad powzięte z razu o niej mniemanie, i że godną jest należyć do rządów i berło piastować. Charakter Króla Władysława nie podał jej sposobności pokazać się od razu czem była, ponieważ sam zajmował się wszelkimi interesami; lecz już za życia jego, potrafiła tak dalece ująć Polaków, iż po śmierci tego Króla, korona Polska, za jej wpływem, dostała się temu, którego nad innych wolała mieć mężem swoim, i nad którym najsmadniej panować spodziewała się. Odtąd, aż do tej chwili, była wyrocznią tego wszystkiego cokolwiek od Króla mogło zależeć; a jeśli władza jej miała granice to jedynie ztąd pochodzi, że władza tu Króleska nie jest taką jak w innych krajach. — Początek panowania Króla Jana Kazimirza był dość spokojnym (?). Utrzymują niektórzy, iż w tym czasie, Królowa podniosła, na wyższą stopę, niż dawniej bywało, podstawki składane Królowym od otrzymujących urzędy lub łaski Króleskie.

Kiedy Król Szwedzki najechał to Królestwo, większa część Panów i wojska Polskiego, która przeszła na jego stronę usprawiedliwiała ten krok swój, postępowaniem Królowy; chociaż wymówka ta nie była dostateczną i nie była prawdziwą względem większej części osób. Podczas wojny Szwedzkiej i schronienia się Jch KK. Mci do Szląska, wszyscy to przyświadczej, że sama tylko Królowa nie traciła nadziei wygnania Szwedów, i całą swoją usilność obróciła na to. Szafowała pieniądze jakie tylko miała, ażeby wycofać wojsko Polskie ze służby Króla Szwedzkiego, pracowała starannie i bardzo szczęśliwie nad nawołaniem do powinności Panów Polskich, którzy się byli przywiązali do Szwedów, a to pomimo woli Króla Polskiego i jego Ministrów; ona Króla zagnęła wrócić do Polski i stanąć na czele wojsk, które odstąpiły Króla Szwedzkiego; ona to wkrótce potem przyczyniła się najwięcej do zawarcia traktatu w Oliwie ze Szwedami, który ustalił interesu tego kraju i pokój mu zabezpieczył. Te starania i ten sposób postępowania zjednały jej w tym kraju powagę i aprobację wielką i powszechną, jakiej przedtym żadna inna Królowa Polska nie miała. Trudno jest poznać dla jakiej istotnie przyczyny ten wielki wpływ Królowy słabnąć począł. Ona i jej kreatury przypisują to żarliwości objawionej ku Francji, w interesie elekcji. Lecz mniemam, że nie zupełnie można być tego zdania.

Wtenczas gdy Panowie Polscy byli wszyscy albo

emigranci, albo buntownicy, gdy każdy z nich starał się głównie o powrót do majątków, przez wojnę sobie wydartych, lub o otrzymanie przebaczenia za bunt, chętnie wtenczas widzieli Królowę stanowiącą o wszelkich prawie sprawach krajowych, a nawet radzi temu byli, gdyż za jej pośrednictwem snadniej życzeń swoich dopełniać mogli. Lecz kiedy się wszystko uciszyło, kiedy ład i tok zwyczajny spraw powrócił, choćby rzecz o elekcją wcale wytoczoną nie była, Panowie tutejsi, zazdrośni powagi swojej i prawa do kierowania interesami Rzeczypospolitej, nigdyby ich w rękę Królowej zostawić nie zechcieli, ponieważ, władzy tak wielkiej i tak absolutnej, jaką Królowa w czasie zaburzeń ujęła była, w rękę samego Króla cierpieć nie mogą.

Królowa oddawna powzięła wielki wstręt do nieładu i do wyuzdanej wolności, i jeszcze przed wybuchem wojen, zaczęła była radzić z niektórymi z przedniejszych Panów, nad wynalezieniem ratunku na to, i nad reformą Sejmów i Rad. Wojna Szwedzka przeszkodziła do wykonania projektów. Wojna ta zbliżyła była Królowę z domem Austriackim, ściślej niż przedtem było. Królowa pierwsza powzięła myśl wyrobienia Elekcji Arcy-Xięcia Karola jako następcy na tron, w nadziei, iż poślubi jedną z jej siostrzenic. Potrafiła więc w to, iż na Radzie Senatu, postanowiono wysłać do Wiednia, Podkanclerzego Koronnego (Bogusława Leszczyńskiego), niedawno zmarłego, z umocowaniem do ofiarowania Cesarzowi

(Leopoldowi I.) następstwa na tron Polski dla jego brata. Zamyślała ona dać mu w zakład Kraków, Poznań, Toruń i kilka innych miast znaczniejszych, i sama to wyznaje, iż gdyby niebyła przeniknęła, że ją Cesarz chce oszukać, tak co do poślubienia jej siostrzenicy, jak co do przysyłania Arcy-Xięcia Karola, wszelkiby użyła była sposobów, aby zatrzymać wojska Austriackie w Polsce, i w zamkach których były panami, i użyć ich za walnego sejmku, do wyjednania sukcesji tronu bratu Cesarzowskiemu. Pomimo familijnej korzyści wydania za mąż siostrzenicy swojej, głównem jej w tej sprawie było życzeniem, wzmocnienie w Polsce władzy Króleskiej, ukrócenie swywoli i nieładu. Nieszczere postępowanie domu Austriackiego, uwolniło Królowę od projektowanego z nim zobowiązania się, obróciła więc myśli swoje ku Francji. Dawne związki już skłaniały ją do tego, a przytem przekonana była, że Xiąże tej krwi i tej godności, jakiej jest J. O. X. Mość, przyczyniłby się skutecznie do zaprowadzenia w Polsce mocniejszego i poważniejszego rządu niż dzisiejszy. Pracuje więc Królowa nad tem, z niewypowiedzianem staraniem i z niezmordowaną czynnością, aby jak najwięcej wielkich Panów wciągnąć do swoich zamysłów. Niktórzy z nich są tego przekonania, iż usilność i żarliwość Królowy są bardziej przyjazne dla Francji, niż pożyteczne dla Polski, że ta myśl zaczęła oburzać umysły i przejmować je trwoga, aby powodzenie pomysłu sprawy naszej nie stało się zgubą ich wolności,

aby Królowa wsparta pomocą Francji, spółdziałaniem jednomyślnych z nią Xcia i Xżny, nie targnęła się na zniesienie stojących jej na zawadzie przywilejów i dawnych zwyczajów. Lecz cokolwiek bądź, te reflexie jużby były za późno przyszły, gdyby W. Marszałek Koronny dotrzymał był przyrzeczenia. Gdyż postanowienie elekcji przeszłoby było niezawodnie na przeszłorocznym sejmie, a następnie i Elekcia J. O. X. Mości. Że się ten sejm nie odbył pomyślnie, rozmaite naznaczano tego przyczyny. Rozgłoszona zawczasie tajemnica i puszczona wieść o elekcji po kraju, zaszkodziła wprawdzie nie mało. Szlachta zaczęła przewidywać, że Elekcia nie będzie swobodną, gdy już Król, Królowa i wielu Panów ułożyli się względem osoby do wyboru; ztąd gruchnął popłoch po kraju, że Królowa zamyśla przytłumić wolność; ztąd domagania się wojsk i niektórych sejmików do otrzymania konstytucji, aby za życia Króla nie wolno było następcy obierać. Wszystkie te atoli narzekania szlachty i wojska, były raczej skutkiem a nie przyczyną złego powodzenia ostatniego sejmu. Przypisać to rzeczywiście należy W. Marszałkowi Koronnemu (Jerzemu Lubomirskiemu), i nikomu tylko jemu, gdyż Podkanclerzy Koronny, Kasztelan Fredro, i dwaj lub trzej inni Panowie, za jego jedynie natchnieniem działali; za czém także poszło kilku posłusznych mu Posłów Sejmowych. Słowem on jeden utworzył opozycją, która zniweczyła plany nasze na przeszłym Sejmie. Niełatwo też

wytłumaczyć z jakich powodów W. Marszałek wziął się tak na obalenie przedsięwzięcia, którego sam pierwszy był twórcą, do którego wmieszał się tak mocno i tak dobrowolnie, i z kąd tyle korzyści mógł sobie obiecywać. Mniemano przez czas niejaki, iż dał się być uwieść czynionym sobie propozycjom od Cesarza i Elektora Brandeburskiego, aby sam dla siebie starał się o Koronę, do czego wszelką mu pomoc obiecywano; mówiono potem, że sobie uroił wyniesienie na tron młodego Rakocego, którego jest bliskim krewnym, i że chciał ożenić swego syna z jego matką; ale wkrótce domysły te jedne po drugich płonnemi się okazały; czas i dalsze postępowanie Marszałka widocznie dowiodły, że z własnej woli opiera się naszemu interesowi nie mając na widoku żadnych dalszych zamiarów. Trzeba więc innych szukać przyczyn tej zmiany. Charakter jego chwiejący się i niepewny miał wielki w tej rzeczy udział, lecz zazdrość i bojaźń, by kredyt jego nieupadł, za przybyciem następcy do tego kraju, były najsilniejszym do tego powodem. Gdy jeszcze trwało porozumienie między Królową i domem Austriackim, już wtedy Marszałek zamyślał o elekcji J. O. Xięcia, i pierwszy namawiał do tego Królowę, by ją odwrócić od Arey-Xięcia Karola, którego wyniesieniu był zawsze wręcz przeciwnym. Królowa nie wiele zrazu sprzyjała temu projektowi, czy to dla tego, że się nie była jeszcze postrzegła, że Cesarz nie myślał dotrzymać jej słowa, czy też chciała wprzód wybadać, jak wielu

z wielkich Panów poszłoby za zdaniem Marszałka, i czy było podobieństwo, rozpocząć nasz interes w nadziei pomyślnego skutku. Wkrótce atoli potem oświadczyła Marszałkowi, że się zgadza na jego projekt; zdała się całkiem na jego zdanie względem obrania środków do dopięcia zamiaru. Odtąd przez niemały czas Marszałek był jedynym prawie powiernikiem Królowy w tej materii i jedynym kierownikiem naszego interesu. Ponieważ dla uskutecznienia zamiarów naszych, istotną było rzeczą znaleźć mnogich spółdziałaczy, Królowa przeto musiała komunikować myśli swoje kilku innym osobom, i używać ich do ukartowania całej rzeczy. Przedniejsi z tych byli: W. Kanclerz Koronny (Mikołaj Prażmowski) i W. Kanclerz Liteski (Krzysztof Pac), Pan de Czarnecki, Pan Opaliński Marszałek Nadworny, Pan Sobieski W. Chorąży Koronny, Pan Sapieha Pisarz, Pan Jędrzej Potocki Oboźny, i kilku innych. Wszyscy ci byli lepiej i poufalej między sobą, niż z W. Marszałkiem. Widział on ich gorliwość i zapal w posuwaniu naszego interesu; powziął z tego powodu silną zazdrość i odtąd zaczął ostygnać, i uskarżać się przed Panem Morsztynem i innymi swymi przyjaciółmi, jako Królowa poufalej i szczerzej traktowała o naszym interesie z innymi niż z nim, i jako przekonał się, iż nie był głównym kierownikiem w tej mierze; że przeto w oczach następcy, pierwsza zasługa nie jemu przyznana zostanie. Gdy do tego Królowa oświadczyła Marszałkowi, iż życzy-

ła sobie, aby następcą, skoro przybędzie do Polski wnet objął dowództwo nad wojskiem, aby dwór swój założył w Kijowie, i aby armia Polska zimowała na Ukrainie, to oświadczenie zmieniło ostatecznie postanowienie Marszałka, i odtąd zaczął sprzeciwiać się naszym zamiarom.— Jest on Hetmanem polnym Koronnym i spodziewa się po śmierci Wojewody Krakowskiego (Stanisława Potockiego), skołatanego już wiekiem i niemocą, otrzymać wielką Buławę, co jest w całym Królestwie, najznakomitszym urzędem i dającym najwięcej znaczenia, więcej nawet, niż powaga Króla i dobro kraju wymaga. Urząd ten, Hetman polny poczytywał za główny cel swoich życzeń, za źródło przyszłej swojej wziętości; sądził tedy, iż wieleby na tem stracił, jeśliby następcą zaraz za przybyciem swoim stanął wśród wojska, a więc niezawodnie, za wolą Króla i Rzeczypospolitej objął nad niem najwyższe dowództwo; co miało zawsze miejsce, gdy Królewicze znajdowali się wśród armii.— Widział on już że Pan de Czarnecki, że Chorąży, Pisarz, Oboźny i inni najznamienitsi i najzasłużeńsi oficerowie z niecierpliwością oczekiwali mieć J.O.X. Mość na swoim czele; oświadczała nawet, że w takim razie, Marszałek, jako człowiek niewielkiej waleczności, uchodziłby za podrzędną figurę, czyby był czy niebył przy wojsku. Wszystkie te okoliczności utworzyły w nim przekonanie, że Elekcja następcy zmniejszyć musi o wiele jego powagę, więc tedy postanowił opierać się mu całemi

siłami; co i uczynił. Starał się on później wmawiać, że gwałtowne postępowanie Królowy i jej powierników, i nieufność jemu okazana, były przyczyną niepomysłnego wypadku naszej sprawy. Tym czasem niewątpliwą jest rzeczą, że Elekcja następcy była mu sama przez się nie na rękę, i że lękał się ztąd niepomysłnych dla siebie skutków. Gdyby Królowa mogła była, aż do otrzymania konstytucji o Elekcji, zostawić Marszałka w tem przekonaniu, które miał dawniej, że Elekcja była jego dziełem, i że za jej pomysłny skutek jemu głównie należy się wdzięczność, Marszałek zostałby zapewne statecznym w tej sprawie; lecz gdy rzecz przeciągnęła się, i na nasze nieczęście Marszałek miał dosyć czasu do rozwagi, trudno jest z pewnością twierdzić, że w mocy Królowy było zaradzić złemu.

Wracając do rozpoczętej materii powiem, że Królowa posiada wszystkie prawie przymioty do kierowania największemi interesami: rozum, odwagę, stateczność, radę prędką i gotową, przewagę w umyśle Króla i dziwną łatwość pozyskiwania i przekonywania ludzi. W czem ani starań, ani złota nie skąpi, skoro tego rzecz wymaga. Wady któreby można w jej charakterze upatrywać, są: że zbyt łatwo zwierza się, i myśli swoje objawia; że lubi za nadto siać niezgodę między Magnatami tutejszemi a osobami których do działania używa; że więcej niż potrzeba fomentuje między nimi zazdrość udzielając im tajemnych relacji, z których czasem zwierzają się między

sobą, i nienawiść, która ich miała waśnić, na nią samą zwracają. Chociażby taki sposób obchodzenia się mógł być do czego przydatnym w zwyczajnym biegu interesów kraju, należałoby wszakże wstrzymać się z nim, aż pókiby elekcja dokonana nie została; bo niezgoda, w żaden sposób nie może usłużyć takiej sprawie jak nasza, w której garstka przeciwników może wszystko zepsuć, i do której niemal jednomyślność jest konieczną. Królowa ma w swoim umyśle taki zapas rad i środków gotowych, że zbyt często i zbyt lekko zmienia swoje myśli, i nieraz nagania to, co niedawno sama pochwałała, co nawet sama podała. Stara się też za nadto kaptować różnego rodzaju ludzi, takich nawet, którzy do niczego się nieprzydadzą; a te drobne zdobycze stają się często powodem, iż się zwierza lada komu i lada kogo używa, przez co odstręcza i zraża wiele osób, których służba jest bardzo ważną i bardzo potrzebną.

Co do sposobu widzenia Królowy względem naszego zamiaru, można śmiało twierdzić, iż takim jest, jakiego nam tylko życzyć można. Przyprowadzenie go do skutku jest dla niej, w jej własnych oczach, niejako warunkiem od którego jej sława i jej powaga zawisły. Widzi ona w tem jedyny sposób zaprowadzenia tu rządu silniejszego niż był dotąd, i przedsięwzięcia zewnątrz jakiej sławnej wyprawy, czego Królowa namiętnie pragnie. Wie ona, iż w obec Europy wmieszała się do naszej sprawy, i Francją do tego wciągnęła, i że od pomyslnego w tej rzeczy

skutku reputacja jej zawisła nie mało. Prócz tego niewidzi ona w całej Europie żadnego Xięcia, którego podniesienie na tron Polski, byłoby pożądaniem dla tego kraju i łatwiejszem niż być może J. O. X. Mości. Królowa jest o tem jak najmocniej przekonana. Z tego wszystkiego wypada, iż można śmiało na jej stateczności polegać, byleby Król JMśc (Ludwik XIV.) niezmienił się, byleby nie żałował od czasu do czasu przysyłać tu zasiłków pieniężnych, i byle Królowa w razie potrzeby mogła być pewną wsparcia z tej strony. Idzie tylko o to, aby zagnieć Królowę do pospiechu, i wystawić jej, że Francja ima się tej sprawy, w tem jedynie przekonaniu, że skutek niezwłocznie nastąpi; gdyż inaczej przy dość powolnym biegu tutejszych interesów, Królowa naglić może niezechce, i nieodważy się na nic co by jej niebezpieczeństwem jakim zagrażać mogło.

WACŁAW LESZYŃSKI. — Wiadomo każdemu jak wielka jest powaga Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego. Niniejszy Arcy-Biskup (Wacław Leszyński) podeszły w latach i słaby na zdrowiu, zacnego jest i łatwego charakteru. Czuje potrzebę Elekcji następcy za życia Króla, i uznaje J. O. X. Mość najpożądaniem z pretendentów. Lecz na tem się tylko ogranicza, i nieprzykłada się w niczem dla poparcia czynnie naszej sprawy. Ilekroć o tem przychodzi z nim mówić, objawia jak najlepsze chęci, ale to trwa tylko póty, póki się z W. Marszałkiem lub

z bratem jego Podkanclerzym Koronnym nie obaczy. Cokolwiek bądź, w każdym razie będzie on z nami; lubo to ani nam pomoże, ani zaszkodzi.

JĘDRZEJ TRZEBICKI. Biskup Krakowski, były Podkanclerzy Koronny, uchodzi za zdolnego i poczciwego męża; nienawidzi swywoli i anarchii; dla tegoż może, niemniej jak i dla żarliwości o religią, okazywał się stronnikiem domu Austriackiego; zdaje się wszakże, iż zaczyna w tem ostygnać, a zapewne dla wstrętu i odrazy, które się tu objawiły przeciw Elekcji następcy z tego domu. W Elekcji nie ma on żadnego osobistego interesu na widoku, baczyć tylko będzie na interes religii i dobro swego kraju, i nie zechce się opierać chyba wyniesieniu na tron heretyckiego Xięcia. Nieraz dawał się z tem słyszyć, że chętnie pisać się będzie za tym Kandydatem, który najwięcej stronników pozyska, i najłatwiej obranym być może. Za ostatniej swojej bytności u Dworu, jawnie pochwalał projekt Królowy względem Elekcji, której dopomoże, ile to w jego mocy będzie.

FLORIAN CZARTORYSKI. Biskup Kujawski, człowiek rozsądny, śmiały i wielkiej wziętości u szlachty; używanym bywał nieraz w poselstwie do Konfederatów, jako mąż umiający do nich skutecznie przemawiać, i dla którego oni do tej chwili poszanowanie okazują. Głośno on wyznaje, iż nie dba i nie wie tylko o tem co się ojczyzny jego tyczy, a

żadnego z obcych Xiążąt, stronnikiem nie jest. Królowa napomknęła [mu była o sukcesii, i tuszy, iż w potrzebie będzie go mieć po sobie.

JAN WYDZGA. Biskup Warmiński, uchodzi za najwymowniejszego Senatora w kraju. Mówi najlepiej, kiedy zabiera głos w Senacie; słuchają go z uwagą, i słowa jego wielkie zawsze wrażenie sprawiają. Ma on wziętość w Senacie i u szlachty. Zarzucają mu, że jest opieszałym i nie lubi mieszać się do interesów. Pomimo tego, okazuje się bardzo gorliwym w naszej sprawie, i nie omieszka wystąpić, skoro tego pożytek jej wymagać będzie.

STANISŁAW POTOCKI. Wielki Hetman Koronny, ma około 80. lat, mąż niegdyś rycerski, lecz w sztuce wojennej nie wielce biegły, i nieszczęśliwy; kochanym wszakże jest od żołnierzy. Kiedy Królowa oddała Marszałkowi polną Buławę, W. Hetman wielce się tem uraził; albowiem oddawna nie lubili się z sobą; poczem jeszcze się bardziej poważnili, gdy Marszałek wtrącał się za zakres swojej władzy i znajdował poparcie u Królowej, więcej niż słuszość wymagała; co tak rozjątrzyło W. Hetmana, że postanowił odtąd pogodzić się z Marszałkiem i zezwolić na zamężcie jego córki z swoim synem. Ta zgoda i to małżeństwo pomnożyły znacznie wziętość i władzę Marszałka. Królowa łatwo mogła była przeszkodzić jednemu i drugiemu. Na sejmie roku zeszłego, Hetman Koronny

nie jeszcze nie wiedział o zamiarze ułożonym, względem Elekcii J. X. Mości. Marszałek użył tej tajemnicy przed nim czynionej za podniecie, aby się sprzeciwiał układom naszym; wszakże Hetman nieokazał się zbyt zaciętym w swojej opozycji, i jedynie przez uległość Marszałkowi pisał się przeciwko nam. Potem rzadko bywał u dworu i trudno było pomiarkować czego po nim oczekiwać możemy. Z resztą człowiek dobry i łatwy. Żona jego wielce przywiązana do Królowy, ma wiele nad nim władzy, i możnaby spodziewać się, że w razie stanowczym oświadczyłby się za nami; a przynajmniej nieokazuje dziś najmniejszej skłonności ku żadnemu innemu Kandydatowi.

JERZY LUBOMIRSKI. Mówiąc o Królowej mówiłem już wiele i o Marszałku W. Koronnym. Jest to człowiek nieszczyry i skryty nawet dla tych, których najwięcej używa i którym najwięcej ufa; każdy też ma się z nim na ostrożności. Ci nawet co zdają się być z nim najpoufalej, lękają się w nim zdrady, jeśli by mu ją interes nakazywał. Pyszny jest, więc i nieużyty; dla tego też szlachta zawsze prawie okazywała wstręt ku niemu. Wojsko podobnie nie lubiło go; i przez umyślną deputacją, upraszało Króla, aby mu nie dawał polnej buławy. Otrzymał ją atoli z łaski Królowej, która wszelkich użyła sposobów, aby go pogodzić z Czarneckim, z Chorażym, i innymi przedniejszymi oficerami; których nawet zniewoliła do pośrednictwa między nim a wojskiem, i dokazała

przez to, że spokojnie urząd swój objął; co większa, wymogła na tychże oficerach, iż się za nim, a przeciw W. Hetmanowi, oświadczyli. Tyle nakoniec poniosłszy trudów na pomnożenie godności jego i fortuny, doznaje dziś, że jednej i drugiej, na złe używa. Dziwić się jedynie trzeba, że Królowa w samym początku niepoznała się na charakterze Marszałka, gdy za jednomyślnem wszystkich zdaniem, w ten czas już był takim jakim dziś jest. Mając w ręku swoim pensie i łaski do szafunku ma przez to samo po swej woli Króla i Królowę; a władza Hetmańska, dająca mu prawo do lokowania wojska po dobrach Koronnych, przytem pozor który sobie umiał przywłaszczyć opiekuna wolności i czujnego stróża na zamachy Dworu, zjednały mu wkrótce adherentów i kredyt tak u szlachty jak w wojsku, chociaż, nie tak wielki według mego przekonania, jak się Królowej zdaje. Opierał się on zawsze jak najmocniej promocji Xcia Austriackiego i w tem szczerze postępował; podobnie się oświadczał i przeciw Elektorowi Brandeburskiemu; publicznie utrzymuje, iż Elekcja za życia Króla jest konieczną; pokrywomo zaś, wszelkimi siłami jej przeszkadza; pewnym będąc, iż Elekcja następcy położy koniec jego wziętości. Opozycja którą wzniecił przeciwko nam na przeszłym Sejmie, zład jedynie wyniknęła, że niechciał Elekcji, nie zaś dla tego, iż mu się kandydat niepodał; owszem nie jest on wcale nieprzyjacielem Francji, ani J. X. Mości. Sprzeciwia się Elekcji, bo jej niechce, bo wie, że jej

pragnie Królowa, z którą na zawsze, jak mniema, różnił się. Lekce on waży korzyści, których, oporem swoim przeciw naszej sprawie, syna swego pozbawił; nieokazuje bowiem ani miłości, ani żadnego baczenia na swą rodzinę; tem tylko cały zajęty, co się własnej osoby jego tyczy¹. Z tego atoli co przeciw nam działał, nie trzeba mniemać, iż już nigdy pojednać się z nami nie może; bo chociaż w tej sprawie występował głośno jako obrońca swobód narodowych, i mniema że jest nim w oczach naszych, charakter tu-tejszych ludzi jest taki, iż największe dobrodziejstwa i największe krzywdy nie głęboko zapisują się w ich duszy; po najobrazliwszych krokach przystępują do

¹ Z tego co i tu, i wyżej, o Lubomirskim powiedziano, pokazuje się, iż Agent Francuzki niewiedział o stanowczej przyczynie opozycji W. Marszałka. Był on zdawna w ścisłej zażyłości z Elektorem Brandeburskim, i według jego natchnienia głównie się kierował. Elektor, naturalnie, lękał się restauracji Monarchii w Polsce; ogłaszał się obrońcą swobód republikańskich, bo na nich budował wielkość swego kraiku który dziś, wzrosłszy łupami na swobodnej Rzeczypospolitej, należy do pierwszego rzędu mocarstw. Gdy projekt Królowy Ludwiki gruchnął po kraju, Lubomirski mówił tajemnie, z Howerbekiem, Posłem Brandeburskim narady. Proponował tron Elektorowi. Posłowi Elektorskiemu podobaly się prowincje Polskie, ale nie biedna Korona. « Nam etsi

« Polonia, mōwili, robore virorum
« et ubertate Provinciarum, cui
« vis regno par sit, si tamen lex
« regia, in quam reges ibi adigi
« moris est, consideretur, non
« adeo expetendam rem videri,
« coronā Poloniae potiri. » —
Więc raczej Howerbek radził, aby sam Lubomirski myślał o Koronie. Ten mu na to żartem odpowiedział, że raz tylko w Polsce Piast był obranym, ale to tylko wtenczas, gdy po zjedzonym od myszy Popielu, cudzoziemcy bali się o tron Polski ubiegać. Bądź co bądź, wpływ Brandeburski kierował Lubomirskim, i teraz i później, gdy Elektor Xcia Nejburskiego traktatem z Austrią, na Króla Polskiego, jeszcze za życia Jana Kazimierza, kierował. — Być też może, iż Korona Polska, acz nie pogardzał Elektor, Marszałkowi sniła się piękną i łatwą.

zgody, w dobrodusznem przekonaniu, że strona przeciwna również łatwo zapomina o wszystkim. Pokazało to się i na ludziach, którzy niedawno nabroiwszy dużo, największą dziś wziętość i ufność posiadają. Lubo Marszałek przekonany jest, iż wybor sukcesora zniszczy jego wziętość, wszelako, jako jest nieukończenie czynniejszym i przebieglejszym od innych Panów Polskich, pewnym być może, iż pozyskawszy wojsko stanie się dyktatorem Elekcii za bezkrólewia, a wtenczas będzie raczej za Xięciem Francuzkim niż za kimkolwiek innym.

MIKOŁAJ PRAŻMOWSKI. Kanclerz W. Koronny wyniesienie swoje winien Królowej, i wdzięczny jej za to. Z tego powodu, niemniej jak z przekonania, że dobry skutek naszych zamiarów stanie się korzystnym dla Rzeczypospolitej i dla Ministrów przychylnych Dworowi, jest nam zupełnie oddany, i tyle przyjaznym dla Francii że więcej życzyć nie można. Ponieważ do stopnia na którym stanął nie przyszedł zwyczajną drogą, i innych niższych urzędów niepiastował, nie ma on przeto tak wielkiego znaczenia, jak Kanclerze poprzednicy jego. Na stałości i odwadze nie zbywa mu, i na drodze śmiałych przedsięwzięć prędzej popchnie niż cofnie Króla. Nie ma on geniuszu ani zdolności bardzo wielkich; a co gorsza, nie dobry do tajemnicy; przez niego najczęściej wiele rzeczy na jaw wychodzi. Grzeszy tem bez żadnej chęci szkodenia; dla tego jednak skutek niemniej bywa

szkodliwym. Gdyby miał więcej zdolności, kredytu i wstrzemięźliwości, byłoby to lepiej dla nas, przy owej stałości i gorliwości, które dla naszej sprawy okazuje.

JAN LESCZYŃSKI Podkanclerzy Koronny należy do liczby tych, których Królowa wyniosła i na których się zawiodła. Przeszedł był na stronę Króla Szwedzkiego wkraczającego w głąb Polski, chociaż już wtedy czuł się obowiązany dla Króla i Królowy. Był on pierwszym z tych co wrócili do powinności. Królowa utrzymywała go własnym groszem na Szląsku przez cały czas, gdy tam bawił; poczem za jej wstawieniem się dostał wiele Starostw, nakoniec pieczęć mniejszą. Wszystko to przecież poszło w niepamięć, i dziś żaden z Polaków nie jest tak jawnym nieprzyjacielem Królowy i jej zamiarów jak on. Za każdą sposobnością całemi siłami przeszkadzał jej, a ile mi się zdaje, sam dobrze nie wie dla jakich powodów i dla jakiego celu. To jego obchodzenie się względem Królowej zbliżyło go do Marszałka, którego stał się narzędziem do psowania interesów naszych. Wielu mniema, iż on i Arcybiskup, brat jego, mają na myśli promocją Elektora Brandeburskiego, i dla tego stają nam na zawadzie. Podkanclerzy tak mocno obstawał zawsze za Elektorem we wszystkich jego pretensjach co do Elbląga i innych które rościł do Polski, iż trudno wątpić aby niebył jego żarliwym stronnikiem. Chociaż z drugiej strony, być może, iż

obiecane od Elektora 10,000. dukatów wrazie otrzymania Elbląga, są jedyną przyczyną tej jego żarliwości; a ile wiem, Elektor nie odkrył jeszcze ani Podkanclerzemu ani komu innemu zamiarów swoich co do promocji. Gdyby nawet życzył tego, wątpię aby Podkanclerzy podjął się popierać stronę Xięcia, którego rząd jest tak absolutnym i tak ciężkim dla własnych poddanych, i którego tu nikt nie lubi. Po W. Marszałku, podkanclerzy zrazu był najczynniejszym w posuwaniu naszych zamiarów; on to właśnie zabierał głos w deputacji do Posła Francuzkiego, gdy w skutek rady Senatu postanowiono prosić go o pisanie do J. K. Mości (Ludwika XIV.), aby chciał potwierdzić projekt Elekcji J. O. Xięcia; on to także podpisał Instrukcie dane Xiędzu Fantoniemu wysłanemu do Francji. Dla tego tedy wielce dziwną jest rzeczą, iż po takich krokach mógł się cofnąć. Częścią niewdzięczność i lekkość, a częścią próżność i duma, są tego przyczyną. Być także może że przez ten opór Królowej, ma nadzieję iż potem drożej pomoc swą przeda, a przynajmniej, że wielką wziętość u szlachty pozyska, co zwyczajna jest w tym tu kraju, gdzie wolność przed wszystkim. — Jest to z resztą człowiek miernych zdolności, i nie wielkiej odwagi, ma jakiś kredyt u szlachty, ale żadnego u równych sobie Panów; niebędzie nigdy naczelnikiem partii; nie pomoże ani też zaszkodzi żadnej sprawie.

JAN KAZ. KRASIŃSKI. Podskarbi Koronny,

uchodzi za człowieka biegłego; ale nie zadaje sobie pracy pokazać się z tem. Bardzo rzadko odzywa się w Senacie i w radzie, i mało zajmuje się sprawami publicznymi, po za obrębem swego urzędu. W prowadzeniu tylko interesów domowych czynnym jest i starannym. Królowa tak dalece trzymała źle o jego ruchawości, iż nawet nie chciała nadaremnie mieć jego podpisu na Elekcią, aczkolwiek gotów był do tego. Na ostatnim Sejmie, gdy powstał hałas na tych co się byli pisali na Elekcią, Podskarbi rzekł w pełnym Senacie: « Niepodpisałem na nic, nie zobowiązałem się do niczego; lecz jawnie dziś oświadczam, iż ten projekt uznaję za pożyteczny dla mojej ojczyzny; a jak umrę, niech mi to oświadczenie moje, za nadgrobek położą. »

STEFAN CZARNECKI. — Pan de Czarnecki Wojewoda Ruski, miernego jest urodzenia, i był dworzaninem nieboszczyka Wojewody Krakowskiego, ojca W. Marszałka, co po części jest przyczyną panującej między nimi zelozii i nienawiści. Podniósł się on własnymi zasługami i walecznością. Od wojny Szwedzkiej, ciągle dowodzi oddzielnym i niezależnym od Hetmana korpusem. Ta niezwyčajna rzecz obraża W. Hetmana, a bardziej jeszcze W. Marszałka, który temu właśnie przypisuje swoje odstrzychnienie od Królowy. Prawdę mówiąc, gdy zawakowała była polna buława, należało było oddać ją Panu Czarneckiemu pierwszemu do tej godności zdolnością

i zasługą; lecz Królowa chciała zarazem dwóch ukontentować: Marszałką Hetmaństwem, Wojewodę oddzielnym korpusem. Wojewoda nie był jednym z pierwszych do połączenia się z nami, gdyż ciągle przy wojsku swoim bawił, i prawie przed samym Sejmem przybył do stolicy; lecz skoro Królowa oświadczyła mu o co idzie, tak natychmiast zgodził się na przedsięwzięcie i wiernym mu pozostał. Dla skąpstwa nie ma tyle wziętości u wojska, ileby jej godnym był tak waleczny i tak doświadczony wojownik. Dla tej to przyczyny, a po części i dla tego, że nie zaraz pospieszył do wojska po odebraniu wiadomości że się burzy, udało się Borzękiemu, który był tylko porucznikiem zawiązać wojskową Konfederacją, zostać onej Marszałkiem, i połączyć się ze skonfederowanym wojskiem Koronnem, z którym dotąd razem się trzymają. — Wojsko, którem teraz Pan de Czarnecki dowodzi jest korpusem cudzoziemskim należącym do armii Polskiej. Nie raz powtarzał, że gdyby miał jeszcze 3. lub 4,000. jazdy, byłby w stanie uderzyć na Konfederatów Koronnych, lecz zakłada przytem inne warunki; chce być pewnym armii Litewskiej, i żeby wojsko Cesarskie nie wmieszało się do rozprawy. Więc też na tej propozycji opierać się z pewnością niemożna; służy ona jedynie za dowód, że Pan de Czarnecki jest wielce gorliwym w naszej sprawie, że jest mocno rozjątrzoną przeciw Marszałkowi i Konfederatom, i jeśli zajdzie konieczność śmiałego przedsięwzięcia przeciw nim, on będzie pierwszy gotów, podać je i wykonać.

JAN KLEMENS BRANICKI. — Marszałek Nadworny jest zięciem P. Czarneckiego. Nastąpił on na tem urzędzie po Opalińskim, mężu znakomitym bogactwy, rodem, biegłością, kredytem, i jak najmocniej przywiązany do Francji. Zięć P. Czarneckiego jest także bardzo przyjaznym naszej sprawie, ale z resztą nieposiada innych zalet swego poprzednika, i nietylko, co po tamtym, oczekiwać po nim możemy.

JAN WIEŁOPOLSKI. — Kasztelan Wojnicki był jednym z najusłużniejszych narzędzi W. Marszałka, do przeszkodzenia Elekcji na przeszłym Sejmie. Królowa miała go była za zdatnego do działania, chciała go była pozyskać i zwierzyć się przed nim, ale ją Marszałek odwiódł od tego, upewniając, że jak będzie potrzeba, to on go sam użyć potrafi. W czasie więc Sejmu Marszałek objawił nasz interes Kasztelanowi Wojnickiemu, i właśnie, sekret czyniony przed nim w tej mierze, jako dowód nieufności Królowy, posłużył mu do rozjątrzenia Kasztelana, i do naprawienia go na naszą szkodę, do której się przyłożył, za ostatniego Sejmu. Kiedy Marszałek oświadczył był, iż gotów jest na nowo służyć naszej sprawie, i gdy z tego powodu Rada Senatu miała miejsce, skłonił on wtenczas Hetmana W. i P. Kasztelana Wojnickiego, do podpisania się na promocją J. O. X. Mości; Kasztelan nawet w tej okoliczności wystąpił szczerzej i śmielej niż sobie tego Marszałek życzył.

Ma on wiele wziętości w Małej Polsce, gdzie, lubo najczęściej znajduje się kreatur Marszałkowskich, nie mniejszą i on wywiera władzę. Poważanym także jest w Senacie; i można go tu poczytywać za pierwszego sercem i głową. Przystąpiwszy już do naszej strony, miewał często nieporozumienia z Królową, nigdy atoli nie ostygł w przywiązaniu do Francii. Syn jego jest teraz Stolnikiem, za ostatniego Sejmu był Marszałkiem Izby Poselskiej; pożytecznym być może dla nas, równie jak ojciec.

JERZY MAXYMILIAN FREDRO. — Kasztelan (Lwowski) Phedro najżarliwiej ze wszystkich deklamował przeciw Elekcii na przeszłorocznym Sejmie, już dla tego, aby zwrócić oczy na siebie, już dla nalegań Marszałka. Więcej ma nauki niż zdolności do interesów, do których nawet przed tem mało się mieszał. Mówca z niego zawołany, co wiele w tym tu kraju popłaca. Lubo krzyczał na Francją, więcej jednak nienawidzi Austrii. Lubi gadać śmiało i bez ogródki. Wielce poważanym jest na Rusi, z kądem rodem. Kasztelan Wojnicki żyje z nim w przyjaźni, i pewnym jest, iż niebędzie już się sprzeciwiał naszemu interesowi, skoro do rzeczy przystąpić. Gadał on z nim poufale w tej mierze, i jak mi mówił, ma list Kasztelana Fredry w którym pochwała sprawę naszą, ale żeby w niej być pożytecznym, radzi aby się nie deklarować, aż przy końcu.

JĘDRZEJ MORSZTYN. — Pan Morsztyn Referendarz Koronny, ma wielkie zdolności i zdatność do służby. W całej Polsce on najlepiej trafia w sposób myślenia Królowy, która go często i chętnie do interesów używa. Nikt nadeń snadniej przekonać jej nie umie, i nikt lepiej zamiarów jej odgadnąć niezdola, takich nawet z którymi się tai. Pierwszy Marszałek zaczął go podnosić, i dał poznać Dworowi; stał się on wkrótce jemu samemu potrzebny jako pośrednik między nim a Królową. Z tego powodu wielce był używanym, i potrafił zjednać sobie szacunek Królowy; Marszałek bowiem zawsze bywał trudnym i nieznosnym w interesach; nie łatwo pojąć dla czego Królowa tyle sobie pracy zadała aby przemoc wstręt Króla Polskiego ku Marszałkowi, i z taką gorliwością przyczyniła się do wywyższenia człowieka, którego władzy z wielu powodów powinna była się obawiać. Pan Morsztyn pomógł wiele Marszałkowi do otrzymania urzędów i łask które odebrał, i bez ustanku starał się wystawiać Królowej wielką wziętość Marszałka i gotowość na jej usługi. Zdaje mi się, że intencje Morsztyna były jak najlepsze; tylko że Marszałek zataił się przed nim z postanowieniem zniweczenia Elekcii na przeszłym Sejmie. Kasztelan Wojnicki i kilku innych którzy nam w tenczas niesprzyjali, a dopiero później oświadczyli się za Królową, usprawiedliwiają zupełnie P. Morsztyna. Według wszelkiego podobieństwa, życzeniem jego było, aby Marszałek W. był za nami, i szczerze

starał go się w tem utrzymać; lecz z drugiej strony wolałby aby się rzecz odwlekła, niż żeby się stała bez uczesnictwa Marszałka. — Kanclerze i Pan de Czarnecki nie lubią Morsztyna; onito właśnie wzrosłoby najwyżej znaczeniem i wziętością, jeśliby nasza sprawa udała się bez pomocy Marszałka; a wtenczas Morsztyn zostałby na boku. Nastawał on mocno na oddanie Elbląga, bo mu Elektor obiecał za to pewną sumę wypłacić; a oprócz tego, ile wiem, nie ma żadnej przychylności ku niemu; pewny jestem że w gruncie, jest najlepszej dla nas woli, że zdolny jest do interesów, że nakoniec, trzeba go menażować.

WŁADYSŁAW REY. — Pan Rey, Marszałek Królowy (*Chancelier de la Reine*), człowiek zdalny i wymowny. Używany był w wielu sprawach Rzeczypospolitej. Królowa zrazu szanowała go wielce, dziś mniej o nim trzyma; sądzi go być interesowanym i niezupełnie godnym zaufania. Wszakże w pewnej sprawie dobrze się spisał, i usłużył ile tylko mógł. Nie lubi Marszałka, co może być rękojmnią dobrej wiary. Nie jest to człowiek pierwszego rzędu powagą i wziętością więc też przestaje chętnie na wyznaczonym sobie udziale w interesach. Ma rozum, ma kredyt, i zdaje mi się iż wart, aby mu więcej ufać, i więcej go niż dotąd używać.

PAWEŁ SAPIEHA. — Pan Sapieha Wojewoda Wileński i Hetman W. Litewski wielce już w lata po-

deszły. — Dom jego i Dom Radziwiłłów (*Rachevill*), są najznakomitszemi w tamtym kraju. Były one prawie zawsze w nieprzyjaźni z sobą, a Litwa cała, częścią przy jednym, częścią przy drugim staje. Dla tej to raczej przyczyny i dla majątku, a nie dla przymiotów osobistych, Pan Sapieha ma wielkie znaczenie na Litwie. Nieschodzi mu na odwadze, ale sztuki wojennej niezna, i wojny niełubi. Otrzymał W. Buławę, wezasie więzienia P. Gąsiewskiego, który do niej jako Hetman polny miał bliższe prawo; o eo dotąd jeszcze nie umilkły skargi. Pan Sapieha przyzwolił był na nasz interes za Sejmu przeszłorocznego; potem za namową Marszałka zmienił zdanie; nakoniec za ostatniej bytności w Warszawie jak najuroczyściej przyrzekł Królowej, służyć naszej sprawie. Był on, przez czas jakiś, za Elekcją Carewicz, ale to wtenczas kiedy Moskwa szerzyła się po Litwie. Oświadcza się mocno za Francją, i zdaje mi się dość szczerze, a przynajmniej nie pokazuje skłonności ku innym Xiążętom. Obawiać się tylko potrzeba, aby się nie powaśnił z P. Gąsiewskim, z którym teraz jest dobrze; bo w takim razie rzuciłby się do strony przeciwniej.

KRZYSZTOF PAC. — Pan Pac Kanclerz W. Litewski zamyślał, pierwiej jeszcze nim Królowa, o Elekcji J. O. X. Mości. On pierwszy z Marszałkiem W. oświadczył jej, że Elekcja Arcy-Xięcia Karola zagrażała ich wolnościom, i że na nią nie pozwolą; i odtąd aż

do tej chwili trwa przychylnym i wiernym dla naszej sprawy. Człowiek to z głową, i zna dostatecznie interes swego kraju; ale trochę za nadto ufa sobie i swojej wziętości, czego nieprzyjemne miał próby; upartym jest, i z trudnością na cudze zdanie przystaje. Prawda że to, co utrzymuje z dobrych intencji pochodzi, wszakże zdanie jego nie zawsze jest najlepszem. Sposób jego postępowania niepodoba się Królowej, nie ma nic ujmującego; a czasem porywa się na rzeczy niepodobne do utrzymania. Ztąd pochodzi, że Królowa rzadko zasięga jego rady, ztąd mało używany, i mało użyteczny. Królowa dosyć często żali się na niego, na jego zarozumiałość i interesowność. Jest to wada powszechna prawie w tym kraju; i tak być musi, gdzie Panowie więcej wydają niż mają przychodów. Bądź co bądź, jest to przydatny człowiek, można polegać na jego stałości i gotowości do usług. Życzyć by nawet należało, aby wszyscy tutejsi Panowie podobni mu byli.

WINCENTY GOSIEWSKI. — Zdaje mi się, iż nie masz w tym kraju rozumniejszego, i zdolniejszego do wielkich spraw człowieka, jak jest Pan Gąsiewski Podskarbi W. i Hetman Polny Litewski. Zimnego jest obejścia się, i niełatwo się odkrywa, a lubo to wbrew przeciwnemu charakterowi Królowy, jednakowoż chętnie ona stosuje się do jego sposobu postępowania i rady jego słucha. — Mówią iż ma więcej kredytu w armii Litewskiej niż Hetman Wielki, bo dłu-

żej nią dowodził, i zawsze dbał o dobry byt żołnierzy. Być też może, iż nieobecność jego przyczyniła się także do tego; gdyż w owym czasie Pan Sapieha wziął dla siebie część pieniędzy przeznaczonych dla wojska, co stało się powodem skarg i wrzawy, w czem P. Gąsiewski nie miał udziału. Ociągał się dość długo, nim się zdecydował na nasz interes; mogło to ztąd pochodzić, że chciał korzystniejsze warunki otrzymać; albo też ztąd, że nim przybył do Warszawy, nagadano mu że partia dworska podupadła, że jej zamysły niepodobne do wykonania, więc chciał się sam rozpatrzeć nimby się ostatecznie zdecydował. — A gdy wreszcie zgodził się na nasze zamiary, oświadczył iż zacznie z całą gorliwością pracować, aby sprawę naszą na dobrej drodze postawić; prosił jak najusilniej aby jego zobowiązanie się w sekrecie zachować, nawet przed Panem Pacem, którego jest siostrzeńcem; bo gdyby, mówił, rozeszła się wieść w wojsku Litewskim oświadczałem się przeciw Elekcji, iż jest za Elekcją, ciężkoby mu było wywierać wpływ na wojsko, o co w tej chwili najmocniej chodzi; a jeśli wojsko będzie za nim, on tem skuteczniej służyć nam potrafi. Trudno mieć mu za złę radę, aby używać środków łagodnych i umiarkowanych i naoślep się nie porywać. Gdyby miał, jak powiada wojsko po sobie, wtenczas byłby za użyciem środków energicznych; ale nie wymienił dotąd jakich. Marszałek W. ceni go wysoko i wielce zdanie jego poważa. Mówił on mu, gdy tu był, iż jedynie Elek-

cia J. O. X. Mości korzystną będzie dla Polski, lecz mocno naganiał sposób postępowania Królowy; i na tem to zapewne P. Gąsiewski funduje nadzieję nawrócenia Marszałka.—Hetman W. Litewski, zezwolił na to, aby był Marszałkiem Komissii Wileńskiej do wypłaty żołdu zaległego wojsku; Królowa wymogła to na nim, tem łatwiej, że Hetman W. przewidywał, iż trudno będzie o tyle pieniędzy ile potrzeba na zaspokojenie zaległości. Tenże oświadczył Królowej, iż po rozwiązaniu Konfederacji chętnie komendę całej armii zda Panu Gąsiewskiemu. Wszystko to ułatwi mu środki do pozyskania tamtego wojska. Między nim a Panem Pacem, zachodziła oddawna nie mała emulacja; lecz jako P. Gąsiewski więcej od niego ma znaczenia, i więcej sposobów do usłużenia nam, spodziewam się, że ta zelozia znacznie się pomniejszy, i nie przeszkodzi mu bynajmniej działać w naszym interesie jak przyrzekł, i jak mocen jest¹.

BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ.— Xiążę Bogusław Radziwiłł, zawsze okazywał się mało przychylnym dla

¹ Gąsiewski ze wszech miar załżył, na oddane mu tu pochwały. Zajęty przez Szwedów, przeniósł więzienie nad złamanie wiary swemu Królowi! umknął wnet z niego, z niebezpieczeństwem życia, i pośpieszył pod sztandar niepodległości narodowej. Później, zdradą napadnięty, dostał się do czteroletniej niewoli do Moskwy, w której miewał ciągle związki

z krajem, i pożyteczne wiadomości przysyłał. Sercem, ręką, radą służył krajowi. Stało się przecież, niestety, iż, wkrótce po napisaniu powyższej o nim relacji, zamordowanym i na sztuki posiekany został od Konfederatów Liteskich. Ileż to razy, walczne wojsko Polskie, winą niedołężnego rządu, w stado wściekłych wilków zamieniało się!

Polski, i nigdy rządu jej nie lubił; więcej nawet czasu za granicą niż w Polsce przepędzał. Głową jest Domu Radziwiłłów, i dziedzicem nieboszczyka Hetmana W. Radziwiłła, który był powodem wtargnienia Szwedów; ale ani znaczenia jego na Litwie, ani władzy nieodziedziczył. Zbuntowanie się Hetmana, i Xięcia Bogusława zmniejszyło mocno ich kredyt w kraju. Nieład interesów domowych i konfiskata dóbr Hetmana, które Rzeczpospolita oddała armii Litewskiej, przyczyniły się także do upadku tej rodziny. Xiążę Bogusław, skoro przyszło do wojny, pośpieszył złączyć się z Królem Szwedzkim, później przywiązał się do Elektora Brandeburskiego, który go Gubernatorem Prus Xiążęcych uczynił i 20,000. liwrów rocznie mu wyznaczył. Ta posada stała się głównym celem jego troskliwości, dla której zaniedbał znacznie interesów Polskich. Królowa wymogła na wojsku Litewskim, iż za opłatą 200,000. liwrów zezwoliło na odstąpienie Xięciu Bogusławowi skonfiskowanych dóbr Hetmańskich, które są bardzo obszerne. Lecz jako z nich należy się 100,000. dukatów posagu jedynaczce córce pozostalej po Hetmanie, a przytem trzeba płacić owe 200,000, nie wielką przeto dziś korzyść dziedzictwo to przynosi. Xiążę Bogusław ani się łączył na przeszłorocznym Sejmie z tymi co nam przeszkadzali, ani też był za nami; gdyż o niczem pierwszej nie wiedział. Przed powrotem Pana Gąsiewskiego, Królowa rozumiejąc iż ma jakieś związki z wojskiem cudzoziemskim armii Litewskiej,

że przeto będzie je mógł od zwiąsku oderwać i do połączenia się z Panem Czarneckim przywieść, zaczęła była wybadywać myśli jego, i odkryła w nim wszelką gotowość do popierania naszego interesu. Gadał w tej mierze z Panem Ambasadorem i zemną; upewniał nas iż chętnie oświadczy się za Francją, i podejmie się obstawać przy Elekcii, byleby mu zabezpieczono dochód, który ma od Elektora Brandeburskiego. Zaręczał nam, że Elektor niema bynajmniej pretensii do Korony Polskiej, i o żadną sobie partią ku temu celowi w Polsce się nie starał; dodał potem, że porozumiawszy się z Francją gotów był nawet oświadczyć się przeciw Elektorowi, jeśliby ten był przeciw Francji. Nieodpowiedziano mu na to nie stanowczego, i cała na tem rzecz stanęła. Zdaje mi się, iż łatwoby nam było pozyskać go. Ma on dwa Rejmenta w służbie Elektora, któremi według swojej woli rozporządzić może. Przybycie Pana Gąsiewskiego z którym nie jest dobrze, zmniejsza jego znaczenie na Litwie. Lecz że dla pozyskania go, trzeba znacznych wydatków, przeto sędzę iżby dobrze było zostać względem niego tak, jak teraz jesteśmy, i czekać aż się wyraźniej okaże co nam w tym kraju pozostanie do czynienia i do jak dalece ważnej przysługi będzie go można użyć.

MICHAŁ RADZIWIŁ. — Xiążę de Radziwił Kasztelan Wileński, dość wzięty na Litwie, łagodnego jest charakteru i mało czynny; poważa wielce Xięcia

Bogusława i zapewne pójdzie za nim w tej sprawie, chociaż Chorąży (Jan Sobieski), którego siostrę zaślubił Xiążę Michał, spodziewa się w razie potrzeby mieć go po sobie.

ALEXANDER NARUSZEWICZ. Podkanclerzy Litewski, zięć Wojewody Wileńskiego, już oddawna przystał na elekcją J. O. Xięcia. Królowa chcąc zjednać Wojewodę Wileńskiego trafiła w to przez innych, nie przez Podkanclerzego, który nie ma wielkiego wpływu na swego teścia; lecz że jest stały i przychylny dla Królowy, przeto możemy liczyć na niego.

Szlachta sama stanowi w tem Królestwie grunt narodu; bo to, co gdzie indziej nazywa się ludem, nie ma tu żadnego znaczenia i żadnego udziału w rządzie, równie jak i miasta, wyjąwszy Pruskie, jako mające prawo wysyłania Posłów na Sejmy. Jest w tym kraju wielkie mnóstwo szlachty, po większej części biednej, bo tu niema prawa majoratu. Drobną szlachta w tym kraju uchodzi za lud. Starostowie i urzędnicy, zbyt liczni w każdym Województwie, trzymają przodek przed wszelką, z jakiegobądź domu szlachtą; a jednak nie mają w rządzie udziału więcej od innych. Senat jest drugim, a Król trzecim stanem narodu. Taż sama szlachta, co zwyczajnie żadnych łask nie odbiera od Dworu a płaci nadzwyczajne podatki uchwalone przez Sejmy, jest zawsze gotowa

wrzeszczyć przeciw rządowi, i żalić się, że na jej wolność godzi. W każdym Województwie przedniejsi Panowie starają się ująć i przywiązać szlachtę do siebie; w tym celu wyprawiają bankiety dla wszystkich, a dla znakomitszych pensie wyznaczają; Panowie mając po sobie szlachtę swoich Województw, mianują Posłów, i dają im instrukcie podług swego upodobania, i tym sposobem nabierają znaczenia, i przewagi na Sejmach. W wielu Województwach znajduje się pospolicie dwóch lub trzech Magnatów od siebie niezależnych; każdy z nich ma swoją partią. Największą więźność u ludu ten posiada o którym sądzą, iż jest niezawisłym od Dworu. Najprzychylniejsi Królowi, chcąc dlań stać się użytecznymi na sejmikach i zachować swój wpływ, muszą tać się ze swoją życzliwością dla Dworu. Trudno z pewnością powiedzieć jaka jest istotna skłonność i jaka dążność szlachty Polskiej. W tak wielkiem, i w tak rozproszonem po obszernym kraju mnóstwie, niepodobna przypuścić aby jeden duch wszystkich ożywał.

W Małej-Polsce, której stolicą jest Kraków, szlachta uchodziła zawsze za przychylną Domowi Austriackiemu, i taką się okazała w bezkrólewiu, po śmierci Batorego. W Wielkiej-Polsce, której stolicą jest Poznań, szlachta sprzyja Elektorowi Brandeburskiemu, lecz z tem się jeszcze nie okazała, bo Elektorowie Brandeburscy jeszcze nigdy po Koronę Polską nie sięgali.—Szlachta od granic Litwy, zniszczonej wojną Moskiewską, zdaje się trzymać za Moskwę.

Zresztą trudno na tych twierdzeniach polegać, bo jakem już powiedział, niepodobna poznać dokładnie opinii szlachty. Nieprzyjazna cudzoziemcom, najbardziej, zdaje się, niełubi Niemców; gdyż mniema że Niemcy, szczególnie zaś Austriacy, dybią na jej koronę i wolność. Że jest pobożną, a nawet wielu w niej hypokrytów, sędzę przeto, iżby się silnie opierała Elekcji Xięcia Heretyka. W zwyczajnym rzeczy porządku Elekcja zależy od szlachty; aby ją sobie zjednać trzeba wielkich obietnic dla dobra Rzeczypospolitej; trzeba sobie ująć kilku wziętych u Szlachty Panów, co by im i wielkość ofiarowanych korzyści, i zabezpieczenie wolności ze strony Xięcia Francuzkiego, i obawę ze strony innych pretendentów wystawili. Gdybyśmy wojsko mieli po sobie, i gdyby elekcja miała od niego zależeć, zdaje mi się że szlachta niewieleby się temu sprzeciwiała; chyba by szło o Elekcję Xięcia Austriackiego, bo temu, większa część Panów i szlachty wszelkiemi opierałaby się siłami. Co do Duchowieństwa, dotąd dwóch tylko czy trzech Biskupów oświadczyło się za Austrią, a między temi najgorliwiej Biskup Krakowski (Jędrzej Trzebicki). Daleko więcej jest oświadczaających się za Francją. Wreszcie, tok interesów tutejszych nie zależy wiele od stanu duchownego, i jeśli nie będzie mowy o kandydacie heretyku, niezajdzie ztąd mocna opozycja, przeciw żadnemu Xięciu.

Wojska Polskie i Litewskie, nie bywały nigdy tak liczne i tak mocne, jak teraz. Przyczyną tego są

wojny ciągle od lat kilku, które przymusiły Króla i Rzeczpospolitą, pomnożyć liczbę żołnierzy, i uformować wiele Rejmentów, zwanych cudzoziemskimi. Służą one i żołd pobierają, jak cudzoziemcy, lecz prócz pewnej liczby oficerów, z samych się Polaków składają. Wczasy pokoju, Polska ma 3000. lub 4000. Jazdy za całą siłę zbrojną; a Litwa jeszcze mniej. Lubo ci żołnierze wszyscy są Szlachtą, więc i częstką Rzeczypospolitej, przecież są u niej na służbie i żołd pobierają. Generałowie, oficerowie, żołnierze, ze względu służby wojskowej, nie mają żadnego szczególnego znaczenia, ani wstępu do Sejmu, ani udziału w rządzie; niemają nawet głosu. Gdy bowiem za bezkrólewia Szlachta zbiera się na Elekcję, wojsko wysyłać bywa na granicę, z kąd niebezpieczeństwo jakie od sąsiadów zagrażać może.—Żołd ich jest bardzo wysoki, a że przychody Królestwa są nie wielkie, więc gdy żołd zalega, zawiązują Konfederacją, czem przymuszają Rzeczpospolitą do uchwały nadzwyczajnych podatków, dla opłacenia im zaległości. Co gdy się dzieje, zamiast uznania ich za buntowników, i uśmierzenia jednych łagodnością, drugich siłą, zwyczajem tu jest wchodzić z Konfederacją w układy, ujmować naczelników wielkimi darami, a żołnierzy gotową zapłatą i zupełną amnestią.—Nie trzeba więc dziwić się, że wojsko tutejsze tak skore do Konfederacji, gdy tak widoczne odnosi z niej korzyści. Dawny ten obyczaj był główną przyczyną obecnego związku. Niebaczność Dworu dozwoliła

wszystkim przedniejszym oficerom wojska przybyć na Sejm, a tak wojska zostawione same sobie pod komendą prostych poruczników, uległy praktykom W. Marszałka i namowom do skonfederowania się. Na usprawiedliwienie tego związku i dla ułagodzenia Szlachty zazwyczaj nieprzyjaznej Konfederacjom, za podniętą Marszałka, wojska skarżyły się na zamachy Dworu przeciw swobodom ojczyzny, na nieprawą Elekcją jaką projektowano, i na zamiar użycia armii Pana Czarneckiego, oraz Szwedów, Kozaków i Tatarów, dla dokonania Elekcji i dla atakowania ich samych, co wszystko podawano za powód nieufności ku Dworowi i przystąpienia wspólnego do powszechnego związku.—Wszystkie szczegóły tej Konfederacji, od czasu wyłamania się wojsk z powinnej karności do tej chwili, były już dokładnie opisane; więc ich powtarzać tu nie będę. Dwór, Magnaci, cudzoziemcy, starali się zjednać sobie Konfederatów, z témwszystkiem nikt ich zupełnie opanować, i ku swemu celowi użyć, nie potrafił. O armią Litewską zabiegi mniej były silne, i zdaje się, że tam cudzoziemcy nie mają swoich stronników; jest przeto podobieństwo, że ta armia nieomieszka wrócić do posłuszeństwa i podda się zwierzchnictwu swoich Generalów. Armia zaś Polska łudzona praktykami i ofiarami Cesarza i Elektora Brandeburskiego, przy nieporozumieniach Dworu z kilku przedniejszymi Panami, jątrzona wieściami rozpuszczanemi przez W. Marszałka, i ośmielona jego obietnicami, armia ta staje się coraz bardziej nieugłás-

kaną, układy odrzuca, a siły się nie lęka. Jaki ta Konfederacja ma nadal zamiar, trudno zgadnąć; zdaje mi się atoli, że ten jedyny, aby jak najdłużej swobodnego życia, jakie dziś prowadzą, używać, kwaterować w najżyźniejszych prowincjach, żadnej służby niepełnić, odbierać niekiedy pewną część zaległości, i nierozwiązywać Konfederacji, póki amnestii i całkowitego nakoniec żołdu nie otrzymają. Sądzę, iż dotąd taka jest główna myśl większej części tej armii i że niema ani innego zamiaru, ani pociągu do żadnego Xięcia. Co do Marszałka Konfederacji i niektórych jej przewodzców, ci zdaje mi się, mogą mieć jakieś tajemne cele; być może, że ujęci przez Cesarza zobowiązali się posuwać Arcy-Xięcia Karola; lecz to pewna, że w takim razie, reszta wojska nie dzieli ich zdania, i nie myśli nawet, aby stosunki starszyny z Cesarzem miały co innego na widoku jak zapewnienie jego protekcji dla armii, w razie potrzeby. Zresztą tak jeszcze wojsko Polskie niecierpi Niemców, że Dowódcy naraziliby się na utratę swojej wziętości i powagi, jeśliby się pokazało że mają, krom tego, inne zamiary i zobowiązania się. Wrzaski tego wojska na Francją, na Elekcją i na Królowę, mogłyby być wzięte za oznakę przychylności jego ku Domowi Austriackiemu; lecz pamiętać należy że ani bunt, ani przysięga, ani przychylność tego wojska ku Królowi Szwedzkiemu nie utwierdziły go w wierności, i nie zapobiegły powrotowi jego na stronę Króla Polskiego. Tu ludzie są umysłu lekkiego, całe życie wiodą zatargi i godzą

się z Dworem w dobrej wierze. Z pomiędzy wojsk skonfederowanych, jak dotąd okazuje się, Litewskie jest najzdolniejszym do działania i do przedsięwzięcia czegoś stanowczego; jest o wiele mniej licznem od Polskiej Konfederacji, więcej karne i bardziej z sobą zjednoczone; jest w niem także nie mała ilość obcego zaciągu. Armia skonfederowanych w Polsce ma najwięcej 10. do 12. tysięcy ludzi; z trudnością mogliby oni coś przedsięwziąć, i sądzą, że wnet niezgoda wzrosłaby między nimi, skoro by tylko działać zaczęli. Dwór, W. Marszałek, Pan de Czarnecki, Chorąży i inni, mają w niej swoich stronników i potrafiliby wzniecić rozterki przy pierwszych krokach działania. Zdaje mi się, że armia Pana Czarneckiego, acz mniej silna i złożona z wojsk cudzoziemskich, co się odzieliły od armii Polskiej przy jej skonfederowaniu, zdatniejszą byłaby do działania i służby, niż armia Polska.

Kozacy znęcającą szkodę ponieśli od Moskalów, ale wojsko to tak jest liczne, iż wkrótce znaku tej klęski nie zostanie. Są oni poddanymi Polski; byli dawniej na równi z chłopami. Przed trzynastu laty zaczęli się buntować, wygnali z swojej krainy znaczną część Panów Polskich, dawniejszych swoich Dziedziców, i przywłaszczyli sobie ich Dobra. Otrzymali wolność uzbrajania się i wiele innych przywilejów, dla siebie i dla Chmielnickiego Generała swego. Ten Generał wielką nad nimi władzę wywiera, a jako sami nieświadomi są spraw Polskich, idą więc ślepo za jego

skinieniem. Wiele ztąd ubywa im siły że jazdy nie mają; sąsiadując atoli z Tatarami, i w skutek zachodzącej przyjaźni między Chmielnickim a Hanem, mogą miewać od nich kawalerią. Kozacy w ciągłym mają podejrzeniu Panów Polskich, bo każdy prawie Magnat posiadał dobra w ich kraju, które po większej części przez bunt Kozacki potracili. Lubo ostatnim traktatem dobra te Kozakom ustąpione zostały, Polacy wszakże kiedy niekiedy kuszą się o ich odzyskanie. Dla nienawiści Panów, Kozacy trzymają zawsze z Królem i Dworem; i pewny jestem, że gdyby przyszło co do czego, wieleby na Kozaków liczyć można.

Co się tyczy samego interesu naszego, powiem najprzód, iż prowadzonym był przez Królowę tak, jak tylko można najlepiej. Zarzucają niektórzy, iż Królowa niepotrzebnie za wiele osób przypuściła do tajemnicy kto ma być kandydatem; z czem nienależało się deklarować, aż po zapadłej konstytucji o Elekcji; i to także dodają, iż nie dość tajono we Francji przesyłkę pieniędzy i pretensie J. O. X. Mości, co naprowadziło na trop Cesarza i Elektora Brandeburskiego, którzy odtąd z większą usilnością poczęli się starać o zabezpieczenie Elekcji. Wątpię atoli czy tak jest w samej rzeczy: wiedział zapewne i bez tego, tak Cesarz jak i Elektor Brandeburski, że Królowa nie starałaby się z taką żarliwością o uchwałę Elekcji, gdyby już nie miała na myśli przyszłego kandydata; a że żadnego z nich nieobowiązywała do niczego, że z żadnym się nie znosiła, musiała mieć przeto na celu

nie miłe dla obu zamiary. Ten domysł sam przez się dostateczną był dla nich pobudką do sprzeciwiania się Elekcji, chociażby nie było między nimi porozumienia, (które jak się zdaje że jest), aby przewlec interesa tego kraju w obecnym stanie do bezkrólewia, a wtenczas według okoliczności, korzystać. Prócz tego, jawnie się to pokazało, że zły koniec Sejmu przeszłorocznego nie był wcale skutkiem praktyk i zabiegów ich Ministrów, że ci nie wpływali nawet na Marszałka, na którym jednym interes był zawisł, aby nam przeszkadzał. Co się tyczy tajenia się z kandydatem, w celu ułatwienia Uchwały o Elekcji, to było rzeczą niepodobną, gdyż Marszałek W. jeszcze pierwaj nim Królowa, projektował Elekcją J. O. X. Mości, i to wtenczas jeszcze kiedy Królowa negocjowała z Austrią, a J. K. M. dopiero zezwalał na to. Marszałek sam z siebie otworzył się z tem Kanclerzowi W. Litewskiemu, równie jak Koronnemu i kilku innym Panom, którzy łącznie nakłaniali ku temu Królowę. Był to więc sekret którego Królowa nie była Panią; a chociażby sam tylko Marszałek do niego należał, gdy ten zdradził po tem, już tem samem tajemnica rozgłoszoną być musiała. Można by raczej to Królowej zarzucić że zbyt wielkie dawała oznaki ufności Panu Czarneckiemu, Panu Pacowi i innym nieprzyjaznym Marszałkowi, a na których, i bez tego, polegać można było; należało bowiem ujmując Marszałka utrzymać go w dobrych jego intencjach do końca sprawy naszej. — Lecz nie na tem zależało naj-

większe uchybienie. Można było nawet bez Marszałka otrzymać cel zamierzony; i wszystkoby dobrze poszło, gdyby Królowa nie była zbyt zaufana w pomysły skutek swoich starań, i gdyby chciała była użyć do działania wojska, coby arcy łatwo przyszło. Wojska bowiem wtenczas były w subordynacji, mieliśmy po sobie Czarnieckiego i wszystkich znakomitszych oficerów, prócz Marszałka, a i ten nawet głosił że jest dobrze dla nas intencionowany. Żołnierze mówili z najwyższą cześcią o J. O. X. Mości, i gdyby w tenczas Chorąży (Jan Sobieski) lub kto inny przemówił był do nich o Elekcii J. O. X. Mości, i o korzyściach jakie ztąd na wojsko spłynąć mogły, wojsko poparłoby Elekcją wszelkim podanym mu sposobem; a jako Rzeczpospolita nie miała funduszu na zaspokojenie zaległego żołdu, musiałyby tym środkiem ukoić ich natarczywość, a ni Marszałek, ni ktokolwiek inny nieśmieliby temu stawiać na przeszkodzie; gdyby zaś upornie przy swoim obstawali, lub zamyślali o zerwaniu Sejmu, wtenczas wojsko dokonałoby w całej zupełności, rozpoczęty interes.

Kiedy Senatorowie i Posłowie Litewscy oświadczyli się na Sejmie 1661. obmyślić ze swojej strony sukcesją, jeśliby Korona ociagała się poczynąć, Posłowie wojskowi tegoż kraju ofiarowali się Królowej, wystąpić w imieniu armii; w sposób jakiby sama podała. Podobną okazali gotowość Chorąży, Pisarz, i inni Posłowie armii Koronnej. I chociaż trzeba było czasu aby przygotować do tego kroku tak Sejm,

jak żołnierzy, i przejąć ich naszą sprawą, jednakże i wtenczas nawet nie było jeszcze za późno; a naleganie armii mogłoby uprzętnąć wszelką opozycją. Wszyscy potem oficerowie, stronnicy nasi, upewniali nas, że łatwo, tym sposobem, udałby się nasz interes; Królowa nawet sama przekonała się później o tem. Wyznaje ona dziś, iż w gruncie nie była od tego, lecz Marszałek, którego się w tej mierze radziła, ręczył jej, iż projekt uda się bez trudności na Sejmie; a byłoby, dodał, przeciw prawu, do Elekcii armii używać, i żadną miarą zgodzić się na to nie mógł. Taka tedy jest przyczyna, że Pan Czarniecki i inni oficerowie z naszej partii nie ogłosili przed armią naszego zamiaru, który z wielu względów dobrzeby był przyjętym, i jak najmocniej popartym. Królowa lubo już wtenczas zaczynała mieć w podejrzeniu Marszałka, nie padła wszakże na myśl, że przeciwil się użyciu armii na poparcie naszej sprawy, dla tego jedynie, iż w tym kroku widział skuteczny sposób dopięcia Elekcii, tak dalece, iż już niebyłby w stanie przeszkodzić jej. Dla tego nawet, z obawy aby Królowa niepostrzegła się i nie powróciła do użycia tego środka, jął usilnie, zaraz za Sejmu przeszłorocznego, rozszerzać wieści w armii, iż jej Posłowie byli zdrajcami, przekupionymi od Królowej i od Francji; że Królowa zamyślała o rozpuszczeniu armii Polskiej, a o wezwaniu wojsk Francuzkich i Szwedzkich, i o użyciu gwałtu do Elekcii J. O. X. Mości; tym sposobem rzucił nasiona Konfederacji, i wszelkich oplakanych jej owoców.

Postanowienie tedy Królowy, aby nie uciekając się do środków nadzwyczajnych, interes nasz prowadzić wedle praw krajowych, było główną przyczyną, że się nieudał. Pokazało się już teraz dostatecznie, iż nie masz nadziei otrzymania zamierzonego celu drogą prawną, i że Elekcja jednomyślnością uchwalić się nie da. — Cesarz i Elektor Brandeburski mocno starają się przewlec tutejsze sprawy do bezkrólewia, aby wtenczas, porozumiawszy się z Moskalami, z którymi zdaje się już i teraz są w zмовie, każdy z nich mógł zarwać jakąś część tego Królestwa; albo też postarają się o Elekcję jakiego drobnego Xięcia, któryby nie był nikomu powodem niespokojności. Według wszelkiego podobieństwa będą oni mieć tu zawsze na pogotowiu jakiego Magnata, do opierania się na Sejmie Uchwale Elekcji. Ponieważ zamiar Króla i Królowy Polskiej, wyboru J. O. X. Mości, stał się głośnym, jeśli tedy nie będzie, a czego nigdy niebywało, popartym jednomyślnością, łatwo zostanie wniwecz obróconym przez malkontentów, i tem łatwiej, iż na ostatnim Sejmie uchwalona Konstytucja wyraża tego zabrania. Dwie więc tylko zostają drogi prowadzenia na nowo interesu naszego, aby mógł pomyślny koniec otrzymać. Pierwsza: aby stronnicy nasi zdecydowali się działać bez względu na formy, i Elekcją, na Radzie Senatu lub też na Sejmie, większością głosów uchwalić. W takim razie należałoby mieć po sobie jakie wojsko, prędzej Litewskie niż Koronne, które powinnyby się połączyć z korpusem Pa-

na Czarnckiego, i być gotowem do wszelkiej potrzeby, aby ustanowić Elekcją i obrać J.O.X. Mość. Jeśliby zaś nieudało się pozyskać ku temu celowi żadnego wojska, pozostanie jedynie droga abdykacji, która może Elekcją zabezpieczyć, nieczekając na bezkrólewie. Jeśli Królowa niezgodzi się na ten ostatni śrządek, zdaniem mojem, wypadałoby w części zaniechać interesu tego kraju, aby przez to innym projektom nieprzeszkadzać. Niema się przez to rozumieć, aby nienależało wcale już o sprawach Polskich pamiętać, i utrzymywać kreatury, które tu J. X. Mość ma; gdyż kiedykolwiek bądź przyjdzie do Elekcji, niewątpliwą jest rzeczą, iż Xiążę Francuzki będzie mieć liczniejszą partią i daleko większe podobieństwo obrania, niż wszelki inny kandydat; a to nawet niezależnie od przychylności i gorliwości, które Król i Królowa Polscy okazują dla Francji.

KOŚCIELNE

PRAWOWIERNOŚĆ ZYGMUNTA AUGUSTA.-- LIST JEGO
DO BONARA. 1556.

Zygmunt August, gdy matka jego miała do Włoch odjeżdżać, kazał był wystawić szubienicę na rynku Warszawskim, i ostrzec, że wisieć na niej będzie każdy furman i pacholek, któryby się w drogę z Królową puszczać ważył; przecież nazajutrz, 24. ładownych poszóstnych wozów wyciągnęło z Warszawy i bezpiecznie opuściło Polskę. Zygmunt August, sypał dziedziczne skarby na wojsko; kwarcianego żołnierza na obronę granic i zamków stanowił; przecież Połock, a dobrze że nie i Wilno, utracił. Za Sejmu 1550. Zygmunt August w uroczystym liście na wieczne czasy zapisywał się, iż będzie tłumić kacerstwo, a bronić i zachowywać w całości prawa stanu Duchownego; — « pollicemur nos..... hæreticos « oppugnatos et regno nostro propulsatos..... Ecclesiasticos « item personas earumque jura defensuros et conservaturos; » — a stało się przecież, że odszczepieństwo za żadnego u nas Króla, tyle co za Zygmunta Augusta, w swywołę nie wybuchało.

Nikt zapewne nieprzyznawał Zygmunutowi, iż sam matkę i miliony Polkie do Włoch wyprawiał; nikt go o sprzyjanie Moskwie nieposądzał; a tym czasem wielu, i to pierwszej powagi pisarzy, zadają mu skłonność do Reformacji.

Pieszczona a wpośród kobiet do lat 17. wychowanie, przyłożyło się zapewne do zarażenia miękkością i drażliwością zanego charakteru Zygmunta Augusta, i wpłynęło na zaszczepienie weń owej nieszczęśliwej krewkości, która kaziła w nim wyniosłą duszę i

umysł prawdziwie Króleski, a odrywała od wielkich przedsięwzięć.—Ożenienie się z Barbarą, ze względu politycznego i religijnego, fatalnem było.—Pokłóciło go z matką, poważyło z Sejmem, przeszkodziło związkom z Francją, i dało mu za przyjaciela, za powiernika, a jak go Papież zowie, za spół-Króla, aadułego heretyka, w osobie brata Królowy Barbary, który niemniej zrywanie jedności Polski z Rzymem, jak i zrywanie jedności Polski z Litwą gorliwie podżegał.—Nieszczęście chciało, że Gizanka była Kalwinką. W pośród Literatów, Muzyków i Kunstmistrzów, z którymi Zygmunt August lubił obcować, wielu znalazło się odszczepieńców. Takimi więc sposobami Król mimowolnie wikłał się w społeczność z nieprzyjaciółmi Religii Katolickiej, przysłuchiwał się ich błędom, przyjmował ich dedykacie, ich dzieła i korespondencje; lecz mimo tego, tak w gruncie duszy swojej, jak i w zewnętrznej praktyce, szczerem okazywał się Katolikiem.

Ze mniejszej wagi najprzód okoliczność przytoczę: czytać można w urywku rachunków kuchennych z r. 1570. znajdującym się w manuskryptach Biblioteki Króleskiej w Paryżu, że potrawy mięsne we Śrrodę i Piątki na stole Zygmunta Augusta nie powstały. Lekce tego, pomnąc na czas, ważyć nienależy; Bielski powiada, że odszczepieństwo u nas od pogwałcenia postów zaczynało się.—Nunciusz Buongiovanni w Relacji swojej około r. 1560. (Ob. Ciampi. *Flosculi. Typis Bibl. Palaviensis* 1830.) pisze: — « Król « Zygmunt August co rok się spowiada, każdego dnia Mszy, każdego święta kazania słucha. Introit, Gloria, Credo, Agnus, na « cały głos ze spiewakami śpiewa. »—W życiu Komendoniego, przez Sekretarza Nuncjatury jego w Polsce, Antoniego Gratiani, opisanem, nieznajdujem najmniejszego powątpiewania o prawowierności Augusta.—Kasztelan Niemcewicz musiał mieć mylną kopię Relacji Nunciusza Ruggieri, kiedy w Zbiorze Pamiętników (T. III. p. 10) czytamy: « co do wiary niewiadać w Królu « gorącego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, »—bo godzi mi się przyznać większą ścisłość Albertrandemu, który w Rzymie swój rękopism kopiował, a powyższe miejsce tak tłumaczy: — « Co

« do Religii, nieznac, żeby się w czem oddalał od nauki Kościoła Rzymskiego; ale i to prawda, że możnaby w nim żądać częstszego przystępowania do Najświętszych Tajemnic, i więcej ochoty do słuchania kazań i Mszy. » — Karnkowski przesyłając 1568. Kromerowi Kazanie swoje, cieszy się, że na niem, według świadectwa wielu, Król płakał. Wreszcie w Gorniekim czytamy, jak Zygmunt August w ostatniej chorobie swojej pamiętał o Kościele Bernardynów Tykocińskich, i jak po katolicku żywot swój zakończył.

Jeśli się do opinii Papieży zechcem odwołać, znajdziem, że Juliusz III. odpisując Królowi na list jego i złożoną obediencją (23 Lipca 1550.) wyraża : « Pozналиśmy to dowodnie z pisma twęgo, że gośmy zawsze po T. K. Mości, spodziewali się i oczekiwali, że po sławnej pamięci ojcu Twoim, godnym uwielbienia wszystkich wieków Królu, nie tylko berło i państwo, ale co prawdziwem i chwalebne jest dziedzictwem, pobożność i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej dziedziczysz..... Pomniejszasz o wiele pismem twojem boleść naszą (*mówi tu o szeregach się w Polsce nowościach*), zapewniając, że trwasz w tej wierze, w której urodziłeś się, i że ani na włos jeden od przykazań kościoła nie odstąpisz. » — Paweł IV. i Pius IV. po wstąpieniu na Stolicę odbierali od Zygmunta hołd zwyczajny, a w listach swoich wytykając pobłażanie Królowi, nie katolikowi nie zarzucają.

Kilka przykładów sprzeczności między postanowieniem Króleskiem a exekucją, którem tu na początku przytoczył, dają miarę, jak dalece za wypadki, absolutnie brane, Króla do odpowiedzialności powoływać można. Zygmunt August panował nad narodem, który potrafił przywłaszczyć sobie władzę prawodawczą wraz z Królem i Senatem; a już nawet i tak wspólnie stanowionym prawom nie zawsze posłusznym być umiał. Właśnie też za panowania tego Króla opinie Reformatorskie z całą siłą nowości owiewały Polskę, szumiały po gmachach prawodawczych, rozdwojenie w kraju, zawrót do głowy, a rokosz do sumienia zaszczepiały. Historia

Reformacji w kraju naszym, jeśli ma być rzetelną Historią, jeśli z wysokiego stanowiska będzie pojętą, wyjaśni jak i jakim sposobem nowości Religijne wpływały na organizację moralną i polityczną, na sprawy, na szczęście narodu; a pod tym tylko względem ważną i pożyteczną się stanie; bo inaczej byłaby tylko martwą, a nadaremnie odgrzewaną apologią Luterskich lub Arianskich pretensii, dziś, i już oddawna, z życia naszego Polskiego na zawsze wygluzowanych.

Że Reformacja za Zygmunta Augusta nagle rozkrzewiła się w kraju, łatwo poznać tego przyczyn. Nieznajdziem wszakże faktów pewnych, po których możnaby wnioskować, że sam Król odsepieństwo chciał w Polsce utrwalić. Przeciwnie, są takowe, które dowodnie okazują, że chciał je potłumić. Jeśli tego, ile życzyl, niedokonał, winą to raczej Instytucji, winą ludzi, ale nie jego przezorności i woli. Gdy Nunciusz Lippomani przekładał Królowi obowiązek wytępienia herezji, « i ukazywał, mówi Gornicki, jakby ku temu przyjsć miał, Król na jego słowa taką dał odpowiedź, że ja tu, prawi, jestem Królem, ze związanymi rękoma. » — Król lubiący i krzewiący nauki, wysłał był uczonego i świadomego obcych krajów Franciszka dla skupowania książek; ten książek nie przywozi, ale zrzuciwszy habit, z herezią kalwińską i żoną powraca. — Zygmunt August gotów był bronić praw Duchownego stanu, tymczasem sami Biskupi nie byli gotowi do obrony, a niektórzy z nich, bądź wręcz, bądź z cicha, chwytali się Reformacji. We dwa lata po wydaniu zaręczenia, iż ścigać będzie herezią i bronić przywilejów stanu Duchownego, poznał Zygmunt, że ani jedno, ani drugie podobnem nie było; — niemógł, więc powstrzymał się. Awantura katolika takiego, jak X. Orzechowski, była szkodliwszym ciosem, niż najjadliwsze argumenta heretyckie. Sejm Piotrkowski 1552. był pierwszym prawodawczym tryumfem odsepieńców. Już na Mszy S. od której, według zwyczaju, poczynaly się Sejmy, w obec klęczącego i korzącego się Króla, wielu Posłów klękać nie chciało, czapki sterczały im na głowach, i w czasie podniesienia, na znak religijnego postępu i nowej nauki,

tyłem odwracali się do ołtarza. — Jeden z takowych, Rafał Leszczyński Marszałkiem Izby Poselskiej obrany. Nie dziw więc, iż taka Izba zapowiedziała na samym początku, — « iż o żadnej obronie i o żadnym postronnym nie przyjacielu mówić niecheą, aż domowego próżni będą, — a tym nieprzyjacielem domowym poczytywali Xieży. Domagano się więc zniesienia jurysdykcji Biskupów. Król przez kilka tygodni zwłoczył decyzją, nakoniec przez Ocieskiego ogłosił takową, że ta lubo niezaspokoila, jednakże uciszyła nowowierców. — Wzrastały potem coraz bardziej nadzieja i zuchwałość Protestantów. Król cierpiał tę zuchwałość, uchwałiał tolerancją, potępiał jednakże heretyckie pisma, przyjmował chętnie na Sejmie 1565. protestacją Duchownych przeciw zniesieniu ich jurysdykcji, obcych heretyków z Polski wypędzał. Zygmunt August znał swój czas, i kraj, i trudności; znał swoją ułomność, ale znał i powinność. Znosił, cierpiał, podchlebiał nawet może złemu, a odkładał. W tem nawet odkładaniu pewną przebiegłość i pewną sztukę, czemu i Nunciusz Ruggieri przyswiadcza, okazywał. W owym czasie w Polsce, dwie poważne, po nad zamiecie Reformatorskie, wznoszą się postaci: Zygmunt August i Hoziusz. Różni powołaniem, środkami i obrębem działania, ku jednemu dążyli; oni dwaj utrzymali Religiją Katolicką w Polsce. Hoziusz jako Biskup walczył duchem i słowem; niezmordowany i niebaczący na względy światowe ukrzepiał wiernych, a karmił heretyków i błędy ich na jaw wysadzał. Zygmunt August jako Król, tolerancją, umiarkowaniem użyciem władzy, niweczył złe zamachy. Sama niecierpliwość jego charakteru, sama nawet zażyłość z Reformatorami w pomocy mu stawały. Ulegał, słabnął, ale się nie łamał. Cunctando restituit rem. Już Ruggieri, przebywający w Polsce pod koniec panowania Zygmunta Augusta, schyłek herezji dostrzegał, i 10,000 nawróconych heretyków liczył.

Gdyby Zygmunt August sprzyjał nowowiercom, gdyby już tylko obojętnym był na utrzymanie Religiji Katolickiej w Polsce, nie byłby tak gorliwym o zebranie powszechnego koncylium, jak to naprzód

znać z listu Juliusza III. (23. Lipca 1550.) gdzie stoi: « Co się « tyczy prosby, którą T. K. Mość szerokimi słowy i racjami po- « pierasz, abyśmy odnowili przerwane koncylium, tak dla tego, « o co się we własném Królestwie lękaś, jak i dla dobra Kościoła « powszechnego, zbyteczne są nalegania T. K. Moci; albowiem wy « sami etc. » Długa zwłoka w otwarciu Sessij koncylium najlepszą protestantów karmiła otuchą. — Zaręczali, że koncylium już nieodżyje. Grubiańsko zadawali fałsz Papieżom; a wszelkimi siłami chcieli zwołać Synod narodowy w Polsce, którego Prezydencją mieli ofiarować Zygmuntowi Augustowi, a na radców i ojców kościoła wezwać Bezę, Kalwiną, Melanchtona, Wergera. Exfranciszkan, Grek Lizmanin, i Jan Łaski wicherzycielem przez swoich nawet jednowierców zwany, pospieszali do Polski otwierać wiek złoty nowej Religiji. Ow mniemany stronnik Reformacji, Zygmunt August puszczał wolność językom, lecz ręki do budowy ołtarza przeciw ołtarza niepodniósł, i poszły wniwecz projekta protestanckie; a tym czasem koncylium Trydenckie na nowo d. 18. Stycznia 1562. otwartem zostało. Zygmunt August, nieczekając Sejmu, a raczej niespodziewając się otrzymać Sejmowego zezwolenia, sam swoją powagą i na swą własną odpowiedzialność, wysłał Walentego Herburta, Bpa Przemyskiego, jako swojego reprezentanta na koncylium, który tam (d. 23. Października) głośno oddaje świadectwo prawowierności i gorliwości o wiarę Królowi Polskiemu, assystuje Sessiom, należy do obrad, i nakoniec podpisuje przyjęte na tem koncylium Uchwały. — Ten krok, sam już przez się, wystarczyłby zaprzeczyc twierdzeniom, że Zygmunt August sprzyjał Reformacji. Lecz nie dość na tem. Pius IV. życzył jak najusilniej, aby Uchwały Trydenckie uroczyście w Polsce przyjętymi zostały. Zygmunt August, i nikt tylko on, dokaże tego. Instrukcja Papieża i drukowany Exemplarz Uchwał, zastały Komendonego w Prusach u Hoziusza. Nunciusz odebrawszy je, spieszy co tchu na Sejm do Parczowa. Znikim nie mówiąc o celu swego przybycia, udaje się wręcz do Króla, który właśnie wychodził na Sessję. Król każe mu czekać w swoim pokoju, a sam idzie do Senatu, zapowiada przybycie Nunciu-

sza, i wysłał poń dwóch Senatorów w Delegacji. Komendoni staję przed Królem i Senatem; w długiej i przekonującej mowie rzecz swoją przekłada, i oddaje do rąk Króleskich Statuta Trydenckie. — « Mówił on « tłumacząc dalej dosłownie Gracianiego, » « z taką powagą, żarliwością, i z takim skutkiem, że nie tylko roz- » rzewnił Senat, a mianowicie starych Senatorów, którzy pamię- » tali błogi stan Królestwa, i początek zaburzeń, ale nawet zmie- » szali heretyków. Byłem świadkiem tej rzeczy, stałem właśnie » za Komendonim, trzymając w ręku Xieęgę, którą miał podać Kró- » lowi, i widziałem na własne oczy, że wiele osób w Senacie ły- » ronilo.¹ Po zakończonej mowie, Komendoni zabierał się do wy- » ścia, lecz Król go zatrzymał, mówiąc z uśmiechem: Zostańcie; bo » podobno nie wiele umiecie po Polsku; będziemy więc obradować, » tak swobodnie, jak gdyby was tu nie było. Zaczęły się tedy » obrady. Arcy-Biskup Gnieźnieński (Uchański) pierwszy mówił. » Chwalił bardzo gorliwość Papieża i mądrość ojców Soboru, » a to zwykłym sobie sposobem; lecz po tych wszystkich po- » chwałach radził, aby przyjąć jak najwdzięczniej Xieęgę przyslaną, » żadnej atoli stanowczej odpowiedzi niedawać, aż wtenczas do- » piero, gdy ją Król przeczyta, i swobodnie w Radzie swojej, roz- » trząśnie. » Powstało wielkie szemranie ze strony Biskupów i ka- » tolików, przeciw takowemu zdaniu, wedle którego, ustawy Soboru » zależałyby od sądu Króla i Senatu. — Wtenczas Król, na opinią in- » nych Senatorów nieczekając, a widząc już dostateczne jej obja- » wienie w onem szemraniu, zabrawszy głos, rzekł: « Nunciusz » « Stolicy Apostolskiej mówił z takim ładem, z takim rozsądkiem, » « z taką siłą, że słowa jego zupełnie mię przekonały. Niewiedzia- » « on że mu tak prędko audiencją damy; nie był przygotowanym; » « więc zdaje się tem bardziej, że mówił z natchnienia Bożego. » « Mam przeto za powinność przyjąć dekreta Soboru, i do posłu- » « szeństwa Uchwałam jego zobowiązać się. » Podkancelerzy, » według zwyczaju, dał odpowiedź Komendoniu stosowną do tych

¹ W Zbiorze Pamiętników o Dawnej Polsce, w T. I. winą zapewne kopisty zabawne wmiczało się w tem miejscu quiproquo. Tam bowiem Graciani nie

mówi, że Senatorowie byli rozrzewnieni, lecz że on sam, Sekretarz Nunciusza, płakał.

słów Króleskich. Pozem Nunciusz oddał się uradowany i wielce odtąd Króla i Senat wychwalał.

Po wielu książkach zapisana jest powieść, którą protestanckie pisarze *znamienitym tryumfem* sprawy swojej zowią, jakoby Zygmunt August, w imieniu Sejmu 1556. i w skutek *zapadłego prawa* pisał do Pawła IV. na *Soborze Trydenckim*, upraszając:

- 1) O Liturgią w Polskim języku.
- 2) O Komunią w dwóch postaciach.
- 3) O Małżeństwo Xieży.
- 4) O Synod Narodowy.
- 5) O zniesienie annat.

Jesliby Zygmunt August istotnie takowe żądania podawał Papieżowi, podawać ich niemógł ani *Soborowi Trydenckiemu*, bo ten od 1552 do 1562 r. był przerwany, i niemógł ich podawać na mocy *zapadłego prawa* na Sejmie 1556; bo jeśli w r. 1556. był jakiś zjazd, któryby Sejmem nazwać można, ten nastąpił później po audiencji Posła Polskiego u Ojca S. gdyż miał być, naprzód w Sierpniu, a potem do Września odłożony. — A jeśli Król do tych propozycji Sejmem nie był przymuszony, możnaby już tem samem twierdzić, że ich *proprio motu* nie podał. Wniosek ten upadłby sam przez się, w obec aktów urzędowych owczesnego Poselstwa do Rzymu, ustąpić by nawet powinien świadectwu Historyków społecznych, lub twierdzeniu nawet późniejszych, gdyby te na autentycznych pismach opierały się. Ale się tego nigdzie doczytać niezdarza. Gornicki i Bielski niewiedzą o tem; niewspominają nawet o Sejmie 1556; i w Woluminach Legum niemasz pod tym rokiem żadnych konstytucji. Prawda że Protestanci, a mianowicie wywłoka Werger, trąbili po świecie, że ten Sejm ma stanowić o Religii. Sam Król obawiał się nierozsądnych zamachów, i do niektórych Województw późno, z umysłu, Uniwersały posłać kazał. Wiem, że Kanclerz Ocieski, wręcz zapowiedział, że mają radzić o potrzebach kraju, ale nie o Religii, o której już dawno i wszystko postanowiono. Co jednak działo się na tym Sejmie, i czy co na nim

postanowiono, o tem nigdzie dowiedzieć się nie mogłem.—Lubieniecki, Węgierski, a pewny jestem że i Friese, niemają o tem żadnych podań krajowych. Czytałem dane Herburtowi *Prescriptum legationis* do Soboru Trydenckiego, i takie jakie w Wilnie 5. Września 1562. Król podpisał, i takie, jak zapewne porozumiewszy się z Hoziuszem, 23. Października t. r. wypełnił; lecz ani w jednym, ani w drugim najmniejszej alluzji do owych niby żądanych reform nie znalazłem.—Owczesi Nuncjusze: Lippomani, Buongiovanni, Commendoni, Ruggieri w relacjach swoich wzmianki o tem nie czynią. Rainaldus żadnego aktu w tej mierze nieprzywodzi. Paweł IV, który w piorunującym liście swoim 1556. do Zygmunta Augusta na palcach mu wylicza winy tolerancji, grzechy bierne, czyżby mu płazem puścił propozycją wprowadzania nowości do Kościoła Polskiego. Zkądże tedy powieść o żądaniach Zygmunta Augusta urosć mogła. Zrządło jej tak pojmuję. Po wstąpieniu na S. Stolicę Pawła IV. 23. Maja 1555., Zygmunt August bawiący natenczas w Wilnie, wysłał do Rzymu z obediencją Stanisława Maciejowskiego, Kasztelana Sendomirskiego, Marszałka Nadwornego, a brata Samuela Bpa Krakowskiego.—List Papieżki, nie ów groźny, późniejszy, lecz zaraz po odbytych akcie Poselstwa pisany (d. 27. Maja 1556.) pełen jest ojcowskiego affektu dla Króla i wielkich pochwał dla Posła; wprawdzie jest tam wzmianka o jakichś żądaniach Króla: « *qua per ipsum oratorem a nobis petisti* » ale musiały one być małej wagi, kiedy żadnego w tej mierze nieokazując nieukontentowania, odsyła po odpowiedź do obecnego w Polsce Lippomana. — Jak dawniej, tak i później, czego są przykłady, w Poselstwach swoich do Rzymu, Król udzielał Papieżom wiadomości o postępach odszczepieństwa, o wymaganiach nowowierców i o niemocy swojej zapobieżenia im. Toż samo i teraz zająć mogło. Rzecz także niezawodna, iż nowatorskiej missii, Stanisław Maciejowski, jako sam w sobie prawowierny katolik, i jako Brat X. Samuela Biskupa, podjąłby się niechciał. Mógł on mówić o projektach niektórych osób zaprowadzenia do Polski, powyższych pięciu innowacji, mógł nawet imieniem Króla pytać się o naukę w tej mierze u Ojca S.; i co było powieścią i

pytaniem w obec Papieża, za drzwiami Watykanu mogło się stać domaganiem się; tem łatwiej, że w owym czasie większa część Niemiec wołała o Kielich, o Żony i o Język. Wiesć ta nakoniec mogła rozejść się w korespondencjach; jak np. cytowany jest list Xiecia Paliano do Lippomana. Pierwszy Sarpi w Historii Soboru Trydenckiego drukiem je ogłosił. Powiedziawszy pod r. 1556, że Elektor Bawarski prosił u Papieża o pozwolenie na Kielich, tak ciągnie dalej: « *Pocchi giorni doppo, l'ambasciadore di Polonia, andato espresso per congratularsi con sua Santità per la as-sontione al Pontificato, gli fece per nome del Rè et del Regno cinque dimande: di celebrar la Messa nella lingua Polacca, di usar la Communione sub utraque specie; il monio dé preti; che il pagamento del annate fosse levato, et che potessero far un concilio nationale per riformar i proprii abusi del Regno et concordar la varietà delle opinioni. Le quali dimande ascoltò con indicibile impatienza, et si pose a detestarle acerrimamente.* » Lubieniecki o tem niewie i nie pisze. Węgierski dowiaduje się rzeczy z Sarpiego i na słowo jego powtarza, dodając tylko dwie własne niedorzeczności: że te propozycje na Soborze Trydenckim były uczynione (*In Concilio Tridentino, anno 1556, Regni Poloniae Legatus, exhibuit Paulo IV. quinque postulata etc.*) i że dopiero wtenczas, rozgniewany Papież wysłał do Polski Lippomana; gdy ten już tam był od kilku miesięcy. Gdy Czacki pisze: (ob. Wiszniewski. Pominiki T. III.) « *Instrukcja* » dana od Zygmunta Augusta na Sobor Trydencki.... jest « tylko w dziełach Petri Svavis et Pauli Sarpi..... niema « autentyczności, » przez dystrakcją, czystą powieść nazywa *Instrukcję*, miesza niewczesnie Sobor Trydencki, i cytuję dwa dzieła i dwa nazwiska, które są jednym i temże samem dziełem, jednego i tegoż samego autora; ale twierdzeniem *nie-autentyczności* mniemanej owej Instrukcji, o której zkąd inąd niewie, odsłania płonność całego podania.—Głośno za Zygmunta Augusta rozprawiano w Europie, o owych czterech punktach. W Polsce, na razie, pisali o tem, Hoziusz i Werger. Hoziusz w Dialogach umyslnie w tej materii wydanych, mówi tylko: « *non deesse quos-*

« dam, qui sedari posse motus istos existiment, si quorundam im-
 « portunitati tria concedantur, Calix laicis, Uxores sacerdotibus,
 « et ut vernacula lingua res divina fiat. » Werger zaś, także
 nie cytując nikogo, mówi « dixerit quispiam : Siquidem possemus
 « Papam eo adigere ut velit assentiri ut ministri Ecclesiarum
 « haberent Uxores etc. » Więc tedy ani pobożny Biskup Katolicki,
 ani gwałtowny Kalwin, pisząc o współczesnych i obecnych rze-
 czach niewspominają bynajmniej ani o zapadłem prawie na Sej-
 mie, ani o Poselstwie w Imię tego prawa, ani o nowatorskiej pro-
 pensii ku temu Zygmunta.

Wiem o tem, że żądanie kilku wyżej wyliczonych artykułów nie ru-
 nowało Religii katolickiej; i niezapominam, że na postąpieniu tych
 samych obrządkowych wolności ugruntowała się Unia Rusko-
 katolicka; lecz w owych czasach burzliwych, takie nawet concessie
 mogłyby dalszym, a gorszym, wrota otworzyć, według owej pro-
 stej uwagi Bielskiego : « *Pierwej mięso w śródę dano, potem Xiądz*
« żonę pojął, a teraz świętości nie święcą. » Z drugiej strony,
 concessii takowych Mistrze owcześni Reformacji nie bardzo,
 wcale nawet nieżyczyli. — Posłuchajmy co mówi o tem cytowany
 już Werger : « Nie na temto wcale rzecz polega, aby Xiądz żonę
 « pojął, a kościół narodowego języka używał, lecz aby każdy
 « miał wiarę mocną, i był członkiem Kościoła Chrystusowego....
 « Jeśli bowiem Papieństwo utrzyma się, Nauka Chrystusa utrzy-
 « mać się niepotrafi. I wzajemnie, jeśli Nauka Chrystusa, taka
 « jaką my wyznajemy, utrzyma się, Papieństwo runąć i cała jego
 « bezbożna nauka z korzeniem wypłenić się musi. » Dziwić się
 więc przychodzi, dla czego pragmatyczna owa bajka o postu-
 latach Zygmunta Augusta, przypuszczając nawet, że prawdą była,
 w historykach protestanckich *znakomitym tryumfem* nazwana;
 chyba jedynie dla tego mimowolnego nałogu myślenia, że Refor-
 macia nie miała i nie mogła mieć tryumfu tylko ze szkody i nieszczęść
 Państwa Polskiego, choćby nawet żadnych dla siebie nieodniosła
 korzyści.

Powiedziawszy tyle na obronę Zygmunta Augusta, śmieiej mi teraz

przychodzi zacytować przeciwne memu przekonaniu zdanie Czac-
 kiego, rzucone w wielkiem jego dziele, w nocy do T. I. na k. 292.
 Przyznaje on Królowi temu skłonność do odszczerpienia, chęć
 naśladowania Henryka VIII, a niechęć do wiary katolickiej. Ko-
 chamy Platona, — ale więcej prawdę świadectwem społecznych
 faktów okazaną. Na domiar przytoczym i to, że już Ignacy Potocki
 przyganiał temu zdaniu Czackiego, w uwagach nad jego dziełem,
 w tych słowach. « Autor mniema, iż Zygmunt August żywił w so-
 « bie tajemną niechęć do wiary katolickiej z przyczyny, że Rzym
 « niedozwalał porzucić żony jego Katarzyny z domu Rakuzkiego.
 « Przy zaważach których w tem swoim przedsięwzięciu doświad-
 « czał od Cesarza, a z osobna od własnego narodu na Sejmie
 « 1566. kanoniczne zwyczajne trudności nie powinny były doda-
 « wać pochopu do Króleskiego żalu, nie mówię przeciw Wierze
 « Katolickiej, ale nawet przeciw Papieżowi osobiście. Milczą
 « znajomsze za czasów Zygmunta Augusta dzieje o tej oddzielnej
 « Króla do Rzymu urazie. » etc. Ale mamy lepszą jeszcze powagę
 przeciw owemu mniemaniu Czackiego, oto powagę samegoż Czac-
 kiego, w piśmie poświęconem wyłącznemu zgłębianiu zasług Zyg-
 munta Augusta. — W Pomnikach Wiszniewskiego, w T. III. na kar-
 cie 17. czytamy : « Dyssydenci dla wślawienia swej nauki, roz-
 « głaszali że i Król do nich przejdzie. Lecz kiedy w korrespon-
 « dencji podejrzliwych Lippomana i Komendoniego, nieznajdę
 « o tem świadectwa, kiedy cały ciąg interessu z miastami Pruskie-
 « mi, które z relacji Delegowanych Gdańskich Lengnich wyjął,
 « upatruję tylko tolerancją i rozsądne nieopieranie się rzeczy,
 « niemogącej się odwrócić, przekonany jestem o nie-
 « winności Augusta. »

Gwałtowny postęp reformacji między Polakami, dał powód Stolicy
 Apostolskiej zaprowadzenia ciągłej w Polsce Nunciatyry. Wiele
 zapewne na pierwszym wyborze osoby zależało. Użytym do tego
 został Alojzy Lippomanni, zalecony odbytemi już missiami,
 wielką nauką i świętobliwością życia. Naoczny świadek Gornicki,

tak pisze o nim, gdy r. 1555. przybył do Króla do Wilna. —
 « Byłto człowiek wielki, zacny, uczony, stary; przyjął go Król
 « z wielką wdzięcznością i kazał go być podejmować; ale on brać
 « żadnej rzeczy od Króla niechciał i zgoła ni od kogo, okrom gdy
 « mu kiedy X. Podkanclerzy, Jan Przerębski, sarnę, albo co ptaków
 « ków posłał. Miał przy sobie ten Posel trzech synowców swoich,
 « nadto nie miały orszak uczciwych ludzi około siebie bawił, i pań-
 « sko żył. » — Z niewielką tedy sławą narodu naszego stało się, że
 Lutrzy i Kalwini, tak poważnego cudzoziemca, zarzucali grubiań-
 sko różnego rodzaju obelgami. Pisano na niego i drukowano pasz-
 kwile, Posłowie nawet Sejmowi nie sromali się dostojnego i po-
 deszłego człowieka, w głos plemieniem jaszczurczem nazywać!
Salve progenies viperarum. Między innemi psotami wydrukowano
 przejęty niby list Nunciusza do kogoś do Rzymu pisany, gdzie
 odkrywa się z krwawemi zamiarami, które w Niemczech a potem
 w Polsce apostołował, i z tem nawet wypisuje się, że był synem
 nieprawego łoża. Donosi tam, że radził Królowi, na początek,
 dziesięciu przedniejszym heretykom głowy pościnać, między które-
 mi miał być Jan Bonar Kasztelan Biecki. List ten na osłepienie
 i rozjuszenie prostaków wydrukowany, nosi wszystkie cechy
 paszkwila. Wszakże, z drugiej strony rzecz wiadoma, iż Lippomani
 baczność i surowość Królowi zalecał; mógł nawet wyrzucać mu,
 iż we własnym jego zamku, w Krakowie, własny jego urządnik,
 gniazdo obrządków heretyckich założył. Zdaje się więc, iż Lippo-
 mani był powodem Augustowi, do listu następującego, w którym
 uderza niezwykłą dobrowolnemu Królowi jędrność. List ten znajdu-
 je się w oryginale, w manuskryptach Biblioteki Króleskiej w łaciń-
 skim języku. Oto dosłowne jego tłumaczenie:

Zygmunt August z łaski Boskiej Król Polski, W.
 X. Litewski, Prus, Mazowska, Żmudzi etc. Pan i
 Dziedzic.

Urodzony, wierny i miły nam. Niemylnem wew-
 nętrznem przekonaniem, a przykładem mądrych i

pobożnych Królów przodków naszych, powodowani,
 baczyliśmy dotąd i pilnie baczymy na to, abyśmy
 niczem, i nikomu, niedali przyczyny do mniemania,
 jakobyśmy odstrychając się od przodków naszych i
 od przykazań Kościoła Katolickiego, do zmiany i do
 nowości w obrządkach religijnych, w dziedzictwie
 nam niejako od ojców przekazanych, pochopni byli.
 Za niemłą przeto rzecz uznajem, jeśli Rady, albo też
 słudzy i urzędniki nasze, poczynają co takiego, co by
 nietylko poddanym naszym, ale i obcym ludziom i
 Królom, stało się powodem do podobnego nas posą-
 dzania. Powierzylimy byli Wierności Twojej kom-
 naty i mieszkania, na zamku naszym Krakowskim,
 w stolicy Królestwa, z kądem wielu nauki i przykładu
 upatruje. Otoż dochodzi nas, od wiarogodnych ludzi,
 wiadomość, że Wierność Twoja ten sam zamek i te
 komnaty nasze, znieważasz niewczesnem, i pełnem
 wzgardy dla Kościoła, jadanem potraw, staroświec-
 kim zwyczajem i prawem ludu Chrześcijańskiego,
 w czasie postu nakazanych; także schadzkami i kaza-
 niami niesłychanemi, nawet obrządkami i sprawo-
 waniem Religii, nietylko na owem miejscu, ale w ca-
 łem Królestwie naszym, odkąd wiarę Chrystusa przy-
 jął, jako też u tylu innych Chrześcijańskich naro-
 dów, nieużywanemi; tak dalece, że to co powinno
 być zgody i wzajemnej miłości godłem i rękojmą,
 podniętą waśni, przeciw woli Chrystusa, Pana nasze-
 go, staje się. Takowe postępowanie tem bardziej
 nagannem się nam wydaje, że na osławienie nasze i

krzywdę naszego imienia godzi, a raczej czemkolwiek innem, nie zaś oznaką prawdziwej pobożności być może. Rozkazujemy przeto Wierności Twojej, abyś odtąd podobnych śmiałości dopuszczać się nie ważył, abyś żadnych obrządków religijnych, dawnym Kościoła Rzymskiego zwyczajom, przeciwnych, tak na zamku naszym, jak w mieście Krakowie, nieodprawiał, pomny na powinność swoją, a łaskę naszą.— Łuaczej, strzeż się Wierność Twoja, abyśmy ciebie samego wraz z profanacjami twemi, tak z zamku jak z zarządu dobr naszych, nie wyrugowali.— Aby zaś tem pewniej dać poznać Wierności Twojej, wolą naszą, niniejsze pismo, lubo to niezwyczajna, własnoręcznie podpisuję. Dan w Wilnie 17. Marca, Roku Pańskiego, 1556. Panowania zaś naszego 27¹.

ZYGMUNT AUGUST

Król podpisał.

Adres listu : *Generoso Joanni Bonar ae Balicze Castellano Bieciensi, Magno Procuratori arcis Nrae Cracoviensis, ac Scepusien. Rabstinen. Capitaneo; fidei Nobis dilecto.*

¹ Jak dalece skutkowała groźba Króleska, widać to z Kroniki Węgierskiego, z owego czasu : « Aż « nakoniec JPan Bonar Wiel- « korządca zamku Krakowskiego « i Kasztelan Biecki w ogrodzie « swym, pod Bramą Mikołajow- « ską dał zborowi Krakowskiemu

« miejsce, na którym potem 1557. « dnia 17. Sierpnia, za naznacze- « niem Synodowem X. Grzegorz « Pauli kazania miewał, kędy « wielka frekwencja ludzi albo « audytorów tak szlachty jako i « pospolitego człowieka bywała.

BULLA UNII WYDANA PRZES KLEMENSA VIII. 24. GRUDNIA 1595.

Dnia 17. Września 1595. pamiętna w dziejach Kościoła odprawowała się w Rzymie uroczystość. Przed Bazyliką S. Piotra, i u jej drzwi głównych, a te były zamknięte, na sporządzonej do tego galerii, zasiadł na tronie swoim Ojciec S. Klemens VIII. Otaczali go Kardynałowie, i Biskupi, Duchowieństwo, a Rzym cały cisnął się na pobożne widowisko. Wśród głębokiej i kornej cichości śpiewacy zaczęli psalm : *Miserere mei Deus.* Wstąpiły na galerię dwie osoby, stanęły przed Ojcem S. wzywały odpuszczenia, padły mu do nóg,— a On, uderzając je łaską rzekł : « Otwieram mu Drzwi « Kościoła na ziemi, bogdajby wiara mocna i gorąca, otworzyła « mu je na Niebie. »—Po tych słowach otwarły się drzwi Bazyliki; uroczystość przeniosła się przed Ołtarz; a grzmienie działa na zamku S. Anioła ogłosiło : że Henryk IV. Król Francuzki wyrzekając się kalwińskich błędów, przeszedł na łono Katolickiego Kościoła.

Tegoż samego roku, w kilka tygodni po tej uroczystości, u nóg tegoż Klemensa VIII. korzyło się znowu dwóch innych Postów; ale ci byli z nad Styru i Dniepru, nie w imieniu panującego, ale w imieniu ludu, upraszając Ojca S. o przyjęcie napowrót Rusi do jedności Kościoła.

Do tylu zdarzeń i przygód, zaprowadzających dawną spólność Francii i Polski, nieopuszczajmy i tego, w dziejach braterstwa dwóch narodów. Jeśli z dumą wspominamy w Ameryce Kościuszkę i La Fayette'a, pod Hohenlinden Książęwicza i Moreau; na Kremlinie Napoleona i Żółkiewskiego,— pod Pawią Franciszka I. i Łaskiego, wspomnijmy też bez światowej przynajmniej płochości, Duperona i Pocięja, D'Ossat i Terleckiego, u nóg Klemensa VIII.—Prowadziła ich tam myśl błoga, wysoka, zbawienna; myśl jedności narodowej, i najsilniejszy jej element, element religijny.

Jeden z Prokuratorów Henryka IV. Kardynał d'Ossat, tak sprawę Biskupów Ruskich w listach swoich opowiada. « Był tu pierwszej « Biskup Płocki (Wojciech Baranowski) lecz jak mówiono nie dla « czego innego, tylko aby dopełnić przez dawniejsze Bulle wło- « żonego na Biskupów obowiązku odwiedzania Stolicy Apostol- « skiej, i zdawania Papieżowi sprawy z administracji duchownej. « Wkrótce po nim przybyli dwaj Biskupi Ruścy, wysłani przez « tamtejsze duchowieństwo, które trzymając się dotąd Rzymskiego « wyznania, chce teraz pojednać się z Kościołem i poddać się « Papieżowi..... Dwaj ci Biskupi zgodziwszy się we wszystkich « punktach z wyznaczonemi do traktowania z nimi przez Ojca S. « osobami, wyrzekli się uroczyście błędów Greckich, i uczynili « wyznanie wiary według Kościoła Rzymskiego, dnia 23. Grudnia « w przytomności Ojca S. i Kardynałów, po południu, w sali « Konstantyna; a tym sposobem całe duchowieństwo tamtej pro- « wincji, które dotąd ulegało Patriarsze Carogrodzkiemu, jako « duchownej władzy, teraz uznaje równie jak my władzę Papieża. « Wiele się do tego przyłożył Król Polski, do którego owa Ruś « należy. »

Nazajutrz po dokonanej Akcie Unii, Ojciec S. wydał następującą Bullę:

Klemens Biskup, sługa sług Bożych. Na wieczną pamiątkę.

Pan wielki i niewysławiony, w Mieście Boga naszego, na górze świętej jego! Miasto Boga na wysokości posadzone, ukryć się nie może, pełne jest chwały i cudów Bożych, a sam je Najwyższy założył! Święty jest Kościół jedyny Katolicki i Apostolski, ugruntowany od Chrystusa Pana na błogosławionym naczelniku Apostołów Piotrze, jako na fundamencie Kościoła, założonym od Najwyższego Budowniczego

Jezusa Chrystusa, który jest pierwszym fundamentem, kamieniem wybranym i węgielnym, który piastuje i utrzymuje wszystko słowem mocy swojej, który mianuje to co nie jest, jak gdyby to co jest, i który wyrzekł i stało się. Szymonowi synowi Jona-sza, człowiekowi śmiertelnemu, i z natury swojej skazitelnemu, osobliwym darem łaski swojej dał imię CEPHAS, to jest skała, i udzielił mu mocy i trwałości, aby był skałą nieporuszoną, na której pobudował święty Kościół swój, który jest Kościołem Boga żywego, i przez prawowite Najwyższych Rzymskich Kapłanów następstwo, w których Błogosławionego Piotra powaga nigdy nieustała, utrzymuje go dotąd, i na wieki wieków. Przeto po wszystkie wieki i czasy do tej opoki wiary, za orędownictwem Ducha S. uciekają się ludzie, i do tego ukochanego od Boga Miasta, przez zbawienną bramę Chrztu S. wchodzą mnogie narody i ludy. Często także takowi, co chytrnością świata i szatańskim podejściem opętani, zabłąkawszy się w bezdroża, szli za zgubnemi odsczepienstwami, zabrnęli w boleści wielkie, i od tego świętego Miasta oddalili się, często i takowi za nieprzebranym miłosierdziem Bożem upamiętani, nawróceni, pokutujący, jakoby z topieli wynurzając się a wyrzekając się potępionych błędów i odsczepieństw, znowu do tego świętego Miasta, od Najwyższego Rzymskiego Kapłana, który ma klucze do niego, wprowadzeni bywają, i do dawnej jedności, z wielkiem uradowaniem Kościoła Katolickiego wracają.

Niezasiegając pamięcią dawnych czasów, oto teraz w tych dniach, sławny pojednania się i nawrócenia do Kościoła Katolickiego okazał się przykład na Biskupach Ruskich, w czem niewyczerpane skarby dobroci Boskiej dla naszej pokory uznajem; za której dopuszczeniem lubo, zasiadanie nasze na Stolicy przypadło na czasy pełne klęsk i dolegliwości dla Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, często jednak wedle mnogości utrapień serca naszego, pociechami swojemi Bóg miłosierdzia rozweselał duszę naszą. Dawnej albowiem Biskupi Ruscy i cały ów liczny i sławny naród z Kościołem Rzymskim, matką wszystkich kościołów, nie trzymał się w jedności, lecz własnego języka i obrządku Greckiego używał, i oplakanej schyzmie Greckiej hołdował; z której zaiste schizmy jakoby ze źródła, co z głębokim żalem wspomnić nam przychodzi, niezliczone utrapienia i klęski na przesławny Grecki naród spłynęły.

§. 1. Teraz zaś, wielbny brat Michał Arcybiskup i Metropolita Kijowski, Halicki, i całej Rusi, a z nim inni Biskupi tejże Prowincii, jakoto wielbny brat Hipacy Protothroni Biskup Włodzimirski i Brzeski, Cyryll Exarcha Biskup Łucki i Ostrogski, Grzegorz Nominat Arcybiskup obrany Biskupem Połockim i Witebskim, Leonty Biskup Piński i Turowski, który wkrótce żywota tego dokonał, i Dyonizy Biskup Chełmski i Bełzki, i nakoniec Jonasz Archimandryta Kobryński elekt na Biskupa

Pińskiego i Turowskiego w miejsce rzeczzonego Leontego, — ci wszyscy, idąc za światłem Bożem, którym ich Duch S. oświecił, jęli byli sami z sobą rozważać i w mnogich naradach znosić się, nakoniec gruntownie przekonywać się: że i oni sami i trzody które paśli, niebyli członkami ciała Chrystusowego, którym jest Kościół, że do widomej głowy Kościoła tego, do najwyższego Rzymskiego Biskupa nie lgnęli, a przeto niemogli się zasilać pokarmem duchownego życia ani rość w miłości, gdyż odstrychnieni byli od tego, czem utrzymuje się każde ciało zespolone, i skupione, któremu wszelkie członki służą zjednoczonym działaniem; — widzieli owszem, iż narażeni byli na wszelkie niebezpieczeństwa duszy i na zasadzki szatana, jako lew ryczącego, — że nieznajdowali się w owczarni Chrystusa, w przybytku zbawienia i w onym domu, który zbudowany jest na opoce, którą wiatry i bijące fale zatrzząść nie zdołają, w onym domu jedynym gdzie się pożywa na pokrzepienie życia Baranek, który gładzi grzechy świata. Dla tego rozważywszy między sobą i idąc za radą zbawienną uchwalili i statecznie postanowili wrócić na łono swojej, i wszystkich wiernych, matki, na łono Kościoła Rzymskiego, wrócić do Rzymskiego Biskupa, zastępcy Chrystusa na ziemi, i całego ludu Chrześcijańskiego spólnego Ojca i Pasterza, a to po długiej przerwie stu-piędziesięciu lat z górą, od onego czasu, gdy już za świętej pamięci Eugeniusza IV. Papieża na powszechnym Soborze Florentskim, Grecy na-

wróceni i z Kościołem pojednani zostali. Takowe narady swoje i postanowienie wyrazili pismem, na którym Michał Arcybiskup i wszyscy wyżej wyrażeni Biskupi podpisali na dniu 2. Grudnia 1594. a w piśmie tém, starać się o przyprowadzenie do skutku Unii i spółności z Rzymskim Kościołem, wzajemnem niejako zaręczeniem, zobowiązali się.

§. II. Aby więc to, co tenże Michał Arcybiskup i spółbiskupi jego wyżej mianowani zbawiennie postanowili, skuteczne dopełnić mogli, wysłali z pośród siebie dwóch przedniejszych Biskupów, wielbnych braci Hipacego Prototroniego Biskupa Włodzimirskiego i Brzeskiego, i Cyrylla Exarchę Biskupa Łuckiego i Ostrońskiego, znakomitych i gorliwych o Wiarę S. Mężów, którzy przybyli do Rzymu, i z sobą przynieśli owo wyżej wspomniane postanowienie ręką Michała Arcybiskupa i Metropolity i innych wspomnianych Biskupów, podpisane. Przynieśli też z sobą listy dane w Królestwie Polskiem i W. X. Litewskiem, dnia 12. Czerwca 1595. wedle starego stylu, a które następujący podpisali Biskupi: Michał Arcybiskup Metropolita Kijowski, Halicki i całej Rusi; Hipacy Prototroni Biskup Włodzimirski i Brzeski; Cyryll Exarcha Biskup Łucki i Ostroński; Grzegorz Nominat Arcybiskup, Elekt Biskup Połocki i Witebski; Leonty Biskup Piński i Turowski, wkrótce potem zmarły;—Michał Biskup Przemyski i Samborski;—Gedeon Biskup Lwowski;—Dyo-

nizy Biskup Chełmski, i nakoniec Jonasz Archimandryta Kobryński Elekt Biskup Piński i Turowski, na miejscu wyżej rzeczzonego zmarłego Leoniego.

§. III. Gdy więc dwaj wyżej mianowani Biskupi i Posłowie, Hipacy i Cyryll do obecności i rozmowy naszej łaskawie przypuszczeni zostali, i owe listy, przez siebie także podpisane, złożyli, pokornie łaski naszej i Stolicy Apostolskiej upraszali, aby ich na łono Katolickiego Rzymskiego Kościoła przyjąć, i jako oderwane członki, do głowy na nowo przyłączyć, zachowując im jedynie obrządki ich i ceremonie w Służbie Bożej i w administrowaniu Sakramentów, stosownie do uchwalonej Unii na Soborze Florenckim między zachodnim, a wschodnim Greckim Kościołem; ze swojej zaś strony oświadczyli się gotowymi, wszelkie odsczepieństwa i herezie potępiać, wszelkie błędy nienawidzić, które potępia i nienawidzi święty Katolicki Rzymski Kościół, a mianowicie te, dla których dotąd od Rzymskiego Kościoła oderwani i oddzieleni zostawali. Przysięgli także wyznanie wiary katolickiej uroczyście uczynić, a nam jako namieślnikowi Chrystusowemu i S. Stolicy Apostolskiej, posłuszeństwo i należną uległość zachować. Złożyli nam prócz tego, ciż Biskupi, list najmiłszego w Chrystusie Syna naszego Zygmunta Polskiego i Szwedzkiego Króla, który jako jest wielce pobożnym i o rozszerzenie religii katolickiej gorliwym, zbawienną tę sprawę Rusinów powracają-

cych do zgody i jedności z Kościołem Katolickim usilnie nam zalecał, co i inni bracia nasi, Katolicy Biskupi Polscy, uczynili, to jest ukochany syn nasz Jerzy Kardynał Radziwiłł Biskup Krakowski, Jan Dymitr (Solikowski) Arcybiskup Lwowski i Bernard (Maciejowski) Biskup Łucki.

§. IV. My przeto, którzy za łaską Bożą, tego przedewszystkiem najusilniej życzym i o to najbardziej staramy się, aby jak najwięcej dusz do Chrystusa nawracać, proźby ich i przedstawienia wzięliśmy na baczenie i rozwałę, i kazaliśmy je także wielebnym braciom naszym, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałom, Kongregacji Świętej Rzymskiej, i powszechnej Inkwizycji Prefektom, pilnie roztrząsnąć. Gdy tedy wszystko ściśle rozebranem i rozważonem zostało, a dwaj wyżej mianowani Biskupi Hipacy i Cyryll tak swoim własnem jak i Michała Arcybiskupa czyli Metropolity i swoich współ-Biskupów imieniem, wszystko to, co było koniecznem dla zrzeczenia się i potępienia herezji, błędów i odseparowania, wedle przepisów wykonali, i okazali się gotowymi wyznanie wiary Katolickiej, stosownie do formy przepisanej publicznie uczynić, nam i Stolicy Apostolskiej szczerę posłuszeństwo okazać, — z tych powodów postanowiliśmy, dla chwały Bożej, Ruskich Biskupów, do ciała Kościoła, do Rzymskiego Kościoła spólności i jedności, przypuścić i przyjąć. Co aby się tem uroczyściej, i z większą radością du-

chowną stało, naznaczywszy ku temu dzień pewny, to jest wczorajszy, 23. miesiąca Grudnia r. b. 1595. w S. Sobotę, w którą dwojaki post, suchedniowy i Wilii Bożego Narodzenia, przypadł, zwołaliśmy w tej mierze wielebnych braci naszych S. R. Kościoła Kardynałów i ich dostojne Kollegium, do naszego Apostolskiego pałacu, do sali zwanej Konstantynową, gdzie z nimi według zwyczajnuzasiadłszy, w obecności wielu Biskupów, Prałatów, i Dworzan, Mężów zacnych, i domowników naszych, kazaliśmy dwóch owych wyżej wymienionych Biskupów wprowadzić, którzy padłszy do nóg pokory naszej, o przypuszczenie i przyjęcie do jedności z ciałem Kościoła Katolickiego i Rzymskiego powtórnie dopraszali się. Poczem, na rozkazanie nasze, odczytane były narady i postanowienie wyżej wspomniane Michała Arcybiskupa Metropolity Kijowskiego i Biskupów Ruskich, a to tak, że najprzód przeczytano je w języku Ruskim, a potem w tłumaczeniu dosłownem łacińskim; a gdy się to stało, kazaliśmy jednemu z Sekretarzów naszych nadwornych, wyraźnym głosem w języku łacińskim, oświadczyć tymże Biskupom i Posłom jak wielką radością napawała się dusza nasza, jak dalece radowało się w Bogu, w zbawieniu naszym, serce nasze, z przyczyny tego najzbawienniejszego rozmyślenia się Rusinów; jak bardzo oni sami wdzięczni być powinni Bogu sprawcy wszelkiego dobrego, który tchnieniem Ducha S. podał im myśl, aby wyznali dawne błędy i obrzydzili je sobie, a do opoki wiary,

do Rzymskiego Kościoła głowy, matki, orędowniczki wszystkich Kościołów, powrócili.

S. V. Poczem zaraz, ciż Hipacy i Cyryll, swoim własnem imieniem, a jako Posłowie i Prokuratorowie, imieniem Michała Arcybiskupa i spół-Biskupów swoich wyżej wymienionych, wyznanie wiary Katolickiej, wedle formy wyznania wiary Prawowiernej od Stolicy Apostolskiej przepisanej, a stosownie do obrządku Greckiego, całkowicie od słowa do słowa uczynili, a nam i Stolicy Apostolskiej powinne i wieczne posłuszeństwo ofiarowali, które my wraz z wielbnymi braćmi naszymi Kardynałami przyjęliśmy; — a jako to wszystko, Arcybiskupi, Biskupi i ich koledzy, Duchowieństwo i lud, za dobre i wdzięczne przyjmą, jako też wyznanie wiary uczynią, i posłuszeństwo zeznają, jako nakoniec wszystkie zobowiązania się swoich Posłów i Prokuratorów potwierdzą i wykonywać będą, dobrą wiarą i sercem czystem, przed Bogiem, który będzie sędzić żywych i umarłych, przysięgą zaręczyli. Pierwszy zatem Hipacy Biskup wyznanie wiary prawowiernej uczynił językiem łacińskim, umiał bowiem po łacinie, wedle wymienionej formy, a czytał je wyraźnym głosem i całkowicie z pisma, w następujący sposób:

S. VI. « Najświętszy i najbłogosławieński Ojciec. « Ja niegodny sługa Hipacy Pocięj z łaski Boskiej « Prototroni Włodzimirski, i Brzeski Biskup, na

« Rusi, Narodu Ruskiego czyli Rutenskiego, jeden
« z Prokuratorów wielbnych w Chrystusie Ojcow,
« dostojnych Prałatów, tegoż Narodu, wielbnego
« Michała Rahozy, Arcybiskupa Metropolity
« Kijowskiego i Halickiego i całej Rusi, i Jerzego
« Arcybiskupa nominata, Elekta na Biskupa Płockiego
« go i Witebskiego, i Jonasza Hohola Elekta
« na Biskupa Pińskiego i Turowskiego, i Michała
« Kopysteńskiego Biskupa Przemyckiego i
« Samborskiego, i Gedeona Bałabana Biskupa
« Lwowskiego, i Dyonizego Zbirujskiego
« Biskupa Chełmskiego, od nich do tej rzeczy upo-
« ważniony i wysłany, wraz z wielbnym w Chrystu-
« sie Ojcem Cyryllem Terleckim Exarchą Bisku-
« pem Luckim i Ostrogskim, tegoż narodu, drugim
« z Prokuratorów wyżej wymienionych dostojnych
« Prałatów, a kolegą moim, do zaprowadzenia i
« przyjęcia Unii z Świętością waszą i z Świętym
« Rzymskim Kościołem, i do złożenia winnego po-
« słuszeństwa imieniem ich wszystkich, całego ich
« duchowieństwa, i owieczek im powierzonych, tej
« świętej Błogosławionego Piotra Stolicy i Świętości
« waszej jako najwyższemu Pasterzowi Kościoła Ka-
« tolickiego, — korząc się u nóg Świętości waszej,
« i mając niżej wypisane wyznanie wiary świętej
« prawowiernej, wedle formy Grekom do jedności
« z S. R. Kościołem wracającą przepisanej, uczy-
« nić i ogłosić, tak Prokursorskim imieniem wyżej
« wymienionych dostojnych Arcy-Biskupów i Bisku-

« pów Ruskich, swoich pryncypałów, równie jak
 « i mojem własnem, wraz z przereczonym dostoj-
 « nym Cyryllem Exarchą Biskupem Łuckim i
 « Ostrogskim, Prokuratorem, i Kollegą moim, —
 « zareczam i przyrzekam, że ciż sami, dostojny
 « Arcybiskup i Biskupi, takoweż wyznanie wiary za
 « uchwalone i przyjęte mieć będą, że je przyjmą, i
 « potwierdzą, i nanowo, według przepisanej formy,
 « od słowa do słowa, uczynią je i ogłaszają, i własną
 « ręką pisane i pieczęcią umocowane do Świętości
 « Waszej i do tej świętej Apostolskiej Stolicy prze-
 « szłą, jak następuje: (*Opuszcza się wyznanie wiary, jako już jest drukowanem.*)

§. VII. Poczem toż wyznanie wiary Ruskim językiem napisane, i równie podpisane przez niego, odczytanem za niego zostało, od ukochanego syna Eustachego Wołłowicza Kanonika Wileńskiego, biegłego w tym języku. Dalej, Cyryll Biskup uczynił toż wyznanie wiary prawowiernej według formy, jak Hipacy Biskup, po Rusku napisane, jako nie biegły w języku łacińskim. Jednakowoż, i po łacinie pisane, i od niegoż podpisane, w imieniu jego, czytał ukochony syn Łukasz Doctorius Kanonik Łucki w następnych słowach: Najświętszy i najbłogosławieński Ojciec: (*Dalej słowo w słowo jak zareczenie Hipacego Biskupa.*)

§. VIII. Dla tych powodów zaleciliśmy ukochanemu synowi naszemu Juliuszowi Antoniano

Xiędzu Kardynałowi N. Panny Zatybrzańskiej i S. Seweryny W. Penitencjariuszowi naszemu, aby tychże Hipacego i Cyrylla Biskupów i Posłów, a razem ich towarzyszków i domowników, tak Xięży jako i kleryków, i innych wszelkich ludzi, rzeczonoego narodu Ruskiego, w Rzymie obecnych, od wszelkich klątw, suspens, interdyktów, i innych kościelnych wyroków, cenzur, i kar, na które, dla herezii, odsczepieństwa i błędów zasłużyć mogli, mocą powagi naszej w oboim sądzie uwolnił, według zwyczajnej formy kościelnej; aby tychże Biskupów i ich towarzyszków i domowników, Xięży i kleryków, i inne osoby, pomimo uchybień przeszłych: wszelki charakter duchowny prawnie otrzymany, zachować i jego przywilejów używać, — we wszystkich wyświęceniach i duchownych stopniach dawniej według form przyjętych, nawet w służbie ołtarza, obowiązków dopełniać, — tych zaś którzy rzeczonym charakterem zaszczyceni nie byli, zaszczycić, a jeśli zdolnymi się pokażą, na wszelkie wyświęcenia i stopnie duchowne podnosić, wszelkie beneficja kościelne, z obowiązkami i bez, Kanonikaty, Prebendy, godności, tytuły, administracie, czy już je mają, czy otrzymać spodziewają się, otrzymywać i przyjmować, i do śmierci sprawować, — również: tychże Biskupów, aby Kościołami, któremi rządzą lub potem spodziewają się, rządzić, — mocy wyświęcenia wprzód podług form przyjętego używać, — aby na inne podobne Katedry, nawet na większe, nawet na Metropolitalne Kościoły prze-

nosić się i niemi władać swobodnie i prawnie mogli, —rzeczoną powagą umocował.

§. IX. Im zaś samym Hipacemu i Cyryllowi Biskupom i Posłom nadaliśmy moc i władzę, gdy wrócą do Rusi, rozgrzeszenia, tąż powagą Apostolską i tymże sposobem, od klątew, suspens, interdyktów, sądów, cenzur i kar, Michała Arcybiskupa, i innych Biskupów wyżej wymienionych, a razem od uchybień przeszłych; prócz tego, aby tenże Arcybiskup i wymienieni Biskupi, tak rozgrzeszeni, każdy z nich w swoim Mieście i Diecezji lub Jurisdycji, wszystkich i każdego z osobna tak Xięży jak i kleryków, oraz świeckie osoby, obojej płci, które do tej Unii z S. R. Kościołem przejdą, lub przeszli, według formy kościelnej rozgrzeszać, — także Xięży i kleryków rzeczonych, z powodu uchybień przeszłych, co do zachowania stopni duchownych, jak co do beneficjów kościelnych zatrzymania i dostąpienia, — dyspensować mogli, mocą powagi naszej Apostolskiej, jako to w innych listach naszych jest objęte.

§. X. Aby zaś tego powrotu Rusinów do Rzymskiego Kościoła, i ich pojednania się ze Stolicą Apostolską, do wiadomości wieków potomnych doszło pewne i wieczne świadectwo, niniejszą naszą na potomne czasy Ustawą, wielbnych braci Michała Arcybiskupa Metropolity i innych Biskupów Ruskich wyżej wymienionych, którzy się na postanowie-

nie rzeczzone zgodzili i one listami do nas posłanemi potwierdzili, tak obecnych jak nieobecnych, wraz z całym ich duchowieństwem, i z ludem Ruskim świeckiemu panowaniu najukochańszego syna naszego Zygmunta Polskiego i Szwedzkiego Króla podległych, na cześć i chwałę świętej i nierozdzielnej Trójcy, Ojca, Syna i Ducha S., dla rozszerzenia i podniesienia wiary Chrześcijańskiej, — na łono Kościoła Katolickiego i do jedności z Świętym Rzymskim Kościołem, jako członki nasze w Chrystusie, przyjmujemy, łączym, jednoczym, spajamy, i wcielamy; a dla większego miłości naszej ku nim okazania, wszelkie święte obrządki i ceremonie, których Ruscy Biskupi i Duchowieństwo, wedle ustanowień Ojców SS. Greckich, w służbie Bożej, w odprawianiu Mszy przynajświętszej, w administrowaniu innych Sakramentów, i we wszelkich funkcjach kościelnych, używają, byleby prawdzie i nauce wiary Katolickiej nie sprzeciwiały się, i spójności z Rzymskim Kościołem nieprzeszkadzały, — tymże Ruskim Biskupom i Duchowieństwu, z Apostolskiej dobroćliwości pozwalamy, przyznajem i dopuszczamy.

§. XI. Jeśli temu niebędą się przeciwieć Konstytucie i Ordynacie Apostolskie i inne jakiegokolwiek przeciwne.

§. XII. Wszyscy przeto jedną myślą i jednym sercem błogosławmy Panu Niebieskiemu, i Ojcu miłosierdzia, który czyni, sam i łatwo, cuda wielkie,

który serca synowskie ku Ojcu nawrócił, owieczki Chrystusa do owczarni odprowadził, członki do głowy na nowo przyłączył. — Błogosławiony Pan Bóg, który zawsze myśli myślami pokoju, który chce wszystkich do zbawienia i do poznania prawdy naprowadzić. — Błogosławieni bracia nasi Michał Arcybiskup Metropolita i spół-Biskupi jego Ruscy, którzy uszu swoich nie zamknęli na głos Boga, ale stojącemu u drzwi serca i pukającemu, otworzyli, z łaski tego, który chce i w dobrej woli dokonać, naucza. Niechaj zleje na nich Pan Bóg obfitość Niebieskich darów, niechaj ich strzeże, niechaj ich umacnia w tém świętem postanowieniu, z całym Duchowieństwem i z wiernym ludem; aby zostali na zawsze w miłości i posłuszeństwie dla S. Rzymskiego Kościoła, matki swojej, aby poznali i wyznawali na wieki wielkość miłosierdzia Boskiego dla siebie, i chodzili drogami Pańskimi, zachowując jedność ducha z nami, pod węzłem pokoju, jako synowie nasi ukochani, których z wielką naszą radością przyjęliśmy w Panu. Oby Chrystus, dla swojej niewyczerpanej dobroci, równie jak Rusinów, Greków wszystkich zbaczających ze ścieżki wiary prawowiernej, pobudził, — którzy samym Rusinom, w tem pojednaniu się, drogę wskazywać powinni byli, którzy tak długo i tak ciężkiem, a dwojakiem jarzmem, na ciełe i na duszy uciśnieni są, których nieszczęścia dzień i noc oplakujęm, — aby powrócili do jedności i do pokoju, a odrzuciwszy błędy i ciemnotę, chwycili się praw-

dy i światła, i pojednali się z nami, którzy ich do serca naszego, we wnętrznościach Jezusa Chrystusa, przyjąć życzymy, aby wszędzie chwalono Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, i aby była jedna owczarnia i jeden Pasterz. Amen.

§. XIII. Chcemy zaś, aby niniejszego listu kopiom i drukom, publicznego ręką Notariusza podpisanym, i pieczęcią osoby, godnością kościelną zaszczyconej, umocowanym, równa wiara u sądów, i wszędzie gdziekolwiek, dawana była, jakaby przyznana była niniejszemu gdyby był podanym i ukazanym.

§. XIV. Nikomu tedy z pomiędzy ludzi wolno niebędzie, niniejszego tego listu naszego, przyjęcia, unii, przyłączenia, zjednoczenia, wcielenia, dopuszczenia, zezwolenia, znieważyc, lub płochem jakimż użyciem wniwecz obracać. — Jeśliby zaś kto poważyc się na to ośmielił, niech wie, iż ściągnie na siebie gniew Wszechmocnego Boga, i Błogosławionych, Piotra i Pawła, Apostołów.

Dan w Rzymie, u S. Piotra, Roku 1595. dnia 24. Grudnia. Panowania naszego Roku IV¹.

¹ Bulla ta wyjęta jest z Bullarium Edycji Rzymskiej, z Tomu V. część II. — Zaczyna się od słów: *Magnus Dominus et laudabilis* ni-

ms. Stebelski pisze jakoby się zaczynała od słów: *Benedictus Pastor* ? — Bulla Unii nieznajduje się w Bullarium Ed. Ługduńskiej.

X. SKARGA O JEDNOŚCI KOŚCIOŁA.

W roku 1567. umarł Jan Krzysztof Tarnowski Kasztelan Wojnicki, syn sławnego Hetmana. Obchód pogrzebowy odbywał się z pańską wystawą i przy wielkiej ciżbie zebranych krewnych i przyjaciół zmarłego, naprzód w Gorliczynie potem w Tarnowie. Zawołany w swoim czasie mówca X. Melchior Mościcki Dominikan miał pierwsze kazanie pogrzebowe; z drugim wystąpił młody Kanonik Lwowski, który już palmę kaznodziejską Dominikanowi odbierał. Jedni go zwali Xiędzem Pawęskim, inni Xiędzem Skargą, a wszyscy wiedzieli, że dobrowolnie zrzekł się dostateńnego Probstwa Rohatyńskiego, aby się bez przeszkody oddać opowiadaniu nauki Bożej, w Stolicy Czerwonej Rusi. Gospodarzem pogrzebu był Xiąże Konstanty Ostrogski Wojewoda Kijowski, syn wiekopomnego zwycięzcy pod Orszą, szwagier zmarłego, a dziedzic wielkiej po nim fortuny, którą jako posag siostry jego Zofii, a żony swojej, zabierał. — Xiąże Konstanty był Schyzmatykiem. Wszakże słowa Xiędza Melchiora, a mianowicie Xiędza Piotra, tak mocno go przejęły były, i skruszyły, iż wezwawszy ich do siebie oświadczył: że pragnie z nimi gruntownie i szczerze o rzeczach dotyczących się Religii pomówić. Nie przyszło do tej rozmowy. Niedługo potem Xiądz Skarga aby świetnie już ukończone w Akademii Krakowskiej nauki, ponowić, do Rzymu wyjechał; gdzie też za namową Xiędza Szymona Wysockiego wstąpił do zakonu Jezuitów. Wróciwszy potem do Polski, za rozkazem starszych przeniósł się do Wilna, gdzie już Jezuici klasztor swój mieli. Opiekun ich Biskup Wileński Walerian Prataszewicz wezwał go na Teologa swego. Tam Xiądz Skarga w miewanych kazaniach często zwracał uwagę na błędy Schyzmatyków i do jedności ich z Kościołem Katolickim pobudzał; do czego sam go Biskup Wileński zachęcał, i dostarczając mu pism Religijnych Rus-

kiej, pomagał. — Rzecz ta, której ważność jako Katolik i Polak żywo pojmował, dała powód Skardze do obszerniejszego dzieła, o Jedności Kościoła, które w Wilnie r. 1577. wydał, a wydane dedykował Xciu Konstantemu Ostrogskiemu, jakoby w zastępstwie owej projektowanej przed 10. laty a niedosłej rozmowy.

Cytujemy piękne zamknięcie tego rzadkiego dzieła, już dla rzeczy samej, która i w dzisiejszych czasach świeża i nauczająca będzie; już dla napomknienia jakim sposobem przygotowywała się Unia Brzeska; już dla okazania jakiejto broni, jakiej siły, jakiego przymusu używali Katolicy w Polsce do nawracania odsczepieńców. — Siłato i przymusto, prawda i wiara tak mocnymi słowy opowiadana. —

Patriarchowie Carogradscy, gdy od starszego swego odstąpili, a onego słuchać przestali: u swoich też młodszych posłuszeństwo stracili. Nie tylko Kościoły wschodnie odsczepieństwem utracili; ale i tu w Rusi i na Moskwie za nic ich i ich posłańców niemają, i owszem się z nich śmieją.

A Moskiewski po swego Metropolita stawienie do Carogradu nie śle, ale go sam stawia, sam karze, sam, gdy mu się podoba, traci; także i inne duchowne i Władyki ziemie swej. Toż się i na niższe stany rozszerzyło: iż wszyscy duchowni Ruscy u świeckich swoich swego miejsca niemają: a oni im w rzeczach duchownych rozkazują; bo też więcej niżli oni w swoim Słowiańskim języku czytają. Za czym rząd nigdy dobry około nauki i praw kościelnych być nie może; i do błędów wrota zawsze są otwarte. Tak się

odsczepieństwo od starszego, i wzgarda przełożonych karze. Kto starszego słuchać niechce, młodszemu się pokłonić musi. Dziś, czego się żal Boże, Patriarcha Carogrodzki, który się Papieżowi o postawienie na Patriarchostwo, jako starszemu swemu od Boga danemu, kłaniać niechciał, Turczynowi się, bez którego Patriarchą być nie może, kłaniać musi; co się z pożalenia mówi. A tobie Ruski narodzi, pokazuję, abys się nie dobrego w kościele Ruskim i Greckim, i żadnej naprawy w nim niespodziewał, póki się z głową swoją, i z przełożonym prawym swoim, z Piotra S. namiestnikiem, niejednoczysz.

Obejrzy się i na pożytki niewymowne, któreby z tej Uniej urosły, Narodzie Ruski! Okrom tego, iż byś na mocnej opoce zbawienia wiecznego postawił nogę twoją, a na tym się zamku Hieruzalem, i widzenia pokoju i jedności zawarł; przybyłoby miłe a wesołe serce dobrego sumienia, które zawsze roz-targnione mieć musisz.....

Wdzięczniejszeby było i miłsze sąsiedztwo to, które mamy z sobą; bo by się jedną wiarą, którą na-więcej wiążą ludzie, ozdobiło i umiliło. Odeszłaby ta grubość i nieumiejętność duchownych Ruskich, za którą wiele się błędów rodzi. Więcejby się wstydzili heretykowie wymysłów swoich, i prędszeby ich na-wrócenie i kacerstwa wykorzenienie było. I pogańscy ze zgody miłej naszej, musieliby Imię Boga na-szego chwalić, a bluźnienie swoje na wiarę Chrystu-sową pohamować. Nakoniec, Państwo to w rzeczach

świeckich byłoby potężniejsze, i więcejby się wam i Panowie przesławni Królowie Polscy, i ta Litewska ziemia dufała, i większe wam urzędy zlecała. I innego wiele dobra duchownego i świeckiego wam by się wróciło, a nam wieleby się pociechy, z was przyczy-niło. Acz nadewszystko, co się najwięcej ma uważać, z odsczepieństwa wybawieni, dobrze czyniąc, pew-nibyście zbawienia swego, i wiecznego Królestwa być mogli.....

Nie trudnoć się w tym będzie przełomić, abys się z pokory i cichości Chrystusowej do zbawienego rządu przywrócił. Pomagać ktemu wielce jeden Pan świecki, pod którym cię Boska Opatrzność z Polaki i z Litwą skupiła. Co Grekom ku niemałej przesko-dzie było, gdy Cesarze różni i świeccy Panowie Grecy i łacińscy między sobą byli, a częstokroć do tego zjednoczenia dla swego panowania i innych świec-kich przyczyn Grecy Panowie przeszkadzali, i ow-zsem sami Kościół Boży targali. A tobie dał Pan Bóg z Katoliki i z łacińskim Kościołem Pana jednego, i jedną Rzeczpospolitą, chcąc je tem do jednego też Kościoła i wiary jednej, w której większej jedności dla zbawienia trzeba, przywabić; a teraz zwłaszcza, gdy nam dał Króla, wedle serca swego, wielkich cnót Króleskich i prawie Chrześciańskich pełnego, Stephana, którego pobożność prawie katolicka, mąd-rość, sprawiedliwość, miłosierdzie, mężstwo, czyn-ność i inne wielkie cnoty, wiele Królów nie tylko terazniejszych, ale i dawnych przechodzą; z którym,

tym Państwow, wszystko dobre i sławne i zbawienne, (byleśmy sami chcieli, a tym dobrodziejstwem Bożem niegardzili) i naprawę świeckich i duchownych rzeczy, które się na upadek zachwiały, posłać Pan Bóg raczył. Daj Boże, aby Państwo jego i tak wielkie cnoty jego, wielkiem szczęściem i zwycięstwem nad nieprzyjacioły, i pokojem i zjednoczeniem a naprawą Kościoła swego Pan Bóg uczcił, a te czasy nasze ubłogosławić raczył. Z tego wielką i pierwszą pomoc, Narodzie Ruski, jedno od ś. zgody nieodbiegaj, mieć będziesz. Bowiem wielce tego, ten wielki Król pragnie, aby Pan Bóg, w zbawieniu dusz krwią jego obłanych, uczczon był; a pokój się na ziemi wieczny i doczesny rozmnożył. Pomagać do tego i jeden język spólny z nami Katoliki, który mając do wszystkiego zgodnego i skupującego snadnie przyjść możesz. Grekom i to było na przeszkodzie, iż łacinników nierozumieli, i nierychło się do tej prawdy Bożej, którą Kościół łaciński ma, przypytać mogli; ale ty zawsze szczeroci się i prawdzie Kościoła Rzymskiego przypatrujesz, kaznodziei jego słuchasz, obyczaje i naukę rozumiesz. Pomagać i to miłe sąsiedztwo, i tak dobre a spokojne z nami mieszkanie, w którym nic nieznasz innego po Katolikach, jedno miłość, szanowanie i narodu twego uczczenie, tak w urządziech, jako i w towarzystwie pospolitem. Wiem co cię od tego jak najwięcej odwodzi, i jako jaki pień tobie do tej jedności zastępuje: iż się na Moskiewskie Kościoły, i Xiążęcia Moskiewskiego,

niejakie tych czasów w panowaniu powodzenie, i na ludzie tegoż języka i nabożeństwa oglądasz. Ale gdy u siebie uważysz, jako nędzne są i prawie napoły w bałwochwalstwo, i to co za tym idzie, w złe obyczaje i śprośne, zaszły one Kościoły Moskiewskie, i jako są osierociałe w nauce, i wielką grubością a nieumiejętnością zarażone, a jako same się już bez żadnego dozoru, bez żadnego z innemi Kościoły porozumienia rządzą, i jako w moc świecką wpadli, bardzo prędko ten pień odwalić możesz. Moskiewscy duchowni będąc daleko grubszy i nieumiejętniejszy, a niżli ci Ruscy, mniemają aby tylko sami byli na świecie Chrześcianie, a inne wszystkie narody w pogaństwie żyły. Patriarchy Carogrodzkiego niesłuchając, (a słusznie, bo też on Papieża niesłucha), czynią i wierzą co im się podoba, i prawie wszystko nabożeństwo w zabobony obrócili, Naukę Bożą zniszczyli, swoich wymysłów nasadzali. Co wy lepiej wiecie, waszemu to baczeniu zostawuję. Metropolita swego z ręki świeckiej mają; kogo Xiąże da, ten bez żadnego brania mocy od starszych na tym urzędzie siedzi, i taką moc ma, jaką ten co mu ją daje; to jest: świecką świecki; a duchownej Boskiej dać nie może, bo jej sam niema. Przetoż samo Xiąże wielkie, jest duchownych Sędzią i Papieżem, sam je karze i gubi....

Niemieszkajże, Chrześcianie nabożeństwa Greckiego; zrozumiawszy to co się tu przed oczy twoje kładzie, sprzyjaj zbawieniu swemu; weźmi pokój

pocałowania Katolickiego, wiary jednej i Pasterza jednego. Wstąp w tę łodkę Piotra Wielkiego, w której się bezpiecznie na on brzeg żywota wiecznego przewieść możesz; której samej żadne nawałności pogrążyć na tem morzu przewozu zbawionego nie mogły ani mogą. Na której się prawda, moc, i błogosławieństwo Zbawiciela naszego iść i doznawa. Ku końcu i zachodzie świata tego, straciłeś słońce Kościoła Bożego, które tobie na wschodzie świeciło: które iż na zachodzie dłużej trwa, i tam się przeniosło ku nocy, i końcu świata tego, proszę cię, na zachodne Kościoły obróć oko twoje; a tam gdy się wieczor przybliży, szukaj i patrz objaśnienia twego. Próżno się już na Greki i na Carogrodzką Stolicę oglądać masz, już do pokoju zbawionego i jedności Chrześcijańskiej, ręką pogańską ściśnioną, ani sama sobie, ani tobie pomocy dać niemoże. Bo Turczyn pohaniec, jako niezgodą chrześcijańską urosł, tak tym Państwo swoje umacniać chce, aby do wszelakiej zgody Chrześcianom przeszkadzał. Nigdy o tem zjednoczeniu Patriasze Carogrodzkiemu i Grekom z Rzymianami się i z wami porozumiewać nie dopuścił. Już ta Stolica Carogrodzka, wedle Proroctwa SS. Papieżów, uschłe jest i przekłete drzewo, rodzić więcej niemoże; nieplodnością i owdowiałością nawiedzona, mówi do was: owdowiałam i osierociłam; związana, pomocy wam dać niemożę. Idźcie dziatki a proście od Pana Boga miłosierdzia, obróćcie się do Ojca Ojców, i do opoki niewzruszonej wiary, do Kościoła

Rzymskiego, któremu ja służyć nie chciała. — To się bezpiecznie o Stolicy Carogrodzkiej mówić może, iż prawie od młodości swej, skoro ją Papieżowie po Konstantym Wielkim wsczepili, nigdy długo spokojną nie była; zawsze się z posłuszeństwa starszych swoich wyłamowała, zawsze matce swej Kościołowi Rzymskiemu i innym starszym siostronom swoim Patriarchiom wschodnim, rozkazywać nad przyrodzenie chciała: rząd dobry i od Boga postanowiony psując, a we wszystkim domu Bożym rozruchy i niepokoje wyczynając.... S. Papież (Leo IX.) duchem S. dobrze bardzo powiedział: iż Stolica Carogrodzka w wielkim pokoju chrześcijańskim już po wszystkim pogańskim prześladowaniu urodzona, i wielkimi dobrymi świętymi od Konstantyna ubogacona, z próżnowania pustą być bardzo poczęła, i nieposłuszną a niespokojną, żadnego męczeństwa i prześladowania dla Chrystusa nieskosztowawszy. Bo skoro, po Konstantynowej śmierci, sprośnych wiele a wszetecznych heretyków, na niej siedziało: którymi się ona bardzo często mazała, i z nimi duchownie cudzołożyła. Na niej naprzód siedział Ewzebiusz Nykomejski wszystkich Arrianów Chorąży, bóstwa Chrystusowego bluźnierca; na niej siedział przeklęty Macedoniusz Ducha S. za Boga nieznający, i jadowite ono heretyctwo wynajdujący; na niej i drugi Arrianin Ewdoxius, i po nim rychło tegoż jadu duszę zarażający Demophilus. Po nim na tejże nieszczęśliwej Stolicy siedział, Maxym Cynikus Apollinarysta,

którego wtóry zbor złożył, i on, jako ci SS. Ojcowie mówią, nowy Kościół z pasczki lwiej wybawił, bluźnierstwem heretyckiem podkopany. A jeszcze temu jej nieszczęściu nie koniec: rychło po tym Cyniku, nastąpił na tęż Stolicę on przeklęty Nestorius, który prostego człowieka być z Marii narodzonego fałszywie nauczał, i Greki зараżał. Którego trzeci Zbor za powodem Celestyna Papieża zrzucił, i przeklął. Nie długo potem, tamże w Carogrodzie Generał wszystkich Mnichów, Archimandryta Carogrodzki Ewtyches, chytre a szatańskie kacerstwo o jednej naturze w Chrystusie zmieszanej wymyślił; przeciw któremu czwarty Zbor zebrany był.

Jeszcze na tym niedosyć; w krótkim czasie nastał na toż Biskupstwo Carogrodzkie Antymus Ewtychesowego jadu wilk; który o jednej woli w Panie naszym niezbożną i kacerską naukę rozsiewał. Przeciw któremu piąty Zbor zebrany był. Lecz zaś nie długo czego czekając, wstąpił na tęż mizerną Stolicę Eutychius, który o zmartwychwstaniu ciał naszych, błędliwie nauczał, i xięgi pisał: którego Grzegorz S. Wielki, będąc tam od Pelagiusa Papieża Posłem, przed Cesarzem przekonał; tak, iż sam Cesarz ręką swoją xięgi jego w ogień wrzucił. Po nim blisko, trzej, jeden po drugim, sprośni Heretykowie, to jest: Sergius, Pyrrus i Paweł na tejże Carogrodzkiej Stolicy siedzieli; którzy Metropolitkie kacerstwo, już na piątym Zborze potępione ożywiali, i Greki зараżali. Przeciw którym szósty Zbor złożony

jest, i na nim jako bezbożni bluźnierce potępieni są. Jeszcze nie wytchnawszy ta opłakana Stolica, przyjęła na się onych sprośnych obrazoborców czterech, jednego po drugim, to jest: Konstantyna, Niceta i Pawła, (który się nakoniec upamiętał), którzy Patriarchami Carogrodzkimi będąc, Stolicę tę z onym smrodliwym Kopronimem pomazali. Przeciw którym siódmy Zbor zebrany był. Tak, iż wszystkie siedm Zborów, okrom pierwszego, przeciw Carogrodzanom i Patriarchom ich uczynione były, z nimi walczyły, i ich szkodliwą i kacerską naukę potępiły. Po siódmym zaś Zborze aż do osmego, tak wiele owych hardych i nieposłusznych na tę się Stolicę Biskupów narodziło, iż przez kilka set lat miał z nimi zawżdy Kościół Rzymski wielką trudność. Obaczże, Narodzie Ruski, jako się tej Stolicy, na której tak wiele heretyków siedziało, dufać masz, jako bezpiecznie się jej zbawienia swego zwierzyć możesz: zwłaszcza gdy sama chodzi, a posłuszeństwa i związku pokoju, i miłości z matką swoją, Kościołem Rzymskim, nietrzyma. A teraz daleko mniej, gdy ręką Bożą dotknięta, o zbawieniu nie tylko twojem, ale i swoim obmyślać niemoże. Widzisz, iż ci światło na wschodzie zgasło; obróć się na zachód, gdzie dłużej trwa, i trwać aż do nocy sądu Bożego będzie.

Obacz, iż Stolica Rzymska temi jest przywilejami od Chrystusa obdarzona, iż jest podporą Kościoła wszystkiego, w tem, iż nigdy o prawdzie Bożej i Nauce Chrystusowej zblądzić niemoże. Przetoż żadnym

się nigdy błędem, ani heretyctwem niepomazała, ani żadnego na sobie Heretyka miała. Siedziało naprzód na niej trzydzieści i trzech męczenników Chrystusowych aż do Sylwestra, z których żadnego niebyło, któryby za tę naukę, której uczył, krwie nierozlał: i każdy z nich, aż do jednego, mieczem i krwią, swoje kazanie zapieczętował; a jeden po drugim aż do Sylwestra na pewną śmierć wstępując, jako na wielkie jakie Królestwo wchodził; iż żadnego od tego Piotra S. urzędu miecz odstraszyć i śmierć niemogła, a nigdy przerwana onym okrucieństwem successia Kościoła Rzymskiego nie została. O jako wielkie było serce w miłości Chrystusowej, owych męczenników Papieżów; którzy z nauką gardło zaraz na plac niesli; a na szyjach swoich aż do Konstantyna Wielkiego ostre żelazo Cesarzów Rzymskich stąpili. O jako droga jest tej Stolicy S. successia, tak ustawiczną i hojnie płynącą krwią okraszona i utwierdzona; jako jest wielkie, wiary Chrystusowej i słowa jego Boskiego na tym Pietrze Błogosławieństwo! Nie dziwię się, iż tak mocno stoisz, przesławna Stolica Rzymska, ponieważ twoje fundamenty tak drogą krwią we krwi Baranka osadzone są, ciebie Chrystus wynieść nad inne chciał, i mocnem swoim słowem, którem Niebo i Ziemia stoi, ukrzepił. Ciebie Piotr i Paweł we krwi swojej szepił; ciebie trzydzieści i trzech po nich wstępujący Papieże krwią męczeństwa swego, za naukę Apostolską polali; i tak głęboko, albo raczej wysoko, (bo budowanie kościelne na zie-

mi, do Nieba korzenie puszcza), osnowanie twoje założyli, i żeś Kościoła wszystkiego niewzruszoną podporą i opoką została; a żadna cię nawałność, ani okrucieństwo tyranów, ani zdrada heretyków, ani starość dni twoich, podkopać, obalić i zemdląć nie może. Na tobie i po Sylwestrze wiele SS. ludzi, których po wszystkim świecie żywota świątobliwość słynie, siedzieli; oni Damasowie, Leonowie, Grzegorzowie, i oni drudzy Marcinowie, Sylwestrowie, Janowie, którzy od heretyków Cesarzów, iż na Stolicę Carogrodzkiej przypuścić i stawić heretyków nie chcieli, dla Katolickiej prawdy z ziemi wywołani, na wygnaniu pomarli, i miejsce to twoje uczcili. Nie mogło być bez tego, abyś się też i zachwiać niemiała; zwłaszcza gdy też zli a nieprzykładni, niektórzy twoje miejsce trzymali; wszakże i w tem błogosławieństwo znaczne twoje było, i więcej się wślawiło, iż nigdy ich grzechów tem Pan Bóg nie karał, aby który kiedy Papież heretykiem był, albo heretyctwo uradził, i onego pomagał.....

○ Inne Patriarchie ustały, i już się w heretyctwo, i drugie w pogaństwo obróciły, albo w ręce pogańskie za grzechy swoje pokutując, nieplodnymi zostały, rodzić już nie mogą; a ty jako matka płodna, i Sara stara w zgrzybiałości twej, nowe Chryścianie rodzisz, a upadek Patriarchii, nagradzasz.

○ Już dziś, tych czasów naszych, twoje, Stolica Rzymska, ulice, za morze się puściły; i na on świat, o którym żadne wieki niewiedziały, zaszły korzenie

winnice twojej. W nowych Indiach, w nowej Hiszpanii, w Brazyli, i około brzegów Perskich, i Kalekutu, wielkie ostrowy, Państwa i Królestwa, narody i języki, z twej nauki, Chrystusowi się prawemu Bogu kłaniają; gdzie tak wiele na zachód i na wschód słońca już dzieci masz, iż się wszystkiej Europie równają....

Przed siedmio-set lat, Mikołaj Wielki, prorockim duchem do Cesarza Michała pisze : « Przywileje Kościoła Rzymskiego usty Chrystusowemi w Pie-
« trze utwierdzone, wieczne są, od Boga wkorzenio-
« ne i szcepione; nachylić się mogą, ale upaść nigdy
« niemogą. Te przed panowaniem waszem były i
« trwały (chwała Bogu) do tego czasu, nie wzruszo-
« ne; i po was, i tak długo póki Chrześcijaństwa staje,
« trwać nieufornie będą. »

To przed siedmiu set lat ten dziwny prorok powiedział. Izali nie tak jest? Izali tego ręką niemacamy co on w Duchu S. o przyszłych rzeczach mówił? Trwają i trwać będą te przywileje, od samego Chrystusa nadane, których prawdę i stateczność nie tylko Kościół wszystek po wszystkie wieki, ale i to aż do tego czasu naszego przedłużenie potwierdza, iż sam Rzymski Biskup jest podporą wszystkiej Katolickiej prawdy, Pasterz wszystkich w Chrystusa wierzących. Mistrz wszystkiego Chrześcijaństwa : a iż Stolica jego słup jest prawdy, skała nigdy nieobalona. Do tejże my ciebie, Narodzie Ruski, wzywamy. Na niej bezpiecznie nogę twoją postawiwszy śpiewaj : « Pan mię

« rządzi, a na żadnej mi rzeczy nie zejdzie : na dobrej
« mię paszej posadził : nad wodą ochłody wychował
« mię i nawrócił duszę moję : przeprowadził mię
« drogami prawdy przez imię swoje. Już się niczego
« nieboję; bym dobrze w cieniu śmierci chodził, już
« się niepośliznie noga moja : boś ty Panie ziemną
« jest. »

O! gdybyście słyszeli głosy teraz pokutujących dobrych onych Greków, a w niewoli na was wołających a krzyczących : Wy ostatki Kościoła Greckiego, któreście uszły rękę Turczyzna okrutnego, nie naśladujcie grzechów naszych i odsczepieństwa naszego, dla którego nas dał Pan Bóg w taką niewolą jako widzicie. Niebądźcie tak uporni ani hardzi, jakośmy my byli, poddajcie się w kościelne posłuszeństwo, pod mocną rękę Bożą w przybytku obranym jego, z którego kto się wychyli, ginie. Lepiej Chrystusowego namiestnika na wolnej służbie Bożej słuchać, a niżli w tej niewoli pohańcowi się kłaniać. Patrzcie jako teraz u nas Chrystusowa cześć zdeptana jest : już teraz nie masz między nami, ani Króla, ani Pana, ani Proroka, ani Doktora, ani uczonego w zakonie. U łacinników na zachodzie wszystko zostało. Tam oko swoje obracajcie, gdzie się chwała Boża przeniosła, gdzie nabożeństwo i nauka, i Królestwo Chrystusowe kwitnie; gdzie głowa, tam niech będą członki, gdzie ciało, tam — jako orłowie lećcie....

Tym sposobem one wiernych, baczących, a pokutujących Greków, serca upominają ciebie, Narodzie

Ruski, lzy wielkie wylewając : a my też nad nimi
rzewno płacząc, prosim prze Imie Chrystusowe,
prze krew drogą jego, prze nierozdzielne ciało jego,
już dalej tem odsczepieństwem, nam smutku, a sobie
potępienia nieprzyczyniajcie : ale raczej zbawienie
sobie, Chrześcianom po wszystkim świecie pociechę,
pogaństwu większy postrach, heretykom prędsze
upamiętanie, zjednoczeniem waszem w jedno ciało
Kościoła Chrystusowego; uczynicie. Boże racz to
dać. Amen. —

¹ Wypisałem ten ustęp z Exemplarza znajdującego się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, a ofiarowanego jej przez Panią Klementynę z Tańskich Hofmanową. Tytuł Dzieła: « O J e d n o ś c i Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem. Yo Greckim od tej iedności odstąpieniu. Z przestro-
gą y upominaniem do Narodów Ruskich, przy Grekach stojących: Rzecz krótka na trzy części rozdzielona. Teraz przez K. Piotra Skargę, zebrania Pana Jezusowego, wydana (Epigraf) *Proszę Ojcie, aby byli iedno, iako y my jedno iesteśmy.* Joan 17. w Wilnie z Drukarni Jego Xiążęcey

Miłości Pana Mikołaja Chryzstofa Radziwiłła Marszałka W. Xię. Litew. etc. Roku 1577. in-8°. Na odwrocie tyt. Herb Radziwiłłów, z wierszem Polskim do Radziwiłła Mikołaja etc. Dedykacja do Xięcia Konstantego Ostrońskiego, zaymnie str: nie liczb. 11. Datowana z Wilna 7. dnia Lutego 1577. Summa rozdziałów; str. nieliczb. 8. Doktorowie i Historykowie; str. 1. — Na następnej potem stronie cyfra zwyczajna Jezuitska, z napisem w okóło: *Jesus sole serenior et balsamo suavior.* — Dalej: Dzieło samo obejmuie str. 404. — Na końcu Registr rzeczy, str. nieliczb. 27.

AKTA

KONFEDERACII BARSKIEJ.

Król Stanisław August zostawił w rękopiśmie Pamiętniki z pierwszej epoki życia swego przed wstąpieniem na Tron. Znajdowały się one w Bibliotece Puławskiej, w dwóch tomach in folio, przepisane obcą ręką, z poprawkami gdzieniegdzie własnoręcznemi Króla. Zapelnione po większej części opowiadaniem pobytu w Anglii, Francii, Saxonii i w Rossii, nie wiele są ważne i nie wiele ciekawe, prócz chyba niektórych szczegółów dotyczących się Wielkiej Xiężny Katarzyny. Zdaje się, iż Król zamyslał i o dalszym ciągu swoich Pamiętników; bo w pozostałym po nim prywatnym Archiwum znajdują się bądź wykończone opisy niektórych przygod panowania, bądź dorywcze własnoręczne Króla notaty dotyczące się tak osób, jak wypadków obecnych. Z tych ostatnich dwie, tłumaczone z Francuzkiego i z autografu Króleskiego, tu następują. Pierwsza:

WEZWANIE MOSKWY PRZECIW KONFEDERATOM.

23. Marca 1768.

Po kilku rozmowach Xcia Repnina z Królem, i po kilku listach pisanych przezeń do Króla, względem przyszłej Rady Senatu, aby na niej wezwać pomocy wojsk Róssyjskich przeciw Konfederatom Barskim, a na co wszystko Król zawsze *negative* odpowiadał; Xże Repnin nalegał nakoniec, 23. Marca, na W. Podkomorzego, aby raz jeszcze, o toż samo, w jego imieniu, Króla upraszał.

W. Podkomorzy odpowiedział na to, iż podobny krok byłby niebezpiecznym dla Króla; naraziłby go na wyrzuty narodu; że wreszcie według, wszelkiego podobieństwa, sami Senatorowie doradzałyby tego nieśmieli.

Na to Repnin odrzekł : Co się tyczy Senatorów, moja w tem rzecz. Wręcz im zapowiem, że każdy osobą i majątkiem odpowie mi za opozycją w tej mierze.— Co zaś do J. K. Mości, chciej Mu oświadczyć odemnie, iż jeśli na Radzie Senatu niezapadnie *Resultatum* takie jakiego żądam, jeśli na niej nie uchwalą wyraźnego wezwania wojsk Rosyjskich przeciw ludziom Barskim, armia Carowej, której posłałem już rozkaz zatrzymania się w tutejszym kraju, pozostanie w nim, przez kilka tygodni, bezczynną spektatorką szerzenia się Konfederacji Barskiej, która nieochybnie po całym rozciągnięciu kraju; lecz skoro to nastąpi, wypowiemy otwartą wojnę całej Rzeczypospolitej, więc przedewszystkiem, i Królowi, jako łamiącemu tylko co zawarty traktat. Oręź wszystko rozstrzygnie.

Proszę o tem zawiadomić Króla; który już doznał że moje słowa sprawdzają się, i który pomni zapewne świeże przykłady, jak dalece łatwo jest dla Rossii uśmierzyć i przyciągnąć ku sobie tych nawet, co uchodzą za najgorliwszych patriotów i religijnych zelantów, skoro się im błysnie jakimkolwiek podobieństwem odmiany Króla i obalenia tego wszystkiego, co Król za najlepsze

dla dobra swojego kraju być uważał i czynić mniemał.

W tymże samym czasie Xże Repnin zaczął rozsyłać Posłów do różnych Magnatów, między innymi do W. Hetmana Ogińskiego, z wyraźnem oświadczeniem: iż każe ich pobrać, i majątki ich niszczyć, jeśli niebędą wotować wedle jego życzeń. Poczem biletami sprosił do siebie większą część Senatorów obecnych na owczas w Warszawie i wręcz im toż samo zapowiedział.

PROJEKT KONFEDERACJI PRZY KROLU 1769.

Wprowadzona przez Elekcie Stanisława Augusta reorganizacja Państwa, najlepszą rokowała dla Polski przyszłość. « Wszystko na « nowo zakwitać zdawało się, » (a słowa to Lelewela) « Porządek w kraju lepszy nastawał..... Pierwsza przed elekcie zaszła « nielegalność, zdawała się być uprawnioną, przez całkowite do « tej elekcie przystąpienie narodu, przez spokojne na trzech Sejmach Konfederacji działania..... Partia przeciwna wracała do « kraju. Najlepsza harmonia pomiędzy najdostojniejszymi Rzeczypospolitej dziećmi, zdawało się, że powinna była kraj uświetlić « więc. » —

Kto tedy na te błogie początki odrodzenia się Polski zbrodniczy zamach podniesie, — kto wcielona i już działającą myśl porządku i siły, targać, lżyć i niweczyć poważy się, — kto własnego swego Króla, dobrze chcącego i dobrze czyniącego, z dobrej dotąd drogi, na ścieżkę niebezpieczeństw, ułomności i ciężkich win gwałtem strąci, — kto nań wojnę domową i obce intrygi wysworuje, — ten, a nie kto inny, będzie główną przyczyną nieszczęść naszych; temu, i temu najwięcej, upadek nasz, przypisać musim. —

Lecz winowajcy owi kości już i prochem są. — Nie imionom to własnemu, nie osobom, nie doczesnym działaczom, wypowiadamy wojnę, ale duchowi złego, który ich kusił, ale duchowi nieładu, Arimanowi, który w rozlicznych barwach i maskach, ojców naszych na bezdroża uwodził; który i teraz bałamuci bezsilne nasze dumania o ojczyźnie, i zawsze do czynnych usiłowań gotów się wmieścić. W historii, z wysoka dni dzisiejszych, łatwo go dosledzić; pozyskajmy go z tamtąd przed trybunał sądu narodowego, patrzmy jak zabójczy jest, a przekonanego szatana Anarchii, przywykajmy ścigać przeklęctwy i nienawistną, słowem i czynem. —

Długito nierząd, rozkorzeniony w umysłach, w obyczajach, w prawach, pod koniec panowania Sasów, przywiódł był do tego Polskę, iż nie mogła mieć ratunku bez obcej pomocy. Reforma tedy Czartoryskich stanęła za obcą pomocą. Była to smutna i słaba strona Stanisława Augusta. Z tej więc strony, opponenci atak przypuszczili, — sami, nie będąc niczem innem, tylko narzędziem obcych potencji, tem jedynie różni, że dla Polski nie żyć, z tą pomocą zagraniczną, lecz śmierć gotowali. — Mam, między materiałami do mego zbioru, Memoriał podany r. 1769. w Marcu Paninowi, przez Krasieńskiego, kalwina podobno, co był razem emissariuszem Prymasa Podoskiego, faktorem Saskim, i adwokatem Dyssydentów w Petersburgu. Wpółród innych mizerii pisze on tam:

« Dans ces troubles d'aprèsent il est impossible de ramener la nation, à cette confiance avec la quelle elle se reposait autrefois sur l'amitié de S. M. I..... Le premier obstacle y est le Roi d'aprèsent..... qui a l'intention de se faire absolu, et peut-être avec le tems, formidable à cette même puissance qui l'a mis sur le trône. » —

Winy Stanisława Augusta jawne i osądzone są. — « Słaby Król! »..... mocni to i niemocni, bez zająknienia powtarzamy; a nikomu zapewne nieprzychodzi na myśl upierać się i twierdzić, że Król energicznym był. — Istotna i główna kwestia o to idzie: czy mając Króla słabego charakteru, wolno już było patriotom Polskim

spólnemi zabiegami, słabość tę na próbę i na sztych wysadzać? — Czy wolno było, nie tylko bić w to, ale nawet dopuścić tego, aby majestat władzy Polskiej uciekał się pod opiekuńczy płaszcz Repnina? czy to był dobry czy zły czyn? Moskiewska rzecz, czy Polska? zbrodnia czy cnota? — Czy nie było to raczej pierwszym obowiązkiem patriotów Polskich mężną pierśią wesprzeć i osłonić słabość Króla, popierać jego dobre intencje, słuchać jego wyższego rozumu, a co najistotniejszym i najtrudniejszym było, wedle myśli i woli Króla, cierpliwie a mężnie poczynać co należało, do pozbycia się zastarzałej w Polsce opieki Moskiewskiej. —

Konfederacja Barska porwała się szlachetnie, na próbę wyzwolenia narodu z pod obcego wpływu; lecz zachowała to zbrodnicze powinowactwo z Radomską, iż przeciw narodowej uznanej władzy wymierzona była, a lichym osobistym widokom naczelników swoich mimowolnie służyła. Stanisław August niepotępiał nigdy tego, co było zacnem w Konfederacji Barskiej; niepotępiał jej w owym prorockim liście do Zamojskiego, przepowiadał tylko smutny jej koniec dla braku władzy. Stanisław August przez Mokronowskiego, chciał ocalić zacne przedsięwzięcie, na sposobniejszą porę. Stanisław August w stosunkach dyplomatycznych z Francją okazywał gotowość do kroków przeciw Rossii. Żałował, jak dobroduszenie mówił, iż wczasie porwania swęgo nie był do Częstochowy uwięziony, aby Konfederatów na dobrą drogę sprowadzić. Stanisław August nakoniec sam podawał projekt nowej Konfederacji, której głównym celem być miało: zniesienie Gwarancji Rossyjskiej, i przywrócenie Reformy Czartoryskich, Radomsko-Konfederackim sejmem obalonej. Ale uskutecznienie tego zbawionnego zamiaru było nad energią Króla i nad rozsądek wojującego już narodu. Głos ostrożnego postępowania musiał zostać głosem *clamantis in deserto*. Projekt więc upadł sam przez się. Wszakże dla historii owych czasów wiadomość o nim przydatną będzie. — Wypisałem go z autografu Króleskiego. —

My Król, Senat, Ministerium i Stan Rycerski Korony Polskiej i W. X. Lit.

Gdy czasów nieszczęśliwość dała nam tak gorzko okropnych doznać skutków niesforności i wzajemnego niedowierzania między powszechniej ojczyzny synami, gdy rządowych sprężyn zwątlenie, dobrym obywatelom ucisk przynosi, niedobrym nieprawnej, a tem samem szkodliwej dopuszcza rozwiązłości, gdy tandem otwiera się pora zaleczenia tych ran, które nas sprawiedliwie najciężej bolały; bierzemy się do środków, któremi istność, sławę i pomyślność Katolickiego, Polskiego i wolnego narodu, odzyskać trwale i skutecznie przy Boskiej możemy pomocy, łącząc się i jednocząc obowiązkiem przysięgi, w węzeł Konfederacji generalnej trzech Stanów Rzeczypospolitej, rękami naszemi poniżej podpisanej.

1^o A jako najpierwsze względy nasze są i będą do śmierci na to, cośmy winni świętej wierze naszej Katolickiej Apostolskiej Rzymskiej i jej dostojęństwu, więc aby bezpiecznie panującą została na zawsze, w wolnej Rzeczypospolicie naszej, to sobie warujemy i przyrzekamy wzajemnie, iż do legislacji, to jest do spólnego z nami sejmowania, ani w Senacie, ani w Izbie Poselskiej nigdy miejsca mieć nie dozwolimy tym wszystkim, którzy pod jakimkolwiek imieniem, nie będą prawowiernymi Rzymskimi Katolikami i ziomkami naszymi.

2^o Znając się być narodem wolnym i samowładnym, niedependującym od żadnej zagranicznej woli ni potęgi, jedynie posłuszeństwo nasze oświadczamy i przyrzekamy, tym prawom i narodowym zwierzch-

nościom i magistraturom, któreśmy sobie sami dobrowolnie postanowili czy postanowimy odtąd.

3^o Zatem mile przyjmując deklaracją N. Katarzyny II. Imperatorowej całej Rossii uznającą autentycznie, tę naszą niepodległość, która jak nigdy nie była i być nie mogła sprawiedliwie utraconą, tak nigdy w przyszłości zakwestionowaną być nie może, postanawiamy i mieć chcemy, iż dopóki finalnie, przy uspokojeniu zupełnem terazniejszych ojczyzny rozruchów, Rzeczpospolita nasza, przez Sejm extraordinaryjny na to złożonym być mający, innego nieuczyni rozrządzenia względem podatków, formy Sejmów i Sejmików, i Komissii wojskowej, i skarbowych obojga narodów, — w tych materiach, tym tylko ustawom moc prawa teraz przyznajemy, które Sejm 1766 r. zastał lub postanowił.

4^o Że zaś w tym dniu zaczynającej się Konfederacji naszej generalnej, niepodobna *distinctim* roztrząsnąć i poprawić wszystkich punktów, które *in Martio* anni 1768. w Warszawie, prawem nazwano, więc cokolwiek nietyczy się dopiero wspomnionych materii, to wszystko do dalszej, przez Sejm da Bóg przyszłej *pacificationis*, aprobacji czyli poprawy *ad interim* zachowujemy.

5^o Zostawujemy sobie jednak moc przez *Sancita* terazniejszej Konfederacji generalnej i w tych punktach, teraz *ad interim* konserwowanych, nawet i przed Sejmem *pacificationis* uczynić odmiany tymczasowe według potrzeby Rzeczypospolitej.

6° Formę zaś obrad, decyzji i Sancitów terazniejszej Konfederacji naszej mieć chcemy w poniżej opisany sposób (?).

« My Województwa (Brześciańskiego) obywatele niżej podpisani, dowiadując się o opacnym intencji naszych tłumaczeniu z contentu Konfederacji naszej dnia..... Roku terazniejszego uczynionej, protestujemy się i oświadczamy przed całą ojczyzną tym solennym Manifestem naszym, że nietylko niemieliśmy tego zamysłu uszczerbienia bynajmniej winnego od wiernych poddanych Królowi Panu naszemu Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi poszanowania i przywiązania, ale i owszem jak teraz wyrażamy, tak nieodmiennie w tym przedsięwzięciu trwać chcemy, że osobę tegoż N. Stanisława Augusta jako prawego Króla naszego czcimy i dostojęństwa jego wiernie i mężnie bronić gotowi w tej ufności, że jak nigdy dobrowolnie niezawalał na uciski nasze, tak jednostajnie wszelkimi najlepszymi i najskuteczniejszymi sposobami one uchylić będzie usiłował.

SPRAWA ŻNY SAPIEŻYNY WOJEWODZINY SMOLEŃSKIEJ.

Taktyka, środki, kalkuły polityczne Konfederacji Barskiej były płache i zgubne; i dla tego bezpośrednim jej skutkiem był pierwszy rozbiór kraju. Kochamy jednak tę Epokę patriotycznej rozpacz, dla ockniętych uczuć niepodległości, dla odrodzonego ducha do

poświęceń, i hartu do cierpień. Wojna trupami Polskę zarzucała, Drewicz zgrozą napelniał, jeńców Sybir pochłaniał, Rzeź hajdamacka tysiące żarła, a przecież nowe coraz powstania nieprzestały formować się, aż póki Sawa nieżginał, Puławski nie emigrował, Zaremba nie zwątpił. Mamy tu w Bibliotece naszej spis kilku tysięcy szlachty Konfederackiej na Sybir w owczas zagnanej a depechem po tułackich śladach ich naczelników. Lecz głównym placem cierpień były domy szlacheckie, napadane, rabowane, tysiącami obelg i krzywd napelniane. Właściciel batogami bity, rodzina gwałcona i rozganiana, majątek zabierany, uczucia wyszydzane, Kościoły profanowane. A ta gonitwa, ten mord Moskiewski, ta masa łez, krwi i nieszczęść, pięć lat, pięć długich, boleśnych lat, przeliczyła!

Zamiarem Moskwy było nie tylko wyludnić Polskę, ale i zubożyć. A rabunkami więcej może dokazała niż mieczem. Co za ruina ogólnej zamożności kraju. Co za zniszczenie prywatnych majątków. Mówią, iż Radziwiłł nie chciał przyjmować od Moskwy dwóch milionów indemnizacji, twierdząc, że w dobrach jego, za więcej garnków Moskale wytlukli. — Najazd domu Xiężny Sapiieżyny, — Senatorowej, zkoligaconey z Królem osoby, opisany poniżej, — daje poznać co cierpieć musiała drobna szlachta; a mężny umysł tej Pani, jest piękną próbką owych szlachetnych i wzniosłych uczuć, co tak powszechne są w sercach Polek. Dwa następujące listy w kopiach i w języku Francuzkim, należały do Archiwum Króleskiego. — Co za smutna juxtapozycja potulności Króleskiej, obok hardości niewiasty!

LIST KRÓLA DO KATARZYNY.

Warszawa, 13. Kwietnia 1770.

Pani i Siotro.

Xiężna Sapiieżyna Wojewodzina Smoleńska napisała do mnie list, który Poseł W. C. Mości widział

w oryginale, a którego załączony tu wyjątek pokazuje jaką opinią krzewi o mnie srogię postępowanie wojska W. C. Mości, w tym kraju. — Mnie to wszystko przypisują, mnie który niewiem o wydawanych wojsku rozkazach, a jeśli się o nich dowiaduję, czynię, ile mogę, aby zapobiedz złemu, lub je złagodzić. — Właśnie i teraz podobnie przychodzi mi starać się o to, i zaklinam W. C. Mość, w imię wszelkich najświętszych powodów, w imię Jej własnej wspaniałomyślności, abyś raczyła wynagrodzić jak najspieszniej dolegliwy cios Wojewodziny Smoleńskiej.

W. C. Mość zrozumie łatwo całą moc powodów dla których prośba moja niniejsza, równie, i więcej jeszcze musi być usilną, niż wszystkie inne podobne, które zdarzyło mi się w tej mierze zanosić do W. C. Mości.

Niech przynajmniej od podobnych nieszczęść i zgryzot wolny zostanę, niech dobroć Twoja ochroni mnie od potwarzy i wyrzutów tyranii, na które bynajmniej niezasłużyłem.

Nie raz to pierwszy użalam się przed Ministrami W. C. Mości, że obchodzenie się srogię Jej wojska w tym kraju, przypisywane jest fałszywie przez oficerów Rosyjskich mojej woli, moim żądaniom; gdy ja w istocie całą moją usilność na to zwracam jedynie, aby je złagodzić. Często też odpowiadano mi, że to na co się żaliłem, stało się mimo rozkazów.

Tymczasem opinia ciężką zadająca krzywdę i mnie i prawdzie, szerzy się po kraju, wkorzenia się w narodzie, czego najlepszym dowodem słowa załączonego listu.

Łatwo to W. C. Mość osądzi, jak boleśno jest dla mnie cierpieć takie wyrzuty. Znając wrodzoną dobroć Jej duszy, a przekonany o tem tylu dowodami przyjaźni, które od W. C. Mości odbieram, śmiem spodziewać się na pewno, że raczysz wydać niezwłoczny rozkaz, aby krzywdę, którą rzeczony list opisuje, jak najzupełniej wynagrodzić.

W. C. Mość sprawi mi przez to, mnie osobiście, nader żywe ukontentowanie, i jak najmocniej prosić o to ośmielam się.

Zawsze z jednakowem uczuciem, zawsze z jednakowem przywiązaniem zostaję, etc.

LIST XŻNY SAPIEŻYNY DO KRÓLA.

Najjaśniejszy Panie.

Byłaby to podobna, abyś miał tak nieczułe, tak nielitościwe serce, iż szczegóły, które W. K. Mości opiszę, czytać będziesz bez wzruszenia, że mi odmówisz ojcowskiej twojej opieki, a jedynie tylko użyciem środków despotycznych serca twoich poddanych pozyskiwać pragniesz.

Pierwszego dnia tego miesiąca, mój mąż przysłał mi być libertacją, dla naszych Dóbr Wileńskich, ale było to prawdziwe *prima aprilis*. Pułkownik Renne, który mu tę libertację wydał, przybył tu sam z oddziałem 400. ludzi. Nazajutrz otoczył mój Dwór, i oświadczył mi, iż ma rozkaz zrujnować go ze szczeniem. Zażądał kluczy od szkatulek, od kufrów, od szaf, od całego domu, od strychu do piwnic. Kazałam wnet mu je oddać ze spokojnością, która go zdziwiła, równie jak oficerów jego. Diamenty moje, które miałam w kieszonkach, a warte były 10,000. dukatów, stały się pierwszym przedmiotem jego poszukiwań. Na pierwszą rekwizycję oddałam mu je; a potem 600. dukatów w złocie, 290. dukatów na okup od rabunku bydła; 5,000. złotych w srebrze; szkatułkę pełną puszek, zegarków, medalów złotych i srebrnych, i innych kosztowności; moje futra sobolowe, koronki, część porcelany, kredens, i wiele drobnych mebli. Słowem traktował mię z taką srogością co do tej militarnej Exekucii, (dla mojej bowiem osoby okazywał poszanowanie, na ile go stawało), iż zapytałam go nakoniec: Co za zbrodnią popełniłam? Przejrzałeś, rzekłam, moje papiery, jestem niewinną, uciskasz mię, obdzierasz mię; nie poczuwam się do niczego. Ale kończ, wykonywaj z największą ścisłością dane ci rozkazy.

Spokojną byłam. — Moskal żadnej łzy w moim oku niedostrzegł. Dał mi do zrozumienia, że z podobną Exekucją Drewicz dobra mego męża zajechał.

Spokojność, rzekłam, którą we mnie widzisz, a którą jedynie prawda i niewinność dać mogą, powinnyaby cię przekonać, że nie mam nic do wyrzucenia sobie. — Nazajutrz odjeżdżając, jakby na dobitek, wręczył mi rozkaz wypłacenia 5,000. dukatów kontrybucii, w przeciągu trzech tygodni, pod karą zniszczenia dóbr moich ogniem i mieczem. — Nie chciało mi się czekać na tę krwawą scenę; a niemając niczem zgola okupić moich poddanych już zrujnowanych przez Konfederatów, Prusaków, i przez inne tegoczesne kłęski, które wszelki handel zatamowały, postanowiłam udać się do Gdańska, i tam czekać rozkazów W. K. Mości.

Pozwól mi wszakże, Najjaśniejszy Panie, powiedzieć sobie, że gdyby nawet na piśmie znaleziono dowody spółnictwa mego męża z Konfederatami, błagałabym W. K. Mości, postawić się w jego położeniu i sądzić czy tak dalece winnym być może. Nie było wcale Moskalów w prowincii naszej, Pano wie Barscy rozkazywali, trzeba było im ulegać, i wypełniać wszystkie prawie ich rozkazy, pod karą zdzierstwa i rabunku.

Bądź tedy co bądź, jeśli nieszczęście mego męża jest już nieodmienne, jeżeli jego wina odpuszczoną być nie może, sprzeciwia się to, wszakże, a nie lękam się tego mówić przed W. K. Mością, wszelkim Boskim i ludzkim prawom, aby cały ciężar niełaski w którą popadł, na mnie się także obalał. Nie ma to znaczyć

abym tak podłą była kobieta, abym tak nikczemne i niewdzięczne serce miała, iżbym niebezpieczeństw jego i nieszczęść jego dzielić nie chciała! Do upomnienia się o zwrot mojego własnego dziedzictwa, nieznam dziś innych pobudek, tylko aby niem z mężem się moim podzielić, aby mu przez to wdzięczność moją okazać, aby schyłek dni jego od nędzy i wstydu ocalić.

Upraszam pokornie W.K. Mości, abyś raczył pisać w tej mierze do Jej Ces. Mości, lub mówić o tem z Jej Ministrem. Mam honor wyznać, iż jestem W.K.M.etc.



II.

BARD POLSKI.

1795.

Trzykrotnie już uderzały śmiertelne ciosy w ojczyznę naszą. — Młodzi pamiętają tylko ostatnie krwawe i szlachetne zapasy i niefortunny ich koniec. Starsi patrzali na ruinę naszych nadziei w 1812. A już nie wielu takich, i co raz ich ubywa, którzy skazani byli znosić katusze, 1794. — Jakież żal, jaka okropność, jakie kiedy nieszczęścia ludzkie równać się mogą z temi, które rozdzierały serca Polskie na widok zamordowanej ojczyzny, — od tysiąca lat nikomu niepodległej — swobodnej — długo kwitnącej — na nowo odżywionej — a oto wydanej na łup i tryumf przemocy, barbarzyństwa i zbrodni. — Pamięć wielorakich tych i różnoczesnych plag Boskich, jest dziedzictwem każdego rodzącego się Polaka — początkiem jego uczuć — skazówką jego obowiązków. — Świadectwa ich smutne, lecz drogie są dla nas. W nich jest skarga w obec Nieba i ziemi; w nich próba naszej dzisiejszej wartości. — Te gorzkie uczu-

cia — gorzkie lecz zbawienne — te przypomnienia dawnych i długich, i ciężkich utrapień, których w życiu mojem doznałem, odnowiły się ze smętną świeżością, po odczytaniu wiernego pomnika najokropniejszej chwili w dziejach naszych, — tej rzewnej i przeraźliwej elegii, nie wielu dotąd osobom znanej, pod tytułem *Bard Polski*. W tej elegii Poeta przepełniony namietnością dla Polski, i zgrozą nad jej losem, w idealnych obrazach wystawia okropnej wierności historyczną prawdę. —

Jest to dzieło Polaka w pierwszym na ówczas kwiecie młodości. — Opatrzność obdarzyła go wyniosłą duszą i rzewnem sercem. Całe jego późniejsze życie było ciągłą poezią czynów i cierpień. — Na mord ojczyzny, krzyk bólesci stał się na ówczas pieśnią. — Byłem w więzieniu, kiedy Bard Polski był napisany. — Dziś, na wygnaniu, gdy go odczytuję gdy idzie do druku, w szacownym zbiorze Skarbca Historycznego, napisałem te kilka słów wstępnych do pieśni Poety, którego cnot rzadkich byłem niezmiennym wielbicielem, i którego przyjaźni do rzetelnych zaszczytów i do najmiłszych pociech w życiu mojem liczyłem. —

Pisałem dnia 19. Marca 1840. r. — sk.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ.

Obraz!

Żal, trwogą osłupiały..... Rozpacz nawet głucha!.....
Z podłych gwałtu służalców czy który nie słucha?
Westchnąć, o miły Bardzie! skarżyć się nie godzi.
Weź ty, ukrytą lutnię; jej głos mnie odrodzi.
Niech się z mém czuciem poznam! — Choć rozjątrzy duszę
Żołą wciśniona, — łyż spiekle muszę wylać — muszę.
Tyś mi dał pieśń pokochać; i z tobą kochałem
Polskę; — z tobą jej chwałę, jej szczęście spiewałem.
Słodko to było w szczęściu! — lecz dziś, nieszczęśliwa
O miłość i pieśń synów, z grobu się odzywa.
Wkrótce przyjdzie uchodzić. Tyran podejrzliwy
Nie da kryć się w zaciszu, siac spokojne niwy;
Z rodzin drogich, z najmiłszej wyrwie nas ustroni,
Popędzi w swoje lody, za morza przegoni.
Gwałt czyha nad głowami; choć ciosy odwleka,
Kto wie jaki los smutny każdego z nas czeka.
Pójdźmy jeszcze zobaczyć, pożegnać tę ziemię;
Zapłakać na nieszczęsne pozostałych plemię,
Niech raz jeszcze wolności wzruszy nas wspomnienie,
I ostatnich Polaków wywołajmy cienie!.....

¹ Poemat ten napisany był pod wrażeniem okropnej katastrofy 1794. r. — gdy przestraszy i rozpacz były powszechne. Późniejsze klęski nasze były upadkiem powstań; w roku 1794. był

upadek ojczyzny; późniejsze klęski oswajały z nieszczęściem i utwierdzały nadzieję odrodzenia się, — w roku 1794. w pierwszym przerażeniu, zdawało się, że już żadnej nadziei niebyło. P. A.

Tak mówiłem. — Poszliśmy. — O ziemio kochana !
 Jakież okropny widok, jaka sroga zmiana.
 O Polsko ! jam cię widział kiedyś zakwitnęła ;
 Świeża twoja powabność narody ujęła.
 Ojczyście progi rzucał mieszkanięc daleki
 Ród pracowny i mienie oddać ci na wieki.¹
 Kędyż twoje wesołe, ozdobne osady,
 Stadami pyszne łąki, owocami sady.
 Kędyż są kłosem bujnym pozłożone żniwa,
 Których obfitych darów tyle ludów wzywa.
 Gdzie spojrzę, spustoszenie okropne i srogie
 Zżarło co tylko ludziom na ziemi jest drogie.
 Po całym gruncie twoim drapieżność się wila,
 Co żyje, rośnie, wszystko swym zębem zniszczyła.
 Trawie niedarowała, na przyszłość wyplenia !
 Głos wesoły głuchego nie przerwie milczenia.....
 Nigdzie pożycia śladu, nigdzie wzrok niespocznie !
 Z gruzów na poł skopconych wymknięty ubocznie
 Dym tylko po przestrzeni kłębami się rusza.
 Tam, owdzie, w nagim ścierniu, smutna stoi grusza ;
 Pusto ! Zabite okna, gdzie została chata,
 Przez które rolnik witał roboczego brata ;
 Las zewszęd osepiał wyziera zdaleka,
 Dokąd drżący mieszkanięc z swem życiem ucieka. —

Bard spojrział na mnie. — Wzruszon okropnym obrazem
 Złożył ręce z goryczy i modłów wyrazem.

« Za coż to ? rzekł, za jakież ojców ciężkie zbrodnie
 « Gniew Jehowy dosięga nas, nieszczęsne syny ? »

¹ Za Sejmu Konstytucyjnego two osadników Niemieckich
 zaczęło napływać do Polski mnós-

« Porwawszy w dłoń bezbożną zniszczenia pochodnie
 « Czyśmy kiedy szli gnębić bezbronne krainy,
 « Śmierć bladą, i głód i grzech i rozpacz i łkanie,
 « Okiść smoły piekielnej, potrząsając na nie ?
 « Czy niewinny w kajdanach, czy ufny zdradzony ?
 « Czy przeciw nam cierpiących powstały miliony,
 « I rzekli : « Oni z bliźnich śmieją się męczarni,
 « Podbijacze bez serca, tyrani bezkarni,
 « Zabójce szczęścia ludów, prawa ich zdeptali,
 « Niech się piorun kar Boskich nad Polską zapali ! »
 « Lecz nie — to nasza ziemia ; tu naród nasz stary
 « Żył od wieków ; tu ojców groby i obszary ! —
 « Cudzego nigdy chciwi, swojego zbyt hojni,
 « Żyć, przestając na swoim, chcieliśmy spokojni.
 « Ta broń w ręku Polaków powstała zboczona
 « By odbić grot najeźdców od ojczyzny łona.
 « Walczyliśmy za swój kraj, na swej własnej ziemi,
 « Broniąc rodzin, praw, świątyń, dziś płaczem za niemi ;
 « I za toż przed sąd straszny głos zbójców nas woła !
 « Wielki Boże ! gdzie skryłeś ogień twego czoła ? »

* * *

Powstanie.

Wzgórze, przed nami, równą darniną rozkwita ;
 To mogiła. — W milczeniu tu przeszłość ukryta.
 O niej ludzkie od wieków przepomniały karty ;
 Węzeł jej z potomkami na zawsze zatarty.
 Tu śpią mężni ; — ich dzieła, długo zawołane,
 Groziły państwow ; a dziś nikomu nie znane. —

Czyż tak i nasze czyny i nieszczęścia miną
 I w oczach naszych w ludzkiej pamięci zaginą.
 Ta myśl przejęła Barda; odrzuca ją w duszy
 Gniewną ręką po lutni struny prawie kruszy,
 Czuje że tu bywały zwycięstwa i klęski
 I że drga pod nogami ród niegdyś zwycięzki.
 Wstępując na mogiłę gdy zatrzymał kroku
 Na zielonym wierzchołku zdał się memu oku,
 Jak cyklopejskich ruin pomnik niezgadniony,
 Lub grobowiec nieszczęściom przez żal wystawiony.
 Chwilę zamilkł w dumaniu, aż na mnie zawoła;
 W górę natchnionem okiem pojrząwszy dokoła:

- « Wejdz tu, rzecze; poznajmy główne nieba strony
- « Wszak tu, w głąb nocy słońce się zanurza
- « Na szarym ranku tam jutrenka płonie,
- « Patrz jak się łanicuch pagórków zachmurza,
- « Smutne gdzieś wieże Krakowa w tej stronie.
- « O gniazdo Polski i jej dawnej chwały!
- « Promień ostatni na twem błysnął łonie,
- « Mąż (cnotliwszego kiedyż nieba dały?)
- « Ducha wyższego, szlachetnej prostoty,
- « Z swem tylko sercem pośród braci staje;
- « Już mężne kniemu zbierają się rotę
- « Ojczyzna siły i władzę oddaje.
- « On chce jej bronić, rozrywa kajdany,
- « I o swą grabież zbledniały tyrany!.....
- « Jak gdy ogień pasterza wzniesie pożar w lesie,
- « Wiatr go na oba konce natychmiast rozniesie,
- « Równie mkną wszędy razem iskra jego ducha
- « Ze wszech stron głosu jego każdy Polak słucha.
- « Jak się trąba po puszczy o podal rozlega,
- « Jak strumyk świeżąc trawę po cichu przebiega

- « Tak powietrzem, pod ziemią, mimo ściśle czaty,
- « Leci wieść do pałaców, budzi niskie chaty,
- « Leci przez wsi i grody. — Wszędzie w nocnej porze
- « Przy tlejącem ognisku we wewnętrznej komorze,
- « Z biciem serca i bez tchu zbiera się rodzina,
- « Dzikich groźb niebezpieczeństw i bied zapomina,
- « Gdy goniec zadyszany drogą wieść roznasza:
- « « Czas! nasi już powsta! — czas! wygrana nasza. »
- « O uczucia gorące! o radości święta!.....
- « Którymi byłaś duszo na ówczas przejęta.
- « Zostanie mi pociechą! — choć w niewoli stanie
- « Niech mi się pamięć o was na zawsze zostanie.
- « Zabrzmiemy razem o pięknym zawodzie,
- « Gdzie wszyscy nieśli życie i majątek,
- « Niech Racławice jaśnieją na przodzie,
- « Kosami sławne! — Prawych kmieci szczątek,
- « Leci na działa, na ostrza sterczące,
- « I pierwsze wolnych wykrzykną zwycięstwo!
- « A gdzież w Stolicy najeźdców tysiące?
- « Uciśniony lud powstał, obudził swe męstwo.
- « W strasznej, stanowczej chwili staje mi Warszawa,
- « Miesza się z brukiem śniadym kipiąca posoka
- « Łysk i dym z kurzem zwalisk, z hukiem armat wrzawa;
- « Zewsząd śmierć sypią okna i dachy z wysoka.
- « Nie wie najeźdca we krwi, z kąd pocisk wypada:
- « Zdrajcom na trupiej twarzy mróz śmierci osiada.
- « Polak na jedno imię cnotliwego męża,
- « Broń chwytą, walczy; — cnota raz przecie zwycięża!
- « Nie przestani jeszcze Pieśni! niech się wznosi chwała
- « I krwawym Szczekocinom. Polskiego oręża
- « Tam ostra tęgość zgrajom złączonym wytrwała

« Wiarołomnego Króla duma się dziwuje
 « I zburzyć, w swoim gniewie, Stolicę ślubuje.
 « Pod jej wałami sroższa czekała sromota.
 « Uchodźć musi; wolnych przemogła go cnota.
 « Próżno gwałtownik godzi w zuchwałym zapędzie
 « Niestrwożony wódz braci odpiera go wszędzie.
 « Stos prac i niebezpieczeństw unosi mąż święty,
 « Ziomków chwałą i szczęściem jedynie zajęty.
 « Umysł się jego wzniosły z człowiectwa wyrzuje
 « Snu i pokarmu nie zna, sam w trudach przodkuje;
 « Niechęć nawet zawistna, gdy mu winę zada;
 « Lecz była, mówi, zbytnej dobroci w nim wada. »
 « Wojsko rycerzy, czoło i chluba narodu
 « Równym tchem pała w pędzie świetnego zawodu.
 « Iluż to bohaterów godne słynąć imię!
 « Jakże potrafi wdzięczność w tym wywielbić rymie
 « Willi nurt i Bugu krwią zarumieniony,
 « Chełmu i Krupczyc trupem zasłane zagony!
 « Lecz do koła Stolicy najdzielniejsze bitwy,
 « Gdzie strwożone z wież patrzą, jakby na gonitwy,
 « Żony, siostry, kochanki; gdzie w wieczor u Matki
 « Krwawe się powtarzają poranka wypadki;
 « Czyn dzienny, co dzień drogie odbiera pochwały;
 « Gdy zaś rąk brakło, Polki idą sypać wały,
 « W obronie takich szaniców, każdy bój zacięty!
 « Prac i strat towarzyski oddają swe sprzęty,
 « Uroczniejsze bez ozdób, gdy do rannych spieszą
 « Zagrzewają słabnących, zasnuconych cieszą.
 « Prosi się na trud cięższy kwiat nowej młodzieży
 « I dojrzałość skwapliwą u mety ubieży:
 « Starzec nawet broni chwytą; a młode pachole
 « Wyrwa się z rąk matki i leci na pole

« Gonić i zbierać kule. — Tak wszyscy się wzbili
 « Do jednej wysokości, jedną duszą żyli.
 « Zdało się, na jęk Polski, że duch dawnej Sparty,
 « Albo Rzym, na lewieszu i zbroi oparty,
 « Z ruin się wznoszą; — albo, z grobów Palestyny,
 « Ocknęli się Rycerze bez trwogi i winy,
 « I przyszli uczyć kopią jak zastępy ścierać,
 « Jak dla bliźnich, dla wiary walczyć i umierać!
 « Przed wskrzeszonymi duchy, przed wielkimi wzory
 « Nie było niskich uczuć, znikły zapory.
 « Cuda wolności! ona z niczego coś tworzy
 « Niech się mus tyłomożny, przed jej siłą korzy.
 « Skrzętny grodów mieszkanię i oracz spokojny,
 « W miejscu poległych braci staje w szyku zbrojny:
 « W każdym dniu nowy rycerz, nowe codzień czyny.
 « Cieszyła się ojczyzna patrząc na swe syny. —
 « Ale wszystko na próżno, wszystko już zginęło:
 « Wsparte na świętem prawie, ginie cnoty dzieło!
 « Przebóg! widzisz jak Wisła bieli się zdaleka
 « Przez spustoszone grunta swe wody przewleka
 « Ah! odwróć od tej strony twoje smutne oczy:
 « Maciejowic nieszczęsny tam widok zaskoczy.
 « Lasy, pagórki, zgrzęzłej każda skiba roli
 « Inną wspomni ofiarę śmierci lub niewoli.
 « Wodzu! którego duszy przymus był nieznany
 « Tobie nawet krwią mokre wkładają kajdany!
 « Niemogły wierne piersi przy tobie ginące
 « Ni całego narodu błagania gorące
 « Ocalić cię! — Do tych miejsc ciągnie nas tęsknota
 « Tu Polskę raz ostatni Wódza broni Cnota.

« Tu Polacy raz jeszcze starli się żelazem,
 « Boże! umknąłeś łaski, i zginęli razem.
 « Jak gdy matce syn drogi pada przed oczyma,
 « Już martwego ostatnim usciskiem się trzyma!
 « Rwie szaty, piersi tłucze, głos i zmysły traci,
 « Tak Polska nieszczęśliwa, w okropnej postaci
 « Płacze konając, płacze swego bohatera;
 « Obywatel w rozpacz, żołnierz włos wydzierając,
 « Tysiące ludzi we łzach! — Ah! któż też nie leje,
 « Gdy giną w jednej stracie istność i nadzieję.
 « Losie! okrutny losie i nie rozumiały!
 « Dawco ty ślepy zawsze i szczęścia i chwały!
 « Kiedyż to nasze klęski wybiorą twe groty?
 « Zażarty na nas zdawna. — Tylko co uploty
 « Swe więc zacznij nadzieja, twoja zaraz burza
 « Spadnie, i w głębsze co raz przepaści zanurza.
 « Gardzę ślepą srogością twojego igrzyska,
 « Która zbrodni pomaga, niewinnych przyciska.
 « Bez sił w ostatniej toni, i ze dna goryczy
 « Polska oskarża ziemię, i do Nieba krzyczy:
 « — Biada Ludzkości! we mnie jej zacność zdeptana!
 « — Biada jej póki zbrodnia nie będzie zmazana!
 Zamilkł raptem. — Już dźwięku nie oddaje stróna,
 Dusza Barda martwieje goryczą znużona;
 Bodzczem się tylko rozpacz zerwała,
 Opadły ręce, lutnia oniemiała.
 Jam wtedy smutny zaczął: Mistrzu żale twoje
 Chyba równie serdecznym ja żalem ukoję.
 Powiedz jakie to czucie dotąd niedoznane
 Nową trapi boleścią serce skolatane.
 Lada co kędy ujrzę, czy spotkam człowieka,
 Szybka z powiek spuszczoneych łza nagle ucieka

Kupi się obraz cały strat, nędzy, zniszczenia:
 Chciałbym ująć, uściskać, przyczynić ulżenia.
 Ah! nawet zwierz potulny, wierne wsparcie ludzi,
 Smutno zda się pozierać, żalność we mnie budzi.
 Co mówię! martwe twory, drzewa, ziemia, wody,
 Których od czucia łaska ocala przyrody,
 Dąb stoletni, głaz twardy, co ledwie stal kuje,
 Mnie rozrzewnia, zda mi się, ulgi potrzebuje.
 Wszystko zarówno dławi mus ciężkiej niewoli
 I już czynem swobodnej nieodżyje doli.
 Ojczyzna rozszarpana! wszystko ci stracone
 Nieszczęsna Polsko! nawet twe imię zgładzone.

Dziewica.

Zasłiśmy w bezdroż. — Lasy zewsząd i opoki
 Nawiasem coraz głębiej wlecze błędne kroki.
 Patrz! czy się mylę? zobaczmy ją z bliska. —
 Jakes tu zaszło nadobne stworzenie
 W dzicz głuchą, w smutne samoty siedliska?
 Czemu tak piersi twoje ciężkie nagli technienie,
 I śnieżne ciało ledwie otula odzieniem...
 Żaden ją głos z dumaniem, widzę, nierozdzieli,
 Między ciemnym warkoczem ręka się jej bieli
 Na niej się chyląc, siedzi w myślach zanurzona;
 Białosć cery bezfarbnym smutkiem powiększona
 Czasem się wnętrzną duszy boleścią rozżarzy,
 Nieład wzruszeń objawia na jej pięknej twarzy.

Ten bliski obłęd, gdy myśl już sobą niewładą,
 Gdy widząc jeszcze przepaść, czuje że w nią wpada.
 Sam wyraz oczu, siłę maluje jej męki,
 Z ust bladych przerywane wypadają jęki;
 « O żale! których powódź świat cały zalewa
 « Przybądźcie wszystkie, mocy macie mało,
 « Serce bez życia teraz was wyzywa
 « Już waszej całej srogości doznało.....
 « Cemu się owa za nieszczęsną mniema,
 « Że ni schronienia ni ojczyzny nie ma?
 « A tamta czemu osuta w żałobie
 « Usiadła we łzach na rodziców grobie?
 « Ty jęczysz, za to że za dni poranka
 « Duszę straciłaś, straciłaś kochanka!
 « A jaż się teraz czem nazwę? co jedna,
 « Wszystko to razem utraciłam biedna.
 « Żale, nieszczęścia, ja się was nie boję.
 « Już niczem się niezmartwię, niczem nieukoję.
 « O! na twoje stworzenia Boże łask rozrzutny
 « Cemuś jest dla nas jednych w wyrokach okrutny!
 « Jam ciebie tak gorąco tak szczerze prosiła!
 « W czymże tobie ta ziemia kiedy przewiniła?
 « Jedno dla niej skinienie czyż tobie wadziło,
 « Gdybyś był rzucił okiem, szczęście by odżyło.
 « Ty wolałeś wysłuchać krwawożerców proźby,
 « Ziścić srogie układy i nie ludzkie groźby.
 « Patrzałam jak dom płonął i miłe zagrody,
 « Kędy się mój szczęśliwie przesuwiał wiek młody. —
 « Nie was, ja płaczę, błogiej mierności dostatków,
 « Lecz wasza strata sroższej jest przyczyną,
 « Że już nie mam, ni ojca, ni kochanej matki!
 « Żal ich i nędza w swe płachty obwiną;

« I próżno się siliły te nieszczęsne dłonie,
 « Wstrzymać głód nieużyty, ulżyć w ciężkim zgonie.
 « Nieraz kiedy się zmierzcha, pierwsze nocy wienie
 « Przynosi ich żalosne nademną jęczenie!....
 « I mój kochanek, zawsze mną zajęty,
 « Choć nieodwrotną wiecznością przecięty,
 « Lekkim mżeniem powieki byle się skleił
 « Natychmiast mnie odwiedza i wszędy znachodzi;
 « Wzrok jego razem i smutny i miły
 « Tęskność moją niby słodzi.
 « Lecz czasem ran tysiącem rażą go morderce,
 « Każdą ja czuję, każda moje krwawi serce.
 « O pomoc do mnie, zda mi się że woła;
 « Lecę—wstrzymuję—dobiegam—upada.
 « Gdy dla ojczyzny nic więcej nie zdoła
 « Gdy dla niej siły ostatnie postrada,
 « Wtedy mnie szuka śmiertelnym wejrzeniem
 « I mnie ostatniem pożegna westchnieniem.—
 « Swego się kwiatu trzyma listek mały
 « Mech się czepia koło skały.
 « Lube me związki już wszystkie zerwane
 « I samotna na pustej ziemi pozostanę. »
 Tak mówiąc listki i mech co skubała
 Składa znowu żałując, że je rozłączała.....
 Jak posąg Greckiej rzeźby ranna rosa zmywa
 Lskni po jasnym marmurze kroplami zwieszona,
 Tak po jej bladych licach gdy głos w ustach kona,
 Łza za łzą, z wrytych zrzenic toczy się i spływa;
 I życie w niej ustało.—Te łzy co spadają
 Po szyi aż na serce, jedne żyć się zdają.—
 Mistrzu ratujmy! Lecz On « Ratunek jej w zgonie,
 « Nie w życiu! — Tam, u Boga, na wieczności łonie...

- « Bo ta ziemia okwitła, bezwładna i niema ;
 « Już dla niej żadnych leków, żadnych pociech niema !..

Młodzieniec.

Smutni, milcząc, dziewięć mając obraz w duszy
 Szliśmy, — aż nowy widok żalność nową wzruszy.
 Ujrzym młodzieńca. O pień dębowy oparty,
 Na męznej piersi ręce w krzyż złożone ;
 Duch się pod niemi dobywa zawarty ;
 Oczy uczuciom najżywszym zrodzone
 Tęskna posępność i smutek przyćmiły ;
 Brwi jego ciemne w kupę się zmarszczyły ;
 Jednakże widać że męzkiego czoła
 Nawała zgryzot przełamać niezdola.

Zbyttniej zdaje się opierać żalności.

- « Coż jestem, rzecz, i co ze mną będzie ?
 « Wyzuty z stanu, z ojczyzny, z istności,
 « Obcy dla świata, w nikczemników rzędzie,
 « Bez celu zmierzłe wlec życie skazany,
 « Pożyję próżno — i zginę nie znany !...
 « Żegnam was, zacnej sławy w młodości marzenia !
 « I was słodkie nadzieje prawego znaczenia ! —
 « Żaden sędziwy starzec w ojcowskiej swej mowie
 « O moich kiedyś czynach synom swym nie powie :
 « On na wolnych obradach w wymownym zapale
 « Wniósł prawo użyteczne, ludzkość bronił stale ;
 « Rozumem w radzie, w boju szlachetnemi blizny,
 « Hanbę i zgon odwrócił od drogiej Ojczyzny,

- « On od swobodnych braci wezwany Wódz prawy,
 « Stoczył ów bój pamiętny dla wrogów tak krwawy,
 « Jemu kraj swoje szczęście, tyś winien żeś wolny,
 « I że się czujesz teraz w te ślady iść zdolny. »
 « Wolności ! twych obietnic zniknął obraz miły
 « Którym nadzieje nasze tę ziemię stroiły,
 « Wolności ! ty najpierwsza z własności człowieka,
 « Bez której inne nikną i szczęście ucieka,
 « Gdzież ja twój teraz poszukam natchnienia ?
 « Uloty wyższej cnoty, zacne rozrzewnienia,
 « Co tylko umysł czystym niebios duchem wzruszy,
 « Zstąpcie odtąd zaparte do głębi mej duszy !
 « Dziś już występkiem będzie unosić się wami ;
 « Dziś przyjdzie podłość znosić, żyć między zbrodniami.
 « Nieszczęśni ! których śmierci ominęła ręka !
 « Rozproszonych bez wsparcia zemsta teraz nęka
 « Wmiarę cnoty każdego cięższe zsyła straty,
 « Tak wy, moje ze wszystkich najzacniejsze braty,
 « Co pożegnawszy mężnie byt swój, dzieci, żony,
 « Tyleście przeszkód, trudów, i kraju przebyli,
 « By ojczyźnie i braciom przybiedz do obrony ;
 « Za to żeście powinność nad wszystko wazyli,
 « Dziś od domów wyparci, gwałt was wszędzie goni,
 « A przyjaźń z drzeniem ledwie pokryjomu schroni.
 « Spojrzeć na ucisk swoich niewolno ze łzami ;
 « Wielbić gwałt to zasługą, drzeć przed wyrokami,
 « Które przemoc i zbrodnia kuja w swojej kuźni ;
 « A gdy kto słuszność prawdę i ojczyznę zbluźni,

¹ Mowa tu o Wyszczowskim, stania Kościuszki potrafili się
 Kopciu, i ich walecznych towa- przedrzeć śród nieprzyjaciół, i
 rzyszach, którzy na odgłos pow- pomnożyć siły narodowe.

« Podłym uśmiechem stwierdzić! — i jeszcze się łasić!
 « Ostatnią iskrę w sobie szlachetności zgasić;
 « Pokorniej im pochlebiać im ostrzej dopiekać;
 « Tak ciężką i bezecną brzydzę się opieką!.....
 « Wolę ich zemstę, — wolę wszystko stradać.
 « Mamże przysięgi na przysięgi wkładać?
 « Sumienie moje obciążać w kajdany,
 « By kawał roli nie był mi zabrany,
 « Za kawał kruszcu duch mój zaprzędany
 « Na przyszłość więzić!..... o zgrozo niewoli!
 « Co uczucia śmie pętać, myśleć niedozwoli.
 « Czemuż z braćmi na polu chwały niezginałem,
 « Zszedłbym do grobu wolny z nadzieją pospołem
 « Że po mnie, Polska jeszcze szczęścia się doczeka.....
 « I cóż skrócić to życie chęć we mnie przewleka?
 « Ciężar bez celu rzucić czyż to zamiar zdrożny?
 « Myśl wstrzyma: niech ludzkości zgon nie będzie próżny.
 « Tam pójde szukać śmierci gdzie płomień jej czują
 « Gdzie za nią stale walczą, gdzie Polski żałują,
 « Nim zginę, niech się moja podniesie wymowa,
 « A może do serc wolnych trafią moje słowa,
 « Gdy przyczyny klęsk, i moc stałości przełożę,
 « Przekonam co w przyszłości Polak jeszcze może.»
 Skończył. — Ogniste brzmiały w cichym lesie słowa,
 Ognista dusza lecieć za nimi gotowa.

Długo Mistrz, w niego wlepił wzrok swój zamyślony;
 Aż z lutni mniej boleśne wyciągając tony,
 « Czego rozpaczasz, rzeczce, o młody rycerzu?
 « Bardziej tego żałować, co w pieszczonem pierzu
 « Zawiedzion dostatkami i w nich bóstwo swoje
 « Mieszcząc, przezienne męki, i haniebne znoje;

« Ledwo się nieszczęśliwy na końcu dokupi,
 « Że mu gwałt lichy mienie nie zupełnie złupi.
 « Młodzieńcze chwała tobie! — Miła ci ojczyzna,
 « Żeś za nią mężnie walczył, wdzięczna zawsze przyzna.
 « Lecz którym przeznaczenia fatalne zapory
 « Przeszkodziły korzystać z jednej dla nich pory,
 « Ta im uszła bez chwały. Ktoż ich żal określi
 « Gdy sobie wymawiając który z nich pomyśli:
 « Kto wie, gdyby ma ręka ojczyzny broniła,
 « Może jednym tchem dłużej ojczyznaby żyła!
 « Tobie zaś głos sumienia coż kiedy zarzuci?
 « Twa zemsta, gdy dla kraju czas szczęśliwszy wróci,
 « Bez cienia nawet zdrady wrogom się dochowa,
 « I nigdzie raz danego nie przełamiesz słowa.
 « Pocziesz się więc młodzieńcze, spocznij w duszy czystej.
 « A teraz póki razem, na ziemi ojczystej,
 « Złożmy ręce pospołem; duch prawy zasil;
 « Niebo zejrzy; urokiem bratniego ściśnienia
 « Dusza się duszy zwierzy; bez słów w jednej chwili,
 « Stokroć silniej jak mową, połączym wzruszenia,
 « Powiemy myśli, uczucia, i przysięgi skryte
 « Które w serc głębokościach Bóg czyta wyryte.

* * *

Starzec.

Zniknął młodzian — Bard za nim wzrok prowadzi jeszcze,
 I z ust smutnych te słowa wypadają wieszcze:
 « Już go nie ujrzę..... Wicher nieszczęścia rozmieście
 « Każdego z nas gdzie indziej po szerokim świecie,

- « W koleje inne wpędzi, inne smutki zdarzy;
 « Spólna myśl pozostanie i kiedyś skojarzy.
 « Tak wody z gór dalekich po skałach się sączą
 « Aż się potokiem w swojej dolinie połączy. —
 Lecz dzień już był na schyłku, nim noc spadać zaczęła
 Już przedmioty niepewne znikają nieznacznie,
 Wieczór schodzi na ziemię oziębłą i siny.
 Z lasu wyszliśmy w pole, tu koniec gęstwiny.
 Cóż się to błyszczy, rzekłem, i przez mgłę przeziara
 Resztę bladych promieni zachodu odbiera?...
 « Czyż nie poznajesz? odparł, wieże to Warszawy
 « Pobyt kunsztów, koloru i świetnej zabawy;
 « Gościny, społeczeństwa, wdzięczny wzór i miły.
 « Tam chwile najszczęśliwsze słodko się pędziły.
 « Czy wrócą?... Czy radością znowu nam zaświecą?..
 « Ciążące zewsząd chmury czy kiedy odlecą?.....
 « Wtedy chyba, Bard dodał, w te drogie siedliska,
 « Wejść mógłbym; — ale teraz serce się zbyt ścisła,
 « Choć tylko wieże zdala, rozeznam oczami:
 « Cóż gdybym między temi ujrzał się murami;
 « Tyleby strat i nieszczęść gorzko przypomniały!
 « Dopiero zwyciężkami okrzykami brzmiały,
 « Mieszkaniec stąpał wolny, chlubił się z ulżenia
 « Spólnego, dzieląc z braćmi szczęście i cierpienia;
 « Dziś ledwo wzniesie oczy, ledwie poda rękę!
 « Puste ulice głuchą pokazują mękę.
 « Zamiast drogich obrońców nienawistne wrogi,
 « Roztaczają swe znaki, depczą nasze progi;
 « Wszędzie niezwykłych twarzy spotkasz widok dziki
 « Usłyszysz ostre dźwięki, obcej mowy krzyki.
 « Nigdzie ulgi nie znajdziesz, ręce są okute;
 « Oddechem barbarzyńskim powietrze zatrute.

- « Nie wpatrujmy się dłużej w te smutne widoki
 « I w dziec samotną raczej zwróćmy błędne kroki.
 Patrz, rzekłem, tam gdzie Wisła pod skałą wapnistą
 Skręca się, jak nadbrzeża urwę przepaścistą
 Śmie słabem mierzyć okiem ten starzec zgrzybiały.
 Zbliż się! na drżącej głowie włos powstaje biały;
 Rozpacz mu swemi rysy twarz zmiętą rozryła,
 I rąk łamaniem wiatr mu ciało zraniła:
 Łzę żadną ciężka serca nie wilży się susza.
 Słuchaj, jakie z ust słowa, westchnienie wymusza.
 « Próżno, woła, sędziwość moje mrozi ciało,
 « Próżno tyle kolei me oko widziało,
 « Tyle odmian bez końca w nieszczęsnej krainie;
 « Szczęście z nieszczęściem w wiecznej przepaści zaginie.
 « Dla Polski jednej, ludy czułości nie znały
 « I zimno na okropne jej klęski patrzyły,
 « Wszystkich stopni doznała zdrady, opuszczenia,
 « Ja wszystkie jej przeżyłem szlachetne silenia.
 « Próżno mi śmierci bliskie wskazujecie lata
 « Niezmienną zawsze nicość przemennego świata;
 « Kiedy wasza niszcząca wszystkie czucia zima
 « Od najsroźszej rozpacz jeszcze mnie niewstrzyma.
 « Utraciłem ojczyznę, utraciłem dzieci! —
 « Dotąd każdy huk nagły owe drgnienie wznieci,
 « Jak gdy w Pradze dział bicie pierwsze usłyszałem,
 « Każde się w żyłach wszystkich boleśnie odbiło!
 « Zniespanego łoża drżący się porwałem;
 « Znikającej już nocy kilka gwiazd świeciło.
 « Ale skoro dzień smutnym pojrzał na nas brząskiem
 « Słysząc mord bitwy bliższym nastający wrząskiem.
 « Lecę, — rozbito naszych, — już giną tysiące;
 « Błysk oręża ich ściga, i konie depczące.

« Uchwyci mię o syna troskliwość śmiertelna :
 « Znałem na co wystawi cnota jego dzielna,
 « Już on dla mnie stracony !— drogie nawet zwłoki
 « Zszlochanych ojca oczu nasycić nie miały,
 « Napróżno ich szukając słabe wiodłem kroki
 « Ah ! nawet miejsca zgonu łzy me nie poznały ! —
 « Zgrają mordem pijana wściekłością szaleje ;
 « Na zwierza się w nich mieni ludzkość zagłuszona,
 « Młoda piękność że ku nim wznosząc ręce mdleje,
 « Starość że bez sił zniża pokorne ramiona,
 « Na sroższy urąg jeszcze i zgubę się wyda ;
 « Niewinność ani słabość świętości nie przyda.
 « Matka próżno swe dzieci do łona przyciska ;
 « Jeden miecz ich przeszywa, spółna ich krew tryska.
 « Starców którym zejść tylko do grobu zostało,
 « Niemowlę co dopiero dnia światłość ujrzało,
 « Mord srogi razem łączy, jedną śmiercią strąca.
 « Z natłoku cieknie w koło zmieszana krew wrząca.
 « Wszędzie różnych płci, wieków na pół-martwe kupy;
 « Spodnich konaniem wierzchnie ruszają się trupy;
 « Lub kto szukając życia na wierzch się przedziera,
 « Spostrzeżony natychmiast cios śmierci odbiera,
 « Jeńca nawet już w więzach bagnety chwytają,
 « Ciała na nie kilka-kroć męczone spadają,
 « Ze wszystkich wieków, krajów, ludzkości zniewagi
 « Skupiły się w widoku palącej się Pragi.
 « Pożar okropny chmurą wybucha płomieni,
 « I dzień biały w noc razem jaskrawą zamieni.
 « Noc ta ludzi tysiące swym kirem okryła,
 « I w serce to strapione na zawsze zstąpiła !....:
 « Jeszcze córki kochanej widzę obraz drogi,
 « Z razu serce jej wzniosłe nie doznało trwogi,

« Tylko się tuli biedna do mojego łona,
 « Myśląc, że pewna dla niej przy ojcu obrona;
 « Lecz gdy mężnych ostatek braci się rozproszy
 « Cała jej czułość o mnie i troska się wzruszy.
 « Już rozbestwionych potwor, nawet jej widokiem
 « Niemiekczy się w srogości zgrają nieużyta,
 « Już śmieli patrzeć twardem i zażartem okiem,
 « Jak dłoń jej delikatna, miecz krwawy odchwytą,
 « Głos, samą treść czułości, słyhać przez jej łkania,
 « Za mną się tylko wstawia, sobą mnie osłania.
 « Dotąd prośba mi do nich obrzydła, nieznana,
 « Lecz za nią drżące także uginam kolana.....
 « Ręce ich krwawe ojciec i córka całuje,
 « Próżno — na mnie się naprzód ich zjadłość sprobuje,
 « I twarz córki nadobną krew ojca oprysnie.
 « Ah ! czemuż cios ten reszty życia nie wycisnie.
 « Za coż w gorzkiej niemocy powalony stanie,
 « Musiałem na jej patrzeć okropne skonanie.
 « Już dusza zwłók zszarpanych ze krwią się wyrzeka.
 « Wściekła jeszcze rozpusta nad nią się zacieka.
 « O męko ! o rozpaczy ! o potworo dzika !
 « Gdzie twa ręka okropna z północy dostaje
 « Tam pod czarnym jej cieniem schnie szczęście i znika,
 « Tam we łzach krwi i jękach mrą kwitnące kraje
 « Tam słuszość jest zdeptana, tam niewinni giną ;
 « A ty zwyciężasz ! O klęsk i cierpień przyczyno !
 « Tyś sprawiła że starzec u wieczności progu,
 « O rządach Opatrzności, zwątpilem o Bogu.
 « Przeklinam ciebie !— jeśli gdzie cokolwiek zdoła,
 « Zgnębiona tu niewinność przekleństwami woła.
 « Niechaj ta tobie duma, co zniszczyła cnoty,
 « Zniżona, męką ciężkiej stanie się zgryzoty

« Bogdajeś straszne widma wszędy spotykała,
 « Mściwe dusze lub z grobów wywołane ciała,
 « Owe niewinnych stworzeń tysięcy tysiące !.....
 « A gdy snu żądać będą oczy trwogą drżące,
 « Mara z pod krwawej szaty niech wskaże ci rany,
 « Przypomni szczęście, dzieci, i kraj odebrany;
 « Jeśli zechcesz sumienie zagłuszać zabawą,
 « Niech każdy widok staje zapryskany krwawo,
 « Głos zaś uchu najmiłszy zmieni się w jęczenie,
 « Okropniejsze nad hałas niech wzdryga milczenie;
 « Niech spokojność na czole nigdy ci nie siedzie,
 « Niech śmierć najokropniejszą chwilą życia będzie.
 « Ale czuję kres bliski; gasnąca zgrzybiałość
 « Niedoczeką już zemstą nasycić mą żalność.
 « Jeśli nawet dla kraju lepsze błysną wieki,
 « Moje w grobie już tego nieujrzą powieki,
 « A choćbym i najdłuższe miał przed sobą życie,
 « Ukochane me dzieci wy się niewróćcie !
 Tu zamilkł — a z chciwością mierząc nurt głęboki
 Chwiejący się, bez zmysłów, znikł po za opoki.
 Chcieliśmy biedz; — napróżno; — gdzie możność pomocy?
 Okropnością spętani, w bolesnej niemocy
 Wieszcz na mnie wspierając się prawie mdlał bez siły;
 Aż mu gorzką przytomność rzewne łzy wróciły.

* * *

Powołanie.

Po chwili rzekł z westchnieniem: « O sroga rozpacz!
 « Biednyż komu twój promień duszy nie uraczy

« Nadziejo ! Ty nie odstęp, ty jedna bądź z nami
 « Ty jedna nad naszymi lituj się żalami;
 « Braci w okropnych więzach niech twa tęcza wspiera,
 « Niechaj się poda tobie dusza Bohatera;
 « Powiedz mu, że w Polakach męstwo nie wygasło
 « I że jeszcze na jego walczyliby hasło.¹
 « Nadziejo ! ileż razy tyś nas nazwodziła,
 « Niech jednak nieopuszcza twa odżywna siła !
 « Tu z sobą święte siostry wiedz Miłość i Wiarę;
 « Ocuć cnoty przecuciem, że Bóg skróci karę,
 « Że litośny dozwoli w pomyślności znowu
 « Stroić ołtarze; swemu błogosławić słowu;
 « Teraz ucz, głowę schylać pod jego wyroki.....»

Ach mistrzu, rzekłem, któż się ofiarom wymawia?
 Gdy za kraj cierpieć trzeba, któżby żądał zwłoki?
 Polak na ciosy nieba sam serce wystawia. —
 I my, oto, posłuszni zwróciliśmy kroki
 Od rodzin, od przyjaciół; oto łza przelana
 Ostatnia z oczu naszych na tej drogiej ziemi
 Wsięka. — Już ją żegnamy ! — Padłszy na kolana
 Dotknijmy jej raz jeszcze ustami drżącemi,
 Wszystko co w życiu drogie w niej zostawim ; — a my
 My — żal i wieczną tęskność z sobą unaszamy !.....

« Ja nie zdołam, Bard krzyknął, idź synu, — tyś młody;
 « Przetrwaj do dni szczęśliwszych; idź w trudne zawody,

¹ Kościuszko, Niemcewicz, krzewski, Kiliński, byli natenczas
 Mostowski, Potocki Ignacy, Za- w więzieniu w Petersburgu. P. A.

« Roztrącaj mężną piersią przeznaczenia wały;
 « Mnie zostaw,—w krótkce umrę;—znękania, zgrzybiały
 « Gdy do dalekiej mety, już ja nie dobiegnę
 « Niech przynajmniej na wieczność ze swoimi legnę!
 « Stąpanie nóg życzliwych uczują popioły,
 « I grobowiec porośnie rodzinnemi zioły.—
 « Ty zaś, ah próżne teraz w mym ręku narzędzie
 « Lutni! już twój głos więcej słyszany nie będzie.
 « Gdzie mogiłę samotną żaden liść nie stroi
 « Głaz na niej czas zagrzebał, jodła smutna stoi,
 « Tu kędy bór zapadły, miejsce znajdę tobie;
 « Tam cię złożę jak gdyby na ojczyzny grobie.
 « Tak zostań, — aż gdy odżyć dozwolą jej losy
 « Wtedy godniejsze ręce wskrzeszą twoje głosy.—
 Rzekł; rzucił się w objęcia! — i sam pozostałem;
 I mistrza, przyjaciela, więcej nie ujrzałem.

On... usnął na swej ziemi; a ja tęskne lata
 Między obcymi ronię, po bezdrożach świata!
 Czasem, gwiazda pociechy zabłyśnie z wysoka;
 Bym nieszczęsny nie zbłądził, nie spuszczam jej z oka,
 We mgłę, w burzach jej szukam duchem poświęcenia,
 Patrzę w niebo, na ziemię, czy się co nie zmienia?
 Czy się nie pokazują nowych dni znamiona?
 Gdy gwałt goruje wszędzie, a słusność zelżona,
 Może w wnętrzach natury za przykładem ludzi
 Stary Chaos, wróg Prawa, krnąbrne siły budzi;
 Może dzień sądu bliski? — Grożące wyrocznie
 Może Bóg, sprawiedliwy, uiszczać już pocznie.
 W ówczas dumne wierzchołki w przepaści zapadną,
 Korne doliny wzbite górami zawładną.
 Gwiazdy wstecz ruszą; blade rozbiegą się słońca
 Rozuzdane żywioły, w przestrzeni bez końca

Bujać będą, ład niszcząc wszech rzeczy do szcetu,
 I nowy świat wystąpi z straszego odmetu.—
 Co mówię? — Noc jest cicha; gwiazdy błyszcą mnogie,
 Nie bawnie słońce wejdzie promienne i błogie;
 Czuję woń kwiatów; — owoc dojrzeje w swej porze;
 Dla złych, dla dobrych równie, świecić będą zorze.
 Bied i grzechów nie pomna płocha ludzi tłuszcza
 Co dzień z równą ślepotą na swój lep się puszcza.
 Pokolenia bez liczby to mrą, to się rodzą,
 Zarówno lgną w rozkoszach, w namiętnościach brodzą...
 O ciężkiej tożsamości niezmiennie koleje!
 Co gładząc smutki, razem niszczycie nadzieje!
 Czyż wir wasz kołujący zetrze z naszej duszy
 Boleść, pamięć, powinność, — czy wrzące wysuszy
 Łzy z wzniesionej powieki, krew z najgłębszej rany?
 O drogie żale! o śnie! zeszłych dni kochany!
 Ofiary i wzruszenia! gorzkie a pragnione!
 Czemże serce bez ducha z was osierocone?....
 Nieodstąpcie! otulcie świętą nas żałobą;
 Wszak ty cierpiełeś Boże! cierpieć wolim z Tobą.
 Cierpieć to wyższe życie, co górnio spoziera
 Na świat; — do nieba tęskni, na niebie się wspiera;
 Boże! niedaj w materii duszy spełznąć marnie,
 Wybaw nas od nieczucia, a zostaw męczarnie.



POCZET IMIENNY

SENATORÓW I MINISTRÓW

KROLESTWA POLSKIEGO.

WYJĘTY Z NIESIECKIEGO I DOPROWADZONY DO 1795.

WOJEWODOWIE.¹

NB. Rok przed nazwiskiem położony, jest rokiem ostatnim urzędowania.

Znak †. po roku położony oznacza rok śmierci.

Znak * rok postąpienia na wyższe dostojęstwo.

Rok w nawiasie, niepewność co do innych lat.

Wyraz kursiwą oznacza herb. —

KASZTELANI KRAKOWSCY.

1120.†Zelislaw. <i>Belina.</i>	1331.†Prandota z Ostrowa.
1146.†Stefan z Przegini. <i>Topor.</i>	1336.†Spicimir. <i>Leliwa.</i>
1169.†Swentosław. <i>Złotogoleń.</i>	1352.†Jan z Melsztyna. <i>Leliwa.</i>
1194.†Fulco z Kozich głów. <i>Lis.</i>	1356.†Łukasz. <i>Ciołek.</i>
1217.†Wacław. <i>Broj v. Lesczyc.</i>	1361.†Jan Jura. <i>Leliwa.</i>
1222.†Pakośław. <i>Radwan.</i>	1376.†Jan z Melsztyna. <i>Leliwa.</i>
1241.†Klem. z Brzeznic. <i>Gryf.</i>	1379.†Ligeza Dobiesław. <i>Półko-</i>
1242.†Bogusz. <i>Półkoziec.</i>	zic.
1252.†Michał. <i>Jastrzębiec.</i>	1387.†Dobiesław z Kurozwęk.
1260.†Adam. <i>Pobog.</i>	1390.†Wojszyk Kresław. <i>Ogoń.</i>
(1280).Warsi Piotr. <i>Rawicz.</i>	1407.†Jan z Tęczyna. <i>Topor.</i>
(1287).Sulek z Miedzwiedzia.	1431.†Krystyn z Ostrowa.
1290.†Zegota. <i>Topor.</i>	1438.†Mik. z Michałowa. <i>Poraj.</i>
1306.†Wierzbęta Jan. <i>Janina.</i>	1457.†Jan z Czyżowa. <i>Półkoziec.</i>
1311.†Jan z Brzeska. <i>Oksza.</i>	1468.†Jan z Tęczyna. <i>Topor.</i>
1317.†Pakośław z Moskorzowa.	1477.†Jan z Pilcy. <i>Leliwa.</i>
<i>Pilawa.</i>	1477.†Derszław z Rytwian.
1319.†Petrośław z Mstyczowa.	1490.†Dębiński Jakób. <i>Rawicz.</i>
1325.†Nawoj. <i>Topor.</i>	1500.†Tarnowski Jan Amor.

¹ Do Wojewodów, to jest do starszych Senatorów, należeli: Kasztelanowie Kra-

kowscy, Kasztelanowie Wileńscy, Kasztelanowie Trocey, etc.

WOJEWODOWIE.

491

1520.†Jarosławski Spytek.	1682.†Wisniowiecki Xze Dymitr
1526.†Firlej Mikołaj.	1682.†Koniecpolski Stanisław.
1532.†Szydłowiecki Krzysztof.	1692.†Potocki Jędrzej.
1561.†Tarnowski Jan.	1702.†Jabłonowski Stanisław.
1565.†Zborowski Marcin.	1702.†Potocki Felix.
(1568).Jordan Spytek.	1706.†Lubomirski Hieronim.
1575.†Mielecki Sebastian.	1710.†Kącki Marcin.
1586.†Dębiński Walenty.	1726.†Sieniawski Adam.
1588.†Tęczyński Jędrzej.	1741.†Wisniowiecki Xze Janusz
1592.†Boner Seweryn.	(1742).Mniszech Józef.
1620.†Ostrogski Xiąże Janusz.	1752.†Potocki Józef.
1631.†Zbaraski Xze Jerzy.	1761.†Poniatowski Stanisław.
1633.†Firlej Mikołaj.	1771.†Branicki Jan Klemens.
1646.†Koniecpolski Stanisław.	1777.†Mniszek Jerzy.
1647.†Sobieński Jakub.	1779.†Rzewuski Wacław.
1651.†Potocki Mikołaj.	1781.†Lubomirski Xze Antoni.
1680.†Warszycki Stanisław.	Jabłonowski Xze Antoni.

WOJEWODOWIE KRAKOWSCY.

1010.†Sieciech. <i>Topor.</i>	1305.†Wojciech z Zmigroda.
1082.†Fulco. <i>Lis.</i>	(1306).Mikołaj z Moskorzowa.
1098.†Sieciech. <i>Topor.</i>	<i>Pilawa.</i>
1117.†Skarbimirz. <i>Abdank.</i>	1317.†Ostrorog Tomisław. <i>Na-</i>
..... Stefan z Xiąża. <i>Topor.</i>	<i>tęcz.</i>
1138.†Wszebor. <i>Lawschowa.</i>	1330.*Spicimir. <i>Leliwa.</i>
1145.†Stefan. <i>Pobog.</i>	1336.†Mik. z Kamieńca. <i>Pilawa.</i>
1177.†Jaxyk Stefan. <i>Gryf.</i>	1336.†Jędrzej z Pilcy. <i>Topor.</i>
1206.†Mikołaj. <i>Lis.</i>	(1342; 1358).Imbram z Witowa.
1226.†Marek. <i>Gryf.</i>	1366.†Jędrzej z Tęczyna. <i>Topor.</i>
1230.†Wojciech. <i>Poraj.</i>	1368.†Neorza Piotr. <i>Topor.</i>
1238.†Krzysztof z Szydłowca.	1379.*Dobiesław z Kurozwęk.
1239.†Janusz z Moskorzowa.	1399.†Spytek z Melsztyna. <i>Leli-</i>
1241.†Włodzimierz. <i>Gryf.</i>	<i>wa.</i>
1241.†Sulisław z Rusczy. <i>Gryf.</i>	1433.†Jan z Tarnowa. <i>Leliwa.</i>
1242.—Mistuj. <i>Jastrzębiec.</i>	1438.†Piotr z Pieskowej Skąły.
1250.—Mikołaj. <i>Lis.</i>	1459.†Jan z Tęczyna. <i>Topor.</i>
1256.†Klemens z Rusczy. <i>Gryf.</i>	1469.*Jan z Pilcy. <i>Leliwa.</i>
1260.†Mikołaj. <i>Natęcz.</i>	1469.†Jan z Tęczyna. <i>Topor.</i>
(1263).Sulek z Rusczy. <i>Gryf.</i>	1477.*Derszław z Rytwian. <i>Jas-</i>
(1264-1286).Piotr. <i>Srzeniawa.</i>	<i>trzębiec.</i>
..... *Zegota. <i>Topor.</i>	1480.†Jan z Rytwian.
1288.†Teodor z Rusczy. <i>Gryf.</i>	1490.*Tarnowski Jan Amor.
1290.†Mikołaj. <i>Zaręba.</i>	1500.*Jarosławski Spytek.
1300.*Wierzbęta Jan. <i>Janina.</i>	1505.†Kmita Piotr.

- | | |
|--------------------------------------|-------------------------------|
| 1507.†Tarnowski Jan Felix. | 1667.†Potocki Stanisław. |
| 1515.†Kamieniecki Mikołaj. | 1667.†Zebrzydowski Michał. |
| 1526.*Szydłowiecki Krzysztof. | 1668.†Wielopolski Jan. |
| 1533.*Tęczyński Jędrzej. | 1677.†Lubomirski Alexander. |
| 1536.†Otto z Chodcza. <i>Poraj</i> . | 1678.†Lesczyński Jan. |
| 1551.†Kmita Piotr. | 1680.*Wiszniewiecki Xże Dym. |
| 1563.†Tęczyński Stanisław. | 1682.*Potocki Jędrzej. |
| 1565.*Jordan Spytek. | 1702.*Potocki Felix. |
| 1570.†Myszkowski Stanisław. | 1702.*Lubomirski Hieronim. |
| 1571.†Barzi Stanisław. | 1706.*Kącki Marcin. |
| 1574.†Firlej Jan. | 1726.*Wiszniewiecki Xże Janu. |
| 1581.†Zborowski Piotr. | 1727.†Lubomirski Jerzy. |
| 1588.†Tęczyński Jędrzej. | 1732.†Wielopolski Franciszek. |
| 1601.†Firlej Mikołaj. | 1745.†Lubomirski Teodor. |
| 1620.†Zebrzydowski Mikołaj. | 1761.*Branicki Jan Klemens. |
| 1638.†Tęczyński Jan. | 1779.*Rzewuski Wacław. |
| 1649.†Lubomirski Stanisław. | 1780.*Lubomirski Xże Antoni. |
| 1655.†Zasławski Xże Władysł. | 1781.†Demiński Stanisław. |
| 1658.†Myszkowski Władysław. | 1795.—Małachowski Piotr. |

WOJEWODOWIE POZNANSKY.

- | | |
|--------------------------------------|---|
| (1020).Dzierzykraj z Człopy. | 1400.†Jędrzej z Szamotuł. |
| (1120; 1160).Jakub z Bnina. |Mściśław Bardzki. <i>Szaszor</i> . |
| 1226.†Dobrogost z Szamotuł. | 1439.†Ostrorog Sędziwoj. |
| 1234.†Dyonizy z Gozdzikowa. | 1440.†Opaliński Jan z Bnina. |
| 1242.†Dzierzykraj Bogumił. | 1463.†Gorka Łukasz. <i>Łodzia</i> . |
| (1250). Moście z W. Kozmina. | 1474.†Gorka Łukasz. <i>Łodzia</i> . |
| 1255.†Hertobald. <i>Wieniawa</i> . | 1477.†Ostrorog Stan. <i>Nałęcz</i> . |
| 1260.†Mikołaj z Grzymisławia. | 1489.†Opaliński Maciej z Bnina. |
| 1264.†Beniamin z Grabowy. | 1495.†Mikołaj z Kutna. |
| 1270.†Janko z Czarnkowa. | 1496.†Szamotulski Jan Swidwa. |
| 1277.†Przedpełko. <i>Radwan</i> . | 1499.†Czarnkowski Jan. |
| 1281.†Jakub z Bnina. <i>Łodzia</i> . | 1510.†Szamotulski Jędrzej. |
| 1300.†Ostrorog Tomisław z Szamotuł. | 1519.†Lubrański Mikołaj. |
| (1306). Kielc z Brudzewa. | 1530.†Kościelniński Stanisław. |
| 1333.†Wincenty z Szamotuł. | 1539.—Gorka Łukasz. |
| 1343.†Jarosław z Gostynia. | 1557.†Łatański Janusz. |
| 1358.†Borkowicz Maciej. | 1561.*Zborowski Marcin. |
| 1372.†Pasko Słodziej z Pilchowic. | 1564.†Kościelniński Jędrzej. |
| 1386.†Kepa Wincenty. <i>Łodzia</i> . | 1573.†Gorka Łukasz. |
| 1387.†Bartłomiej z Wicborge. | 1593.†Gorka Stanisław. |
| | 1609.†Gostomski Hieronim. |
| | 1622.†Ostrorog Jan. |

- | | |
|-------------------------------|-------------------------------|
| 1624.†Opaliński Piotr. | 1726.—Radomicki Jędrzej. |
| 1628.—Przyjemski Stanisław. | 1728.†Radomicki Maciej. |
| 1637.†Opaliński Jan. | 1737.†Radomicki Władysław. |
| 1655.†Opaliński Krzysztof. | 1738.†Raczyński Michał. |
| 1661.—Lesczyński Jan. | (1742).Poniński Antoni. |
| 1678.†Grudziński Jędr. Karol. | (1749).Szołdrski Ludwik. |
| 1687.†Grymutowski Krzysztof. | (1753—4).Garczyński Stefan. |
| 1692.—Lesczyński Rafał. | (1758).Potocki Stanisław. |
| 1698.†Breza Wojciech Konstan. | (1760).Lubiński. |
| 1699.†Małachowski Stanisław. | 1781.*Jabłonowski Xże Antoni. |
| 1704.†Lesczyński Stanisław. | 1785.†Sułkowski Xże Aug.Ord. |
| 1709.†Gałęcki Franciszek. | 1791.†Mielżyński Józef. |

WOJEWODOWIE WILENSCY.

- | | |
|------------------------------------|-------------------------------|
| 1413.†Monwid. <i>Leliwa</i> . | 1642.†Tyszkiewicz Janusz. |
| 1429.†Gastold Jan. <i>Abdank</i> . | 1650.†Chodkiewicz Krzysztof. |
| 1432.†Monwid. <i>Leliwa</i> . | 1655.†Radziwił Jan. |
| 1443.†Dolgert. <i>Łabęć</i> . | 1666.†Sapieha Paweł. |
| 1460.†Gastold Jan. | 1670.—Radziwił Michał. |
| 1469.†Monwid Jan. | (1685).Chlebowicz Jerzy Kar. |
| 1508.†Radziwił Mikołaj. | 1682.†Pac Michał. |
| 1522.†Radziwił Mikołaj. | 1720.†Sapieha Kazimirz. |
| 1539.†Gostold Wojciech. | 1730.†Pociej Ludwik. |
| (1542—49).†Chlebowicz Jan. | 1733.†Ogiński Kazim. |
| 1565.†Radziwił Mikołaj. | 1743.†Wiszniewiecki Xże Mich. |
| 1588.†Radziwił Mikołaj. | 1761.†Radziwił Michał. |
| 1603.†Radziwił Krzysztof. | 1764.—Radziwił Xże Karol. |
| 1616.†Radziwił Mikołaj. | 1767.—Ogiński Michał. |
| 1621.†Chodkiewicz Jan Karol. | 1790.†Radziwił Xże Karol. |
| 1633.†Sapieha Lew. | Radziwił Xże Michał. |
| 1640.†Radziwił Krzysztof. | |

WOJEWODOWIE SENDOMIRSEY.

- | | |
|---|--|
| 1120.†Wszębor. <i>Nieczuja</i> . | 1265.†Bronisz Siegniew. <i>Wieniawa</i> . |
| 1160.†Szafraniec Pio. <i>Starykoń</i> . | (1266—1283).Janusz. <i>Janina</i> . |
| 1185.†Mikołaj. <i>Bogorya</i> . | 1287.†Piotr z Krampy (z kepy). |
| 1202.†Goworek. <i>Rawicz</i> . | 1287.†Boxa. <i>Oksza</i> . |
| 1222.†Jakub. <i>Półkozic</i> . | 1305.†Żegota. <i>Topor</i> . |
| 1241.†Pakośław. <i>Radwan</i> . | 1311.†Woj. z Zmigroda. <i>Srze-niawa</i> . |
| 1242.—Sądo. <i>Pogonia Polska</i> . | 1319.*Nawoj z Przegini. <i>Topor</i> . |
| (1243).Florian. <i>Pobog</i> . | |
| 1252.†Sando. <i>Pogonia Polska</i> . | |

- 1325.†Tomisław. *Rawicz*.
 1342.†Mściąg. *Jastrzębiec*.
 1344.†Wojciech z Wrzawy.
 (1349). Otto z Piley. *Topor*.
 1365.†Jura Jan. *Leliwa*.
 1366.*Neorza Piotr. *Topor*.
 1368.†Otto z Piley. *Topor*.
 1376.†Lipski Piotr. *Srzeniawa*.
 (1382—1401). Jan z Tarnowa.
 (1403—1406). Kmita Piotr.
 1431.*Mikołaj z Michałowa.
 1433.*Piotr z Pieskowej Skąły.
 1435.†Spytek z Melsztyna.
 1438.*Jan z Czyżowa. *Półkozic*.
 1438.*Jan z Tęczyna. *Topor*.
 1443.†Dobiesław z Sienna.
 1457.†Oleśnicki Jan. *Dębno*.
 1472.*Dersław z Rytwian.
 1478.*Dębiński Jakub.
 1478.†Kmita Dobiesław
 1480.*Jan z Tarnowa.
 1480.†Jarosławski Piotr. *Leliwa*
 1490.*Jarosławski Spytek.
 1495.†Dobiesław z Kurozwęk.
 1505.*Tarnowski Jan Felix.
 1508.*Kamieniecki Mikołaj.
 1515.†Tarnowski Jan.
 1520.*Firlej Mikołaj.
 1523.†Pilecki Mikołaj.
 1526.*Tęczynski Jędrzej.
 1533.*Otto z Chodcza. *Poraj*.
 1535.†Lanckoroński Stanisław.

KASZTELANOWIE WILEŃSCY.

- 1413.†Minigajło. *Rawicz*.
 1440.†Ostyk Grzegorz. *Trąby*.
 (1441—1451). Kiejgajło Mich.
 (1453). Ościkowicz Wierszuł.
 (1468—1480). Chodkiewicz Hier.
 1507.†Olszański Alexander Xze.
 1541.†Radziwił Jerzy.
 1544.†Kiszka Piotr Stanisław.

- (1544—1553). Ościkowicz Grze-
 gorz Wierszuł.
 1562.†Chodkiewicz Hieronim.
 1569.†Chodkiewicz Grzegorz.
 1579.†Chodkiewicz Jan.
 1584.†Wołowicz Ostafi.
 1588.*Radziwił Krzysztof.
 (1589—1591). Kiszka Jan.

- 1595.†Radziwił Jan.
 1616.†Chodkiewicz Hieronim.
 1633.†Chlebowicz Mikołaj.
 1636.†Radziwił Wojciech.
 1642.*Chodkiewicz Krzysztof.
 1644.†Sapieha Mikołaj.
 1651.†Sapieha Jędrzej.
 1661.†Chodkiewicz Jan.
 1666.*Radziwił Michał.
 1670.*Pac Michał.
 1672.—Pac Stefan Mikołaj.

- 1676.†Kotowicz Jędrzej.
 1683.†Denhoff Ernest.
 1701.†Śluszką Józef Bogusław.
 1722.*Pociej Ludwik.
 1724.—Czartoryski Xze Fry. Mi.
 1741.†Czartoryski Xze Kazim.
 1743.*Radziwił Michał.
 (1744—1749). Massalski Michał.
 1774.†Ogiński Ignacy.
 1790.*Radziwił Xze Michał.
 (1791). Radziwił Xze Maciej.

WOJEWODOWIE KALISCY.

- 1040.†Janko. *Zareba*.
 1145.†Jarosz. *Łódzia*.
 1192.†Mikołaj z Czarnkowa.
 1245.†Sędziwoj z Czarnkowa.
 1259.†Mikołaj z Kościelca.
 5264.†Arbeldus. *Wieniawa*.
 1280.†Arkontoldus. *Radwan*.
 1283.†Mikołaj z Czarnkowa.
 (1343). Mikołaj z Szamotuł.
 1360.†Przeclaw. *Grzymała*.
 1370.†Predysław z Gołuchowa.
 1401.†Sędziwoj z Szubina.
 (1421). Maciej z Wąsosz.
 (1431). Jędrzej z Danaborza.
 (1438). Marcin z Stawkowa.
 (1447). Marcin z Kalinowy.
 (1451). Wawrzyniec z Kalinowy.
 1475.*Ostrorog Stanisław.
 1477.*Maciej z Moszyna.
 (1478—1479). Jan z Kalinowy.
 1495.*Jan Świdwa z Szamotuł.
 1497.*Czarnkowski Jan.
 1499.*Szamotulski Jędrzej.
 1510.*Lubrański Mikołaj.
 (1513—1515). Jan z Kalinowy.
 (1523—1524). Kościelecki Stan.
 1525.†Skąpski Jan.
 1535.†Kościelecki Mikołaj.
 1539.†Tomicki Stanisław.
 1550.†Piotr z Służowa.

- 1557.*Zborowski Marcin.
†Konarski Jerzy.
 1572.†Łaski Mikołaj.
 (1572—1576). Zebrzydowski Kas.
 Gutkowski Piotr.
 1589.†Potulicki Piotr.
 1611.†Czarnkowski Jędrzej.
 1620.—Lesczyński Wacław.
 1624.†Gostomski Jan.
 1624.*Opaliński Jan.
 1629.†Działyński Mikołaj.
 1653.†Grudziński Zygmunt.
 1661.*Grudziński Jędrz. Karol.
 (1661). Opaliński Piotr.
 1678.—Opaliński Jan.
 1685.†Działyński Zygmunt.
 1687.*Lesczyński Rafał.
 1692.*Breza Wojciech.
 1698.*Małachowski Stanisław.
 1699.†Przyjemski Władysław.
 1701.†Lipski Alexander.
 1703.—Radomicki Maciej.
 1705.*Gałęcki Franciszek.
 1709.*Radomicki Jędrzej.
 1722.†Lesczyński Stefan.
 1729.*Szoldrski Ludwik.
 1737.—Raczyński Michał.
 (1738—1749). Kozmiński Mac.
 (1753). Działyński August.
 1760, 62.†Miaskowski Wojciech.

1775. †Twardowski Ignacy. | 1785. †Mielżyński Józef.
1781. *Sulkowski Xze Aug. Ord. | 1792. †Sulkowski Xze Antoni.

WOJEWODOWIE TROCCY.

- (1413). Jawno. *Zadora*. | 1604. *Radziwiłł Miko. Krzyszt.
1440. —Lulusz czyli Lelusz. | 1626. †Chodkiewicz Alexander.
1443. *Gastold Jan. *Abdank*. | 1640. *Tyszkiewicz Janusz.
1460. *Monwid Jan. *Leliwa*. | (1648). Abrahamowicz Mikołaj.
(1479). Gastold Jan. *Abdank*. | (1651). Słuska Alexander.
1498. †Gastold Piotr Biały. | 1670. *Pac Mikołaj Stefan.
1505. —Zabrzeziński Jan Jurgie- | 1670. †Pac Piotr.
wicz. | 1684. —Ogiński Marcyan.
1508. *Radziwiłł Mikołaj. | 1689. †Brzostowski Paweł. Cypr.
(1511—1519). Ostyk Grze. *Trąby*. | 1697. †Unichowski Alexander.
1522. *Gastold Wojciech. | 1703. †Sapieha Kazim. Władysław.
1533. †Ostrogski Xze Konstanty. | (1703). Kociel Michał Kazimirz.
1541. *Kiszka Piotr Stanisław. | 1730. *Ogiński Kazimirz.
(1542—1548). Gastold Stanisław. | 1737. †Ogiński Józef.
1549. †Janusz Xze Dubrowicki. | 1741. *Radziwiłł Xze Michał.
1551. *Radziwiłł Mikołaj. | 1769. †Pociej Alexander.
1565. *Radziwiłł Mikołaj. | 1786. †Ogiński Tad. (Anr.)
1586. †Zbaraski Xze Stefan. | (1787—8). Radziwiłł Xze Józef.
1591. †Chlebowicz Jan.

WOJEWODOWIE SIERADZCY.

- (1210). Mikołaj z Kalinowy. | (1475—1485). Mik. z Brudzewa.
(1242). Zbislaw. *Korab*. | (1478 lepiej 1487). Dunin Piotr.
1288. †Piotr. *Lis*. | *Łabędź*.
(1288). Mateusz z Kalinowy. | 1510. †Pampowski Ambroży.
(1309). Jakub z Koniecpola. | (1512—1519). Łaski Jarosław.
(1360). Hebda. *Pomian*. | 1524. †Kościelecki Jan.
(1368). Wawrzyniec z Kalinowy. | 1542. †Łaski Hieronim.
(1372—73). Świętopelk. *Lis*. | 1550. †Łaski Stanisław.
(1400). †Mikołaj. *Pomian*. | 1556. †Tarnowski Jan Spytek.
1430. †Jakub z Koniecpola. | 1561. †Kościelecki Stanisław.
(1436). Mar. z Kalinowy. | 1566. †Kościelecki Jan.
(1442). Jarand z Brudzewa. | (1567—1589). Łaski Wojciech.
1457. *Derszław z Rytwian. | 1609. †Koniecpolski Alexander.
1460. †Wawrzyniec z Kalinowy. | 1624. †Bykowski Stanisław.
(1461). Sędziwoj z Leżenic. | 1633. †Baranowski Jan.
(1471). Derszław z Rytwian. | 1643. †Denhoff Kaspar.

1647. †Przerębski Maximilian. | 1728. *Wielopolski Franciszek.
1661. †Koniecpolski Jan. | 1729. †Mycielski Alexander.
1665. †Hieronim Wierzbowski. | (1730—1754). Szembek Alex.
1665. †Starkowiecki Jędrzej. | 1764. †Dąbski Kazimirz.
1669. †Przerębski Karol Zygm. | (1767—74). †Opaliński Wojc.
1682. *Potocki Felix. | 1783. †Małachowski Mikołaj.
1711. †Pieniążek Jan. | (1791). Walewski Michał.
1720. †Koniecpolski Jan.

KASZTELANOWIE TROCCY.

1420. †Sunigajło Simeon. *Lis*. | 1643. —Kiszka Mikołaj.
(1433). Alex. Kniaz Jurgiewicz. | 1653. †Ogiński Alexander.
(1444). Niemira Mik. *Klamry*. | 1680. †Kopeć Jan Karol.
(1499). Gastold Stan. Janowicz. | 1684. *Brzostowski Paw. Cypr.
(1500). Kiszka Jan. *Dąbrowa*. | (1685). Orda Stan. Wincenty.
(1527). Radziwiłł Jerzy. | 1697. *Sapieha Kazimirz.
1533. *Kiszka Piotr Stanisław. | (1697). Kryszpin Michał.
1542. †Radziwiłł Jan. | (1700). Kociel Michał Kazim.
1553. *Chodkiewicz Hieronim. | 1712. †Ogiński Mikołaj.
1562. *Chodkiewicz Grzegorz. | 1735. †Sapieha Jan Fryd.
1566. *Zbaraski Xze Stefan. | 1736. †Pociej Kazimirz.
1579. *Wołowicz Ostafi. | 1737. *Radziwiłł Michał.
1584. *Radziwiłł Krzysztof. | 1738. †Sapieha Ant. Kazimirz.
1586. *Chlebowicz Jan. | 1742. *Pociej Alexander.
1591. *Radziwiłł Mik. Krzyszt. | 1743. *Massalski Michał.
1595. †Alexander Xze Pruńskie. | 1769. *Ogiński Tadeusz.
1613. †Radziwiłł Jerzy. *Trąby*. | 1777. †Plater Konstan. Ludwik.
1626. †Radziwiłł Jan. | 1783. †Ogiński Andrzej.
1633. *Radziwiłł Wojciech. | 1787. *Radziwiłł Xze Józef.
1636. *Chodkiewicz Krzysztof. | (1792). Plater Kazim. Konstanty.

WOJEWODOWIE ŁENCZYCCY.

- (1210). Krzesz. *Kroje*. | 1399. †Ligeza Stanisław.
(1240). Dunin Piotr. | 1400. †Jan z Leżenic.
1242. †Scibor. *Jastrzębiec*. | 1413. †Ligeza Jan.
(1243). Bogusz. *Półkozic*. | 1425. †Mikołaj z Oporowa.
(1248). Spitygniew z Dąbrowy. | (1434). Scibor Mar. z Rytwian.
(1310). Swantopelk. *Lis*. | 1438. †Jan z Kalinowy.
(1329). Paweł z Spicimierza. | 1453. †Malski Wojciech.
(1357). Jan z Oporowa. | (1455—62). Piotr z Oporowa.
(1369—79). Ligeza Jan. | 1489. *Mikołaj z Kutna.
1380. †Jakub z Koniecpola. | (1493). Marcin z Zborowa.
(1386—95). Ligeza Jan. | 1507. †Myszkowski Piotr.

- | | |
|---------------------------------|--------------------------------|
| 1510. *Łaski Jarosław. | 1656. *Lesczyński Jan. |
| 1510. *Jan z Kalinowy. | 1659. †Lesczyński Wacław. |
| (1519). Mikołaj Jan z Brudzewa. | 1679. †Lesczyński Władysław. |
| (1532). Oporowski Jędrzej. | 1692. †Opaliński Piotr. |
| 1545. †Kościelecki Jan. | 1702. —Lesczyński Rafał. |
| (1548). Mikołaj z Brudzewa. | (1703). Towiański Jerzy. |
| (1553). Kościelecki Jan. | 1718. †Dorpowski Chryzostom. |
| (1555). Koryciński Wojciech. | 1733. †Warszycki Jerzy. |
| 1564. *Górka Łukasz. | (1734—49). Skarbek Franciszek. |
| 1565. †Sokołowski Mikołaj. | (1753). Walewski Józef. |
| 1589. †Sierakowski Jan. | 1760. †Wessel Teodor. |
| 1606. —Miński Stanisław. | 1772. †Sołtyk Tomasz. |
| 1627. †Czarnkowski Adam. | 1774. †Małachowski Mikołaj. |
| 1633. †Radziejowski Stanisław. | 1786. †Dzierżbicki Szymon. |
| (1641). Gębicki Stanisław. | Gadomski Stanisław. |

STAROSTOWIE ZMUDZCY.

- | | |
|--------------------------------|---------------------------------|
| 1413—1440. —Kieyzgajło. | 1616. *Chodkiewicz Jan Karol. |
| 1440—43. —Kontowt. | 1619. †Kiszka Jan. |
| (1443—51). Kieyzgajło Michał. | 1641. †Wołowicz Hieronim. |
| (1494—99). Gastold Stanisław. | 1646. †Lacki Jan. |
| (1505). Żarnowiecki Stanisław. | 1651. *Radziwiłł Janusz. |
| 1522. †Radziwiłł Mikołaj. | 1670. *Chlebowicz Jerzy Karol. |
| (1533). Kiszka Stanisław. | 1670. †Mleczek Wiktoryn. |
| 1542. †Radziwiłł Jan. | 1682. *Sapieha Kazimirz Paweł. |
| 1543. †Janowicz Maciej. | 1696. †Pac Paweł Michał. |
| 1562. †Chodkiewicz Hieronim. | 1709. †Ogiński Grzegorz. |
| Bielewicz Jerzy. | (1710—1729). Żaranek Kazim. |
| 1579. †Chodkiewicz Jan. | (1742—1754). Tyszkiewicz Józef. |
| 1591. †Kiszka Jan. | (1765—1780). Chodkiewicz Jan. |
| 1595. †Chodkiewicz Jerzy. | (1780—83). Giełgud Antoni. |
| 1599. †Radziwiłł Stanisław. | |

WOJEWODOWIE BRZESCY KUJAWSKY.

- | | |
|------------------------------------|---------------------------------|
| Zbylut z Panigroda. | (1360). Ostrorog Wojciech. |
| (1222). Maurycy. <i>Doliwa</i> . | 1384. †Jędrzej z Łabiszyna. |
| (1228). Arnold. <i>Radwan</i> . | (1384). Piotrasz Małocha. |
| (1247). Janusz z Kościelca. | (1413—1421). Mac. z Łabiszyna. |
| (1259). Marcin. <i>Prawdzie</i> . | (1431—38). Jan z Lichina. |
| (1304). Jan z Płomykowa. | 1441. †Marek z Lubienia. |
| (1306). Bronisz. <i>Wieniawa</i> . | (1451). Jan z Kretkowa. |
| (1332—1346). Woj. z Kościelca. | (1458—62). Mikołaj z Kościelca. |

- | | |
|----------------------------------|------------------------------|
| (1475—1493). Oporowski Jan. | 1615. †Działyński Michał. |
| 1496. †Maciej z Służowa. | 1620. *Gostomski Jan. |
| (1496). Jędrzej z Lubienia. | 1622. †Kretkowski Grzegorz. |
| (1501—508). Mik. z Kościelca. | 1637. †Szawiński Jakub. |
| (1512). Kretkowski Mikołaj. | 1643. †Kretkowski Jędrzej. |
| 1524. †Mikołaj z Kościelca. | 1652. †Szawiński Jan Szymon. |
| (1525—27). Oporowski Jędrzej. | (1653). Szawiński Tomasz. |
| (1543—44). Radziejowski Mik. | 1661. *Wierzbowski Hieronim. |
| 1550. —Lesczyński Rafał. | 1678. *Działyński Zygmunt. |
| (1550—53). Kościelecki Janusz. | 1684. †Opaliński Jan. |
| 1557. *Górka Łukasz. | 1704. †Dąbski Zygmunt. |
| 1562. †Dunin Piotr. | 1707. †Pstrokoński Maciej. |
| 1580. †Jan z Służowa. | 1726. †Potulicki Jan Jakub. |
| 1583. *Potulicki Piotr. | 1734. †Dąbski Jędrzej. |
| (1586). Zebrzydowski Bartłomiej. | 1770. †Dąbski Antoni. |
| 1606. †Lesczyński Jędrzej. | — Dąbski Ludw. (Stanisl). |

WOJEWODOWIE KIJOWSCY.

- | | |
|---------------------------------|--------------------------------|
| (1471—74). Gastold Marcin. | 1653. †Kisiel Adam. |
| Pac Jerzy. | 1658. *Potocki Stanisław. |
| 1503. †Dymitr Xze Puciatycz. | 1659. *Zamojski Jan. |
| (1503). Montowtów Jurgi. | 1664. †Wyhowski Jan. |
| (1511). Niemirowicz Jędrzej. | 1665. †Czarnecki Stefan. |
| 1520. *Radziwiłł Jerzy. | 1668. †Stanisławski Michał. |
| 1543. *Jan Xze Dubrowicki. | 1682. *Potocki Jędrzej. |
| 1555. †Fryderyk Xze Pruński. | 1683. †Niemierzyce Stefan. |
| 1557. *Chodkiewicz Hrehory. | 1702. *Kącki Marcin. |
| 1606. †Ostrogski Konstanty Xze. | 1703. †Potocki Józef. |
| †Sapieha Jędrzej. | (1749—53). Potocki Stanisław. |
| (1608—17). Żółkiewski Stan. | 1771. †Potocki Franciszek Sal. |
| (1623—29). Zamojski Tomasz. | 1784. †Lubomirski Stanisław. |
| 1629. †Alexander Xze Zasławski. | 1790. †Stępkowski Józef. |
| 1630. †Chmielecki Stefan. | (1791). Potocki Prot. |
| 1648. †Tyszkiewicz Janusz. | |

WOJEWODOWIE INOWROCŁAWSKY.

- | | |
|--------------------------------|---------------------------------|
| (1400—3). Maciej z Radolina. | (1457—61). Mikołaj z Kościelca. |
| (1413). Janusz z Kościelca. | (1466—70). Jan z Kościelca. |
| (1422). Maciej z Łabiszyna. | (1478). Jędrzej z Kretkowa. |
| (1432—38). Jarand z Grabie. | (1480). Mikołaj z Kościelca. |
| Danaborski Maciej. | (1483). Jan z Oporowa. |
| 1457. †Seibor Szarlej Mikołaj. | (1485). Działyński Mikołaj. |

- (1493). *Maciej z Służowa.
 (1497). Kościelecki Jan.
 (1504—5). Mikołaj z Kretkowa.
 *Mikołaj z Kościelca.
 1524. *Jędrzej z Oporowa.
 (1527). Oporowski Jan.
 1535. *Tomicki Stanisław.
 1539. *Łatański Janusz.—
 1550. *Kościelecki Jan.
 1562. *Służowski Jan.
 (1563—72). Krotowski Jan.
 1582. †Smerzyński Piotr.
 (1587—9). Sławski Jan.
 *Działyński Michał.
 1615. *Gostomski Jan.
 (1619). Rysiński Krzysztof.

WOJEWODOWIE RUSCY.

1437. †Jan Mężyk z Dąbrowy.
 1450. †Piotr z Sprowy.
 Oleśnicki Jan.
 1465. †Jędrzej z Sprowy.
 1468. †Stanisław z Chodcza.
 1479. *Jarosławski Spytek.
 (1480). Jan z Sprowy.
 1496. †Jan z Pilcy.
 1497. †Tęczyński Mikołaj.
 1497. †Fredro Jan.
 1508. *Jan z Tarnowa.
 (1509). Kmita Stanisław.
 1515. †Jan z Sprowy.
 1518. †Tęczyński Alexander.
 1526. *Otto z Chodcza.
 1536. *Jan z Tarnowa.
 1537. *Tęczyński Jan.
 1546. †Stanisław z Sprowy.
 1553. †Firlej Piotr.
 1569. †Sieniawski Mikołaj.

WOJEWODOWIE WOŁYŃSCY.

1570. †Czartoryski Xże Alexan. | 1571. †Korecki Xże Bohusz.

- (1629). Przyjemski Stanisław.
 1651. †Radomicki Hieronim.
 (1653). Łowicki Jan.
 (1659). Rozrażewski Jakub.
 1667. *Opaliński Jan.
 1669.— Zegocki Krzysztof (Bkp)
 1679. †Szawiński Paweł.
 (1683). Szawiński Jak. Albracht.
 1703. *Gałęcki Franciszek.
 1726. *Radomicki Maciej.
 1728. †Radomicki Jan.
 1756. †Szoldrski Lud. (Władys.)
 1763. †Zamojski Andrzej.
 1783. †Moszczeński Andrzej.
 1790. †Mycielski Józef.
 (1791). Sumiński Piotr.

1585. †Wisniowiecki Xże Jędrz.
 1593. *Ostrogski Xże Janusz.
 1603. †Ostrogski Xże Alexander.
 1629. †Zasławski Xże Janusz.
 (1632—1656). †Sanguszko Xże
 Adam Alexander.
 1662. †Czartoryski Xże Mikołaj.
 1680. *Czartoryski Xże Michał.
 1684. †Sieniawski Mikołaj.
 1693. †Mniszech Jerzy.

1697. *Jabłonowski Jan.
 1713. †Stadnicki Jan.
 1723. †Międzyński Atanazy.
 1725. †Ledóchowski Stanisław.
 1735. †Potocki Michał.
 (1736). Rzewuski Sewer. (1753.
 Wacław.)
 (1756). Ossoliński Józef.
 (1776). Sanguszko Janusz Hier.

WOJEWODOWIE PODOLSCY.

1437. *Piotr z Sprowy.
 1438. †Buczacki Michał.
 1461. †Hrycko z Pomorza.
 1469. †Buczacki Jan Muzył.
 1477.— Jazłowiecki Wacław.
 1479. *Jan z Sprowy.
 (1485—93). Buczacki Jakub.
 1496. †Fredro Jędrzej.
 (1504—1507). †Koło Paweł
 z Dalejowa.
 1515. *Otto z Chodcza.
 1530. †Kamieniecki Marcin.
 (1536—38). Stanisław z Sprowy.
 1547. †Tworowski Jan.
 1561. †Mielecki Jan.
 1567. †Starzechowski Jan.
 1569. *Jazłowiecki Jerzy.
 1585. †Mielecki Mikołaj.
 1588. †Herburt Piotr.
 (1589—97). Sieniński Jan.
 1603. *Golski Stanisław.

1607. †Jazłowiecki Mikołaj.
 1613. †Pretficz Jakub.
 1617. †Lanckoroński Stanisław.
 1618. *Zamojski Tomasz.
 1629. *Sanguszko Xże Adam.
 1632. †Krasicki Marcin.
 1636. †Kazanowski Marcin.
 1655. *Potocki Stanisław.
 1657. *Czartoryski Xże Mikołaj.
 1677. †Bełżecki Alex. Stanisław.
 1679. †Fredro Maksymilian.
 1682. *Koniecpolski Stanisław.
 1686. †Łużecki Stanisław Karol.
 1688. †Daniłowicz Mikołaj.
 1704. †Dziedoszycki Franciszek.
 1706. †Zaboklicki Nikodem.
 1736. †Humiecki Stefan.
 (1737). Rzewuski Wacław.
 (1762). Rzewuski Michał.
 1770—1789. †Zamojski Jan Ord.
 (1790, 91). Świejkowski Leonard.

WOJEWODOWIE SMOLEŃSCY.

1440. *Gastold Jan.
 (1440). Sakowicz Jędrzej.
 Sapieha Bohdan.
 (1475). Wiazewicz Chleb.
 1499.— Chlebowicz Jerzy.
 (1508). Kiszka Stanisław.
 Zienowicz Jerzy.

- Tyszkiewicz Bazyli.
 (1579). Kmita Filon.
 1596. †Abrahamowicz Jan.
 (1609—14). †Sapieha Jędrzej.
 1616. *Chlebowicz Mikołaj.
 1619.— Kiszka Stan. (Bp Zmud).
 1641. †Gosiewski Alexander.

1642.†Gosiewski Krzysztof.	Koss.
1651.*Chlebowicz Jerzy Karol.	1714.†Potocki Alexander.
(1654). Obuchowicz Filip.	1715—32.†Cetner Franciszek.
(1659—61). Sakowicz Ad. Mac.	1735.†Zamojski Michał.
(...) Wołodkowicz Krzysztof.	1743.†Potocki Stanisław.
1667.*Pac Michał.	1770.†Sapieha Paweł Piotr.
1676.†Podbereski Grzegorz.	1774.†Sosnowski Józef.
(1678) Jesman Krzysztof.	1790.†Tyszkiewicz Józef.
1691.†Piaseczyński Stefan.	(1791). Sapieha Xze Franciszek.
1700.†Tarło Piotr.	

WOJEWODOWIE LUBELSCY.

1478.*Kmita Dobiesław.	1617.†Tęczyński Gabriel.
1488.†Tarnowski Jan Felix.	1619.†Firlej Piotr.
1495.*Dobiesław z Kurozwęk.	1630.†Oleśnicki Mikołaj.
(1496). Mikołaj z Ostrowa.	1649.†Tarło Alexander Piotr.
1500.*Tarnowski Jan Szram.	1665.*Tarło Jan.
1505.†Mikołaj z Kurozwęk.	1683.†Rey Władysław.
1506.*Kamieniecki Mikołaj.	1684.—Zamojski Marcin.
1515.*Firlej Mikołaj.	1688.—Tarło Karol.
(1515—27). Tęczyński Jędrzej.	1705.†Tarło Stanisław.
1532.†Bochocki Jan.	1706.†Drzewicki Alexander.
1545.*Firlej Piotr.	1719.†Tarło Adam.
(1546—61). Tęczyński Jędrzej.	1736.†Tarło Jan.
1572.*Firlej Jan.	(1737). Tarło Adam.
1574.†Maciejowski Mikołaj.	(1749). Zamojski Ord. Tomasz.
1587.†Tarło Jan.	1752—1778.†Lubomirski Ant.
1588.†Firlej Mikołaj.	1781.†Twardowski Ignacy.
1597.—Zebrydowski Mikołaj.	(1782). Hryniewiecki Kajetan.
1606.†Sobieski Marek.	

WOJEWODOWIE POŁOCCY.

(1505—511). Chlebowicz Stan.	 Zienowicz Krzysztof.
(1514—16). Gastold Wojciech.	1653.†Kiszka Janusz.
(1519). Chlebowicz Stanisław.	1669.*Kopeć Jan Karol.
(1522). Kiszka Piotr.	1679.*Sapieha Kazimirz.
(1538). Korsak Piotr.	1684.†Ogiński Jan.
1542.*Chlebowicz Jan.	1700.†Służka Dominik.
1573.†Dowejna Stanisław.	1728.†Dönhoff Stanisław.
1597.†Dorohostajski Mikołaj.	(1742—53). Sapieha Alexander.
(1597—611).* Sapieha Jędrzej.	(1775—81). Sosnowski Józef.
..... Pac Mikołaj.	(1784—85). Żaba Tadeusz.
..... Sokoliński Michał Drucki.	

WOJEWODOWIE BŁĘCY.

(1436). Paweł z Radzanowa.	1586.*Żółkiewski Stanisław.
(1452). Kmaczoła Jan z Nieboro-	1590.†Uchański Paweł.
wa.	() Gizicki Wojciech.
(1460—66). Małdrzyk Jan.	1597.†Niszczycki Piotr.
1477.†Hunowski Paweł.	1615.†Włodek Stanisław.
(1478). Strzelecki Stan. Wątro-	1615.†Stadnicki Adam.
ka.	1619.†Prusinowski Adam.
..... Niszczycki Jędrzej.	(1620). Niszczycki Krzysztof.
(1485). Dobiesław z Busowa.	1637.†Lesczyński Rafał.
(1493). Strzelecki Jan Wątrobka.	1638.*Wisniowiecki Xze Konst.
1496.*Tęczyński Mikołaj.	1638.*Sobieski Jakub.
1500.*Tarnowski Jan.	1659.†Koniecpolski Kkrzysztof.
1508.*Kmita Stanisław.	1678.*Wisniowiecki Xze Dym.
1509.*Odrowąż Jan z Sprowy.	1686.†Wisniowiecki Xze Konst.
1520.*Pilecki Mikołaj.	1689.—Matczyński Marek.
..... Żółkiewski Mikołaj.	1692.†Zamojski Kazimirz.
(1533). Krupski Jędrzej.	1710.*Sieniawski Adam.
(1536). Odrowąż Stan. z Sprowy.	1720.†Łascz Alexander.
(1540). Niszczycki Mikołaj.	1727.†Potocki Stefan.
1549.†Starzechowski Wojciech.	1728.†Rzewuski Stanisław.
1553.*Sieniawski Mikołaj.	1732.*Potocki Stanisław.
1561.*Firlej Jan.	1762.†Potocki Antoni.
1569.†Dębowski Jędrzej.	1786.†Cetner Ignacy.
1576.†Uchański Arnolf.	1790.†Borch Michał.
1580.*Tęczyński Jędrzej.	(1791). Potocki Teodor.

WOJEWODOWIE NOWOGRODZCY.

(1499). Chreptowicz Jan Litawor.	(1632). Sapieha Mikołaj.
(1506). Gastold Albrycht Marci-	1635.†Chreptowicz Jerzy.
nowicz.	1635.*Służka Alexander.
(1507). Połubiński Jan.	1642.†Radziwiłł Zygmunt.
(1514—16). Zabrzeziński Jan.	 Sapieha Tomasz.
(1530). Chalecki Krzysztof.	(1648). Stetkiewicz Bogdan.
(1544—47). Chodkiewicz Alex.	†Wiazewicz Jan.
1549.†Hornostaj Jan.	(1659).*Wołodkowicz Krzysztof.
..... Łukomski Jędrzej Książ.	 Zienowicz Krzysztof.
(1567—69). Sapieha Paweł.	(1670). Kierznowski Jan.
(1579).†Radziwiłł Mikołaj.	(1674). Połubiński Dymitr.
1597.*Sapieha Jędrzej.	(1700). Tyzenhaus Stefan.
1616.†Tyszkiewicz Teodor.	 Radziwiłł Jan.
1626.†Sapieha Mikołaj.	(1729). Radziwiłł Mik. (Jerzy).

(1749—53). Radziwiłł Xże Jer. (1773). Niesiołowski Józef.
1772. † Jabłonowski Józef Alex.

WOJEWODOWIE PŁOCKCY.

1221. † Krystyn. *Gozdawa*.
(1372). Krystyn. *Gozdawa*.
(1380). Nisczycki Paweł.
1399. † Socha Abraham.
(1430). Ninogiew z Kryska.
1436. † Srzeński Stanisław.
(1452). Prandota z Żelazny.
(1460). Nisczycki Jędrzej.
1480. * Nisczycki Jędrzej.
(1480). Srzeński Felix.
(1495). Jan Wojciech. *Wąz*.
(1501). Migniew z Kryska.
(1512). Jędrzej z Radziejowic.
(1524). Nisczycki Jędrzej.
(1531). Sokołowski Jan.
1554. † Srzeński Felix.
(1555). Howski Alexander.
(1560). Kępski Stanisław.
(1565). Uchański Arnolf.

WOJEWODOWIE WITEBSCY.

(1506). Chlebowicz Jerzy.
(1508—17). Sapieha Iwan.
..... Chodkiewicz Jan.
1542. * Chlebowicz Jan.
1544. † Nasilowski Jerzy.
1552. † Kiszka Stanisław.
1565. * Zbaraski Xże Stefan.
(1587—89). Pac Stanisław.
1599. † Sapieha Mikołaj.
(1601—607). Zawisza Jędrzej.
(1611—21). Zawisza Jan.
..... Kiszka Stan. Piotrowicz.
1638. † Sanguszek Symeon Sam.
1639. † Rakowski Jan.

WOJEWODOWIE MAZOWIECCY.

(1163). Zyra. *Dębno*. | (1222). Arnold. *Radwan*.

(1232). Boguta. *Dąbrowa*.
(1246). Przybysław z Rostkowa.
(1250). Daszko albo Damian.
..... Plichta. *Putkozic*.
(1300). Jan. *Ciołek*.
1387. † Marcin. *Dąbrowa*.
(1388). Erazm. *Ciołek*.
(1390). Jakub z Leżenic.
1396. † Jędrzej. *Ciołek*.
1399. † Pilko. *Rogala*.
(1400). Radziwiński Maciej.
(1421). Pilko Piotr.
1436. † Głowacz Jan z Leżenic.
(1446). Jędrzej z Czechowic.
(1452). Jan z Suchocina.
(1463). Boglewski Mikołaj.
(1466). Jan z Węgrzynowa.
(1472—78). Mik. z Dobrzankowa.
..... Jędrzej z Ostrołęki.
(1496). Jakub z Golinina.
(1501). Warszawicki Stanisław.
(1525). Brzeski Felix.
(1532). Prażmowski Wawrzy.
1536. † Srzeński Stanisław.
(1536—40). Goryński Piotr Kas.
1544. † Gamrat Jan.
1548. † Dzierzgowski Jan.
1576. † Lawski Stanisław.

1576.—Radziwiński Stanisław.
(1577—92). † Kryski Stanisław.
1606. † Parys Hieronim.
(1607—20). Gostomski Tomasz.
(1620). Boglewski Mikołaj.
1626. † Gorski Jędrzej.
1629. † Kosobudzki Adam.
1630. † Podoski Jan.
(1630). Plichta Konstanty.
1651. * Warszycki Stanisław.
1660. † Warszycki Paweł.
(1661). Sarbiewski Stanisław.
(1670—83). Krasieński Wojciech.
1692. * Krasieński Jan Bonawen.
1696. † Wessel Franciszek.
1704. * Morsztyn Stanisław.
1706. † Chomętowski Marcin.
1726.—Chomętowski Stanisław.
1726.—Potocki Stefan.
1728. † Chomętowski Stan. *powłóre*.
(1728—49). Poniatowski Stan.
(1753, 4). Rudziński Kazimirz.
1760—63. Rudziński Mich. syn.
1765. † Opaliński Wojciech.
1780. † Mostowski Paweł.
1783. † Mokronowski Andrzej.
(1784). Małachowski Antoni.

WOJEWODOWIE PODOLSCY.

(1569—76). Kiszka Mikołaj.
..... Tyszkiewicz Eustachi.
(1589—91). Radziwiński Stan.
1605. † Zasławski Xże Janusz.
1607. * Chodkiewicz Alexander.
1614. * Ossoliński Jan Zbiegniew.
1616. † Wodyński Jan.
1616. † Warszycki Stanisław.
(1620). Niemira Wojciech.
(1625). Chądzyński Jędrzej.
(1632). Szczawiński Paweł.
(1641). Niemira Stanisław.
(1643). Chądzyński Antoni.
1661. * Opaliński Piotr.

(1670). Mleczek Wojc. Emeryk.
(1676—83). Lesczyński Wacł.
1699. † Oborski Marcin.
1717. † Branicki Stefan.
1728. * Rzewuski Stanisław.
1737. † Sapieha Michał.
(1738). Siedlnicki Kornelius.
(1749). Sapieha Michał.
1752—61. Rzewuski Michał.
1770. † Gozdziński Berard.
1773. † Międzyński Antoni.
1789. † Ossoliński Józef Hrabia.
(1790). Alexandrowicz Tomasz.

WOJEWODOWIE RAWSCY.

- | | |
|-----------------------------------|----------------------------------|
| (1140). Prandota. <i>Rawicz</i> . | 1601. † Myszkowski Piotr. |
| (1230). Prandota. <i>Rawicz</i> . | 1618. † Grudziński Zygmunt. |
| (1260). Prandota. <i>Rawicz</i> . | 1627. * Radziejowski Stanisław. |
| (1335). Dobiesław z Szawina. | 1642. † Wołucki Filip. |
| Grot z Słupce Jan. | (1644). Sułowski Krzysztof. |
| (1394). Prandota. <i>Rawicz</i> . | 1649. † Grudziński Jędrzej. |
| (1479). Grot z Nowogomiasta Jan. | 1655. † Opaliński Łukasz. |
| (1493). Jędrzej z Czoskowa. | 1659. † Koryciński Alexander. |
| (1501). Jędrzej z Kutna. | Grudziński Jędrzej. |
| (1505—507). Prandota z Trzcia- | 1676. † Lipski Jan Wojciech. |
| ny. | 1676. † Olszowski Hieronim. |
| (1512—18). Prandota z Zelazny. | 1693. † Załuski Alexander. |
| (1527—39). Stanisław z Kutna. | 1720. — Załuski Alexander Józef. |
| (1544). Jan z Gulczewa. | 1735. † Głębocki Jędrzej. |
| 1572. † Jędrzej z Gulczewa. | 1756. † Jabłonowski Stanisław. |
| (1573—83). Gostomski Anzelm. | 1774. † Granowski Kazimierz. |
| (1589—90). Gostomski Stan. | (1775). Walicki Bazyli. |
| Wilkanowski Wojciech. | |

WOJEWODOWIE BRZESCY LITEWSCY.

- | | |
|---------------------------------|-------------------------------|
| (1569). Tyszkiewicz Jerzy. | † Sawicki Malcher Stan. |
| 1578. † Hornostaj Gabriel. | † Piekarski Krzysztof. |
| 1589. * Sapieha Mikołaj. | Kuncewicz Jan. |
| 1615. † Zienowicz Krzysztof. | 1702. † Kurcz Stefan. |
| 1631. † Tyszkiewicz Jan Eusta. | Komorowski Krzysztof. |
| 1635. — Radziwiłł Alexander. | Sapieha Władysław. |
| 1638. * Rakowski Jan. | (1734). Chodkiewicz Adam Tad. |
| 1642. * Sapieha Mikołaj. | (1749). Sołłohub Jan. |
| 1645. † Tryzna Teofil. | (1749). Sapieha Karol. |
| (1648). Massalski Jędrzej. | (1768—76). Horain Jan. |
| (1653). Klonowski Józef. | 1777. † Łopaciński Mikołaj. |
| (1662). Jewłaszewski Kazimierz. | (1778). Zyberg Jan. |

WOJEWODOWIE CHEŁMINSKY.

- | | |
|-----------------------------|-----------------------------------|
| (1466). Scheve—Augustyn à.— | 1515. † Dąbrowski Jan. |
| 1476. † Bażeński Gabriel. | 1551. † Luziański Jan. |
| 1481. † Ludwik z Mortaga. | (1551) de Sztenberg Stan. Kostka. |
| 1483. † Dąbrowski Mikołaj. | 1585. † Działyński Jan. |
| 1499. † Felden—Karol à.— | 1602. † Działyński Mikołaj. |

- | | |
|-------------------------------|-------------------------------|
| Weiher Ernest. | 1680. — Gniński Jan. |
| 1610. — Konopacki Maciej. | 1687. † Działyński Michał. |
| (1612). Mortęski Ludwik. | 1699. † Koss Jan. |
| 1618. † Działyński Stanisław. | 1714. † Działyński Tomasz. |
| 1626. † Weiher Jan. | 1725. † Rybiński Jakub. |
| 1633. † Weiher Melchior. | 1732. † Bieliński Franciszek. |
| 1639. — Działyński Kasper. | 1738. † Czapski Jan. |
| 1647. † Weiher Mikołaj. | 1739. † Bieliński Michał. |
| 1648. † Działyński Jan. | 1765. † Kretkowski Zygm. |
| 1657. † Koss Jan. | (1766). Czapski Franciszek. |

WOJEWODOWIE MSCISŁAWSKY.

- | | |
|--------------------------------|---------------------------------|
| (1569). Oscik Jerzy. | (1650). Drucki Hórski Grzegorz. |
| (1587). Pac Paweł. | (1660). Ciechanowiecki Mikołaj. |
| 1588. * Sapieha Mikołaj. | 1679. * Ogiński Jan. |
| 1597. † Sapieha Jędrzej. | Tyszkiewicz Michał. |
| (1598). * Zawisza Jan. | (1696). Moszewicz Alexander. |
| (1602). Ciechanowiecki Krzysz. | Doumant Siesicki Mich. |
| 1615. * Tyszkiewicz Jan Eusta. | Tyzenhauz Jan. |
| 1621. † Sapieha Alexander. | 1731—32. † Sapieha Jerzy. |
| 1626. * Tyszkiewicz Janusz. | 1742. † Massalski Michał. |
| 1632. * Chreptowicz Jerzy. | (1743—49). Sapieha Jerzy. |
| 1636. * Kiszka Mikołaj. | (1753—54). Sapieha Ignacy. |
| 1636. † Sapieha Krzysztof. | 1758—69. † Plater Konst. Lud. |
| 1640. † Giedroic Marcin. | 1785. † Hilzen Józef. |
| 1645. † Korsak Józef. | 1787. † Bilewicz Tadeusz. |
| 1648. * Abrahamowicz Mikołaj. | (1788). Chomiński Xawery. |
| (1648). Sapieha Fryderyk. | |

WOJEWODOWIE MALBORSKY.

- | | |
|----------------------------------|-----------------------------------|
| * Bażeński Gabriel. | 1618. * Weiher Jan. |
| 1481. † Bażeński Scibor. | 1626. † Konarski Stanisław. |
| (1501). Bażeński Mikołaj. | 1629. † Zaliński Samuel. |
| 1515. † Bażeński Jan. | † Konarski Samuel. |
| (1535). Bażeński Jerzy. | 1643. * Weiher Mikołaj. |
| 1546. † Gressa Felix z Sokołowa. | 1657. † Weiher Jakub. |
| 1565. † Cema Achacy. | 1677. † Działyński Stanisław. |
| 1566. † Cema Fabian. | † Bakowski Jan Ignacy. |
| 1607. † Cema Fabian. | † Bieliński Jan Franciszek. |
| 1610. † Kostka Jerzy. | 1694. † Dönhoff Ernest. |
| 1615. † Działyński Stanisław. | 1694. † Łoś Stanisław. |

1703.—Przebendowski Jan. | 1756.†Przebendowski Piotr.
1722.†Kczewski Piotr. | (1757). Czapski Michał.

WOJEWODOWIE BRACŁAWSKY.

1571.†Sanguszko Xze Roman. | 1664.†Potocki Jędrzej.
1575.†Sanguszko Xze Grzegorz. | 1670.†Potocki Jan.
1608.†Zbaraski Xze Janusz. | 1678.*Wisniowiecki Xze Konst.
1611.†Potocki Jan. | 1683.*Zamojski Marcin.
1613.†Potocki Jakub. | 1685.†Sapieha Mikołaj.
1629.*Zasławski Xze Alexan. | 1694.*Gniński Jan.
1631.†Potocki Stefan. | 1704.*Chomętowski Marcin.
1636.†Żółkiewski Łukasz. | 1711.*Koniecpolski Jan.
1647.*Potocki Mikołaj. | 1739.†Jordan Michał.
1647.†Kazanowski Dom. Alex. | (1740—54). Swidziński Jan.
1648.*Kisiel Adam. | (1755). Jabłonowski Xze Jan.
1650.*Myszkowski Władysław. | 1764—71.†Lubomirski Xze Sta.
1651.*Lanckoroński Stanisław. | 1789.†Lanckoroński Maciej.
1658.†Potocki Piotr. | (1790). Grocholski Marcin.
1662.*Czarłoryski Xze Michał.

WOJEWODOWIE POMORSKY.

(1454). de Baisen Jan. | 1629.*Konarski Samuel.
1467.†Machwicz Otto. | 1643.†Działyński Paweł.
1477.†Legendorf Fabian. |†Dönhoff Gerard.
1480.†Pierzcha Jan. | 1656.†Weiher Ludwik.
1484.†Bajerski Jan. |†Guldersztern Zygmunt.
(1484). Wulkowski Mikołaj. |†Kobierzycki Stanisław.
(1498). Baliński Mikołaj. | 1677.*Bąkowski Jan Ignacy.
1518.†Szpot Dunin Mikołaj. | 1683.†Dönhoff Władysław.
(1519). Konopacki Jerzy. | 1694.*Łoś Władysław.
1544.†Działyński Mikołaj. | 1703.†Gniński Jan.
1546.†Sokołowski Jan. | 1724.†Działyński Jan Ignacy.
1551.*Kostka Stanisław. | 1726.*Potocki Stefan.
1556.*Działyński Jan. | 1736.†Czapski Piotr.
1565.*Cema Fabian. | 1757.†Narzyński Jakub.
....†Cema Achacy. | 1765.†Mostowski Paweł.
1596.†Kostka Krzysztof. | 1771.†Fleming Jerzy.
1611.*Mortęski Ludwik. | 1778.†Przebendowski Ignacy.
1612.†Konarski Michał. | 1790.†Łoś Felician Antoni.
1626.*Zaliński Samuel. | (1791). Mier Józef.
1626.†Niemojowski Maciej.

WOJEWODOWIE MINSKY.

(1569).*Hornostaj Gabriel. | 1641.†Massalski Xze Alexander.
1577.*Sapieha Jędrzej. | (1648).*Ogiński Alexander.
1588.*Sapieha Mikołaj. |Sanguszko Xze Simon.
(1591). Sapieha Bogdan. |†Rajecki Stanisław.
1596.*Abrahamowicz Jan. | (1669). Białozor Kazimirz.
1599.*Zawisza Jędrzej. | (1674). Zawisza Jan.
1615.†Pac Jan. | 1690.*Siesicki Xze Michał.
(1616). Sapieha Bogdan. | 1699.*Sapieha Władysław.
1617.*Sapieha Mikołaj. |†Zawisza Krzysztof.
1620.†Tyszkiewicz Piotr. | (1749—54). Zaba Jan.
1633.†Strawiński Balcer. | 1757—71.†Hilzen Jan.
1635.*Słuska Alexander. | 1783.†Radziwiłł Xze Józef Ord.
1638.*Sapieha Mikołaj. | (1784). Chmara Adam.

WOJEWODOWIE INFLANTSKY.

1588—604.†Farensbach Jerzy. |†Koss Jan (Bp Chełmski).
(1620). Słuska Krzysztof. |†Głębocki Jędrzej.
(1621). Dönhoff Theodor. | 1723.*Przebendowski Piotr.
1633.—Tarnowski Joachim. | 1735.†Morsztyn Antoni.
1642.*Sapieha Tomasz. | 1736.†Plater Wilhelm.
....*Sapieha Paweł. | 1764.†Szembek Franciszek.
(1646—55). Korff Mikołaj. | 1766.†Borch Jan.
1670.†Lesczyński Przeclaw. | 1768.†Brzostowski Stanisław.
(1674). Morsztyn Alexander. | 1777.†Zyberg Jozafat (Jan).
(1681). à Schluben Jan Theodor. | 1787.†Rogaliński Gasper.
1696.†Plater Jerzy. | (1788—90). Falkierzamb Adam.
(1696). Felkierzamb Otto Fryd.

WOJEWODOWIE CZERNIHOWSKY.

1635—52.†Kalinowski Marcin. | 1723.†Krosnowski Mikołaj.
(1659). Tyszkiewicz Krzysztof. | 1726.†Potocki Piotr.
(1675). Bieniewski Stan. Kazim. | 1732.†Lubomirski Józef.
1683.*Gniński Jan. | 1736.†Potulicki Józef.
1689.†Jaskolski Mariusz Stan. | 1776.†Międzyński Piotr.
1696.*Felkierzamb Otto. | 1783.†Leduchowski Franciszek.
....*Zaluski Franciszek. | (1784). Wilga Ludwik.

WOJEWODOWIE GNIEZNIENSCY.

- 1768—76. Sułkowski Xze Aug. (1789—90). Zbijewski Roch.
 1786. Sułkowski Xze Antoni. (1792). Radziwiński Józef.
 1788. Kęszycki Fr. Xawery.



80809

OBJĄTEK TOMU I.

I.

1. PODROŻ KONTARYNIEGO PRZEZ POLSKĘ DO PERSII.

1474—77. str. 1—15.

2. PAMIĘTNIKI X. JĘDRZEJA KITOWICZA. 1751—1787.

str. 16—96.

2. POLSKA A MOSKWA ZA ZYGMUNTA III.

Relacja wypadków na Moskwie, 1606, przez Piotra de la Ville. — List Michała Fedorowicza do Sułtana, ze skargą na Polaków, 1613. — Umowa Zygmunta III z Królewiczem Władysławem jako spodziewanym carem Moskiewskim, 1617.

str. 289—347

3. DZIEJE KOŚCIELNE.

Prawowierność Zygmunta Augusta. — List jego do Bonara, 1556. — Bulla Unii, przez Klemensa VIII, 1595. — Piotr Skarga, O jedności Kościoła, 1557. 404—450

4. POSELSTWO H. D'AVAUX DO POLSKI, 1635.

Memoriał króleski 10 Kwietnia 1635. — Hr. d'Avaux do ojca swego 16 Ezerwca. — Memoriał króleski 11 Sierpnia. — List Hr. d'Avaux 2 Września. — Raport Hr. d'Avaux do Króla 15 Września, — do Kardynała Richelieu 15 Września, — do Bouthillier 15 Września. — Szyk bojowy armii Polskiej. — Memoriał króleski b. d. — Ojciec Józef do Hr. d'Avaux 8 Października. — Tenże do tegoż 10 Października. — Lubwik XIII do Senatorów Polskich. — Ludwik XIII do Władysława IV. — Hr. d'Avaux do Jakóba Sobieskiego. — Memoriał króleski 11 Grudnia (projekt traktatu zaczepnego i odpornego Francji z Polską). . . . str. 97—161

5. RESTAURACJA MONARCHII W POLSCZE.

Memoriał Pana Caillet o usposobieniach Senatorów i Szlachty względem Elekcji Xcia d'Enghien, 1662. . . . str. 348—403

6. AKTA KONFEDERACII BARSKIEJ.

List Józefa Pułaskiego do Biskupa Kamienieckiego 22 Stycz. 1768. — List tegoż do tegoż, 5 Lutego 1768. — Odpis Biskupa b. d. — Instrukcja dana Generałowi Mokronowskiemu do traktowania z Konfederatami, 31 Marca 1768. — List Króla do Andrzeja Zamojskiego odwołujący go od Konfederacji.

str. 162—186

Wezwanie Moskwy przeciw Konfederatom, 23 Marca 1768. — Projekt Konfederacji przy Królu, 1769. — Sprawa Xżny Sapieżyny. — List Króla do Carowej. — List Xżny Sapieżyny do Króla.

str. 451—464

7. DEPESE WILHELMA GARDINERA, 1792.

Depesze te Rezydenta Angielskiego w Warszawie, adresowane do Lorda Grenville Ministra Spraw wewnętrznych w r. 1792 pod datami 17, 24, 31 Października, 7, 14 Listopada.

str. 187—200

8. KONGRES WIEDŃSKI.

Memoriał Hr. Pozzo di Borgo podany Cesarzowi Alexandrowi w Wiedniu 1814, przeciw zamiarowi utworzenia Królestwa Polskiego.

str. 201—224

II.

9. WIERSZE.

Pieśń Konfederacka. — Na illuminację Radziwiłła, 1767. — Zabłocki do Ministra pewnego. — Zabłocki do Narodu. — Niemcewicz, Satyra, Imieniny X. G. Z. P.

str. 225—236

BARD POLSKI z roku 1795.

str. 465—489

POCZET ARCYBISKUPOW I BISKUPOW POLSKICH.

str. 237—250.

POCZET WOJEWODÓW POLSKICH.

str. 490—509

III.

PRZEDMOWA O MATERIAŁACH HISTORII POLSKIEJ.

O ADAMIE NARUSZEWICZU.

str. 251—287

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

POCZET PRENUMERATORÓW.

NA TOM I.

Prenumeratorowie Nadzwyczajni.

Xiąże Czartoryski Adam.	Exemplarzy. 20.
Hr. Zamojski Władysław.	» 20.
Hr. Stewart.	» 20.
X. Smith.	» 20.
Felix B.	» 20.

Prenumeratorowie nadzwyczajni opłacając na druk jednego Tomu Skarbcza po fr. 150. nabywają prawa do 20. Ex. tego Tomu.

Prenumeratorowie Zwyczajni.

Anonim A.	Ex. 1.
Anonim B.	» 1.
Associacia Literacka Londyńska.	» 1.
Błotnicki Hipolit, 25. Faubourg du Roule.	» 1.
Chrzanowski Generał, w Stambule.	» 3.

Cichowski Adolf, 11. Chaussée d'Antin.	Ex. 2.
Dobrowolski Erazm, w Grignon.	» 1.
Gomoszyński. w Londynie.	» 1.
Janicki. w Londynie.	» 1.
Jeśman Alexander. 17. Sainte-Croix-d'Antin.	» 1.
Kniazewicz Karol, Generał. 3. Place de la Madeleine.	» 1.
Kożuchowski Nemezy. 126. St-Lazare.	» 1.
Krasicki Hr. Władysław. 9. Rond-Point de l'Arc-de-Triomphe.	» 1.
Krosnowski Hr. Adolf Ppulkownik, 7. p. 1.	» 1.
Kunat Stanisław. 8. St-Hyacinthe.	» 1.
Łyszczyński. w Londynie.	» 1.
Morawski Teodor. 9. Caumartin.	» 1.
Niemcewicz J. U. Kasztelan. 8. r. du Marché-d'Aguesseau.	» 1.
Niezabytowski Stefan. 73. St-Nicolas-d'Antin.	» 1.
Olizar Hr. Narcyz. 362. Boulevard des Italiens.	» 1.
Ośławski Wiktor. 362. St-Honoré.	» 1.
Plater Hr. Ludwik. 32. de Londres.	» 1.
Plichta Andrzej. 126. St-Lazare.	» 1.
Rypiński Alexander. 5. Bourbon-Villeneuve.	» 1.
Sawicki Jan. 13. Mont-Thabor.	» 1.

Sławecki Michał. Ste-Maur.	Ex. 1.
Sobański Alexander. w Szwajcarii.	» 1.
Szyrma Krystian Lach, Pułkownik. w Londynie.	» 1.
Taraszkiewicz Ludwik.	» 1.
Tyszkiewicz Tadeusz, Generał. 1. Neuve-Luxembourg.	» 1.
Weresczyński Alexander.	» 1.
Wiszniewski. w Strasburgu.	» 1.
Wołodkiewicz Alexander. 14. Taibout.	» 1.
Wołowski Franciszek. 20 bis. Neuve-des-Mathurins.	» 1.
Żarczyński Amanciusz. aux Batignolles, 6. des Dames.	» 1.
Żukowski Józef. w Algierze.	» 1.

UWIADOMIENIE.

- 1) Dla niskiej ceny Skarbca, do tąd, wpływ z prenumeraty, ledwie połowę kosztów druku pokrywa.
- 2) Numer 3 i 4. czyli Tom II. wyjdzie w ciągu bieżącego roku. — Druk Numeru 3^o rozpoczęty.
- 3) Prenumerata nadzwyczajna, a właściwie mówiąc fundatorska, wynosi, na każdy Tom w 20. Ex. po fr. 150.
- 4) Prenumerata zwyczajna na Tom wynosi fr. 8; z zagranic Francii fr. 10. — Przyjmuje się u wydawcy, 4 bis, r. de Monceaux — i w Bibliotece Polskiej, 10. Surène.

Stawowski Michael, se. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 9

Severus Krastan Bach, Polkowice, Westphalia

11 a

Тысячелетняя история, 1. 1.

Wissniewski, W.

Wolckowicz Alexander, 18. 1. 1908

Województwo Warszawskie, powiat Warszawski, m. Warszawa, ul. ...

Paryż, w Drukarni i Litografii, MAULDE i RENOU, przy ulicy Bailleul, 9 i 11.

UW-MADISON

[illegible]

3) Numer 3 i 4. czyli Tom II. wydanie w drugim druku roku —